

# BOGOWIE NOWEGO TYSIĄCLECIA

Kim byli, skąd przybyli i kiedy powrócą  
prawdziwi stwórcy człowieka i ziemskiej cywilizacji



  
AMBER

ALAN F. ALFORD

TAJEMNICE  
  
PRZESZŁOŚCI

## Spis treści

	Przedmowa	9
	Rozdział 1. Uwierzyć w niewiarygodne	13
	Rozdział 2. Człowiek – omyłka ewolucji	36
	Rozdział 3. Znaki bogów	58
	Rozdział 4. Piramidy w Gizie	83
	Rozdział 5. Zadziwiająca wiedza starożytnych	101
	Rozdział 6. Cywilizacja – dar Bogów	121
	Rozdział 7. Spędzając czas na planecie X	142
	Rozdział 8. Dowody na boskie przywództwo	169
	Rozdział 9. Wielka Piramida raz jeszcze	191
	Rozdział 10. Katastrofa nuklearna w 2024 roku p.n.e.	216
	Rozdział 11. Gwiezdny zegar	238
	Rozdział 12. Geny twórcy Adama	262
	Rozdział 13. Nowa chronologia	281

Rozdział 14. Trud Bogów i ludzi	304
Rozdział 15. Bogowie nowego porządku	332
Rozdział 16. Bogowie nowego tysiąclecia	363
Od autora	387
Chronologia od Abrahama do Wyjścia z Egiptu	389
Chronologia bogów i ludzi	391
Przypisy	393
Podziękowania	423

## Przedmowa

Około 200 tysięcy lat temu hominid zwany *Homo erectus* nieoczekiwanie przekształcił się w *Homo sapiens*, zyskując mózg większy o 50 procent, zdolność mowy i współczesną budowę ciała. Jak mogło zdarzyć się to tak nagle, skoro przez ponad milion lat nie działo się nic? Właśnie tego rodzaju anomalie wywołały niepokój u tak szanowanych naukowców zajmujących się ewolucją, jak Noam Chomsky i Roger Penrose. Jeśli zastosowalibyśmy do *Homo sapiens* współczesne założenia teorii ewolucji, to okazałoby się, że nie powinno nas tutaj być!

Religijny pogląd na stworzenie człowieka budzi równie wiele kontrowersji. Jak można brać na serio opowieść o rajskim ogrodzie? Nauka i religia znalazły się w ślepej uliczce. Lecz rodzaj ludzki istnieje i fakt ten należy wyjaśnić. Ewolucja człowieka jest jedną z wielu tajemnic, których konwencjonalna nauka nie potrafi wytłumażyć. W ostatnich latach na listach bestsellerów pojawia się mnóstwo książek poświęconych tym zagadnieniom. Jednym z czynników zwiększających zainteresowanie zagadkami przeszłości był szereg odkryć dokonanych w Egipcie. Odkrycie tajemniczych drzwi w Wielkiej Piramidzie i ustalenie daty jej powstania na 10 500–8000 lat p.n.e. poruszyło wyobraźnię ludzkości. Ale te historyczne anomalie nie ograniczają się tylko do Egiptu. Na całym świecie są miejsca takie jak Stonehenge, Tiwanaku, Nazca i Baalbek, które nie pasują do historycznego paradygmatu. Tajemnicza prehistoria przekazała nam dziedzictwo w postaci kamieni, map i mitów, które dopiero dwudziestowieczna technologia pomogła rozszyfrować.

Wielu autorów uważało, że to spadek po Atlantydzie – i można im to wybaczyć. Ale zaawansowaną wiedzę Majów i Egipcjan potrafimy prześledzić wstecz aż do pierwszej cywilizacji Sumerów, którzy nagle i tajemniczo pojawili się 6 tysięcy lat temu. Sumerowie twierdzili, że ich kultura była darem bogów, a nie spuścizną Atlantydy. W świetle wszystkich otaczających nas dowodów, czy możemy wątpić w to, co powiedzieli Sumerowie?

Naukowcy mają wrodzoną awersję do idei istnienia „bogów”, ale to tylko kwestia terminologii i uwarunkowania religijnego. Faktem jest bowiem, że człowiek

dysponuje obecnie technologicznymi możliwościami tworzenia „na swój obraz i podobieństwo”. Isoty przez nas stworzone nazywałyby nas „bogami”. Teksty sumeryjskie i mezopotamskie, odkryte i przełomowane w ciągu ostatnich stu lat, potwierdzają, że człowieka stworzyli bogowie z krwi i kości. Teksty te dokładnie odpowiadają biblijnej opowieści w Księdze Rodzaju, chociaż ta ostatnia została dostosowana do monoteistycznej interpretacji.

*Bogowie nowego tysiąclecia* to opowieść o bogach, którzy nas stworzyli. Pod tym względem jest całkowicie odmienna od wszystkich innych pozycji ze słowem „bogowie” w tytule, które traktują owych bogów jako część mitologii. Prace takie niekiedy powstają bardzo szybko, a ich autorzy nie mają żadnego doświadczenia. Nic więc dziwnego, że są one pobieżne i dają powierzchowne wyjaśnienia technologii stosowanych w starożytności.

Ta książka natomiast jest wynikiem moich własnych dziesięcioletnich poszukiwań z nastawieniem na dokładne zbadanie problemu, a nie szybkie ukończenie badań. W tym czasie odwiedziłem wiele miejsc, które opisywałem. Nie chciałem polegać na doniesieniach z drugiej ręki, jak to czynią inni autorzy. Miałem też czas, aby osobiście zapoznać się z istniejącą literaturą, podczas gdy inni zlecają to zadanie asystentom. Dzięki temu moja praca daje odpowiedzi na przynajmniej część pytań nurtujących nas wszystkich.

Rzadko jest możliwe dokonanie naukowego postępu bez opierania się na wcześniejszych pracach innych naukowców i *Bogowie nowego tysiąclecia* nie są pod tym względem wyjątkiem. Szczególnie wiele zawdzięcam amerykańskiemu uczonemu, Zecharijowi Sitchinowi, którego pierwszą książkę, *The Twelfth Planet* (Dwunasta planeta), odkryłem w 1989 roku. Nie można pominąć milczeniem wkładu Sitchina w udowodnienie, iż bogowie z krwi i kości brali udział w stworzeniu człowieka. Jego pierwsza książka, ukoronowana trzydziestoletnimi badaniami, wyjaśnia nie tylko, kim byli owi bogowie, lecz także skąd i dlaczego przybyli. Sitchin zgromadził tak wiele dowodów popierających jego teorię, że opublikował je w czterech kolejnych książkach, opatrzonych wspólnym tytułem *The Earth Chronicles* (Kroniki Ziemi).

Ale dlaczego dzieła Sitchina spotkały się z tak niewielkim oddźwiękiem? Pierwszą przyczyną jest jego ogromne przywiązanie do detali, co może zrazić wielu czytelników. Drugą – niezwykle szerokie spojrzenie; często nie sposób prześledzić toku rozumowania uczonego. Pozostawiając niewiele kwestii bez odpowiedzi, postawił innych autorów w trudnej sytuacji. Jeśli bowiem popierają jego teorię, to niewiele mogą dodać lub poprawić, nie mogą też ich zignorować, nie narażając się na zarzut naukowej niezręczności. Niestety, tylko niektóre z najnowszych bestsellerów wzmiankują prace Sitchina, w większości zaś nie ma o nich nawet słowa.

Moje poszukiwania miały na celu ustalenie prawdy wyłącznie dla zaspokojenia własnej ciekawości. Nie kusiło mnie więc, by zignorować badania Sitchina; przeciwnie – dokonałem wyczerpującej krytyki jego teorii. Stosunkowo szybko zdałem sobie sprawę, że muszą one zostać w wielu punktach zrewidowane. Ponadto zacząłem sprawdzać, czy chronologia Sitchina – stanowiąca sedno jego teorii – pasuje do biblijnych dzieł patriarchów. Byłby to mój zdaniem „święty Graal”,

którego odnalezienie dostarczyłoby niezbitych dowodów prawdziwości teorii Sitchina. Jednak ku mojemu wielkiemu rozczarowaniu, mimo usilnych prób, nie byłem w stanie dopasować jego chronologii do Biblii...

Później odkryłem prosty klucz matematyczny, który pozwolił mi rozwiązać ten problem i zmusił mnie do całkowitego przerobienia kalendarium Sitchina. W wyniku tego przełomu udało mi się po raz pierwszy stworzyć chronologię, która:

- łączy stworzenie człowieka z najnowszymi naukowymi ustaleniami;
- godzi przybycie bogów i stworzenie człowieka z możliwą do sprawdzenia datą potopu;
- jest zgodna z biblijnymi datami dotyczącymi patriarchów – od Adama do Noego;
- zgadza się z datami późniejszych patriarchów, od Noego do Abrahama oraz
- pasuje do sumeryjskich list królów sprzed potopu.

Przełom ten zmusił mnie też do zjęcia się niepokojącą kwestią długości życia patriarchów (osiągających wiek kilkuset lat) i sumeryjskich królów (żyjących tysiąc lat!). Na szczęście, moje badania zbiegły się w czasie z równie dramatycznymi przełomami na polu nauk genetycznych, co pozwoliło mi naukowo wytłumaczyć długowieczność patriarchów, a nawet samych bogów. Okazało się, że dysponuję nowym materiałem, który zasługiwał na publikację.

Ponieważ moja nowa chronologia stanowi nieodłączną część całej teorii (i powinna być osią wszelkich analiz historycznych), postanowiłem przygotować *Bogów nowego tysiąclecia* jako naukowy dowód na istnienie bogów z krwi i kości. W trakcie pisania, nie chcąc pozostawić żadnych kwestii bez zakończenia, zająłem się wieloma tematami, które – ku mojemu zaskoczeniu – umożliwiły mi rzucenie nowego światła na zagadki przeszłości. Będę miał przyjemność podzielić się z czytelnikami swoimi przemyśleniami na temat linii z Nazca, Wyspy Wielkanocnej, zaginionego miasta Petry, a co najważniejsze – Wielkiej Piramidy. Moje studia na jej temat, zawarte w tym tomie, potwierdzają to, co mówią starożytnie teksty – że piramida została zaprojektowana przez bogów jako wielofunkcyjne narzędzie. Moja analiza daje pierwsze przekonujące wyjaśnienie czysto funkcjonalnej roli jej korytarzy, komór i sztywów, a tym samym stanowi ogromny przełom w nauce.

Podstawą tej książki jest nowa teoria na temat znaczenia cyklu precesyjnego, liczącego 25 920 lat. Inni autorzy pisali o możliwych związkach między Sfiksem a precesyjną erą Lwa, 13 tysięcy lat temu, ale znaczenie tych związków sięga znacznie dalej. W czasie, gdy pisałem tę książkę, rząd brytyjski udostępnił nowe informacje na temat datowania Stonehenge – jak się okazało, informacje o ogromnym znaczeniu. Teraz jestem w stanie przedstawić logiczne rozwiązanie zagadki Stonehenge, odpowiadając na podstawowe pytanie – dlaczego konstrukcja ta jest aż tak skomplikowana, skoro była „tylko” solarnym i lunarnym kalendarzem, jak to się zwykło twierdzić. Uzbrojony w swoją nową wiedzę, udałem się do Machu Picchu w Peru i udało mi się ustalić, że to święte miejsce służyło dokładnie takim samym celom, jak Stonehenge – oba były związane z przejściem od precesyjnej ery Byka do ery Barana 4 tysiące lat temu.

Moje wnioski bez wątpienia zostaną uznane za kontrowersyjne, ponieważ rzucają wyzwanie oficjalnej nauce. Cynicy zapytają, jak to możliwe, by setki lat przedmyśleń nagle okazały się nic niewarte. Powiem tylko, że Ptolemeusz ułokował Ziemię w centrum Układu Słonecznego i dopiero 1300 lat później poprawił go Kopernik. Niestety, jedną z największych słabości naszego gatunku jest pochopne budowanie teorii i bronienie ich później za wszelką cenę.

Materiał zgromadzony w tej książce dostarcza dających się naukowo zweryfikować dowodów. Został on zebrany z całego świata (a ściślej rzecz biorąc z całego Układu Słonecznego), a moje badania były multidyscyplinarne: odwoływałem się do tak różnych dziedzin nauki jak geologia, geografia, astronomia, matematyka, antropologia i genetyka. Połączyłem wszystkie tajemnicze miejsca na świecie w ramach jednej teorii, nie pozostawiając żadnych pytań bez odpowiedzi i nie dochodząc do żadnych sprzeczności.

Jak wcześniej wspominałem, moje badania nad bogami dowiodły, iż cykl precesyjny miał dla nich głęboko symboliczne znaczenie. Wynika stąd, że nasze obecne oczekiwania związane z nowym tysiącleciem mogą mieć pewne naukowe podstawy, ponieważ jego początek zbiega się mniej więcej w czasie z nadejściem nowej precesyjnej ery Wodnika. Jestem pewien, że czytelników, podobnie jak i mnie, zafascynuje perspektywa wielkich, zaplanowanych zmian na Ziemi w tym czasie.

Powiedziałem wiele o nauce, a co z naszymi szacownymi instytucjami religijnymi? Chrzześcijaństwo mogło nieprzychylnie zareagować na moje stwierdzenie, że hebrajski „Bóg” z Biblii był istotą z krwi i kości; jednak identyfikując owego boga i jego plany, nie zamierzam wzbudzać zamętu. Jestem żywo zainteresowany traktowaniem wyjścia Izraelitów z Egiptu jako prawdziwego wydarzenia w jego właściwym historycznym kontekście. Nie chciałem również krytykować religii mono-teistycznych, kiedy stwierdziłem, że ich pojawienie uniemożliwiło nam właściwe spojrzenie na przeszłość.

Nie jest też moim zamiarem przekonanie wierzących, że interwencja bogów z krwi i kości zaprzecza istnieniu Najwyższej Istoty, Boga przez duże B. Stworzenie świata jest ciągle owiane tajemnicą, a kwestię stworzenia człowieka należy powiązać z nasieniem samych bogów. Ale te tajemnice, podobnie jak reinkarnacja i problem UFO, wykraczają poza ramy mojej książki, która przecież zajmuje się tym, co można poznać, a nie niepoznawalnym. W każdym razie wierzę głęboko, że odrzucając krepającą skorupę mitów naukowych i religijnych, zyskamy jaśniejsze spojrzenie na jeszcze większe tajemnice naszej egzystencji.

## Uwierzyć w niewiarygodne

### Góry Wiedzy

**S**kąd przybyliśmy i dlaczego jesteśmy tutaj? Jaka jest droga, którą podążamy, i dokąd nas ona prowadzi? Zadajemy te pytania Religii i Nauce, ostojom współczesnego społeczeństwa, ale czy rzeczywiście wskazują nam one drogę do prawdy? Czy zostaliśmy stworzeni przez Boga, czy też rozwinęliśmy się w drodze doboru naturalnego, a może jest możliwa jeszcze inna odpowiedź?

Proces ewolucji organizmu można porównać do niebezpiecznej górskiej wspinaczki. Nieprzewidywalne mutacje genetyczne prowadzą do śmierci słabszych jednostek, najsilniejsze zaś pną się do przodu i pod górę. Nie ma drogi powrotnej, nie można cofnąć zmian genetycznych, które w końcu doprowadzą organizm na szczyt góry. W ten sam sposób działa ludzka wiedza. A czy nauka idzie do przodu w inny sposób, niż opierając się na tym, co zostało wcześniej zrobione? Z teologią – nauką o religii – jest dokładnie tak samo. Naukowcy wspinają się na jeden szczyt wiedzy, religijni filozofowie – na inny.

W dzisiejszych czasach wspinaczkę religii zahamowały dogmaty. Nauka – przeciwnie – wspina się na coraz wyższe szczyty. Zapal naukowców jest tak wielki, że nie ma czasu na badanie podnóża góry.

Pięćset lat temu Mikołaj Kopernik został potępiony, kiedy ośmielił się zasugerować, że Ziemia mogłaby poruszać się wokół Słońca<sup>1</sup>. Jeśli Nauka i Religia pewnego dnia zobaczą kogoś takiego jak Kopernik, machającego z wyższej góry, wyższej formy prawdy, raczej nie odpowiedzą równie przyjaznym gestem. Prawda będzie odrzucona ze wzgardą jako mit, a może nawet fantazja.

Tu dochodzimy do kwestii tak zwanego mitu i tak zwanej prawdy; można to zilustrować za pomocą prostej zabawy. Co jest prawdą, a co mitem?

- biblijne domieszenie o akcie stworzenia;
- darwinowska teoria ewolucji w drodze doboru naturalnego, w odniesieniu do ludzkości;

\* pochodząca z Andów informacja o stworzeniu człowieka przez bogów na jeziorze Titicaca w Boliwii.

Naukowiec powiedziałby, że tylko darwinizm da się naukowo potwierdzić, reszta zaś – to mity. Teolodzy powiedzieliby, iż wersja andyjska jest oczywiście mitem, darwinizm prawdopodobnie kłamstwem, pomyłką lub – w najlepszym razie – tylko teorią, i że prawdziwe jest boskie objawienie.

Żle, źle i jeszcze raz źle. Wszystkie powyższe stwierdzenia są mitami. Wprawdzie słowo „mit” jest synonimem „kłamstwa”, to jego słownikowa definicja brzmi „fikcyjna lub nie potwierdzona osoba lub rzecz”. Ale „fikcyjna lub nie potwierdzona” dla kogo? Prawda zależy całkowicie od umysłu obserwatora, od przyjętego przez niego paradygmatu. Przyjrzyjmy się bliżej tej kwestii.

Człowiekowi, który wyrósł w środowisku religijnym, jego paradygmat – czyli system wierzeń – nie pozwolił zaakceptować niczego, co będzie sprzeczne z głęboko wpojona wiara, iż jest Jeden Wszechpotężny Bóg, który stworzył nas z prochu.

Człowiekowi, który ma przygotowanie naukowe i został nauczony poszukiwania racjonalnego wy tłumaczenia wszystkich zjawisk, boski akt stworzenia po prostu nie będzie pasować do jego logicznej, spójnej wizji świata. Być może ogólne zasady darwinizmu – tak, ale jak później zobaczymy, teoria ta jest wysoce kontrowersyjna w odniesieniu do człowieka.

Z drugiej strony dla Peruwiańczyka, który nigdy nie czytał Biblii i nie słyszał o teorii ewolucji, andyjska legenda stanowi najwyższą prawdę.

Kiedy używamy terminu „mit”, musimy pamiętać, że wraz z czasem zmienia się perspektywa. Dobrym przykładem jest ateizm. Dzisiaj słowo „ateizm” oznacza wiarę w to, że Bóg nie istnieje. Ale w starożytności miało ono zupełnie inne konotacje. Dla Greków, którzy żyli około 400–200 roku p.n.e., ateistami byli Żydzi, wierzący tylko w jednego Boga! Podobnie pierwsi muzułmanie byli nazywani ateistami. Ich współobywateli, podobnie jak Grecy, zawsze zabiegali o względy wielu różnych bóstw<sup>6</sup>. Zatem definicja ateizmu zmienia się zależnie od czasu.

Nikt nie uważa mitu za prawdę – wynika to już z samej definicji! Jeśli więc powiemy, że starożytne cywilizacje wierzyły w mity, dopuścimy się wobec nich wielkiej niesprawiedliwości. Wierzenia tych starożytnych ludów opierały się na założeniach, które miały swoje podstawy we właściwym historycznym kontekście.

A oto inna definicja słowa „mit”:

Opowieść o nadludzkich istotach z dawnych czasów, uważana przez przedsiłmiennie społeczeństwa za prawdziwe informacje o tym, w jaki sposób zaistniały zjawiska przyrodnicze, zwyczajnie społeczne itd.<sup>7</sup>

Potocznie zwykliśmy nazywać te legendy o nadludzkich istotach mitami, ale dowodzi to, jak bardzo jesteśmy uwarunkowani. Widzieliśmy, że mity i prawdy istnieją w umyśle obserwatora, i zależą od perspektywy i kontekstu historycznego. Z jakiej perspektywy patrzyli Sumerowie, starożytni budowniczowie miast, którzy

6 tysięcy lat temu wierzyli w swój panteon i opisywali go? Czy wymyślili wszystkie swoje opowieści, aby „wyjaśnić zjawiska przyrodnicze”?

Zanim potraktujemy Sumerów jako ignorantów, powinniśmy zdać sobie sprawę, że ich kultura i organizacja były tak podobne do kultury i organizacji dzisiejszego świata zachodniego, iż właściwie trudno byłoby wskazać różnice. To właśnie Sumerowie jako pierwsi używali koła i wynaleźli sztukę pisania na glinianych tabliczkach. Oczywiście dalej powiem więcej, o wiele więcej, o Sumerach. Co się tyczy ich bogów – Sumerowie wierzyli głęboko, iż są postaciami prawdziwymi, a nie mitycznymi. Po prostu mieli inny system wierzeń niż my dzisiaj. Jakaś arogancją okazalibyśmy, twierdząc, że Sumerowie byli w błędzie!

## Mity biblijne

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód<sup>8</sup>.

Co jest prawdą, a co mitem w przytoczonym tu zdaniu? Według ostatnich badań 48 procent amerykańskich respondentów uważa, że Księga Rodzaju przekazuje wyłącznie prawdę i że ludzkość została stworzona przez Boga. Ale co znaczy, że Księga Rodzaju „przekazuje wyłącznie prawdę”? Istnieje wiele jej współczesnych wersji, która więc jest prawdziwa? Są też wersje „postępowe”, dostosowane do zapotrzebowania konkretnych grup, często zmieniające pierwotny sens. A co najważniejsze, nawet najbardziej konserwatywne wersje są przekładem z hebrajskiego. Jak wielu z nas może tę księgę czytać w oryginale? Jesteśmy więc skazani na łaskę tłumaczy.

Idąc dalej, nawet gdybyśmy umieli przeczytać Biblię po hebrajsku, czytalibyśmy w najwyższym stopniu wybiórczą i przereklamowaną wersję wydarzeń. Jest niewskazowanym faktem, iż biskupi najwcześniejszych chrześcijańskich Kościołów zadecydowali, które teksty powinny zostać do niej włączone, a które nie. Teksty, wówczas uznane za jakichś powodów za niemożliwe do zaakceptowania, zawsze już traktowano jako „apokryficzne”, nie wchodzące w skład kanonicznych, „świętych” ksiąg<sup>9</sup>. Nie ulega wątpliwości, że trzydzieści dziewięć ksiąg Starego Testamentu powstało w wyniku długiego procesu redagowania i kolacjonowania. Religia oczywiście temu zaprzecza, ale pierwszych pięć ksiąg, zwanych Pięcioksięgiem, stanowi zbiór znacznie przereklamowanych tekstów<sup>10</sup>.

W XIX wieku grupa niemieckich uczonych, badając niezgodności w tekście Biblii, doszła do wniosku, że twórcy Pięcioksięgi czerpali z czterech różnych źródeł, a ich wy tłumaczenie zostało powszechnie przyjęte jako najlepsze z możliwych. Słowa Mojżesza, rzekomo spisane na Synaju w XIV lub XV wieku p.n.e., zostały więc przereklamowane setki lat później, Księga Rodzaju zaś jest niemal na pewno odpowiednio opracowanym wcześniejszym tekstem<sup>11</sup>. Ludzi, uważających Biblię za objawione słowo Boże, musi szokować odkrycie, iż w rzeczywistości została ona zreklamowana przez człowieka. Wszelkie wątpliwości na ten temat powinno

rozwiązać istnienie w świętej księdze mnóstwa niespójności i sprzecznych informacji o tak ważnych wydarzeniach, jak stworzenie świata i potop<sup>9</sup>.

Pierwszym biblijnym mitem jest więc to, że została ona objawiona przez Boga. Drugim – że mówi o Jednym Duchowym Bogu. Łagodny i laskawy Bóg Nowego Testamentu stanowi zupełnie przeciwieństwo okrutnego Boga starotestamentowego. Ta sprzeczność spędziła sen z powiek już wielu chrześcijanom. Rozważmy następujące wydarzenie, poprzedzające opowieść o potopie:

A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim. I rzekł Pan: „Zgładzę człowieka, którego stworzyłem, z powierzchni ziemi, począwszy od człowieka aż do bydła, aż do ptaków i ptactwa niebios, gdyż żałuję, że je uczyniłem”<sup>10</sup>.

Widzimy więc rzekomo Ponadnaturalnego Boga, który jest zły i bezlitosny; mamy dosłownie dziesiątki innych przykładów, zwłaszcza w Księdze Wyjścia, gdzie Pan często okazuje gniew. Ale, co najważniejsze, jeśli ów Bóg jest rzeczywiście wszechpotężny i wszechwładny, to dlaczego popełnia błędy?

W Starym Testamencie są liczne fragmenty, w których Pan objawia się raczej fizycznie niż duchowo. W opowieści o Sodomie i Gomorze Bóg musi fizycznie zstąpić do miast, aby zorientować się w sytuacji<sup>11</sup>. Następnie, zamiast unicestwić ludzi jednym ruchem swojej boskiej ręki, ucieka się do fizycznych środków (czego dowodzi płonąca siarka i dym), niszcząc nie tylko ludzi, ale i roślinność w całym kraju. Jest to Bóg, który – według Biblii – osobiście pomagał Izraelitom podbijać ziemię i pokonywać wrogów po wyjściu z Egiptu<sup>12</sup>.

Tak więc mitem jest również to, że Bóg Starego Testamentu jest tą samą łagodną i przebaczącą istotą, którą opisuje Nowy Testament. W jaki sposób powstał ten mit? Po prostu dlatego, że według tej religii mógł być tylko jeden Duchowy Bóg. Prawdziwy jest jednak Bóg ze Starego Testamentu, który czasem zachowuje się jak człowiek – odczuwa zazdrość, złość i przyćmienie, chodzi i mówi<sup>13</sup>, nie jest doskonały, nie jest wszechwładny. Jest brutalny, okrutny i nietolerancyjny<sup>14</sup> i sprawuje władzę objawiając się w materialnej postaci.

Ale ten mit skrywa też bardziej fundamentalną prawdę – w Starym Testamencie Pan nie jest jedynym Bogiem. Na podstawie Biblii i innych źródeł Karen Armstrong wyraźnie dowiodła, że dawni Hebrajczycy byli poganami, czczącymi również innych bogów:

Idea przymierza [z Mojżeszem] mówi nam, że Izraelci nie byli jeszcze monoteistami, ponieważ ma sens jedynie w religii politeistycznej. Izraelci nie wierzyli, że Jahwe, Bóg z Synaju, był jedynym Bogiem, lecz obciężali, w ramach przymierza, porzucić wszelkich innych bogów i czcić tylko jego. Bardzo trudno jest znaleźć jakiegokolwiek monoteistyczne stwierdzenie w Pięcioksięgu (...). Prorocy nakłaniali Izraelitów, aby pozostali wierni przymierzu, ale większość nadal czciła Baala, Astoret i Anat, zgodnie ze swoją tradycją<sup>15</sup>.

Karen Armstrong wskazuje, że określenie *Jahwe ehad* znaczy „tylko Jahwe” – jedyny bóg, któremu wolno oddawać cześć<sup>16</sup>. Wynika stąd jasno, że musieliby istnieć inni bogowie – groźni rywal Jahwe. Czy ci inni bogowie byli tylko idolami i wizerunkami, jak wydaje się sądzić Armstrong w oparciu o swoje uwarunkowania, czy też byli „chodzącymi, mówiącymi” rywalami Boga Starego Testamentu?

Potem rzekł Bóg (Elohim): Uczyniły człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi<sup>17</sup>.

Odpowiedź na pytanie, czy w powyższym fragmencie można znaleźć choć ziarno prawdy, jest warta sześćdziesiąt cztery miliony dolarów. Ale na razie chciałbym tylko przedstawić problem tego, co nazywam „Mitem Elohim”. Może wydawać się dziwne, że Bóg mówi o sobie „my”, „na nasze podobieństwo”, ale większość ludzi traktuje to *pluralis maiestatis* jako dziwactwo przekładu z hebrajskiego. Wiadomo, że hebrajskie słowo Elohim jest liczbą mnogą słowa El, czyli Pan. Dobrze wiadomo o tym w kręgach teologicznych, ale większość chodzących do kościoła nie zdaje sobie sprawy z tego drobnego zaskakującego faktu.

Dokładniejsze studiowanie Biblii ujawnia powszechne zastosowanie pluralnej formy Elohim – użytej ponad sto razy w miejscach, gdzie Pan nie został nazwany imieniem Jahwe. W przytłaczającej większości przypadków termin ten jest tłumaczony po prostu jako „Bóg”. Jak i kiedy pojawiła się koncepcja Elohim i jakie znaczenie kryje się za ową liczbą mnogą? Według Armstrong w czasie pobytu Żydów w Babilonie w VI wieku p.n.e. monoteistyczna religia związana z Jahwe została poszerzona, aby objąć również Boga, który stworzył niebo, Ziemię i ludzkość<sup>18</sup>. W ten sposób powstało bóstwo zwane Elohim.

## Bóg czy bogowie?

Jaka jest prawdziwa tożsamość Elohim? I do kogo zwracał się, mówiąc „Uczyniły człowieka na obraz nasz, podobnego do nas”? Czy przy stworzeniu był obecny więcej niż jeden bóg? I kim byli ci inni „bogowie”, których nie wolno było czcić Izraelitom?

W ciągu ostatnich stu lat w starożytnej Mezopotamii (dzisiejszy Irak) odkopano dziesiątki tysięcy glinianych tabliczek<sup>19</sup>, pochodzących sprzed 6 tysięcy lat. Owe gliniane tabliczki zawierają ogromną ilość informacji o najdawniejszych cywilizacjach, wielbłących – jak się zwykle uważa – wielu najrozmaitszych bogów. W wyniku studiów lingwistycznych dowiedziono, że oryginalnym źródłem wszystkich tych tabliczek (które będą dalej nazywał tekstami) były zapisy sumeryjskie, datujące się na początek tej cywilizacji, około 3800 roku p.n.e. Istnienia owej cywilizacji ani tysięcy glinianych tabliczek i ich tłumaczeń nie podaje się w wątpliwość.

Dzięki badaniom archeologicznym i filologicznym jako źródło idei Elohim można wskazać babiloński tekst epicki, zwany *Enuma Elisz*. Epos ten, spisany na tabliczce przedstawionej na rysunku 1, opowiada o stworzeniu nieba i ziemi przez babilońskiego boga zwanego Mardukiem<sup>20</sup>. Zadziwiające podobieństwo między Księgą Rodzaju a *Enuma Elisz* polega na tym, iż jeden tekst przypisuje stworzenie Ziemi i niebios Bogu, drugi zaś głosi to samo w odniesieniu do Marduka<sup>21</sup>. Oba więc wychwalają czyny wszechpotężnego bóstwa. Zupełnie jakby jeden polemizował z drugim. Nie ulega wątpliwości, że Hebrajczycy, przebywając w niewoli babilońskiej, zetknęli się z *Enuma Elisz*, najświętszym babilońskim tekstem rytualnym, i ulegli jego wpływom.

Nie powinno nas dziwić, iż zachodzą bliskie paralele między biblijną opowieścią o stworzeniu ludzkości a starożytnymi tekstami z Mezopotamii. Jeden z nich zawiera instrukcje, wypowiedziane przez boga w chwili stworzenia:

Zmieszaj z duszą glinę  
z Podstawy Ziemi,  
tuż nad Abzu –  
i ukształtuj z nich duszę.  
Ja dam dobytech, mądrych młodych bogów,  
którzy doprowadzą tę glinę do właściwego stanu<sup>22</sup>.

Czym była owa „głina”, z której został stworzony człowiek? Biblia również twierdzi, iż człowiek został uformowany z „prochu ziemi”<sup>23</sup>. Z naukowego punktu widzenia jest to twierdzenie szokujące, ale czy naprawdę zostaliśmy stworzeni z „prochu” lub „gliny”? Pewien światowej sławy uczony wskazał, że hebrajski tytuł użyty w Księdze Rodzaju, *nit*, wywodzi się z języka sumeryjskiego. W języku Sumerów termin T1.IT znaczy „to, co jest z życiem”<sup>24</sup>. Czy Adam powstał z żywej materii?

Rys. 1



Co stało się po stworzeniu Adama? Według Biblii Bóg stworzył najpierw „człowieka”, a następnie „mężczyznę i kobietę”, sugerując jednocześnie, iż została przeprowadzona fizyczna operacja:

Wtedy zesał Pan Bóg głęboki sen na człowieka, tak że zasnął. Potem wyjął jedno z jego żebra i wypełnił ciałem to miejsce. A z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka<sup>25</sup>.

Alc czy naprawdę chodziło o „żebro”? W języku sumeryjskim T1 oznacza zarówno „żebro”, jak i „życie”<sup>26</sup>. Tak więc wydaje się, że w celu stworzenia kobiety z Adama pobrano esencję życiową. Dzisiaj możemy rozpoznać w owej „esencji życiowej” DNA ludzkiej komórki.

Starożytny tekst, zwany od imienia głównego bohatera *Atra Hasis*, poświęca sto linijek stworzeniu człowieka, dostarczając o wiele więcej szczegółów niż Księga Rodzaju<sup>27</sup>. Jednak zamiast jednego boga znajdujemy wielu, pełniących różne role. Według *Atra Hasis* bóg imieniem Enki wydawał polecenia, asystowała zaś mu bogini, której imię, Ninti, znaczy w języku Sumerów „Pani Zebra” lub „Pani Życia”:

Ninti oderwała czternaście kawałków gliny;  
siedem złożyła po prawej stronie,  
siedem złożyła po lewej stronie,  
między nimi położyła formę.  
[...] włosy ona [...] [...] odcinaczka pępownicy.  
Mądra i wykształcona,  
zgrupowała dwakroć po siedem bogini;  
siedem stworzyło mężczyzn,  
siedem stworzyło kobiety.  
Bogini Narodzin wydała  
Wiatr Oddechu Życia.  
W parach byli kompletni,  
w parach byli kompletni w jej obecności.  
Tymi stworzeniami byli Ludzie –  
stworzenia Bogini Matki<sup>28</sup>.

Dopiero pod koniec XX wieku jesteśmy w stanie stwierdzić, że stworzenia mężczyzn i kobiet, opisanego w starożytnych tekstach, prawdopodobnie dokonano przez klonowanie (patrz rozdział 2).

Nowe stworzenie sumeryjskie teksty określają terminem LU.LU, co dosłownie znaczy „wymieszany”<sup>29</sup>. Wcześniejsze wzmianki o glinie z ziemi, doprowadzonej do właściwego stanu przez „mądrych młodych bogów”, pozwalają przypuszczać, że ludzie powstałi jako hybryda – połączenie bogów z prymitywnymi hominidami.

Dlaczego stworzono ludzi? Biblia twierdzi, że przed stworzeniem „nie było człowieka, który by uprawiał rolę”<sup>30</sup>. Lecz *Atra Hasis* podaje dodatkowe informacje:



Kiedy bogowie, jak ludzie,  
wykonywali pracę i znosili trudy –  
trud bogów był wielki,  
praca była ciężka,  
wiele było zmarłych<sup>11</sup>.

*Atra Hasis* opisuje, jak bogowie zbuntowali się przeciwko swojemu przywódcy, Enilowi. Ojciec bogów, Anu, został wezwany z „niebios”, aby przewodniczyć radzie bogów. Właśnie wtedy bóg Enki (zwany też Ea) znalazł rozwiązanie:

Skoro obecna jest Bogini Narodzin,  
niech stworzy Prymitywnego Robotnika,  
niech on dźwiga jarzmo,  
niech on znosi trud bogów!<sup>12</sup>

Również starożytne wersje opowieści o potopie dostarczają większej ilości szczegółów i wiążą to wydarzenie z wieloma bogami. Jednym z takich tekstów jest *Epos o Gilgameszu*<sup>13</sup>, którego fragment przedstawia rysunek 2. Główny bohater nazywa się Utnapisztim, a nie Noe, ale fabuła jest ta sama. Jedyna różnica polega na tym, iż jeden z bogów, Enlil, pragnie zniszczyć ludzkość, inny zaś, Enki, postanawia ocalić człowieka. Uczeni zajmujący się tymi tekstami nie zastanawiają się nad rolą bogów, o których mówi się dużo i często, lecz trudno byłoby znaleźć publikację nie zaliczającą tej opowieści – pośrednio lub bezpośrednio – do mitów.

Rys. 2



Czy przypadkiem nie jesteśmy nieobiektywni, traktując liczące 5 tysięcy lat gliniane tabliczki jako mit, a pochodzący sprzed 2,5 tysiąca lat tekst Księgi Rodzaju jako fakt? Pomijając wszystko inne, temat jest ten sam i te same są podstawowe

motywy. Różnica jest czysto teologiczna – w starożytnych tekstach człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo” nie Boga, lecz bogów.

Jakie czynniki skłoniły racjonalnych i cywilizowanych ludzi do uwierzenia w wielu bogów? Czy w tych biblijnych i mezopotamskich mitach kryje się choć ziarno prawdy? Nasz dwudziestowieczny światopogląd sprawia, że trudno nam postawić te pytania – a tym trudniej na nie odpowiedzieć.

## Uwarunkowanie monoteistyczne

Dlaczego idea istnienia „bogów” jest dla nas trudna do przyjęcia? Problem leży w naszej percepcji i terminologii – dziedzictwie 2 tysięcy lat monoteizmu. Przyjęcie wiary w Jedyne Boga nie tylko zmieniło pierwotne znaczenie Starego Testamentu, lecz również – co ważniejsze – wypaczyło nasz sposób myślenia.

Ten sam problem istnieje w islamie, który jest pod tym względem jeszcze bardziej rygorystyczny. Bóg muzułmanów jest określany raczej imieniem Allah, a nie abstrakcyjnym terminem „Bóg”, jak na Zachodzie. Święta księga muzułmanów, Koran, jest uważana za słowo Boga, objawione przez Gabriela prorokowi Mahometowi. A jednak wczesna historia islamu wcale nie była tak prosta. Ku naszemu zaskoczeniu odkrywamy, że nie tylko na Zachodzie religia monoteistyczna musiała walczyć o akceptację. Karen Armstrong pisze:

Wydaje się, że przez pierwsze trzy lata swojej misji Mahomet nie podkreślał tak wyraźnie monoteistycznego charakteru swojego przesłania i ludzie prawdopodobnie przypuszczali, iż będą mogli nadal czcić tradycyjne bóstwa Arabii obok Allaha, Najwyższego Boga, jak to czynili zawsze. Ale kiedy prorok potępił te starożytne kulty jako bałwochwalcze, z dnia na dzień stracił większość zwolenników i islam stał się przeludowaną mniejszością<sup>14</sup>.

My, ludzie Zachodu, jesteśmy od wczesnego dzieciństwa przyzwyczajeni do wiary w jednego Boga. Przez studiowanie Biblii, szkołę, a także przez codzienne modlitwy w domu i niedzielne w kościołach przesiąkamy ideą jedyne Boga. Umysł dziecka jest chłonny, podatny na przyswajanie wiedzy, a więc daje się łatwo kształtować. Socjologowie uważają, że większość wzorców kulturowych i wartości moralnych przyswajamy sobie przed dziesiątym rokiem życia. A jako dzieciom raczej nie pozwala nam się podawać w wątpliwość tego, co słyszymy.

W wieku kilkunastu lat zaczynamy zdobywać wiedzę naukową, która w wielu wypadkach jest sprzeczna z naszą edukacją religijną. Niestety jednak, niewielu zastanawia się nad tymi sprzecznościami. Pomijając wszystko inne, komu chce się zagłębiać w filozoficzne rozważania, kiedy jest zmęczony pracą, rodziną i trudami codziennego życia? Nic więc dziwnego, że problem Boga odsuwa się na dalszy plan. Większość z nas zabiera w dorosłość mocno wpojoną ideę Jezusa jako syna Jedyne Boga i ma zazwyczaj niewielkie pojęcie o Bogu Starego Testamentu. Tak więc wzorzec jednego boga akceptujemy jako wartość domyślną, utrwalaną przez

pokolenia. Zupełnie inaczej jest w innych krajach, gdzie religie, takie jak hinduizm, uczą o wielu różnych bogach.

Nic dziwnego, że w takich okolicznościach odczuwamy podświadomy opór przed zaakceptowaniem idei, iż zostaliśmy stworzeni przez kilku bogów. Sam pomysł wydaje nam się dziwny i obcy. Ale problem właściwie polega tylko na tym, jakiej użyjemy terminologii. Słowniki podają dwie różne definicje słowa „Bóg”. Po pierwsze – najwyższy, wieczny, duchowy Bóg, którego wszyscy postrzegamy w nieco odmienny, ale w gruncie rzeczy zbliżony sposób. Po drugie, „bóg” przez małe „b” – „istota nadnaturalna” lub jej wizerunek. Samo słowo „nadnaturalna” sugeruje coś nienaukowego i nierealnego. Jeśli próbujemy pomyśleć, że „bogowie” mogli być obecni przy akcie stworzenia lub potopie, nasz umysł automatycznie odrzuca tę ideę.

Aby pokonać barierę terminologii, rozważmy krótko mit o współczesnych bogach – zadziwiająca, lecz prawdziwa opowieść o „kulcie cargo”<sup>95</sup>.

W latach trzydziestych naszego wieku amerykańscy i australijscy urzędnicy lądowymi w różnych punktach Nowej Gwinei, kontaktując się z prymitywnymi tubylcami całkowicie odciętymi od reszty świata. Nad dżunglą zrzucono ładunki z zapasami dla przebywających tam ekip. Z tych zapasów urzędnicy mogli rozdawać miejscowej ludności prezenty w postaci gumy do żucia, coca-coli i innych dóbr współczesnego świata. Ta dobroczynność odcisnęła niezatarte piętno na ludzich, którzy uwierzyli, że „wielkie ptaki” nadal będą im zsyłać „cargo” (wytwory zachodniej cywilizacji). Kiedy przybyłszy odeszli, miejscowi próbowali zachęcić ich do powrotu, budując prymitywne basyladnictwa pasów startowych. Co jeszcze bardziej zadziwiająca – ludzie ci budowali imitacje przekaźników radiowych z bambusa i modele samolotów z drewna!

Owe ludy z Nowej Gwinei opowiadały legendy o swoich „bogach”, którzy zstąpili z nieba, przynosząc dary, a potem odlecieli. Rozwinęły się wierzenia podobnie do religii, a różni „bogowie” zali się w jedno bóstwo, zwane „John Frum”. To wszystko prawda! Prawdopodobnie imię owego boga powstało od imienia jednego z gości, który przedstawiał się na przykład jako „John from Boston” lub podobnie. Mimo regularnych kontaktów z zachodnią cywilizacją wielu mieszkańców Nowej Gwinei nadal wierzy w swojego boga „Johna Fruma”. Większość jednak zauważyła związek między swoimi modelami a prawdziwymi samolotami i zrozumiała, że ich „bóg”, czy też „bogowie”, to po prostu ludzie.

Jaki wniosek wypływa dla nas z tego dziwnego, lecz prawdziwego „kultu cargo”? Na przykład taki, że w mitach i legendach mogą być zawarte ślady rzeczywistych wydarzeń i że ludzie z krwi i kości mogli być uważani za bogów przez swoich mniej rozwiniętych towarzyszy. Rzeczywiście, hebrajskie słowo, określające połączone bóstwo, Elohim, wywodzi się z akadyjskiego *Ilu*, co znaczy „wyniośli”. Bariera terminologii nie pozwala nam zrozumieć, co starożytni próbowali w ten sposób powiedzieć.

Od tego momentu słowem „bogowie” będę określał istoty z krwi i kości, takie jak my sami, dysponujące jednak bardziej zaawansowaną technologią. Poza tym, gdybyśmy wysłali astronautów na odległą planetę o niższej kulturze, to czy nie zostaliby oni uznani za „bogów”?

## Starożytne mity

Zróbmy teraz krótki przegląd starożytnych mitów o bogach. Większość z nas dobrze zna piękne opowieści o bóstwach greckiego i rzymskiego panteonu, ale ich źródła leżą o wiele głębiej, w starszych, bardziej zrozumiałych wersjach z Egiptu i Mezopotamii. Doniesieniami z Mezopotamii zajmiemy się dokładniej w dalszej części książki, teraz więc skoncentrujemy się na Egipcjanach.

Faraonowie starożytnego Egiptu byli ogarnięci obsesją życia po śmierci. W przekonaniu tym utwierdził ich fakt, iż bogowie, tacy jak Re czy Horus, byli naprawdę uważani za nieśmiertelnych. Dzisiaj wydaje się nam to bardzo dziwne, ale ponieważ Egipcjanie głęboko w to wierzyli, musimy tę wiarę uszanować. Oczywiście nikt nie żył na tyle długo, by móc sprawdzić, czy rzeczywiście bogowie byli nieśmiertelni, możemy więc przyjąć, że mamy do czynienia z mitem. Może zawiera on ziarno prawdy, a może nie.

Egipcjanie faraonowie-bogowie wierzyli w podróż do miejsca zwanego „Duat”, podróż wiodącą przez wodę, między dwoma górami, do czegoś, co nazywali „Schodami do Nieba”. Uważali, że po dotarciu do nieba mogli osiągnąć nieśmiertelność, podobnie jak ich bogowie. W jaki sposób faraonowie mogli zostać przekazane takie idee?

Większość naszej wiedzy o staroegipskim kulcie życia po śmierci pochodzi z pisma hieroglificznego<sup>96</sup>, a zwłaszcza z tak zwanych Tekstów Piramid<sup>97</sup>. Jedno z najstarszych przedstawień pochodzi z papirusu Ani (Księgi Umarłych), na którym zmarły faraon jest przygotowywany do swojej podróży obok pojazdu przypominającego rakietę.

Rys. 3



Teksty Piramid opisują szereg podziemnych pomieszczeń w Duat, przez które faraon musi przejść, zanim dotrze do nieba. W jednym z nich słyszy „potężny hałas, jaki słyszy się wysoko na niebie, kiedy szaleje burza”. Gdzie indziej widzi drzwi, które się same otwierają, i spotyka „bogów brzęczących jak pszczoły”. Niekiedy faraon spotykał bogów o zakrytych twarzach, raz jednak zobaczył twarz (tylko!) bogini. Następnie widział bogów, których zadaniem było „dostarczanie płomieni i ognia” do „niebiańskiej łodzi milionów lat” boga Re, oraz innych, „kierujących ruchem gwiazd”.

Na koniec faraon dociera do celu swojej podróży, gdzie musi zrzucić ubranie i przywdziać boskie szaty. Pojawiają się „Kapłani Szem” dokonujący tajemniczego rytuału „otwarcia ust”. Teksty opisują dalej długi tunel, zwany „Świt na Końcu”, i jaskinię „do której wieje wiatr”. Faraon dociera do „Górą Wniebowstąpienia Re” i widzi obiekt, który nazywa się „Wstępujący do Nieba”. Wchodzi do „Jodzi”, długiej na 770 łokci (około 400 metrów) i zasiada na „żerdzi”<sup>18</sup>. Po różnych technicznych procedurach „usta” góry otwierają się i „Jóddz” się umosi:

Drzwi Nieba są otwarte!  
Drzwi Ziemi są otwarte!  
Niebiańskie okna są otwarte!  
Schody do Nieba są otwarte;  
Schody Świątła zostały odsonięte (...).  
Podwójne Drzwi do Nieba zostały otwarte;  
podwójne drzwi Kebehu zostały otwarte  
dla Horusa na wschodzie, o świcie.

Niebo przemawia, ziemia się trzęsie;  
Ziemia drży;  
dwa okręgi bogów krzyczą;  
ziemia rozpadła się na kawałki (...),  
kiedy król wstępuje do nieba,  
kiedy król wznosi się na sklepienie<sup>19</sup>.

Czy ta podróż może być tylko tworem wyobraźni? Opis zawiera sformułowania, które dopiero w XX wieku możemy zrozumieć. Nietrudno nam wyobrazić sobie współczesne centrum dowodzenia NASA, z buczącymi komputerami i systemami kontroli wideo. Reszta szczegółów mówi sama za siebie. Teksty, takie jak ten, na ścianach piramid sprzed 4 tysięcy lat, stanowią wyzwanie dla naszego pojmowania świata. Moglibyśmy je odrzucić, gdyby stanowiły odosobniony przypadek, ale tak nie jest. Przyjrzyjmy się innemu świadectwu, z innej kultury, opisującemu wydarzenie, które miało miejsce niedaleko od Egiptu:

Trzeciego dnia, z nastaniem poranka, pojawiły się gromoty i błyskawice, i gęsty obłok nad górą, i doniosły głos trąby, tak że zadrżał cały lud, który był w obozie. Mojżesz wyprowadził lud naprzeciw Boga, a oni ustawili się u stóp góry. A góra Synaj cała

dymiała, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu. Jej dym unosił się jak dym z pieca, a cała góra trzęsła się bardzo<sup>20</sup>.

I zamieszkała chwala Pana na górze Synaj, a obłok okrywał ją przez sześć dni. Siódmego dnia zawołał na Mojżesza z obłoku. A chwala Pana wyglądała w oczach synów izraelskich jak ogień trawjący na szczycie góry<sup>21</sup>.

Czy i to tylko nazbyt wybujała fantazja? Raczej nie. Po jednym ze swoich spotkań z Panem na górze Synaj Mojżesz wraca do Izraelitów z promieniącą twarzą, co ich przeraża<sup>22</sup>. Jak do tego doszło? Informacji dostarcza Księga Wyjścia (33, 21-23).

I rzekł Pan: Oto miejsce przy mnie. Stań na skale. A gdy przechodzić będzie chwala moja, postawię cię w rozpadlinie skalnej i osłonię cię dłonią moją, aż przejdę. A gdy usunę dłoń moją, ujrzysz mnie z tyłu, oblicza mego oglądać nie można.

Opowieści towarzyszą szczegółowe instrukcje przekazane Mojżeszowi przez Jahwe, ostrzegające przed niebezpieczeństwem, zagrażającym każdemu, kto wstępuje na górę<sup>23</sup>.

Jest jeszcze jeden intrygujący fragment Księgi Wyjścia, którego nie można pominąć milczeniem – arka przymierza. Pan mówi Mojżeszowi:

I wystawię mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich. Dokładnie według wzoru przybytku i wzoru wszystkich jego sprzętów, jaki ci pokażę; tak wykonacie<sup>24</sup>.

Dalej następują jasne i wyraźne instrukcje. Arkę miało przykrywać dwóch „cherybinów”, wykonanych ze złota, po jednym na każdym końcu wieka, o skrzydłach skierowanych ku sobie:

Tam będę spotykał się z tobą i spomną wieka będę z tobą rozmawiał spośród dwu cherubów, które są na Skrzyni Świadcstwa, o wszystkim, co jako nakaz przekażę ci dla synów izraelskich<sup>25</sup>.

Dlaczego trzeba było w ten sposób „spotykać się” w oznaczonym terminie? Pan wyjaśnia, że nie może osobiście towarzyszyć Izraelitom do ziemi obiecaniej<sup>26</sup>; będzie natomiast używał arki do przekazywania swoich rozkazów. Ależ to jest technologia XX wieku, to musi być jakaś pomyłka! Czytamy też, że arka musza się zajmować specjalnie ubraniami kapłanów<sup>27</sup>, a jeśli nie będą przestrzegać instrukcji, skutki mogą być tragiczne<sup>28</sup>. Czy to przypadek, że skrzynia arki miała być wykonana z dwóch przewodzących elektryczność warstw złota, rozdzielonych izolującą warstwą drewna? I czy to tylko przypadek, że miała być przenoszona na drewnianych drążkach, które zabezpieczały tragarzy?

Znalezienie takich wzminiek w Księdze Rodzaju, napisanej około 2,5 tysiąca lat temu, wprawia nas w zadziwienie<sup>29</sup>. Jak można odrzucać oczywiste informacje

o samolocie i promieniowaniu na górę Synaj, skoro mamy równie zdumiewający opis skomplikowanego urządzenia komunikacyjnego, zasilanego przez potężny układ elektryczny? Trudno sobie wyobrazić, by tak złożone techniczne instrukcje, jak te, z którymi mamy do czynienia, zostały wymyślone przez starożytnych Izraelitów.

W tej części zilustrowałem mój pogląd tylko dwoma przykładami – z Biblii i staroegipskich Tekstów Piramid – ale mógłbym przytoczyć jeszcze więcej podobnych legend z kultur całego świata<sup>25</sup>. Wydaje się, że wszystkie te mity i legendy o starożytnych bogach łączy jedna idea. Jaka prawda może się za tym kryć?

## Intelektualna ślepa uliczka

Czy darwinizm jest mitem? Wszystkie religie zapewniają nas o tym, ale czy można poważnie traktować ich niewątpliwie subiektywny punkt widzenia? Doskonale wiadomo, dlaczego atakują naukową teorię ewolucji, kierując się ideą głoszącą, iż tylko Bóg mógł stworzyć wszystkie żywe istoty, w tym człowieka. Ale chociaż ich przekonanie wynika z tego, co naukowcy nazywają irracjonalną wiarą, to niektóre z argumentów wymierzonych przeciwko darwinizmowi są jak najbardziej racjonalne. Jeden z tych argumentów wskazuje, że w drodze naturalnego doboru nie mógłby się rozwinąć niewiarygodnie skomplikowany umysł człowieka. Z punktu widzenia religii darwinizm nie jest faktem naukowym, lecz nie potwierdzoną teorią – a więc dla pobożnych teologów teoria ewolucji jest mitem!

Czy naprawdę możemy uwierzyć, że nauka – racjonalny poszukiwacz prawdy i kamień węgielny współczesnej wiedzy – wprowadza nas w błąd? To poważne oskarżenie. Z pewnością możemy polegać na nauce i jej systematycznych metodach – obserwacji, eksperymentach i pomiarach. Z pewnością teorie zostały sprawdzone, zanim sformułowano je w prawa, rządzące materialnym światem. Ale jak można sprawdzić darwinizm? Naukowcy są w stanie dowiedzieć, że teoretycznie zmiany w obrębie gatunków mogły mieć miejsce, ale wobec braku konkretnych skamieniałych dowodów – jak mogą stanowczo twierdzić, iż rzeczywiście tak było?

Jaka jest prawda? Żeby znaleźć odpowiedź, musimy sięgnąć do problemów stanowiących przedmiot sporu samych ewolucjonistów i do książki „przedstawiającej współczesne kontrowersje” i „eksponującej filozoficzne, a nawet religijne tęsknoty, które budzą spory wśród naukowców”<sup>26</sup>. Daniel C. Dennett, autor książki *Darwin's Dangerous Idea* (Niebezpieczna idea Darwina) jest jednym z najwybitniejszych filozofów naszych czasów, może się też pochwalić dużym doświadczeniem w dziedzinie ewolucji i genetyki. Dennett w swojej książce próbuje obalić „mit” (i znów to straszne słowo!), że podstawy darwinizmu, tak dobrze wyrażone przez takich naukowców jak Richard Hawkins, zostały podważone przez słynnego amerykańskiego naukowca Stephena Jaya Goulda. Główne przesłanie książki jest takie, że darwinizm żyje i ma się dobrze, ale w istocie Dennett przedstawia przede wszystkim panujący wśród naukowców podział.

Co ciekawe, jednym z najważniejszych spornych tematów jest tak zwany „adaptacjonizm” – nie proces genetyczny, lecz raczej sposób, którego niektórzy darwi-

niści używają, by krótko przedstawić wnioski wynikające z dedukcyjnego myślenia. Pytanie tylko, czy sposób ten jest naukowo poprawny. Dennett elokwentnie dowodzi, że adaptacjonizm to poprawna i użyteczna metoda na polu nauki o ewolucji, ale sam fakt wysunięcia takiego argumentu dowodzi, że normalnie nie byłaby ona przyjęta w innych dyscyplinach naukowych.

Spory o adaptacjonizm są raczej natury semantycznej, ale główna część książki Dennetta oskarża wybitnych współczesnych naukowców, takich jak Stephen Jay Gould, Roger Penrose i lingwista Noam Chomsky, o to, iż nie potrafili zaakceptować podstaw teorii Darwina. Jest to dramatyczne oskarżenie.

Zaczniemy od Goulda. Dennett twierdzi, że komentarze Goulda stanowią atak na ortodoksyjny darwinizm. Próbuje dowiedzieć, dlaczego Gould nie korygował swojej błędnej interpretacji, Dennett stwierdza, iż Gould nie wierzy w to, by idea Darwina mogła wy tłumaczyć cały proces ewolucji. Następnie Dennett cytuje podobne wypowiedzi Chomsky'ego i Penrose'a – i tu docieramy do sedna sprawy.

Noam Chomsky jest światowej sławy lingwistą. Jego pionierska praca dowiodła, że dziecko rodzi się już ze strukturą językową – ma zdolność przyswajania sobie języka przez komunikację z rodzicami. Ku wielkiemu rozczarowaniu psychologów, Chomsky połączył kwestię języka nie z teorią uczenia, lecz z teorią ewolucji. Jak to możliwe, by gramatyka rozwijała się jako wrodzona biologiczna funkcja mózgu? Jak wskazuje Dennett, nie ma żadnego powodu, dla którego zdolność przyswajania języka nie miałyby się rozwijać w procesie ewolucji, ale sam Chomsky odcina się od takiego wniosku. Dlaczego?

Dla Rogera Penrose'a mózg stanowi wielką ewolucyjną tajemnicę. Ortodoksyjny darwinizm przypisuje wszystkie funkcje mózgu algorytmom (szczegółowym mechanicznym procedurom), podobnie jak to jest w komputerach. Penrose jednak widzi mózg jako coś bardziej skomplikowanego:

Głęboko wierzę w potęgę doboru naturalnego. Ale nie rozumiem, w jaki sposób naturalna selekcja mogłaby stworzyć algorytm, potrafiące oceniać prawdziwość innych algorytmów, które – jak się wydaje – mamy<sup>27</sup>.

Jakkolwiek może się to wydawać niewiarygodne, Roger Penrose porzucił dobor naturalny i zajął się zupełnie innym podejściem do tej zagadki – przez fizykę kwantową.

Najwyraźniej nie wszystko z darwinizmem jest w porządku. Czy to znaczy, że darwinizm umarł? Niezupełnie, ponieważ wciąż ma wiele do zaoferowania. Dopiero przy odniesieniu tej teorii do gatunku ludzkiego zaczynają się spory. Dlaczego tak wybitni naukowcy jak Gould odczuwają tak wielki dyskomfort w związku z ewolucją człowieka? Potęga darwinizmu polega na tym – zdaniem jego rzeczników, jak na przykład Dawkinsa – że przy dostatecznie długim czasie dobor naturalny może wy tłumaczyć wszystko. Czy więc nie nazwanym problemem jest brak czasu?

Stephen Jay Gould wspominał o „strasznym nieprawdopodobieństwie ludzkiej ewolucji”<sup>28</sup>. Jeśli na początek weźmiemy małpę, to potrzebna będzie wielka liczba skoków ewolucyjnych, aby ją przekształcić w człowieka (dokładniej omówimy tę

kwestię w następnym rozdziale). Genetycy przyznają, że koniecznym mechanizmem jest tu mutacja, ale nie zaprzeczają także, że przytłaczająca większość mutacji jest nieprawidłowa. Przyznają też, że mechanizmem ten wymaga długiego czasu, ponieważ mutacje prowadzące do wielkich zmian są zazwyczaj niebezpieczne dla gatunku, a tym samym szanse na ich przetrwanie są znikome. Co więcej, jeśli powolna mutacja ma utrzymać się w gatunku, może to nastąpić w szczególnych okolicznościach, w izolowanej, niewielkiej społeczności. Czy takie nieprawdopodobne warunki, które w połączeniu z krótkim okresem 6 milionów lat miały pozwolić na wykształcenie się człowieka z małpy, wywołują niezadowolenie wybitnych naukowców?

Jedną rzeczą jest pewna – ludzie istnieją i trzeba to jakoś wyjaśnić. Przedstawiciele światopoglądu religijnego wysuwają wobec darwinizmu wiele zarzutów. Powątpiewają w to, że tak skomplikowane organy, jak oko, ucho i mózg, mogły wykształcić się równocześnie. Następnie zwracają się do świętych ksiąg i dowiadują się, że to Bóg stworzył człowieka. Ale religie nie mają żadnego naukowego argumentu na poparcie tego twierdzenia. Oskarżają naukowców, że opierają się na micie darwinizmu, lecz same robią to samo – polegają na micie „prawdy objawionej” o boskim akcie stworzenia.

Nauka nie może ignorować faktu, iż ludzkość jest na Ziemi. Jedyna teoria, jaką wysunęto na wytłumaczenie tego faktu, to teoria ewolucji w drodze doboru naturalnego. Ponieważ wydaje się ona jedyną alternatywą dla aktu stworzenia, naukowcy instynktownie starają się naginać ją do faktów i na odwrót. Nie ulega wątpliwości, że darwinizm w wielu punktach sprawdza się w odniesieniu do świata zwierząt, ale jego zastosowanie do rodzaju ludzkiego budzi wiele wątpliwości.

Te dwa wzajemnie sobie zaprzeczające poglądy prowadzą nas w ślepią uliczkę. Religia i nauka bez końca wymieniają argumenty, ale prowadzą donikąd. Jak więc wytłumaczyć fakt, że istniejemy? Czy jest jakaś alternatywa, która mogłaby nas wyprowadzić z tego zaułka? Czasem pozornie nierozwiązywalny problem ma bardzo proste rozwiązanie. Zawsze jednak wymaga to świeżego spojrzenia, pozbycia się błędnych założeń i oporów. Być może nadszedł czas, aby rozważyć bogów z krwi i kości jako rozwiązanie tajemnicy.

## Perspektywy technologiczne

Rzekł więc [Pan] do niego: Wyjdź i stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził, a wicher potężny i silny, wstrząsający górami i kruszący skały, szedł przed Panem. A po wicherze było trzęsienie ziemi, lecz w tym trzęsieniu ziemi nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, lecz w tym ogniu nie było Pana. A po ognia cichy łagodny powiew. Gdy Eliasza go usłyszał, zakrył płaszczem swoją twarz, wyszedł i stanął u wejścia do pieczary<sup>48</sup>.

Jest to opis pierwszego spotkania Eliasza z Panem, szczęśliwie zachowany w Biblii, mimo iż jego znaczenie z pewnością nie do końca zostało zrozumiane.

Nie dziwnego, że starożytne przekazy, takie jak ten, zwykle się traktować jako mity. Dopiero przecież nasze pokolenie po raz pierwszy jest w stanie odczytać je jako świadectwo bardzo zaawansowanej technologii. Dopiero w XX wieku rozwinęliśmy technologie lotów kosmicznych i budowy samolotów, co pozwala nam właściwie zinterpretować „wizję” Eliasza. Oczywiście nie możemy się spodziewać użycia właściwych technicznych terminów w tekście sprzed tysięcy lat, z tego samego powodu, dla którego amerykańscy Indianie nazywali kolej „żelaznym koniem”. Wyobraźmy sobie, że to my mamy opisać komputer za pomocą słownictwa, jakie było używane sto lat przed jego wynalezieniem!

Przeczytajmy jeszcze raz doniesienie Eliasza, patrząc na nie z technologicznego punktu widzenia, i zapytajmy sami siebie, jakiego rodzaju zjawiska może opisywać. Gdybyśmy żyli w tamtych czasach, nie dysponując dwudziestowiecznym słownictwem, z pewnością nie znaleźlibyśmy lepszych określeń, by opisać lądowanie samolotu Harrier Jump Jet.

Obok szeroko rozpowszechnionych opowieści o latających bogach, również liczne są informacje o stworzeniu człowieka, według których dokonał tego nie Bóg, lecz bogowie. Sto lat temu nauka zwana genetyką nie istniała; wówczas sugestia, że boski akt stworzenia w istocie polegał na operacji genetycznej, wywołała śmiech. Dziś tej idei nie da się tak łatwo odrzucić. Co więcej, w naszych czasach coraz powszechniej dopuszcza się możliwość istnienia pozaziemskiej inteligencji. Coraz doskonalsze teleskopy, badanie próbek z przestrzeni kosmicznej i zastosowanie potężnych komputerów do przetwarzania danych umożliwiają nam spojrzeć na naszą Galaktykę i zrozumienie jej lepiej niż kiedykolwiek przedtem.

Słynni naukowcy, tacy jak Carl Sagan – niegdyś sceptycy – obecnie głęboko wierzą w to, że może istnieć życie pozaziemskie. Uważa się dzisiaj, że są biliony gwiazd z planetami takimi jak Ziemia i że wszechwładny zawiera pod dostatkiem podstawowych składników życia. W 1989 roku amerykańska agencja przestrzeni kosmicznej NASA ogłosiła rozpoczęcie pierwszych systematycznych poszukiwań życia pozaziemskiego (SETI), przeznaczając na to 100 milionów dolarów w ciągu dziesięciu lat<sup>49</sup>. O tym, jak poważnie traktowany jest problem, może świadczyć fakt, iż procedury SETI zostały ustalone przez Międzynarodową Akademię Astronautyki.

Co uda się znaleźć naukowcom dzięki programowi SETI? Prawdopodobnie nie. Ich zadanie przypomina poszukiwanie igły w stogu siana. Ale jeśli, jak twierdzi Biblia, zostaliśmy stworzeni przez Elohim – *Ilu*, „Wyniosłych” – na ich obraz i podobieństwo, to nie powinniśmy być zaskoczeni, jeśli znaleźlibyśmy przedstawicieli naszego własnego gatunku, a nie monstra o owadzych oczach. Możliwe, że ewolucja aż do osiągnięcia samoświadomości jest tak nieprawdopodobna, iż wydarzyła się tylko raz w całej Galaktyce i my sami nie jesteśmy odrębnym gatunkiem, a jedynie bocznym odgałęzieniem. Może się okazać, że cała koncepcja „obcych” i „kosmitów” opiera się na fałszywych przesłankach.

Starotestamentowa Księga Ezechiela również opisuje dziwne, technologiczne wizje<sup>50</sup>. Ezechiel był kapłanem i działał wśród Żydów deportowanych do Babilonu w 597 roku p.n.e. Pięć lat później przeżył pierwszą z szeregu zadziwiających „wizji”, które

miał w ciągu dziewiętnastu lat. Możemy sobie wyobrazić frustrację Ezechiela, próbującego opisać coś, co przekraczało jego granice pojmowania i zasób słownictwa:

I spojrzałem, a oto gwałtowny wiatr powiał z północy i pojawił się wielki obłok, płomienny ogień i blask dokoła niego, a z jego środka spośród ognia liśnięło coś jakby błysk polerowanego kruszcu. A spośród niego było coś w kształcie czterech żywych istot. A z wyglądu były podobne do człowieka, lecz każda z nich miała cztery twarze i każda cztery skrzydła. Ich nogi były proste, a stopa ich nogi była jak kopyto cielęcina i liśnięły jak polerowany brąz. Pod ich skrzydłami z czterech stron były ludzkie ręce; a te cztery żywe istoty miały twarze i skrzydła. Ich skrzydła nawzajem się dotykały, ich twarze nie obracały się, gdy się posuwały, każda posuwała się wprost przed siebie.

A gdy spojrzałem na żywe istoty, oto na ziemi obok każdej ze wszystkich czterech żywych istot było koło. A wygląd kół i ich wykonanie było jak chryzolit i wszystkie cztery miały jednakowy kształt; tak wyglądały i tak były wykonane, jakby jedno koło było w drugim. Gdy jechały, posuwały się w czterech kierunkach, a jadąc nie obracały się. I widziałem, że wszystkie cztery miały obręcze, wysokie i straszliwe, i były dokoła pełne oczu.

A gdy żywe istoty posuwały się naprzód, wtedy i koła posuwały się obok nich, a gdy żywe istoty wznosiły się ponad ziemię, wznosiły się i koła. Szyły tam, gdzie Duch chciał, aby szły, a koła wznosiły się wraz z nimi, gdyż w kołach był duch żywych istot<sup>18</sup>.

Niektórzy naukowcy wyłamali się z utartych poglądów. W 1968 roku, po pierwszej publikacji *Chariots of the Gods* (Rydwany bogów) Ericha von Dänikena, niejaki Josef Blumrich, inżynier z NASA, zaczął analizować ten fragment, aby obalić sugestię von Dänikena, który uważał, iż Ezechiel widział statek kosmiczny:

Czytałem „Rydwany bogów” z wyższością człowieka, który z góry wie, że wszystko to bzdury. Wśród mnóstwa materiału, podanego przez von Dänikena, dopiero czytając opis szczegółów technicznych z wizji Ezechiela znalazłem się na gruncie, na którym mogłem przyłączyć się do dyskusji, jako że większość życia spędziłem na projektowaniu samolotów i raket. Wziąłem więc Biblię, by przeczytać cały tekst, będąc pewnym, że w ciągu kilku minut zniszczę Dänikena<sup>19</sup>.

Referencje Josefa Blumricha były pierwszorzędne – główny inżynier NASA, zaangażowany w budowę stacji Skylab i promów kosmicznych, w 1972 roku otrzymał rzadkie odznaczenie NASA Exceptional Service Medal za wybitny udział w projektach Saturn i Apollo. Po długich i czasochłonnych badaniach sycynj Blumrich stał się nawróconym Blumrichem i w 1973 opublikował swoją książkę *The Spaceships of Ezekiel* (Statki kosmiczne Ezechiela).

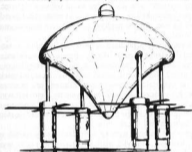
Blumrich w drodze dedukcji odtworzył wygląd i wielkość pojazdów, które oglądał Ezechiel, oraz zidentyfikował wiele elementów, takich jak łopaty wirnika, profilowane osłony i wiązane koła. Doszedł do wniosku, że kształt statku musiał być tą samą formą, jaką NASA uznała za najodpowiedniejszą dla orbitowania oraz

startów i lądowań. Sporządzony przez Blumricha rysunek pojazdu (rysunek 4) przypomina kapsułę Gemini lub Apollo, z wirnikami urządzeniami pozwalającymi na start i lot w atmosferze. Blumrich napisał:

Same wirniki można poznać po takich cechach jak składane skrzydła, możliwość zmiany pozycji i przemyślany układ nakietowych silników kierunkowych. Wszystkie te elementy pasują do siebie, nie pozostawiając żadnych nie rozwiązanych kwestii ani sprzeczności; stanowią jednoznaczne świadectwo dobrze przemyślanego i wyrafinowanego projektu<sup>20</sup>.

Współczesne urządzenia, takie jak te, które widzieli Elias i Ezechiel, były nie tylko opisywane w starożytnych tekstach, ale też przedstawiane w formie rysun-

Rys. 4



ków, malowideł i odlewów z metalu. Pod wpływem uwarunkowań swojej własnej kultury przywiązani do ziemi Hebrajczycy nazywali je „rydwanami”, pływający po morzu Egipcjanie „łodziami niebios”, Chińczycy zaś uważali je za smoki. Z czasem w ich opisach pojawiły się określenia o charakterze religijnym, takie jak „chwala” czy też „duch” Pana. Dawniej zwykło się szufladkować jako mit wszystko, czego nie można było zrozumieć. Dziś nie możemy sobie na to pozwolić. Jeśli będziemy ignorować oczywiste dowody, to nasze myślenie będzie równie wysublimowane, jak wyznawców „kultu cargo” z Nowej Gwineji. Nadszedł czas, aby zacząć traktować mity jako dokumenty historyczne z najdawniejszych dziejów ludzkości i poszukiwać ukrytej w nich prawdy.

## Strach przed starożytnymi astronautami

Barżo rozpowszechniony jest pogląd, że idea interwencji pozaziemskich bogów – tak zwana teoria „starożytnych astronautów” – została całkowicie zdyskredytowana. W jaki sposób w powszechnej świadomości utrwały się te kłamstwa?

Jeśli przez chwilę zastanowimy się nad tym, jakim wpływem podlega nasza wiedza – przez książki, czasopisma, dzienniki i telewizję – szybko zauważymy, że w wielu dziedzinach, a zwłaszcza w sprawach nauki, polegamy na opiniach „ekspertów”. Owi „eksperti”, zazwyczaj utytułowani naukowcy, są takimi samymi ludźmi jak my – muszą dbać o własne kariery i rodziny.

Naukowiec na początku swojej kariery musi wybrać konkretną, wąską dziedzinę wiedzy w obrębie nauki, którą będzie się zajmował; w miarę jak rozrasta się nasza wiedza, w nauce rozwija się coraz ściślejsza specjalizacja. Naukowiec zostaje zazwyczaj ekspertem w uznanej dziedzinie, posługującej się sprawdzonymi paradygmatami. W każdej gałęzi wiedzy istnieją standardowe teksty i teorie mocno broniene przez starą kadrę. Żołtodziób, który próbowałby je podważyć, nie zasłaby nic (a mógłby wszystko stracić). Postęp nauki odbywa się więc na zasadzie budowania nowych konstrukcji na już istniejących i uznanych. Dla człowieka, który pragnie zrobić karierę, nie jest mądrym posunięciem rozpoczynanie drogi od podnóża „Góry Wiedzy”.

Naukowcy występujący w mediach są zazwyczaj ambitni, a status ekspertów zdobyli w wąskiej dziedzinie wiedzy, jaką się zajmują. Nie są ograniczeni, lecz po prostu mają za mało czasu, by zajmować się innymi dyscyplinami naukowymi. W co wierzą ci ludzie? Większość dziedzin nauki rozwija się od setek lat, w ciągu których zdążyły się wykształcić z pewnej liczby założeń i przypuszczeń. Założenia te są następujące: życie zaczęło się na Ziemi; życie na Ziemi jest wyjątkowe i nie ma inteligentnych istot na innych planetach; wszystko, co możemy dzisiaj zobaczyć na naszej planecie i w Układzie Słonecznym, kształtowało się stopniowo przez miliony lat, bez żadnych nagłych zwrotów.

Tych kilka prostych założeń wpływa w fundamentalny sposób na większość dziedzin nauki – biologię, genetykę, geologię, geografę – żeby wymienić tylko niektóre. Nadszedł moment, kiedy te założenia zaczęły okazywać się fałszywe. Na przykład, zyskujemy coraz większą pewność, że wiele elementów na Ziemi i w Układzie Słonecznym powstało w wyniku wielkich katastrof. Ale nawet w obliczu niepodważalnych dowodów, potwierdzających nowe, rewolucyjne teorie, naukowy establishment pozostaje zadziwiająco konserwatywny.

Jeśli więc zaufamy ekspertowi występującemu w telewizji, to w gruncie rzeczy ufamy prawom i założeniom, które ukształtowały naukowe poglądy w ciągu minionych kilkuset lat. Nie możemy obwiniać naukowca o jego poglądy. Musi je wyrażać, aby zachować szacunek swoich kolegów. Z drugiej strony ludzie o otwartych umysłach, ale nie naukowców, nie uważa się za „ekspertów” i nie zaprasza do dyskusji. Tak więc każdego dnia przyswajamy sobie kolejne dawki utartych poglądów.

Nietrudno było dawniej zdyskredytować tak zwaną teorię „starożytnych astronautów”. Już samo to określenie przywołuje obraz odzianych w kosmiczne skafandry obcych, sklądających krótkie wizyty i szybko znikających w jakichś odległych galaktykach. Taki wizerunek jest wielkim uproszczeniem problemu i umniejsza znaczenie wielkiej pracy, jaką wykonano na tym polu. Będę się starał unikać tego terminu w mojej książce, stosując mniej emocjonalne określenie – „interwencjonizm”, zapożyczone z frazeologii politycznej. Jego dosłowne znaczenie – „wcho-

dzić pomiędzy” – znacznie lepiej pasuje do roli bogów w przekształceniu hominidów (małpoludów) w *Homo sapiens* (człowieka rozumnego)<sup>10</sup>.

Najśłynniejszym zwolennikiem interwencjonizmu jest Erich von Däniken, którego poglądy wyrażone w „Rydwanach bogów” rozpałyły w 1969 roku wyobraźnię całego świata<sup>11</sup>. Wielu z nas, którzy pamiętają te dni, zastanawia się, co się stało później z von Dänikem. Mówi się, że niektóre z jego dowodów są naciągane lub fałszywe, ale kto wie, czy jest to prawda, czy mit? Przez ponad dziesięć lat von Däniken był na czarnej liście wydawców w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych i aż do niedawna jego książki ukazywały się tylko po niemiecku.

Na idee Ericha von Dänikena przypuszczono bezpośredni gwałtowny atak ze wszystkich stron. Kto kierował tymi atakami? Przedstawiciele religii – z różnych powodów – i nauki, ze swoimi wszystkimi ciasnymi i konserwatywnymi poglądami. A kto odważył się wejść na ring i poprzek von Dänikena? Tylko zwykli ludzie, kupujący miliony egzemplarzy jego książek – pomijając wszystko inne, oni nie musieli się martwić o akademicką karierę!

Nie dziwnego, że „amator”, jakim jest von Däniken, pozornie stracił argumenty, przytoczony przez przeważające siły „ekspertów”. Nigdy jednak nie padały rzeczowe argumenty, tylko wszystkie zarzuty. W ten sposób powstało wiele uprzedzeń w stosunku do teorii interwencjonizmu. Jeśli zainteresujemy się tajemniczymi miejscami, o których pisał von Däniken, to w przewodnikach znajdujemy wiele teorii na ich temat, między innymi dotyczących „astronautów” – ośmieszonych w napaśonym stylu. Również większość książek historycznych wspomina o bogach, którzy towarzyszyli najdawniejszym cywilizacjom – ale tylko w celu przedstawienia ich mitologii. Próbuja nas przekonać, że nasi odlegli przodkowie żyli w strachu przed siłami natury, a ich dzikie wyobrażenia na ten temat były prawdopodobnie podsypane halucynogennymi narkotykami. A jednocześnie te same książki mówią nam, jak wysoko rozwinięte były te społeczeństwa.

Dlatego też dzisiaj naukowe autorytety dumnie twierdzą, iż nie ma żadnych dowodów na poparcie hipotezy o pozaziemskiej interwencji. Jak to możliwe, że takie kłamstwa są tak powszechnie akceptowane? Częściowo z powodu uprzedzeń, a w dużej mierze również dzięki zwykłej ignorancji. W ciągu ostatnich dwudziestu lat poglądy interwencjonistyczne raczej nie były upowszechniane. Z wyjątkiem von Dänikena w krajach niemieckojęzycznych, interwencjonisci nie dochodzili do głosu. O przelomowych odkryciach nie dowiadywała się więc międzynarodowa społeczność akademicka. Nie chodzi tu jednak o spisek – inne teorie, szeroko nagłaśniane, przytłumiły hipotezy interwencjonistów.

Mimo wszystko opór wobec interwencjonizmu ma podłoże znacznie głębsze niż zwykła ignorancja. Jeden z problemów polega na tym, że teorii tych można użyć do wy tłumaczenia niemal wszystkiego. Z pewnością nie jest to złe – przecież poszukujemy ostatecznej prawdy, czyż nie? Niestety, to wszystko nie jest takie proste.

Wróćmy do naszych „Gór Wiedzy” i zabawmy się w grę w „uczciwość”. Człowiek z najwyższej góry mówi do swoich rywali: „pójście z mną, a ja pokażę wam jeszcze wyższą górę – górę bogów!” Co odpowie uczciwy teolog? „Przykro mi, ale jeśli poszedłbym z tobą na górę bogów, to podważyłś wszystko, na czym

opiera się moja religia. Biblia jest moim narzędziem; jeśli ją zmienię, będę skoforzony!”

To samo zaproszenie otrzymują naukowcy. Co powie uczeni naukowiec? „Przykro mi, ale jesteśmy na tej planecie od ponad 4,5 miliarda lat; to mi daje pewną chronologię, na której opieram wszystkie moje naukowe teorie. Jeśli zaakceptuję interwencjonizm, to ta chronologia będzie się nadawała do wyrzucenia. Jak będę mógł wtedy tworzyć moje teorie i dowody? Zostanę bez pracy! Żyję całkiem wygodnie dzięki nauce, więc wolę zostać tu, gdzie jestem”.

Darwin zapoczątkował dobry interes. Kontrowersje na temat pochodzenia gatunków, a zwłaszcza *Homo sapiens*, pomagają sprzedawać miliony książek. Utrzymywanie otoczki tajemnicy wokół tego tematu jest więc z komercyjnego punktu widzenia bardzo rozsądnym posunięciem. Darwiniści znaleźli się w intelektualnej ślepej uliczce, ale nie zrażają się tym – ich pomysłowość nie zna granic. Poza tym zawsze mija trochę czasu, zanim człowiek zorientuje się, że kręci się w kółko. Teoria Ericha von Dänikena stanowiła zagrożenie dla doskonale prosperującego interesu. Mogły być dyskusyjne, ale wskazały drogę i znalezienie prawidłowych odpowiedzi było tylko kwestią czasu. A odpowiedzi istnieją – nie dajmy sobie wmówić, że życie jest wielką tajemnicą.

Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego wciąż jest tyle nie rozwiązanych zagadek? Czy nie wydało wam się nigdy dziwne, że potrafimy wyścigać człowieka na Księżyc, a nie potrafimy powiedzieć, skąd ten Księżyc właściwie się wziął? Czy to nie dziwne, że potrafimy odczytać kod genetyczny człowieka, ale nie umiemy wytłumaczyć, w jaki sposób rozwinęły się rasy ludzkie? Konwencjonalna nauka uczyniła niewielki postęp w wyjaśnianiu tych tajemnic. A co z piramidami, Stonehenge, pochodzeniem starożytnych cywilizacji i ich niewiarygodną wiedzą, a nawet powstaniem samej Ziemi i Układu Słonecznego – wokół tych zagadek powstał cały przemysł wydawniczy. Ale przemysł ten już dawno porzucił próby szukania odpowiedzi i zadowolą się opisywaniem oraz spekulacjami. Rzadko można dzisiaj znaleźć poważne próby rozwiązania tych tajemnic. Łatwiej jest przykleić na aktach etykietkę „nie rozwiązane” i zamknąć kartotekę.

Nadszedł czas, aby jeszcze raz przemyśleć nasze paradygmaty. Nauka i religia, kamienie węgielne współczesnego społeczeństwa, wpadły w rutynę. Od czasu do czasu potrzebna jest naukowa rewolucja. Ptolemeusz, aleksandryjski astronom z II wieku n.e., uważał, że Słońce, Księżyc i pięć planet krąży wokół Ziemi. Jego „naukowa” teoria cieszyła się uznaniem przez 1300 lat, dopóki nie została obalona przez Kopernika. Doskonały przykład omylności człowieka.

W następnych piętnastu rozdziałach skoryguję mity, jakie narosły wokół interwencjonizmu, zbierając najważniejsze dowody w jednym tomie. Nie są to czcze przechwałki. W przeciwieństwie do darwinizmu, który koncentruje się na pytaniu „czy to się mogło wydarzyć?”, teoria interwencjonizmu jest na tyle zaawansowana, że może się poświęcić szukaniu odpowiedzi na pytanie „czy to się rzeczywiście zdarzyło?” Zajmiemy się szczegółowo tym, kto, gdzie, kiedy i dlaczego.

Czy moje podejście jest naukowe? Definicje słowa „naukowe” są różne, jak to zobaczyliśmy na przykładzie sporu adaptacjonistów z purystami wśród darwini-

stów. Wolę myśleć o swojej książce jako o „zeznaniach interwencjonisty”. Będę się starał przekonywać i przedstawiać dowody, które „nie będą uzasadnionych wątpliwości”. Czy przekonujące – czytelnik sam rozstrzygnie.

## Wnioski

- Każdy mit – naukowy, religijny czy starożytny – zawiera ziarno historycznej prawdy.
- Biblia i Teksty Piramid mówią o wielu bogach z krwi i kości, stosujących technologie porównywalne z tymi, które zna wiek XX.
- Dobór naturalny sprawdza się w teorii, ale w praktyce czas, w jakim miałyby nastąpić pojawienie się *Homo sapiens*, jest tak krótki, że wprawia w zakłopotanie naszych najwybitniejszych naukowców.
- Termin „bogowie” jest używany w dalszej części tej książki w odniesieniu do dysponujących zaawansowaną technologią istot z krwi i kości, które stworzyły nas „na swój obraz i podobieństwo”, a więc fizycznie są do nas podobne.



## Rozdział 2

## Człowiek – omyłka ewolucji

## Niebezpieczne idee

W listopadzie 1859 roku Karol Darwin opublikował bardzo niebezpieczną ideę – głoszącą, że wszystkie żywe istoty rozwinęły się w drodze doboru naturalnego<sup>1</sup>. Choć w pracy Darwina nie było żadnej wzmianki o człowieku, wnioski nasuwały się nieuchronnie i doprowadziły do najbardziej radykalnej zmiany w umysłowości ludzi, jaką kiedykolwiek odnotowała historia. Darwin jednym posunięciem zdegradował nas z pozycji istot stworzonych przez Boga do małp, które rozwinęły się dzięki bezosobowemu mechanizmowi doboru naturalnego.

Idea ta była tak niebezpieczna dla dostojników religijnych, że w 1925 roku niejaki John Scopes, nauczyciel ze stanu Tennessee, został pozwany do sądu i oskarżony z powodu uczenia nowej „teorii ewolucji” Darwina. W tym słynnym procesie ówczesni teolodzy odnieśli zwycięstwo. Od tamtego czasu jednak darwinizm przeżył odrodzenie. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejsi ewolucjoniści, pod kierunkiem takich autorytetów jak Richard Dawkins, zdobywają szacunek. Naukowcy ci w znacznym stopniu zreformowali teorię Darwina i mogą przedstawić jeszcze lepsze dowody na funkcjonowanie procesu doboru naturalnego. Posługując się przykładami z królestwa zwierząt, zdyskredytowali biblijną opowieść o akcie stworzenia.

Alc czy naukowcy postępują szlachnie, stosując teorię ewolucji w odniesieniu do dwunogiej małpy, zwanej człowiekiem? Sam Karol Darwin dziwnie milczał na ten temat<sup>2</sup>, ale jego współpracownik, Alfred Wallace, był mniej powściągliwy w wyrażaniu swoich poglądów<sup>3</sup>. Wallace najwyraźniej dopuszczał możliwość jakiegoś rodzaju interwencji, kiedy stwierdził, że „jakaś inteligentna siła kierowała rozwojem człowieka lub określiła go”. Przez sto lat nauce nie udało się dowiedzieć, że Wallace się mylił. Antropolodzy nie znaleźli skamieniałych szczątków „brakującego ognia”, łączącego człowieka z małpami. Coraz bardziej zdawano sobie sprawę ze złożoności takich organów jak ludzki mózg. Nauka wróciła do punktu wyjścia i wielu naukowców nie zadowala stosowanie teorii ewolucji do gatunku *Homo sapiens*.

A oto kolejna niebezpieczna idea. Jeśli zastąpimy stworzenie przez Boga, na nadnaturalnym poziomie, genetyczną operacją dokonaną przez bogów z krwi i kości, to czy ewolucjoniści nadal będą w stanie prowadzić na ten temat racjonalną debatę, opartą na podstawach naukowych?

Dzisiaj czterech na dziesięciu Amerykanów nie może uwierzyć w to, że człowiek jest spokrewniony z małpami. Dlaczego? Porównajcie sobie samych z szympanсами! Ludzie są inteligentni, nie owłosieni i zróżnicowani płciowo; zupełnie nie przypominają przypisywanych im przodków. W dodatku te obserwacje są potwierdzone badaniami naukowymi. W roku 1911 antropolog sir Arthur Keith wyszczególnił cechy anatomiczne charakterystyczne dla każdego gatunku naczelnych i odróżniające je od innych. Są to „cechy gatunkowe”. Wyniki, jakie uzyskał, były następujące: goryl – 75; szympan – 109; gibbon – 116; człowiek – 312<sup>4</sup>. Keith dowiódł więc, że człowiek ma trzykrotnie więcej charakterystycznych tylko dla siebie cech niż jakakolwiek inna małpa.

Jak możemy pogodzić badania Arthura Keitha z dowodami naukowymi, które wykazują 98 procent genetycznego podobieństwa między człowiekiem a szympansem<sup>5</sup>? A ja odwróć kota ogonem i zapytam: w jaki sposób te 2 procent różnic w DNA może wytłumaczyć zadziwiające różnice między człowiekiem a jego naczelnymi „kuzynami”? Pomijając całą resztę, pies ma 98 procent wspólnych genów z lisem, a oba te zwierzęta są do siebie bardzo podobne.

Musimy jakoś wyjaśnić, jak to możliwe, by owe marne 2 procent różnic genetycznych tłumaczyło tak wiele wyjątkowych cech gatunku ludzkiego – mózg, język, seksualność – by wymienić tylko niektóre. Co więcej, dziwny jest fakt, że człowiek ma tylko czterdzieści sześć chromosomów – niewiele w porównaniu z czterdziestu ośmioma u szympanów i goryli<sup>6</sup>. Teoria doboru naturalnego nie potrafi wyjaśnić, jak mogło dojść do tak poważnej zmiany strukturalnej jak połączenie dwóch chromosomów.

Czy można uwierzyć w to, że dobor naturalny – działając według przypadkowego algorytmu – mógł skupić 2 procent genetycznych mutacji na najważniejszym ze strategicznego punktu widzenia obszarze? Sam pomysł wydaje się absurdalny. Idea ta zrodziła się z założenia, że ponieważ istniejemy i ponieważ szympan jest naszym najbliższym krewnym, to musimy mieć wspólnego przodka. Nie zauważamy, ale możliwym wytłumaczeniem tak precyzyjnych zmian w ludzkim DNA jest idea genetycznej interwencji ze strony bogów. Czy na pewno ten pomysł jest nieprawdopodobny? Pięćdziesiąt lat temu, przed odkryciem kodu genetycznego, można było tak twierdzić. Ale pod koniec XX wieku mi samemu udało się dowiedzieć, że tak nie jest. Ale pod koniec XX wieku mi samemu udało się dowiedzieć, że tak nie jest. Ale pod koniec XX wieku mi samemu udało się dowiedzieć, że tak nie jest.

W tym rozdziale przywołam na świadka samą ludzkość. Jak powiedział pewien mądry człowiek: „ponieważ jesteśmy wynikiem wydarzeń, których poszukujemy, większość odpowiedzi znajdujemy w nas samych”. Skonfrontujemy twierdzenia interwencjonistów na temat starożytnych cywilizacji z obecną, powszechnie przyjętą wiedzą o stopniowej i nie zakłóconej ewolucji człowieka. Znajdymy jedynie brakujące ewolucyjne ognia, zbyt krótki odcinek czasu i cechy biologiczne, nie pasujące do przebiegu ewolucji na Ziemi – takiego, jaki przedstawiają ewolucjoniści.

Zamierzam w tym rozdziale potwierdzić dobór naturalny jako ogólną teorię. Przenoszę jednak ewolucję *Homo sapiens* do ewolucyjnej ojczyzny samych bogów. Pozbawiać darwinistów ich największego dylematu, usuwając go z ich sfery zainteresowań.

## Darwinizm dzisiaj

Jeśli chcemy wyzwać ewolucjonistów do walki, ważne jest, aby toczyła się ona na ich własnym terytorium. Niezwykle istotne jest więc dla nas zrozumienie podstaw ich myślenia.

Kiedy Darwin po raz pierwszy przedstawił swoją teorię ewolucji w drodze doboru naturalnego, nie mógł jeszcze znać mechanizmu, który nim kieruje. Dopiero sto lat później, w 1953 roku, James Watson i Francis Crick odkryli, że mechanizmem tym jest DNA i dziedziczenie genetyczne. Watson i Crick odkryli strukturę podwójnej spirali cząsteczki DNA, związku chemicznego, w którym zakodowane są informacje genetyczne. Dzisiaj już dzieci w szkole wiedzą, że każda komórka ciała zawiera dwadzieścia trzy pary chromosomów, mieszczących około 100 tysięcy genów, tworzących tak zwany genom człowieka. Informacje zawarte w genach są czasem możliwe do odczytania, czasem nie, zależnie od komórki i tkanki (mięśniowej, kostnej czy jakiegokolwiek innej), która ma zostać wytworzona. Obecnie rozumiemy już zasady dziedziczności, reguły, na podstawie której łączy się połowa genów ojca i połowa genów matki.

W jaki sposób genetycy pomagają nam zrozumieć darwinizm? Wiemy już, że w kolejnych pokoleniach nasze geny podlegają mutacjom. Niektóre z tych mutacji są dobre, inne złe. Każda mutacja, która zwiększa szanse przetrwania gatunku, utrwała się i w ciągu kolejnych pokoleń rozprzestrzenia na całą populację. Zgadza się to z darwinowską ideą doboru naturalnego jako nieustannej walki o byt, w której organizmy najlepiej przystosowane do środowiska mają największe szanse na przeżycie. Jeśli przeżyją, to statystycznie ich geny mają największą szansę na to, by w procesie rozrodu zostały przekazane następnym pokoleniom.

Powszechnym błędem w rozumieniu doboru naturalnego jest założenie, że geny bezpośrednio ulegają zmianom odpowiednio do środowiska, powodując optymalne dostosowanie organizmu. Wiadomo, że takie adaptacje są w gruncie rzeczy dziełem przypadkowych mutacji, które przetrwały, ponieważ spowodowały lepsze przystosowanie do otoczenia. Jak powiedział Steve Jones, „jesteśmy dziełem ewolucji, szeregu korzystnych pomyłek”<sup>14</sup>.

Jak szybko przebiega proces ewolucji? Wszyscy eksperci zgadzają się z podstawową ideą Darwina, głoszącą, że dobór naturalny jest ciągłym, bardzo wolnym procesem. Jak to ujął jeden z czołowych współczesnych ewolucjonistów, Richard Dawkins: „nikt nie sądzi, że ewolucja jest na tyle szybka, by stworzyć w jednym kroku kalkoniowe nowe ciało”. Eksperci uważają, że prawdopodobieństwo wystąpienia wielkiego skoku ewolucyjnego, zwanego makromutacją, jest bardzo niewielkie, ponieważ zmniejszyłby on możliwość przeżycia organizmu już dobrze zaadaptowanego do otoczenia.

Pozostaje nam więc proces przypadkowych genetycznych zmian i kumulowanie efektów kolejnych mutacji. Jednak nawet te drobne mutacje są uważane za niebezpieczne. Daniel Dennett ilustruje to, przywołując analogię z zabawą, w której ktoś próbuje poprawić klasyczne dzieło literatury przez pojedyncze zmiany typograficzne. Podczas gdy większość takich zmian, jak opuszczenie przecinki czy błędnie zapisane słowa, mogą zostać nie zauważone, to poważniejsze ingerencje niemal zawsze niszczą oryginalny tekst. Rzadko się zdarza, aby przypadkowa zmiana przyczyniła się do ulepszenia tekstu<sup>15</sup>.

Już i tak wiele jest niejasności wokół genetycznych ulepszeń, a musimy wskazać jeszcze jeden czynnik. Korzystna mutacja może przetrwać tylko wtedy, gdy zachodzi w małej, izolowanej społeczności<sup>16</sup>. Tak było na przykład na wyspach Galapagos, gdzie Karol Darwin prowadził większość swoich badań. Gdzie indziej, w liczniejszej populacji, mutacje zanikłyby i naukowcy przyznają, że proces byłby znacznie wolniejszy.

Jeśli ewolucja jednego gatunku jest tak długotrwałym procesem, to rozdzielenie jednego gatunku na dwa odrębne musi trwać jeszcze dłużej. O powstaniu nowego gatunku można mówić od momentu, gdy dwie grupy w obrębie tego samego gatunku nie mogą się już krzyżować. Dawkins porównuje geny różnych gatunków do rzek, płynących przez miliony lat<sup>17</sup>. Wspólnym źródłem wszystkich tych rzek jest kod genetyczny, identyczny u wszystkich zwierząt, roślin i bakterii, jakie kiedykolwiek zostały zbadane<sup>18</sup>. Ciało organizmu umiera, ale przez proces rozmnażania działa jako mechanizm, dzięki któremu geny podróżują w czasie. Geny najlepiej współpracujące z innymi i najbardziej pomagające przeżyć ciałom, dzięki którym podróżują, będą dominować w wielu pokoleniach.

Ale co zmusza rzeki, czyli gatunki, do dzielenia się na dwie odnogi? Zacytujmy Richarda Dawkinsa:

Szczegóły mogą być kontrowersyjne, ale nikt nie wątpi, że najważniejszym czynnikiem jest przypadkowe rozdzielenie geograficzne<sup>19</sup>.

Jakkolwiek mało prawdopodobne może wydawać się powstanie nowego gatunku, faktem jest, iż na Ziemi istnieje dzisiaj około 30 milionów odrębnych gatunków, a ocenia się, że dalsze 3 miliardy istniały i wymarły<sup>20</sup>. Można w to uwierzyć tylko wtedy, gdy potraktujemy historię Ziemi jako szereg kataklizmów – a ten pogląd staje się coraz powszechniejszy<sup>21</sup>. Dziś jednak nie jesteśmy w stanie wskazać ani jednego gatunku, który w ciągu ostatniego pół miliona lat uległby mutacjom lub podzielił się na dwa odrębne gatunki<sup>22</sup>.

Z wyjątkiem wirusów, ewolucja wydaje się niezwykle wolnym procesem. Ostatnio Daniel Dennett zasugerował, że pojawienie się nowego gatunku w ciągu 100 tysięcy lat można uznać za „nagle”<sup>23</sup>. Z drugiej strony olbrzymi krab pacyficzny pozostał praktycznie nie zmieniony przez ostatnie 200 milionów lat<sup>24</sup>. Uważa się, że zwykle tempo procesu ewolucji leży gdzieś pośrodku między tymi dwiema wartościami. Na przykład słynny biolog, Thomas Huxley, stwierdził:

Poważniejsze zmiany [gatunków] następują w ciągu milionów lat, naprawdę zaś wielkie (makromutacje) zajmują około 100 milionów lat<sup>19</sup>.

A jednak ludzkość miałaby przejść nie jedną, lecz szereg makromutacji w czasie zaledwie 6 milionów lat!

Wobec braku dowodów w postaci skamieniałych szczątków, rozważamy problemy w najwyższym stopniu teoretyczne. Mimo to jednak współczesna nauka przedstawia prawdopodobne wyjaśnienia, jak stopniowy proces ewolucji mógł wytworzyć coś, co wydaje się perfekcyjnym organem lub organizmem. Najśladawszym przypadkiem jest komputerowa symulacja ewolucji oka, stworzona przez Nilssona i Pelgera. Zaczynając od prostej fotokomórki, której pozwalał podlegać przypadkowym mutacjom, komputer Nilssona i Pelgera przeszedł proces rozwoju aż do w pełni rozwiniętego oka, przy czym na każdym etapie następowały drobne zmiany i usprawnienia<sup>20</sup>.

Ta idea stopniowych zmian jest osiłą współczesnej teorii ewolucji. Podstawowe założenie jest takie, że aby mutacja mogła się rozprzestrzenić, zmiany na każdym etapie muszą umożliwiać przetrwanie. Richard Dawkins użył przykładu geparda i antylopy, aby przedstawić, w jaki sposób działał ów mechanizm genetycznej rywalizacji. Gepard wydaje się zaprojektowany doskonale do mordowania jak największej liczby antylopy, antylopa zaś jest równie idealnie przystosowana do unikania gepardów<sup>21</sup>. W rezultacie oba gatunki są w równowadze i tylko najsilniejsze organizmy wśród nich mają szansę na przetrwanie. Ta zasada została po raz pierwszy sformułowana przez Alfreda Wallace'a, który napisał: „natura nigdy nie pozwala gatunkowi mnożyć się ponad potrzeby codziennej egzystencji”<sup>22</sup>. Ta sama sytuacja ma miejsce wśród drzew w gęstym lesie, które w ciągu bardzo długiego czasu zwiększyły swoją wysokość w dążeniu do światła.

Ale wróćmy do zasygnalizowanego już problemu ewolucji samego człowieka. Rzucamy wyzwanie Dawkinsowi i Dennettowi na ich własnym akademickim polu. W dalszej części rozdziału zobaczymy zadziwiające przykłady na to, jak rozwiniętny się ponad potrzeby codziennej egzystencji, przy całkowitym braku intelektualnych rywali. Według współczesnych teorii stopniowych zmian i doboru naturalnego, wiele cech *Homo sapiens* z ewolucyjnego punktu widzenia nie ma prawa istnieć.

## W poszukiwaniu brakującego ognia

Według ekspertów, rzeki genów szympanosów i ludzi wypłynęły ze wspólnego nurtu jakieś 5 do 7 milionów lat temu<sup>23</sup>, rzeka genów goryla zaś oddzieliła się nieco wcześniej. Aby to mogło nastąpić, trzy populacje wspólnych małpich przodków (przyszłe goryle, szympansy i hominidy) musiały zostać geograficznie odseparowane, a następnie podlegać „genetycznemu dryfowi” pod wpływem różnych środowisk. Poszukiwanie brakującego ognia to poszukiwanie najdawniejszego hominida – spionizowanej, dwunogiej małpy, która rozstała się ze swoimi czworonogimi przyjaciółmi.

Wielu uczonym bardzo trudno przychodzi zaakceptowanie naszego bliskiego pokrewieństwa z szympanosami, które pod względem kulturowym tak bardzo się od nas różni. A jednak ostatnie badania dowiodły, że pewien gatunek karłowatych szympanosów, zwany bonobo, charakterem niezwykle przypomina człowieka<sup>24</sup>. W przeciwieństwie do innych małp, często kopulują one twarzą w twarz, a ich życie seksualne jest niezwykle „przyzwoite”. Uważa się, że karłowate szympansy oddzieliły się od pozostałych 3 miliony lat temu i wydaje się prawdopodobne, że nasi współzłoty z małpami przodkowie przypominali raczej bonobo niż zwykłe szympansy.

Spróbujmy teraz krótko podsumować to, co wiadomo na temat ewolucji człowieka. Poszukiwania brakującego ognia dostarczyły wielu skamieniałych szczątków, pochodzących sprzed około 4 milionów lat, ale nadal obraz pozostaje niekompletny, a liczba szczątków jest zbyt mała, by móc wyciągnąć jakiegokolwiek wnioski statystyczne. Istnieją jednak szczątki trzech najstarszych dwunożnych hominidów, wszystkie odkryte w Wielkim Rowie Afrykańskim, przecinającym Etiopię, Kenię i Tanzanię.

Pierwszego osobnika, odkrytego w prowincji Afar w Etiopii w 1974 roku, określiła się imieniem Lucy, bardziej zaś naukowo – *Australopithecus afarensis*<sup>25</sup>. Uważa się, że Lucy żyła między 3,6 a 3,2 milionami lat temu. Niestety zachowało się zaledwie 40 procent jej szkieletu, toteż nie jest do końca pewne, czy naprawdę była dwunożna – nie wiadomo nawet, czy rzeczywiście była kobietą!

Drugi osobnik, *Australopithecus ramidus*, to liczące 4,4 miliona lat karłowate stworzenie podobne do szympansa. Odkrył je w 1994 roku w Aramis w Etiopii profesor Timothy White. Mimo iż szkielet zachował się w 70 procentach, również w tym wypadku trudno stwierdzić, czy stworzenie miało dwie, czy cztery nogi<sup>27</sup>.

Trzecim osobnikiem, pochodzącym sprzed 4,1–3,6 miliona lat, jest *Australopithecus anamensis*, odkryty nad jeziorem Turkana w Kenii przez dr Meave Leakey w sierpniu 1995 roku. Kość piszczelowa *Australopithecus aanamensis* ma świadczyć o tym, iż chodził on na dwóch nogach.

Największy jednak problem w tym, że nasi najdawniejsi przodkowie nie wydają się blisko ze sobą spokrewnieni. Na przykład *anamensis* i *ramidus* nie byli do siebie podobni. Niewytłumaczalny brak skamieniałych szczątków z poprzednich 10 milionów lat nie pozwala ustalić dokładnej daty oddzielenia się tych wczesnych hominidów od czworonogich małp. Trzeba też podkreślić, że wiele tych osobników miało czaszki bardziej podobne do szympansa niż do człowieka. Być może były to pierwsze małpy, które chodziły na dwóch nogach, ale 4 miliony lat temu jeszcze długa droga dzieliła nas od czegokolwiek, co chociaż w nieznacznym stopniu przypominałoby człowieka.

Z późniejszych czasów znamy wiele typów wczesnych ludzi, ale ich szczątki również wprawiają nas w zakłopotanie. Znamy osobnika sprzed 1,8 miliona lat, zwanego *robustus*, liczącego 2,5 miliona lat, lżej zbudowanego *africanusa* i dobrane rozwiniętego australopiteka sprzed 1,5 do 2 milionów lat. Ten ostatni bardziej niż inne przypomina człowieka, czasem nawet nazywa się go „nimal człowiekiem” lub *Homo habilis* („człowiekiem zręcznym”). Powszechnie uważa się, że

*Homo habilis* był pierwszą istotą podobną do człowieka, która umiała chodzić i używać z grubsza obróbnionych kamiennych narzędzi. Skamieniałości nie pozwalają odpowiedzieć na pytanie, czy na tym etapie rozwinęły się już zaczątki mowy.

Okolo 1,5 miliona lat temu na scenę wkroczył *Homo erectus*. Ten hominid miał stosunkowo dużą, większą niż jego przodkowie mózgową czaszkę (*cranium*). Zaczął wytwarzać bardziej skomplikowane narzędzia kamienne. Rozległy obszar, na którym znajdowano jego skamieniałe szczątki, wskazuje, że grupy *Homo erectus* opuściły Afrykę i dotarły do Chin, Australazji i Europy okolo 1 miliona do 700 tysięcy lat temu, ale z nieznanymi przyczyn zanikły między 300 a 200 tysiącami lat temu. Raczej nie ma wątpliwości co do tego, że z tej linii wywodzi się *Homo sapiens*.

Brakujące ogniwo pozostaje jednak zagadką. W 1995 roku „The Sunday Times” następująco podsumował ślady ewolucji człowieka:

Sami naukowcy są zakłopotani. Szereg ostatnich odkryć zmusił ich do porzucenia prostych schematów, którymi ilustrowali związki pokrewieństwa (...). Tradycyjne drzewo genealogiczne, znane nam ze szkoby, ustąpiło miejsca koncepcji wysp genetycznych. Mosty między nimi są jedynie przypuszczeniem<sup>28</sup>.

Na temat różnych osobników, uważanych za przodków człowieka, „The Sunday Times” napisał:

Związki między nimi są owiane tajemnicą i nikt nie zidentyfikował żadnego z nich jako wczesnego hominida, z którego rozwinął się *Homo sapiens*.

Poszukiwania brakującego ognia trwają. Antropolodzy przeznaczali na swoje badania miliony dolarów. Przy tak ogromnych kosztach, jakie zostały poniesione, z pewnością każde ważniejsze odkrycie byłoby odpowiednio nagłośnione. Przy tym, jak ktoś powiedział, nie ma żadnej gwarancji, że stworzenia, których skamieniałe szczątki znaleziono, miały jakichkolwiek potomków<sup>29</sup>. Istniejące dowody są tak nieliczne, że nawet tych kilka sensacyjnych odkryć nie zmieniło trudnej sytuacji naukowców. Historia ewolucji człowieka jest nadal spowita mgłą tajemnicy. Jedno jest jasne: skamieniałości z ostatnich 6 milionów lat świadczą dobitnie, iż koło ewolucji toczy się bardzo, bardzo wolno.

## Cud człowieka

Dlaczego *Homo sapiens* rozwinął inteligencję i samoświadomość, podczas gdy jego małpi kuzyni przeżyli 6 milionów lat ewolucyjnej stagnacji? Dlaczego żadne inne stworzenie w królestwie zwierząt nie osiągnęło tak wysokiego stopnia inteligencji?

Zazwyczaj tłumaczy się to wyprostowaną postawą, która umożliwiła korzystanie z rąk i używanie narzędzi. Ten przełom przyspieszył proces uczenia się przez doświadczenie, pobudzający rozwój umysłowy.

Najnowsze badania naukowe potwierdzają, że elektrochemiczne procesy zachodzące w mózgu stymulują rozwój dendrytów, receptorów sygnałów, połączone z neuronami (komórkami nerwowymi). Eksperymenty wykazały, że u ssaków zamkniętych w klatkach z zabawkami przyrost masy mózgowej był większy niż u zwierząt żyjących w pustych klatkach<sup>30</sup>.

Ale czy ta odpowiedź nie jest zbyt prosta? Na przykład kangury są bardzo sprytnie i mogłyby używać narzędzi, ale nigdy tego nie robiły, natomiast w królestwie zwierząt jest mnóstwo gatunków, które narzędzi używają, ale nigdy nie stały się inteligentne. Oto kilka przykładów. Egipski sęp zrzuca kamienie na jaja strusi, aby rozbić ich grube skorupy. Zięba na wyspach Galapagos używa gałązek lub kołców kaktusa aż na pięć różnych sposobów, by wydobyć żywicę się drewniane owady ze spróchniałych pni. Morska wydra z pacyficznego wybrzeża Ameryki Północnej, żeby dostać się do swojego ulubionego pożywienia, ślimaka *Haliotis*, używa kamieni jak młotka, inne zaś służą jej jako kowadło do rozbijania skorupiaków<sup>31</sup>.

Są to przykłady zastosowania prostych narzędzi, ale nic nie wskazuje na to, by gdziekolwiek umiętności te ulegały rozwojowi. Nasi najbliżsi krewni, szympansy, również używają nieskomplikowanych narzędzi<sup>32</sup>, ale czy rozwinęły inteligencję na jakimkolwiek poziomie? Dlaczego my staliśmy się inteligentni, a szympansy nie?

Czy nasza wyprostowana postawa stanowi aż tak dużą różnicę? Antropolodzy przynajmniej, że jedna grupa małp musiała opuścić swoich mieszkających na drzewach kuzynów i, być może z powodu zmian klimatycznych, wyruszyć na sawannę. Tam ostre słońce sprzyjało mutacjom genetycznym, które umożliwiły małpom stanięcie na dwóch nogach i chroniły ich mózgi przed wyższymi temperaturami na poziomie ziemi<sup>33</sup>. Niebezpieczeństwa zagrażające tym nowym hominidom na otwartej sawannie mogły w końcu doprowadzić do mutacji komórek mózgowych, aby zwiększyć ich szanse przeżycia.

Również nowa sponizowana postawa mogła wpłynąć na fizyczne zmiany w mózgu. Zwolennicy teorii „kaloryfera czaszkowego”, jak na przykład profesor Dean Falk, twierdzą, iż skamieniałe szczątki wykazują powiększony potyliczny brzośny system zatokowy, a ponadto niewielkie otwarki w czaszce, przez które naczyń krwionośnych dochodziły do mózgu<sup>34</sup>. Uważa się, że te zmiany w jakiś sposób przyspieszyły rozwój inteligencji.

Ale zmiany te nie zaszły z dnia na dzień. Jest absolutnie nieprawdopodobne, aby grupa małp nagle stała się całkowicie dwunożna – z tej prostej przyczyny, że gdyby tak było, to owe osobniki stałyby się mniej ruchliwe i bardziej narażone na pożarcie przez drapieżniki. Jak zauważył pewien dowcipnik, jeśli umieścimy w klatce z głodnym lwem człowieka, szympansa, pawiana i psa, to jasne będzie, że człowiek zostanie zjedzony jako pierwszy<sup>35</sup>.

A co skamieniałości mówią nam o rozwoju możliwości naszego mózgu? Niestety, ta dokumentacja jest nie tylko bardzo skąpa, ale wyjawia nam tylko połowę prawdy. Powszechnie przyjmuje się, że większa czaszka wskazuje na większą pojemność puszki mózgowej, a tym samym na większy i lepiej rozwinięty mózg.

Generalnie jest to prawda, ale wielkość to jeszcze nie wszystko. Pomijając całą resztę, porównajmy inteligencję słonia, którego mózg waży prawie 5 kilogramów, z człowiekiem o półotrakilogramowym mózgu. Rozpatrując jedynie wielkość, nie zwracamy uwagi na to, że udoskonalenia wynikają z lepszego unerwienia. Dobry będzie tu przykład komputera – lepsze oprogramowanie znacznie poprawia jego funkcjonalność. Niestety, naszym „oprogramowaniem” jest nietrwiała tkanka mózgowa, której nie mogą badać paleoantropologowie.

Czego możemy się spodziewać po rozwoju pojemności mózgozczaszki? Wędlug ewolucjonistów rozwój mózgu przebiegał stopniowo, zmiany zachodziły w wielu drobnych etapach. Dobór naturalny faworyzował te geny, które powodowały rozwój systemu nerwowego umożliwiającą przetrwanie gatunku. Czy więc zmiany wielkości i efektywności zachodziły równocześnie, czy też najpierw rosła efektywność, aż do takiego stopnia, na jaki pozwalała wielkość mózgu? Wydawałoby się to logiczne, ale dobór naturalny opiera się na przypadkowych mutacjach genetycznych i nie zawsze zmierza do celu najprostszą drogą. Niezależnie od tego, jak przebiegał rozwój, przyrost wielkości mózgu i pojemności mózgozczaszki powinien być bardzo wolny.

Przyjrzyjmy się teraz, na co wskazują skamieniałości. Dane różnią się znacznie i należy je traktować z wielką ostrożnością, ponieważ liczba świadectw jest ograniczona. Wczesny hominid *afarensis* miał mózgozczaszkę o pojemności około 500 centymetrów sześciennych, *Homo habilis/Australopithecus* zaś – około 700. Wprawdzie nie jesteśmy pewni, że jeden był przodkiem drugiego, ale można widzieć w tych osobnikach wpływ ponad 2 milionów lat nowego środowiska hominidów.

Później, u *Homo erectus* – hominida sprzed 1,5 miliona lat, znajdujemy nagły wzrost pojemności puszki mózgowej do około 900–1000 centymetrów sześciennych. Jeśli przyjmiemy, jak to czyni większość antropologów, że towarzyszył temu wzrost inteligencji, to będziemy mieli do czynienia z niemal nieprawdopodobną makromutacją. Możemy jednak wytłumaczyć tę anomalie, jeśli potraktujemy *Homo erectus* jako odrębny gatunek, którego przodkowie nie są nam jeszcze znani.

Na koniec, po 1,2–1,3 miliona lat bez żadnych większych zmian, coś niezwykłego stało się z hominidem *Homo erectus*, który w tym czasie zdążył rozprzestrzenić się z Afryki do Chin, Australazji i Europy. Być może z powodu zmian klimatycznych jego populacja zaczęła zanikać, aż wreszcie całkiem wymarła. Ale podczas gdy większość *Homo erectus* umierała, jeden postanowił przekształcić się w *Homo sapiens*, czemu towarzyszył wzrost pojemności mózgu do 950–1450 centymetrów sześciennych. Powszechnie przyjmuje się, że jesteśmy potomkami *Homo erectus* (bo kogoż innego), ale tak nagle zmiana sprzeciwia się wszelkim znanym prawom ewolucji.

Ewolucja człowieka przypomina zatem klepsydrę – zanik populacji *Homo erectus* doprowadził do powstania jednego mutantu, którego nowe geny zaczęły podlegać nie mającemu precedensu rozwojowi. Nagle przejście od upadku do sukcesu jest zadziwiające. Wprawdzie darwinisci mogą się tu doszukiwać małej, odizolo-

wanej społeczności, ale założenie, iż naszym przodkiem był „Super-Erectus”, który nieoczekiwanie powiększył pojemność swego mózgu o 50 procent, przekracza granice wyobraźni.

Moim zdaniem paleoantropologowie koncentrują swe poszukiwania brakującego ognia na niewłaściwym odcinku czasu. Ciągłe czytamy o poszukiwaniach naszego najstarszego małpiego przodka, ale brakujące ogniwo – „Super-Erectus” – jest o wiele bardziej intrygujące.

## Wbrew wszelkim przeciwnościom

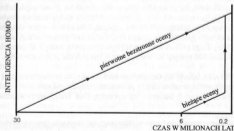
W 1954 roku uważano, że hominid, z którego rozwinęła się ludzkość, odłączył się od małp około 30 milionów lat temu, po czym rozwijał się stopniowo, aż do osiągnięcia dzisiejszej postaci<sup>16</sup>. Ten okres wskazuje, jak długo powinna trwać ewolucja. Po odkryciu, że oddzielenie nastąpiło zaledwie 6 milionów lat temu, ewolucjonisci musieli przyjąć szybsze tempo procesu ewolucji, żeby jakoś uzasadnić nasze istnienie.

Innym kłopotliwym odkryciem, jakiego dokonano po 1954 roku, jest zaskakująco niewielki postęp ewolucyjny *Homo erectus* i jego przodków, aż do okresu 200 tysięcy lat temu. Tak więc wykres przedstawiający ewolucję człowieka zmienił się z elegancko wyglądającej prostej linii w nagłą eksplozję (rysunek 5).

Antropologowie ciągle próbują dowieść stopniowej, choć z niewielkimi skokami, ewolucji *Homo erectus* w *Homo sapiens*. Jednak próby dopasowania danych do oczekiwań co rusz udaremniają wychodzące na jaw nowe dane.

Na przykład, początkowo wierzono, że współczesny pod względem anatomicznym *Homo sapiens* (człowiek z Cro-Magnon)<sup>17</sup> pojawił się zaledwie 35 tysięcy lat temu i pochodził od neandertalczyka, który w tym samym czasie wymarł<sup>18</sup>. Wówczas prawdopodobnie miało miejsce jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń

Rys. 5. Ewolucja *Homo sapiens*



w historii ludzkości. Do Europy nieoczekiwanie dotarł kromaniończyk, budujący szalasy, organizujący się w klany, noszący odzież ze skór i wytwarzający narzędzia i broń z drewna i kości. Właśnie tej fazie rozwoju *Homo sapiens* przypisujemy wspaniałą sztukę jaskiniową w takich miejscach, jak na przykład Lascaux we Francji, pochodzące sprzed 27 tysięcy lat<sup>9</sup>.

Obecnie jednak przyjmując się, że kromaniończyk, mimo różnic kulturowych, pod względem anatomicznym nie różnił się od *Homo sapiens* żyjącego na Bliskim Wschodzie już 100 tysięcy lat temu. Obie grupy, ubrane we współczesne stroje, byłyby praktycznie nie do odróżnienia od dzisiejszego społeczeństwa. Jest więc jasne, że *Homo sapiens* nie pochodził od neandertalczyka, jak wcześniej sądzono. Wiele najnowszych odkryć w Izraelu potwierdza ponad wszelką wątpliwość, że między 100 a 90 tysiącami lat temu *Homo sapiens* koegzystował z neandertalczykiem<sup>10</sup>.

Jaki jest więc nasz związek z neandertalczykami? Przywykliśmy do wizerunków sporządzonych przez artystów w oparciu o niektóre znane cechy tych osobników – niezgrabne kończyny i grube rysy, ale cała reszta, jak na przykład owłosienie ciała, jest jedynie przypuszczeniem. Najnowsze znaleziska zmusiły nas do zmiany wyobrażenia o neandertalczykach. Złaziska pochodzące sprzed 60 tysięcy lat szczątki znalezione w jaskini Kebara na górze Karmel w Izraelu, z praktycznie nienaruszoną kością gnykową, niemalże identyczną z kością gnykową współczesnego człowieka<sup>11</sup>. Ponieważ ta właśnie kość umożliwia człowiekowi mówienie, naukowcy musieli przyznać, że neandertalczyk mógł posługiwać się mową. Wielu uczonych zaś uważa mowę za klucz do wielkiego kroku ludzkości naprzód.

Większość antropologów obecnie uważa neandertalczyka za w pełni dojrzałego *Homo sapiens*, który przez długi czas pod względem kulturowym dorównywał innym przedstawicielom gatunku. Jest całkiem możliwe, że neandertalczyk był równie inteligentny i wyglądał podobnie jak my dzisiaj. Przypuszczano nawet, że jego grube rysy mogły być wynikiem nieprawidłowości genetycznych, na przykład akromelagii<sup>12</sup>. Tego rodzaju nieprawidłowości mogą się szybko rozprzestrzeniać w małych populacjach dzięki związkom kazirodzycznym<sup>13</sup>.

W wyniku uznania za współczesne sobie szczątków *Homo sapiens* i neandertalczyka pojawiła się nowa teoria, głosząca, iż obie te grupy musiały pochodzić od wcześniejszego „archaicznego” *Homo sapiens*. Znalezione wiele skamieniałości tego archaicznego gatunku, łączącego cechy anatomii prymitywnego *Homo erectus* i współczesnego człowieka. Nawet popularna prasa podaje, iż gatunek ten pojawił się około 300 tysięcy lat temu, ale i to jest jedynie przypuszczenie. Jakże są zatem fakty?

W 1989 roku odbyło się seminarium naukowe poświęcone początkom przystosowań współczesnego człowieka, a zwłaszcza przejściu od człowieka archaicznego do współczesnego. Podsumowując dyskusję, Erik Trinkhaus powiedział:

Głównym punktem, co do którego wszyscy w czasie dyskusji byli zgodni, było (...), że w którymś momencie w późnym plejstocenie (w ciągu ostatniego miliona lat), w stosunkowo krótkim okresie przejściowym, nastąpiło przekształcenie człowieka archaicznego we współczesnego – transformacja, która zmalała odzwierciedlenie zarówno w kulturze, jak i biologii (...). Transformacji człowieka archaicznego we współczesnego towarzyszyła nie tylko reorganizacja mózgu i ciała oraz przejście w zakresie obrotki kamienia od prostej, prymitywnej technologii do złożonego i pełnego elegancji rzemiosła, ale również pojawienie się pierwszej prawdziwej sztuki i symboliki, a także rozwój formalnych systemów języka<sup>14</sup>.

Erik Trinkhaus stwierdził, że najważniejszym osiągnięciem seminarium było rozróżnienie między późnym człowiekiem archaicznym a wczesnymi ludźmi współczesnymi, ale na temat samej transformacji powiedział:

(...) nasze możliwości ustalenia chronologii są niedoskonałe dla okresu wcześniejszego niż granica badań radiowęglowych (od około 35 tysięcy lat) i od tej daty przez większą część środkowego plejstocena.

Kolejne seminarium w 1992 roku również poświęcone było przejściu od człowieka archaicznego do współczesnego<sup>15</sup>. W jednym z wygłoszonych wówczas referatów znalazł się następujący fragment:

Okres, w którym nastąpiło to przejście, leży poza możliwościami badań metodą radiowęglową. Zmuszeni więc jesteśmy zastosować szereg nowych technik datowania<sup>16</sup>.

Referaty prezentowane na seminarium zostały opublikowane w 1993 roku przez Aitkena, Stringera i Mellarsa, i dotyczyły głównie udoskonalonych metod datowania. Poinformowano o znaczącym postępie w zakresie wielu nowych technologii, ale w różnych okolicznościach podlegały one licznym ograniczeniom. Mimo wszystko jednak przedstawiono wiele godnych zaufania dat, uzyskanych tymi metodami, a nie metodą radiowęglową. Co jednak najważniejsze, jak poinformowano, szczątki człowieka archaicznego są trudne do datowania i dane nie mogą być potwierdzone za pomocą żadnej z nowych technologii<sup>17</sup>.

Co się tyczy człowieka współczesnego, to najwcześniejsze pewne daty zostały uzyskane dla Qafzeh w Izraelu – 120 do 110 tysięcy lat temu. Zadań z pozostałych dat, opublikowanych przez grupę wybitnych naukowców, nie sięgała w przeszłość dalej niż 200 tysięcy lat. Datę pojawienia się ludzi współczesnych można więc tylko z grubsza ustalić na okres między 500 a 200 tysiącami lat temu.

Taki jest prawdziwy stan wiedzy naukowej na ten temat. Nie ma żadnego powodu na to, że archaiczny *Homo sapiens* żył 300 tysięcy lat temu, ani na to, że neandertalczyk istniał przed 230 tysiącami lat<sup>18</sup>. Faktem jest, że szczątki *Homo sapiens* nagle pojawiają się w ciągu ostatnich 200 tysięcy lat i nic nie wskazuje na to, skąd mogłyby się wywodzić. *Atlas of Ancient Archaeology* (Atlas archeologii starożytnej) następująco podsumowuje sytuację:

<sup>9</sup>Akromelagii – przerost kości i części miękkich twarzy oraz dłoni i stóp, choroba uwarunkowana genetycznie (przyp. red.).

Współczesna historia *Homo sapiens (sapiens)* jest niepokojąco niejasna (...). Tak niewiele wiemy o jednym z największych punktów zwrotnych w historii naszego globu<sup>18</sup>.

Natomiast w 1984 roku Roger Lewin stwierdził:

Pochodzenie współczesnego człowieka, wyodrębnienie jako podgatunek *Homo sapiens (sapiens)*, pozostaje jedną z największych zagadek paleoantropologii<sup>19</sup>.

Pojawienie się *Homo sapiens* jest nie tylko niepokojącą zagadką. Ze statycznego punktu widzenia to niemal niemożliwe. Po milionach lat bez zauważalnego postępu, około 200 tysięcy lat temu nagle pojawił się *Homo sapiens* z mózgiem większym o 50 procent, zdolnością mówienia i anatomią współczesnego człowieka. Z niejasnych przyczyn żył w prymitywnych warunkach i używał prostych narzędzi przez kolejne 160 tysięcy lat. Następnie, 40 tysięcy lat temu, wydarzył się coś, co można by nazwać przejściem do współczesnych zachowań. Człowiek wyruszył na północ i już 13 tysięcy lat temu zasiedlił większą część planety. Po kolejnym tysiącu lat odkrył rolnictwo; po 6 tysiącach lat zaczął tworzyć wielkie cywilizacje, dysponujące niezwykłą wiedzą astronomiczną (patrz rozdział 5 i 6), a po kolejnych 6 tysiącach lat my sami zaczęliśmy zgłębiać tajemnice Układu Słonecznego.

Cały scenariusz, który tu przedstawił, wydaje się wręcz nieprawdopodobny i stoi w sprzeczności z naszym rozumieniem ewolucji jako powolnego i stopniowego procesu. Wydawałoby się, że od użycia kamiennych narzędzi do zastosowania innych materiałów powinien upłynąć co najmniej milion lat, a oponowanie matematyki, astronomii i inżynierii powinno trwać jakieś 100 milionów lat.

## Lamigłówka dla Darwina

Wcześniej powiedziałem, że w przypadku mózgu wielkość to nie wszystko. Mimo to jest ona istotna, jeśli idzie w parze z wysoką skutecznością. Czterolitrowy BMW będzie lepszy od dwulitrowego, pod warunkiem że ten ostatni nie jest nowszej generacji. W tej części przekonamy się, że *Homo sapiens* ma stosunkowo duży mózg i jest w najwyższym stopniu efektywny.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat naukowcy użyli nowych technologii (takich jak tomografia emisyjna pozytronów), aby dowiedzieć się więcej o ludzkim mózgu. Wiemy coraz więcej o całej złożoności jego miliardów komórek. Mózg jest nie tylko niezwykle skomplikowany pod względem budowy fizycznej – jego dokonań wydają się nie mieć granic: matematyka i sztuka, myślenie abstrakcyjne i pomysłowość, a przede wszystkim moralność i samoświadomość. Wprawdzie wiele tajemnic ludzkiego mózgu nadal nie zostało rozwiązanych, ale wiadomo dostatecznie dużo, by „National Geographic” mógł określić go „najbardziej złożonym znanym obiektem we wszechświecie”<sup>18</sup>.

Ewolucjoniści, choć uważają umysł jedynie za zespół algorytmów, to musieli przyznać, że jest on tak skomplikowany i wyjątkowy, iż nie ma sposobu na odwrotne procesu ewolucyjnego, który go stworzył. Dlatego też filozofowie starają się wysunąć na prowadzenie, formułując własne teorie na temat ewolucji mózgu.

Również dla teologów nadszedł wielki dzień, gdy okazało się, że mózg jest organem aż tak skomplikowanym i doskonałym. Jednak, rezygnując z irracjonalnych argumentów, jak możemy obalić teorię stopniowej ewolucji? Pomijając wszystko inne, nie możemy poddać najwcześniejszych hominidów testowi na inteligencję. Nie możemy też oceniać ich inteligencji na podstawie zachowań, ponieważ można osiągnąć wysoki poziom inteligencji, nie przyjmując kultury materialnej, którą określamy mianem współczesnej cywilizacji. Na szczęście możemy zaufać zdrowej logice – co często robi słynny Richard Dawkins.

Ludzki mózg w chwili narodzin ma mniej więcej jedną czwartą wielkości mózgu dorosłego. Ponieważ czaszka musi pomieścić tak duży mózg, dzieci mają stosunkowo dużą głowę (w porównaniu z innymi naczelnymi). Dlatego też przejście dziecka przez kanał rodny jest głównym problemem w czasie narodzin i sprawia matce ostry ból. Dla wielu biologów, ginekologów i anatomów jest tajemnicą, dlaczego u kobiet nie rozwinął się większy kanał rodny. Odpowiedź jest prosta – inżynieria. Taka zmiana wymagałaby radykalnej przebudowy struktury kostnej, niemożliwej w wypadku ciała stworzonego do chodzenia na dwóch nogach<sup>21</sup>. Kanał rodny jest więc czynnikiem ograniczającym pojemność ludzkiego mózgu.

Jeśli pomyśleliśmy o dawnych czasach, wiele wieków temu, kiedy jeszcze nie istniały szpitale i akuszerki, nietrudno nam będzie zrozumieć, dlaczego wiele dzieci rodziło się martwych, a matki umierały w czasie porodu. Dlatego wydaje się mało prawdopodobne, by dobór naturalny faworyzował geny odpowiedzialne za większy mózg – stanowiący potencjalne zagrożenie dla matki i dziecka. Mówiąc krótko, taki gen nie powinien się rozprzestrzeniać.

Jest możliwe, że dobór naturalny powinien nie dopuścić do rozwoju dużego mózgu i zamiast tego wykształcić doskonalszy system nerwowy, lub też opóźnić wzrost czaszki na okres po narodzinach. Tak się jednak nie stało, a fakt, iż mózg jest tak doskonałym organem, może świadczyć o tym, że zostały spełnione dwa podstawowe warunki ewolucji. Po pierwsze, niewiarygodnie długi czas, po drugie – konieczność wykorzystania jego optymalnych możliwości. W przedstawianej przez naukę wizji ewolucji żaden z tych warunków nie jest spełniony.

Współcześni ewolucjoniści są zgodni co do tego, że dobór naturalny dopuszcza tylko tyle innowacji, ile jest niezbędnych do przeżycia gatunku. Gepard i antylopa, o których wspominałem wcześniej, są typowe dla świata Richarda Dawkinsa, gdzie postęp wynika z rywalizacji między gatunkami – równowagi między przetrwaniem a wymarciem. Według tego scenariusza dobór naturalny faworyzowałby geny poprawiające działanie mózgu tylko dlatego, że zwiększałyby to szanse przeżycia.

Richard Dawkins ilustruje swój pogląd opowieścią o tym, jak magnat motoryzacyjny polecił swoim pracownikom przeszukiwać złomowiska i sprawdzić, które

części Forda T się nie zużywają. W rezultacie obniżono jakość sworzni. Według Dawkinsa ta sama zasada obowiązuje w ewolucji w drodze doboru naturalnego. Warto przytoczyć obszerniejszy cytat z Dawkinsa, ponieważ później wykorzystamy go przeciw niemu:

Może się zdarzyć, że jakiś komponent zwierzęcia jest zbyt dobrej, wówczas możemy się spodziewać, że dobór naturalny będzie sprzyjał obniżeniu jego jakości aż do poziomu – ale nie poniżej niego – równowagi z innymi elementami ciała<sup>57</sup>.

I tu jest ewolucyjny zgrzyt. Mózg jest tak efektywny, że dorosły człowiek nie wykorzystuje go w pełni. Jak więc Dawkins wytłumaczy nadmiar możliwości ludzkiego mózgu? Jakie korzyści dawały naszym przodkom-mięsliwym talenty muzyczne czy matematyczne?

Ewolucjoniści twierdzą, że algorytmy mózgu nie rozwinęły się dla muzyki czy matematyki, ale zostały „dostosowane” z innych umiejętności. Nikt jednak nie potrafi powiedzieć, jakie umiejętności mogłyby doprowadzić do rozwoju tak wielkich możliwości umysłowych. Partner Karola Darwina, Alfred Wallace, musiał zdawać sobie sprawę z tej sprzeczności, kiedy napisał:

Został wykształcony instrument [ludzki mózg] przewyższający potrzeby swego posiadacza.

Jeśli cofniemy się o milion lat, do czasów kiedy człowiek musiał walczyć o przetrwanie – to jak Richard Dawkins wytłumaczy wykształcenie się tak nieprzystających umiejętności jak sztuka, muzyka czy matematyka? Dlaczego mózg, który musiał być wtedy już przynajmniej w części rozwinięty, nie dał nam istotnych dobrodziejstw typu silniejszy węch, widzenie w podczerwieni, lepszy słuch i tak dalej? Teoria ewolucji ma ponoć wyjaśniać wszystko, ale najwyraźniej nie potrafi sobie poradzić z ludzkim mózgiem. Właśnie dlatego niektórzy poważani współcześni naukowcy zaczęli poszukiwać innego mechanizmu<sup>58</sup>. Debatę otworzył Alfred Wallace, kiedy wyraził podejrzenie, że inny czynnik, „jakiś nieznan element duchowy”, musiał doprowadzić do niezwykłych artystycznych i naukowych uzdolnień człowieka.

I to jest ostatni gwóźdź do trumny ewolucjonistów: kto zmusił mózg *Homo sapiens* do rozwoju na tak niesłychaną skalę? Jaki rodzaj rywalizacji sprawił, że potencjał intelektualny stał się niezbędny do przeżycia? Od kogo musieliśmy być mądrzejsi?

Czy wytłumaczeniem może być rywalizacja między gatunkami? Największe osiągnięcia współczesnego świata, loty kosmiczne i broń atomowa, powstały w wyniku współzawodnictwa wielkich mocarstw. Czy pierwotni ludzie byli podzieleni na rywalizujące grupy? Czy neandertalczyk mógł stanowić zagrożenie dla *Homo sapiens*? Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że neandertalczyk i kromanióńczyk współistnieli w pokoju. Znaleźli z jaskini Saint Césaire we Francji pozwalają przypuszczać, że obie grupy żyły obok siebie przez tysiące lat, bez walki. Co wię-

cej, najdawniejsze hominidy używały prostych kamiennych narzędzi przez miliony lat i nic nie wskazuje na to, żeby miały one być ulepszone w wyniku konfliktu międzygatunkowego. Wobec braku intelektualnych rywali w tamtym okresie, scenariusz ewolucji ludzkiego mózgu jest całkowicie nieprawdopodobny.

## Bariery językowe

Wielu uczonych uważa, że język to klucz do wielkiego skoku ludzkości, ponieważ mowa, jak nic innego, umożliwia komunikowanie i przekazywanie idei oraz doświadczeń z pokolenia na pokolenie<sup>59</sup>. Aż do niedawna ów wielki skok łączono z wielkimi zmianami kulturowymi, jakie nastąpiły w Europie około 400 tysięcy lat temu. Ale w 1983 roku dokonano szokującego odkrycia wspomnianej już wcześniej kości gnykowej neandertalczyka sprzed 60 tysięcy lat, która dowodziła, iż neandertalczyk mógł mówić.

Początki umiejętności mówienia są niezwykle kontrowersyjnym tematem, na który więcej jest pytań niż odpowiedzi. Całe to zamieszanie podsumowuje Daniel Dennett:

(...) prace neuroanatomów i psycholingwistów dowiodły, że nasz mózg ma cechy, których brakuje mózgom naszych najbliższych krewnych, cechy odgrywające kluczową rolę w rozumieniu i krzewieniu języka. Wiele jest opinii na temat tego, kiedy dokładnie w ciągu minionych 6 milionów lat, w jaki sposób i dlaczego nasz gatunek nabył te cechy<sup>60</sup>.

Większość dzisiejszych naukowców uważa, że *Homo sapiens* już od samego początku umiał mówić. Badania ludzkiego mitochondrialnego DNA (mtDNA) wskazują, iż – ponieważ mowa jest dziś zjawiskiem powszechnym – musiały się rozwinąć z mutacji u „mitochondrialnej Ewy”, 200 tysięcy lat temu (patrz rozdział 11).

Pionierskie badania Noama Chomsky'ego dowiodły, że noworodki mają genetycznie zakodowaną, wrodzoną i wysoce rozwiniętą strukturę językową. Według ostatnio opracowanej i powszechnie przyjętej teorii Chomsky'ego, dziecko może podświadomie przestawić się na rozumienie języka swoich rodziców, niezależnie od tego, gdzie się narodziło. Nadzwyczaj istotne jest to, że Chomsky – czołowy ekspert w dziedzinie lingwistyki – nie potrafi wytłumaczyć, w jaki sposób ludzki system przyswajania języka miałby się rozwinąć w drodze doboru naturalnego<sup>61</sup>.

Jeden z najwybitniejszych ewolucjonistów, Stephen Jay Gould, próbuje rozwiązać problemy z ewolucją języka, tłumacząc, iż rozwinął się on przypadkowo:

Podstawy języka mają tak odmienny charakter od czegokolwiek innego i tak przypadkową strukturę, że jego powstanie wydaje się raczej efektem ubocznym zwiększonej pojemności mózgu niż wynikiem prostego rozwoju chrząkniek i gestów przodków<sup>62</sup>.



Dlaczego człowiek uzyskał tak wyrafinowane możliwości językowe? Według teorii Darwina kilka prostych chrząknieć wystarczyłyby do codziennej egzystencji, a tymczasem mamy dwadzieścia sześć dźwięków alfabetu i zasób słownictwa liczący przeciętnie dwadzieścia pięć tysięcy słów.

Ponadto umiejętność mówienia nie była łatwym do osiągnięcia celem dla mechanizmu doboru naturalnego. Zdolność mówienia zależy od kształtu i budowy ust oraz krtani, ale także od mózgu. U dorosłych ludzi krtani jest umieszczona o wiele niżej niż u innych ssaków, nagłośnienia zaś (chrzęstna kłapka u nasady języka) nie może dotknąć podniebienia. Dlatego też nie możemy równocześnie oddychać oraz przełykać, co naraża nas na udławienie<sup>68</sup>. To wyjątkowe połączenie cech ma tylko jeden cel – umożliwić ludziom mówienie. Pod każdym innym względem jest niekorzystne. Pomijając ryzyko zadławienia, sprawia, iż nasze zęby są ściśnięte, tak że przed wynalezieniem antybiotyków zakażenie zębów trzonowych często okazywało się tragiczne w skutkach. Podobnie jak trudno jest odtworzyć rozwój mózgu i jego niezwykłej zdolności przyswajania języka, tak nie można odtworzyć rozwoju zdolności mówienia.

I znowu wracamy do tajemnic ludzkiego mózgu. Mamy uwierzyć w to, że w ciągu zaledwie 6 milionów lat dobór naturalny zmusił nasze mózgi do rozrośnięcia się ponad granice wyznaczone przez wielkość kanału rodowego. A jednocześnie mózg uzyskał niewiarygodne możliwości, wykraczające poza potrzeby codziennej egzystencji. Jak napisał Arthur Koestler:

Nowa postać hominidów rozwinęła się w ciągu ostatniego pół miliona lat... z niewiarygodną szybkością, która – o ile wiemy – nie ma precedensu<sup>69</sup>.

I tutaj kryje się największa tajemnica. Z pewnością nie staliśmy się inteligentni z dnia na dzień, ewolucja zaś powinna przebiegać bardzo wolno. Tak więc jeśli cofnęlibyśmy się o milion czy 2 miliony lat, powinniśmy znaleźć na wół inteligentne istoty, wykorzystujące swoje nowe umiejętności do eksperymentów z prymitywnym piśmem, sztuką i prostym mnożeniem. Tymczasem nie znaleźlibyśmy nic takiego. Wszelkie dowody wskazują na to, że człowiek przez 6 milionów lat używał prostych kamiennych narzędzi, mimo zwiększającej się pojemności mózgu. Jest to bardzo dziwne i zasługuje na lepsze wyjaśnienie.

## Revolucja seksualna

Chciałbym podsumować moją prezentację człowieka, ewolucyjnej omyłki, koncentrując się na jeszcze innych tajemnicach i nieprawdopodobnej skali czasowej.

Przed wszystkim zagadką stanowi brak owłosienia. Niektórzy antropolodzy twierdzą, że jesteśmy pokryci delikatnymi włoskami, ale twierdzenia te zupełnie nie mają sensu. W swojej szczegółowej pracy *The Naked Ape* (Naga małpa) Desmond Morris omawia szerszą tę dziwną anomalie:

Pod względem funkcjonalnym jesteśmy nagi i nasza skóra jest całkowicie wystawiona na świat zewnętrzny. Ten stan rzeczy wymaga wyjaśnienia, bez względu na to, jak wiele delikatnych włosków naliczymy pod szkłem powiększającym<sup>70</sup>.

Desmond Morris porównał *Homo sapiens* z 4237 gatunkami ssaków, z których większość jest całkowicie lub częściowo pokryta włosami. Jedynymi nie owłoszonymi stworzeniami są te, które żyją pod ziemią (a tym samym mogą utrzymać ciepło i bez owłosienia), w wodzie (i muszą być opływowe) i pokryte pancerzem, jak pancernik (u którego sierść byłaby zbędnym dodatkiem). Morris skomentował:

Naga małpa [człowiek] jest jedyń, wyróżniona przez swoją nagotę spośród tysięcy owłosionych lub futrzastych gatunków ssaków lądowych (...). Skoro włosy wypadły, to musiały istnieć ku temu istotna przyczyna<sup>71</sup>.

Darwinizm nie udzielił jeszcze satysfakcjonującej odpowiedzi, jak i dlaczego człowiek stracił sierść. Wysłunio wiele wymyślnych teorii, ale jak dotąd żadna z nich nie daje możliwego do przyjęcia wyjaśnienia. Jedyny wniosek, jaki można wyciągnąć w oparciu o zasadę stopniowych zmian, jest taki, że człowiek spędził bardzo długi czas w wodzie<sup>72</sup> lub w bardzo gorącym otoczeniu.

Inna wyjątkowa cecha gatunku ludzkiego może wyjaśnić brak owłosienia ciała. Cechą tą jest seksualizacja. Tematem tym zajął się z pikantnymi szczegółami Desmond Morris, który opisał tak wyjątkowe cechy człowieka, jak gra wstępna, przedłużona kopulacja i orgazm<sup>73</sup>. Szczególną anomalią jest to, iż ludzkie samice zawsze są gotowe do kopulacji, ale mogą zostać zapłodnione tylko przez kilka dni w miesiącu. Jak zauważył Jared Diamond, jest to zagadka, której nie da się wytłumaczyć doбором naturalnym:

Najgoręcej dyskutowanym problemem w ewolucji ludzkiego rozmnażania jest to, dlaczego nigdy nie pozbyliśmy się ukrytej owulacji i jakie korzyści wynikają dla nas z kopulacji nie w porę<sup>74</sup>.

Wielu naukowców zajęło się też sprawą ludzkiego penisu, który jest największym, jaki można zaobserwować u naczelných. Genetyk Steve Jones zauważył, że jest to tajemnica, której „nauka nie rozwiązała”<sup>75</sup>, co powtarza Jared Diamond:

(...) ponieśliśmy najbardziej rzucając porażkę: nauka XX wieku nie jest w stanie sformułować adekwatnej teorii długiego penisu (...). Co zaskakujące, ważne funkcje, jakie miałby pełnić ludzki penis, pozostają tajemnicą<sup>76</sup>.

Desmond Morris opisuje człowieka jako „najbardziej seksownego naczelnego”, ale po co właściwie natura obdarzyła nas aż tak hojnie? Całe ciało człowieka sprawia wrażenie, jakby zostało zaprojektowane dla czerpania maksymalnej przyjemności z seksu. Morris widzi elementy tego planu w powiększeniu piersi kobie-

ty, wrażliwych na dotyk uszach i wargach oraz w kącie nachylenia pochwy, który wręcz zachęca do kopulacji twarzą w twarz<sup>97</sup>. Podkreśla też dużą ilość gruczołów zapachowych, naszą wyjątkową mimikę twarzy i zdolność do płaczu – wszystko dla wzmocnienia więzi między kobietą a mężczyzną.

Wszystkie te wspaniałe cechy byłyby nie do pomyślenia, gdybyśmy nie pozbyli się owłosienia ciała. Można by więc przyjąć, że zagadka braku włosów została rozwiązana. Niestety, nie jest to takie proste, ponieważ ewolucja nie zajmuje się planowaniem na dłuższą metę. Darwiniści nie tłumaczą, jak do tego doszło, ale jakkolwiek to się stało, musiało trwać bardzo, bardzo długo.

Nikt jak dotąd nie wytłumaczył zadowalająco, w jaki sposób doszło do tak wielkich zmian w ciągu zaledwie 6 milionów lat. Wygląda na to, że zamiast długiej seksualnej ewolucji przeszliśmy rewolucję, całkowicie zaprzeczającą prawom darwinizmu.

Są jeszcze trzy godne uwagi anomalie. Pierwszą jest zatrważająca niezdolność ludzkiej skóry do regeneracji<sup>98</sup>. Jeśli weźmiemy pod uwagę życie na sawannie, gdzie dwunożny człowiek stanowił łatwy cel, i stopniową utratę dającego ochronę owłosienia, wydaje się niedorzeczne, iż ludzka skóra stała się aż tak delikatna w porównaniu ze skórą innych naczelników.

Druga anomalia to wyjątkowy wśród ssaków brak kości penisa. Większości ssaków kość ta umożliwiała kopulację w dowolnym momencie. Brak tej niezmiernie istotnej kości mógłby zagrozić przetrwaniu gatunku ludzkiego, chyba że egzystowałby on w wyjątkowo spokojnym środowisku.

Trzecią anomalią jest nasz sposób spożywania pokarmów. Podczas gdy większość ssaków natychmiast przełyka pożywienie, my czerpiemy przyjemność z niemal sześciokondowego transportu pokarmu z ust do żołądka. Wskazuje to na dhugi i spokojny proces ewolucji.

Postawia pytanie, gdzie ów dhugi i spokojny proces miałby przebiegać, bo z pewnością nie tam, gdzie umieszcza go przyjęty obecnie dla *Homo sapiens* scenariusz.

## Inżynieria genetyczna

Zastanówmy się teraz nad alternatywą dla niemożliwej ewolucji człowieka. Czy mogliśmy zostać genetycznie stworzeni przez bogów „na ich obraz i podobieństwo”?

Teksty cytowane w rozdziale 1 wskazują na przeprowadzenie operacji genetycznej, w czasie której użyto DNA Adama do stworzenia Ewy. Co więcej, teksty te wskazują, że ludzie byli produkowani masowo, w procesie, który dziś nazywalibyśmy klonowaniem. Jeśli idzie o pierwszego „Adama”, to przypuszczalnie był on hybrydą, połączeniem boga i *Homo erectus*. Jeśli wydaje się nam to niewiarygodne, zatrzymajmy się na chwilę i zastanówmy nad nauką zwaną genetyką. Do tego tematu będziemy wielokrotnie wracać w następnych rozdziałach.

Gen to pakiet informacji chemicznych, składający się z DNA. Obecnie przyjmuje się, że cechy charakterystyczne gatunku są określone przez cztery „litery”

alfabetu DNA – A, G, C i T<sup>99</sup>, składające się w trzyliterowe „słowa”, co daje sześćdziesiąt cztery kombinacje. W „słowach” tych zakodowane są główne aminokwasy, które łączą się tworząc białka, podstawowe składniki ciała. W ostatnich latach naukowcy zaczęli „odczytywać” te „litery” i „słowa” kodu genetycznego, wydzielając w ten sposób pojedyncze geny i identyfikując ich specyficzne funkcje.

Ludzki genom składa się z dwudziestu trzech par chromosomów. Liczbę chemicznych „liter” w całym ludzkim genomie szacuje się na około trzy miliardy; taka ilość danych odpowiadałaby książce telefonicznej o milionie stron. Naukowcy nazywają to „naszym odziedziczonym przesłaniem genetycznym” lub „biologicznym przepisem na człowieka”. Często cytowane statystyki podają, że rozwinęty łańcuch DNA jednej komórki miałby długość ponad 180 centymetrów, a DNA z całego ciała człowieka można by rozciągnąć między Ziemią a Księżycem i z powrotem osiem tysięcy razy.

Od czasu odkrycia DNA przez Watsona i Cricka w 1953 roku osiągnięcia na polu genetyki płyną szerokim i wartkim strumieniem. Dwa największe przełomy miały miejsce w 1980 roku, a ich twórcy otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii. Walter Gilbert z Uniwersytetu Harvarda i Frederick Sanger z Cambridge wspólnie opracowali szybką metodę odczytywania dużych segmentów DNA, a Paul Berg z Uniwersytetu Stanforda zapoczątkował proces łączenia genów.

W jaki sposób bogowie z krwi i kości mogli wykorzystać genetykę do fizycznej interwencji w stworzenie człowieka? Omówimy krótko trzy główne techniki w genetyce stosowane, które rozwinęły się w ciągu ostatnich dwudziestu lat: klonowanie, łączenie genów i fuzję komórek.

Klonowanie istot ludzkich było teoretycznie możliwe już od wielu lat, ale z przyczyn etycznych praktyka ta była ograniczona tylko do zwierząt. Klonowanie polega na usunięciu pojedynczego zestawu dwudziestu trzech chromosomów z żeńskiej komórki jajowej<sup>100</sup>. Następnie do jaja wprowadza się pełny zestaw czterdziestu sześciu chromosomów z dowolnej komórki ludzkiego ciała. Zabiegi te prowadzą do poczęcia i narodzin osobnika, który jest wierną kopią dawcy pełnego zestawu chromosomów. Alternatywą dla usunięcia żeńskich chromosomów może być dezaktywacja jądra komórki jajowej – chemicznie lub za pomocą przemianowania.

Łączenie genów, zwane również technologią rekombinacji DNA, może polegać na wprowadzeniu nowego genu do łańcucha DNA lub usunięciu z niego genu niepożądanego. Proces ten polega na zastosowaniu enzymów do podzielenia łańcucha DNA w odpowiednich miejscach, a następnie usunięciu „zdania” tworzącego gen lub wprowadzeniu „obcego” genu – w ten sposób DNA zostaje zrekombinowane. Przykładem łączenia genów może być „potężna mysz”, stworzona przez naukowców na uniwersytetach w Waszyngtonie i Pensylwanii w 1982 roku przez wprowadzenie myszy szczerzego genu wzrostu. Rezultatem była mysz dwukrotnie większa niż inne. W ten sposób stworzono wiele „ulepszonych” gatunków roślin, odpornych na choroby, jak choćby niesławne nie gnijące pomidory. Ostatnio widzieliśmy superłososia, dzieło szwedzkich naukowców; w przyszłości może zobaczyć się nawet samostrzygących się owiec!

Podczas gdy łączenie genów prowadzi do wzmocnienia wybranej cechy bez przekształcania gatunku, to o wiele bardziej kontrowersyjne łączenie komórek tworzy zupełnie nowe gatunki – hybrydy. Polega ono na łączeniu komórek dwóch różnych organizmów w „superkomórkę”, z dwoma jądrami i podwójnym zestawem chromosomów. Kiedy taka komórka dzieli się, powstaje zniekształcony mieszańiec. Na przykład w 1983 roku naukowcy połączyli owcę z kozą (które w naturalnych warunkach oczywiście nie krzyżują się), tworząc „kozoowcę” o wełnistej sierści i z kozimi rogami. Jak dotąd nie można jednak wcześniej określić, jaki będzie wynik fuzji, tak więc wyniki eksperymentów są nieprzewidywalne.

W 1989 roku w USA uruchomiono dysponujący trzema miliardami dolarów Human Genome Project, mający na celu koordynowanie międzynarodowych badań genetycznych. Celem tego międzynarodowego projektu badawczego jest przeanalizowanie trzech miliardów chemicznych „liter” ludzkiego genomu i przypisanie 100 tysięcy naszych genów do konkretnych miejsc chromosomów. W grudniu 1993 roku została opublikowana przez Centre d'Etude du Polymorphisme Humain (CEPH) w Paryżu „mapa fizyczna ludzkiego genomu”, stanowiąca wielki przełom w tych badaniach. CEPH jest przekonany, że udostępniając swoją mapę w Internecie umożliwi dziesięciokrotne przyspieszenie prac „lowcom genów” i przybliży moment „odczytania” wszystkich trzech miliardów chemicznych „liter” ludzkiego kodu genetycznego. Miałoby to nastąpić już na początku XXI wieku. Dr Daniel Cohen, dyrektor CEPH, stwierdził:

Aż do dzisiaj istniała fizyczna mapa zaledwie 2 procent ludzkiego genomu; nasza mapa obejmuje około 90 procent<sup>11</sup>.

Kiedy te badania zostaną zakończone, ludzkość uzyska możliwość tworzenia istot na swój własny obraz i podobieństwo. Wówczas, jeśli znajdziemy na innej planecie gatunek, który będzie miał DNA podobne do naszego, będziemy mogli się z nim krzyżować i wybierać cechy do zachowania. Gatunek ten mógłby nas nazywać „bogami”.

Sto lat temu ktoś, kto sugerowałby, że ludzkość mogła zostać stworzona dzięki inżynierii genetycznej i klonowaniu, byłby uznany za fantastę. Dzisiaj takie sugestie są jak najbardziej uzasadnione i mają poparcie naukowe. Nasuwa się jednak pytanie, czy przypadkiem nie odkrywamy na nowo technologii używanej już 200 tysięcy lat temu?

## Wnioski

• *Homo sapiens* pojawił się nagle około 200 tysięcy lat temu, z dwukrotnie większą pojemnością mózgu, umiejętnością mówienia i współczesną budową ciała. Według teorii doboru naturalnego jest to niemal niemożliwe.

- Ludzkie DNA ma cechy wskazujące na niezwykle długą i przebiegającą bez zakłóceń ewolucję. Stoi to w sprzeczności z teorią głoszącą, że oddzieliłymi się od małp zaledwie 6 milionów lat temu.
- Ewolucyjne anomalie, które można zaobserwować w organizmie człowieka, potwierdzają teorię o genetycznej interwencji bogów z krwi i kości.
- Według starożytnych tekstów pierwszy Adam był dzieckiem z próbki, stworzonym przez bogów z żywej materii. DNA Adama (a nie jego żebro) zostało wykorzystane do stworzenia pierwszej kobiety. Następnie ludzie zostali sklonowani, aby użyć „trudowi” bogów.

## Rozdział 3

## Znaki bogów

## Przegląd dowodów

Według powszechnie przyjętej historii ludzkości nie powinniśmy znajdować przykładów zastosowania przed tysiącami lat technologii XX wieku. A mimo to w różnych miejscach na całym świecie takie przykłady istnieją, czego konwencjonalna nauka nie potrafi wyjaśnić. Fakt ten potwierdza teorię głoszącą, iż wysoko rozwinięta rasa bogów z krwi i kości stworzyła nas na swój obraz i podobieństwo.

W tym rozdziale zajmiemy się niektórymi miejscami stanowiącymi historyczne anomalie. Oprę się na moich własnych podróżach z kilku ostatnich lat. Wielu czytelników zna już dobrze takie miejsca jak Tiwanaku czy Nazca, ale inni nie o nich nie wiedzą. Dlatego postaram się znaleźć złoty środek, pisząc krótko tylko o najważniejszych sprawach, ale podając też czasem zupełnie nowe obserwacje. Nic nie może zastąpić zobaczenia tych miejsc na własne oczy, z czego doskonale zdają sobie sprawę ci, którzy tam byli. Rzeczywiście, nie jestem w stanie policzyć, ile razy ku mojemu zaskoczeniu rzeczywistość okazywała się całkowicie odmienna od wyobrażeń.

Wspomnę też w tym rozdziale o kilku mniej znanych miejscach. Na przykład Chavin de Huantar jest interesujące z powodu oryginalnego, skomplikowanego podziemnego systemu wodociągów, dlatego też dokonam fascynującego porównania tamtejszego systemu z Tiwanaku.

Innym niezbyt dobrze znanym miejscem jest Baalbek w Libanie. Z powodu wojny i terroryzmu Baalbek przez ponad dwadzieścia lat było niedostępne. Jednak w maju 1995 roku udało mi się w końcu odwiedzić tamtejszą świątynię Jowisza i będę miał przyjemność podzielenia się własnymi wrażeniami na temat ośmiuset-tonowego kamiennego bloku w cudowny sposób przetransportowanego i umieszczonego na jednym z murów fundamentowych. Zadanie to jest niemal niewykonalne, nawet przy zastosowaniu współczesnej technologii.

Niektóre z miejsc, którymi nie zajmę się w tym rozdziale, zostaną omówione później. Piramidy w Gizie uważam za godne poświęcenia im osobnego rozdziału (czwartego), starożytnego obserwatorium astronomicznego w Stonehenge zaś dotyczyć będzie rozdział 5. Również obszerniejsza dyskusja nad astronomicznymi aspektami Tiwanaku i Machu Picchu znajdzie się dopiero w rozdziale 5.

Na następnych stronach będę starał się udowodnić, że technologiczne anomalie w prehistorii ludzkości układają się w spójny wzór<sup>1</sup>. Zajmę się zwłaszcza nieprzekonującymi wyjaśnieniami tych anomalii, przedstawionymi przez współczesną naukę, o ile istnieją jakiegokolwiek teorie. W niektórych wypadkach, jak na przykład Nazca, możemy zaobserwować tak duże rozbieżności w opiniach wyrażanych przez naukowców, że trudno o bardziej oczywiste przyznanie się do niewiedzy. Jednak na temat większości miejsc naukowcy milczą zupełnie, usiłując ignorować niezwykle ważne dowody. Klasycznym przykładem takiego podejścia jest Puma Punku. Znajdujące się tam precyzyjnie cięte kamienie zazwyczaj nie są włączane do raportów archeologicznych o sąsiednim stanowisku Tiwanaku.

Wiele problemów w badaniach starożytnej technologii przysparza metodyka prac budowlanych. Niemal każdy inżynier ma swoją własną teorię wyjaśniającą, jak dwo starożytni prekursorzy mogli wykuać i ustawiać precyzyjnie obrobione bloki kamienia, ale niewielu odważyło się zakasać rękawy i sprawdzić doświadczalnie funkcjonowanie własnych teorii. Przy nielicznych okazjach, gdy eksperci jednak zabrali się do dzieła, rezultaty okazały się żałosne. Przykładowo jeden z najśłynniejszych egiptologów, Mark Lehner, wraz ze swoją ekipą, podjął ostatnio próbę ustawienia obelisku za pomocą staroegipskich narzędzi i materiałów<sup>2</sup>. Bardzo trudno było wyjaśnić, w jaki sposób obelisk został przetransportowany w górę Nilu, ponieważ załadowanie go na statek okazało się fizycznie niemożliwe. Następnie ten sam zespół stoczył ciężką walkę z obeliskiem, którego rozmiary i waga stanowiły jedną dziesiątą oryginalną!

Mark Lehner należy do grupy ekspertów sądzących, iż starożytni kamieniarze obrabiali granit (jedną z najtwardszych odmian kamienia występujących w przyrodzie) przez długotrwałe uderzanie mniejszymi kawałkami kamienia. Eksperci ci zazwyczaj demonstrują, jak po kilku godzinach pracy w granicie powstaje niewielkie zagłębienie. Jest to ich zdaniem dowód, że metoda rzeczywistości jest skuteczna. Niestety, żaden z nich nigdy nie doprowadził swojej pracy do końca, by pokazać nam, jak starożytni kamieniarze uzyskiwali doskonale krawędzie, zwłaszcza wewnętrzne, w zagłębieniach. W tym rozdziale zobaczymy wiele zadziwiających przykładów takiej obróbki kamienia, której nie dałoby się uzyskać za pomocą kamiennych lub miedzianych narzędzi, jakimi rzekomo dysponowali starożytni.

Nie zamierzam zastanawiać się, jakiego rodzaju technologię zastosowano do cięcia tych kamieni ani w jaki sposób zostały przetransportowane na niewiarygodnie odległości. Być może nigdy się tego nie dowiemy. Osobiście za o wiele ważniejszą kwestię uważam przyzyczny tych działań. Konwencjonalni naukowcy i historycy próbują nam to wytłumaczyć odwołaniami do prymitywnych wierzzeń religijnych. Niektóre z najdziwniejszych obiektów na świecie określa się więc mia-

nem świątyni, ołtarzy i basenów rytualnych, podczas gdy ich prawdziwa funkcja pozostaje tajemnicą.

Jeśli nie rozumiemy, do czego te obiekty miały służyć, to nie będziemy w stanie prawidłowo odpowiedzieć, po co je zrobiono. Na przykład pytanie „dlaczego zbudowano świątynię w Stonehenge?” różni się zasadniczo od pytania „dlaczego zbudowano obserwatorium astronomiczne w Stonehenge?” Jest więc dla nas niezmiernie ważne, byśmy odrzucili religijne interpretacje i zbadali starożytne monumenty z otwartym umysłem.

Mimo wszystko znaczenie niektórych zabytków jest dostatecznie jasne, aby móc postawić podstawowe pytania. Będą one – między innymi – następujące: dlaczego w Baalbek użyto osiemsettonowych bloków, chociaż mniejsze byłyby równie dobre? Dlaczego skomplikowany system kanalizacyjny był tak istotny dla budowniczych Tiwanaku i Chavin? I dlaczego rysunki z Nacza zostały zaprojektowane tak, żeby można je było oglądać tylko z powietrza?

Oczywiście nie uniknąm wtrącenia kilku ważnych wskazówek, które mogą pomóc odpowiedzieć na te pytania. Jednak czytelnik musi przyznać, że rozwiązanie wszystkich zagadek wymaga o wiele szerszego spojrzenia. Będę się starał je wprowadzić w kolejnych rozdziałach. Dlatego w odpowiednim czasie wrócę do prawie wszystkich miejsc wspomnianych w tym rozdziale, aby potwierdzić ich datowanie i przedstawić swoje wyjaśnienie ich funkcji lub znaczenia. Tymczasem chciałbym zaprezentować wstępne przemyślenia na temat naszej tajemniczej przeszłości.

## Baalbek

Imponujące ruiny Baalbek w Libanie leżą w żyznej dolinie Bekaa u stóp Antylibanu, ponad 80 kilometrów na północny wschód od Bejrutu. Baalbek było nigdyś jednym z największych miast na świecie, a jego świątynię uznano za cud starożytnego świata. Dziś jednak Baalbek jest zapomniane – wymazane z mapy za sprawą wojny i terroryzmu. Zapomniano o nim do tego stopnia, że niektóre książki archeologiczne w ogóle go nie wspominają.

Jakże inaczej było 2 tysiące lat temu, kiedy rzymscy cesarze podróżowali przez 2,5 tysiąca kilometrów, by złożyć ofiary swoim bogom i wysłuchać przepowiedni na temat dalszych losów imperium. To właśnie tutaj Rzymianie zbudowali największe ze swoich świątyni, ze wspaniałym sanktuarium najwyższego bóstwa, Jowisza, na czele. Tylko sześć kolumn przetrwało szereg trzęsień ziemi, które zrujnowały to święte miejsce. Owe kolumny, widoczne na planszy 1, do dzisiaj stanowią wstrząsający widok, sięgając wysokości 20 metrów; przy tej gigantycznej świątyni ateński Partenon wydawałby się miniaturą.

A jednak, mimo iż świątynia Jowisza jest z pewnością wspaniała, terasa, na której stoi, wywiera jeszcze większe wrażenie. Pochodzi ona z czasów przedrzymskich i została wzniesiona z kolosalnych kamiennych bloków. U dołu planszy 1 widać rząd dziewięciu takich bloków w południowo-wschodnim murze terasy; każdy

z nich mierzy mniej więcej 10 na 4 na 3 metry i waży około 300 ton. Na tym samym poziomie w południowo-zachodnim murze znajdziemy kolejnych sześć trzysettonowych bloków, nad którymi zostały umieszczone trzy ogromne megalityczne bloki, zwane „Trylitonem”, czyli „Cudem trzech kamieni”. Plansza 2 przedstawia trzy granitowe bloki Trylitonu (jaśniejsza warstwa kamienia), tworzące szóstą widoczną warstwę bloków w murze. Każdy z tych bloków mierzy przeciętnie 19,5 metra długości, 4,5 metra wysokości oraz 3,5 metra grubości<sup>1</sup>. Wagę każdego ocenia się na około 800 ton. Michel Alouf, dawny kustosz ruin w Baalbek, zauważył, że:

(...)mimo swoich ogromnych rozmiarów są one [kamienie Trylitonu] tak precyzyjnie umieszczone i tak dokładnie połączone, że nie można między nie wsunąć igły. Żaden opis nie jest w stanie oddać oszołomienia i osłupienia, w jakie wprowadzają tego, kto je ogląda<sup>2</sup>.

Ogrodzenie biegnące wzdłuż muru nie pozwoliło mi zrobić zdjęcia Trylitonu, które umożliwiłoby docenienie jego rozmiarów. Na szczęście jego wielkość można oszacować na podstawie nieco większego bloku, zwanego „Kamieniem Południa”, leżącego w pobliskich kamieniołomach, dziesięć minut drogi na południowy zachód. Na planszy 3 widać ten gigantyczny blok, który mierzy 21 metrów długości, prawie 5 metrów szerokości i 4 metry wysokości. Waży około 1000 ton, czyli tyle co trzy boeingi 747<sup>3</sup>.

W jaki sposób osiemsettonowe bloki Trylitonu zostały przetransportowane z kamieniołomów? Odległość nie jest duża, około pół kilometra. Różnica wysokości też nie jest duża. Ale mimo wszystko, jeśli się weźmie pod uwagę rozmiary i wagę tych kamieni oraz fakt, że droga między kamieniołomami a akropolem nie jest zupełnie płaska, to transport jakimikolwiek konwencjonalnymi metodami staje się problemem nie do rozwiązania. Co więcej, pozostaje tajemnicą, w jaki sposób kamienie Trylitonu zostały umieszczone w murze, na wysokości ponad 6 metrów, bez użycia zaprawy i z doskonałą precyzją.

Niektórzy eksperci próbują nas przekonać, że Rzymianie wzniesli tę wielką kamienną terasę w Baalbek jako podstawę dla swoich świątyni. A jednak żaden z rzymskich cesarzy nigdy nie chwalił się wykonaniem tak tytanicznego dzieła, a ponadto, jak ktoś powiedział, można zauważyć wielki kontrast między rzymskimi świątyniami a terasą, na której one stoją<sup>4</sup>. Oprócz tego nie ma żadnych dowodów na to, że Rzymianie dysponowali technologią umożliwiającą operowanie blokami ważącymi 800 ton. W rzeczywistości nie można udowodnić, by jakakolwiek cywilizacja dysponowała technologią, która pozwoliłaby ustawić kolosalne kamienie, jakie stoją w Baalbek.

Kto i dlaczego mógł zbudować te gigantyczne kamienne konstrukcje? Ta zagadka poruszała wyobraźnię ludzi od tysięcy lat.

Arabowie wierzyli, że Baalbek należało do legendarnego Nemroda, władającego nigdyś tą częścią Libanu. Według arabskiego manuskryptu znalezionego w Baalbek, Nemrod zmusił gigantów do odbudowania Baalbek po potopie, inna opowieść zaś podaje, że Nemrod zbuntował się przeciwko swojemu bogu i wznosił w Baalbek wieżę Babel.

Inne legendy łączą Baalbek z legendarną postacią Kaina, syna Adama, który miał tutaj zbudować sobie schronienie po tym, jak bóg Jahwe go przeklął. Według Estefana Doweihiego, maronickiego patriarchy Libanu:

Według tradycji forteca w Baalbek (...) jest najstarszą budowlą na świecie. Kain, syn Adama, zbudował ją w roku 133 od stworzenia świata, w czasie anaku szaleństwa. Nadal jej imię swego syna, Enocha, i załudnił ją gigantami, którzy za swoje występki zostali ukarani potopem<sup>1</sup>.

Również miejscowi mużalnicy wierzą, że poruszenie ogromnych kamieni w Baalbek przekracza ludzkie możliwości. Przepisują jednak to dzieło nie gigantom, lecz demonom i dżinom<sup>2</sup>. Angielski podróżnik, David Urquhart, sugerował, że budowniczości używali mastodontów – ogromnych wymarłych ssaków podobnych do słoni – jako żywych dźwignów do przenoszenia głazów<sup>19</sup>.

Twierdzi się czasem, że współczesne dźwigi nie są w stanie przemieścić tak ciężkich kamieni jak osiemsettonowe monolity z Baalbek<sup>21</sup>. To jednak nie jest prawda. Przedstawilem problem bloków z Baalbek w Baldwin's Industrial Services, jednej z największych brytyjskich kompanii dźwigowych. Zapytałem, czy byłoby w stanie umieścić tysiactonowy Kamień Południa na tej samej wysokości co Tryliton.

Bob MacGrain, dyrektor techniczny Baldwin's, stwierdził, że istnieje wiele ruchomych dźwignów, które mogłyby umieścić tysiactonowy blok na sześciometrowej podstawie. Baldwin's wykorzystuje dźwigi wysięgnikowe Gottwald AK912 o udźwigu 1200 ton<sup>12</sup>, ale inne firmy mają dźwigi mocące podnieś ładunek o masie 2 tysięcy ton. Niestety, dźwigi te nie mogą się poruszać w czasie podnoszenia tak ciężkich ładunków. Jak więc można by przetransportować Kamień Południa na akropol?

Baldwin's przedstawił dwie możliwości. Pierwsza polegałaby na użyciu tysiactonowego dźwigu umieszczonego na gąsienicach. Wadą tej metody byłaby konieczność przeprowadzenia potężnych prac ziemnych, aby przygotować twarde, równe podłoże, po którym mogłyby się poruszać dźwigi.

Alternatywą mogłyby być szereg modułowych transporterów hydraulicznych, połączonych w celu uzyskania jednej wielkiej platformy. Transportery te podnoszą ładunki dzięki hydraulicznym cylindrom wbudowanym w zawieszanie. Najpierw należałoby podnieść blok, wprowadzając pod niego siłownik. Umieszczenie bloku w murze byłoby możliwe dzięki ziemnej rampie.

Rozwiązania przedstawione przez firmę Baldwin's mają jeden podstawowy mankament. Żadna z tych technologii XX wieku nie była podobno znana budowniczym Baalbek.

A gdybyśmy nie dysponowali tego rodzaju technologiami? Zwykle tłumaczy się, że megalityczne kamienie były transportowane za pomocą systemu drewnianych rolek. Jednak współczesne eksperymenty dowiodły, że takie rolki zostałyby zmiażdżone przez ładunki o wadze o wiele mniejszej niż 800 ton. Nawet jeśli dalałoby się wykonać taki system, to przesunięcie Kamienia Południa wymagałoby połączenia wysiłków czterdziestu tysięcy ludzi<sup>23</sup>. Nie ma więc żadnego dowodu na to, iż prymitywnymi metodami można przemieścić blok o takiej wadze.

Innym słabym punktem konwencjonalnych teorii jest to, dlaczego budownictwo megalityczne nie było tak wielkimi ciężarami, skoro o wiele łatwiej byłoby podzielić wielki monolit na mniejsze bloki. Według moich przyjaciół inżynierów, użycie wielkich bloków Trylitonu było wręcz niebezpieczne – gdyby okazało się, że mają one jakiegokolwiek wady wewnętrzne, znacznie osłabiłoby to strukturę budowli. Podobne wady w mniejszych blokach nie stanowiłyby aż tak dużego zagrożenia dla całej konstrukcji.

Nie ma więc w ogóle sensu wyobrażanie sobie tysięcy ludzi próbujących poruszyć osiemsettonowy głaz. Jak możemy rozwiązać tę zagadkę i co możemy wydedukować na temat motywacji budowniczych Baalbek? Z jednej strony wydaje się, że byli zupełnie pewni, iż użyty przez nich materiał nie ma żadnych defektów. Mogli wybrać wielkie bloki z konkretnych przyczyn – aby stworzyć stabilną platformę, która wytrzyma ogromny pionowy nacisk. Intrygujący pomysł. Z drugiej strony nie można wykluczyć, iż inżynierowie po prostu spieszyli się i woleli wyciąć jeden duży blok zamiast kilku małych. Oczywiście, jest to możliwe, pod warunkiem że dysponowali zaawansowanymi technologiami.

Wprawdzie pierwsza możliwość jest ekscytująca, ale moim zdaniem drugie rozwiązanie jest bardziej prawdopodobne. Odnośnię wrażenie – i nie tylko ja – że platforma w Baalbek nie została ukończona. Na przykład warstwa, w której leży Tryliton, znajduje się wyżej niż inne monolityczne bloki i nie stanowi części terasu. Raczej sprawia wrażenie nie ukończonego muru obronnego. Za tą teorią przemawia Kamień Południa, który ciągle jest w jednym punkcie połączony ze skalnym podłożem kamieniołomu. Wszystko wskazuje na to, że prace zostały przerwane nagle.

Jednak jeśli warstwa Trylitonu została dodana później, nie wiadomo kiedy, przy użyciu bardziej zaawansowanych technologii niż niższe warstwy, to wszystkim, co jest poniżej, musi pochodzić z jeszcze dawniejszych czasów. Owe niższe warstwy, widoczne w południowo-zachodnim narożniku, zbudowano z mniejszych bloków, zwieńczonych trzystonowymi blokami, które uskokowo zniżają się ku górze (plansza 2). Jeśli przyjrzemy się tej samej warstwie w południowo-wschodnim murze (plansza 1), to zobaczymy wprawdzie bloki podobnej wielkości, ale znacznie mniej dokładnie wykonane: niektóre się zniżają, inne nie, w dodatku przewężenia mają różne kształty, nawet w sąsiadujących blokach. Nasuwa się wniosek, że warstwa ta musiała być naprawiana po poważnych zniszczeniach.

Wróćmy jednak do świętości Baalbek. Michel Alouf twierdzi, że „nigdzie nie zostało wyraźnie powiedziane, dlaczego temu miastu miałyby być przypisywane ważne znaczenie religijne”<sup>24</sup>. Jednak Rzymianie pozostawili nam pewne wskazówki w postaci swoich świętych dedykowanych bóstwom: Jowiszowi, Merkuremu i Wenus. Dlaczego Rzymianie, a także inne, wcześniejsze cywilizacje Bliskiego Wschodu, czcili ich trójcę bóstw? Najważniejsza wskazówka może pochodzić od Greków nazywających Baalbek Heliopolis, co znaczy „Miasto Heliosa”. Według starożytnych legend Helios był bogiem słońca, podróżującym po niebie w swoim „rydwanie”, który miał spoczywać właśnie w Baalbek. Czy ta legenda wyjaśnia, do czego była potrzebna tak masowna konstrukcja pierwotnej platformy w Baalbek?

## Tiwanaku

Po przeciwnej stronie globu ruiny Tiwanaku w Boliwii opisywano jako „Baalbek Nowego Świata”<sup>15</sup>. Stanowisko Tiwanaku leży na rozległej równinie w dolinie rzeki Tiwanaku, jednej z wielu, jakie przecinają rozległy płaskowyż boliwijskiego Altiplano od południowego brzegu jeziora Titicaca. Kolosalne kamienne bloki Tiwanaku nie mogą równać się z monolitami Baalbek, ale leżą na wysokości prawie 4 tysięcy metrów. Powietrze jest tu tak rzadkie, że turyści z trudem łapią oddech, a wysoki poziom promieniowania ultrafioletowego stanowi poważne zagrożenie dla ludzkiej skóry i oczu.

Tysiące lat temu omszałe ruiny Tiwanaku były jednym z największych ośrodków miejskich starożytnego świata. Około 200 roku n.e., z nie do końca jasnych przyczyn, Tiwanaku pojawiło się jako święte centrum ceremonialne. Do 500 roku n.e. stało się stolicą ekspansywnego imperium – pierwszego w obu starożytnych Amerykach. Nie powstało ono jednak w drodze podbojów militarnych, lecz dzięki potęgze ekonomicznej, wynikającej z ogromnych nadwyżek płodów rolnych. Upadek rolnictwa, wywołany zmianami klimatycznymi, zakończył erę świetności Tiwanaku po pięciuset latach dominacji<sup>16</sup>.

Już sam fakt, że Tiwanaku miało jakiegokolwiek nadwyżki plonów, jest zaskakujący. Dzisiaj niewielu rolników chce zmagać się z niezwykle trudnymi warunkami panującymi na Altiplano – przeciętnie co pięć lat dochodzi tam do klęski nieurodzaju<sup>17</sup>. A jednak w starożytności ten niegościnnie region był prawdziwą oazą dzięki wysoko rozwiniętej technice uprawy. Archeolodzy znaleźli pozostałości podwyższonych pól, które chroniły plony przed mrozem i zapewniały cudowną żyzność gleby. Eksperymenty dowiodły, że ta starożytna technologia była o wiele lepsza od współczesnych metod, stosujących nawozy sztuczne<sup>18</sup>.

W szczytowym okresie rozwoju Tiwanaku zajmowało powierzchnię ponad 500 hektarów<sup>19</sup>. Jego rytualne centrum otaczała fosa, ziemia zaś i glina, którą wydobyto przy jej kopaniu, posłużyła do wzniesienia wielkiego wzgórza zwanego Akapana. Mieszkańcy Tiwanaku zbudowali też wiele częściowo zagłębionych w ziemi świątyń obok największej, zwanej Kalasasaya. Niedaleko wzniesiono równie wielką świątynię, Puma Punku, wyglądającą jednak zupełnie inaczej. Rysunek 6 przedstawia układ tych głównych budowli.

Przyjrzyjmy się bliżej rzekomym świątyniom w Tiwanaku, poczynawszy od najbardziej imponującej, Akapana. To sztuczne wzgórze ma podstawę o boku około 180 metrów i wysokość 15 metrów. Wprawdzie czasem opisuje się je jako ściętą piramidę, ale w rzeczywistości miało kształt nieregularny, z siedmioma stopniami i zagłębieniem pośrodku. Wewnątrz Akapany archeolodzy odkryli zadziwiającą sieć kamiennych kanałów. Antropolog Alan Kotana, który wiele lat spędził na wykopaliskach w Tiwanaku, napisał w 1993 roku:

Nasze ostatnie wykopaliska w Tiwanaku odsłoniły nieoczekiwany, wyrafinowany i monumentalny system połączonych powierzchniowych i podziemnych drenów<sup>20</sup>.



1. Świątynia Jowisza w Baalbek w Libanie. Widoczna jest dolna ściana zbudowana z trzystutonowych monolitów

2. Wazacy trzy razy po 800 ton tryliton w Baalbek. Nawet korzystając ze współczesnych technologii trudno byłoby wnieść podobną konstrukcję





3. Tysiąctonowy Kamień Południa porzucony w kamieniołomie w Baalbek. Wygląda na to, że jego rozmiary nie stanowiły problemu dla budowniczych

4. Ruiny Puma Punku w pobliżu Tiwanaku w Boliwii



5. Kamienny blok w Puma Punku. Precyzyjnie wykonana bruzda o szerokości 6 milimetrów ma wywiercone w równych odstępach otwory. Nie wierzę, by ktokolwiek mógł wykonać coś takiego za pomocą kamiennych lub miedzianych narzędzi





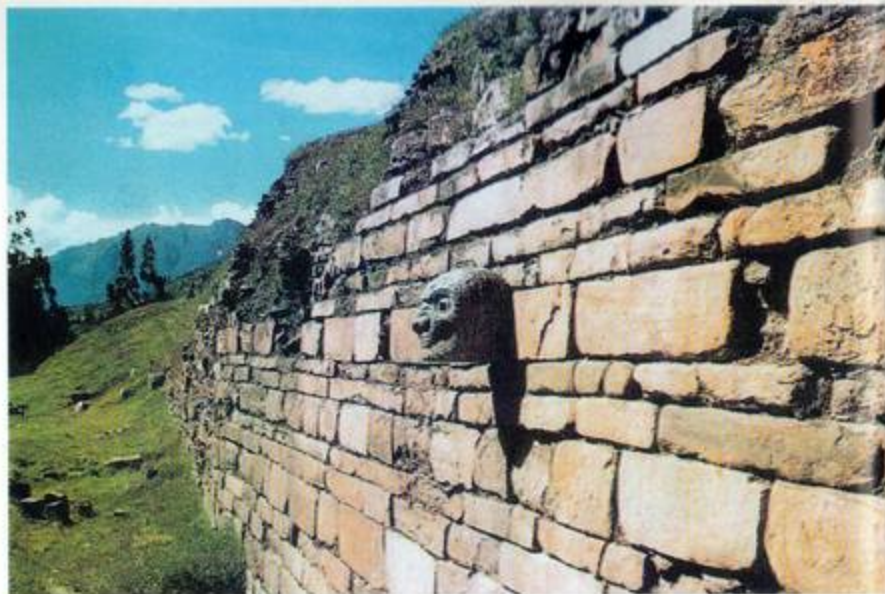
6 i 7. Precyzja budowniczych Tiwanaku w Boliwii. Doskonale opracowanym krawędziom towarzyszy idealna symetria bryły, równocześnie opadającej i zagłębiającej się



8. Hrama Słońca w Tiwanaku. Nisze tego piętnastotonowego monolitu mają perfekcyjne wewnętrzne krawędzie, jakby wykonane przy pomocy nowoczesnych urządzeń

9. Inny tajemniczy kamień w Tiwanaku





10. Przerazająca głowa wystaje ze ściany w Chavin de Huantar w Peru



12. Dwunastokątny kamień w Cuzco w Peru. Jeśli Inkowie potrafili budować kamienne ściany takie jak ta, to dlaczego ich mistrzowie kamieniarscy zniknęli bez śladu?

11. Zagłębiony plac w Chavin de Huantar, widziany z zachodu. Pod ziemią woda przepływała skomplikowanym systemem hydraulicznym



13. Sacsayhuaman w Peru. Czy te mury chroniły budowle bogów?





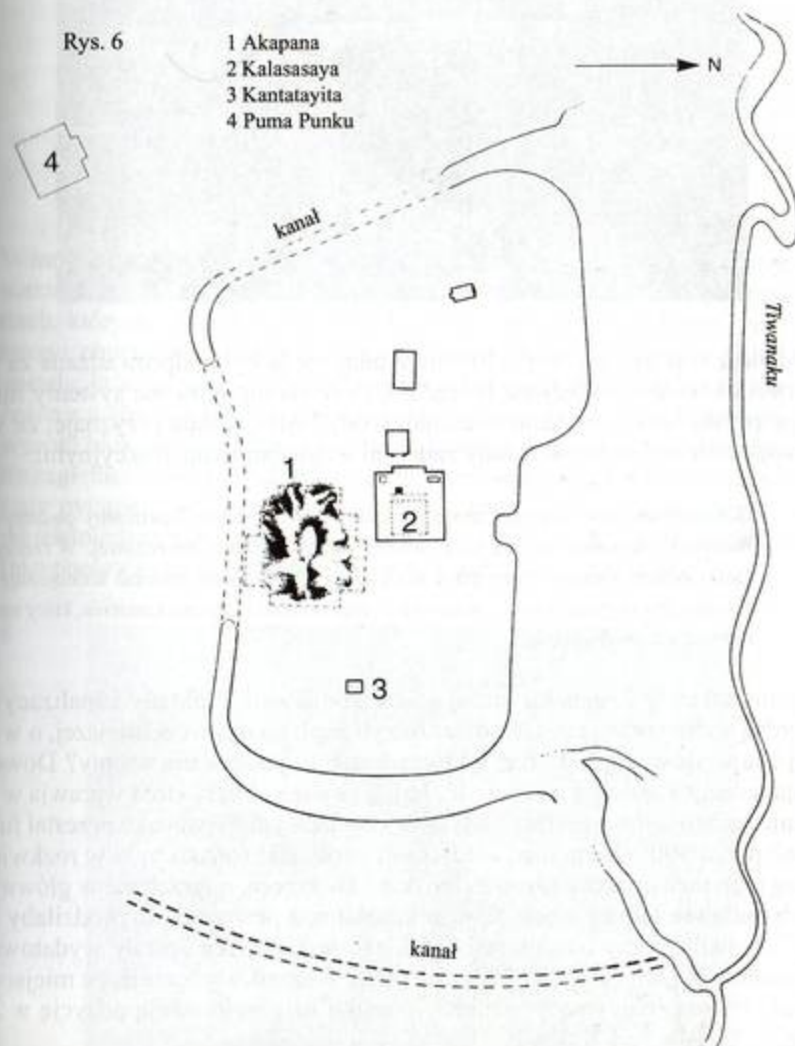
14. Studwudziestotonowy blok w murze w Sacsayhuaman. Dlaczego budowniczy nie ułatwili sobie życia, używając mniejszych kamieni?

15. Precyzyjnie wykuty w skale Tron Inki w Sacsayhuaman



Przyjmuje się, że ów system „drenów” miał zbierać wodę deszczową z centralnego zagłębionego dziedzińca Akapany i odprowadzać ją do podziemnych tuneli. Głównym elementem tego systemu jest kanał biegnący wokół Akapany. Alan Kotana pisze, że był on „doskonale wykonany” i „precyzyjnie dopasowany”, a przy swojej wielkości mógł pomieścić olbrzymie ilości wody. Kanał ten odprowadza wodę na niższy poziom, gdzie płynęła około 3 metrów zewnętrzną „rynną”, po czym znowu wracała do wnętrza Akapany. Po przebyciu takiej drogi, prowadzącej na przemian wewnątrz i na zewnątrz budowli, woda docierała w końcu 3 metry

Rys. 6



pod ziemię „pięknie skonstruowanymi tunelami” (rysunek 7). Stąd była odprowadzana do rzeki Tiwanaku i jeziora Titicaca<sup>21</sup>.

Podobnie wymyślne systemy kanalizacyjne znaleziono na pobliskim stanowisku Puma Punku i w Lukurmata (nieдалеko jeziora Titicaca), chociaż tamte świątyni-

Rys. 7



nie wyglądają zupełnie inaczej<sup>22</sup>. Również tutaj woda była odprowadzana za pośrednictwem kanałów do jeziora Titicaca. Czy te skomplikowane systemy miały służyć po prostu odprowadzaniu nadmiaru wody? Alan Kolata przyznaje, że system Akapany nie był uwarunkowany żadnymi względami konstrukcyjnymi:

*O wiele mniejszy i prostszy system kanałów równie dobrze spełniałby podstawową funkcję – odprowadzanie ze szczytu nagromadzonej wody deszczowej. W rzeczywistości system zainstalowany przez budowniczych Akapany, chociaż funkcjonuje doskonale, jest zbyt przemyślny, stanowi przykład obróbki i łączenia kamienia, który można nazwać sztuką dla sztuki<sup>23</sup>.*

Czy mieszkańcy Tiwanaku rzeczywiście zbudowali te układy kanalizacyjne, jak twierdzą archeolodzy, czy też odziedziczyli je po jakiejś wcześniejszej, o wiele bardziej zaawansowanej kulturze, o której istnieniu jeszcze nie wiemy? Dowody wskazują raczej na tę drugą możliwość. Jedną ze wskazówek, która wprawia w zakłopotanie archeologów, jest fakt, iż system kanalizacyjny Tiwanaku przestał funkcjonować przed 600 rokiem n.e., kiedy to imperium Tiwanaku było w rozkwicie. Dowodzą tego nienaruszone szczątki ludzkie i zwierzęce, pogrzebane w głównych punktach budowli. Gdyby woda płynęła kanałami, z pewnością uszkodziłaby pochówki<sup>24</sup>. Ponadto ślady osadnictwa ludzkiego w Tiwanaku zostały wydatabowane metodą radiowęglową na 1580 i 2134 rok p.n.e. Wszystko wskazuje, że miejsce to odgrywało istotną rolę, jeszcze zanim Tiwanaku osiągnęło swoją pozycję w 200 roku n.e.

Anomalie znajdziemy też na pobliskim stanowisku Puma Punku, 1,5 kilometra na południowy zachód od głównych ruin. Leżą tu największe kamienie Tiwanaku, niektóre o wadze ponad 100 ton, stanowiące pozostałości częściowo tylko odkopanej konstrukcji, której znaczenia nie udało się dotychczas właściwie zinterpretować. Plansza 4 przedstawia jeden z owych bloków czerwonego piaskowca, mierzący 8 na 5 na 0,5 metra i ważący 120 ton. Wprawdzie jest silnie zwietrzały, ale można rozpoznać jego doskonale linie, podobne jak sąsiednich bloków. Wprawiły one w zdumienie wielu podróżników, między innymi hiszpańskiego kronikarza Pedro de Cieza de Leon, który zauważył:

*(...) niektóre z tych kamieni są zmieszane i zrujnowane, ale są inne, tak wielkie, że można się zastanawiać, w jaki sposób przyniesiono je tu, gdzie stoją (...). Jeśli pomyśleć o tej pracy, nie mogę zrozumieć ani wyobrazić sobie, jakich instrumentów lub narzędzi użyto do ich opracowania. Wyraźnie widać, że zanim te wielkie kamienie zostały obrobione i doprowadzone do doskonałości, musiały być o wiele większe, niż możemy je dziś oglądać (...). Powiedziałbym, że uważam je za najstarsze zabytki Peru<sup>25</sup>.*

W innych kamieniach Puma Punku można zaobserwować dziwne zagłębienia i nisze, niektóre zaś, jak na przykład widoczne na rysunku 8, mają ślady po metalowych kłamażach, których użyto do zespolenia bloków. Niektóre z tych kłamaż rzeczywiście znaleziono, chociaż nie jest pewne, skąd dokładnie pochodzą<sup>26</sup>. Były wykonane z brązu – metalu, którego nie znała żadna ówczesna kultura w Ameryce Południowej.

Jeden z najbardziej imponujących kamieni Puma Punku przedstawia plansza 5. Ten wysoki blok ma dokładnie wycięte zagłębienie o szerokości 6 milimetrów. Wewnątrz zagłębienia, od góry do dołu, wywiercono w równych odstępach otwory. Narzuca się pytanie – w jaki sposób za pomocą prymitywnych kamiennych młotów i miękkich miedzianych narzędzi można było wykonać tak doskonale nacięcia i otwory? Taka precyzja cięcia i wiercenia wymaga technologii XX wieku.

Rys. 8



Wracając do głównych ruin Tiwanaku, znajdujemy tam jedną z najsłynniejszych rzeźb starożytnego świata, ustawioną wewnątrz świątyni Kalasasaya. „Brama Słońca” jest o wiele mniejsza, niż ją sobie wyobrażałem – ma zaledwie 2,5 metra wysokości. Mimo to wywiera ogromne wrażenie, ponieważ została wycięta z jednego bloku szarego andezytu o wadze 15 ton. Mineral ten, podobnie jak granit, jest jednym z najtwardszych i najtrudniejszych w obróbce. Po jednej stronie Bramy przedstawiono boga Wirakocę i jego skrzydlatych towarzyszy, ale ja chciałem się skupić na odwrotnej stronie. Plansza 8 przedstawia szereg zagadkowych nisz Bramy z zagłębieniami do zamocowania zawiasów. Nisze te zostały z wielką precyzją wykute w kamieniu, wewnętrzne krawędzie są tak perfekcyjne, że chyba nie mogły zostać wykonane przy użyciu prymitywnych i niezgrabnych narzędzi.

Ostatni przykład precyzji budowniczych Tiwanaku leży na wschód od Kalasasaya, w częściowo zagłębionej w ziemi świątyni, zwanej Kantatayita. Plansza 9 przedstawia niektóre z precyzyjnie opracowanych kamieni, również o doskonałych wewnętrznych krawędziach. W głębi widać najbardziej niezwykły fragment, podobnie jak Brama Słońca wykuty z bardzo twardego, szarego andezytu. Jego próż starannie ozdobiono rzeźbami, ale naprawdę zadziwiająca jest tylna strona. Trudno znaleźć odpowiednie słowa, by opisać doskonałą symetrię widoczną na planszach 6 i 7. Doskonałe krawędzie współgrają z krzywizną, opadającą jednocześnie w dół i do wewnątrz. Spróbujmy zrobić coś takiego, używając kamiennych narzędzi!

Wspomniałem tutaj zaledwie o kilku spośród mnóstwa niezwykłych kamieni, jakie leżą porozrzucane na terenie całego Tiwanaku, a trzeba podkreślić, że wiele ciągle jeszcze jest ukrytych pod warstwą ziemi, które nagromadziły się w ciągu tysięcy lat ludzkiego osadnictwa.

Jak stare może być naprawdę Tiwanaku? Niestety, nie zachowały się żadne źródła pisane (o ile kiedykolwiek istniały) pozwalające nam datować najwcześniejsze fazy. Jednak w oparciu o astronomiczną orientację świątyni Kalasasaya sugerowano, że została ona (a więc i całe stanowisko) zbudowana w 4050 lub 10 050 roku p.n.e.<sup>27</sup>. Wprawdzie nie podejmowano naukowych prób ustalenia wieku kamiennych filarów świątyni, ale fakt, iż są silnie zerodowane, przemawia raczej za wcześniejszą z tych dwu dat. Ja sam odniosłem wrażenie, że mierząc 3,5 metra wysokości filary Kalasasaya są starsze niż te ze Stonehenge (datowane na 2700–2300 rok p.n.e.), ale nie o 7,5 tysiąca lat. Z drugiej strony ogromne bloki z Puma Punku mogą być starsze od Kalasasaya, ponieważ długo były zagrzebane w mule chroniącym je przed działaniem żywiołów.

Niezacny fragment historii Tiwanaku, jaki znamy, zawdzięczamy późniejszemu kulturowi, między innymi Inkom i hiszpańskim konkwistadorom, którzy podbili ich w XVI wieku. Wspomnianego już wcześniej Cieza de Leon Tiwanaku zainteresowało do tego stopnia, że spisał mity przekazywane z pokolenia na pokolenie wśród tubylców:

Wierzą, że na długo przed ponowaniem Inków niektóre z tych budowli już istniały (...) Zapytałem miejscowych, czy te budowle zostały wzniesione w czasach Inków, oni zaś się roześmiali, powtarzając to, co już wcześniej napisałem – że istniały przed ich pano-

waniem, ale nie potrafili powiedzieć, kto je zbudował. Ale słyszeli od swoich przodków, że wszystko to pojawiło się w ciągu jednej nocy.<sup>28</sup>

Według legend Tiwanaku miała zbudować w ciągu jednej nocy po potopie tajemnicza rasa gigantów – przypomina to opowieści na temat Baalbek. Inne mity opisują jezioro Titicaca jako święte miejsce, w którym bóg Wirakocza stworzył świat. Według jeszcze innej legendy, zbliżonej do opowieści biblijnej, jezioro Titicaca miało być domem garstki patriarchów, która przeżyła wielki potop i dała początek andyjskim ludom. Wszystkie te opowieści cytuje się jako wyjaśnienie religijnej roli odgrywanej przez Tiwanaku.

Naukowiec natomiast nie potrafił wyjaśnić, dlaczego Tiwanaku stało się ważnym ośrodkiem religijnym<sup>29</sup>. Nie wiedzą też, w jaki sposób wielkie kamienie były transportowane przez dziesiątki kilometrów z najbliższych kamieniołomów. Nie znają znaczenia kanałów otaczających całe stanowisko<sup>30</sup> ani wyrafinowanego systemu kanalizacyjnego wewnątrz Akapany. Inną zagadką jest istnienie kamiennych bloków, przyciętych i przewierconych przy użyciu nowoczesnych technologii.

## Chavin de Huantar

Ruiny Chavin de Huantar leżą w peruwiańskich Andach, na wysokości 3200 metrów, ściśnięte między dwoma łańcuchami górskimi, z których jeden oddziela je od wybrzeża, drugi od amazońskiego dżungli. Trudno byłoby znaleźć bardziej odległe i lepiej ukryte miejsce niż Chavin de Huantar. Mimo to 2,5 tysiąca lat temu Chavin stało się jednym z najświętszych miejsc Ameryki Południowej, wywierając potężny wpływ na odległe regiony peruwiańskiego wybrzeża między 500 a 200 rokiem p.n.e.

Głównym artykułem eksportowym Chavin była religia, koncentrująca się wokół kultu jaguara. Dzięki temu dziwnemu kultowi miasto to rozwinęło się w nieprawdopodobnie wręcz centrum handlowe i rozpropagowało swój charakterystyczny styl w sztuce na terenie całego dzisiejszego Peru. W szczytowym okresie rozwoju Chavin zajmowało powierzchnię ponad 40 hektarów i miało około 3 tysięcy mieszkańców – niewiele jak na dzisiejsze standardy, ale w ówczesnym Peru była to prawdziwa metropolia<sup>31</sup>.

Główny obszar ceremonialny Chavin zajmował prawie 5 hektarów. Wprawdzie miejscowi nazywają go El Castillo (Zamek), ale mieszkańcy Chavin nie byli ludem agresywnym<sup>32</sup>. Zrzuconawę wzgórze Chavin de Huantar często nazywane są piramidami, którymi nigdy nie były. Wręcz przeciwnie – na rekonstrukcjach tego stanowiska można zobaczyć świątynie o płaskich dachach, ustawione wzdłuż trzech boków kwadratowego, zagłębionego w ziemi placu. Te „świątynie” należą do najbardziej imponujących budowli świata starożytnego.

Główną świątynię, zwaną Starą Świątynią, zbudowano na planie litery U i zorientowano na wschód, w stronę wschodzącego słońca. Wewnątrz jest prawdziwy labirynt ciasnych podziemnych korytarzy, z których wiele kończy się ślepo. Jedno

z wąskich przejść prowadzi jednak do dziwnej krypty o kształcie krzyża. Na tym skrzyżowaniu korytarzy, w najświętszym miejscu świątyni, znajduje się dziwny kamień przypominający nóż, opadający z sufitu ku podłodze. Ta rzeźba (rysunek 9 a) jest nazywana El Lanzon – „sztylet”.

Monolit El Lanzon, wykuty z jednego bloku granitu o wysokości 4,5 metra, jest uważany za wizerunek głównego bóstwa Chavin. Rysunek 9b przedstawia rozwiniętą dekorację El Lanzon, z wyraźnie widoczną postacią boga. Wprawdzie jego kły wydają się mieć związek z kultem jaguara, ale cała postać łączy w sobie cechy człowieka i byka, z wężami kłębiącymi się na głowie. Bóg ma lewą rękę opuszczoną, a prawą podniesioną, jakby w geście powitania. Niektórzy zwrócili uwagę, że na uniesionej dłoni nie ma linii życia, co wskazywałoby, że bóg może mieć związek ze śmiercią. Inni uważają, że postać jest raczej dobronudszna i nazywają ją „śmiechniętym bogiem z Chavin”.

Rys. 9 a



Rys. 9 b



Wprawdzie nie znamy znaczenia El Lanzon, jednak pewne jest, że posąg miał ogromne znaczenie. Fakt, iż jego zwężająca się górna część pasuje dokładnie do otworu w dachu, wskazuje, że świątynia musiała zostać zbudowana wokół niego. Wydaje się więc, że ten święty przedmiot został celowo ukryty w głębi świątyni tak, aby nie można go było wyjąć. Dlaczego kapłani starali się ukryć i ochronić swoje bóstwo? Pewną wskazówkę może stanowić nieregularny kształt granitowego bloku (zwłaszcza w przedniej części), pozwalający przypuszczać, że kamień został uszkodzony, zanim wykonano jego dekorację. Jeśli tak, to kamień mógł być już wcześniej święty. Możliwe, że kapłani z Chavin pokryli El Lanzon reliefem i ukryli, aby ochronić go przed dalszym zniszczeniem.

Zewnętrzne ściany Starej Świątyni ozdobił ponad dwustu przerażającymi kamiennymi głowami, z których tylko jedna zachowała się w oryginalnym miejscu

(plansza 10). Dla głów z Chavin charakterystyczne są kły i wielki nos oraz dziwna wypukłość na szczycie czaszki. Znaczenie tych cech pozostaje tajemnicą. Dziwnie wydaje się zwłaszcza to, że właśnie te odrażające głowy witały pielgrzymów, którzy z poświęceniem podróżowali do Chavin.

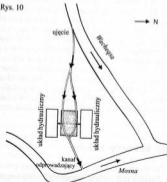
Dlaczego Chavin de Huanter nieoczekiwanie stało się ośrodkiem religijnym? Dlaczego pielgrzymi podejmowali długą i trudną wędrowkę po górzystym terenie, by do niego dotrzeć? Najwyraźniej było coś szczególnego w tym miejscu – coś, czego nie widać w ruinach pochodzących z 500 roku p.n.e. Czy Chavin skrywa jakiś sekret z odległej przeszłości?

Archeolodzy rzeczywiście znaleźli ślady wcześniejszego osadnictwa w Chavin de Huanter, wydatowane metodą radiowęglową na 1400 rok p.n.e., co wskazuje, iż osiemset lat wcześniej, nim zostały wzniesione kamienne świątynie, miejsce to było już bardzo ważne<sup>35</sup>. Co działo się w tej odciętej od świata okolicy? Być może odpowiedź leży w najstarszej fazie budowy – podziemnej sieci kamiennych kanałów, które doprowadzały wodę z pobliskiej rzeki do zadziwiającego systemu hydraulicznego. Archeolog Nancy Abanto de Hoogendoorn opisała w swojej książce *Chavin de Huanter – A Short Eternity* (Chavin de Huanter – Krótka wieczność):

(...) rozległy i skomplikowany system kanałów wodnych wewnątrz i wokół świątyni. Jeden z nich pobiera wodę bezpośrednio z rzeki Wacheqsa (...), inny podziemny kanał odprowadza wodę do rzeki Mosna<sup>36</sup>.

Rysunek 10 przedstawia przepływ wody od ujęcia w rzece Wacheqsa pod ziemią aż do rzeki Mosna. Liczne kanały gromadziły wodę w podziemnej galerii i doprowa-

Rys. 10



działą ją pod zagłębiony plac. Po jednej stronie placu stoi duża prostokątna budowla, zwana Platformą Północną. Hoogendoorn opisała wewnątrz tej konstrukcji jako „duży korytarz, wykonyany całkowicie z rzeźbionych kamieni i wspniany system hydrauliczny”<sup>35</sup>. Uważa się, że poważnie uszkodzona Platforma Południowa po drugiej stronie placu pełniła podobną funkcję. Obie platformy, po obu stronach ceremonialnego placu, przedstawia plansza 11. Na koniec przepływająca pod ziemią woda gromadziła się w jednym punkcie i była kanałem odprowadzana do rzeki Mosna.

Dlaczego ktoś miałby rozpocząć budowę osady od tak skomplikowanego podziemnego systemu hydraulicznego? Najbardziej oczywistą odpowiedzią jest konieczność dostarczenia wody pitnej, ale konstrukcja jest o wiele bardziej skomplikowana, niż to było potrzebne. Według innej teorii budowniczoży zaprojektowali taki układ, by zabezpieczyć się przed powodzią, zapewniając odprowadzenie nadmiaru wody z rzeki Wacheqa. Trudno sobie wyobrazić, jak miałyby to działać w praktyce, a ponadto jeśli architekci byli w stanie przewidzieć powódź, to dlaczego zakładali miasto w tak niebezpiecznym miejscu? Wokół jest mnóstwo bardziej dogodnych terenów do osadnictwa.

Niektórzy wskazywali coś wręcz przeciwnego – że jedną z głównych zalet Chavin jest bliskość aż dwóch źródeł wody. Ten logiczny tok myślenia prowadzi nas do pytania, czy może budowniczoży Chavin nie wybrali tego miejsca celowo ze względu na obfitość wody. Trudno uwierzyć, że bez żadnej wyraźnej przyczyny regulowali przepływ wody między dwiema rzekami, więc co właściwie zamierzali? Nie ulega wątpliwości, że duże ilości wody są niezbędne w przemyśle. Niewiele wskazuje, które pomogłyby zidentyfikować rodzaj produkcji, można znaleźć na samym stanowisku, ale ostatnio jeden z autorzytów naukowych zasugerował, że mogło chodzić o obróbkę złota<sup>36</sup>. Stara inkaska legenda rzeczywiście mówi o złocie, srebrze i drogich kamieniach, ukrytych gdzieś pod świątyniami<sup>37</sup>. Niestety, pierwsze wykopaliska w Chavin de Huantar, rozpoczęte w 1919 roku przez Juliana Tello, nigdy nie zostały ukończone, ponieważ w styczniu 1945 roku wielka powódź pogrzebała całe stanowisko pod grubą warstwą mułu i kamieni. Od tamtego czasu archeolodzy próbują przywrócić Chavin do poprzedniego stanu.

Wykopaliska zatrzymały się na poziomie zagłębionego placu, położonego w centrum hydraulicznego systemu Chavin. Plac ten jest datowany na późną fazę rozwoju miasta, około 400–300 p.n.e., i można się zastanawiać, jakie wcześniejsze konstrukcje znajdują się pod nim. Czy Chavin było niegdyś ośrodkiem przemysłowym i czy właśnie to może być kluczem do jego znaczenia w późniejszym okresie? Nie może być przypadkowy fakt, iż skomplikowane urządzenia wodne w Chavin odpowiadają bardziej wymyślnym niż to było potrzebne systemom w Akapanie w Tiwanaku...

## Zaginione sekrety Inków

W 1532 roku hiszpańscy konkwistadorzy, prowadzeni przez Francisca Pizarro, przybyli do Peru. Znaleźli tam wielkie i niewyobrażalnie bogate imperium Inków

jego rezerwy złota przekraczały najmielsze wyobrażenia Hiszpanów. Ale było to też imperium wstrząsane walkami wewnętrznymi, co czyniło je niezwykle podatnym na ataki. Inkaskie złoto okazało się pokusą, która zmieniła bieg historii, prowadząc do wojny, w czasie której Hiszpanie brutalnie podbili rdzenną ludność. Co ciekawe, zniszczone inkaskie imperium zupełnie nie znało pisma, toteż większa część historii Ameryki Południowej tonie w mroczach, nieco tylko rozjaśnionych ustnie przekazywanymi legendami.

Jak długo Inkowie panowali w Andach przed przybyciem Hiszpanów? Zwykle przyjmuje się, że imperium Inków istniało między 1100 a 1532 rokiem n.e., ale okres najbardziej agresywnej ekspansji rozpoczął po 1438 roku słynny Inka, znany jako Pachacuti. Inka ów miał odbyć pielgrzymkę do legendarnej góry Tampu-Tocco, a po powrocie do stolicy, Cuzco, przybrał imię Pachacuti – „Ten, który wstrząsnął ziemią”. Jak się wydaje, od tego momentu Inkowie stali się bezwzględni dyktatorami i zaczęli budować swoje imperium, bezlitośnie podporządkowując sobie okoliczne ludy.

Dlaczego Tampu-Tocco odgrywało aż tak istotną rolę w inkaskiej tradycji? Według legendy pierwszy Inka, imieniem Manco Capac, urodził się w Tampu-Tocco i pewnego dnia zniknął, rzekomo zabrany przez boga słońca. Kiedy wrócił, nosił szaty ze złota i twierdził, że otrzymał od bogów misję założenia nowej linii królów Cuzco. Manco Capac oficjalnie został pierwszym Inką z dynastii założonej w Cuzco w 1100 roku n.e.

Jednak według dogłębnej analizy, przeprowadzonej przez hiszpańskiego historyka Fernando Montesinos, inkaski Manco Capac otrzymał imię po wcześniejszym Manco Capacu, który zapoczątkował cywilizację w Cuzco tysiące lat przed Inkami. Montesinos zauważył, że według miejscowej tradycji sześćdziesięciu dwóch królów panowało w Cuzco przez około 2,5 tysiąca lat, a następnie w Tampu-Tocco dwudziestu ośmiu królów rządziło przez około tysiąc lat. Ta jedyna chronologia andyjskiej prehistorii cofa nas do 2400 roku p.n.e. Wówczas pierwszy Manco Capac przybył do Cuzco ze świętego jeziora Titicaca na rozkaz boga Wirakoczy, który dał mu złotą różdżkę lub laskę. Czym właściwie była ta różdżka? Według jednej z wersji legendy Manco Capac miał zbudować miasto tam, gdzie różdżka zagłębiła się w ziemi, inna zaś wersja głosi, że miał on uderzyć różdżką w pewien kamień.

Niektórzy historycy są zdania, że późniejsi Inkowie zaadaptowali legendę o Manco Capacu dla swojej własnej dynastii, podobnie jak opowieść o stworzeniu świata przejętą z Tiwanaku. Nasuwa się wniosek, że w Peru istniały niegdyś przez długi czas przedinkaskie kultury, które nie pozostawiły po sobie śladów. W przypadku Cuzco hipotezę taką potwierdziły ostatnio badania archeologiczne<sup>38</sup>. Inni uczeni twierdzą, iż Cuzco pełniło pewne funkcje astronomiczne, pozwalające datować początki miasta na rok 2200 p.n.e. lub wcześniej<sup>39</sup>.

W świetle tego, co przedstawiłem powyżej, wydaje się, że przypisywanie wszystkich kamiennych megalitycznych konstrukcji w Peru Inkom jest nieco pochopne, a mimo to powszechnie panuje taka tendencja. Co jednak dziwne, zwolennicy tej teorii nie potrafili wyjaśnić, dlaczego Hiszpanie nie wykorzystali wspaniałych inkaskich ekspertów-kamienniarzy do wnoszenia swoich własnych budowlı do pod-

boju. W czasie trzęsień ziemi, jakie nawiedziły Cuzco w 1650 i 1950 roku, większość budowli Hiszpanów runęła, ale konstrukcje Inków przetrwały. Jedną z tych konstrukcji jest megalityczny mur z zadziwiającym dwunastokątnym kamieniem (plansza 12). Jego doskonale połączenie bez zaprawy z sąsiednimi blokami jest typowe dla wielu peruwiańskich budowli, w których między kamienie nie można wsunąć nawet najcieńszego ostrza. Hiszpańskie kroniki co rusz wyrażają zachwyt megalitycznymi murami „inkaskich” fortyfikacji. Dlaczego więc Hiszpanie nie wykorzystali do swoich celów talentów inkaskich budowniczych? Czy ci inkaski architekci rozplynęli się w powietrze, czy też... nigdy nie istnieli?

W jaki sposób kamienne bloki, takie jak dwunastokątny kamień, zostały przycięte i dopasowane z tak wielką precyzją? W 1996 roku przeprowadzono eksperymenty mające potwierdzić teorię, że stosowano technikę „zaczynania i przycinania”<sup>40</sup>. Technika ta polega na użyciu prostego drewnianego narzędzia z pionem, które umożliwiła przeniesienie profilu wcześniej przyciętego bloku na sąsiedni, jeszcze nie opracowany. Blok ten mógłby być następnie obrobiony za pomocą mniejszych kamieni i dłut. Eksperyment powiódł się z niewielkimi blokami, ale na stanowisku Sacsayhuaman w pobliżu Cuzco znajdują się o wiele większe bloki.

Ruiny Sacsayhuaman znajdują się na górskim grzbiecie piętrzącym się nad Cuzco. Najbardziej rzucającą się w oczy konstrukcją są tutaj trzy równoległe zygakowate mury, widoczne na planszy 13. Mury te, w połączeniu ze stronnymi urwiskami po przeciwnej stronie, tworzyły doskonale ufortyfikowany teren, na którym Inkowie mogli skutecznie stawiać opór Hiszpanom. Ale czy naprawdę Inkowie zbudowali te potężne fortyfikacje tylko za pomocą siły mięśni i kamiennych młotów?

Największe kamienie w Sacsayhuaman znajdują się w najniższym murze, o wysokości 6 metrów. Jeden z nich, przedstawiony na planszy 13, waży około 120 ton. Te zygakowate mury, o długości ponad 350 metrów, słusznie nazywa się „najbardziej zdumiewającymi megalitycznymi konstrukcjami świata starożytnego”<sup>41</sup>. Wprawiają w podziw każdego, kto je ogląda. Hiszpański historyk, Garcilaso de la Vega, zanotował, iż odniósł wrażenie, jakby mury te były

(...) wzniesione dzięki magii, przez demony, a nie ludzi, z powodu ilości i wielkości kamieni umieszczonych w trzech murach (...). Nie sposób uwierzyć, by zostały wykute w kamieniołomach, ponieważ Indianie nie znali ani żelaza, ani stali, by je wydobyć i ukształtować<sup>42</sup>.

Pomijając ogromny wysiłek, jakiego wymaga przywiezienie ponad tysiąca głazów z odległych o wiele kilometrów najbliższych kamieniołomów, wróćmy do teorii „zaczynania i przycinania”. Aby w ten sposób dopasować bloki z Sacsayhuaman, należałoby unosić w powietrze glazy ważące 10–20 ton, aby przenieść ich zaręby na bloki umieszczone poniżej. Nasuwa się pytanie – nie, czy Inkowie w ogóle dokonywali tak niebezpiecznych i skomplikowanych operacji, ale po co zadawali sobie tyle trudu? Dlaczego nie użyli o połowę mniejszych bloków? Te same pytania zadawałem pisząc o Baalbek i byłem zmuszony przyznać, że budowniczy musieli dysponować zaawansowaną technologią budowlaną.

Wydaje się, że podobna technologia została zastosowana na skalnym wzgórzu w Sacsayhuaman, naprzeciwko zygakowatych murów. Chodzi o tak zwany Tron Inki (plansza 15) gdzie, pozozenie bez żadnej przyczyny, wycięto z wielką precyzją w skalnym zboczu szereg stopni. „Eksperci” twierdzą, że gładkie powierzchnie i kąty Tronu Inki uzyskano za pomocą małych kamiennych narzędzi. Jednak kiedy się zobaczy na własne oczy precyzję tego dzieła, sugestia, iż stosowano tak prymitywne metody, wydaje się śmieszna. Gładkie, wypolerowane powierzchnie stopni i liczne zagadkowe nisze wokół Sacsayhuaman wyglądają, jakby zostały wykonane przy użyciu dwudziestowiecznych technologii.

Przenieśmy się teraz do doliny Urubamba, tak zwanej Świętej Doliny Inków. Dolina ta zaczyna się na północ od Cuzco i biegnie na północny zachód, wzdłuż rzeki Urubamba. Chciałbym skoncentrować się na dwóch spośród licznych dziwnych miejsc na tej trasie – Ollantaytambo i Machu Picchu.

Ollantaytambo leży 64 kilometry na północny zachód od Cuzco. Tak jak Sacsayhuaman składa się z szeregu teras, osłoniętych potężnymi megalitycznymi murami. Podobnie jak Sacsayhuaman i Tiwanaku jest usiane kamiennymi blokami, w których wykuto tajemnicze nisze o doskonale opracowanych kątach i wewnętrznych krawędziach. Plansza 19 przedstawia jeden z zadziwiających kamieni stojących u podłoża ruin.

Niektóre z megalitycznych murów w Ollantaytambo (plansza 18 i 20) należą do najdoskonalszych w całym Peru. Co ciekawe, jeden z niższych murów został uszczelniony kamieniami gorszej jakości, położonymi na szczycie megalitycznej struktury. Naprawy tej dokonał nie kto inny, jak Inkowie. To samo zjawisko, które można zaobserwować również w innych miejscach, jak Pisac, każe sceptycznie podchodzić do budowlanych talentów Inków.

Ponad ufortyfikowanymi terasami Ollantaytambo wznosi się tajemnicza budowla, romantycznie nazywana Świątynią Słońca. Przed „świątynią” stoi sześć wielkich monolitów, przedstawianych na planszy 16, z których największy ma prawie 4 metry wysokości. Kamienie te są zupełnie wyjątkowe; ich proste krawędzie i niezwykle spoiny odróżniają je od wielokątnych bloków innych megalitycznych murów w Peru. W jaki sposób tak perfekcyjnie opracowane te bloki – nie wiadomo, ponieważ zostały wykonane z czerwonego porfiru, skały twardej jak granit.

Wielką tajemnicą Ollantaytambo jest, jak udało się przetransportować bloki na miejsce, w którym obecnie stoją, jako że kamieniołom, z którego pochodzą, znajduje się w Chachicata, w odległości 6 kilometrów, za doliną i po przeciwnej stronie góry!<sup>43</sup> Po wydobyciu glazy musiały być najpierw spuszczone po zboczu góry, przetransportowane przez rzekę i wciągnięte po drugim stromym zboczu na plac budowy. Zadanie to wydaje się niemożliwe do wykonania.

Mimo wszystko w 1996 roku grupa ekspertów wybrała się do Ollantaytambo, by dowiedzieć, że można było tego dokonać za pomocą ludzkich mięśni i tradycyjnych materiałów<sup>44</sup>. Zamierzano najpierw udowodnić, że stosunkowo mały blok, o wadze 1 tony (monolity z Ollantaytambo są piętnaście razy cięższe), mógł być spuszczoney w dół zbocza na linach. Kamień jednak spadł w zupełnie niekontrolowany sposób – dobrze, że nikt nie stracił życia. Następnie próbowano przeciągnąć



podobnych rozmiarów blok przez bród na rzece. Tutaj ekipa odniosła niespodziewany sukces – kamień szybko przesuwał się po dnie rzeki. Podobnie łatwo dawał się on transportować po wcześniej przygotowanej brukowanej powierzchni. W tym momencie doświadczenie przerwano, eksperci zaś ogłosili, że udało im się dowieść, w jaki sposób transportowano kamienne bloki pod górę. No cóż, przy całym uznaniu dla ich wysiłku nie wiem, jak pięćdziesięcioletowy głaz miałby pokonać siłę grawitacji i powędrować po zboczu nachylnym pod kątem 50 stopni – nawet przy brukowanej drodze i tysiącach robotników.

Zwolennicy teorii ciągnięcia i pchania bloków wskazują, iż istnieją pozostałości rampy biegnącej pod górę do Ollantaytambo, a ponadto u dołu rampy leży wiele tak zwanych „zmęczonych kamieni”, które nigdy nie dotarły na szczyt. Niestety, to wyjaśnia tylko sprawę kamieni, które nie zostały wciągnięte po rampie; nie mówi nam nic o blokach, które widzimy na szczycie wzgórza. Nie można wykluczyć, że megalityczne konstrukcje Ollantaytambo istniały już w czasach Inków, a rampa i porzucone kamienie świadczą o tym, iż Inkowie próbowali naśladować to, co widzieli. Wydaje się, że ich próby były bezskuteczne, podobnie jak te, które podjęto w 1996 roku. Mamy dodatkowe poparcie takiej interpretacji – Garcilaso de la Vega opisuje, że Inkowie podjęli próbę ratowania swojej reputacji, angażując dwadzieścia tysięcy ludzi do wciągnięcia „zmęczonego kamienia” na szczyt góry. Eksperyment zakończył się tragedią – tysiące ludzi straciło życie, kiedy wielki głaz wymknął się spod kontroli<sup>65</sup>.

Największą tajemnicą „świątyni” w Ollantaytambo jest to, że pozornie została zbudowana bez żadnego celu. Nie wydaje się, żeby stanowiła część jakiegokolwiek budowli, ponieważ mury otaczają tylko odkrywkę litej skały. Być może coś miało być tam zbudowane, ponieważ wygląda na to, iż prace przerwano w połowie. Jednak cel, jaki zamierzali osiągnąć budowniczo, pozostaje tajemnicą, gdyż skalny grzebień, na którym stoją bloki, jest zbyt wąski, by mógł mieć jakiegokolwiek znaczenie strategiczne. Tak zwana świątynia przypomina mi najbardziej pomnik Kennedy’ego w Dallas (plansza 17), choćby dlatego, że obie te budowle pozornie nie pełnią żadnej funkcji. Czy to może być rozwiązanie? Czy budowla w Ollantaytambo mogła być pomnikiem? Warto zwrócić uwagę, iż czwarty blok od lewej został ozdobiony wizerunkiem czworobocznej schodkowej piramidy, często kojarzonej z życiem pozagrobowym i powszechnie spotykanej w świętym mieście Tiwanaku w Boliwii (plansza 9). Uważam, że mój pomysł jest równie dobry jak inne, o których słyszałem.

Machu Picchu, położone 40 kilometrów na północny zachód od Ollantaytambo, w andyjskiej tradycji dorównuje znaczeniem samemu Cuzco. To starożytne miasto leży na wąskim grzbiecie łączącym dwa szczyty – Machu Picchu i Huayna Picchu, jak widać na planszy 21. Na wysokości ponad 450 metrów nad dnem doliny miasto było doskonale ukryte – nie znaleźli go hiszpańscy konkwistadorzy, dotarł do niego dopiero w 1911 roku podróżnik Hiram Bingham.

Oficjalnie Machu Picchu jest zaginionym miastem, bez pisanej historii; powszechnie przyjmuje się, że zostało zbudowane przez Inków w drugiej połowie XV wieku. Ale jedna z głównych budowli miasta, Świątynia Trzech Okien, jest

zupełnie wyjątkowa i pozwoliła naukowcom, takim jak Hiram Bingham, zidentyfikować Machu Picchu jako legendarne Tampu Tocco, „Miejsce Spoczynku z Oknami”, zwane również „Schronieniem z Trzema Oknami”. Jeśli ta identyfikacja jest prawidłowa, to między 100 a 1100 rokiem n.e. w Machu Picchu mieszkało dwudziestu ośmiu przedinkaskich królów, co wyjaśniałoby tak wielką ilość budowli wzniesionych w różnych stylach. A jednak, według oficjalnej historii, wszystko to miało powstać w ciągu niecałych stu lat.

Jak wcześniej wspominałem, późna inkaska kamieniarka nie może się równać z wcześniejszymi megalitycznymi konstrukcjami, czego wyraźnym przykładem jest Machu Picchu. Świątynia Trzech Okien, widoczna na planszy 22, jest najpiękniejszą ze starszych budowli. Obok niej znajduje się tajemnicza trójboczna konstrukcja – zwana Główną Świątynią – zawierająca szereg tajemniczych nisz i występów (plansza 23). Świątynia ta została wzniesiona w głównej mierze z wielkich bloków; w jednej ze ścian znajduje się blok, który ma aż trzydzieści dwa boki.

Za Główną Świątynią strome schody prowadzą na naturalny punkt widokowy, gdzie w skalnym występie została wycięta trójkątna platforma. Stoi tam precyzyjnie opracowany kamień, zwany Intihuatana (plansza 24). Po drugiej stronie Główniej Świątyni, w podobnej odległości, stoi Torreón (czyli Świątynia Słońca) – wspaniale zbudowana wieża z dwoma oknami i otworem drzwiowym, przedstawiona na planszy 25.

W jakim celu zbudowano w Machu Picchu te dziwne budowle, z otworami i liniami? Dlaczego wzniesiono je w tak odległym i trudno dostępnym miejscu? Powszechnie przyjmuje się, że Machu Picchu nie pełniło żadnej funkcji obronnej ani strategicznej, ponieważ nie na to nie wskazuje. Według niektórych naukowców Machu Picchu miało być używane jako obserwatorium astronomiczne i kalendarz. Teoria ta miała popierać niewytłumaczalne w inny sposób okna, nisze i występy. Jednak jak dotąd nie udało się wyjaśnić, dlaczego ewentualni astronomowie musieli się udawać w aż tak odległe miejsce.

Bardziej rozpowszechniony jest pogląd, iż Machu Picchu, podobnie jak Cuzco, było ośrodkiem religijnym i ceremonialnym. Antropolog Johan Reinhard, jeden z najzagorzalszych zwolenników tej teorii, stwierdził, że Machu Picchu:

(...) jest położone w centrum świętych gór i związane ze świętą rzeką, która z kolei pokrywa się z biegiem Słońca; wszystko to tworzy kosmologiczne, hydrologiczne, religijne i geograficzne centrum tego regionu<sup>66</sup>.

Co ciekawe, taka religijna interpretacja łączy Machu Picchu i Cuzco z innymi miejscami, wcześniej wspomnianymi w tym rozdziale – Baalbek, Tiwanaku i Chavin de Huantar. Wszystkie one były celami pielgrzymek i we wszystkich możemy znaleźć niezwykle ślady zastosowania w czasach prehistorycznych zaawansowanej technologii. Czy istnieje więc jakiś wspólny czynnik, który sprawił, że te miejsca zostały osądzane za święte? Teraz wybierzemy się do Nazca, aby znaleźć dalsze ważne wskazówki.

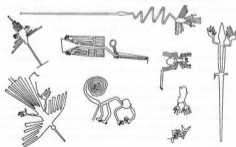
## Linie z Nazca

W latach trzydziestych naszego wieku naukowcy badający południowoperywiańską cywilizację Nazca sprzed 2 tysięcy lat natrafili na dziwne bruzdy w ziemi. Kiedy przyjrzeni się im dokładniej, odkryli ku swojemu zaskoczeniu, że brązowa, przypominająca skorupę warstwa na powierzchni pustyni została celowo usunięta – w ten sposób powstały rowki głębokie na 10 do 12 centymetrów. Odsłonięta głębsza warstwa o jaśniejszym odcieniu utworzyła wyraźne linie przecinające pustynny płaskowyż. Wkrótce okazało się, że archeolodzy zetknęli się ze zjawiskiem o znacznie większej skali – tak zwanymi liniami z Nazca, pokrywającymi niemal pięćdziesięciokilometrowy pas u podnóża Andów. Wybitny naukowiec określił je jako „jedną z największych zagadek archeologii”<sup>47</sup>.

Dlaczego linie z Nazca stanowią nierozwiązywalną tajemnicę? Przyczyna leży w ogromnym bogactwie form – znanych jest około trzystu wizerunków, określanych wspólnym mianem „geoglifów”. Niektóre z najbardziej znanych przedstawia rysunek 11. Wielkość kondora, małpy, jaszczurki i pająka można ocenić w porównaniu z największym rysunkiem – stylizowaną czaplą o zygzakowatej szyi – mierzącym około 270 metrów. Geoglify różnią się od siebie, ale część z nich wyróżnia się szczególnie, ponieważ mają kształty całkowicie abstrakcyjne. Również wśród tych abstrakcyjnych wzorów panuje różnorodność – jeden z nich zawiera co najmniej 365 kątów, inne zaś – spiralne – nie mają w ogóle kątów.

Wprawdzie w Nazca uwagę przyciągają przede wszystkim słynne geoglify przedstawiające zwierzęta, ale w porównaniu z ogromnymi trapezoidalnymi wzorami (ilustracja 27) są one maleńkie. Niektóre z trapezów mają ponad 700 metrów długości! Trapezy zaś przecinają linie proste, których długość może sięgać 8 kilometrów.

Rys. 11



Na podstawie rysunków M. Reiche, 1968

Czemu mogły służyć te linie i geoglify? Linie z Nazca sprawiają wrażenie chaosu, są bezładnie rozrzucone na odcygniętym od światła płaskowyżu, pozornie bez żadnej przyczyny. W niektórych miejscach starannie wykonane rysunki zostały częściowo zasłonięte wielkimi trapezami. Można też zauważyć kontrast między dokładnie wykonanymi rysunkami a innymi, które narysowano dość nieporadnie. A co najbardziej zastanawiające – rysunki są tak duże, iż można je oglądać tylko z powietrza, z wysokości 300 metrów<sup>48</sup>. Kto miał oglądać te linie i rysunki?

W 1969 roku Erich von Däniken wpadł na pomysł, że linie te mogły zostać wytyczone przez unoszących się w powietrzu kosmitów, jako pasy startowe dla ich samolotów<sup>49</sup>. Przeciwko takiej teorii można jednak wysunąć szereg zarzutów. Po pierwsze, gleba na płaskowyżu nie jest dostatecznie twarda, by wytrzymać wielokrotne starty i lądowania ciężkich statków powietrznych<sup>50</sup>. Po drugie, dlaczego domniemani kosmici nie wymyślili czegoś bardziej wyrafinowanego? Po trzecie, większość linii ma szerokość nie większą niż 90 centymetrów – za mało dla samolotu. Poza tym von Däniken nie potrafił wyjaśnić znaczenia ani funkcji geoglifów przedstawiających zwierzęta.

Najwybitniejszym ekspertem od linii z Nazca jest bez wątpienia Maria Reiche, niemiecka matematyczka, która poświęciła ponad pięćdziesiąt lat swojego życia na badanie i konserwację linii. Reiche bardzo starała się zdyskredytować teorię von Dänikena, jako główny zarzut podając to, że większość linii powstała stosunkowo niedawno – między 300 rokiem p.n.e. a 800 rokiem n.e. Na poparcie tej idei niektórzy naukowcy przedstawili genialne pomysły na temat tego, jak teoretycznie geoglify mogły być wykonywane<sup>51</sup>. Jednak najważniejsze miały być dowody łączące linie z kulturą Nazca.

Pierwszy dowód stanowią daty uzyskane metodą radiowęglową, w oparciu o fragmenty ceramiki i drewna pozostawione przy liniach przez lud Nazca. Mają one dowodzić, że Nazca byli twórcami geoglifów. Nic podobnego – datowanie tych materiałów mówi nam tylko tyle, że Nazca mieszkali w pobliżu linii. Ponieważ innych rysunków nie da się wydatować metodą radiowęglową, musimy się liczyć z możliwością, że istniały one już w momencie pojawienia się tego ludu.

Drugim dowodem jest rzekome podobieństwo geoglifów do rysunków spotykanych na ceramice z Nazca. Jest to o tyle istotne, że mogłoby świadczyć, iż albo lud Nazca zaprojektował geoglify, albo przynajmniej miał okazję oglądać je z powietrza.

Rysunek 12 przedstawia cztery przykłady ceramiki z Nazca, znajdujące się w zbiorach muzeum w pobliskim mieście Ica. Pierwszy ma podobno przypominać rysunek jaszczurki, drugi – pająka, trzeci – kolibrę (u góry z lewej na rysunku 11), czwarty zaś – wiewiórkę (u dołu z prawej na rysunku 11). We wszystkich przypadkach podobieństwo jest dość odległe, a ponadto główne elementy geoglifów nie występują w ogóle na ceramice lub wyglądają zupełnie inaczej. Pięć innych przykładów (nie przedstawionych tutaj) również tylko nieznacznie przypomina geoglify. W swoim zapale dyskredytowania teorii von Dänikena naukowcy zapomnieli, że starożytni artyści często przedstawiali ptaki, owady, gady i morskie stwory. Gdyby pomysły ekspertów nie były tak przytępione, mogłoby się zastanowić, dlaczego arty-

Rys. 12



ści Nazca nie ozdabiali swoich naczyń ciekawszymi wzorami z płaskowyzu – kłami, przecinającymi się liniami i deseniami abstrakcyjnymi.

Jak Maria Reiche wyjaśnia znaczenie linii z Nazca? Wprawdzie nie twierdzi ona, że znalazła definitywne rozwiązanie, ale skłania się do zdecydowanie ku teorii głoszącej, iż linie stanowiły rodzaj astronomicznego kalendarza<sup>22</sup>. Uważa, że lud Nazca używał linii i figur do wyznaczania głównych punktów roku solarnego na potrzeby rolnictwa. Jednak teoria Marii Reiche upadła pod ciężarem logicznych argumentów, jakie zostały przeciwko niej wysunięte.

W 1968 roku badania prowadzone przez National Geographic Society dowiodły, że wprawdzie niektóre z linii wskazywały rzeczywiście pozycje Słońca, Księżyca i niektórych gwiazd 2 tysiące lat temu, ale równie dobrze mogło to być dziełem przypadku<sup>23</sup>. W 1973 roku dr Gerald Hawkins przestudiował sto osiemdziesiąt sześć linii za pomocą programu komputerowego i odkrył, że zaledwie 20 procent miało astronomiczną orientację<sup>24</sup>. W 1982 roku Anthony Aveni uzyskał podobne rezultaty<sup>25</sup>, w 1980 roku zaś Georg Petersen zwrócił uwagę, iż teoria Marii Reiche nie wyjaśnia, dlaczego linie mają różne długości i szerokości<sup>26</sup>. Niedawno Johan Reinhard zauważył, że okoliczne wzgórza stanowiły gotowy i o wiele skuteczniejszy mechanizm, który można było wykorzystywać jako kalendarz solarny; linie byłyby wówczas niepotrzebne<sup>27</sup>. Przy tym powinniśmy podkreślić, że Reiche, podobnie jak von Däniken, nie wyjaśniła znaczenia geoglifów przedstawiających zwierzęta.

Co innego może tłumaczyć linie z Nazca? Z pewnością nie były inkaskimi drogami, ponieważ wiele linii zaczyna się i kończy w środku pustyni. Nie były też kanałami irygacyjnymi, gdyż większość z nich nie prowadzi do źródeł wody. Skoro wszystkie praktyczne możliwości zostały wyczerpane, wielu autorów zwróciło się ku symbolicznemu znaczeniu linii i figur. Sugerowano związek ze wszystkimi rodzajami kultów religijnych – kultem przodków, wody, płodności i gór.

Głównym zwolennikiem „kultowej” teorii jest Johan Reinhard, który zidentyfikował wiele linii prowadzących do świątyni, źródeł wody lub gór<sup>28</sup>. Reinhard z przekonaniem dowodzi, że lud Nazca czcił góry, ale dlaczego ktoś miałby czcić obiekty nieożywione? Reinhard zwrócił uwagę na powszechność wśród andyjskich ludów przekonanie, iż różni bogowie – z których część uważano za przodków – rezydowali w górach. Bogowie ci rządzą pogodą, a tym samym wodą i mieli w ten sposób wpływ na urodzaj. Reinhard dodaje, że główny bóg Wirakocha (o którym wspominałem przy okazji Tiwanaku) był ściśle związany zarówno z górami, jak i wodą.

W jaki sposób kult bogów gór może tłumaczyć znaczenie linii z Nazca? Johan Reinhard przytacza różne starożytne legendy, według których bogowie gór ulatują do niebios w postaci orłów lub kondorów<sup>29</sup>. Jak wyjaśnia Reinhard, jego teoria tłumaczy w najprostszy sposób najważniejsze aspekty linii z Nazca:

Fakt, iż figury da się zobaczyć tylko z powietrza, może wynikać z tego, że bóstwa gór mogły wdziać cały teren z góry, wcielając się w postaci ptaków lub latających kotowatych<sup>30</sup>.

Czy może to być najważniejsza wskazówka do rozwiązania zagadki? Antropologia łącząca kult bogów gór z bazą ekologiczną, jako że góry są źródłem rzek i chmur deszczowych. A jeśli ci bogowie nie byli wytworem wyobraźni? Jeśli byli bogami s krwi i kości, którzy czasem latali samolotami? Jeszcze za wcześniej, bym przedstawił moją propozycję rozwiązania zagadki linii z Nazca, ale muszę wyjaśnić dwie rzeczy – po pierwsze, nie twierdzę, że płaskowyzu jest płaskowyzu, po drugie, twierdzę, że do obserwowania linii niezbędne było użycie techniki lotniczej. Pomysł mógłby się wydawać śmieszny, gdybyśmy nie znali poziomu techniki użytej w Baalbek, Tiwanaku i na przedinkaskich stanowiskach w Peru.

W tym rozdziale zaczął się układać spójny wzór. Wszystkie miejsca, które zbadaliśmy, wskazują na istnienie dwóch całkowicie odmiennych poziomów kultury – prehistorycznej kultury, dysponującej zaawansowaną technologią, i późniejszej, z podziwem patrzącej na wspaniałe osiągnięcia poprzedników. Czy wszystkie te miejsca stały się centrami religijnymi dla późniejszych kultur, które stworzyły lub przechowały legendy o bogach?

Przytoczone wcześniej dowody sugerują, iż mieszkańcy Tiwanaku nie zbudowali Akapany, lecz przejęli ją. Nie rozumieli jej przeznaczenia, ale traktowali ją jak świętość. Podobna sytuacja miała miejsce w Nazca. Nie może być dziełem przypadku, że stolica Nazca, Cahuachi, była pierwotnie ośrodkiem religijnym i jest datowana na 200 rok n.e. – dokładnie ten sam okres, w którym Tiwanaku stało się świątynnym miastem<sup>31</sup>. Podobnie jak to było w Tiwanaku, lud Nazca przejął linie, nie objął sobie sprawy z ich funkcji i znaczenia, ale czcząc je jako święte znaki bogów. Jak zauważył Johan Reinhard, wzniesił proste sanktuarium na końcach niektórych linii i czcił góry jako swoich przodków<sup>32</sup>. Jeśli przyjmijemy, że ci „bogowie” byli tymi samymi istotami z krwi i kości, które zaprojektowały urządzenia wodne w Tiwanaku i Chavin, fortecę w Sacsayhuaman i platformę w Baalbek, to linie

z Nazca stanowią świadectwo innej ważnej technologii – mówią nam, że „bogowie” umieli latać...

## Wnioski

- Zachowane dowody świadczą o istnieniu w Baalbek, Tiwanaku i różnych miejscach w Peru bardzo starej kultury, stosującej zaawansowane technologie. Późniejsze kultury uważały wytwory tych technologii za dzieła „bogów” i czciły je jako miejsca święte.
- Linie z Nazca wskazują, że jedną z technologii, jakie opanowali „bogowie”, było lotnictwo. Teorię tę potwierdza istnienie w Baalbek ogromnej prehistorycznej platformy i związana z nią legenda o „rydwanie” boga.

## Rozdział 4

# Piramidy w Gizie

## Bogowie i faraonowie

W poprzednim rozdziale podziwialiśmy miejsca, których znaczenia nie można wytłumaczyć przyjmując tradycyjną wizję historii. Mimo wszelkich wysiłków mających nas przekonać, że miejsca te stworzyli Inkowie, lud Tiwanaku czy Nazca, aura tajemnicy ciągle otacza ich prawdziwych twórców, znających technologie porównywalne z tymi, jakich używamy XX wieku. A co najważniejsze, eksperci nie potrafią wyjaśnić, w jakim celu zostały zbudowane te gigantyczne konstrukcje, często w odległych i niedostępnych miejscach. Ponieważ „eksperti” nie rozumieją ich przeznaczenia, nazywają te tajemnicze budowle „świątyniami”.

W tym rozdziale zajmiemy się najsłynniejszym przykładem starożytnej zaawansowanej technologii – piramidami w Gizie w Egipcie. Podobnie jak Inkom przypisuje się stworzenie prehistorycznych budowli w Peru, Egipcjan zwykle się uważa za twórców piramid. Jedyna różnica polega na tym, że piramidom zazwyczaj przyznaje się etykietkę „grobowców”, a nie świątyni. Mówi nam się więc, że trzy piramidy w Gizie, przedstawione na planszy 28, zostały zbudowane przez trzech faraonów z trzeciego tysiąclecia p.n.e. – Chufu (przez Greków zwanego Cheopsem), i Hafre (Chefrena) i Menkaure (Mykerinosa). Skupię się głównie na piramidzie Chufu. Ta właśnie budowla, nazywana Wielką Piramidą, stanowi ostatni zachowany cud świata starożytnego. Ale czy naprawdę Wielka Piramida należała do faraona Chufu i czy w ogóle była grobowcem?

W 1980 roku ostatecznie dowiedziano, że faraon Chufu nie zbudował Wielkiej Piramidy, a mimo to do dzisiaj karmi się nas ciągle tymi samymi starymi kłamstwami. Przedstawię dowody (jak dotąd nie obalone) na to, że łączenie piramidy z Chufu jest wielkim archeologicznym oszustwem. Najpierw jednak przyjrzyjmy się samym piramidom i historycznym paradygmatom, do których zwykle się do-  
pasowuje.

Panuje powszechne przekonanie, że wszystkie egipskie piramidy są do siebie podobne. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, jak wyjątkowe są piramidy w Gizie – po prostu dlatego, że nikt im tego nie powiedział. Jedną z książek traktującą tak o stanowisko jako jedną wielką nekropole<sup>1</sup> i trudno jest znaleźć pracę, która tłumaczyłaby wszystkie niewiarygodne cechy, zwłaszcza Wielkiej Piramidy. W tym rozdziale zbiorze wszystkie informacje, a po zapoznaniu się z nimi stanie się jasne, że piramida nie została zbudowana przez starożytnych Egipcjan jako grobowiec.

Z powodu jej niezwykłych właściwości matematycznych i geometrycznych o Wielkiej Piramidzie powiedziano, że jest „najdokładniejszą i najbardziej wyczerpującą badaną budowlą na świecie”<sup>2</sup>. A mimo wszystko ciągle kryje zagadki. Ukryte drzwi, znalezione w 1993 roku przez Rudolfa Gantenbrinka – którymi zajmę się w następnych rozdziałach – mogłyby dać nam odpowiedź na wszystkie pytania, które postawimy. Ale jak na ironię, publiczność nigdy nie dowiedziała się o tym drobnym odkryciu. Kontrolujące przepływ informacji egipskie władze w Gizie tak rozważycieły podanie przez Gantenbrinka informacji do prasy, że zabroniły mu wstępu do piramidy.

Większość ludzi wraca z Egiptu kompletnie oszołomiona. Nie możemy sobie uporządkować obrazu tej starożytnej kultury, nie znając jej historycznego kontekstu. Zadaniem egiptologii (nauki o egipskiej historii) jest dostarczenie tego kontekstu. Jeśli jednak wolno nam osądzać, nie wywiązuje się ona dobrze z tego zadania. Egiptolodzy dumnie twierdzą, że ich dziedzina wiedzy jest najstarszą z nauk archeologicznych, ale jeśli naprawdę jest tak stara i tak naukowa, to dlaczego nie potrafią nam nawet wytłumaczyć, jak powstała ta cywilizacja?

Jeden z pisarzy zajmujących się Egiptem, John Anthony West, napisał:

(...) każdy aspekt egipskiej wiedzy sprawia wrażenie gotowego już na samym początku. Nauka, sztuka, architektura i system pisma hieroglificznego nie wykazują żadnych oznak okresu „rozwoju”; wręcz przeciwnie – wielu osiągnięć najwcześniejszych dynastii nigdy nie udało się powtórzyć (...).

Według powszechnie przyjętej chronologii, egipska cywilizacja pojawiła się niezależnie od jakiegokolwiek innej. Nastąpiło to około 3100 roku p.n.e., za panowania pierwszego faraona, imieniem Menes, który zjednoczył, być może ponownie, Górny i Dolny Egipt (odpowiednio – południowy i północny). Kim był Menes? Ekspersi nie potrafią nam nic o nim powiedzieć. Jakże było to bitew toczonych dla połączenia obu części kraju? Również o tym eksperci nie nie mówią. Dlaczego kultura starożytnego Egiptu miała tak wiele wspólnego z sumeryjską, starszą o 700 lat? Zaprzeczają temu! A przecież byłoby naiwnością sądzić, że Sumerowie, będący niezmordowanymi podróżnikami i badaczami, nie wywarli wpływu na egipską kulturę.

Przewodniki i eksperci próbują oślnić nas swoją wiedzą o starożytnym Egipcie, ale w rzeczywistości wiedza ta jest bardzo niska. Używają chronologii opartej w głównej mierze na Liście Królów Manethona, sporządzonej długi czas po wydarzeniach, które opisuje, i polegają na fragmentarycznie zachowanych źródłach sprzed tysięcy lat<sup>3</sup>. Współczesnej archeologii udało się jedynie potwierdzić tożsamość i daty

panowania tych królów. Tak więc cała egipska chronologia opiera się na kilku tylko faktach i – w głównej mierze – na przypuszczeniach. Oczywiście egiptologom wcale nie zależy na przyznaniu się do swojej niewiedzy.

Intrygujące jest to, że Lista Królów Manethona podaje długi szereg władców wcześniejszych od Menesa. Według Manethona panowanie Menesa poprzedzało 150 lat chaosu (wreszcie jakieś to historyczne!), a jeszcze wcześniej dynastia półbogów, rządząca przez 3650 lat. W ten sposób cofamy się do roku 7100 p.n.e. – na długo zanim pojawiła się jakakolwiek cywilizacja. Ale zabawa dopiero się zaczyna, ponieważ Manethon wymienia też dwie dynastie bogów, panujące przez 13 870 lat. Ta cenna wskazówka na temat najdawniejszej historii ludzkości jest ignorowana tylko dlatego, że wzmianka o bogach nie pasuje do historycznego paradygmatu przyjętego przez ekspertów.

A przecież wokół tych właśnie bogów koncentrowała się cała staroegipska sztuka i religia. Niektóre z egipskich legend o bogach stanowią podstawę do zrozumienia egipskiej kultury, ale cały czas bada się je jako mitologię<sup>4</sup>. Nie tylko Manethon uważał owych bogów za postaci historyczne. Grecy i rzymscy historycy, tacy jak Herodot i Diodor Sycylijski, również podawali szczegóły dotyczące panowania bogów, tysiące lat przed faraonami. Wszyscy ci starożytni historycy są wysmiewani przez historyków współczesnych za to, że uwierzyli w opowieści egipskich kapłanów.

Skożo już ustaliliśmy, że nie można bezkrytycznie polegać na przedstawianej nam wizji egipskiej historii, nadszedł czas, aby przyrzeć się bliżej piramidom w Gizie – zwłaszcza zaś Wielkiej Piramidzie – i zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście należały do królów Chufu, Chafre i Menkaure.

## Pierwsze wrażenia

Spod piramid w Gizie, położonych przy północno-wschodniej krawędzi pustyni lilijskiej, rozciąga się widok we wszystkie strony świata. Z Kairu, oddalonego zaledwie o kilka kilometrów, można zobaczyć na horyzoncie, na północnym zachodzie, szczyty dwóch większych piramid. W miarę zbliżania się do piramid coraz wyraźniej widać ich ogrom. Sama Wielka Piramida, pozbawiona szczytu, miała pierwotnie wysokość 146 metrów, piramida Chafre jest od niej nieco niższa. Jej podstawa zajmuje powierzchnię ponad 50 tysięcy metrów kwadratowych, przy boku długości 230 metrów.

Z zewnątrz Wielka Piramida jest obecnie poważnie zniszczona, ale niegdyś była pokryta warstwą lśniącego białego wapienia, dzięki której miała idealnie gładkie ściany. Ta licołka była jeszcze nienaruszona, kiedy w V wieku p.n.e. był tu Herodot, ale później większą jej część rozebrano, a kamienia użyto do budowy kairskich meczetów. Dzisiaj tylko nieliczne bloki pozostały w muzeach i na szczycie piramidy Chafre. Te sześcioboczne kamienie, których waga może sięgać 15 ton, były wypolerowane i dopasowane do sąsiednich bloków tak dokładnie, że szerokość spoin nie przekraczała 0,2 milimetra!

Pod nie istniejącą obecnie licówką kryje się wewnętrzna konstrukcja piramidy, składająca się z dwóch i pół miliona opracowanych bloków, głównie żółtego wapienia, ale niektóre wewnętrzne elementy wykonano z twardego granitu. Masę piramidy ocenia się na 6 do 7 milionów ton, a jej objętość na około 2 miliony metrów sześciennych. Aby lepiej zrozumieć czytelnikowi ten ogrom, powiedzmy, że nawa najwyższej europejskiej katedry zmieściłaby się trzykrotnie w wysokości piramidy, jej masa zaś przewyższa wszystkie angielskie katedry, kościoły i kaplice razem wzięte. Często można spotkać się z twierdzeniem, że Wielka Piramida, dwukrotnie wyższa i trzydziestokrotnie cięższa od słynnego nowojorskiego Empire State Building, jest największą budowlą na Ziemi.

Piramida jest posadowiona na sztucznie wyrównanej platformie o grubości zaledwie 55 centymetrów, ale mimo gigantycznej masy i upływu tysiącleci zachowującej doskonale wypoziomowanie – błąd nie przekracza 3 centymetrów<sup>6</sup>. Podstawa piramidy jest doskonale kwadratowa – już samo to stanowi nie lada osiągnięcie konstrukcyjne.

Uważa się, że wewnętrzną konstrukcję Wielkiej Piramidy tworzy piramida schodkowa, zaprojektowana tak, aby wytrzymała potężne siły działające w pionie. Kamienne bloki są perfekcyjnie przycięte i pasują do siebie tak dokładnie, że cała konstrukcja trzyma się doskonale bez użycia zaprawy. Waga bloków waha się od 2–2,5 tony w przypadku wapiennych bloków rdzenia do 50–70 ton w przypadku wielkich granitowych monolitów. Owe wielkie bloki zostały sprowadzone z kamieniołomów w Asuanie, prawie 1000 kilometrów na południe. Nie warto nawet wspominać, że naukowcy desperacko próbują przedstawić sposób, w jaki Egipcjanie mogli transportować i ustawiać kamienie tej wielkości, ale nie udało im się wymyślić przekonującego wyjaśnienia. Jak powiedziałem w rozdziale 3, współczesne dźwigi byłyby w stanie przemieszczać takie bloki, ale nikt na poważnie nie wysunął sugestii, że faraonowie używali tak skomplikowanych maszyn. Co więcej, trudno sobie wyobrazić, jak – nawet przy użyciu dwudziestowiecznej technologii – można było osiągnąć aż tak niewiarygodną precyzję.

Precyzji konstrukcyjnej Wielkiej Piramidy dorównuje precyzja geograficzna, z którą zostały rozplanowane trzy piramidy w Gizie. Sir William Flinders Petrie odkrył, że Wielka Piramida została zorientowana na północ z dokładnością pięciu minut katowych, czyli jednej dwudziestej stopnia! Książki, które raczą w ogóle wspomnieć o tym niezwykłym fakcie, muszą przyznać, że precyzja jest zbyt duża, by mogła być dziełem przypadku<sup>7</sup>. O dokładności orientacji Wielkiej Piramidy może świadczyć fakt, że napoleońscy inżynierowie użyli jej jako punktu triangulacyjnego przy rysowaniu mapy północnego Egiptu<sup>8</sup>. Co więcej, Wielka Piramida stoi dokładnie na trzydziestym równoleżniku, co – jak się później okaże – ma ogromne znaczenie.

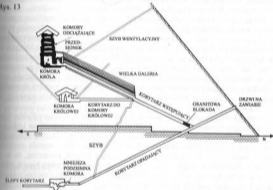
## Tajemnicze nisze

Podczas gdy Wielka Piramida oglądana z zewnątrz poraża swoim ogromem, jej wnętrze wywiera równie wielkie wrażenie z powodu precyzji i niezwykłych ele-

mentów (rysunek 13). Pewien autor napisał, że jej „wygląd jest dziwaczny i wyraźnie obcy” – stwierdzenie szokujące, ale inteligentny człowiek, który zobaczy Wielką Piramidę, z pewnością się z nim zgodzi<sup>10</sup>.

Kamienne drzwi do Wielkiej Piramidy zostały tak sprytnie zamaskowane, że nigdy nie zostały odkryte od wewnątrz i dzisiaj turyści wchodzą wejściem wybitym w 820 roku n.e. przez kalifa al-Ma'muna. Wejście to prowadzi bezpośrednio do Korytarza Opadającego i Korytarza Wstępującego – które są nachylone pod takim samym kątem 26 stopni w stosunku do horyzontu. Kiedy al-Ma'mun przebił swoje wejście, znalazł się w Korytarzu Opadającym, prowadzącym do tajemniczej Komory Podziemnej, wykutej w litej skale dokładnie pod wierzchołkiem piramidy (plansza 33). Przypadkiem ludzie Ma'muna obławiali kamień w sklepieniu kory-

Rys. 13



tarza, odsłaniając dużą granitową płytę, ustawioną pod dziwnym kątem. Wykuli tunel wokół tej blokadę, odkrywając w ten sposób Korytarz Wstępujący, prowadzący do górnych pomieszczeń Wielkiej Piramidy.

Korytarz Wstępujący jest wyjątkową konstrukcją i nie występuje w żadnej innej piramidzie Egiptu. To ciasne przejście prowadzi do Wielkiej Galerii (plansza 11) – kolejnego unikatowego elementu. Od Wielkiej Galerii odchodzi korytarz wiodący do Komory Królowej, leżącej dokładnie pośrodku osi północ-południe piramidy. W pomieszczeniu tym najbardziej rzuca się w oczy niewiarygodnie wielka nisza, wykuta we wschodniej ścianie. Niszę tę opisuje się technicznym językiem jako zagłębienie o sklepieniu teleskopowo-wspornikowym, ale żadne określenie nie jest w stanie oddać jej niezwykłego kształtu i rozmiarów (plansza 30). Nie wiadomo, co się w niej znajdowało, ponieważ Komora Królowej w chwili odkrycia

była zupełnie pusta. Nie trzeba chyba wspominać, że owa nisza jest tylko jedną z wielu niezwykłych cech egipskich piramid.

Wielka Galeria wznosi się pod kątem 26 stopni, ma długość 46,5 metra oraz wysokość 8,5 metra. Trudno znaleźć słowa, które oddałyby złożoność i precyzję jej konstrukcji. Widać ją sklepienie wspornikowo-teleskopowe, podobnie jak niszę w Komorze Królowej, ale znacznie większe, o siedmiu, a nie pięciu uskokach. Każdy uskok jest wysunięty o 7,5 centymetra w stosunku do niższego, tak że Wielka Galeria zwręca się ku górze. Tuż nad trzecim uskokiem wzdłuż całej Galerii biegnie dziwne zagłębienie nisz, a w dwóch rampach na jej podłodze, po obu stronach, znajdują się tajemnicze nisze (plansza 32). Eksperci rzadko wspominają o zagłębieniu i niszach, ponieważ nie potrafili wyjaśnić ich symboliki, a praktycznej funkcji – ich zdaniem – nie mają. Nie wiadomo, co mogło się w nich znajdować, ale uszkodzenia ścian Galerii obok każdej z nisz świadczą, że w starożytności coś zostało stamtąd brutalnie usunięte.

Wielka Galeria kończy się wejściem do Przedśionka o skomplikowanej konstrukcji, broniącej dostępu do Komory Króla. W ścianach Przedśionka zostały z wielką precyzją wykute zagłębienia – w jednym z nich znaleziono granitową płytę, przytwierdzoną w tajemniczy sposób. Trzy inne granitowe płyty, dla których wykuto pionowe zagłębienia, podobno zaginęły. Płyty te miały pierwotnie być opuszczone 7 centymetrów nad podłogę przedśionka. W górnej części tego pomieszczenia na bocznych ścianach znajdują się niezwykle półokrągłe nisze, każące nawet najbardziej opornym ekspertom pogodzić się z istnieniem ich niegdyś skomplikowanego urządzenia, które pozwalało opuszczać granitowe płyty, aby zamknąć wejście do Komory Króla.

Mijając Przedśionek trzeba zgiąć się wzdłuż, by wejść do Komory Króla. Stoi tu tajemnicza granitowa skrzynia (plansza 31) o wymiarach 228 na 99 na 104 centymetry. Tę pozbawioną ozdób i wieka skrzynię uważa się za sarkofag Chufu, ale mimo iż jej wymiary odpowiadają wielkości ludzkiego ciała – została znaleziona pusta. Uważa się, że miała niegdyś wieko. Jedna z księżek stwierdza, że w tym sarkofagu spoczywała niegdyś mumia Chufu, wyposażona w złotą maskę, biżuterię i inne dobra materialne<sup>1</sup>. Jest to całkowicie wytwór fantazji i można tylko dziwić się brakowi odpowiedzialności autora informacji, które wielu czytelników akceptuje bez zastrzeżeń.

Zarówno w Komorze Króla, jak i Królowej znajdują się parzyste tak zwane szyby wentylacyjne – małe szyby o przekroju prostokąta, mniej więcej 20 na 20 centymetrów. Jest to kolejny wyjątkowy element. Nie zobaczymy go w żadnej innej piramidzie. Szyby Komory Króla sięgają zewnętrznych warstw bloków piramidy, szyby Komory Królowej zaś urywają się nagle, tym samym obalając mit, jako by miały kiedykolwiek pełnić funkcję wentylacyjną.

Ostatnio przeprowadzono dokładne pomiary tych szybów i sugerowano, że były one skierowane na pozycje pewnych gwiazd w czasach budowy piramidy. Dowody na to są raczej wątpliwe, o czym przekonamy się w dalszej części książki. Teraz wystarczy powiedzieć, że w jednym z szybów Komory Królowej Rudolf Gantenbrink odkrył małe drzwi z metalowymi uchwytyami. Wskazuje to, że szyby pełniły funkcję raczej praktyczną niż symboliczną.

## Matematyczna doskonałość

Piramidy w Gizie nazywa się niekiedy jedynym i „prawidłowymi” piramidami, ponieważ tylko ich ściany wznoszą się pod „doskonałym” kątem 52 stopni.

Dlaczego ten kąt jest tak ważny? Właśnie on sprawia, że w piramidzie została zakodowana liczba pi<sup>12</sup> – to znaczy, że tylko przy ścianach nachylonych pod kątem 52 stopni stosunek wysokości piramidy do obwodu jej podstawy jest taki sam, jak promienia koła do jego obwodu<sup>13</sup>. Co więcej, piramida o tak nachylonych ścianach odpowiada geometrycznym zasadom złotego podziału<sup>14</sup>.

Trudności, z jakimi wiąże się wznoszenie ścian o tak stromym kącie nachylenia, obrazuje zawałona piramida w Majdum i Lamana Piramida w Dahszur, w wypadku której w połowie budowy zmieniono kąt na bezpieczniejszy – 43,5 stopnia. Również ten kąt zawiera liczbę pi, ale nie tak doskonale jak kąt 52 stopni<sup>15</sup>.

Matematyczna symetria Wielkiej Piramidy jest tak doskonała, że nawet suma kątów, pod jakimi są nachylone korytarze Wstępujący i Opadający, daje w przybliżeniu kąt, pod jakim piramida piętrzy się ku niebu.

Wszelkie badania Wielkiej Piramidy potwierdziły, że przy jej projektowaniu użyto liczby pi, i wymusiły zrewidowanie poglądów na temat matematycznej wiedzy Egipcjan. Niestety, im więcej pomiarów się dokonuje, tym większa jest możliwość odnalezienia nowych – przypadkowych lub nie – zależności. Tak też się stało w przypadku Wielkiej Piramidy. Wielu badaczy dostosowywało wyniki pomiarów do wcześniej stworzonych przez siebie teorii<sup>16</sup>. Ale nawet najdziwniejsze teorie nie powinny odwracać naszej uwagi od rzeczywistych właściwości Wielkiej Piramidy, które są naprawdę oszałamiające. Wspomnieliśmy już o jej zorientowaniu na północ, o jej ogromie i niezwykłych elementach konstrukcji; pora przejść do konkretów.

## Inżynieria XX wieku

Pierwszym przykładem zastosowania w Gizie dwudziestowiecznej technologii są sześcioboczne wapienne bloki okładziny, które były wypolerowane i tak precyzyjnie dopasowane do siebie, że szerokość spoin nie przekraczała 0,2 milimetra. Jakby tego nie było dosyć, wszystkie te bloki zostały połączone za pomocą drobnoziarnistego, lecz mocno wiążącego cementu, nakładanego w równych odstępach na pochyłej powierzchni ponad 8 hektarów<sup>17</sup>. Sir William Flinders Petrie, jeden z najsłynniejszych egiptologów prowadzących wykopaliska w Gizie, napisał:

Już samo umieszczenie takich kamieni jest trudnym zadaniem, ale zrobienie tego bez cementu w spoiniach wydaje się niemal niemożliwe: można to porównać z najbardziej precyzyjną pracą optyka<sup>18</sup>.

Drugi przykład stanowią wewnętrzne korytarze Wielkiej Piramidy. Mierzono je niezliczoną ilość razy i za każdym razem okazywało się, że są idealnie proste,

z odchyleniem – w przypadku Korytarza Opadającego – nie przekraczającym 0,2 milimetra na całej długości części wzniesionej z bloków. Biorąc pod uwagę, że chodzi o odległość 45 metrów, jest to niewiarygodna precyzja. Jeśli dodamy do tego kolejne 60 metrów korytarza wykutego w litej skale, błąd wynosi zaledwie 6 milimetrów. Jest to dokładnie porównywalna z technologią XX wieku, ale osiągnięta ponad 4,5 tysiąca lat temu.

Jako trzeci przykład można podać obróbkę granitu w piramidach. Jednym z pierwszych archeologów prowadzących dokładne badania Wielkiej Piramidy był Petrie, na którym szczególnie wielkie wrażenie zrobiła granitowa skrzynia w Komorze Króla. Zwrócił uwagę przede wszystkim na precyzję, z jaką wykuto tę skrzynię w jednym bloku niezwykle twardego granitu. Petrie uznał, że do jej wykonania potrzebne były diamentowe wiertła pracujące pod naciskiem 2 ton<sup>18</sup>. Nie była to poważna sugestia na temat metody, jaka została zastosowana, lecz po prostu przenośnia, mająca wyrazić niemożność wykonania takiego dzieła za pomocą dzieńmiastowoczesnych technologii. Zresztą i dziś byłoby to trudne zadanie, nawet przy współczesnych możliwościach. Mamy więc uwierzyć w to, że Egipcjanie podolali takiemu zadaniu, mając do dyspozycji jedynie najprostsze ręczne narzędzia z miedzi?

W 1995 roku angielski inżynier Chris Dunn przybył do Egiptu z zamiarem odkrycia, w jaki sposób Egipcjanie wykonywali swoje granitowe przedmioty. Dunn miał – moim zdaniem – odpowiednie do tego zadania kwalifikacje, a także otwarty umysł, ponieważ, jak sam powiedział:

Kiedy patrzę na przedmiot i zastanawiam się, jak został zrobiony, nie jestem obciążony tendencją do odrzucania rozwiązań z powodu historycznych czy chronologicznych nieprawdopodobieństw. Ponieważ większa część mojej kariery miała związek z maszynami, które wytwarzają współczesne przedmioty, takie jak części do samolotów, mam dobre podstawy do analizowania i określania metod koniecznych do odzwierciedlenia badanego przedmiotu. Miałem też okazję zdobyć doświadczenie w niekonwencjonalnych metodach przemysłowych, takich jak obróbka laserowa i elektrohydrodynamiczna<sup>19</sup>.

Dunn odwiedził Muzeum Egipskie w Kairze, piramidy i kamieniołomy w Asuanie, zamierzając poznać starożytne metody obróbki. Szybko zauważył, że wielu przedmiotów nie dałoby się wykonać bez użycia bardzo nowoczesnych maszyn:

Trudno byłoby nam zrobić dzisiaj niektóre z tych przedmiotów, nawet za pomocą naszych zaawansowanych metod obróbki. Narzędzia, którymi – jak się mówi – miałyby te niewiarygodne przedmioty być wykonane, fizycznie nie są w stanie dać choćby zbliżonego efektu<sup>20</sup>.

Chris Dunn odkrył, że na wielu przedmiotach znajdują się ślady zastosowania normalnych dwudziestowiecznych technologii – cięcia, toczenia i frezowania<sup>21</sup>. Szczególnie jednak zainteresowały go dowody na użycie nowoczesnej metody zwanej wierceniem trepanacyjnym. Technika ta polega na wykonaniu

zagłębienia w twardym kamieniu przez wiercenie otworów wokół jego zarysu. Następnie wylamuje się powstały „rdzeń”. Petrie badał zarówno otwory, jak i rdzenie, i z zaskoczeniem odkrył, że ślady wiertła wskazują na skok o 2,5 milimetra przy jednym obrocie. Początkowo wydawało się to niemożliwe. Dunn zapewniał, że w 1983 roku przemysłowe wiertła diamentowe wykonujące dziewięćset obrotów na minutę mogły zagłębiać się w granit zaledwie o 0,005 milimetra przy jednym obrocie. Wynika stąd, że Egipcjanie wiercili w granicie pięćset razy szybciej niż my w 1983 roku!

Dunn musiał więc rozważyć nowsze, mniej konwencjonalne metody obróbki. Zadał sobie pytanie, jaka jedna metoda mogłaby wyjaśnić wszystkie ślady na rdzeniach i w otworach, przede wszystkim dziwne zjawisko występowania głębszych żłobków w kwarcu zawartym w granicie – minerał znacznie twardszym od otaczającej go skały (skalenia). Dunn przedstawił to samo zadanie niezależnie dwóm niezależnym inżynierom i obaj doszli do tego samego wniosku: tylko jedna metoda spełniałaby wszystkie warunki – obróbka ultradźwiękowa.

Pod koniec XX wieku obrabiarki ultradźwiękowe znalazły zastosowanie przy wykonywaniu precyzyjnych otworów o skomplikowanych kształtach w twardych, kruchych materiałach, takich jak hartowana stal, węgielki, ceramika i półprzewodniki. Chris Dunn porównuje proces wiercenia do ruchu wiertarki udarowej w betonie, ale wibrującej z prędkością niezauważalną dla ludzkiego oka – dziewiętnaście do dwudziestu pięciu cykli na sekundę. Za pomocą pasty lub zawiesiny ścierniej narzędzie tnie dzięki oscylującemu szlifowaniu. Ta i tylko ta cecha może tłumaczyć wycięcie głębszych żłobków w twardszym kwarcu:

W czasie ultradźwiękowej obróbki granitu twardszy minerał, kwarc, niekoniecznie musi stawiać większy opór, jak to jest przy konwencjonalnych metodach (...). Kwarc [zawarty w granicie] wibruje zgodnie z wysoką częstotliwością fal [ultradźwiękowych], co przyspiesza proces cięcia<sup>22</sup>.

Nasuwa się więc wniosek, że ten, kto zbudował piramidy w Gizie, dysponował niezwykłym sprzętem i umiał go używać. Ale to nie wszystko – precyzja cięć jest tak wielka, że narzędzie tnące nie wystarczy. Musiał nim kierować nie człowiek, lecz komputer.

## Oszustwo Chufu

W kwietniu 1988 roku amerykańscy telewizorzy mieli okazję obejrzeć niezwykły program o piramidach w Gizie. Gościem programu, zatytułowanego *Mysteries of the Pyramids – Live* (Tajemnice piramid – na żywo), był Omar Sharif, prowadzący wywiad z rzekomoim ekspertem egiptologiem. Wobec milionów widzów ekspert stwierdził: „wiemy, że piramidy zostały zbudowane przez starożytnych Egipcjan 5 tysięcy lat temu”. To kategoryczne stwierdzenie miał popierać dowód – królewski kartusz z imieniem Chufu namalowany wewnątrz piramidy.



Słyszając takie wyjaśnienie eksperta, Sharif wykrzyknął z ulgą: „No więc tak! To jest dowód, że Cheops [Chufu] zbudował piramidę – tyle o starożytnych astronautach”.

Jak się wkrótce przekonamy, *Tajemnice piramid* wprowadzily amerykańskich telewizorów w błąd. Ale zanim zajmijemy się rzekomym kartuszem, przyjrzyjmy się innym często cytowanym dowodom na łączenie piramidy z Chufu.

W V wieku p.n.e. grecki historyk Herodot wrócił z Egiptu, twierdząc, że trzy piramidy w Gizie należały do Chufa, Chafre i Menkaure. Herodot mógł być wielkim historykiem, ale najwyraźniej polegał na słowach swoich gospodarzy – egipskich kapłanów. Skąd możemy wiedzieć, czy powiedzieli mu prawdę?

Stwierdzenie Herodota podają jako fakt wszystkie nasze książki historyczne, ale jakie naprawdę są fakty? Po pierwsze, nie ma żadnych dowodów na to, że Chufu był słynnym faraonem. Z literatury fachowej możemy się dowiedzieć, że „bardzo mało wiadomo o Cheopsie [Chufu]”<sup>21</sup>. Stoi to w całkowitej sprzeczności z teorią głoszącą, że właśnie on zbudował Wielką Piramidę, która – jak to przedstawiłem – pod każdym względem przewyższa wszystkie inne piramidy Egiptu. Z pewnością dzięki takiej budowli Chufu zyskałby sobie sławę o wiele większą niż skromna wzmianka w historii Egiptu. A jednak nie ma żadnych opisów wielkich czynów, nawet żadnego przypisanego mu posagu.

Po drugie, żaden z innych starożytnych historyków odwiedzających Egipt nie wspomina nawet o faraonie imieniem Chufa i żaden z nich nie podaje imienia budowniczego Wielkiej Piramidy.

Trzecim dziwnym faktem jest to, że chociaż Herodot podaje imiona budowniczych piramid w Gizie i czas, jakiemu wymagało wzniesienie piramidy i jej rampy, nie potrafi przedstawić przekonującego wyjaśnienia, jak ani dlaczego została zbudowana<sup>22</sup>. Pozostawił więc większość interesujących pytań bez odpowiedzi.

Poza słowami Herodota mamy tylko jeden dowód na to, że Wielka Piramida mogła należeć do Chufa – malowany kartusz z jego imieniem, znaleziony we wnętrzu budowli przez angielskiego archeologa, pułkownika Howarda Vyse’a.

Kiedy pułkownik Vyse po raz pierwszy przybył do Egiptu w 1835 roku, poglądy, że Wielka Piramida należała do Chufa, był już ugruntowany, chociaż brakowało na to dowodów. Można sobie wyobrazić, jak strapiiony był Vyse, gdy po dwóch latach ciągle nie udało mu się znaleźć żadnych inskrypcji ani nic innego, co pozwoliłoby połączyć piramidę w Gizie z jakimikolwiek faraonami. Frustracja i ambicja doprowadziły go do sfalszowania kartusza Chufa w najbardziej nieprawdopodobnym miejscu – zamkniętej przestrzeni między gigantycznymi granitowymi płytami ponad Komorą Króla w Wielkiej Piramidzie. Skąd o tym wiemy? Dzięki długiemu i dokładnemu śledztwu przeprowadzonemu w 1980 roku przez Zecharię Sitchina<sup>23</sup>. Przedstawię teraz pokrótce przytoczone przez niego dowody.

Skąd wiemy, że Vyse popełnił oszustwo? Koronny dowód stanowi szereg błędów w znakach i kartuszach nabazgranych czerwoną farbą. Chociaż może się to wydać niewiarygodne, pierwsze podejrzenia zrodziły się już w 1837 roku, krótko po dokonaniu odkrycia. Vyse wysłał kopie inskrypcji, aby potwierdzić ich autentyczność, do British Museum. Zawsze twierdzono, że opinia eksperta od hieroglifów, Samuela Birch’a, potwierdziła odczytanie kartuszy jako „Chufu”. Tak jednak

nie było – w rzeczywistości Birch wyraził mnóstwo wątpliwości. Przede wszystkim zauważył, że znaki były dziwnie niewyraźne, niektóre symbole zaś niezwykle, nie spotykane w Egipcie nigdy wcześniej. Zaskoczył go też styl pisma, który – jak sądził – pojawił się w Egipcie dopiero wiele wieków później; niektóre ze znaków najbardziej przypominały te używane 2 tysiące lat po panowaniu Chufa. Birch znalazł nawet przykład przymiotnika użytego zamiast liczebnika – podstawowy błąd gramatyczny.

Niewiele też mówi się o tym, że wśród inskrypcji Birch znalazł imiona dwóch faraonów – fakt, którego zupełnie nie potrafił wyjaśnić. Skonkludował, że „obecność tego [drugiego] imienia, jako znaku kamieniarskiego w Wielkiej Piramidzie, stanowi *dosładową* trudność” (podkreślenia autora). Rzeczywiście, jest to dla egiptołogów spory kłopot, ponieważ stawia pod znakiem zapytania autentyczność inskrypcji, a tym samym założenie, że piramida należała do Chufa<sup>24</sup>.

Birch ostatecznie doszedł do wniosku, że przy uwzględnieniu tych wszystkich wątpliwości, kartusz królewski mógł być czytany jako imię Chufa.

Najpoważniejszy błąd fałszerze popełnili w samym kartuszu. W latach trzydziestych ubiegłego wieku egiptologia była jeszcze w powojakach i fałszerze mogli się opierać na zaledwie kilku specjalistycznych książkach, jakie zostały opublikowane. Nikt właściwie nie był pewien, jak powinien wyglądać kartusz Chufa. Do jednej z książek, *Materia Hieroglyphica* sir Johna Gardnera Wilkinzona, wówczas podstawowego podręcznika, Vyse nieustannie odwoływał się w swoich dziennikach. Na nieszczęście Vyse’a, później okazało się, że dzieło Wilkinzona zawiera wiele błędów. Przede wszystkim był w nim pomyłony znak *ch* ze znakiem przedstawiającym dysk słoneczny, czytany Re. Królewskie imię znalezione w Wielkiej Piramidzie zawierało ten sam błąd.

Wiemy już, że w imieniu znalezionym przez Vyse’a w błędny sposób użyto dysku słonecznego, tak że należałoby je czytać raczej *Re-ufu* niż *Ch-ufu*. Jak wykazał Zecharia Sitchin, byłby to nie tylko niewybaczalny błąd ówczesnego pisarza, ale wręcz świętokradztwo, gdyż Re był jednym z najważniejszych bóstw starożytnego Egiptu. Sitchin podsumowuje następująco:

„Ten, kto nabazgrał czerwone znaki znalezione przez Vyse’a, użył metody pisania, pisma (półhieratycznego i hieratycznego) oraz tytułów z różnych epok – jednak nie z czasów Chufa, lecz późniejszych. Pisarz nie był też najlepiej wykształcony: wiele jego hieroglifów jest niejasnych, niekompletnych, na niewłaściwym miejscu, błędnie użytych lub w ogóle nie używanych w czasach Chufa (...). Tylko ktoś zupełnie nie zaznajomiony z hieroglifami (...) mógł popełnić tak poważne błędy”<sup>25</sup>.

Ten niepodważalny dowód fałszerstwa wyjaśnia szereg innych dziwnych wydarzeń w czasie pobytu Vyse’a w Egipcie: zwolnienie z pracy głównych członków jego ekipy bez żadnej wyraźnej przyczyny; wielokrotnie wydawane nielogiczne polecenia; przypadkowe „odkrycie” w obecności dwóch niezależnych świadków znaków kamieniarskich, które dziwnym trafem przeoczył, kiedy był sam; niezgodność między jego „odkryciami” a zapisami w dziennikach; podejrzane okoliczno-

ści towarzyszące „znalezieniu” imienia Menkaure w trzeciej piramidzie. Wyjaśnia też, dlaczego żadnych inskrypcji nie znaleziono w pierwszym pomieszczeniu nad Komorą Króla, odkrytym przez wcześniejszego archeologa Nathaniela Davisona w 1765 roku, a tylko w wyższych, otwartych dopiero przez Vyse'a.

Sitchin wskazał też dwa dalsze problemy. Po pierwsze, znaki znalezione przez Vyse'a są bardzo duże i niezgrabne w porównaniu z niewielkimi i kształtnymi hieroglifami używanymi zwykle przez Egipcjan. Po drugie, co najbardziej podejrzane, nie znaleziono żadnych znaków na wschodnich ścianach pomieszczeń, które Vyse wysadził dynamitem. Cała historia przedstawiona przez Sitchina poważnie obciąża Vyse'a i jego lojalnego asystenta, niejakiego Hilla. Nietrudno się domyśleć, czym kierował się Vyse, popełniając fałszerstwo, jeśli weźmiemy pod uwagę, że kończył mu się czas i pieniądze, nie znalazł niczego, a ponadto sam napisał: „oczywiście chciałem dokonać jakichś odkryć przed powrotem do Anglii”<sup>28</sup>.

Mamy więc dwie możliwości – znaki mogły zostać nabazgrane przez jakiegoś niepiśmiennego robotnika w czasie budowy Wielkiej Piramidy, robotnika, który nie był pewien, jak nazywa się jego król. Albo cała ta sprawa jest wielkim archeologicznym oszustwem.

Skoro okazało się, że kartusz Chufu (a może powinniśmy mówić raczej Re-ufu!) jest oszustwem, to nie mamy absolutnie żadnych innych dowodów, poza słowami Herodota, na związek między Wielką Piramidą a królem Chufu. To samo dotyczy dwóch pozostałych piramid, rzekomo należących do Chafre i Menkaure. Nie można więc się dziwić, że argumenty Sitchina nie zostały przez egiptologów odrzucone, lecz zignorowane. Trudno ich zresztą za to winić – gdyby zgodzili się, że piramida nie należała do Chufu, musieliby też przyznać się, że w gruncie rzeczy nie wiedzą, kto ją zbudował – byłoby to kompromitujące wyznanie w ustach tak zwanego eksperta.

## Grobowce faraonów?

Zadziwiająca Wielka Piramida ma zawierać aż trzy grobowce, a w dodatku faraon miał umrzeć w czasie jej budowy – właśnie o tym, całkiem poważnie, próbują nas przekonać egiptolodzy! British Museum przypisuje „niezwykły układ wewnętrzny” Wielkiej Piramidy „zmianom planów w czasie budowy” – jest to bezpośrednie odwołanie do tradycyjnej teorii, głoszącej, iż każda komora pierwotnie miała być grobem i że architekci w czasie prac budowlanych kilkakrotnie zmieniali plany.

Czy istnieją jakieś dowody popierające ciągle powtarzaną opinię, że Wielka Piramida była grobowcem? Taką teorię – że Komora Króla (lub na przykład Komora Królowej) w Wielkiej Piramidzie pełniła taką funkcję – obalają dowody, które przedstawiamy. Ku zaskoczeniu wielu osób, biorących za dobrą monetę teorie grobowca, wewnątrz piramidy nigdy nie znaleziono ciała, mumii ani nic innego, co choćby w odległy sposób mogło wiązać się z pochówkiem lub grobem.

Arabscy historycy, którzy opisali wtargnięcie al-Ma'muna do piramidy, napisali, że nie było tam żadnych śladów pochówku ani grabieży, jako że górna część

budowli była skutecznie zamknięta i ukryta. Żaden rabuś nie pieczętuje grobu po okradzeniu go – bardziej interesuje go jak najżybsza ucieczka. Nasuwa się oczywiście wniosek, że piramida została stworzona, aby pozostać pusta.

Co więcej – już sam pomysł, że górne pomieszczenia Wielkiej Piramidy miały być miejscem spoczynku króla, stoi w sprzeczności z faktem, iż żaden z egipskich królów nie umieścił swego grobu nad poziomem ziemi. W gruncie rzeczy badania innych piramid nie dostarczyły żadnych dowodów na to, by którakolwiek z nich miała być użyta jako grobowiec.

Przyjmuje się, że mania budowania piramid zaczęła się za panowania Dżesera, jednego z pierwszych faraonów trzeciej dynastii, około 2630 roku p.n.e., setki lat po pojawieniu się egipskiej cywilizacji. Jak się wydaje, bez żadnej wyraźnej przyczyny władca ten nie zbudował wprost grobowca z suszonej cegły jak jego poprzednicy, lecz pierwszą kamienną piramidę w Sakkarze. Był to niezwykle ambitny projekt, nie mający precedensu w Egipcie (choć w Mezopotamii już od wielu wieków budowano podobne zigguraty). Pomagał królowi w tym zadaniu architekt imieniem Imhotep – tajemnicza postać, o której niewiele wiadomo<sup>29</sup>. Ściany piramidy Dżesera mają kąt nachylenia wynoszący w przybliżeniu 43,5 stopnia.

Na początku XIX wieku pod piramidą Dżesera znaleziono dwie „komory grobowe”, a w czasie dalszych wykopaliśk odkryto podziemne galerie z dwoma pustymi sarkofagami. Odtąd przycięło się, że piramida była grobowcem Dżesera i członków jego rodziny, ale w istocie nigdy nie znaleziono ich szczątków i właściwie nie wskazuje na to, by faraon kiedykolwiek został pochowany w piramidzie<sup>31</sup>. Przeciwnie, wielu wybitnych egiptologów sądzi, że Dżeser spoczął we wsplaniach, bogato dekorowanym grobowcu, odkrytym w 1928 roku na południe od piramidy. Naukowcy ci dochodzą do wniosku, że piramida została zaprojektowana jako grób, ale albo była grobowcem symbolicznym, albo miała na celu wprowadzenie w błąd złodziei.

Następce Dżesera, jak się uważa, był faraon Sechemchet. Również w jego piramidzie była komora grobowa, zawierająca pusty sarkofag. Wprawdzie oficjalna wersja głosi, że został on obrabowany, ale odkrywca komory, Zakarija Goneim, znalazł sarkofag z pionową zasuwą zapieczetowaną gipsem. Również w wypadku tej piramidy nie ma żadnego dowodu na to, by kiedykolwiek była grobem<sup>32</sup>.

Z innymi, mniej znanymi piramidami trzeciej dynastii jest podobnie: schodkowa piramida króla Chaba była całkowicie pusta. W pobliżu znaleziono inną nie ukończoną piramidę z tajemniczą komorą o owalnym kształcie, zapieczetowaną i pustą. Również w trzech innych piramidach nie znaleziono żadnych śladów pochówku.

Pierwszym władcą czwartej dynastii, około 2575 roku p.n.e., był Snofru. Tutaj musimy zadać kolejny cios teorii piramid-grobowców, ponieważ Snofru zbudował sobie nie jedną, lecz trzy piramidy. Pierwsza, w Majdum, była schodkowa i runęła. W komorze grobowej nie znaleziono nic, oprócz szczątków drewnianej trumny, uznanej za znacznie późniejszą. Druga i trzecia piramida Snofru stanęły w Dahsue. Druga, zwana Piramidą Lamana (plansza 29), miała być budowana równoleżnie z piramidą w Majdum, ponieważ jej ściany w połowie wysokości gwałtownie się załamują – kąt nachylenia zmienia się z 52 stopni na bezpieczniejszy, 43,5 stopnia. Trzecia piramida, nazywana Czerwoną, od koloru miejscowego wa-

pienia, z którego ją wzniesiono, ma ściany nachylone pod kątem około 43,5 stopnia. W piramidach tych znajdowały się odpowiednio dwie i trzy „komory grobowe”, ale wszystkie były puste.

Do czego były potrzebne Snofru dwie piramidy obok siebie i jaka była symbolika pustych komór? Dlaczego po włożeniu aż takiego wysiłku pochowano go gdzie indziej? Jeden fałszywy grób chyba wystarczyłby, żeby wprowadzić w błąd złodziei?

Chufu jest uważany za syna Snofru, dochodzimy więc do rzekomej daty wzniesienia Wielkiej Piramidy w Gizie, nie znajdując równocześnie żadnej piramidy, która byłaby grobem<sup>31</sup>. A mimo to wszystkie podręczniki, przewodniki i filmy dokumentalne kategorycznie twierdzą, że piramidy w Gizie, podobnie jak wszystkie inne w Egipcie, były grobowcami.

Wszystko to wspólnie ilustruje, w jaki sposób zdobywa popularność nonsensowna teoria. Eksperti muszą bronić powszechnie przyjętej teorii, uciekając się do coraz bardziej wydumanych wyjaśnień, takich „zmiana planów w czasie budowy”. Są zbyt arogancy, by szczerze przyznać, że mogą czegoś nie wiedzieć. Czy możemy więc dalej ślepo wierzyć w to, co mówią nam owi eksperci?

## Nowa teoria

Egiptolodzy kurczowo trzymają się argumentu, że Wielka Piramida musi należeć do Chufu, ponieważ została zbudowana w 2550 roku p.n.e. Jedynym wszakże dowodem na to, że została zbudowana w tym roku, jest twierdzenie, iż zbudował ją Chufu. Jeśli wyrwiemy się z tego błędnego koła i przyjrzymy się faktom, to okaże się, że kwestia budowniczych i dat wzniesienia piramid w Gizie jest o wiele szersza. Jedyną wskazówką, jaką dysponujemy, jest użyta przy ich budowie dwudziestowieczna technologia.

Według oficjalnej chronologii, jako pierwsza powstała piramida Dżesera o ścianach nachylonych pod kątem 43,5 stopnia, po niej zaś piramidy takie jak Sechemcheta i Snofru. Mamy uwierzyć, że w ciągu zaledwie stu lat od czasów Dżesera nastąpił ogromny postęp technologiczny, który umożliwił Chufu i jego następcom wzniesienie, z niewiarygodną precyzją, piramid w Gizie. Nie tylko zbudowali oni swoje piramidy zupełnie innej jakości niż ich poprzednicy, ale w dodatku wyposażyli je w wyjątkowe elementy konstrukcyjne, nie spotykane nigdy przedtem. Cały system górnych komór i korytarzy Wielkiej Piramidy jest zupełnie wyjątkowy.

W tym miejscu egiptolodzy zwykle pomijają syna Chufu, Dżedefre, który z niejasnych przyczyn nie wznosił swojej piramidy w Gizie, lecz w miejscu odległym o kilka kilometrów na północ<sup>32</sup>. Chafre i Menkaure wrócili do Gizy.

Według konwencjonalnej chronologii, bezpośrednio po zadziwiającym rozkwicie technologii w Gizie nastąpił nagły upadek. Egiptolodzy przyznają, że nie wiedzą, dlaczego Szepsesak (następca Menkaure) zbudował sobie proste grobowce z suszonej cegły<sup>33</sup>. Kolejni faraonowie piątej i szóstej dynastii wzniesli piramidy z pustymi „komorami grobowymi” (jak choćby Sahure), nie mogące się jednak równać z budowlami w Gizie. Za panowania szóstej dynastii, za Unisa, Teti, Pepi I,

Merenre i Pepi II, nastąpiła zmiana wystroju piramid, które były odąd pięknie dekorowane słonnymi Tekstami Piramid. Jednak znajdujące się w nich sarkofagi również były puste<sup>34</sup>.

Chciałbym teraz przedstawić bardziej logiczną teorię – piramidy w Gizie poprzedzały wszystkie inne piramidy Egiptu i stanowiły dla nich wzór. Chcę zasugerować, że ktoś niedługo znalazł sekret pustej skrzyni, ukrytej w zamkniętej górnej części Wielkiej Piramidy. Późniejsi faraonowie kopiowali puste skrzynie, zdając sobie sprawę, że mają znaczenie symboliczne. Czy mamy jakieś dowody na poparcie tej teorii?

Ostatnie odkrycia amerykańskiej misji archeologicznej dowiodły, że piramida Dżesera w Sakkarra była pierwotnie obłożona prymitywnymi ceglami z suszonego błota, otykowanymi na białą, aby udawały wapieli. Okładzina ta wkrótce się rozpała, budowla zaś zaczęła wyglądać jak piramida schodkowa<sup>35</sup>. Pierwotnie więc piramida Dżesera przypominała piramidy w Gizie, o lśniąco białych ścianach.

Wydaje się logiczne, że następnie Snofru próbował prześcignąć Dżesera budując dwie piramidy mające dorównać tym z Gizy. Zaplanowany kąt 52 stopni, który doprowadził do runięcia piramidy w Majdum, wskazuje, że jej budowniczy dobrze znali monumenty w Gizie. Dodatkowym wsparciem dla mojej teorii jest fakt, że kąt nachylenia ścian Lamejy Piramidy w Dahszur został zmieniony w połowie wysokości, z czego można wyciągnąć wniosek, iż budowa piramid w Dahszur i Majdum przebiegała równocześnie<sup>36</sup>. Co ważne, kiedy piramida w Majdum runęła, Snofru kontynuował swój ambitny plan, budując w pobliżu Czerwoną Piramidę. Występy na ścianach Czerwonej Piramidy wskazują, że miała ona otrzymać wsporną licówkę, upodabniającą ją do piramid w Gizie.

Jeśli Wielka Piramida już wcześniej istniała, to nie ma żadnej konstrukcji, która mogłabyśmy przypisać synowi Snofu, Chufu. Sugerowano, że wobec trudności ze skopiowaniem kąta 52 stopni Chufu mógł zrezygnować z pomysłu budowania własnej piramidy. Zamiast tego postanowił „zaadaptować” Wielką Piramidę, budując w pobliżu świątynię, jego grobowiec zaś został ukryty gdzieś w pobliżu<sup>37</sup>.

Dżedefre, syn Chufu, mógł znać czyn ojca za świętokradztwo i to tłumaczyłoby, dlaczego zbudował własną piramidę, chociaż bardzo skromną. Następnie Chafre i Menkaure powtórzyli pomysł Chufu, „adoptując” drugą i trzecią piramidę w Gizie.

Pozorny upadek technologii po czasach Chufu, Chafre i Menkaure, którego egiptolodzy nie potrafili wytłumaczyć, staje się teraz zrozumiały, ponieważ w ogóle nie było żadnego rozkwitu. Próbowano tylko naśladować piramidy w Gizie. Kiedy wszystkie tamtejsze piramidy zostały zajęte przez faraonów, kolejni władcy wrócili do zwyczajów budowania własnych piramid.

Koronnym dowodem jest oczywiście wykazanie, że piramidy w Gizie powstały wcześniej niż w 2550 roku p.n.e. Wrócimy do tej kwestii w późniejszych rozdziałach. Teraz chciałbym wspomnieć o słynnej palcei zwycięstwa pierwszego faraona, Menesa (znanego również pod imieniem Narmer). Paleta ta, wystawiona w Muzeum Egipskim w Kairze, przedstawia zjednoczenie Górnej i Dolnej Egiptu, dokonane przez Menesa w drodze podboju około 3100 roku p.n.e. Paleta zosta-

ła gruntownie przestudiowana przez naukowców, którzy przyjęli, że przedstawia ona różne miejsca i przeciwników, z którymi Menes walczył w czasie swojej kampanii. Ale, jak wskazał Zecharia Sitchin, jeden symbol został całkowicie zignorowany<sup>91</sup>. Jest to znak w kształcie piramidy w lewej górnej części palety (plansza 34), symbolizujący Dolny Egipt – czyli miejsce gdzie stoi Wielka Piramida. Jest to tylko jedno świadectwo, które może nie stanowi niezbitego dowodu, ale sugeruje, że piramidy w Gizie istniały już około 3100 roku p.n.e.

Na koniec – jak możemy wytłumaczyć fakt, iż Herodot przypisał Wielką Piramidę Chufu? Jeśli rzeczywiście piramidy istniały, zanim w Egipcie pojawiła się cywilizacja, to kapłani mogli po prostu nie wiedzieć, kto je zbudował, ale wiedzieli, że zostały one „zaadoptowane” przez Chufu i jego następców. Czy nie mogło być tak, że ciekawski Herodot, spragniony wiedzy jak każdy historyk, tak długo nękał kapłanów pytaniami, że ci musieli się uciec do kłamstwa, aby się go pozbyć? Ludzka natura nie zmienia się nawet w ciągu tysięcy lat. Musimy pamiętać, że Herodot nigdy nie wyjaśnił najciekawszej kwestii – jak zostały zbudowane piramidy. Kapłani stosunkowo łatwo mogli zżyć Herodota, odpowiadając „kto”, ale o wiele trudniej było im wyjaśnić „jak” i „dlaczego” – o ile w ogóle to wiedzieli.

## Podróż w zaświaty

Opuszcmy na chwilę Egipt i przyjrzyjmy się innym rejonom świata. W Anglii zbudowano Stonehenge w czasach, gdy rzekomo nie istniało tam żadne społeczeństwo. Tivanaku w Ameryce Południowej powstało na długo przed oficjalnym początkiem historii. Nigdy nie określono daty wzniesienia platformy w Baalbek w Libanie, ale według legend również ona miała powstać, zanim zaczęła się historia Piramidy w Gizie należą do tej samej kategorii. Wszystkie te miejsca mają jedną wspólną cechę. Nie ma żadnych inskrypcji, które upamiętniałyby ich budowniczych.

Zupełnie jakby na całym świecie tajemnicza prehistoria poprzedzała oficjalną historię cywilizowanego człowieka. Pozostało nam po niej dziedzictwo – w kamieniu, w technologii, które możemy rozpoznać dopiero teraz, w XX wieku. Nic dziwnego, że wielu ludzi przekonała idea Atlantyd. Ale jakimi ludźmi musieliby być jej mieszkańcy, skoro nie pozostawili imion – swoich ani swoich bogów?

Nieprzypadkowo studia nad piramidami przenoszą nas w czas przed Menesem, do boskich dynastii opisanych przez Manethona. Wiele pytań wciąż pozostaje bez odpowiedzi. Dlaczego właśnie forma piramidy<sup>92</sup>? Po co te zagłębienia, nisze i występy? Co takiego mogło się znajdować w Komorze Króla, że musiało być chronione kamiennymi drzwiami?

Staroegipskie teksty przekazują legendy o bogach z krwi i kości. Jedną z nich mówi o „uskrzydłym dysku” Re, prowadzonym na bitwę przez Horusa. Znajdujemy też wzmiankę o kuźni „boskiego żelaza” w Edfu i o podziemnej budowli

zwanej Duat, z której faraonowie wyruszali do nieba. Czy te opowieści są wytworem wybujałej wyobraźni, czy wspomnieniem rzeczywistych wydarzeń i miejsc?

Papirus Ani, przechowywany w British Museum, przedstawia podróż faraona w zaświaty. Najważniejszym momentem tej podróży jest ceremonia „otwarcia ust”, co – jak powiedziałem w rozdziale pierwszym, może stanowić aluzję do otwarcia „ust” podziemnej komory. Papirus Ani przedstawia z mumifikowane ciało faraona stojące obok rakiety (rysunek 3y)<sup>93</sup>.

Jesteśmy tak mocno uwarunkowani, że chce nam się śmiać z takich sugestii, ale jak możemy nie brać pod uwagę śladów zaawansowanej technologii w piramidach w Gizie – „technologii ery kosmicznej”, jak powiedział angielski inżynier Chris Dunn? Tak wysoko rozwinięta technika nie wyklucza możliwości budowy samolotów i statków kosmicznych. Jeśli weźmiemy pod uwagę dowody z Nazca i Baalbek, teorie głoszące, że piramidy były rodzajem latarni kierunkowych dla nawigacji lotniczej, nie brzmią już tak zabawnie.

Zajmijmy się jeszcze raz pośmiertnym kultem faraonów. Zmarły bóg Ozryris miał odbyć podróż między dwiema górami do Duat, wstąpić do gwiazd i ożyć. Teksty Piramid, cytowane w rozdziale 1, opisują techniczne aspekty wizyty w podziemnym Duat. A może Egipcjanie wiedzieli, że piramidy odgrywały jakąś rolę w drodze do Duat, gdzie bogowie, uważani za nieśmiertelnych, wstępowali do nieba? Mogła w ten sposób powstać religia (jak „kult cargo”), która wymagała budowania piramidy (lub dwóch) na podobieństwo Gizy, z pustym sarkofagiem, naśladowującym skrzynię w Wielkiej Piramidzie.

Jeśli wydaje nam się to nierealne, to rozważmy alternatywną teorię. Obecnie naukowcy są zgodni co do tego, że Wielka Piramida była symbolicznym grobowcem. Według tej teorii szczyt piramidy były „wycelowane” w gwiazdy, aby dusza faraona mogła udać się do nieba po życie wieczne. Ale po co cztery szczyty? Nasz tajemniczy faraon musiał być prawdziwym kosmicznym podróżnikiem! A dlaczego Snofru zbudował dla siebie aż trzy piramidy?

Wszystkie konwencjonalne teorie wywodzą się z egipskiej mitologii, ale równocześnie zaprzeczają, by owa mitologia miała cokolwiek wspólnego z rzeczywistością. Tym samym tracą wiarygodność, jeśli idzie o próby wyjaśnienia, skąd wzięły się te religijne wierzenia. Mamy uwierzyć, że Egipcjanie aż tak bardzo bali się śmierci, że po prostu wynaleźli sposób na zdobycie życia wiecznego. Wszystko pięknie, ale czy naprawdę te wierzenia skłoniły ich do ułożenia jeden na drugim milionów wapiennych bloków? Skąd pochodziła idea kształtu piramidy i jaki jest związek – oczywiście abstrakcyjny – między tym kształtem a nieśmiertelnością?

Później wrócimy do problemu piramid w Gizie i Sfinksa, którego datę powstania, dzięki najnowszemu badaniu, przesunięto na okres tysięcy lat przed faraonami. Podsumujmy ustalenia, które bez żadnych wątpliwości łączą piramidy z Duat. Ustalę też datę powstania budowli i przedstawię teorię, która wyjaśnia wszystkie elementy Wielkiej Piramidy w oparciu o funkcjonalną, a nie symboliczną interpretację.

## Wnioski

- Piramidy w Gizie są całkowicie odmienne od wszelkich innych piramid w Egipcie, mają tak wyjątkowe elementy jak górne pomieszczenia i korytarze.
- Wielka Piramida nie była grobowcem. Właściwie nic nie wskazuje na to, by którakolwiek z piramid w Egipcie została zbudowana jako grobowiec.
- Dowody łączące Wielką Piramidę z Chufu są archeologicznym oszustwem. Tożsamość jej budowniczych i data wzniesienia stanowią kwestię otwartą.
- W piramidach znajdują się wyraźne ślady użycia technologii XX wieku – na przykład obróbki ultradźwiękowej.

## Rozdział 5

# Zadziwiająca wiedza starożytnych

## Ignorancja ekspertów

W III wieku n.e. Flawiusz Filostratos stwierdził, że „jeśli porównamy ziemię z całą masą wód, to wykazemy, że z tych dwóch Ziemia jest mniejsza”<sup>1</sup>. Skąd mógł o tym wiedzieć, jeśli nie oglądał Ziemi z powietrza? W tym rozdziale przedstawię kilka najlepiej udokumentowanych przykładów starożytnej wiedzy – przykładów zachowanych i eksponowanych *in situ* lub w muzeach.

Skoncentruję się zwłaszcza na starożytnych cywilizacjach, które posiadały doskonałą znajomość astronomii. Tę niezwykłą wiedzę można ignorować, ale nie da się zaprzeczyć jej istnieniu. Niektórzy naukowcy próbowali wy tłumaczyć osiągnięcia w tej dziedzinie, twierdząc, że starożytne cywilizacje potrzebowały astronomii do ustalania pory siewu i żniw. Nie żartuję! Takie wyjaśnienie powtarza się we wszystkich podręcznikach. Oto, na przykład, cytat dotyczący starożytnych Majów z Mesoameryki\*:

Obsesja na tle kalendarza, chociaż nie zawsze aż do tego stopnia, jest powszechnie spotykaną cechą u społeczeństw zdominowanych przez rolnictwo i święta religijne. Dokładna znajomość pór roku i okresów maksymalnych opadów deszczu jest niezbędna dla ustalenia czasu siewu i żniw<sup>2</sup>.

Co za nonsens! Jestem pewien, że dzisiejszych rolników rozbawiłaby propozycja zasięgnięcia porady astronomów w sprawie zmiany pór roku. Oto kilka podstawowych prawd, które raz na zawsze obalą ten mit: kiedy prymitywne społeczeństwa pojawiły się na świecie, musiały wyżyć się i przeżyć bez pomocy kalendarza i astronomii. Po drugie, kalendarz został wynaleziony przez miejskie społeczeń-

\*Mesoameryka – obszar kulturowy obejmujący pd. część Meksyku, Gwatemalę, Nikaraguzę i Kostarykę, wyróżniony ze względu na podobieństwo dawnych kultur indiańskich, m.in. Majów i Aztéków (przyp. red.).

stwo z Nippur w Sumerze, a nie przez rolników. Po trzecie, astronomicznie zorientowane stanowisko Stonehenge w Anglii powstało, zanim jakiegokolwiek zorganizowane społeczeństwo rolnicze zaistniało na tym terenie.

Potrzeba jest matką wynalazków. Nasze wymyślone społeczeństwo z pewnością byłoby zajęte uprawą pól, a nie ściąganiem pięćdziesięciotonowych bloków z odległości setek kilometrów. A dlaczego, jak uważa wielu ekspertów, kalendarze Majów były tak rygorystycznie dokładne przy obliczaniu długich odinków czasu – nawet tysięcy lat? Czy mamy wierzyć, że zależało im na przepowiadaniu pogody dla potrzeb rolnictwa?<sup>23</sup>

Równie intrygująca jest teoria, która głosi, że ludzkość stworzyła astronomię i wznosiła skomplikowane obserwatoria z przyczyn „religijnych”. Mamy uwierzyć, iż nasi starożytni przodkowie czcili wiatr, deszcz, Słońce, Księżyc i tak dalej, a wyfinowane obserwatoria i świątynie budowali, aby obserwować ruchy owych „bogów”.

Prymitywne ludy mogły się modlić do wymyślonych bogów, którzy mieli im dać dobre plony, ale czy Majowie w tym samym celu zgromadzili 5 milionów ton kamienia na akropolu w Copan – by wymienić tylko jeden przykład? Poświęcenie wielu lat na taką pracę wymaga odpowiedniej ilości wolnego czasu, który stanowiłoby dla nich wysoce rozwinięte społeczeństwo – takie zaś społeczeństwa nie czcilyby przecież bogów deszczu czy wiatru. Od Majów, podobnie jak od Egipcjan czy Sumerów, możemy chyba oczekiwać czegoś więcej.

Jeśli przyjrzymy się starożytnej geografii i astronomii, musimy sobie zadać pytanie, jak doszło do rozwoju tych nauk, i zrozumieć, co kierowało naszymi przodkami.

## Cuda kartografów

Współczesna kartografia narodziła się w okresie wielkich odkryć geograficznych – kiedy badacze zdobywali sławę, zapuszczając się na nieznane lądy. Epokę tę zapoczątkowały trzy podróże Kolumba, na Bahamy, Puerto Rico i Haiti, między 1492 a 1498 rokiem. W jego ślady poszedł w latach 1500–1501 florencki podróżnik, Amerigo Vespucci (jego imieniem został nazwany kontynent amerykański), który płynął wzdłuż wybrzeży Wenezueli i Brazylii, lecz zawrócił w Urugwaju. Między 1519 a 1522 rokiem portugalski żeglarz, Magellan, przepłynął wzdłuż niemal całego wybrzeża Ameryki Południowej<sup>24</sup>. W 1530 roku Francisco Pizarro, hiszpański awanturnik, przepłynął z Panamy do Peru; wrócił wiele lat później, aby podbić Peru i zbadać tereny w głębi lądu.

Te wielkie podróże miały rzekomo doprowadzić do odkrycia nowych światów i wybrzeży, o których istnieniu nikt wcześniej nie wiedział (mamy więc zignorować fakt, że żyła tam rdzenna ludność). A jednak w muzeum Topkapı w Stambule znajdują się dwie niezwykle dokładne mapy Piri Reisa, współczesne z epoką wielkich odkryć – zatem według historycznego paradygmatu nie mające prawa istnieć.

Na pierwszej mapie znajduje się muzułmańska data odpowiadająca 1513 roku w naszego kalendarza i notatka mówiąca, iż wykonano ją w oparciu o mapy Ko-

lumba. Mapa ta przedstawia Półwysep Iberyjski, zachodnie wybrzeże Afryki, Wysep Kanaryjskie, Azory, Atlantyk, Indie Zachodnie, wschodnie wybrzeże Ameryki Południowej i wybrzeże Antarktydy aż do punktu poniżej Afryki.

Druga mapa, z roku 1528, przedstawia Grenlandię, Labrador, Nową Fundlandię, wschodnie wybrzeże Kanady i Ameryki Północnej aż po Florydę i Kubę. Przypuszcza się, że mogła też istnieć trzecia mapa – Europy, Azji i Oceanu Indyjskiego<sup>25</sup>.

Najbardziej zadziwiająca w mapach Piri Ra'isa jest ich dokładność i szczegółowość. Na mapie z 1513 roku zostało zaznaczone wybrzeże Ameryki Południowej aż po Patagonię – wybrzeże wówczas podobno zupełnie nie znane.

Przeprowadzona przez Charlesa Hapgooda analiza wykazała, że mapa prawidłowo przedstawia andyjskie szczyty i rzeki płynące na wschód od nich (takie jak Amazonka), czyli tereny, których żaden z odkrywców nawet nie próbował badać. Hapgood zidentyfikował też niektóre części południowoamerykańskiego wybrzeża Pacyfiku i stwierdził, że „rysunki gór wskazują, iż były one wykonane na podstawie obserwacji z morza, a nie z wyobraźni”.

Co jeszcze ciekawsz, mapy Piri Ra'isa dokładnie odwzorowują topografię Antarktydy, z wyspami, rzekami i linią brzegową. A przecież Antarktyda jest od tysięcy lat pokryta grubą na 1,5 kilometra warstwą lodu<sup>26</sup>. Oficjalnie ląd ten został odkryty w 1820 roku, a dopiero w latach 1957–60 badania sejsmologiczne pozwoliły poznać prawdziwą naturę Antarktydy – wielkiego kontynentu z wysokimi górami<sup>27</sup>. Ponieważ mapy Piri Ra'isa odkryto w 1929 roku, 28 lat wcześniej, niż współczesna nauka była w stanie dowiedzieć się, co jest pod lodem, nie można podejrzewać, że są fałszerstwem.

Równie niewiarygodna, jak przedstawienie Antarktydy jest precyzja map w określaniu pozycji. Na przykład Gibraltar został umieszczony na 35 stopniu długości północnej i 7 stopniu szerokości zachodniej – czyli odpowiednio 1 i 2 stopnie od współcześnie ustalonej pozycji. Podobnie błąd w określeniu pozycji Wysp Kanaryjskich wynosi 1 stopień w obu kierunkach<sup>28</sup>.

Początkowo amerykański kartograf Arlington Mallery ustalił, że lądy zostały przedstawione na mapach Piri Ra'isa prawidłowo, ale w niewłaściwych miejscach. Następnie, z pomocą niejakiego Waltera z Biura Hydrograficznego Floty Stanów Zjednoczonych, skonstruował na podstawie map siatkę i przeniósł ją na globus. Perfekcyjna dokładność powstałej w ten sposób mapy wskazywała na zaawansowaną znajomość trygonometrii sferycznej, co wprawilo naukowców w zdumienie<sup>29</sup>.

Po dalszych badaniach, 28 kwietnia 1958 roku, odbyła się konferencja prasowa z udziałem kartografa Floty Stanów Zjednoczonych. Organizatorzy oznajmili:

(...) nie potrafimy sobie wyobrazić, jak mogli stworzyć tak dokładne mapy bez pomocy samolotu. Faktem jest jednak, że to zrobili, a co więcej, prawidłowo ustalili długość geograficzną – 200 lat temu nie potrafiliśmy tego zrobić<sup>30</sup>.

Mapy Piri Reisa nie są jedyne. Wcześniejsze mapy, takie jak Orontiusa Finaeusa z 1531 roku i Zenona z roku 1380 również analizowano, z podobnymi rezultatami. Patrząc na mapę Orontiusa Finaeusa, która przedstawia niewidoczne bencje

elementy geograficzne i topograficzne Antarktydy, kapitan Burroughs, szef Sekcji Kartograficznej Lotnictwa Stanów Zjednoczonych, powiedział:

Naszym zdaniem dokładność szczegółów przedstawionych na mapie Orontiusa Finassusa wskazuje, iż została ona skompilowana z dokładnych map Antarktydy.

Niektórzy z tych dawnych kartografów wyraźnie zawdzięczali swoją wiedzę jeszcze starszym mapom, które niegdyś istniały, a powstały być może w czasach Fenicjan, słynnych żeglarzy z pierwszego tysiąclecia p.n.e.<sup>12</sup> Ale jak Fenicjanie zdobyli tę wiedzę? Wszystkie te mapy zmuszają nas do zrewidowania poglądów na wiedzę, jaką dysponowały starożytne cywilizacje. Charles Hapgood następująco podsumowuje swoje odkrycia:

Stało się jasne, że starożytni żeglarze podróżowali od bieguna do bieguna. Może się to wydawać niewiarygodne, ale dowody wskazują ponad wszelką wątpliwość, że jakieś starożytne ludy zbadały Antarktydę, zanim jeszcze pokrył ją lód (...). Starożytne mapy niedwuznacznie wskazują, że w odległych czasach, przed powstaniem wszelkich znanych kultur, istniała prawdziwa, zaawansowana cywilizacja, która albo rozwijała się w jednym miejscu, ale prowadziła dalekosiężny handel, albo miała prawdziwie światowy zasięg<sup>13</sup>.

## Komputer z Antikythery

Nie ma żadnych wątpliwości, że te starożytne mapy istnieją. Próbowano jednak podważyć ich wiarygodność, powątpiewając w to, czy rzeczywiście kiedykolwiek ich używano.

Prawidłowa nawigacja na morzu zależy od dokładnej znajomości długości i szerokości geograficznej. Zanim w dziewiętnastych latach naszego wieku wprowadzono nawigację satelitarną i zanim po raz pierwszy zastosowano chronometr morski w 1761 roku<sup>14</sup>, obliczanie długości geograficznej wydawało się nierozwiązywalnym problemem. Z map można było korzystać, kiedy ląd był w zasięgu wzroku, ale jak ich używać na środku Atlantyku? Charles Hapgood został ostro skrytykowany za to, że osmielił się stwierdzić:

Jest też jasne, że mieli jakiś instrument nawigacyjny do dokładnego określania długości geograficznej, o wiele doskonalszy od wszystkich używanych w starożytności, średniowieczu czy współczesności, aż do drugiej połowy XVIII wieku.

Jednak w 1979 roku Maurice Chatelain, były naukowiec NASA, przedstawił genialne rozwiązanie tej zagadki. Zasugerował, że starożytni marynarze zabierali ze sobą w morze gotowe tabele z obliczonymi różnicami czasu między zachodem Słońca a wschodem Księżycy dla każdego dnia roku<sup>15</sup>. Swoją pozycję na morzu mogli ustalać porównując obserwowaną różnicę czasu z różnicą obliczoną dla

macierzystego portu. Uplyw czasu mierzono za pomocą zestawu klepsydr. Według Chatelaina:

Starożytni nawigatorzy mogli z łatwością określić swoją długość geograficzną, zakładając, że każdym dwóm minutom różnicy między zachodem Słońca a wschodem Księżycy odpowiada zmiana porzeji o 15 stopni<sup>16</sup>.

W Narodowym Muzeum Archeologicznym w Atenach jest przechowywany przedmiot, który mógł być używany przy metodzie nawigacyjnej opisanej przez Maurice'a Chatelaina. Ten dziwny obiekt został odkryty w październiku 1900 roku przy brzegu małej wyspy Antikythera, leżącej na zachód od Krety, w wschodniej części Morza Śródziemnego. Na głębokości 54 metrów greccy połowiacze skorupiaków znaleźli wrak starożytnego statku z pełnym ładunkiem. Ładunek stanowił wielki zbiór dzieł sztuki – waz, posągów z brązu i marmuru – które wydobyto i wysłano do muzeum w Atenach. W 1902 roku Valerio Stais, młody student archeologii, otrzymał polecenie przejrzania różnych uszkodzonych przedmiotów. Przypadkiem znalazł niewielką, zwalniająca bryłkę brązu, która wysychając pękła na pół, odsłaniając wnętrze wyglądające jak duży zegarek, z kołami, zębatkami i starogreckimi inskrypcjami.

Po dalszych poszukiwaniach archeolog znalazł trzy inne duże fragmenty i kilka mniejszych bryłek, które oczyścił i złożył. Wprawdzie kilka części urządzenia zginęło – być może cały czas leżą na dnie morza – ale Staisowi udało się zidentyfikować skomplikowany mechanizm, składający się z około czterdziestu kół zębatych różnej wielkości, dziewięciu ruchomych skal i trzech osi przystwierdzonych do podstawy. Pewne pojęcie o precyzji tego urządzenia może dać fakt, iż centralne koło ma dwadzieścia czterdzieści zębów o wysokości zaledwie 1,3 milimetra.

Ustalono, że inskrypcje na urządzeniu pochodzą z okresu między 82 a 65 rokiem p.n.e., statek zaś zatonął między 83 a 75 rokiem p.n.e. Sam statek zbudowano około 200 roku p.n.e. Oczywiście sugestia Staisa, że urządzenie było rodzajem precyzyjnego zegara astronomicznego, naukowcy wyśmiali, ponieważ ich zdaniem tak zaawansowana technologia nie miała prawa istnieć 2 tysiące lat temu. Mechanizm wciągnięto więc do katalogu jako astrolabium, chociaż późniejsze od niego 2 tysiące lat średniowieczne astrolabia wyglądają przy nim jak zabawki<sup>17</sup>. Mało kto zwracał uwagę na wielką liczbę kół zębatych, podobnie jak na fakt, iż urządzenie wykonano z mosiądzu, a nie z łatwiejszego w obróbkę brązu, używanego w średniowiecznych astrolabiach.

W 1958 roku profesor Derek de Solla Price, angielski uczony pracujący dla Institute for Advanced Study w Princeton, poddał „proste astrolabium” z Antikythery dokładnym badaniom. Ich wyniki opublikował w „Natural History”<sup>18</sup> i „Scientific American”, a później w swojej książce *Gears from the Greeks* (Greckie przekładnie). Używając najnowocześniejszych technologii do fotografowania poszczególnych warstw urządzenia, którego nie dało się rozebrać, Price odkrył, że każda z warstw miała zaledwie 2 milimetry grubości. Znalazł zębatki, wyskalowane tarcze i płytki z podziałkami, składające się z dziesięciu oddzielnych części; koła zębate połączone mechanizmami różnicowymi, uwzględniającymi cykle Słońca i dziewiętnasto-

letni cykl Księżyca, koła zębate poruszające się na ruchomych osiach – wszystko wykonane z niewyrygodną precyzją (rysunek 14). Po odczytaniu skal i podziałek okazało się, że urządzenie wskazywało pozycje Słońca w zodiaku, fazy Księżyca i ruchy planet. Price napisał o swoim odkryciu:

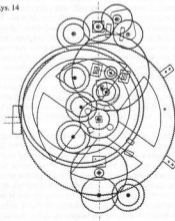
Wydaje się, że rzeczywiście była to maszyna licząca, która mogła obliczać i pokazywać ruchy Słońca i Księżyca oraz prawdopodobnie planet<sup>21</sup>.

Nie wiemy na pewno, czy był to przyrząd nawigacyjny do obliczania długości geograficznej, czy też może na przykład kalendarz. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to dowód doskonałej znajomości astronomii 2 tysiące lat temu. Co więcej, skonstruowanie tego urządzenia z mosiądzu w tamtych czasach również uważa się za nieprawdopodobne. Kto zrobił komputer z Antikythery, a przede wszystkim – kto go wymyślił? Czy mogła to być kopia o wiele starszego mechanizmu?

Niezależnie od tego, skąd pochodził, problem komputera z Antikythery przeluduje naukowców nieustannie od dziewięćdziesięciu lat. W każdym razie urządzenie jest wystawione w ateńskim muzeum, wraz z tabliczką z dumnie brzmiącym napisem:

Mechanizm uważany za kalendarzową maszynę liczącą, datowany według najnowszych ustaleń na około 80 rok p.n.e.<sup>22</sup>

Rys. 14



## Stonehenge

Na równinie Salisbury w hrabstwie Wiltshire w Anglii, 130 kilometrów na południowy zachód od Londynu, stoi inna kalendarzowa maszyna licząca, tym razem wykonana z kamienia. Mam na myśli najsłynniejszy prehistoryczny monument Europy, a może i świata – Stonehenge.

Przez całe wieki nie udało się ustalić, kto i dlaczego zbudował Stonehenge, ale współczesna nauka poznała niektóre z jego sekretów. Uważa się obecnie, że Stonehenge od samego początku służyło jako obserwatorium astronomiczne, zorientowane na punkty wschodu i zachodu Słońca i Księżyca. Już dawno temu ustalono dzięki metodzie radiowęglowej, że konstrukcja ta liczy 4800 lat. Tę zadziwiającą ideę naukowcy początkowo kwitowali uśmiechem, ponieważ zgodnie z przyjętym przez nich historycznym paradygmatem w Anglii nie było wówczas nikogo, kto mógłby coś takiego zaprojektować lub zbudować.

W marcu 1996 roku English Heritage ogłosiło wyniki intensywnych dwuletnich badań Stonehenge, z wykorzystaniem analizy matematycznej i najnowszej radiowęglowej metody datowania, pozwalającej określać daty z dokładnością do osiemdziesięciu lat<sup>23</sup>. Badania te ustaliły czas powstania monumentu na rok 2965 p.n.e. ( $\pm 2\%$ ), czyli jeszcze wcześniej, niż poprzednio sądzono.

Po intensywnych badaniach stanowiska archeolodzy doszli do wniosku, że plan budowlany zmieniał się wielokrotnie. Najwcześniejszą fazę stanowił kolista obszar o średnicy ponad 90 metrów, zwany „henge”. Otaczał go rów i ziemny wał. W tej fazie występował najbardziej interesujący element – cztery kamienie umieszczone na obwodzie, tworzące czworokąt, który wyznaczał punkty niezwykle skomplikowanego dziewiętnastoletniego cyklu Księżyca. Być może współczesny z pierwszą fazą jest zespół pięćdziesięciu sześciu tajemniczych zagłębień na wewnętrznym obwodzie wału<sup>24</sup>. Jedną z najbardziej intrygujących tajemnic Stonehenge jest fakt, iż owe zagłębienia, zwane Jamami Aubreya, od nazwiska ich siedemnastowiecznego odkrywcy, Johna Aubreya, zostały zasypane natychmiast po wykopaniu.

Pierwotny krąg pozostawał właściwie nie zmieniony przez trzysta lat, po czym dokonano w nim szeregu istotnych przeróbek. Około 2700 roku p.n.e. przywieziono z odległej o 400 kilometrów Walii osiemdziesiąt dolerytowych głazów, każdy o wadze 4 ton, i umieszczono w podwójnym kręgu „Jam Q i R”.

Nie jest jednak pewne, czy te kręgi kiedykolwiek ukończono, ponieważ około 1665 roku p.n.e. ( $\pm 7\%$ ) budowniczości przystąpili do wcielania w życie zupełnie nowego planu<sup>25</sup>. Dolerytowe bloki usunięto i zastąpiono je wielkimi głazami z niebieskawego piaskowca, zwanego sarsenem. Kamienie te, o wadze od 40 do 50 ton, sprowadzono w jakiś sposób z odległych o 20 kilometrów wyżyn Marlborough. Ustawiono je w tak zwany Krąg Sarsenowy, składający się z trzydziestu pionowych elementów, połączonych na szczycie poziomymi blokami. Poziomym elementom nadano wygięty kształt, aby po zmontowaniu tworzyły okrąg, a następnie połączono je z pionowymi elementami za pomocą gniazd i czopów. Wiele tych sarsenowych bloków stoi do dzisiaj, pozwalając nam wyobrazić sobie, jak wyglądało Stonehenge w pełnej krasie (plansza 37).



Ważący 35 ton kamień, o nazwie Heel Stone, może być związany właśnie z tą fazą budowy. Uważa się, że ten kamień, wznoszący się niemal 5 metrów nad ziemią, a na ponad metr wkopany w ziemię, był używany do obserwacji astronomicznych, prawdopodobnie Słońca. Mogłoby to tłumaczyć jego dziwną nazwę, którą wielu łączy z greckim słowem *helio*. Nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób był wykorzystywany, ale jego pozycja – 30 metrów od kręgu, naprzeciwko wejścia – zgadza się z osią stanowiska, wyznaczoną przez punkt zimowego przesilenia.

Jakiś czas później budowniczości postanowili sprawdzić jeszcze większe gazy. Pięć par gigantycznych sarsenowych bloków, połączonych u góry poziomymi blokami, ustawiono w podkowę wewnątrz Kregu Sarsenowego. Ustawienie tych czterometrowych trylitonów, dzięki którym Stonehenge zdobyło sławę, datuje się na około 2270 rok p.n.e. (±7%). Wiele z nich zachowało się do dzisiaj w doskonałym stanie (plansza 35).

Doleryt ponownie wprowadzono do Stonehenge około 2155 roku p.n.e. (±6%). Jeden z bloków, pięciometrowy Kamień Ołtarzowy, został ustawiony pionowo pośrodku całego kompleksu, dokładnie na osi. Na koniec, około 2100 roku p.n.e. wewnątrz trylitonów ustawiono w podkowę dziewięćmaścic dolerytowych bloków.

Około 2000 roku p.n.e. budowniczości poświęcili całą swoją uwagę budowie gigantycznej drogi, zwanej Aleją. Pierwsza, najstarsza część Alei ma 600 metrów długości, w późniejszych czasach zaś dobudowano dwie dalsze części, doprowadzając drogę do odległego o ponad 3 kilometry brzegu rzeki Avon. Nikt nie potrafił wyjaśnić, do czego była potrzebna aż tak długa droga. Możliwe, że pierwszą część Alei utworzyła poszerzona wcześniejsza droga lub ścieżka, która mogła powstać w czasie budowy pierwszej fazy kompleksu, tysiąc lat wcześniej.

Po tym okresie ożywionej działalności nastąpiło pięćset lat spokoju, po czym dodano tak zwane „jamy Y i Z”, a następnie opuszczono stanowisko.

Stonehenge jest miejscem niezwykłym również dlatego, że od samego początku badali je raczej astronomowie niż archeolodzy. Już w 1740 roku William Stukeley odkrył, że główna oś kompleksu, przebiegająca przez Kamień Ołtarzowy i Heel Stone, wskazywała punkt wschodu Słońca w dniu letniego przesilenia. Orientację tę ostatecznie potwierdził w 1901 roku sir Norman Lockyer<sup>24</sup>. Następnie astronomowie zajęli się innymi możliwymi orientacjami.

W 1963 roku sugerowano, że stanowisko mogło być używane do obserwowania i przewidywania równonocy i przesileni. W 1964 roku Cecil Newham zadziwił świat naukowy swoją hipotezą, interpretując Stonehenge jako obserwatorium księżycowe, oparte na czterech tak zwanych Kamieniach Pozycyjnych<sup>25</sup>. Jego odkrycie potwierdził profesor Gerald Hawkins, prowadząc badania w latach 1963–65<sup>26</sup>. Korzystając z analiz komputerowych Hawkins dowiódł, że Stonehenge nie tylko było zorientowane na pewne punkty cyklu księżycowego, ale umożliwiało też przewidywanie zaćmień Księżyca. Tego było już zbyt wiele dla naukowego establishmentu, ponieważ cykle księżycowe są o wiele bardziej skomplikowane niż słoneczne i wydawało się nie do pomyślenia, by społeczeństwo neolityczne dysponowało aż tak zaawansowaną wiedzą astronomiczną.

Z najostrzejszą krytyką wystąpił Richard Atkison z University College w Cardiff, który doszedł do wniosku, że orientacje lunarne są czysto przypadkowe. Ale nawet Atkison musiał ustąpić wobec dalszych badań, początkowo prowadzonych przez Alexandra Thoma, profesora inżynierii na Uniwersytecie w Oksfordzie, a następnie przez poważanego astronoma i matematyka, sir Freda Hoyle'a.

W połowie lat sześćdziesiątych Alexander Thom opublikował najpełniejszą pracę na temat Stonehenge, potwierdzając, że stanowisko to pełniło już od samego początku funkcje solarne i lunarne. Jest oczywiste, powiedział, że miejsce to jest wyjątkowe, ponieważ nigdzie indziej linie wyznaczone przez Kamienie Pozycyjne nie wskazywałyby głównych punktów dla obserwacji lunarnych. Jeśli cały kompleks powstałby zaledwie kilka kilometrów dalej na północ lub południe, to ta geometryczna zależność nie mogłaby funkcjonować<sup>27</sup>.

Kiedy sir Fred Hoyle pod koniec lat sześćdziesiątych przedstawił swoje odkrycia, teoria lunarna nagle zyskała uznanie. Hoyle ogłosił, że Stonehenge nie tylko pełniło funkcję obserwatorium, ale umożliwiało też przewidywanie zjawisk astronomicznych:

Budowniczości Stonehenge mogli przybyć na Wyspy Brytyjskie z zewnątrz, celowo poszukując miejsca na tę czworokątną strukturę (...), dokładnie tak, jak współcześni astronomowie często poszukujący daleko miejsc na budowę swoich teleskopów<sup>28</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że projektant Stonehenge musiał dokładnie znać długość roku słonecznego i cyklu Księżyca. Jeszcze bardziej niezwykłe jest to, że starożytni astronomowie umieli wybrać tak wyjątkowe miejsce dla pomiarów dziewiętnastoletniego cyklu Księżyca. Niewiele współczesnych ksiąg podaje wszystkie dane dotyczące Stonehenge, ponieważ konwencjonalna historia po prostu nie potrafi wyjaśnić znajomości zaawansowanej technologii i tysięcy lat temu.

## Astronomia w Ameryce Południowej

Tymczasem tysiące kilometrów od Stonehenge, na zupełnie innym kontynencie, znajdują się ślady równie zaawansowanej technologii. W Machu Picchu w Peru znajduje się dziwny rzeźbiony kamień zwany Intihuatana (plansza 24), co znaczy dosłownie „Miejsce przyczepienia Słońca”. Jak napisałem w rozdziale 3, kamień ten został precyzyjnie wykonany z pojedynczej naturalnej skały i znajduje się w najwyższym punkcie starożytnego miasta, na skalistym szczytynie, w którym starannie wykuto platformę. W latach trzydziestych naszego wieku dr Rolf Müller, profesor w Instytucie Astrofizyki w Poczdamie w Niemczech, przeprowadził pierwsze doświadczenia astronomiczne badania Machu Picchu i opublikował swoje odkrycia na temat tego i innych stanowisk w Ameryce Południowej<sup>29</sup>. Müller określił, że pochyłe powierzchnie i boki Intihuatana zostały zaprojektowane tak, aby umożliwić określenie (na tej konkretnej długości i szerokości geograficznej oraz wysokości) punktu

zachodu Słońca w dniu zimowego przesilenia, punktu wschodu w dniu letniego przesilenia oraz punktu zachodu w czasie obu równonocy.

W pobliskim Torreon („Wieży”) Muller odkrył, że trapezoidalne okna w półokrągłym murze (plansa 25) umożliwiały obserwację wschodu Słońca w dniach letniego i zimowego przesilenia.

Formułując kontrowersyjną wówczas teorię archeoastronomii, Rolf Muller doszedł do szokującego wniosku, że astronomiczne orientacje Intihuatany i Torreonu są zgodne z liczącym 24 stopnie przechyleniem osi ziemskiej, co pozwala ją datować na okres około 2300–2100 lat p.n.e.!

Odkrycia Mullera zostały później potwierdzone dokładniejszymi badaniami, przy użyciu precyzyjniejszych przyrządów. Chodzi tu zwłaszcza o studia prowadzone w latach osiemdziesiątych przez astronomów Dearborna i White'a z Uniwersytetu w Arizonie<sup>30</sup>. Inny naukowiec wysunął ostatnio hipotezę, że Świątynia Trzech Okien (plansa 22) również mogła mieć orientację astronomiczną – na punkt wschodu Słońca w środku lata, w dniu równonocy i w środku zimy<sup>31</sup>. Sugerowano ponadto, że kamienne występy w Torreonie i Głównej Świątyni (plansa 23) stanowiły mechanizm do obliczania kalendarza solarno-lunarnego<sup>32</sup>.

<sup>30</sup>0 kilometrów na południe od Machu Picchu leży Tiwanaku w Boliwii (patrz rozdział 3). Jedną z głównych budowli na tym stanowisku jest świątynia zwana Kalasasaya, wzniesiona 4,5 stopnia na zachód od osi wschód-zachód. Świątynia ta została tak zaprojektowana, że z różnych punktów można wzdłuż pewnych linii (przebiegających między narożnikami świątyni i filarami przy wschodnich i zachodnich murach) obserwować wschody i zachody Słońca, aby określić równonoc i przesilenia. Wydaje się, że Kalasasaya była niczym innym, jak genialnym obserwatorium astronomicznym. Co więcej, istnienie w zachodniej ścianie trzydziestu, a nie dwunastu, filarów skłania niektórych do przypuszczenia, że było to nie tylko obserwatorium solarne, ale i kalendarz solarno-lunarny.

Największe kontrowersje wzbudza jednak datowanie Kalasasayi. Arthur Posnansky – najwybitniejszy badacz świątyni w XX wieku – odkrył, że orientację tej budowli nie zgadzają się z obecnym nachyleniem osi ziemskiej pod kątem 23,5 stopnia. W oparciu o ostatnio opublikowaną teorię archeoastronomii sir Normana Lockyera i ustalenia Międzynarodowej Konferencji Astronomów w Paryżu z 1911 roku, Posnansky określił, że Tiwanaku musiało powstać około 15 000 lat p.n.e.!

Pod wpływem tych odkryć wyruszyła do Tiwanaku w 1926 roku Niemiecka Komisja Astronomiczna, składająca się z dr. Hansa Ludendorffa, dr. Arnolda Kohlschuttera i dr. Rolfa Mullera. Potwierdzili oni sugestię Posnansky'ego, że Kalasasaya była obserwatorium astronomiczno-kalendarzowym, ale datę budowy ustalili na rok 15 000 lub 9300 p.n.e., w zależności od przyjętych założeń<sup>33</sup>. Obie daty są jednak szokujące dla naukowców, którzy dotychczas uważali, że stanowisko to liczy nie więcej niż 2 tysiące lat.

Następnie Muller połączył siły z Posnanskim i wspólnie spróbowali rozwiązać problem datowania. Ostatecznie przyjęli jako możliwe lata 10 050 lub 4050 p.n.e. Tę ostatnią datę uważa się za bardziej prawdopodobną, ponadto jest ona

zbieżną z powszechnie akceptowaną datą początków rolnictwa i udomowienia zwierząt w rejonie Tiwanaku<sup>34</sup>.

Wydają na to, że doskonali budowniczości i rolnicy z Tiwanaku byli też utalentowanymi astronomami.

## Kalendarze Majów

Na północ od Ameryki Południowej, w regionie zwanym Mezoameryką, rozwijała się niegdyś cywilizacja, zupełnie nie znana reszcie świata aż do przybycia na te ziemie hiszpańskich konkwistadorów w XVII wieku. W szczytowym okresie swego rozwoju, między 250 a 900 rokiem n.e., cywilizacja Majów rozkwitała na obszarze rozciągającym się od południa Stanów Zjednoczonych, przez Przesmyk Panamski, aż po tereny dzisiejszego południowo-zachodniego Meksyku, Gwatemali, Belize oraz częściowo Salwadoru i Hondurasu. A jednak do czasu przybycia Hiszpanów ta prężna cywilizacja w tajemniczy sposób wymarta.

Majowie zostawili ślady niewiarygodnej kultury, ale Hiszpanie robili co mogli, by je zniszczyć. Pewnej straszliwej nocy w lipcu 1562 roku, w Mani, biskup Diego de Landa rozkazał zebrać i spalić wszystkie ich manuskrypty i dzieła sztuki. Ten akt wandalizmu dorównywał spaleniu Biblioteki Aleksandryjskiej:

Znaleźliśmy wielką ilość ksiąg (...), a ponieważ nie zawierały nic godnego uwagi [oprócz] przesądów i diabelskich kłamstw, spaliliśmy je wszystkie, czego oni niezmienie żalowali<sup>35</sup>.

Na szczęście dżungla pochłonęła – i w ten sposób ukryła przed Hiszpanami – wielkie miasta Majów.

Ponad dwieście pięćdziesiąt lat później zainteresowanie kulturą Majów odżyło, dzięki doniesieniom wielkich podróżników, takich jak lord Kingsborough i John Lloyd Stephens<sup>36</sup>. Dopiero wówczas zaczęto doceniać niezwykle osiągnięcia Majów. Stephens widział w porośniętych dżunglą ruinach:

(...) pozostałości kulturalnego, cywilizowanego i dziwnego ludu, który przeszedł wszystkie etapy, od rozkwitu do upadku; przeżył swój złoty wiek i zginął, zupełnie nieznanym.

Archeolodzy, zaintrygowani opisami Stephensa, zaczęli odnajdywać w tropikalnych lasach niezwykle miasta Majów, z imponującymi pałacami i wspaniałymi piramidami wznoszącymi się ponad dachem dżungli. Próbując odczytać niezwykle skomplikowane hieroglify Majów, których znaczenie dawno już zostało zapomniane<sup>37</sup>, archeolodzy byli coraz bardziej zdumieni tym, co odkrywali. Podczas gdy Europa pogrążona była w mrokach średniowiecza, Majowie, jak powiedział George Stuart, „stworzyli jedną z najwybitniejszych cywilizacji starożytności”<sup>38</sup>.

Obecnie wiadomo, że społeczeństwo Majów dzieliło się na miasta-państwa, skupione wokół ceremonialnych ośrodków, takich jak Copan w Hondurasie, Tikal w Gwatemali i Palenque w meksykańskim stanie Chiapas. Miastami rządziły królowie-kapłani oraz potężne rody, połączone związkami handlowymi i małżeńskimi. Pięknym świątyniom Majów dorównywały ich cudowne osiągnięcia w dziedzinie sztuki. Oprócz systemu pisma archeolodzy odkryli bogatą jadelitową biżuterię, wspaniałe rzeźby i ceramikę oraz wyrafinowane dzieła sztuki z miedzi i złota.

Najbardziej niezwykła była jednak znajomość astronomii. Wprawdzie naukowcy próbują lekceważyć dowody istnienia starożytnej astronomii w takich miejscach, jak Machu Picchu i Tiwanaku, ale wiedza Majów jest tak obszerna i dokładnie udokumentowana, że nie da się jej pominąć młkaniem. Zawdzięczamy to przede wszystkim trzem oryginalnym indiańskim księgom zachowanym do naszych czasów<sup>39</sup>. Manuskrypty te, zwane kodeksami, określa się nazwami miast, w których muzeach są przechowywane. Kodeks madrycki i drezdeński dotyczą astronomii i przepowiadania przyszłości, kodeks paryski zaś poświęcony jest rytuałom, bogom i astrologii.

Ekspersi przyznają, że Majowie znali zadziwiające fakty, dotyczące Księżyca i planety Wenus, prawdopodobnie dzięki wieloletnim obserwacjom. Rzeczywiście, znaleziono obserwatoria astronomiczne Majów, jak choćby El Caracol w Chichen Itza (plansza 38), gdzie przez przopinające okna otwory w wieży obserwowano zrówanie dnia z nocą. Warto też krótko wspomnieć o dwóch przykładach zadziwiającej dokładności starożytnych danych. Po pierwsze, w Copan (ośrodku astronomicznym) istnieją dowody na to, że według obliczeń Majów 149 cykli lunarnych wynosi 4400 dni; współcześni astronomowie podają liczbę 4400,0575 dnia. Po drugie, kodeks drezdeński podaje 584 dni jako czas obiegu Wenus dookoła Słońca, a według dzisiejszych obliczeń cykl ten trwa 583,92 dnia.

Serce religii i nauki Majów stanowił niewiarygodnie wyrafinowany kalendarz, stosujący trzy różne systemy rachuby w celu określenia konkretnej daty. Powszechne występowanie tego systemu datowania na ściełach umożliwiło stosunkowo szybkie jego rozszyfrowanie. Pierwszy system, zwany Długą Rachubą, opisuje datę jako liczbę dni, które upłynęły od Dnia Zero, w roku 3113 p.n.e.<sup>40</sup> Znaczenia tej daty – na długo przed pojawieniem się cywilizacji Majów – nigdy nie ustalono (ale ja przedstawiam je w rozdziale 13).

Drugi system opierał się na bardziej konwencjonalnym, 365-dniowym roku solum, składającym się z dwunastu miesięcy po trzydzieści dni i trzynastego miesiąca – pięciodniowego.

Cel trzeciego systemu, 260-dniowego kalendarza sakralnego, pozostaje tajemnicą. Wydaje się, że ma on jakiś związek z liczbą 52, ponieważ nie tylko dzieli się przez tę właśnie liczbę, ale też pokrywa się z rokiem solum raz na pięćdziesiąt dwa lata<sup>41</sup>. Z kodeksu madryckiego jasno wynika, że Majowie doskonale zdawali sobie sprawę z tego cyklu pokrywania się dwóch kalendarzy. Nie wiemy jednak, jakie znaczenie miała liczba 52.

Mimo że Majowie używali 365-dniowego kalendarza, rozumieli zasadę funkcjonowania lat przestępnych. Dowiedziono, że Majowie obliczali długość roku solum na 365,2420 dnia – współcześni astronomowie podają wartość 365,2422

dnia, czyli kalendarz Majów był dokładniejszy nawet niż kalendarz gregoriański, którego używamy dzisiaj, oparty na cyklu 365,2425 dnia.

Do zapisywania Długiej Rachuby Majowie używali matematycznego systemu dwudziestkowego, zawierającego zero i uwzględniającego zapis pozycyjny (to znaczy, że „1” mogło wyrażać liczbę 1, 20, 400 i tak dalej, podobnie jak w dzisiaj używanym systemie dziesiętnym). Podobnie jak my używamy specjalnych określeń na milion i miliard, Majowie stosowali szereg glifów, kończący się terminem *alau-tun*, który oznaczał liczbę 23 040 000 000. Jedynym wyłomaczeniem tak złożonego systemu matematycznego może być fascynacja pomiarem czasu, ale i tak uczeni nie potrafią wyjaśnić, do czego mogły być potrzebne tak wielkie liczby. W Długiej Rachubie termin *alau-tun* oznaczał ponad 63 miliony lat.

Konwencjonalna nauka nie jest w stanie wyjaśnić, jak Majowie zdobyli aż tak dokładne wartości astronomiczne ani do czego im były one potrzebne. W jednej z książek czytamy:

Taki stopień dokładności (...) stanowi zagadkę w kulturze, która nie znała żadnego sposobu mierzenia czasu – nawet tak prostych jak klepsydry czy zegary wodne – ani teleskopów astronomicznych i innych przyrządów optycznych<sup>42</sup>.

Inna książka poświęcona Majom zwraca uwagę na ich „obsesję na punkcie czasu” i opisuje złożony system sprzężonych kalendarzy jako:

(...) jedno z największych intelektualnych osiągnięć Nowego Świata – ich złożoność zyskiwała znaczenie ezoteryczne w przepowiadaniu przyszłości, znaczenie o wiele większe niż prosty mechanizm do odmierzania upływu czasu<sup>43</sup>.

Dzisiaj językiem Majów posługuje się około 250 tysięcy ludzi, ale dawna, niezwykła kultura przepada bezpowrotnie. Zapętni jakby intelektualna elita zniknęła z areny dziejów, pozostawiając wszystkie swoje dzieła na pastwę dżungli. Również pochodzenie Majów pozostaje tajemnicą. A jednak nie byli oni pierwszym ludem Mezoameryki. Znalezione ślady wcześniejszej kultury, określanej mianem Olmeków, która tworzyła piękną ceramikę i biżuterię. Niewiele książek ma cokolwiek do powiedzenia na temat Olmeków, ponieważ w ogóle niewiele o nich wiadomo. Mimo to James i Oliver Tickell piszą o ich:

(...) skomplikowanym kalendarzu opartym na obserwacjach astronomicznych, które- mu były podporządkowane religia, matematyka i nauka<sup>44</sup>.

Olmekowie, podobnie jak Majowie, pojawili się jakby zupełnie znikąd, z wybitnymi talentami astronomicznymi. Jednak czy nie jest możliwe – skoro kultura Olmeków datuje się na 1500 rok p.n.e. – że i oni, i Majowie przejęli dziedzictwo sięgające roku 2100 p.n.e. w Peru i 4050 p.n.e. w Tiwanaku?

## Tajemnica Syriusza

W 1976 roku amerykański naukowiec, zainteresowany astronomią i starożytnymi cywilizacjami, opublikował zadziwiającą książkę. W *The Sirius Mystery* (Tajemnica Syriusza) Robert Temple przedstawił niezbité dowody na to, że pewne afrykańskie plemię, zwane Dogonami, posiadało niezwykłą wiedzę na temat systemu gwiazdowego Syriusza<sup>45</sup>.

Robert Temple rozpoczął swoje studia po wcześniejszym doniesieniu dwóch francuskich antropologów, Marcela Griaule'a i Germaine Dieterlen, którzy twierdzili, że znaleźli cztery sukańskie plemiona dysponujące niezwykłą wiedzą o Syriuszu<sup>46</sup>. Francuscy naukowcy skoncentrowali swoje badania na plemienu Dogonów, żyjącym w Mali, w zachodniej Afryce. W latach 1945–50 gromadzili informacje od czterech dogońskich kapłanów na temat ich świętych legend. Legendy te opierały się na micie przekazywanym ustnie z pokolenia na pokolenie.

Co sześćdziesiąt lat Dogoni odprawiali ceremonię zwaną Sigui, w czasie której odgrywali ponowne stworzenie świata przez boga imieniem Amma, zniszczenie prymitywnego ludu Ogo i założenie cywilizacji przez syna Ammy, Nommo. Dzień przybycia bogów nazywali Dogoni „dniem ryby”, samych bogów zaś uważali za istoty wodno-łądowe.

Według dogońskich legend bogowie ci przybyli z planety krążącej wokół Syriusza B, jednej z trzech gwiazd w tym systemie gwiazdowym<sup>47</sup>. Dogoni dokładnie opisali pięćdziesięcioletni cykl obiegu Syriusza B wokół Syriusza A. Jest to zaiste zdumiewające, gdyż Syriusz B jest białym karłem, najmniejszą formą działającej gwiazdy we wszechświecie. Nie można go zobaczyć gołym okiem, a i przez dobry teleskop jest słabo widoczny. Jeśli ta legenda jest mitem, to dlaczego Dogoni nie czcili Syriusza A, tak zwanej „Psiej Gwiazdy”, jednej z najjaśniejszych na niebie?<sup>48</sup>

Robert Temple przedstawił niezbité dowody na to, że Dogoni wiedzieli o istnieniu Syriusza B. Skąd mogli się o tym dowiedzieć? Niektórzy cynicy łączą tę wiedzę z europejskimi misjonarzami. Syriusz B został pierwszy raz sfotografowany w 1970 roku, a pierwsi misjonarze przybyli ponad sto lat wcześniej.

Wiedza astronomiczna Dogonów nie ogranicza się do Syriusza. Robert Temple wykazał też, że wiedzieli oni o rotacji Ziemi wokół własnej osi i o 365-dniowym cyklu obiegu wokół Słońca, który podzielili na dwanaście miesięcy. Co się tyczy Księżyca, wiedzieli, że jest suchy i martwy. Zdawali sobie sprawę z istnienia pierścieni wokół Saturna i czterech największych księżyców Jowisza. Skąd pochodziła ich niezwykła wiedza? Temple następująco podsumowuje swoje badania:

Rezultat – w 1974 roku, siedem lat później – jest taki, że informacje posiadane przez Dogonów liczą ponad 5 tysięcy lat i znali je już Egipcjanie w czasach predynastycznych, przed 3200 rokiem p.n.e.<sup>49</sup>

## Lekcje astronomii

Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, że nazwy siedmiu dni tygodnia mają astronomiczną etymologię. Jak na ironię, wywodzą się z czasów Ptolemeusza – z VII wieku n.e. – i jego błędnej teorii, głoszącej iż Słońce, Księżyc i planety krążą wokół Ziemi. Mamy więc dzień nazwany na cześć Słońca (ang. *Sun* – *Sunday*, niedziela), Księżyca (ang. *Moon* – *Monday*, poniedziałek), Marsa (fr. *mardi*, wtorek), Merkurego (fr. *mercredi*, środa), Jowisza (fr. *jeudi*, czwartek), Wenus (fr. *vendredi*, piątek) i Saturna (ang. *Saturday*/fr. *samedi*, sobota). Mimo błędnego założenia, znamienne jest to, że nasze codzienne życie nadal ściśle wiąże się z astronomią – takie ramilowanie, wręcz obsesję, można zaobserwować nieustannie już od najdawniejszych cywilizacji, 6 tysięcy lat temu.

Jesteśmy więc zobowiązani do poznania przynajmniej podstaw astronomii, gdyż wiedza ta okaże się niezbędna do zrozumienia problemu bogów. W całym tym rozdziale często wspominałem o równonocach, przesileniach, precesji i archeoastronomii. Co znaczą te terminy?

Należy zacząć od tego, że Ziemia wiruje wokół własnej osi, czego wynikiem są lato do rozpoczęcia fazy dnia i nocy. Następnie musimy zrozumieć, że oś ziemską jest nachylona w stosunku do płaszczyzny orbity wokół Słońca (tzw. nachylenie ekliptyki). Dzięki temu zjawisku powstają pory roku. Najdawniejsze cywilizacje, obserwując wschody i zachody Słońca, szybko zdały sobie sprawę z istnienia czterech głównych punktów. Punktami tymi są: letnie i zimowe przesilenie, kiedy Słońce osiąga skrajne pozycje na północy i południu, po czym „zawraca”, oraz wiosna i jesień równonoc (zrównanie długości dnia i nocy), kiedy Słońce przechodzi nad równikiem.

Oprócz tego Ziemia chwieje się jak bąk. Dla uproszczenia zwykle przyjmujemy się, że linia poprowadzona przez osi Ziemi, celującą w niebo nad biegunem północnym, nie zmienia położenia. Nie jest to jednak do końca prawda. Chybotanie Ziemi sprawia, że przedłużenie osi ziemskiej w bardzo długich odcinkach czasu (około 25 920 lat) zakreśla na niebie pełne koło (rysunek 15 a).

Rys. 15 a



Cykl powtarza się co 26 tysięcy lat

Rys. 15 b

W czasie wiosennej równonocy obserwator w punkcie X widzi (w tym wypadku wschód Słońca na tle gwiazd w domu Ryb

Chybotanie Ziemi sprawia, że punkt równonocy z czasem się powoli przemieszcza



W wyniku tego chybotania pory roku zaczynają się (w momencie przesłony i równonocy) każdego roku nieco wcześniej. To zjawisko, zwane precesją, przebiega bardzo wolno – jeden miesiąc na 2160 lat, nie wywiera więc poważnego wpływu na nasze codzienne życie. Jego ważnym efektem jest jednak to, że z czasem zmienia się układ gwiazd w tych kluczowych momentach roku.

Zazwyczaj mierzy się precesję w punktach równonocy, dlatego pełny astronomiczny termin określający to zjawisko brzmi „precesja równonocy”. Od najdawniejszych czasów ten okrąg na niebie, odpowiadający 26 tysiącom lat, był podzielony na dwadzieścia części po 2160 lat, z których każdą łączono z domem zodiakalnym<sup>11</sup>. Tak więc możemy użyć wschodu Słońca w dniu wiosennej równonocy jako punktu odniesienia do obserwacji i pomiaru zmiany domów zodiakalnych. Obecnie jesteśmy w erze Ryb i wkrótce wejdziemy w erę Wodnika (rysunek 15 b), a za mniej więcej 13 tysięcy lat nasi potomkowie będą żyć w erze Panny i zbliżać się do ery Lwa (rysunek 15 c).

Rys. 15 c

13 tysięcy lat później osi ziemskiej jest w połowie drogi, jaką przebywa w pełnym cyklu, i równonoc wiosenna ma teraz miejsce we wrześnie. Słońce wschodzi w domu Panny



W XIX wieku astronom sir Norman Lockyer zauważył, że w niektórych starożytnych świątyniach już po zbudowaniu zmieniano oś. Zaintrygowany tym zjawiskiem, widocznym zwłaszcza w Karnaku w Egipcie, Lockyer zajął się gromadzeniem danych dotyczących orientacji świątyń i katedr. Jego wnioski, opublikowane w 1894 roku w książce *The Dawn of Astronomy* (Świt astronomii), wywołały prawdziwą burzę, ponieważ Lockyer nie tylko sugerował, że starożytni mieli bogatą wiedzę z dziedziny astronomii, ale także, że orientacja świątyń powinna być wykorzystywana jako naukowa metoda ich datowania. Podobnie jak to jest w wypadku większości rewolucyjnych odkryć, musiał minąć prawie wiek, zanim teorie Lockyera zyskały powszechną akceptację.

Jak działała ta metoda datowania? Chybotanie Ziemi wpływa nie tylko na precesję równonocy, ale i na nachylenie osi ziemskiej. Według obliczeń Normana Lockyera nachylenie Ziemi zmienia się o 1 stopień na 7 tysięcy lat. Późniejsze uściślenia jego prac wykazały, że nachylenie osi ziemskiej waha się od 21 do 24 stopni w stosunku do pionu (obecnie wynosi około 23,5 stopnia). Ruch ten można porównać do kołysania statku, ale bardzo wolnego, tak że horyzont podnosi się i opada niemal niezauważalnie.

Przy dokładnym zbadaniu orientacji starożytnych świątyń dzięki odkryciu Lockyera, stało się możliwe ustalenie dat budowy. Świątynie, które były zorientowane na punkty przesłony (a więc miało na nie wpływ nachylenie osi ziemskiej), mogą być datowane na podstawie tabel odnotowujących nachylenie osi ziemskiej w ciągu minionych tysięcy lat.

Norman Lockyer w swojej książce wymienia świątynie o różnego rodzaju astronomicznych orientacjach. Jako przykład świątyni zorientowanej na punkt przesłony Lockyer podaje „Świątynię Modlitwy o Dobre Żniwa” w Pekinie. To właśnie tutaj, przy południowym ołtarzu, składano najważniejsze państwowe ofiary w dniu zimowego przesłony. Przykładem budowli zorientowanej na punkt równonocy może być świątynia Zeusa w Baalbek w Libanie, usytuowana w czasie budowy wzdłuż osi wschód-zachód (planza 1), świątynia Salomona w Jerozolimie i bazylika świętego Piotra w Watykanie.

Przełomowe odkrycie Lockyera utorowało drogę nowej nauce, archeoastronomii, pozwalającej datować kamienne budowle nie poddające się badaniom metodą radiowęglową<sup>12</sup>. Co najważniejsze, nauka ta nie mogłaby istnieć, gdyby wcześniej nie zdano sobie sprawy ze znajomości astronomii wśród starożytnych ludów.

## Zadziwiająca wiedza starożytnych

Coś nie jest do końca w porządku z wiedzą o dziejach ludzkości, jaką nam wpojono. Wyobrażenie, że starożytne cywilizacje były w porównaniu z nami zacofane, sypie się w gruzy, gdy bliżej poznajemy te ludy. Naukowcy nie mogą już sprzeczać, że starożytni Sumerowie, Egipcjanie, Chińczycy i Majowie doskonale

znali astronomię. Jak powiedzieliśmy wcześniej, rozwinęła się zupełnie nowa dziedzina wiedzy – archeoastronomia.

Najbardziej zadziwiające jest to, że nasi przodkowie zdawali sobie sprawę z istnienia 25 920-letniego cyklu precesyjnego. W następnych rozdziałach dowiemy się, że byli również świadomi precesyjnego przejścia z Byka do Barana ponad 4 tysiące lat temu. Teraz natomiast warto wspomnieć, że w II wieku p.n.e. Hipparch pisał o „zmianie znaku przesilenia i równonocy”, co jest wyraźnym odwołaniem do zjawiska precesji. Skąd Hipparch zdobył tę wiedzę? W swoich pismach powoływał się na różne źródła, zwłaszcza „babilońskich astronomów z Erech, Borsippy i Babilonu”. Wiadomo, że starożytni Babilończycy, nazywani Chaldejczykami, rzeczywiście byli świetnymi astronomami, ale sami przejęli wiedzę od wcześniejszej cywilizacji.

W Sumerze – gdzie rozwinęła się najstarsza cywilizacja na świecie – powstała astronomia i właśnie w tam po raz pierwszy przypisano dwanaście znaków poszczególnym domom zodiaku. Wygląda na to, że ta pierwsza astronomia pojawiła się już w doskonałej formie, na samym początku sumeryjskiej cywilizacji, 6 tysięcy lat temu. Ale z czasem, zamiast się rozwijać, poziom wiedzy astronomicznej spadał. Badania wykazały, że Babilończycy, którzy nastali w Mezopotamii po Sumerach, używali efemeryd (list ruchów planet), które były już mniej dokładne.

Gdzieś w mrokach historii ta wiedza zanikała coraz bardziej. Do tego stopnia, że 2 tysiące lat po upadku Sumerów Grecy i Rzymianie wynaleźli ideę płaskiej Ziemi pośrodku wszechświata. Zupełnie jakby ktoś zrobił im żart! Ale w gruncie rzeczy nie ma się z czego śmiać, gdyż ta ignorancja zdominowała umysłowość człowieka na następne dwa tysiąclecia.

Kiedy Kopernik umieścił Słońce pośrodku Układu Słonecznego, była to na owe czasy teoria rewolucyjna. Ale nie Kopernik pierwszy poznał prawdę – on po prostu ponownie odkrył to, z czego doskonale zdawali sobie sprawę ludzie w starożytności. Być może Kopernik zaczerpnął informacje ze starożytnych źródeł, ponieważ bez wątpienia strzępy tej dawnej wiedzy przetrwały w tajemnych religijnych tradycjach. Na przykład *Zohar* z XIII wieku, główne dzieło żydowskiej literatury mistycznej zwanej Kabałą<sup>39</sup>, stwierdza wyraźnie, że Ziemia kręci się wokół swojej osi:

Cała Ziemia wiruje, kręcąc się jak sfera. Kiedy jedna część jest w górze, druga część jest w dole. Kiedy światło jest dla jednej części, dla drugiej jest ciemność; kiedy jest dzień dla jednej, dla drugiej jest noc.

Źródłem informacji zawartych w *Zohar* był żyjący w III wieku rabbi Hamnuna. Inny starożytny poeta, indyjski *Wisnu Purana*, powtarza od dawna znaną prawdę: „Słońce jest zawsze w jednym i tym samym miejscu”. *Surya Siddhanta* opisuje Ziemię jako „kulę w przestrzeni”.

W VI wieku p.n.e. Pitagoras uczył swoich studentów, że Ziemia jest sferą. W V wieku p.n.e. joński filozof Anaksagoras wyjaśniał, że Księżyc załania Słońce

w czasie zaćmienia Słońca, a w czasie zaćmienia Księżycy pada na niego cień Ziemi. W III wieku p.n.e. Arystarch z Samos wywnioskował, że Ziemia obraca się wokół Słońca, geograf Eratostenes zaś, korzystając z geometrii i wiedzy astronomicznej, obliczył obwód Ziemi z błędem nie większym niż 300 kilometrów w porównaniu ze współczesnymi danymi. W Chinach w II wieku n.e. Chang Heng opisywał Ziemię jako „jajo” i wyjaśniał, że na przedłużeniu jej osi znajduje się Gwiazda Polarna. Listę można ciągnąć dalej.

Te zdumiewające przykłady starożytnej wiedzy zwykle pomija się milczeniem, gdyż ich przypomnienie wymagałoby odpowiedzi na pytanie: skąd wzięła się ta wiedza, a zwłaszcza skąd Sumerowie zdobyli tak doskonałą znajomość astronomii, przy całkowitym braku dowodów na jakikolwiek intelektualny rozwój?

Tajemnica źródła sumeryjskiej astronomii zachęca nas do postawienia kolejnych pytań: kto sporządził mapę Antarktydy nie pokrytej jeszcze lodem? Kto był twórcą zdumiewającego komputera z Antikythery? Kto zaprojektował świątynię w Tivnanu około 4500 lat p.n.e.? Kto umiał wybrać tak wyjątkowe miejsce na budowę obserwatorium astronomiczne w Stonehenge 3000 lat p.n.e.? Kto zaprojektował astronomiczne elementy Machu Picchu 2300–2100 lat p.n.e.? To tylko kilka zagadek, których konwencjonalna nauka nie potrafi rozwiązać.

Pytanie „dlaczego” jest jeszcze bardziej intrygujące niż pytanie „kto”. Dlaczego, na przykład, u Sumerów i w niemal każdej starożytnej kulturze można zaobserwować wręcz obsesję na tle kalendarza, dokładnie odnotowującego ruchy Ziemi? Niemożliwe, żeby Sumerowie potrzebowali tak wyrafinowanej astronomii dla celów rolniczych. Obsesja na dokładność w rozpoczynaniu roku dokładnie w dniu wiosennej równonocy była ściśle związana z religią.

Nasz przegląd „niemożliwych” i poszukiwania potężnej motywującej siły doprowadziły nas do odkrycia tego, co mówią nam niemal wszystkie starożytne cywilizacje – że rządziła nimi technologicznie zaawansowana rasa „bogów”. Sumerowie nazywali ich imionami Anu, Enlil i Enki. Egipcjanie znali ich jako Izydę, Osyrisa i Horusa. Babilończycy koncentrowali się na jednym bogu, Marduku. Izraelitom nakazano czcić jednego boga, Jahwe. Starożytni mieszkańcy Ameryki wielili bogów o imionach Quetzalcoatl i Wirakocza. W wszystkich tych kulturach znajdujemy mity mówiące o tym, że bogowie stworzyli człowieka i podarowali mu cywilizację oraz naukę. Jak zobaczymy w następnych rozdziałach, ci bogowie w krwi i kości byli główną przyczyną obsesyjnego zainteresowania astronomią wśród starożytnych społeczeństw.

## Wnioski

- Mapy Piri Reisa mogły powstać tylko przy wykorzystaniu zaawansowanej technologii – zdjęć lotniczych i trygonometrii sferycznej. Zostały one narysowane albo zanim lody pokryły Antarktydę 6 tysięcy lat temu, albo za pomocą badań sejsmicznych.

- Historyczny paradygmat nie potrafi wyjaśnić zadziwiającej wiedzy naukowej, jaką dysponowali Majowie, Olmekowie, Dogoni i budowniczowie Machu Picchu, Tiwanaku i Stonehenge.
- Wszystkie cywilizacje były zainteresowane astronomią i odnotowywaniem ruchu Ziemi na niebie – ale z pewnością nie dla potrzeb rolnictwa.

## Cywilizacja – dar Bogów

### Tajemnica Sumerów

**H**omo sapiens przeszedł 6 tysięcy lat temuniezwykłą transformację. Człowiek-myśliwy i człowiek-rolnik nieoczekiwanie stał się człowiekiem-mieszkańcem miast i w ciągu zaledwie kilkuset lat zaczął stosować zaawansowaną matematykę, astronomię i metalurgię!

Miejscem, gdzie powstały te pierwsze miasta, była Mezopotamia, na żyznej równinie między rzekami Tygrys i Eufrat, na terytorium dzisiejszego Iraku. Cywilizacją był Sumer, „kolebka pisma i koła”, który od samego początku był uderzająco podobny do naszej współczesnej cywilizacji i kultury.

Poważane naukowe czasopismo „National Geographic” doskonale zrozumiało znaczenie Sumerów i dziedzictwa, jakie po sobie zostawili:

Tam, w starożytnym Sumerze (...), życie miejskie i piśmiennictwo rozwijało się w ośrodkach o takich nazwach jak Ur, Lagasz, Eridu i Nippur. Sumerowie jako pierwsi używali wozów na kołach i byli jedynymi z pierwszych metalurgów; tworzyli stopy metali, wytapiali srebro z rudy i odlewali przedmioty z brązu w skomplikowanych formach. Sumerowie też jako pierwsi wynaleźli pismo<sup>1</sup>.

„National Geographic” pisze również:

(...) Sumerowie (...) stworzyli najstarsze znane społeczeństwo, w którym ludzie umieli czytać i pisać (...). We wszystkich tych rzeczach – w prawie, reformach społecznych, w organizacji handlowej i w technologii – osiągnięcia miast sumeryjskich są pierwszymi, jakie znamy<sup>1</sup>.

Wszystkie prace na temat Sumerów podkreślają niezwykle krótki okres, w którym osiągnęli oni swój wysoki poziom kultury i technologii. Jeden z autorów opi-

sał to jako „plomień, który zapłonął tak nagle”, Joseph Campbell zaś elokwentnie stwierdził, że:

Zaskakująco nagle (...) pojawia się w tym małym sumeryjskim ogródku (...) cały kulturowy syndrom, który stał się zarodkiem cywilizacji na świecie<sup>2</sup>.

Dlaczego więc ludzie tak mało wiedzą o Sumerach? Pewną wskazówkę może stanowić fakt, że pochodzenie ich cywilizacji stanowi dla konwencjonalnej nauki nie rozwiązana zagadka<sup>3</sup>. Książki historyczne mówią o pojawieniu się Sumerów tak, jakby dalsze wyjaśnienia nie były potrzebne. Takie podejście można zauważyć nawet w szacownym *The Times Atlas of World History* (Atlas historii powszechnej), który tak bardzo nie chce się przyznać do własnej niewiedzy, że ignoruje Sumerów (cywilizację najważniejszą ze wszystkich), mówiąc jedynie dość mgliście o „pojawieniu się” pierwszej „mezopotamskiej” cywilizacji<sup>4</sup>. Stan wiedzy podsumowuje najdobitniej jedna z publikacji National Geographic Society, stwierdzając:

Wiele napisano o tym, skąd mogli pochodzić Sumerowie, ale tak naprawdę nikt tego nie wie<sup>5</sup>.

Mimo wszystko podejmowano wiele prób, by przedstawić pojawienie się Sumerów jako wynik ewolucji wcześniej istniejących w Mezopotamii kultur<sup>6</sup>. Praco te koncentrują się na ceramice i dowodzą, że Sumerowie żyli na tym terenie od tysięcy lat. A jednak mają niewiele do zaoferowania, jeśli idzie o wyjaśnienie kwestii nagłej konieczności życia w zorganizowanych miastach. Nawet najlepsze wyjaśnienia są mgłne i nieudolne:

Bardziez złozone społeczeństwa wywodzą się z coraz lepszej organizacji, koniecznej do kontrolowania wielkich populacji, wspieranych przez rolnictwo z żyznych nizin<sup>7</sup>.

Wyjaśnienia te są również wydumane, jak teorie dotyczące nagłej ewolucji człowieka. Podczas gdy piętą achillesową ewolucjonistów jest mózg, to podstawowy problem historyków stanowi sumeryjska technologia. Naukowcy, ogarnięci obawą o stworzenia wizji regularnego i stopniowego rozwoju, ignorują zadziwiający aspekt sumeryjskiej metalurgii, matematyki i astronomii (między innymi), które już na samym początku cywilizacji pojawiły się w doskonałej formie. Jeśli idzie o pochodzenie tej wiedzy, to wydawaloby się, że tylko sami Sumerowie mogą rozwiązać zagadkę dręczącą naukowców. A Sumerowie przypisują swój sukces, a nawet swoje początki, bogom z krwi i kości.

Nie dziwnego, że książki tak mgliście wyrażają się na temat pochodzenia Sumerów! Paradigmat współczesnej nauki każe zaliczać wszelkie wzmianki o bogach w poczet mitów. Jeśli weźmiemy pod uwagę choćby tylko mgłne wyjaśnienia na temat początków cywilizacji sumeryjskiej, możemy dojść do wniosku, że w książkach pisanych przez naukowców nie znajdziemy nic mądrego.

Tym rozdziałem, poświęconym zagadkom Sumerów, zakończymy nasz przegląd tajemnic Nieba i Ziemi. Przejdziemy teraz do poszukiwań rozwiązania. Przy powierzchniowym podejściu, Sumer stanowi dla naukowców jeszcze jedną nie rozwiązana zagadkę, ale jeśli przyjrzymy się dokładniej tej cywilizacji, znajdziemy wskazówki wyjaśniające wiele tajemnic i anomalii współczesnego świata. Ten rozdział będzie opowieścią o Sumerach i ich bogach.

## Pierwsza cywilizacja

Sumer był pierwszą z trzech „wielkich” cywilizacji starożytności, które wyrosły w żyznych dolinach rzek – Sumer między Tygrysem i Eufratem, pozostałe zaś nad Nilem (ok. 3100 lat p.n.e.) i Indusem (ok. 2800 lat p.n.e.). Nie ulega wątpliwości, że Sumerowie wywarli ogromny wpływ na inne cywilizacje, jako że byli utalentowanymi podróżnikami i odkrywami. Nie ma potrzeby tutaj dowodzić, że najstarsze cywilizacje na Ziemi wywodziły się z Sumeru. W świetle dowodów wydaje się to jednak pewne.

Odkrycie starożytnego Sumeru to fascynująca historia, która zaczyna się w XIX stuleciu – złotym wieku archeologów na Bliskim Wschodzie. Na urodzajnych niegdyś terenach Mezopotamii po najstarszych miastach świata pozostały tylko wielkie wzgórza. Dla tych, którzy mieli czas i pieniądze, słońca leżała zaledwie kilkadziesiąt centymetrów pod ziemią – trzeba było tylko wiedzieć, gdzie kopać. Kierując się wskazówkami zawartymi w Biblii, doniesieniami wcześniejszych podróżników i lokalnym folklorem, pierwsi archeolodzy, tacy jak urodzony w Paryżu Anglik, sir Austen Henry Layard, rzeczywiście zdobywali sławę i fortunę.

Pierwszego ważnego odkrycia dokonał jednak Francuz. W 1843 roku Paul Emile Botta odkopał fantastyczne świątynie, pałace i zigarat (schodkową piramidę) w mieście zidentyfikowanym jako Dur-Szarrukin, stolica Sargona II, króla Asyrii z VIII wieku p.n.e. Dzisiaj miejsce to nazywa się Chorsabad, Botta zaś na zawsze zostanie zapamiętany jako odkrywca cywilizacji asyryjskiej.

Podczas gdy archeolodzy, tacy jak Botta i Layard, poszukiwali i badali kolejne miasta, między innymi Nimrud i Ninive, naukowcy, wśród nich sir Henry Rawlinson i Jules Oppert, zaczęli odcyfrowywać gliniane tabliczki, których mnóstwo znajdowano w czasie wykopalisk. Wkrótce okazało się, że starożytni mieszkańcy Mezopotamii byli skrupulatnymi kronikarzami, spisującymi informacje piśmem klinowym na glinianych tabliczkach. W 1835 roku Rawlinson starannie skopiował niezwyklejną inskrypcję z kamiennej płyty znalezionej w Behistan w Persji; w 1846 roku odczytał tekst i zidentyfikował języki. Jednym z nich był akadyjski, używany przez Asyryjczyków i Babilończyków, którzy odziedziczyli panowanie na Bliskim Wschodzie po upadku Sumerów około 2000 roku p.n.e.

Kilka lat później sir Austen Henry Layard zaczął rozkopywać wzgórze starożytnej stolicy Asyrii – Ninivy, 400 kilometrów na północ od współczesnego Bagdadu. Oprócz wspaniałych świątyń i pałaców odkrył w 1850 roku bibliotekę Asurbanipala, złożoną z trzydziestu tysięcy glinianych tabliczek.



Im więcej tabliczek tłumaczono, tym bardziej archeolodzy byli podekscytowani odnajdywaniem biblijnych wadów i miast. Jedną z inskrypcji, wyliczającą dokonania dawnego władcy, Sargona I, głosiła, iż był on „królem Akadu, królem Kisz” i że w bitwie pokonał miasta „Uruk, Ur i Lagasz”. Naukowców wprawilo w zdumienie odkrycie, że ten Sargon żył 2 tysiące lat przed swoimi późniejszymi imiennikami, a więc cywilizacja mezopotamska musiała sięgać co najmniej 2400 roku p.n.e.

Był to dopiero początek oszałamiających odkryć, które cofnęły w czasie początki cywilizacji i wzbogaciły muzea Europy i Ameryki o najcenniejsze eksponaty. Wówczas jeszcze Sumer nie istniał w podręcznikach historii – dopiero dzisiaj możemy rozpoznać go w biblijnym Sinear<sup>11</sup>.

W 1869 roku Jules Oppert jako pierwszy zasugerował istnienie „zaginiętego” sumeryjskiego języka i ludu. Jak to zwykle bywa z nowymi ideami, i to dopiero po pewnym czasie zyskała akceptację. Podczas gdy pod koniec XIX wieku „kwestia sumeryjska” wywoływała burzliwe dyskusje, zaczęto odkopywać pierwsze miasta Sumerów i hipoteza stawała się naukowym faktem.

Pierwsze sumeryjskie stanowisko odkryły w 1877 roku ekipa francuska. Okazało się ono miastem Lagasz. Sumeryjskie ruiny przyciągnęły też amerykańskich archeologów, którzy w latach 1887–1900 odkopali Nippur, jedno z najważniejszych centrów religijnych. Dzisiaj wzgórze Nippur ze zrujnowanym ziguratem wznoszą się do wysokości pięciu pięter i są wyraźnie widoczne z głównej drogi, około 150 kilometrów na południowy wschód od Bagdadu. Jeszcze dalej na południe gorące, piaszczyste pustkowie Uruk skrywały najstarszy zigurat świata – poświęcony bogini Inannie – a także najstarsze teksty pisane<sup>12</sup>.

Najlepiej zachowany zigurat stoi w Ur, miejscu narodzin biblijnego patriarchy Abrahama. Jego częściowo zrekonstruowane ruiny (planza 39) do dziś dominują nad krajobrazem koło współczesnego miasta Muqajjar, niemal 300 kilometrów na południowy wschód od Bagdadu. To właśnie w Ur brytyjski archeolog sir Leonard Woolley odkrył wyjątkowe dzieła sztuki ze złota, srebra i lapis-lazułu, wśród nich „barana w krzewie” (rysunek 36), piękną harfę królowej (najstarszą harfę, jaką kiedykolwiek znaleziono, pochodzącą z ok. 2750 roku p.n.e.) i wspaniałą ozdobę głowy – wszystkie można dziś obejrzeć w British Museum.

Ale najstarsze miasto Sumerów znaleziono w Erida, 320 kilometrów na południowy wschód od Bagdadu. Dzisiaj Eridu jest opuszczonym piaszczystym pustkowiem, nad którym dominuje zigurat Uraammu. Ruiny miasta pokrywają obszar o wymiarach 300 na 400 metrów. Tutaj, pod fundamentami pierwszej świątyni, dedykowanej bogu Enki, archeolodzy znaleźli ziemię nie tkniętą ręką człowieka, wyznaczającą początek cywilizacji na Ziemi. Świątynię datuje się na około 3800 rok p.n.e. – w tym samym czasie zaczął odmierzać czas pierwszy kalendarz w Nippur.

Na początku XX wieku wszystkie, oprócz jednego, asyryjskie miasta wymienione w Biblii były już znalezione. Również Babilon odkopano, chociaż niewiele zostało z ziguratu poświęconego głównemu bóstwu, Mardukowi. Odkryte zostało też królewskie miasto Kisz, a także inne ważne sumeryjskie ośrodki, jak Larsa, Szuruppak i Bad-Tibira.

Związki między Sumerem, Akadem, Asyrią i Babilonem pozostają dla historyków tajemnicą, ale studia nad ich pismem dowodzą pierwszeństwa Sumerów. Wiele akadyjskich tekstów stwierdza wprost, że są kopiami starszych oryginałów; na przykład jedna z tabliczek, znaleziona przez Layarda w Niniwie, wspomina o „nie imiennym języku Sumeru”. Uczeni odkryli, że pismo akadyjskie zawierało wielką ilość „słów zapożyczonych”, odnoszących się do astronomii, nauki i bogów<sup>13</sup>. Zapożyczenia te są związane ze starszym, całkowicie odmiennym systemem pisma, zwanym piktograficznym, w którym pojedyncze znaki wyrażają przedmioty lub idee za pomocą obrazków. Obecnie już wiadomo, że pierwsze pismo sumeryjskie było oparte na znakach piktograficznych, podobnych do tych, których później używano w Egipcie.

Po stu latach od odczytania tekstów sumeryjskich uczonym nie udało się znaleźć w nich żadnych zapożyczeń ani śladów starszego pisma. Tak więc Sumerowie stworzyły jako pierwsi wynalazli pismo. Obecnie uważa się też, że Sumerowie stworzyli pierwszą na świecie zaawansowaną cywilizację, co nastąpiło około 3800 roku p.n.e.

## Dziedzictwo Sumerów

Archeolodzy odkryli w Mezopotamii tak wiele glinianych tabliczek, że znaczna ich część do dzisiaj nie została przetłumaczona. Niektóre zawierają teksty dotyczące zwykłych, codziennych spraw – akty małżeństw i rozwodów, szkolne ćwiczenia gramatyczne, słowniki, kontrakty handlowe odnotowujące wysokość zbiorów, kalkulacje cen i przekazywanie dóbr. Tego rodzaju dokumenty pozwoliły uczonym poznać wiele aspektów kultury sumeryjskiej.

Jednym z czołowych ekspertów w tej dziedzinie jest profesor Samuel Noah Kramer, który podróżował po świecie badając, kopiując i tłumacząc sumeryjskie teksty. W swojej książce *Historia zaczyna się w Sumerze* wyliczył trzydzieści dzieł pionierskich osiągnięć Sumerów<sup>14</sup>. Oprócz pierwszego systemu pisma, o którym już wspomnieliśmy, znajdujemy też pierwsze koło, pierwsze szkoły, pierwszy dwuizbowy parlament, pierwszy historyk, pierwszy „almanach farmera”, pierwszą kosmogonię i kosmologię, pierwsze przysłowia, pierwsze debaty literackie, pierwsze „Noego”, pierwszy katalog biblioteczny, pierwszy pieniądz (srebrny szekel, „odważona sztabka”), pierwsze podatki, pierwsze prawo i reformy społeczne, pierwszą medycynę i pierwsze poszukiwania światowego pokoju i harmonii.

W Sumerze możemy znaleźć wiele instytucji, których istnieniem cieszymy się dzisiaj (lub z których powodu cierpimy). Pierwsze szkoły miały bardzo obszerny program i wyglądała na to, że nauczyciele byli surowi. Uczniów leniwych lub niewyuczonych karano chłostą. System prawny był niezwykle podobny do naszego, przewidywał ochronę pracowników, bezrobotnych, słabych i chorych. Najwyraźniej społeczeństwo borykało się z podobnymi problemami, jak my dzisiaj, skoro około 3800 roku p.n.e. król imieniem Urukagina musiał przeprowadzić pierwszą reformę

prawna, mającą zapobiegać nadużywaniu władzy. Urukagina twierdził, że bóg Ningu polecił mu „przywrócić rozporządzenia dawnych dni”.

Medycyna Sumerów od samego początku stała na bardzo wysokim poziomie. Biblioteka Aszurbanipala, którą Layard odkopał w Niniwie, była starannie uporządkowana i miała dział medyczny z tysiącami glinianych tabliczek. Wszystkie terminy medyczne były zapożyczone z sumeryjskiego. Procedury medyczne opisano w podręcznikach, zajmujących się między innymi takimi sprawami jak higiena, usuwanie katarakty i użycie alkoholu do dezynfekcji. Medycynę sumeryjską oceniało wybitnie naukowe podejście do diagnozowania i zasad terapii i chirurgii.

Wysoko rozwinięte było też sumeryjskie budownictwo, przy wszystkich ograniczeniach materiałowych<sup>15</sup>. Od samego początku, 3800 lat p.n.e., domy, pałace i świątynie wznoszono ze specjalnie wzmocnianych cegieł, wyrabianych z mokrej gliny połączonej z trzcina.

Sumerowie byli wielkimi podróżnikami i odkrywcami, uważa się, że jako pierwsi na świecie wynaleźli łodzie. Akadyjski słownik słów sumeryjskich zawiera aż sto pięć terminów określających różne rodzaje łodzi, w zależności od rozmiaru, przeznaczenia i ładunku. Jedna z inskrypcji, znaleziona w Lagasz, wspomina o urządzeniach portowych i wylicza materiały, które król Gudea sprowadził do wzniesienia świątyni boga Ninyrty około 2200 roku p.n.e. Zestaw tych materiałów jest zaskakujący – były wśród nich złoto, srebro, miedź, dioryt, kameol i drewno cedrowe – niektóre sprowadzane z odległości ponad 1,5 tysiąca kilometrów.

W Sumerze znaleziono też pierwszy piec. W wielkich piecach można było wypalać gliniane produkty, nadając im twardość i odporność na zabrudzenia. Podobną technologię stosowano do zyskiwania metali takich jak miedź, poddając rudę wypalaniu w temperaturze 800 stopni Celsjusza, w zamkniętym palenisku o obniżonej zawartości tlenu. Ten proces, zwany wytapianiem, stał się koniecznością bardzo wczesnie, kiedy wyczerpały się zasoby naturalnie występujących samorodków miedzi. Niezależne badania początków metalurgii dowiodły, że Sumerowie zaskakująco szybko stali się ekspertami w dziedzinie wytapiania, oczyszczania i odlewania metali<sup>16</sup>. Te zaawansowane technologie zaczęto stosować w ciągu zaledwie kilkuset lat od pojawienia się cywilizacji sumeryjskiej.

Jeszcze bardziej zadziwiające jest wynalezienie przez Sumerów produkcji stopów. Opanowali ten proces po mistrzowsku, wytwarzając pierwszy brąz, twarde, lecz stosunkowo łatwo dający się kuć metal, który zmienił bieg historii ludzkości. Mieszanie miedzi z cyną jest osiągnięciem niewiarygodnym z trzech powodów. Po pierwsze, musiały być zachowane odpowiednie proporcje miedzi i cyny (analiza sumeryjskiego brązu wykazała, że składał się on z 85 procent miedzi i 15 procent cyny). Po drugie, cyna nie występowała w Mezopotamii w żadnej postaci. Po trzecie, cyna w ogóle nie występuje w postaci naturalnej i pozyskanie jej z rudy kasyterytowej wymaga skomplikowanego procesu. Nie są to odkrycia, których dokonuje się przypadkowo. Sumerowie znali trzydzieści słów na określenie różnych typów lub gatunków miedzi, ich określenie cyny zaś, AN.NA, znaczące dokładnie „niebiański kamień”, wskazuje, iż sumeryjska technologia była w istocie darem bógów.

## Astronomia i matematyka

W przeciwieństwie do mrocznej epoki między Ptolemeuszem a Kopernikiem, Sumerowie doskonale zdawali sobie sprawę, że Ziemia krąży wokół Słońca i że planety poruszają się, gwiazdy zaś są nieruchome. Istnieją dowody na to, że znali planety Układu Słonecznego, zanim jeszcze zostały „odkryte” przez współczesną naukę (patrz rozdział 7).

Tysiące glinianych tabliczek, znalezionych w Niniwie, Nippur i innych sumeryjskich miastach, zawierają setki terminów astronomicznych. Na niektórych z tych tabliczek znajdują się formuły matematyczne i tablice astronomiczne, które umożliwiały Sumerom przewidywanie zaćmień Słońca, fazy Księżyca i ruchów planet. Inedia nał starożytną astronomią gwiazdy zadziwiająco dokładnie tych tablic, zwanych efemerydami. Nikt nie wie, w jaki sposób mogły zostać obliczone tak precyzyjne dane, a można też postawić pytanie, do czego były potrzebne<sup>17</sup>.

Wielokrotnie sugerowano, że zigurat, symbol sumeryjskiej architektury, mógł służyć również celom astronomicznym. Budowle te miały kwadratową podstawę o narożnikach skierowanych dokładnie w cztery strony świata. Jeden z naukowców wskazał, że doskonale nadawały się do prowadzenia obserwacji astronomicznych.

Każde piętro ziguratu dawało inny punkt obserwacyjny, a tym samym inny horyzont, dający się powiązać z położeniem geograficznym. Linia łącząca wschodni narożnik z zachodnim zapewniała orientację na punkty równonocy; boki dawały punkty wschodu lub zachodu Słońca w czasie letniego i zimowego przesilenia<sup>18</sup>.

Sumerowie odmierzały wschody i zachody widocznych nad ziemskim horyzontem planet za pomocą tego samego heliakalnego systemu, którego używamy dzisiaj. Sumerom też zawdzięczamy podział nieba na trzy pasy – północny, centralny i południowy (odpowiadające sumeryjskiej „drodze Enlila”, „drodze Anu” i „drodze Ea”). W gruncie rzeczy cała koncepcja sferycznej astronomii, obejmująca kąt 360 stopni, zenit, horyzont, os niebieską, bieguny, ekliptykę, równonocę itd., powstała zupełnie nieoczekiwanie w Sumerze.

Sumeryjska wiedza o Słońcu i Księżycu zaowocowała pierwszym kalendarzem, który powstał w 3760 roku w mieście Nippur<sup>19</sup>. Sumerowie stosowali 12 lunarnych miesięcy, dających w przybliżeniu 354 dni, do których dodawali 11 dni, by wyrównać do roku solarne. Tę operację powtarzano co roku, aż po dziewiętnastu latach rok solarny zrównywał się z lunarnym<sup>20</sup>. Sumeryjski kalendarz był tak skonstruowany, by dzień nowego roku zawsze wypadł w czasie wiosennej równonocy, a nie ocal się, jak to jest w wypadku innych kalendarzy<sup>21</sup>.

Trudno sobie wyobrazić kalendarz bardziej skomplikowany od sumeryjskiego; półniejsze były o wiele prostsze<sup>22</sup>. Jest niemal nieprawdopodobne, by pierwszy kalendarz w Nippur był najbardziej skomplikowanym, a przecież nie ulega wątpliwości, że tak właśnie było. Cała sumeryjska astronomia jest o tyle intrygująca, że właściwie nie była do niczego potrzebna powstającemu społeczeństwu.

Z astronomią ściśle związany był pierwszy znany na świecie system matematyczny. Był to system wysoce zaawansowany, obejmował koncepcję zapisu pozycyjnego, w którym jednostka mogła mieć różną wartość w zależności od miejsca w liczbie (tak jak „1” może oznaczać 1, 10, 100 itd.). Ale Sumerowie nie stosowali, jak my, systemu dziesiętnego, lecz sześćdziesiąt. Podstawową wartością nie było dziesięć, lecz sześćdziesiąt. W systemie tym w dziwny sposób przeplatały się wartości 10 i 6. I tak kolejnymi wartościami, zależnie od pozycji, były: 1, 10, 60, 600, 3600, 36 000, 216 000, 2 160 000, 12 960 000.

System ten, jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się niewygodny, umożliwiał Sumerom dzielenie i mnożenie przez miliony, obliczanie pierwiastków i podnoszenie do potęgi. Pod wieloma względami był lepszy od używanego dzisiaj systemu dziesiętnego, jako że 60 daje się dzielić przez dziesięć liczb całkowitych, a 100 tylko przez siedem. Ponadto daje się doskonale zastosować w geometrii i to wyjaśnia, dlaczego i dzisiaj jest używany – koło ma 360 stopni.

Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, że nie tylko nasza geometria, ale i system mierzenia czasu jest oparty na sumeryjskim systemie sześćdziesiątym – z niego wywodzi się podział godziny na 60 minut, a minuty na 60 sekund. Podobnie wyraźnie widać ślady sumeryjskiej matematyki w 24 godzinach doby, 12 miesiącach roku i 12 calach w stopie.

Nie powinno nas zaskoczyć, że także zodiak został wynaleziony przez Sumerów i przejęty przez inne cywilizacje. Ale Sumerowie nie używali zodiaku w odniesieniu do miesięcy, jak w dzisiejszych horoskopach. Używali go w sensie astronomicznym, w oparciu o chybotanie Ziemi, by dzielić precesyjny cykl 25 920 lat na 12 okresów trwających 2160 lat. Jak widać na ilustracji 15b, w ciągu dwunastomiesięcznej podróży Ziemi wokół Słońca zmienia się gwiazdzone tło Słońca, tworząc pełne koło. Zodiak powstał przez podzielenie tego koła na dwanaście równych części (domów zodiakalnych), liczących po 30 stopni. Następnie gwiazdy w każdym z domów zostały pogrupowane w konstelacje i nazwane. Obecnie znamy oryginalne sumeryjskie nazwy każdego domu, dowodzące ponad wszelką wątpliwość, że Sumerowie stosowali zodiak. Charakter znaków zodiaku (których gwiazdne wizerunki zostały zupełnie dowolnie wymyślone) i arbitralny podział na 12 części dowodzi, że później używane, identyczne znaki nie mogły zostać wymyślone niezależnie.

Różne studia nad sumeryjską matematyką wykazały, ku zaskoczeniu wszystkich, że liczby są ściśle związane z cyklem precesyjnym<sup>23</sup>. Niezwykła struktura sumeryjskiego systemu liczbowego kładzie szczególny nacisk na liczbę 12 960 000, odpowiadającą pięciuset wielkim precesyjnym cyklom po 25 920 lat. Ponieważ liczby 25 920 i 2 160 nie mają żadnych innych konotacji poza astronomicznymi, można przypuszczać, że cały system został stworzony specjalnie dla potrzeb astronomii.

Nasuwa się bardzo niewygodne dla naukowców pytanie: jak Sumerowie, których cywilizacja trwała zaledwie 2 tysiące lat, mogli zaobserwować i odnotować cykl astronomiczny trwający 25 920 lat? I dlaczego ich cywilizacja zaczęła się w połowie okresu zodiakalnego?<sup>24</sup> Czy to wskazuje, że ich astronomia jest boskim dziedzictwem?



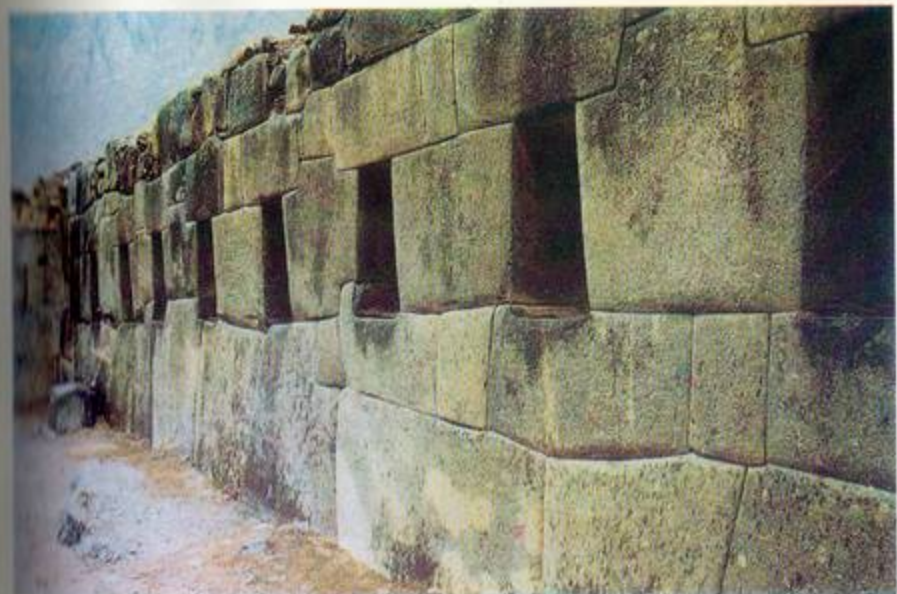
16. Ta ogromna struktura w Ollantaytambo w Peru pozornie nie pełni żadnej funkcji

17. Pomnik J.F. Kennedy'ego w Dallas również nie pełni żadnej praktycznej funkcji. Czy Ollantaytambo (powyżej) było pomnikiem na cześć boga?





18. Megalityczna konstrukcja na zboczu góry w Ollantaytambo. Bloki zostały w tajemniczy sposób przetransportowane z leżącej naprzeciwko góry



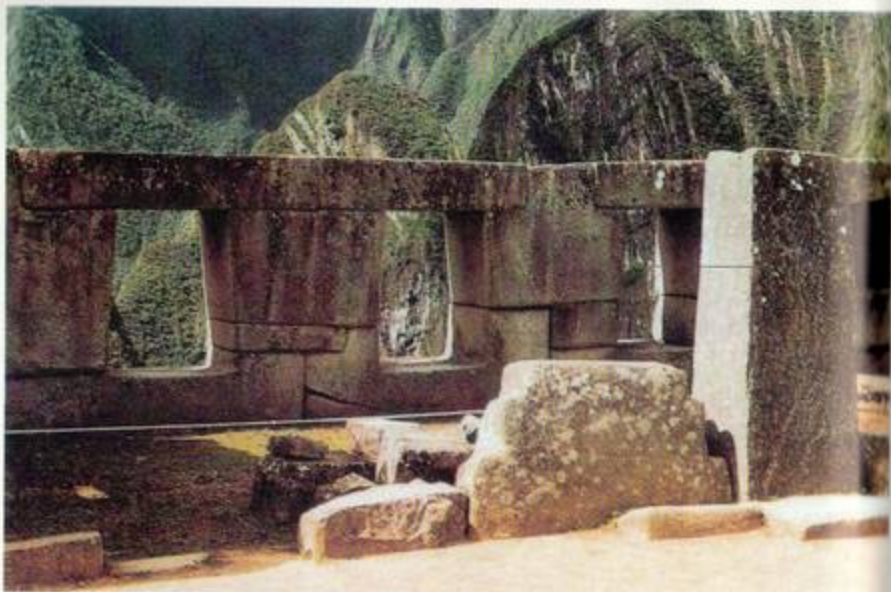
20. Taras Dziesięciu Nisz w Ollantaytambo, jeden z najdoskonalszych przykładów przedinkaskiej kamieniarki



19. Czy zadziwiający monolit w Ollantaytambo wykuty został za pomocą kamiennych narzędzi?

21. Machu Picchu w Peru, w tle góra Huayna Picchu





22. Świątynia Trzech Okien w Machu Picchu, miejsce bardzo ważne w andyjskiej prehistorii

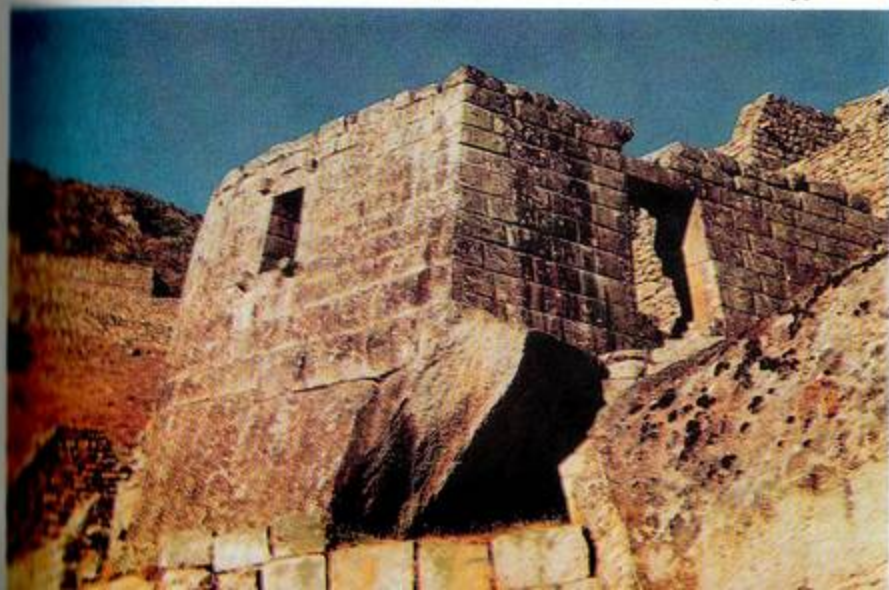


24. Intihuatana w Machu Picchu. Astronomowie uważają, że jest zorientowana na pozycję Słońca w okresie 2300–2100 lat p.n.e.

23. Główna Świątynia w Machu Picchu z tajemniczymi niszami i występami



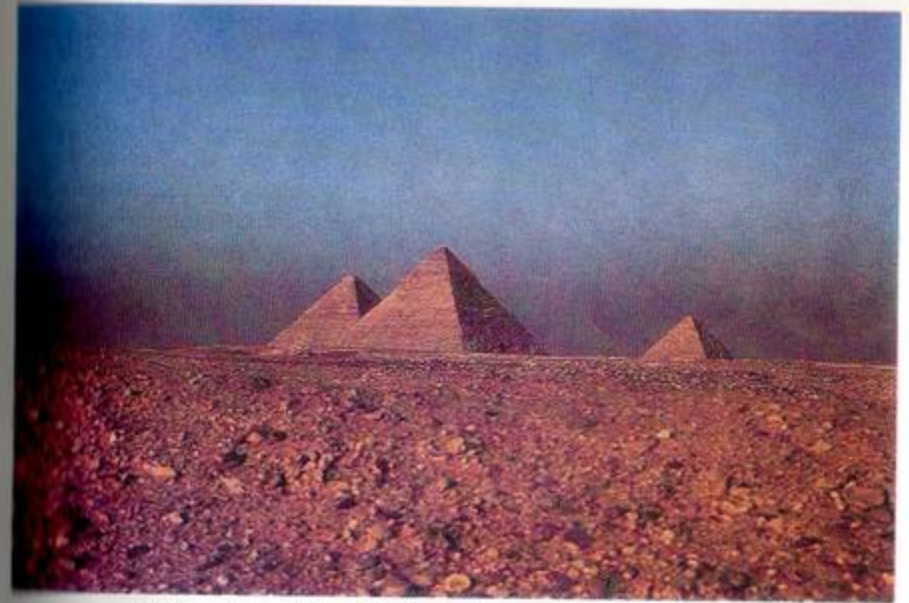
25. Uważa się, że Torreón w Machu Picchu również ma astronomiczną orientację





26. Bruzda w kształcie litery V wskazuje kierunek południowy z Huayna Picchu na Intihuatana

27. Plaskowyż Nazca w południowym Peru. Jak dotąd żadna teoria nie tłumaczy zadowalająco tajemniczych rysunków

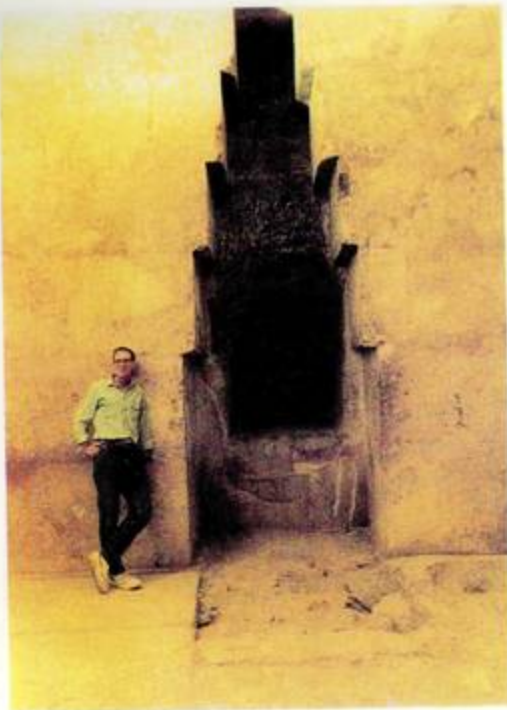


28. Piramidy w Gizie w Egipcie, zbudowane około 10 450 roku p.n.e.

29. Piramida Lamana w Dahszur, około 2600 roku p.n.e. Żadnemu z faraonów nie udało się skopiować mającego 52 stopni kąta nachylenia ścian piramid w Gizie



30. Wysoka na 4,5 metra nisza w Komorze Królowej Wielkiej Piramidy. Dotychczas uważano, że stał w niej posąg



31. Skrzynia w Komorze Króla w Wielkiej Piramidzie



## Bogowie z szemów

Dlaczego pierwsza cywilizacja na Ziemi od samego początku była tak zainteresowana dokładnym badaniem niebios? Dlaczego Sumerowie posunęli się do budowania zyguratów zorientowanych według stron świata? Dlaczego łączyli funkcje kapłanów i astronomów? Idąc dalej, dlaczego tak ważne było dzielenie astronomicznego cyklu Ziemi na 12 części? Ta liczba prowadzi nas do głównej myśli Sumerów: „cokolwiek wydaje się piękne, zrobiliśmy to dzięki łasce bogów”. Bogowie ci, podobnie jak greccy tysiące lat później, tworzyli dwunastoosobowy panteon.

Wpływ bogów na kulturę sumeryjską był tak wielki, że jeden z archeologów powiedział: „bogowie przekazali Ziemię ludzkości”<sup>25</sup>, profesor Samuel Kramer zaś, jeden z największych specjalistów w sprawach Sumerów, zauważył:

Z pomocą swoich bogów, zwłaszcza Enlila, „Króla Nieba i Ziemi”, Sumerowie przekształcili płaską, suchą, piaszczystą ziemię w kwitnące, urodzajne królestwo<sup>26</sup>.

Naturalnie nie sugerujemy, że należy traktować słowa Kramera dosłownie. Podobne sformułowania często można znaleźć w czasopiśmie naukowych, zawsze jednak przedstawione jako wątki z mitologii i wierzeń religijnych Sumerów<sup>27</sup>. System ten, podobnie jak wszystko inne w Sumerze, był niewiarygodnie skomplikowany i wyrafinowany. Całe życie Sumerów toczyło się wokół bogów, których uważali za nieśmiertelne istoty z krwi i kości. Królowie byli obierani i zasiadali na tronie jedynie za zezwoleniem bogów. Bogowie dawali też szczegółowe instrukcje odnośnie do budowy i odbudowywania świątyń w konkretnych miejscach.

Dlaczego Sumerowie poświęcili tysiące lat na wzniesienie i utrzymanie świątyń i zyguratów dla swoich bogów? Oficjalne wyjaśnienie jest takie, że wymyślili swoje bóstwa jako psychologiczną odpowiedź na nieprzyjazne środowisko, w którym przyszło im żyć. W ten sposób sumeryjskie wierzenia odrzuca się jako klasyczny przykład ludzkiej potrzeby religii. Takie proste rozwiązanie jednak nie wyjaśnia pochodzenia niezwyklej wiedzy naukowej Sumerów. Wymyślenie bogów to jedna rzecz, ale wynalezienie technologii pozwalającej mierzyć ruchy planet i gwiazd, to już zupełnie inna sprawa.

Jeśli weźmiemy pod uwagę „niemożliwe” początki sumeryjskiej nauki i inne tajemnice świata, którymi zajmowaliśmy się w rozdziałach od 1 do 5, to zacznie się rysować całkiem prawdopodobne rozwiązanie. Czy wszystkie te niezwykle technologie mogą mieć wspólne źródło? Czy nadal możemy nie traktować poważnie twierdzeń samych Sumerów, którzy uważali, iż ich cywilizacja była darem bogów?

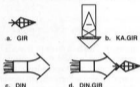
Przyjrzyjmy się dokładniej owym sumeryjskim bóstwom. Podczas gdy dla nas termin „bogowie” ma dość kłopotliwe konotacje, Sumerowie nie mieli takich problemów, nazywając ich AN.UNNA.KI, co znaczy dosłownie „Ci, którzy z Niebios przybyli na Ziemię”<sup>28</sup>. Opisywali ich też jako DIN.GIR.

Co właściwie znaczy termin DIN.GIR? W 1976 roku Zecharia Sitchin opublikował szczegółowe studium etymologiczne tego i innych słów, używanych przez

Sumerów i inne cywilizacje dla określenia rakiet i pojazdów bogów. Powszechnie uważa się, że piktogram GIR (rysunek 16 a) przedstawia obiekt o ostrych krawędziach, ale pewną wskazówkę na temat jego prawdziwego znaczenia może dawał znak KA.GIR (rysunek 16 b), przedstawiający GIR o aerodynamicznych kształtach wewnątrz podobnej do szybu powietrznej komory. Znak odpowiadający pierwszej sylabie DIN (rysunek 16 c) trudno zrozumieć, dopóki nie zobaczymy go w połączeniu z GIR jako DIN.GIR (rysunek 16 d). Te dwie sylaby, zapisane razem, łączą się doskonale, przedstawiając, według Sitchina:

(...) wizerunek statku kosmicznego o napędzie raketowym, z połączonym z nim i downikiem – dokładnie tak, jak moduł służycowy był połączony z Apollo 11<sup>20</sup>.

Rys. 16



Podobnie jak w raketach Apollo, w piktograficznym znaku DIN.GIR można zobaczyć trzy elementy – najniższą położoną jednostkę napędową, pośrodku moduł zawierający zapasy i wyposażenie oraz na samej górze jednostkę dowodzenia. Pełne znaczenie terminu DIN.GIR, zazwyczaj tłumaczonego jako „bogowie”, najlepiej oddaje przekład Sitchina – „Szlachetni z płomienistych rakiet”<sup>20</sup>.

Zecharia Sitchin zidentyfikował też drugi typ statku powietrznego. Podczas gdy GIR przedstawia najwyraźniej pojazd raketowy, potrzebny do podróży poza ziemską atmosferę, inny wehikul, MU, był używany do przemieszczania się po ziemskim niebie. Sitchin zwrócił uwagę, że termin *szu-mu*, oznaczający „to, co jest MU”, wszedł później do języka semickiego jako *szem* (i jego wariant *szam*). Opierając się na wcześniejszej pracy G. Redtsloba<sup>21</sup> wskazał, że słowa *szem* i *szama* (to ostatnie znaczy „niebo”) pochodzą od wspólnego rdzenia *szama*, oznaczającego „to, co jest wysoko”<sup>22</sup>.

Ponieważ termin *szem* może znaczyć „coś, przez co ktoś jest upamiętniony”, zwykle tłumaczy się go jako „imię”. Dlatego konwencjonalny przekład inskrypcji Gudei brzmi „jego imię wypełni kraje”<sup>23</sup>, podczas gdy powinna ona być rozumiana bardziej dosłownie: „jego MU obejmie kraje od horyzontu po horyzont”. Naukowcy – przeczuwając, że MU i *szem* mogą oznaczać jakiś obiekt – pozostawili te terminy nieprzetłumaczone.

Również w Biblii tłumaczy się *szem* jako „imię”, fałszując w ten sposób pierwotne znaczenie tekstu. Najważniejszym przykładem, wskazanym przez Zecharię Sitchina, jest biblijna opowieść o wieży Babel. Jeśli weźmiemy dosłowne znacze-

nie *szem* jako „statek powietrzny”, to niezrozumiała historia z Księgi Rodzaju (której naukowcy nigdy nie umieli wyjaśnić), nabierze nowego znaczenia:

Potem rzekli: Nuż, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby aż do nieba, i uczynimy sobie statki powietrzne, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi<sup>24</sup>.

Właściwe zrozumienie słowa *szem* rzuca też nowe światło na inny fragment Księgi Rodzaju, który zawsze wprawiał naukowców w zakłopotanie, a jest niezwykle istotny dla naszych badań. W tym przykładzie *szem* przetłumaczono nie jako „imię”, lecz „sławny”. Przytoczony fragment zawiera też wzmiankę o tajemniczych *Nefilim*; to hebrajskie słowo często tłumaczy się błędnie jako „Giganci”, ale pochodzi ono od rdzenia oznaczającego „Tych, którzy zstąpili”<sup>25</sup>. Mamy tu dokładną paralelę do sumeryjskiego określenia „Ci, którzy z Niebios przybyli na Ziemię”:

A kiedy ludzie zaczęli się rozmnażać na ziemi i rozdzielił im sięródki, ujrzeli synowie boży, że córki ludzkie były piękne, wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie upatrzyli (...). A w owych czasach, również i potem, gdy synowie boży obcowali z córkami ludzkimi, byli na ziemi Nefilim\*, których im one rozdzieli. To są mocarze, którzy z dawien dawna byli sławni<sup>26</sup>.

Nefilim nie byli żadnymi „sławnymi ludźmi”, lecz „ludźmi *szem*” – bogami i latającymi pojazdami!

Jest jeszcze jedno lingwistyczne nieporozumienie, którym chciałbym się zająć; dotyczy ono niefortunnego kojarzenia bogów z ciałami niebieskimi. Utożsamienie bogów ze Słońcem, Księżycem i widocznymi planetami umożliwiło naukowcom uznanie bogów z krwi i kości za przejawy prymitywnych wierzeń. Klasycznym przykładem tego nieporozumienia jest kult boga słońca w starożytnym Egipcie i na Bliskim Wschodzie.

Według greckiej legendy Helios był bogiem słońca, podróżującym po niebie w rydwanie. Grecy nadali na jego cześć świętemu egipskiemu miastu Leopolis nazwę Heliopolis – „miasto Heliosa”. Na Bliskim Wschodzie tę samą nazwę dali Grecy miastu Baalbek. Historycy uważają starożytne wydarzenia wyznane w tych dwóch miastach za prymitywną formę kultu Słońca/Heliosa. Zastanówmy się jednak, skąd pochodzi legenda o bogu słońca – Heliosie.

Oba miasta noszące nazwę Heliopolis były miejscami ważnymi dla bogów – i przyczyn, które wyjaśnimy w rozdziale 8 – i oba były związane z bogiem, którego Asyryjczycy nazywali Szamaszem. Teksty sumeryjskie nazywają go UTU i głoszą, że był bogiem kontrolującym miejsca *szem* i „orłów”<sup>27</sup>. Imię Szamasz, wymawiane Szem-esz, znaczy dosłownie „szem-ogień” i dlatego często tłumaczy się je jako „Ten, który jest jasny jak słońce”. Sumeryjskie imię UTU oznacza „śniący”, a mezopotamskie teksty opisują Utu/Szamasza, jak wznosi się i podróżuje po nie-

\* W przekładzie polskim: olbrzymi (przyj. tłum.).



bie<sup>19</sup>. Nietrudno się zorientować, że opisy tych podróży później zostały błędnie rozumiane jako informacje o codziennych ruchach Słońca.

## Enki i Enlil

Nadszedł czas, by odrzucić welon mitologii i rozpoznać w niektórych przedstawicielach sumeryjskiego panteonu bogów z krwi i kości.

W ciągu ostatnich stu lat uczonych fascynował olbrzymi zbiór epickiej literatury, odnaleziony przez archeologów w Mezopotamii. Dzięki tej fascynacji wiele wysiłku włożono w złożenie tekstów, często znajdowanych we fragmentach. Oryginalne sumeryjskie opowiadania przetrwały też w późniejszych akadyjskich wersjach, umożliwiając ich zrekonstruowanie. Otrzymałiśmy w ten sposób spójny obraz antropomorficznych bogów, obdarzonych ludzkimi emocjami, zaangażowanych w ludzkie sprawy. Uczeni pozbyli się wszelkich wątpliwości co do tego, że początków greckich opowieści o Zeusie, Olimpijczykach i reszcie panteonu należy szukać w Sumerze.

Z badanych przez archeologów strzępków wyłoniły się imiona, związki rodzinne, obowiązki i moce sumeryjskich bogów. Każde większe sumeryjskie miasto było związane z jednym lub niekiedy dwoma bogami. Przegląd miast dostarcza nam imiona najważniejszych bogów, którym były dedykowane świątynie: Enki w Eridu, Anu i Inann w Uruk, Nannar w Ur i Enlila w Nippur. Te same imiona lub ich akadyjskie odpowiedniki znajdujemy też w późniejszych miastach asyryjskich i babilońskich. Widać wyraźnie, że imiona te zyskiwały znaczenia oparte na ludzkich odczuciach lub pewnych cechach bogów, którzy w ten sposób otrzymywali nowe przydomki, odzwierciedlające różne atrybuty i siły.

Ojca bogów nazywano An (w języku akadyjskim Anu), co znaczy „Niebo”. An nie brał czynnego udziału we wszystkich wydarzeniach – rezydował w „Niebie”, składając tylko okazjonalne wizyty na Ziemi wraz ze swoją małżonką Antu. Jego świątynia w Ur nosiła nazwę E.ANNA – „dom AN”, Sumerowie czasem nazywali ją „Domek Zstępowania z Niebios”.

Anu miał dwóch synów, którzy zstąpili na Ziemię. Wprawdzie byli oni braćmi, ale czasem toczyli zacięte walki. Starszy syn, Enlil, jako pierwszy objął władzę na Ziemi, po czym na rozkaz Anu zastąpił go młodszy syn, Enki. Starożytne wyobrażenia siedzących bogów Enki i Enlila przedstawia rysunek 17 a i b. Widać, że są to postaci z krwi i kości, podobne do ludzi. Rywalizacja między braćmi powstała na tle prawa do sukcesji, uwarunkowanego czystością genetyczną. Enlil, potomek Anu, i jego przyrodnia siostra o wiele lepiej niż Enki przechowali geny ojca<sup>20</sup>. Praktyka poślubiania siostr przyrodnych dziś wydaje się nam odrażająca, ale nie zawsze tak ją postrzegano. Była na przykład powszechna w królewskich rodach Egiptu; również w Biblii Abraham chwali się, że jego żona jest jednocześnie jego siostrą<sup>21</sup>. Zwyczaj ten niewątpliwie wywodzi się z królestwa bogów, a w dalszej części książki wyjaśnię jego naukowe podstawy.

Imię EN.LIL zwykle jest tłumaczone jako „Pan Wiatru”, zwłaszcza przez tych naukowców, którzy chcą umniejszyć znaczenie sumeryjskich wierzeń. Wierniejszy

Rys. 17



jest jednak przekład „Pan Rozkazu” – odpowiednie imię dla kogoś, kto został na Ziemi głównym bogiem i przekazał władzę królewską człowiekowi. Miastem Enlila było Nippur, gdzie zbudowano wspaniały E.KUR – „Dom jak góra”<sup>22</sup>, z tajemniczym wyposażeniem umożliwiającym badanie nieba i Ziemi. Jego ruiny, o wysokości pięciu pięt, można do dzisiejszego dnia oglądać 160 kilometrów na południe od Bagdadu.

Braćmi Enlila był EN.KI, „Pan Ziemi”, zwany też E.A, „Ten, którego domem jest Woda”<sup>23</sup>. Jego miastem było Eridu, położone w miejscu gdzie Tygrys i Eufrat wpadają do Zatoki Perskiej. Był wśród bogów głównym inżynierem i naukowcem, największym dobrodziejem ludzkości. Często bronił człowieka przed radą bogów; usiłił Noego i jego rodzinę przed potopem.

Dlaczego Enki był tak wielkim przyjacielem ludzi? Według Sumerów to właśnie on odegrał kluczową rolę w stworzeniu człowieka<sup>24</sup>. Wprawdzie uczeni uważają to za mit, ale Sumerowie głęboko wierzyli, iż ludzie zostali stworzeni jako robotnicy. Starożytne teksty opisują bunt bogów przeciwko zbyt ciężkiej pracy (dokładniej zajmiemy się naturą tej pracy w rozdziale 14). Enki następnie rozstrzygnął spór, proponując, że stworzy prymitywnego robotnika i „nałoży na niego obraz bogów”, aby był wystarczająco inteligentny, żeby umiał używać narzędzi i wykonywać rozkazy.

Enki pomagała w stworzeniu człowieka jego przyrodnia siostra NIN.HAR.SAG, „Pani wysokiej góry”<sup>25</sup>. Była ona główną pielęgniarką, odpowiedzialną za sprzęt medyczny bogów, stąd jeden z jej przydomków brzmiał NIN.TI, „Pani Życie”. Ona i Enki wspólnie prowadzili eksperymenty genetyczne, z zmiennym powodzeniem. Teksty opisują, jak Ninharzag stworzyła człowieka, który nie mógł utrzymać mózgu, kobietę nie mogącą rodzić dzieci i istotę pozbawioną organów płciowych. Również Enki przeżywał porażki – jego człowiek nie widział, miał drżące ręce, słabą wątrobę i słabe serce. Wiedząc, jak dziś, w XX wieku, potrafimy odczytywać ludzki genom, możemy zrozumieć podniecenie Ninharzag, która w jednym z tekstów wykrzykuje:

Jak dobre albo jak zły jest ciało człowieka?  
 Jak moje serce mnie zachęca,  
 mogę uczynić jego los dobrym lub złym<sup>68</sup>.

Na koniec został stworzony doskonały człowiek. Ninharsag wykrzyknęła: „Stworzyłam! Moje ręce to uczyniły!” Jeden z tekstów mówi dosłownie, że Ninharsag dała nowemu stworzeniu „skórę jak skóra bogów”. Kiedy powstał idealny człowiek, o większym mózgu, sprawniejszych palcach i gładkiej skórze, najprostszy posunięciem było stworzenie armii prymitywnych robotników w drodze klonowania. To fantastyczne wydarzenie zostało upamiętnione po wsze czasy przez symbol Ninharsag – nóż do przecinania pepowiny, instrument o kształcie podkowy, używany przez starożytne akuszerki. Zasnęła też ona jako Bogini Matka, czczona w wielu prymitywnych religiach na całym świecie. Dla archeologów od dawna stanowił zagadkę wizerunek ciężarnej kobiety u najwcześniejszych społeczeństw.

W pierwszym rozdziale opisałem znaczenie takich terminów jak „głina/pył” i „żebro”. Nowo powstałą istotę Sumerowie nazywali LULU – słowo to znaczy dokładnie „ten, który został zmieszany”. W świetle ciężkich zarzutów przeciwko teorii ewolucji przedstawianych w rozdziale 2, sumeryjska opowieść nabiera niesłychanej wagi. Czy Enki nałożył wizerunek (wzorzec genetyczny) bogów na prymitywnego *Homo erectus*, który wówczas przeszedł nagły ewolucyjny skok, stając się 200 tysięcy lat temu *Homo sapiens*? Dokładne badania starożytnych tekstów wskazują, że tak w istocie było<sup>69</sup>.

## Wojny bogów

Nazwa Sumer była zapisywana KLEN.GIR<sup>70</sup>, co znaczy „Kraj bogów w rakiatach”, ale może też być rozumiana jako „Kraj Strażników”. Ten ostatni termin jest identyczny ze słowem *neczar*, którym Egipcjanie określali swoich bogów<sup>71</sup>. Oba terminy wskazują na rolę bogów – Strażników i Panów Ludzkości. Naukowcy starają się badać cywilizację sumeryjską i egipską jako odrębne zjawiska, ale – jak się przekonamy – prehistoria ludzkości nie zna takich rozgraniczeń.

Jedną z najlepiej znanych i najbardziej fascynujących egipskich legend jest opowieść o Ozyrysie i Izydzie. Wprawdzie zazwyczaj uważa się ją za mit, ale niekiedy naukowcy sugerowali, że mogła być oparta na rzeczywistych wydarzeniach. Według Manethona, egipskiego kapłana i historyka z III wieku p.n.e., bóg Ozyrys i jego przyrodnia siostra Izйда władali północnym Egiptem 6 tysięcy lat przed początkiem ludzkiej cywilizacji. Jak zobaczymy, tragiczna opowieść o Ozyrysie rzuca istotne światło na kluczowe wydarzenia z prehistorii człowieka.

Na początku całej historii Seth, brat Ozyrysa, podstępem nakłania go, by położył się w skrzyni, którą następnie pieczętuje i wrzuca do morza. Izйда, oszalała z rozpaczy, wyrusza na poszukiwania męża. Dowiedziała się od boskiego „wisłtru”, że morze wyrzuciło skrzynię na brzeg w Byblos w Libanie. Kiedy czekała, si-

thot pomoże jej przywrócić ciało do życia, Seth pojawił się znowu, porąbał je na czterdzieści części rozrzucił je po całym Egipcie. Izйда znowu wyruszyła na poszukiwania i udało jej się odnalazć wszystkie części oprócz penisa. Według jednego z legend Izйда pogrzebała wszystkie części tam, gdzie je znalazła, według innych połączyła je, rozpoczynając tradycję mumifikacji. W dalszej części legendy znajdujemy wyraźne nawiązania do procesu klonowania – Izйда pobiera „esencję” z ciała Ozyrysa i używa jej, by zająć w ciąży. W tajemniczy rodzi Horusa, który dorasta i wraca, aby pomścić śmierć swego ojca.

Dalsza historia o Horusie i uskrzydłonym dysku, za pomocą którego starca na bitwę z Sethem, jest kolejnym fascynującym świadectwem starożytnej technologii, zasługującym na dokładniejsze zbadanie<sup>72</sup>. Walka kończy się pokonaniem i wyplenieniem Setha, boga kojarzonego odąd z chaosem.

Aż do 1976 roku informacje pochodzące z Egiptu i Mezopotamii były studiuwane oddzielnie, a oprócz tego – wyłącznie z perspektywy mitologicznej. Zecharia Sitchin jako pierwszy potraktował tłumaczenia dosłownie, łącząc wszystkie informacje w spójną i wiarygodną sekwencję wydarzeń<sup>73</sup>. W ten sposób udowodnił, że egipska mitologia opowiada o najwcześniejszym okresie historii człowieka, i wykazał, że walka Horusa z Sethem była w istocie straszliwą wojną między rywalizującymi stronnictwami zwolenników Enlila i Enki.

Skąd wynikała nienawiść między braćmi – Ozyrysem i Sethem? Stosując te same reguły sukcesji, o których mówią sumeryjskie opowieści, Sitchin dowiódł, że Ozyrys, posługując Izydą, uniemożliwił Sethowi splodzenie dziezicza z tą samą przyrodnią siostrą. Wcześniej spór między braćmi został rozstrzygnięty przez podzielenie Egiptu na dwie części. Teraz Ozyrys uzyskał pewność, że to jego syn, a nie Setha, w przyszłości zdobędzie władzę nad całym Egiptem.

Dlatego pokonanie Setha przez śmiściela – Horusa – musiało doprowadzić do otwartej wojny między bogami Egiptu a bogami Mezopotamii? Klucz do zrozumienia konfliktu leży w podziale ziem i strategicznych miast między dwóch boskich braci, Enlila i Enki. Według starożytnych tekstów, po potopie – przez Sumerów uważany za rzeczywiste wydarzenie historyczne – Ziemia została podzielona na cztery regiony: strefa neutralna na półwyspie Synaj została powierzona opiece bogini-matki Ninharsag, kraje afrykańskie nadzorowali stronnicy Enki, krajami azjatyckimi zaś, zwłaszcza Mezopotamią i Lewantem<sup>74</sup>, rządzili zwolennicy Enlila.

Jak wykazał Zecharia Sitchin, ten podział ziem zgadza się z legendą o wielkim bogu imieniem Ptaħ, który przybył do Egiptu zza morza i podjął prace melioracyjne, aby wynieść ląd ponad wodę. Właśnie z tego powodu Egipcjanie nazwali swój kraj „Podniesioną Ziemią”. Wszystko wskazuje na to, że tym bogiem był Enki<sup>75</sup>.

Należy zwrócić uwagę, że synowi Noego, Chamowi, przypisane zostały afrykańskie kraje stronników Enki. Bliski Wschód zaś i północna Azja przypadły pozostałym dwóm synom, Semowi i Jafetowi<sup>76</sup>.

Zecharia Sitchin sugerował, że tajemnicza sprawa wyłączenia przez Noego jego wnuka Kanaana (syna Chama), opisana w Księdze Rodzaju, jest związana z podziałem ziem<sup>77</sup>. Dla naukowców ta biblijna opowieść stanowiła nierozwiązywalną zagadkę, która – chociaż jest niezrozumiała – wydaje się mieć wielkie znaczenie.

Jak zauważył jeden z komentatorów, ów fragment Księgi Rodzaju „odnosi się do jakiegoś obrzydliwego czynu, w którego popełnienie Kanaan był zamieszany”<sup>98</sup>. Cytując Księgę Jubileuszów\*, Sitchin sugeruje, że obrzydliwym postępkami Kanaana było opuszczenie przydzielonych mu ziem:

Kanaan zobaczył, że ziemia Libanu aż do rzeki Egiptu była bardzo dobra (...). Nie poszedł do kraju swego dziedzictwa na zachód od morza; mieszkał w ziemi Libanu, na wschód i na zachód od Jordana<sup>99</sup>.

Jak to możliwe, by Kanaan tak łatwo zignorował polecenia bogów, którzy napisali ludom chemiczne kraje Afryki? Jak dowiódł Sitchin, z pewnością nie byłoby to możliwe bez wsparcia jednego lub kilku wielkich bogów. Jest więc bardzo prawdopodobne, że naganny postępek Kanaana miał miejsce w tym samym czasie, co zajęcie Libanu przez Seta i jego polepczników, uciekinierów po bitwie z Horusem.

Według Sitchina właśnie to nielegalne zajęcie ziem Enlila doprowadziło do otwartej wojny, w czasie której zwolennicy Enlila wypędzili Enki i jego stronników z Kanaana. Wojnę tę opisują liczne teksty sumeryjskie, akadyjskie i asyryjskie, określana wspólnym mianem „mitów o Kur”. Można też znaleźć jej echa w egipskich tekstach rytualnych wspominających o „buntowniczym Secie w tym dniu burzy nad Dwoma Krajami”<sup>100</sup>. Opowiadania te jednak nie są wcale mitami – dotyczą jednego z najważniejszych wydarzeń w dziejach człowieka, któremu po raz pierwszy przyszło wówczas walczyć za bogów.

Herosem klanu Enlila był bóg Ninurta, pierwotny syn Enlila. On kierował bitwą w „Ptaku Burzy” z potężnym uzbrojeniem. W towarzystwie swojego brata Iszura i bratanicy Inanny pokonał siły wroga, prowadzone przez „Wielkiego Węża”. Teksty opisują kampanię, której zasięg znacznie przekroczył początkowe cele, z bezlitosną eksterminacją ludzkich armii daleko w głąb afrykańskiego lądu<sup>101</sup>. Sceną ostatniej bitwy był EKUR, „Dom jak góra”, w którym schronili się Enkiki, prowadzeni przez Enki, Re i Nergala (później dołączył do nich Horus). Wprawdzie wewnątrz Ekur nie groziło im nic, ale byli obłożeni i cierpieli z braku wody i żywności.

Dlaczego jedna grupa bogów toczyła tak zaciętą walkę ze swoimi pobratymcami? Przede wszystkim należy wziąć pod uwagę antagonizm dzielący potomków Enki i Enlila. Jak powiedzieliśmy wcześniej, pierwotny Enki był zazdrosny o swego brata Enlila, prawowitego dziedzica Anu. Warto przypomnieć, że kiedy bogowie osiedlili się na Ziemi (tysiące lat przed przekazaniem ludziom w Sumerze władzy i cywilizacji), Enki został zastąpiony przez Enlila, a z poematu *Atra-Hasis* dowiadujemy się, że wysłano go do regionu zwanego „Abzu”. Jak zobaczymy w dalszej części książki, termin Abzu określał kraje Afryki, między innymi Egipt. Enki czuł się więc dotknięty degradacją i zesłaniem do Afryki.

Drugim ważnym czynnikiem, który doprowadził do wojny, było znaczenie krajów zajętych przez Seta. W rozdziale 8 przedstawiam, jak ogromne znaczenie strategiczne miały te terytoria dla bogów, planujących budowę nowych urzędów dla

swych szwemów i „orłów”, zamiast miejsc zniszczonych przez potop. W planach był uwzględnione takie lokalizacje, jak przyszłe miasto Jerozolima i półwysp Synaj.

Wojna zakończyła się bezwarunkową kapitulacją i konferencją pokojową o dalekosiężnych skutkach. Jeśli idzie o Kanaana i jego klan, Biblia wspomina, że nie wygnano ich z bezprawnie zajętych ziem, lecz pozwolono zostać na Bliskim Wschodzie, jednak ich status obniżono<sup>102</sup> – pełnili odąd funkcje służebne wobec ludów semickich<sup>103</sup>, natomiast posiadłości Jafeta zostały rozszerzone<sup>104</sup>.

## Inanna – bogini miłości i wojny

Jednym z najważniejszych bóstw w bliskowschodnich panteonach była bogini, którą Sumerowie nazywali IN.ANNA (znaczy to „Ukochana Anu”). Jej erotyczne wyczyny stanowiły ulubiony temat starożytnych pisarzy, a artyści nadawanej często przedstawiali jej fizyczną postać. Znalezione setki tekstów poświęconych miłosnym przygodom Inanny, jeden z najslawniejszych to *Epos o Gilgameszu*. Starożytni ludy znali ją jako archetypową boginię miłości, pod różnymi imionami. Asyryjczycy i Babilończycy nazywali ją Isztar, Kanaanecy – Astoreth, Grecy Afrodyta, Rzymianie zaś – Venus. Według tekstów sumeryjskich była córką Nannara, wnuczką Enlila i prawnuczką Anu. Obdarzano ją wieloma przydomkami, jak na przykład IR.NI.NI, „Silna, słodka pachnąca pani”.

Erotycznym pasjmem Inanny dorównywała tylko jej odwaga na polu bitwy, dlatego też czczono ją jednocześnie jako boginię wojny i miłości. Pod wieloma względami te dwie dziedziny szły w parze. Jej historia, zinterpretowana przez Zecharię Nischina, jest tragiczna – zaczyna się małżeństwem z Dumuzim, synem Enki. Nie jesteśmy pewni, czy było to małżeństwo z miłości, czy też Inanna próbowała w ten sposób zdobyć władzę nad posiadłościami Enkitów. Z pewnością jednak w tych wczesnych dniach jej wpływ na ziemiach Enlitów był poważnie ograniczony przez męską dominację. Nie trzeba być feministką, aby zrozumieć, jak cierpiała siostra bogini. Jej dziadek Enlil sprawował władzę wieczniami; jej brat Utu rządził w niezwykły ważnym mieście – Jerozolimie; jej ojciec Nannarowi przydarzył Synaj, wujowi imieniem ISZ.KUR (co znaczy „Odległy górzysty kraj”) – Baałbek. Władza Inanny w Sumerze była ograniczona do miasta Uruk, które wówczas nie miało wysokiego statusu.

Krótko po zawarciu małżeństwa z Dumuzim Inanna namawiała go, by spłodził dziedzica – zgodnie ze zwyczajem, ze swoją przyrodnią siostrą, Gesztinanną. Niemal na pewno akt ten był uwarunkowany boskimi zasadami dziedziczenia<sup>105</sup>. Kiedy siostra odmówiła, Dumuzi zgwałcił ją – nawet wśród bogów, kierujących się dość liberalnym kodeksem moralnym, było to poważne wykroczenie<sup>106</sup>. Re, starszy brat Dumuziego, polecił go aresztować. Dramatyczną historię pojmiania, ucieczki i niesławnej śmierci boga przekazuje sumeryjski tekst zwany „Jego serce było wyjęzione Izami”. Opis późniejszej wyprawy Inanny do Afryki (Niższego Świata) stanowi najslawniejszy ze wszystkich sumeryjskich tekstów i był pracownice ko-

\*Księga Jubileuszów – apokryf hebrajski z II wieku p.n.e., oparty na motywach Księgi Rodzaju (przyp. red.)

piowany przez wiele pokoleń skrybów. Rysunek 18 przedstawia tabliczkę z akadyjską wersją tej historii.

Śmierć Dumuziego, w połączeniu z położeniem Afryki w Niższym Świecie (na południowej półkuli), doprowadziła do tego, że naukowcy uznali wyprawę Inanny za mitologiczną opowieść o zejściu do krainy zmarłych<sup>65</sup>. Za takim poglądem przemawiały legendy mówiące o miejscu, z którego ludzie nie wracają; ale przecież Inanna udala się do realnego kraju, z którego wróciła.

Rys. 18



Wściekła Inanna obwiniła Re o śmierć męża i próbowała się zemścić. Z pewnego tekstu dowiadujemy się, że Re szukał schronienia wewnątrz „góry” o nazwie E.BIH, „Siedziba żalnego wołania”<sup>66</sup>. Według innego tekstu był to ten sam E.KUR, w którym Enkiki byli obłożeni przez Ninurę. Zecharia Sitchin i tym razem wydał opis historycznych wydarzeń spod mitologicznej zasłony – proces Re, jego uwieszenie wewnątrz Ekur bez wody i żywności, a w końcu ucieczkę.

Nie ulega wątpliwości, że Inanna była rozgoryczona śmiercią męża i zabliźnieniem jej poczynań w Afryce. Na pocieszenie, jak sugeruje Sitchin, dano bogini panowanie nad nową cywilizacją w Dolinie Indusu (w dzisiejszym Pakistanie)<sup>67</sup>. Ta tajemnicza cywilizacja pojawiła się równocześnie na różnych stanowiskach około 2800 roku p.n.e., a w pełni rozkwitła około 2500 roku p.n.e.<sup>68</sup> Najbardziej uderzającą cechą tej kultury, zwanej harappańska, była jej jednolitość we wszystkich aspektach życia, takich jak architektura, ceramika i wierzenia religijne. Główne miasta, Harappa i Mohendzo Daro, były tak założone, że archeolodzy musieli przyznać, iż „były w całości zaplanowane, zanim je zbudowano”<sup>69</sup>. Co bardzo ważne, system religijny w Harappie znacznie różnił się od egipskiego i sumeryjskiego, obejmujących wielu bogów. W Harappie natomiast czczono tylko jedno żeńskie bóstwo (rysunek 19), którego wizerunki są zadziwiająco podobne do przedstawień bogini Inanny.

Inannę jednak wkrótce znudziły nowe obowiązki i znowu zwróciła uwagę na Sumer. W czasie wizyty u Enki, w jego domu w Abzu, Inanna upiła go i podstęp-

Rys. 19



nie nakloniła, by oddać jej pewne przedmioty, zwane ME<sup>70</sup>. Nie wiadomo dokładnie, czym były te przedmioty, ale dały Inannie wielką wiedzę i władzę<sup>71</sup>.

Podczas gdy ludność Harappy była zajęta naprawianiem szkód wyrządzonych przez powodzie, sumeryjska posiadłość Inanny – miasto Uruk – nagle zyskało na znaczeniu, a sama Inanna urosła do rangi wielkiego bóstwa.

To właśnie wtedy, według starożytnych tekstów, Inanna znalazła człowieka, który miał pomóc w spełnieniu jej ambicji. Człowiek ten założył miasto Agade, a następnie stworzył imperium akadyjskie. Był nim Sargon Wielki, panujący według archeologów około 2400 roku p.n.e. Zaczynała się epoka Inanny, kiedy to zarówno w dziedzinie miłości, jak i wojny bogini miała się okazać bardziej niebezpieczna niż kiedykolwiek przedtem.

## Czy Sumer to Atlantyda?

Co mamy zrobić z cywilizacją Sumerów i ich zadziwiającymi informacjami o bogach? Sumer nie wywiera na nas takiego wrażenia jak egipskie piramidy – ale z naukowym dziedzictwem tej cywilizacji spotykamy się nieustannie. Za każdym razem, kiedy spoglądamy na zegarek, powinniśmy pomyśleć o sumeryjskiej matematyce opartej na sześćdziesiątce i bliskich związkach z sumeryjską astronomią. Śledząc za kierownicą samochodu powinniśmy pamiętać o sumeryjskim wynalazku koła. Tysiące glinianych tabliczek, które spoczywają w naszych muzeach, opowiadają historię o wiele ciekawsze niż hieroglify, które możemy oglądać w Egipcie. To, co przekazują, daje rozwiązanie największej tajemnicy ludzkości.

Przyjrzyjmy się niektórym faktom. Przede wszystkim archeologia potwierdziła, że sumeryjska cywilizacja pojawiła się nagle, niemal 6 tysięcy lat temu. Po długie, Sumerowie dysponowali niewiarygodną wiedzą naukową, która – jak się wydaje – nie przeszła żadnego rozwoju (na przykład, kto mógł zaobserwować i zmierzyć precesyjny cykl, trwający 25 920 lat?). Po trzecie, Sumerowie tłumaczyli

wszystko w kontekście swoich bogów. Po czwarte, echa sumeryjskich opowieści o bogach z krwi i kości pobrzmiwają w hebrajskich legendach o Jahwe i egipskich o Re, nie wspominając już o mitach z Ameryki Południowej i reszty świata.

Rozważmy kilka rozwiązań: albo Sumerowie mówili prawdę, albo kłamali<sup>19</sup>. Jeśli Sumerowie kłamali (lub po prostu mieli bujną wyobraźnię), to i tak nie wiemy, skąd zdobyli swoją nadzwyczajną wiedzę. Jeśli ich nauczyciele nie pochodzili spoza Ziemi, to musieli być Ziemianami. To ostatnie rozwiązanie sugeruje istnienie wcześniejszej cywilizacji, być może zaginionej cywilizacji Atlantydy, która rozwijała się dziesiątki tysięcy lat, po czym została zniszczona przez katastrofę. Mamy więc dwie możliwości – bogowie lub Atlanci.

Pozostaje jeszcze kilka kwestii. Po pierwsze, jeśli Sumerowie uczyli się od Atlantów, to skąd pochodzili mieszkańcy Atlantydy? Ciągłe jeszcze mamy do rozwiązania tajemnicę *Homo sapiens*. Po drugie, nie ma żadnych bezpośrednich dowodów na istnienie Atlantydy – tylko spekulacje i mity przekazane przez greckiego filozofa Platona. „Dowody” na istnienie Atlantydy, opierające się na ustnej tradycji z około 350 roku p.n.e., nie przemawiają do wyobraźni tak, jak sumeryjskie źródła spisane 2 tysiące lat p.n.e. Po trzecie, jeśli znaleźlibyśmy gdzieś w głębinach oceanu ślady Atlantydy, to bardzo możliwe, że i tam odkrylibyśmy dowody na istnienie kultu bogów z krwi i kości – Ana, Enlila i Enki.

W poprzednich rozdziałach przeanalizowaliśmy wiele przykładów starożytnej technologii – mapy, piramidy, budowle o astronomicznej orientacji. Te same problemy poruszają zwolennicy teorii Atlantydy – teorii, która wszystkie tajemnicze zjawiska w przeszłości próbuje tłumaczyć istnieniem zaginionej cywilizacji. W tym miejscu musimy jednak porzucić towarzystwo zwolenników Atlantydy, ponieważ ta książka ma się opierać na rzetelnych dowodach, a nie na mitach, spekulacjach czy pogłoskach.

Czy do sumeryjskich doniesień o bogach da się zastosować naukowe metody badawcze? Jak powiedział niegdyś słynny Carl Sagan:

Całkowicie przekonujące dowiedzenie kontaktów z pozaziemską cywilizacją w przeszłości, jedynie w oparciu o źródła pisane, zawsze będzie trudne<sup>20</sup>.

W następnych rozdziałach skoncentruję się więc na materialnych dowodach potwierdzających sumeryjskie teksty. Jest wiele ważnych pytań, które należy zadać.

Podstawowe pytanie brzmi: „skąd pochodzili bogowie?” Tę niezwykle istotną kwestię rozwiążę w rozdziale 7.

Drugim pytaniem: „jakie materialne dowody potwierdzają sumeryjskie doniesienia o obecności bogów na Ziemi?” zajmiemy się w rozdziałach 8, 9 i 10.

Odpowiedzi na trzecie pytanie – „jaki był cel bogów?” – poświęcę rozdział 14. Czwarta, najbardziej intrygująca kwestia dotyczy rzekomej nieśmiertelności bogów. Problem bardzo wolnego starzenia, stwarzającego pozory nieśmiertelności, omówię w rozdziałach 12 i 13, opierając się na najnowszych osiągnięciach genetyki.

Na koniec, aby ustalić rolę bogów z krwi i kości w dziejach człowieka, musimy stworzyć chronologię pozwalającą powiązać wydarzenia w logiczną sekwencję,

ką, która oprze się najsurowszym badaniom. Podstawy tej chronologii przedstawiemy w rozdziale 11, a w pełni rozwiniemy ją w rozdziale 13.

Jeśli uda nam się odpowiedzieć na wszystkie powyższe pytania, będziemy mogli przestać martwić się sprawą Atlantydy i skoncentrować się na ostatnim pytaniu – „gdzie teraz są bogowie?” Zajmiemy się tym w rozdziałach 15 i 16.

## Wnioski

- Sumerowie dysponowali zaawansowaną wiedzą w dziedzinie metalurgii i astronomii, między innymi zdawali sobie sprawę z istnienia cyklu precesyjnego Ziemi, trwającego 25 920 lat.
- Naukowcy nie potrafili wyjaśnić, w jaki sposób cywilizacja Sumerów mogła rozpocząć się tak nagle ani skąd pochodzi ich zdumiewająca technologia. Sami Sumerowie nazywali ją „darem bogów”.
- Pochodzenie starożytnej technologii może wyjaśnić jedynie istnienie wysoko rozwiniętej rasy „bogów” lub zaginionej cywilizacji, takiej jak „Atlantyda”. Wydaje się jednak, że legenda o Atlantydzie nawiązuje do tajemnicy Sumerów i ich bogów.

## Rozdział 7

## Spędzając czas na planecie X

## Poemat o stworzeniu świata

Sąd pochodzili bogowie? Według Sumerów bogowie przybyli na Ziemię z planety zwanej Nibiru. Opisy tej planety pasują dokładnie do tak zwanej „planety X”, której współcześni astronomowie ciągle poszukują w naszym Układzie Słonecznym. Uważa się, że planeta ta ma eliptyczną orbitę, daleko w przestrzeni kosmicznej, za orbitą Plutona – dlatego dotąd jeszcze nikt jej nie zobaczył. Naukowymi dowodami i poszukiwaniami Planety X zajmiemy się dalej w tym rozdziale, ale najpierw musimy zapoznać się ze świadectwami dotyczącymi tej planety od pierwszych dni Układu Słonecznego aż do legendarnego potopu, który moim zdaniem miał miejsce 13 tysięcy lat temu.

Nasze poszukiwania Nibiru/Planety X rozpoczniemy od niezwykłego źródła – od liczącego 4 tysięcy lat babilońskiego tekstu, zwanego *Enuma elisz*. W 1876 roku George Smith z British Museum opublikował przekład tego świętego babilońskiego poematu, złożonego z fragmentów glinianych tabliczek, takich jak przedstawiano na rysunku 1<sup>1</sup>. Smith już wcześniej wywołał wielkie poruszenie swoim tłumaczeniem tekstu o potopie, niezwykle przypominającego opowieść biblijną. *Enuma elisz* wzbudził również wielkie zainteresowanie, ponieważ – jak się wydawało – zawierał opis stworzenia świata o wiele bardziej szczegółowy niż lakoniczne doniesienie w Księdze Rodzaju.

Mimo to przez sto lat *Enuma elisz* był uznawany za mit – wymyśloną opowieść o kosmicznej walce dobra ze złem – a babiloński rytuał Nowego Roku, który rozwinął się wokół tych wydarzeń, podobnie uważano za pozbawiony sensu przesąd.

Dla laika *Enuma elisz* jest opowiadaniem o walkach między jednym „bogiem” a innym; głównym bohaterem jest Marduk, najważniejsze bóstwo Babilończyków. Wykształcony naukowiec zdaje sobie jednak sprawę, że Babilończycy byli spaźnikami biercami kultury sumeryjskiej i że większość babilońskich mitów wywodzi się z

starszych wersji sumeryjskich. Podstawowe pytanie brzmi: czy jeśli przeczytamy *Enuma elisz* z późniejszych naleciałości, to otrzymamy rzeczywiście wiarygodną sumeryjską wersję tego dokumentu?

W 1976 roku Zecharia Sitchin przedstawił zaskakującą, ale jak dotąd nie obaloną hipotezę, głoszącą, iż *Enuma elisz* jest kosmologicznym poematem, dokładnie opisującym formowanie się Układu Słonecznego, ponad 4,5 miliarda lat temu!<sup>2</sup> Sitchin, ekspert w dziedzinie języków Bliskiego Wschodu, zrozumiał, że wzmianki o „bogach” w istocie dotyczą „planet”, „wiatry” należy odczytać jako „satelity”<sup>3</sup>, a rola Marduka odpowiada roli planety, którą Sumerowie nazywali Nibiru.

Babiloński epos zaczyna się słowami: *Enuma elisz la nabu szamamu* – „Kiedy w górze niebiosa nie były nazwane”. Następnie wylicza „bogów”, którzy zostali stworzeni przez APSU (Słońce)<sup>4</sup>, ze szczegółowym opisem, zadziwiająco pasującym do planet Układu Słonecznego. Następnie „w sercu głębin” zostaje stworzony nowy, jeszcze potężniejszy bóg o imieniu Marduk:

Dośkonale były jego członki ponad wszelkie wyobrażenie (...),

niemożliwe do zrozumienia, trudne do pojęcia.

Czworo było jego oczu, czworo było jego uszu;

kiedy poruszał ustami, buchał ogień (...).

On był najwysokojszym z „bogów”, nierównana jego postać;

Jego członki były ogromne, były niezmiernie wysokie<sup>5</sup>.

Sitchin interpretuje Marduka jako wędrującą planetę, która dostała się w Układ Słoneczny dzięki nie zidentyfikowanemu kosmicznemu wydarzeniu, być może wyruszoną z podobnie niestabilnego systemu planetarnego. Przemieszczała się wokół Słońca – mijając najpierw Neptuna, potem Urana – w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara, w przeciwieństwie do pozostałych planet, poruszających się w odwrotnym kierunku. Ten czynnik, jak się później okaże, jest niezwykle istotny. Połączona siła gravitacji pozostałych planet skierowała Marduka do centrum powstającego Układu Słonecznego, doprowadzając do kolizji z wodną planetą zwaną Tiamat:

Tiamat i Marduk, najmańdrzejczy z „bogów”,

wystąpiły przeciwko sobie;

zwały się w bliskiej walce,

przystąpiły do bitwy<sup>6</sup>.

Uzbrojony w „pałacy ognia”, zdobywszy różne „wiatry”, czyli satelity, Marduk „ku wściekłej Tiamat zwrócił swe oblicze”:

Pan rozciągnął swoją sieć, by ją pochwycić;

Zły Wiatr, najbardziej z tyłu, wypuścił w jej oblicze.

Kiedy Tiamat otworzyła swoje usta, by go pochrzeć –

pokierował Złym Wiatrem, tak że nie zamknęła ust.

Wściekły burzowy wiatr wypełnił jej brzuch;  
rozdeła się jej ciało, jej usta otworzyły się szeroko.  
On tam wypuścił strzałę, która rozzerwała jej brzuch;  
rozciąła jej wnętrzności, wdała się do jej macicy.  
Pokonawszy ją, zgasił jej tchnienie życia.

Kiedy przywódca zabił Tiamat,  
jej banda się rozproszyła, jej armia została rozbita.  
„Bogowie”, jej pomocnicy, którzy maszerowali u jej boku,  
drżeli ze strachu;  
odwrócili się plecami, by ocalić życie.  
Wpadli w sieć, znaleźli się w niewoli (...).  
Całą zgraję demonów, którzy maszerowali u jej boku  
zakął w kajdany, związał ich ręce (...).  
ciasno otoczeni nie mogli uciec<sup>1</sup>.

Planeta Tiamat została więc „zgaszona”, ale akt stworzenia nie był jeszcze zakończony. Marduk znalazł się na orbicie wokół Słońca i musiał wiecznie wracać na miejsce niebiańskiej bitwy z Tiamat. W pierwszym starciu satelity Marduka – „wiatry” – uderzyły w Tiamat, ale w następnym okrążeniu Marduk „wrócił do Tiamat, którą pokonał” i obie planety zderzyły się:

Pan zatrzymał się, aby spojrzeć na jej martwe ciało.  
Aby oddzielić potwora, którego obmyślił.  
Następnie, jak małża, podzielił ją na dwie części.

Pan stanął na tylnej części Tiamat;  
swoją bronią odciął połączoną czaszkę;  
wypuł jej naczynia krwionośne,  
sprawił, że Północny Wiatr zaniósł ją  
do miejsca, które nie były znane<sup>2</sup>.

Zecharia Sitchin zidentyfikował górną część wodnistej Tiamat („czaszkę”) jako przyszłą Ziemię, wyrzuconą przez jednego z satelitów Marduka na nową orbitę, razem z jej największym satelitą, Kingu (co znaczy „Wielki Posłaniec”). Ostatni akt dzieła stworzenia miał miejsce za drugim powrotem Marduka na pole bitwy. Tym razem Marduk zderzył się z pozostałą połówką Tiamat:

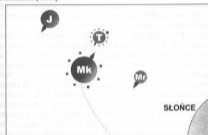
[Drugą] jej połowę rozciągnął jak zasłonę na niebie;  
złczył je, ustawił jak strażników...  
Zgiął ogon Tiamat, aby uformować Wielki Pas jako bransoletę<sup>3</sup>.

Rysunek 20 przedstawia końcowy efekt niebiańskiej bitwy. Na dwóch orbitach Marduk stworzył zarówno niebiosia (pas asteroid), jak i Ziemię, a oprócz tego ko-

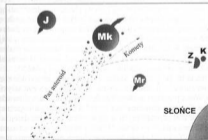
metry. Jak wykazał Sitchin, wydarzenia te odpowiadają wydarzeniom Dnia Pierwszego i Dnia Drugiego z biblijnej Księgi Rodzaju<sup>18</sup>. Nie wspominał jednak o świętej księdze muzułmanów, Koranie, który również jest zgodny z *Enuma elisz*:

Czyż ci, którzy nie uwierzyli, nie widzieli, iż niebiosia i ziemia stanowiły jedną zwartą masę i My rozdzieliliśmy je i stworzyliśmy z wody każdą żyjącą rzecz?<sup>19</sup>

Rys. 20 a. Przed niebiańską bitwą



Rys. 20 b. Po niebiańskiej bitwie



Mk – Marduk; J – Jowisz; T – Tiamat; Mr – Mars; K – Kingu;  
Z – Ziemia

→ kierunek ruchu po orbicie    - - -> droga powstających ciał

## Wielkie zderzenie

Naukowcy nie mogą się pogodzić z tym, że tekst sprzed 4 tysięcy lat mógłby tłumaczyć powstanie Układu Słonecznego, ponieważ musieliby wyjaśnić, w jaki sposób Babilończycy posiadli taką wiedzę – a mimo to *Enuma elisz* tłumaczy praktycznie wszystkie anomalie naszego układu, stanowiące do dziś zagadkę dla astronomów.

Najlepszy przykład leży dosłownie pod naszymi stopami – jest nim sama planeta Ziemia. Przez tysiące lat przyjmowaliśmy za coś oczywistego, że na naszej planecie masa lądów jest skoncentrowana po jednej stronie globu, po drugiej zaś stronie znajduje się tylko głęboka niecka Oceanu Spokojnego. Obecnie, dzięki badaniom przestrzeni kosmicznej, wiemy, że zróżnicowanie kontynenty – oceany stanowi w Układzie Słonecznym wyjątkową cechę Ziemi.

Szczególną zagadką jest skorupa ziemska – zewnętrzna warstwa tworząca powierzchnię Ziemi. Na suchym lądzie skorupa ma około 32 kilometrów grubości, a w partiach górskich jej grubość dochodzi do 64 kilometrów<sup>12</sup>. Pod dnem oceanów skorupa ma jednak zaledwie 8 kilometrów grubości. Dodatkową komplikacją wprowadziło odkrycie wielkich płyt skorupy, „pływających” 400 kilometrów pod powierzchnią Ziemi. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę te płyty, to i tak Ziemia ma o ponad połowę mniejszą skorupę, niż powinna mieć w porównaniu z innymi planetami<sup>13</sup>. Rzeczą niezwykłą jest też fakt, że skorupa oceaniczna liczy zaledwie 200 milionów lat, skorupa kontynentalna zaś pochodzi sprzed 4 miliardów lat.

Dlaczego skorupa oceaniczna jest tak młoda i jaka siła zmusza skorupę kontynentalną do „pływania”? Naukowcy tworzyli niewiarygodne teorie dla wytłumaczenia tych tajemniczych anomalii. Uważano na przykład, że stosunkowo młody wiek skorupy oceanicznej musi wynikać z tego, iż okresowo „wpływała” ona do „strefy subdukcji” w znajdującym się poniżej płaszczu, gdzie podlega swoistemu procesowi recyklingu. *Enuma elisz* wyjaśnia jednak wszystko znakomicie, ponieważ opisuje Ziemię jako połowę planety, która rozpadła się na dwie części – ocalały fragment wznistszej planety Tiamat. Dryfowanie kontynentów staje się jasniejsze, kiedy znamy je za efekt katastrofy. Starożytni Sumerowie doskonale zdawali sobie sprawę z tego faktu; Zecharia Sitchin zwrócił uwagę, iż określali oni Ziemię terminem KI, który oznacza „odcinać, oddzielać, wydobywać”<sup>14</sup>.

Dwadzieścia lat po tym, jak Sitchin przedstawił sumeryjskie rozwiązanie tajemnicy powstania Ziemi, naukowcom nie udało się stworzyć satysfakcjonującej alternatywy. Wręcz przeciwnie – wszelkie dowody potwierdzają prawdziwość twierdzeń Sitchina. Ostatnie udoskonalenia metody datowania geologicznego wykazały tajemniczy brak skal krystalicznych w najwcześniejszej erze dziejów Ziemi, między 4,6 a 3,96 miliardami lat temu. Ostatnio w szacownym czasopiśmie naukowym „Nature” J. Vervo ortopisał „wczesne chemiczne zubożenie płaszczu (prawdopodobnie wynikające z wydobywania skorupy kontynentalnej)”<sup>15</sup>, a jego kolega po fachu, Richard Carlson, napisał:

Dlaczego Ziemia nie wytworzyła wcześniej potężnej skorupy, albo – jeśli wytworzyła – gdzie przepadła owa stara skorupa? (...) Dane zebrane na początku lat osiemdziesiątych (...)

świątch (...) wyraźnie dowiodły, że 3,8 miliarda lat temu płaszcz był już zubożony przez wydobywanie skorupy<sup>16</sup>.

Dowody z Księżyca również potwierdzają, że 4 miliardy lat temu miał miejsce jakiś kataklizm. Misje Apollo odkryły wielką ilość skały zwanej brekcją, rozbitę i następnie stopioną w wyniku działania bardzo wysokiej temperatury. W tym samym czasie powierzchnia Księżyca uległa stopieniu, a pole magnetyczne niemal zanikło<sup>17</sup>. Wiemy, że księżycowe kraterki, nigdyś uważane za wygasłe wulkany, powstały w wyniku silnych uderzeń około 4 miliardów lat temu<sup>18</sup>.

Według przedstawionej przez Zecharię Sitchina interpretacji *Enuma elisz*, Księżyc (Kingu) był niegdyś głównym satelitą planety Tiamat, znajdował się w samym sercu kosmicznej bitwy. Mógł więc odnieść owe „rany” właśnie w czasie bitwy. Fakt, iż Księżyc był pierwotnie satelitą planety większej niż Ziemia, wyjaśnia też jedną z największych zagadek Układu Słonecznego. Wprawdzie może się to wydawać dziwne, ale naukowcy do dzisiaj toczą zażarte spory na temat tego, w jaki sposób Ziemia mogła zyskać tak dużego satelitę.

W porównaniu z satelitami innych planet, Księżyc Ziemi jest o wiele za duży, co stanowi poważny problem dla większości teorii tłumaczących jego powstanie. Rozmiary te wykluczają możliwość, iż został „przechwycony” przez pole grawitacyjne Ziemi<sup>19</sup>. Teoria rozszczępienia (według której Księżyc został wyrzucony przez Ziemię w wyniku działania siły odśrodkowej) również nie tłumaczy, jak mogła się oderwać tak wielka masa materiału. Dlatego stworzono dziwaczną teorię głoszącą, iż w powstaniu Księżyca mogła mieć udział trzecia planeta, która uderzyła bokiem w Ziemię<sup>20</sup>. Teorię rozszczępienia przyjmuje się jako najmniej zło, a przecież gdyby przyjąć, że Księżyc został oderwany od większej planety Tiamat, to zniknęłyby wszystkie problemy.

Niektórzy eksperci ustalili, że Księżyc, przy swoich rozmiarach i budowie, mógłby być samodzielną planetą<sup>21</sup>. Zecharia Sitchin wykazał, że według *Enuma elisz* Księżyc już prawie był samodzielną planetą tuż przed kolizją z Mardukiem<sup>22</sup>. Nieprzypadkowo więc Sumerowie wymieniali Księżyc, podobnie jak planety, jako odrębne ciało niebieskie.

*Enuma elisz* wyjaśnia także wielką ilość pozornych niezgodności w budowie Ziemi i Księżyca. Zwolennicy teorii rozszczępienia zwrócili uwagę na pewne wspólne właściwości skorupy Ziemi i Księżyca, takie jak brak wольframu, które nie mogą być dziełem przypadku. Inne badania wykazały jednak znaczne różnice w skorupie i płaszczu, na przykład pierwiastki radioaktywne, występujące na Księżycu blisko powierzchni, na Ziemi można znaleźć jedynie na dużych głębokościach. Nasuwa się wniosek, że Księżyc składa się z materiału ziemskiego i materiału pochodzącego z innego źródła – jak się zazwyczaj uważa, z planety, która otarła się o Ziemię<sup>24</sup>. Dokładnie taki scenariusz znajdujemy w babilońskim eposie.

Naukowe teorie tłumaczące powstanie pasa asteroid nie są lepsze od tych, które dotyczą Ziemi i Księżyca. Według oficjalnej wersji asteroidy są ciałami preplanetarnymi, „gruzem” pochodzącym z okresu formowania się Układu Słonecznego, który nigdy nie skończył się akumulować, by utworzyć planetę. Jedną z teorii



głosi, że ciała te zderzyły się zbyt szybko i zamiast utworzyć planetę, uległy rozproszeniu. Niestety, żadna teoria naukowa nie daje podstaw do zaakceptowania takiego wyjaśnienia.

Z drugiej strony mamy naukowe dowody na to, że asteroidy są pozostałościami po kosmicznej katastrofie. Oprócz tego, że intuicyjnie uważamy takie rozwiązania za słuszne, istnieje astronomiczne równanie, zwane prawem Bode'a, które wskazuje, że na orbicie pasa asteroid powinna znajdować się planeta<sup>25</sup>. Kiedy na początku XIX wieku odkryto istnienie asteroid, astronomowie odrzucili teorię katastroficzną, ponieważ ich masa była zbyt mała jak na planetę<sup>26</sup>. Zecharia Sitchin zwrócił uwagę, że i tym razem *Enuma elisz* rozwiązuje wszystkie problemy, wskazując, iż z brakującego materiału powstała nowa planeta – Ziemia.

Komety również stanowią zagadkę dla współczesnej nauki. Mimo wielkiej ilości danych i intensywnych badań, pozostają nadal najbardziej tajemniczymi elementami Układu Słonecznego. Te lodowe ciała niebieskie okrążają Słońce po mocno wydłużonych, eliptycznych orbitach, w przeciwieństwie do planet, krążących po orbitach niemal kołowych. Niektóre komety zbliżają się do Ziemi raz na kilka tysięcy lat. Najdłuższą orbitą ma kometa Kobouta, wracająca co 75 tysięcy lat. Są uważane za „buntowników Układu Słonecznego”, ponieważ poruszają się po wielu różnych płaszczyznach, zgodnie z ruchem wskazówek zegara – w kierunku przeciwnym do ruchu planet.

Komety, podobnie jak asteroidy, uważano niegdyś za pozostałości po planecie, która eksplodowała<sup>27</sup>. Później jednak naukowcy zaczęli tworzyć coraz bardziej wymyślne teorie, mające uzasadnić tezę, iż komety pochodzą z czasów formowania się Układu Słonecznego. Według podręczników, komety zostały w jakiś sposób odrzucone przez grawitację powstających planet, tworząc grupę zwaną chmurą Oorta, daleko w przestrzeni kosmicznej, za orbitą Plutona<sup>28</sup>. Następnie niektóre z komet „zmagazynowanych” w chmurze Oorta bez żadnej wyraźnej przyczyny „okazjonalnie znajdowały się na trajektoriach prowadzących z powrotem ku środkowi Układu Słonecznego”<sup>29</sup>.

Jeden z niewielu współczesnych astronomów obdarzonych otwartym umysłem, Tom Van Flandern, zakwestionował ostatnio „pewne nieprzekonujące aspekty konwencjonalnych teorii” dotyczących komet, między innymi „nieprawdopodobną teorię chmury Oorta”<sup>30</sup>. Van Flandern kwestionuje podstawy uznanej nauki, która nie potrafi wyjaśnić, dlaczego niektóre z komet okrążają Słońce tysiąc razy dalej niż Pluton i dlaczego wszystkie poruszają się w tym samym kierunku. Współcześnie przyjmowane teorie nie są również w stanie prawidłowo wyjaśnić, w jaki sposób miałyby się uformować coś tak niewiarygodnego, jak chmura Oorta.

Van Flandern rozpatruje jedyną możliwą alternatywę dla hipotezy dotyczącej chmury Oorta – eksplozję planety – i dowodzi, że według obliczeń matematycznych komety pochodzą z tego samego punktu<sup>31</sup>. Konkluduje:

Komety powstały w wyniku rozbitcia ciała orbitującego wokół Słońca w miejscu dalszego pasa asteroid (...).

Dokładnie to samo opisuje *Enuma elisz*! Jak wykazał Zecharia Sitchin, planeta Marduk istotnie poruszała się w kierunku przeciwnym do pozostałych planet. Przy pierwszym spotkaniu z Mardukiem satelity Tiamat zostały rozbite, a liczne małe ciała niebieskie („bogowie”) – wyrzucone przez siłę zderzenia na nowe orbity, „odrywając się plecami”, aby poruszać się w tym samym kierunku co Marduk.

Również badania meteoroidów dowiodły, że komety stanowiły niegdyś fragmenty jednej planety. W 1948 roku Brown i Patterson, po przeprowadzeniu dokładnych studiów, stwierdzili:

Nasuwa się nieunikniony wniosek, iż meteoroidy stanowiły kiedyś integralną część planety<sup>32</sup>.

Tego wniosku dotychczas nie obalono.

Oprócz wszystkich przytoczonych wyżej dowodów, z hipotetyczną planetą-intruzysem łączy się wiele innych anomalii w Układzie Słonecznym, na przykład niezwykły przechył Urana<sup>33</sup>, wielka czerwona plama Jowisza<sup>34</sup>, przeciwny kierunek wirowania Wenus<sup>35</sup> i niesymetryczna orbita Plutona<sup>36</sup>. Można do tego dodać księżyc Marsa, Urana, Neptuna, Saturna i Jowisza, noszące ślady nienaturalnej ewolucji, istnienie zaś Charona, małego księżycy Plutona, może wyjaśnić jedynie teoria zderzenia<sup>37</sup>. Wyraźnie widać w Układzie Słonecznym ślady burzliwej przeszłości. Tom Van Flandern następująco podsumowuje kwestię katastrofizmu (a tym samym *Enuma elisz*):

Teoria planetarnego zderzenia pozwala wszystkie obserwacje wyjaśnić łatwo i logicznie. Konwencjonalne teorie wymagają znajdowania licznych nowych wyjaśnień dla wielu nowych obserwacji<sup>38</sup>.

## Ewolucja i katastrofizm

Czy Nibiru/Planeta X (alias Marduk) dokonała aktu stworzenia i przepadła w przestrzeni kosmicznej, czy też pozostała na orbicie wokół Słońca? Czy jej obecność w Układzie Słonecznym może tłumaczyć stopniowe zmiany w ewolucji życia na Ziemi, a nawet – czy można z nią łączyć powstanie życia na Ziemi?

Uważa się, że nasza planeta liczy 4,6 miliarda lat, ale skamieniałości dowodzą istnienia braku „życia” w ciągu pierwszych 600 milionów lat<sup>39</sup>. Dopiero około 4 miliardów lat temu zaczęły się pojawiać pierwsze jednokomórkowe formy życia (na temat tego, w jaki sposób to nastąpiło, toczą się najgorętsze dyskusje we współczesnej nauce). Owe jednokomórkowe organizmy były zaskakująco wyrafinowane<sup>40</sup>, a w ciągu kolejnych 500 milionów lat zaczęły się rozwijać organizmy wielokomórkowe, ze złożonym materiałem genetycznym.

Tempo, w jakim przebiegała ewolucja, skłoniło niektórych naukowców do przypuszczenia, że życie na Ziemi nie pojawiło się spontanicznie, lecz pochodziło od inną życia, które rozwinęły się gdzie indziej. Co więcej, wspólny kod genetyczny wszystkich organizmów na Ziemi wskazuje, iż mogą się one wywodzić z jednego

źródła. W 1973 roku laureat Nagrody Nobla, Francis Crick, wspólnie z dr. Leslie Orgelem sugerowali, iż „życie na Ziemi mogło się rozpocząć z drobnych organizmów pochodzących z odległej planety”<sup>41</sup>. Pogląd ten, początkowo traktowany sceptycznie, obecnie zyskał powszechną akceptację<sup>42</sup>, chociaż przyjmuje się raczej, że owym źródłem był meteoryt lub kometą<sup>43</sup>.

W 1989 roku ekipa ze Stanford University ustaliła, że życie na Ziemi rozwinęło się w bardzo krótkim czasie – między 4 a 3,8 miliardami lat temu<sup>44</sup>. Czy przyczyną było zderzenie z Nibiru i jego satelitami? Według starożytnych tekstów planeta Nibiru była pokryta wodą, a więc doskonale nadawała się do powstania życia. Nibiru jest też opisywana jako „łśniąca”, „jaśniejąca”, „z błyszczącą koroną”<sup>45</sup>. niewątpliwie są to aluzje do wewnętrznej źródła ciepła, zapewniającego znośny klimat nawet w dużej odległości od Słońca<sup>46</sup>.

Powstanie życia na Ziemi stanowi również wielką zagadkę, jak jego późniejszy rozwój. Ostatnio stało się jasne, że katastrofizm odgrywał znaczącą rolę w mutacjach i wymieraniu różnych gatunków. W niedawno opublikowanej książce Richard Leakey i Roger Lewin zasugerowali, iż w dziejach Ziemi pięciokrotnie wielkie katastrofy spowodowały wyginiecie 65 procent żyjących gatunków<sup>47</sup>. Oprócz tego Leakey i Lewin wspominają o co najmniej dziesięciu mniejszych katastrofach tego rodzaju. Ostatnim z „Wielkiej Piątki” było wydarzenie sprzed 65 milionów lat, które spowodowało wyginiecie dinozaurów.

Obecnie znamy już naukowe dowody na poparcie teorii przedstawionej w 1979 roku przez zdobywcę Nagrody Nobla, fizyka Luisa Alvareza, głoszącej, że trwającemu 200 milionów lat panowaniu dinozaurów kres położyło zderzenie z wielkim meteoritem<sup>48</sup>. Na zdjęciach zrobionych z amerykańskiego promu kosmicznego widoczne są wielkie koncentryczne koła, o średnicy 200–300 kilometrów, na dnie morza, w Zatoce Meksykańskiej. Rozmiary tych okrągłych zagłębień wskazują na uderzenie o siłę dwudziestokrotnie większej niż całej broni nuklearnej świata. Pomiarzy gęstości skal i obecność irydu na granicy między warstwami pochodzącymi z kredy i trzeciorzędu pozwoliły ustalić wiek kraterów na 65 milionów lat.

Leakey i Lewin datują też ważne katastrofy na 440, 365 i 210 milionów lat temu. W czasie najbardziej dramatycznego z tych wydarzeń, pod koniec permu, około 225 milionów lat temu, zginęło 95 procent gatunków morskich. Powstało wiele kontrowersji na temat tego, w jaki sposób wymarły owe stworzenia – sugerowano zmianę poziomu morza, zmiany klimatu na skalę globalną i pożary lasów. Obecnie jednak coraz częściej naukowcy przyznają, że główną przyczyną tych zjawisk mogło być zderzenie z obiektem pochodzącym z przestrzeni kosmicznej. W tym 1996 roku rosyjski naukowiec, W. Aleksiejew, przedstawił dowody świadczące, iż grupa meteorytów pochodziła z tego samego obiektu, który uległ kolizji w przestrzeni kosmicznej około 380–320 milionów lat temu<sup>49</sup>. Stanowiłoby to poparcie teorii głoszącej, że zderzenie z obiektem z kosmosu spowodowało wymarcie wielu gatunków pod koniec dewonu, 365 milionów lat temu.

Teoria katastroficzna dokładnie pasuje do darwinowskich praw ewolucji. Jak przedstawiłmy w rozdziale 2, proces ewolucji w drodze mutacji jest uzależniony od geograficznej separacji niewielkich populacji. W swojej książce, o której ja

wcześniej wspominałem, Leakey i Lewin przedstawiają najnowsze dowody wskazujące, iż pierwsze proste formy życia istniały przez miliardy lat (sześć siódmych historii Ziemi) nie podlegając żadnym zmianom; następnie, 530 milionów lat temu, życie nagle rozkwitło z wielką różnorodnością. Inni autorzy również zwrócili uwagę na tak zwaną eksplozję kambryjską, „najbardziej spektakularny wzrost różnorodności, jaki kiedykolwiek miał miejsce na naszej planecie”<sup>50</sup>. Wówczas to pojawiło się mnóstwo złożonych wielokomórkowych organizmów, nie mających żadnego prodka warty złożonych skamieniałości szczątków.

Warto zauważyć, że większość kambryjskich organizmów wymarła w stosunkowo krótkim okresie kilku milionów lat, z tych zaś, które przetrwały – jak się uważa – rozwinęły się współcześnie istniejące gatunki. Czy owe wymarłe organizmy były źle przystosowane do ziemskiego środowiska? A jeśli tak, to dlaczego pojawiły się nagle? Czy na Ziemi życie zostało zasiane po raz drugi 530 milionów lat temu, podobnie jak to było przed 4 miliardami lat? A biorąc pod uwagę identywność kod genetyczny, czy oba „zasiewy” pochodziły z tego samego źródła?

Istnienie Nibiru i kolizja tej planety z innym ciałem Układu Słonecznego doskonale zgadza się z masowym wymieraniem gatunków i nagłą ewolucją. Daniel Whitmore, astrofizyk z University of Southwestern Louisiana, jest przekonany, że Planeta X może wyjaśnić wyginiecie dinozaurów. Sugeruje on, że kiedy planeta przechodziła przez pierścień komet, jej fragmenty mogły się zderzyć z Ziemią<sup>51</sup>. Takie podobne wydarzenie mogło spowodować legendarny potop?

## Ślady potopu

Z niemal wszystkich kultur świata pochodzi ponad pięćset uderzająco podobnych legend mówiących o wielkim potopie<sup>52</sup>. Wszystkie te legendy opisują podobne wydarzenia – cała ludzkość, z wyjątkiem jednego człowieka i jego rodziny, ginie w potopie. My, na Zachodzie, znamy owego ocalałego człowieka pod imieniem Noego, ale Aztekowie zwali go Nene, na Bliskim Wschodzie nazywali się on Atrahasis, Utnapisztim lub Ziusudra. Jeśli idzie o sposób, w jaki się uratował, Biblia mówi o „arce” lub łodzi, kroniki mezopotamskie wspominają o zanurzonej łodzi, starożytni Aztekowie zaś o wydrążonym pniu. Według azteckiej legendy ludzie ocaleli, gdyż zostali zamienieni w ryby.

Starożytne teksty z Bliskiego Wschodu opisują potop jako wielką katastrofę – sie lokalny kataklizm, lecz przełomowe wydarzenie w dziejach. Asyryjski król Assurbanipal pozostawił inskrypcję, która ilustruje ten punkt widzenia:

Umieni nawet czytać zawile tabliczki po sumeryjsku;  
rozumiem tajemnicze słowa na kamiennych rzeźbach  
z dni przed potopem.

Większość naukowców uważa biblijny potop za mit. Dlaczego? Rozdźwięk między nauką a religią skłonił wielu naukowców do sceptycznego traktowania

wszystkiego, co jest napisane w Biblii. Jest to godna pożalowania sytuacja, gdy Biblia zawiera wierny, chociaż skrócony zapis historii – niestety poważnie zmieszkalony przez teologiczną redakcję, której został poddany. Potop stanowi doskonały przykład tego, jak próby położenia nacisku na monoteistyczną symbolikę mogą zdeformować opis rzeczywistych wydarzeń. Jak mamy uwierzyć, że Bóg zesłał potop, by ukarać ludzkość za jej grzechy? Jeśli Bóg był istotą duchową, to nie potrzebował uciekać się do tego rodzaju środków. Na szczęście, prawdziwość akurat tej opowieści potwierdzają inne starożytne teksty.

Jak wspomnieliśmy w rozdziale 1, z eposu *Atra-Hasis*<sup>23</sup> wynika, iż biblijny „Bóg” to raczej nie „on”, lecz „oni”. Co więcej, dokument ten, spisany na glinianych tabliczkach, takich jak widoczna na rysunku 21, stwierdza, że „oni” nie doprowadzili do katastrofy celowo. Rada bogów ustaliła, iż nadchodzący potop, którego bogowie nie potrafili powstrzymać, powinien być trzymany w tajemnicy przed ludźmi.

Rola bogów w mezopotamskich opowieściach o potopie zgadza się z ich rolą w innych dokumentach. Enlil, biblijny „Pan”, dla którego istnienie ludzi było niewygodne, pragnął, aby zostali zniszczeni. Jego brat Enki, który był osobiście zaangażowany w stworzenie pierwszego Adama (robotnika LU.LU), odnosił się przyjaźnio do ludzkości i był wrogo nastawiony do Enlila. Mimo że został przysięgą zobowiązany do dochowania tajemnicy, postanowił ostrzec lojalnego człowieka i jego rodzinę przed nadchodzącą powodzią. Wybrankiem był kapłan z miasta Sarrupak (podległego siostrze Enki, Ninhursag). Jego imię – Atra-Hasis – oznacza w języku akadyjskim „Niezwykłe mądry”. Warto zwrócić uwagę, że dokładnie to samo przypisuje się herosowi Utnapisztimowi w opowieści o potopie zawartej w *Eposie o Gilgameszu*<sup>24</sup>.

Bóg Enki, zwany również Ea, przemawia do Atra-Hasisa zza trzcinowej zasłony. Szczegół ten możemy również znaleźć w oryginalnym sumeryjskim tekście, w którym bohater nosi imię ZI.U.SUD.RA. Ea udzielił mu dokładnych instrukcji

odnośnie do budowy statku. *Epos o Gilgameszu* przekazuje dramatyczny opis ostatnich przygotowań, kiedy to bohater ma czuć nad odlotem samych bogów:

Kiedy Szamasz,  
który nakazuje drżenie o zmiernych,  
ześle deszcz wybuchów –  
wsiąść na statek,  
uszczelnij wejście!<sup>25</sup>

Czy istnieją materialne dowody na to, że kiedykolwiek miała miejsce wielka powódź? Przez całe lata było wiele fałszywych alarmów, kiedy archeolodzy znajdowali ślady powodzi, które okazywały się zjawiskami o ograniczonym zasięgu. Ale czy naprawdę możemy oczekiwać, że archeolodzy znajdą ślady potopu badając stanowiska z czasów po potopie? Jednak inne dziedziny nauki dostarczają nam ważnych tropów. Wskazują one, że około 13 tysięcy lat temu miała miejsce katastrofa na skalę globalną.

Katastrofa sprzed 13 tysięcy lat, chociaż nie została zaliczona do „Wielkiej Piątki” Leakeya i Lewina, była dramatyczna. W obu Amerykach naukowcy odnotowali wyginiecie około pięćdziesięciu gatunków ssaków między 11 a 9 tysiącami lat p.n.e.<sup>26</sup> Natomiast w ciągu poprzednich 300 tysięcy lat wymierał jeden gatunek na 15 tysięcy lat. Podobne zjawisko masowego ginięcia gatunków około 11 tysięcy lat p.n.e. można zaobserwować w Europie, Azji i Oceanii<sup>27</sup>.

Na północnej Alasce, w czasie poszukiwań złota, pod zamarznąłą ziemią znaleziono ciała tysięcy martwych zwierząt. Eksperti nie potrafili wyjaśnić, jak te zwierzęta, przystosowane do życia w umiarkowanym klimacie, znalazły się na Alasce<sup>28</sup>. Dalsze badania ujawniły ślady straszliwej rzezi. Ciała zwierząt leżały w warstwie drobnego piasku, poskręcane i przemieszane z fragmentami drzew i innymi stworzeniami. Jeden z ekspertów z Uniwersytetu Nowego Meksyku zauważył, że:

Wygłąda, jakby całe stada zwierząt zostały wymordowane przez jakąś siłę (...). Takie sterty ciał zwierząt ani ludzi po prostu nie mogą powstać w naturalny sposób<sup>29</sup>.

Zagląda zwierząt na Alasce była tak nagła, że ich ciała zamrzły, nie zdążywszy się rozłożyć. Może o tym świadczyć fakt, iż miejscowa ludność zwykła wykorzystywać padlinę i wykorzystywała ją jako pożywienie<sup>30</sup>.

Podobna sytuacja miała miejsce na Syberii, gdzie głęboko w zamarznętej ziemi leżą pogrzebane szczątki przedstawicieli wielu gatunków, głównie z obszarów o umiarkowanym klimacie. I tym razem ciała zwierząt są przemieszane z pniami drzew i roślinami, przy wszystkich oznakach nieoczekiwanej, a gwałtownej katastrofy:

Mamuty zginęły nagle, w bardzo niskiej temperaturze i w ogromnych ilościach. Śmierć nadeszła tak szybko, że rośliny w ich żołądkach nie zostały strawione (...)<sup>31</sup>.

Rys. 21



Istnieją też ważne dowody na to, że około 11–10 tysięcy lat p.n.e. nastąpiła gwałtowna zmiana klimatu i powódź, prawdopodobnie wyznaczająca koniec epoki lodowcowej:

Ostatnie 100 tysięcy lat ekspansji lodowców, jak wynika z proporcji izotopu tlenu na dnie Atlantyku i równikowego Pacyfiku, zakończyło się nagle około 12 tysięcy lat temu. Gwałtowne topnienie lodu spowodowało gwałtowny wzrost poziomu morza (...)<sup>62</sup>.

Stosunkowo niedawno, w styczniu 1993 roku, poważane czasopismo naukowe „Science” zaprezentowało ślady „największego potopu na Ziemi pod koniec ostatniej epoki lodowcowej”. Powszechnie przyjmuje się, że koniec owej epoki, wyznaczony przez radykalną i gwałtowną zmianę klimatu, nastąpił około 12 tysięcy lat temu<sup>63</sup>. Wszystko jednak wskazuje na to, że potop nie został wywołany po prostu topnieniem polarniej czapy lodowej, ale był o wiele bardziej dramatycznym zjawiskiem.

W Andach, w Ameryce Południowej, geolodzy znaleźli ślady morskich osadów na wysokości 3800 metrów. Na tym samym terenie niektóre ruiny w Tiwanaku (na wysokości 3962 metrów) zostały pogrzebane pod dwumetrową warstwą mułu przez nie zidentyfikowaną powódź. Wody pobliskiego jeziora Titicaca są lekko słone, a badania dowiodły, że żyjące w nich ryby i skorupiaki są raczej oceaniczne niż słodkowodne<sup>64</sup>. Co więcej, w 1980 roku boliwijski archeolog Hugo Boero Rojo znalazł ogromne ruiny, podobne do najwcześniejszej fazy Tiwanaku, 18 metrów pod powierzchnią Titicaca, w pobliżu wybrzeża Puerto Acosta<sup>65</sup>. Wszystkie te fakty zaprzeczają teorii głoszącej, iż wody jeziora Titicaca zostały wyniesione w tym samym czasie co Andy – 100 milionów lat temu. Przeciwnie, nagromadzenie morskiej wody jeziora musi być związane z o wiele późniejszym wydarzeniem.

Inną ważną wskazówką dotyczącą charakteru potopu są ślady zaszusowanej aktywności wulkanicznej, która musiała być wywołana przez ruchy tektoniczne pod powierzchnią Ziemi:

Warstwy popiołu wulkanicznego przepłatają się z pokładami błota, a niekiedy stosami kości i kłów. Nie ulega wątpliwości, że w tym samym czasie [co zagłada zwierząt] miały miejsce erupcje wulkanów na straszliwą skalę<sup>66</sup>.

Jaka siła mogła spowodować równocześnie aktywność tektoniczną i wyniesienie wody morskiej nad Andy? Topnienie lodowej czapy nie daje satysfakcjonującego wyjaśnienia, a poza tym – co sprawiło, że lód zaczął topnieć tak nagle? Mamy przed sobą ślady gwałtownego kataklizmu, który przeniósł szczytki zwierząt i roślin z jednego krańca świata w drugi. Nasuwa się nieunikniony wniosek, iż na Ziemią działała jakaś potężna zewnętrzna siła.

## Nibiru, Wenus i potop

Jeśli dowody na to, że potop miał miejsce 13 tysięcy lat temu, są tak oczywiste, to dlaczego tak długo nie uznawano tego za fakt naukowy? Odpowiedź leży w pryncypiach współczesnej nauki – nie nie jest „możliwe”, jeśli nie ma naukowej teorii, która mogłaby to wytłumaczyć. To właśnie dlatego idea dryfujących kontynentów Alfreda Wegenera była przez ponad pół wieku lat ignorowana, dopóki nie mogła zostać uzasadniona przez teorię płyt tektonicznych. Niemożność uznania potopu za fakt wynika więc z niemożności znalezienia logicznej przyczyny tego kataklizmu.

A jednak zrozumienie *Ekuma elisz* i wzmianek o Nibiru/Planecie X daje nam możliwość do zaakceptowania wyjaśnienia przyczyny potopu.

Zecharia Sitchin sugerował, że Nibiru, pochwycona w okółosłoneczną orbitę, wywołała potop, destabilizując lodowe czapy Ziemi. Sumeryjscy skrybowie nieustannie powtarzali, że potop został wywołany przez planetę Nibiru. Jej oddziaływanie było tak potężne, że Ziemia miała zadrzeć w posadach. Jeden z tekstów cytowanych przez Sitchina identyfikuje całkiem dokładnie planetę Nibiru:

Kiedy mędrzec zawoła „Powódź!” –  
To jest bóg Nibiru;  
To jest Bohater, planeta o czterech głowach.  
Bóg, którego bronią jest powódź i burza, odwrócił się;  
opuścił się do miejsca swego spoczynku<sup>67</sup>.

Czy z naukowego punktu widzenia jest możliwe, by Nibiru spowodowała wielki potop, podnosząc ziemskie wody nad poziom Andów i góry Ararat (gdzie osiadła Aka Noego)? Codzienne obserwacje dowodzą, że połączone siły grawitacji Słońca i Księżycy mogą przemieszczać wody oceanów, wywołując przypływy. Wprawdzie fale te sięgają zaledwie 10 metrów wysokości, ale wskazują ogólną zasadę – falowania, które może być spętogowane przez znaczne zbliżenie się innej planety. W biblijnym opisie potopu czytamy, że „ukazały się głębiny morza, odsłoniły się podwaliny ziemi”<sup>68</sup>, co każe przypuszczać, iż właśnie taka sytuacja miała wówczas miejsce.

Orbita Nibiru, jak uważa Zecharia Sitchin, przebiegała przez pas asteroid, w najbliższym punkcie 265 milionów kilometrów od Ziemi. Z tej odległości planeta z pewnością była widoczna z Ziemi (co potwierdza tekst opisujący wizytę Anu i Antu na Ziemi), ale czy było to dostatecznie blisko, by spowodować potop? Moim słaniem odpowiedź brzmi – nie. Ale zanim obalimy teorię Sitchina, rozważmy inną możliwość.

Jest uznanym faktem naukowym, iż na orbity ciał niebieskich wywiera wpływ bliskość sąsiednich planet. Kiedy więc Nibiru składała regularne wizyty w sercu Układu Słonecznego, mogła podlegać wpływowi innych planet i za każdym razem ponosić się po nieco innym torze. Czy jest więc możliwe, że Nibiru, zamiast osiągnąć swoje peryhelium w pasie asteroid, zbliżyła się jeszcze bardziej do Ziemi?

Mezopotamski tekst przetłumaczony przez Alfreda Jeremiaśa opisuje takie ustawienie planet, które zmusiło Nibiru do zbliżenia się do Ziemi i Wenus. Tekst,

symbolicznie identyfikujący planety z bóstwami, stwierdza, że siedem wewnętrznych planet (Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, Pluton i Nibiru), „runęło na Niebiański Pas”, który oddzielał je od czterech wewnętrznych „planet” (Słońca, Merkurego, Wenus i Księżycy)<sup>69</sup>. W konsekwencji Ishtar/Wenus próbowała zostać „królową niebios” w „pełnej chwały siedzibie z Anu/Nibiru”. Księżyc był „obłączony”. Dalej czytamy, że Nibiru ocalała zaciemniony Księżyc i sprawiła, że ponownie „zalał on na niebiosach”, poczynania Ishtar/Wenus zaś spełzył na niczym. Przy dokładnej lekturze okazuje się, że ów tekst, w podobny sposób jak *Enuma Elis*, opisuje raczej zjawiska kosmiczne niż walkę bogów.

Kolejne potwierdzenie znajdujemy w słowach babilońskiego kapłana i historyka z III wieku p.n.e., Berossusa:

Ja, Berossus, objaśniając Belsa, twierdząc, że wszystko, co Ziemia odziedziczyła, spłonęło, kiedy pięć planet zgromadziło się w Raku, ustanowie w rzędzie, tak że przez ich sferę można będzie poprowadzić prostą linię. Kiedy takie samo zgromadzenie ma miejsce w Koziercu, zagraża nam potop<sup>70</sup>.

David Fasold, w swoim obszernym studium na temat potopu, cytując fascynującą informację pochodzącą z tradycji chińskiej. Piktograficzny zapis przetłumaczony przez uczonych C. Kanga i E. Nelsona stwierdza enigmatycznie: „osiem + polączony + ziemia = suma (...) + woda = potop”<sup>71</sup>. Fasold interpretuje to jako ośmiu ocalałych, ale moim zdaniem chodzi o osiem planet, wśród nich Nibiru i Wenus. Wzmianka o „zjednoczeniu” sugeruje ustawienie tychże planet w jednej linii, jak powiedział Berossus i co wynika z mezopotamskiego opisu „runięcia na niebiański pas”.

Niektórzy autorzy sugerowali, że bliskie przejście planety Wenus mogło spowodować potop; w tym kontekście bardzo interesujący jest fakt, iż właśnie orbitę Wenus tak dokładnie badali Majowie i Sumerowie. Tę ideę wydaje się popierać wiele anomalii, jakie wiążą się z tą planetą – zwłaszcza jej niedawno uformowana powierzchnia, niewytłumaczalne wewnętrzne źródło ciepła i niezwykle (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) kierunek wirowania<sup>72</sup>. Idea ta ma jednak poważną wadę – nie wiemy, co mogło spowodować nagle zmianę orbity Wenus.

Dysponujemy wielką ilością przesłanek, pozwalających przypuszczać, że Nibiru niekiedy mijala Ziemię i Wenus w bardzo niewielkiej odległości. Czy ta teoria daje naukowe podstawy do wyjaśnienia przyczyn potopu? Według tego scenariusza Nibiru musiałaby przejść znacznie bliżej niż 265 milionów kilometrów, które przewiduje teoria Sitchina. Wenus w koniunkcji z Ziemią jest odległa zaledwie o 40 milionów kilometrów. Jeśli Nibiru przeszła w połowie odległości między obu planetami, to zbliżyła się do Ziemi na 20 milionów kilometrów – dla planety trzykrotnie większej od Ziemi to dostatecznie blisko, by wywołać katastrofalne skutki.

W jaki sposób właściwie doszło do potopu? Według większości badaczy potop był gigantyczną falą przyptywu, toteż przeszukiwali oni Ziemię, aby znaleźć przyczynę powstania takiej fali. Według jednej z teorii lodowa pokrywa Antarktydy niekiedy odlatuje się i osuwa do morza<sup>73</sup>. Inna teoria bierze pod uwagę

biblijną wzmiankę o tym, że „wytrysnęły źródła wielkiej otchłami i otworzyły się upusty nieba”<sup>74</sup> i sugeruje, iż przez rowy oceaniczne napłynęły do oceanów nowe zasoby wody.

Jeśli jednak poszukamy zewnętrznej przyczyny potopu, to znacznie się rysować o wiele bardziej logiczna teoria. Naukowcy są przekonani, że zблиżenie dwóch planet powoduje powstanie ogromnych sił elektromagnetycznych. Przejście Nibiru, trzykrotnie większej od Ziemi, mogło więc wywołać potężne ruchy tektoniczne – odpowiadają temu ślady aktywności wulkanicznej, która товarczyła potopowi. Efektem ubocznym mogło być topnienie czapy lodowej i zwiększenie ilości wód w oceanie. Jeśli idzie o sam potop, wody mogły zostać zepchnięte przez siłę grawitacji na jedną stronę globu, w kierunku Nibiru. Na koniec, kiedy Nibiru oddalała się, masa wód wróciła na swoje miejsce, niosąc ze sobą powyrwane drzewa i ciała martwych zwierząt – dokładnie tak, jak opisaliśmy wcześniej.

Można by oczekiwać, że spotkanie z Nibiru wpłynęło na ruch wirowy i nachylenie osi ziemskiej. Pewien starożytny tekst, *Enna*, wspomina o takich właśnie zmianach orbity Ziemi w czasie potopu; bóg Marduk wyjaśnia, że wówczas:

Reguły Nieba i Ziemi wypadły ze swoich torów, a pozycje niebiańskich bogów, gwiazd niebios, zmieniły się i nie wróciły na swoje poprzednie miejsca<sup>75</sup>.

Zmianie uległo też, jak się wydaje, pole magnetyczne. W 1972 roku zespół szwedzkich naukowców, badając próbki geologiczne, ustalili, że około 12,5 tysięcy lat temu zmieniło się pole magnetyczne Ziemi<sup>76</sup>. W długiej historii Ziemi miało miejsce wiele takich zmian, ale jak dotąd nie przedstawiono żadnego naukowego wyjaśnienia tego zjawiska<sup>77</sup>.

Bliskie spotkanie z Nibiru mogło też spowodować dramatyczne efekty na Wenus. Jest to planeta wyjątkowa w Układzie Słonecznym, ponieważ wiruje w kierunku przeciwnym niż pozostałe – zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Niezwykła jest również szybkość wirowania, ponieważ Wenus wykonuje pełny obrót wokół swojej osi w ciągu aż 243 dni. W przypadku większości planet trwa to 1 dzień, lub nawet krócej – oprócz Plutona (6,4 dnia) i Merkurego (58,6 dnia). Inna te czynniki wskazują, iż, jak powiedział astronom Tom Van Flandern, „coś obaga te Słońce porabawilo Wenus większej części ruchu wirowego”<sup>78</sup>. Przypuszczam, że to pole elektromagnetyczne Nibiru najpierw zatrzymało ruch wirowy Wenus, a następnie zmieniło tę planetę do tego, by powoli zaczęła obracać się w drugą stronę. Takie spotkanie dwóch planet mogłoby też tłumaczyć tajemnicze wewnętrzne źródło ciepła Wenus, które stanowi zagadkę dla astronomów.

Czy turbulencje na Wenus pochodzą z czasów jej powstania, czy też są wynikiem stosunkowo niedawnego zjawiska? Jeden z naukowców, dr Stuart Greenwood, dowiódł, że warstwa chmur na Wenus gwałtownie powiększyła się w ciągu ostatnich kilku tysięcy lat<sup>79</sup>. Korzystając z astronomicznych danych spisanych przez Majów i Babilończyków, Greenwood wykazał, że okres niewidzialności Wenus w „najwyższej koniunkcji” (kiedy jest schowana za Słońcem) skrócił się z 90 do 80 dni. Greenwood doszedł do wniosku, że w atmosferze Wenus musiało być wce-

śniej znacznie mniej chmur. Wskazuje to, iż planeta obecnie „leczy rany” po spotkaniu z Nibiru.

Bardzo ważna może się okazać aztecka legenda, która nazywa Wenus „dymiącą gwiazdą”<sup>99</sup>. Ta starożytna legenda przypuszczalnie opiera na opisie naoceńnego świadka z czasów potopu. Jeśli tak, to Wenus mogła stracić atmosferę w wyniku spotkania z Nibiru, po czym odtworzyć ją w ciągu ostatnich 13 tysięcy lat. Aztecka legenda stanowi interesujące uzupełnienie greckiej, według której „płonąca gwiazda” niemal zniszczyła świat, a następnie zamieniła się w Wenus. Irracjonalny na pozór strach Majów przed tym, że Wenus w pewnym konkretnym punkcie orbity może spowodować śmierć, mógł więc mieć historyczne uzasadnienie.

Tak więc i nauka, i legendy potwierdzają, że potop był wydarzeniem historycznym, spowodowanym przez zewnętrzny czynnik, który wywarł też wpływ na Wenus. Planeta Nibiru jest brakującym ogniwem, mogącym stanowić długo poszukiwane naukowe potwierdzenie legend o potopie<sup>100</sup>.

## Planeta Skrzyżowania

Czy ktoś widział Nibiru od czasów potopu? Wydaje się, że odpowiedź brzmi – tak, ponieważ planeta ta odgrywa istotną rolę w kronikach sumeryjskich, które aż często spisywać 6 tysięcy lat temu.

Sumerowie nazywali planetę bogów NIBIRU, „Planetą Skrzyżowania”<sup>101</sup>; aby zrozumieć znaczenie tej nazwy, musimy wrócić do starobabilońskiego mitu o stworzeniu świata. Według *Enuma elisz*, Nibiru miała zawsze wracać na miejsce kosmicznej bitwy, gdzie jej droga skrzyżowała się z drogą planety Tiamat – właśnie dlatego została nazwana „Planetą Skrzyżowania”. Rzeczywiście, w najstarszym piktograficznym systemie pisma, Nibiru oznaczano symbolem krzyża. Religijne znaczenie krzyża, świętego symbolu chrześcijan i buddystów, ma więc swoje źródło w kosmicznym wydarzeniu, które doprowadziło do powstania Ziemi i niebios.

Jak się wydaje, sumeryjski tekst głosi, iż główny bóg, AN (Anu), rzeczywiście żył na planecie Nibiru, skąd składał czasami wizyty na Ziemi w towarzystwie swojej małżonki Antu. Sumeryjskie kroniki dokładnie opisują pompę i ceremonie towarzyszące jednej z takich wizyt. Zecharia Sitchin sugerował, że miała ona miejsce w 4 tysiącleciu p.n.e., kiedy bogowie postanowili przekazać ludziom cywilizację i władzę. Siedemnastego dnia wizyty Anu i Antu przed odlotem zabawiali się w miasteczku Uruk. Zgromadzeni bogowie obmyli ręce w złotych basenach, po czym wydał wielki bankiet. Następnie kapłan wspiął się na szczyt ziguratu, aby wypatrywać pojawienia się Nibiru.

Recytowano różne pieśni, na przykład „Planeta Anu wznosi się na niebie” i „Powstał wizerunek Stwórcy”. Kiedy pojawiła się planeta Nibiru, w całym kraju zapłonęły ognie ofiarne. Wznoszono jeszcze więcej hymnów na cześć „Planety Stwórcy, planety, która jest bohaterem niebios”, na koniec wreszcie bogowie zaprowadzili Anu i Antu w wielkiej procesji do ich „złotego nocnego sanktuarium”

Bankiet bogowie towarzyszyli Anu i Antu do „świętego nabrzeża”, „miejsca bankietu Anu”, gdzie odprawiono ceremonię pożegnania.

Starożytna wiara w Nibiru została upamiętniona nie tylko w tekstach, ale też w licznych przedstawieniach dysku z dwoma wielkimi skrzydłami (rysunek 22). Ten symbol „uskrzydłonego dysku” przez tysiące lat czcili Sumerowie, Asyryjczycy, Babilończycy, Egipcjanie i inne ludy. Zdobił świątynie bogów i pałace królów, często przedstawiano go również nad wizerunkami pól bitewnych. Naukowcy nie potrafili zinterpretować znaczenia skrzydeł i próbowali wyjaśnić je za pomocą swoich wyobrażeń o starożytnej religii solarnej. Wszystko jednak nabiera sensu, gdy weźmiemy pod uwagę, że jest to symbol planety, której władca stanowił najwyższy autorytet na Ziemi.

Jeśli ktoś uważa, że sumeryjskie i babilońskie teksty są jedynie tworam wyobraźni, a ich podobieństwo do Układu Słonecznego jest dziełem przypadku, to powinien zwrócić uwagę na inny dowód przytoczony przez Zecharię Sitchina. Cho-

Rys. 22



dzi o akadyjską pieczęć cylindryczną z 3 tysiąclecia p.n.e., obecnie wystawioną w Muzeum Państwowym w Berlinie (pod numerem VA 243).

Akadyjska pieczęć przedstawia jedenaście planet otaczających większą kulę o sześcioramiennych, najwyraźniej wyobrażającą Słońce (plansza 40). Zaczynając od pozycji odpowiadającej godzinie trzeciej i poruszając się w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, znajdziemy uderzające podobieństwo w rozmiarach i położeniu planet do Układu Słonecznego. Z wyjątkiem Plutona, który został przedstawiony w swojej oryginalnej pozycji, jako satelita Saturna<sup>14</sup>, starożytny wizerunek wyobraża planety tak, jak wyglądały po kolizji Nibiru i Tiamat. Między Marssem a Jowiszem znajduje się jednak duża planeta, około trzech razy większa od Ziemi, która nie odpowiada żadnej znanej obecnie planecie. Chyba nieprzypadkowo *Enuma elisz* dokładnie opisuje położenie tej planety, czyli „boga”:

Bóg Nibiru:

To ten, który bez zamięcia  
przechodzi przez środek Tiamat.

Niech „Skrzyżowanie” będzie jego imieniem –  
tego, który zajmuje środek<sup>15</sup>.

Pozycja między Marssem a Jowiszem leży rzeczywiście pośrodku, między pięcioma zewnętrznymi i pięcioma wewnętrznymi planetami (Księżyc zalicza się do wewnętrznych planet, ponieważ początkowo był samodzielnym ciałem niebieskim).

Co starożytne teksty mówią o orbicie Nibiru? *Enuma elisz* wspomina Nibiru pod imieniem Marduka, opisując dwie „siedziby”, które można uznać za peryhelium i aphelium tej planety. Siedziby zostały określone sumeryjskimi terminami: AN.UR, co znaczy „Podstawa Niebios”, dla peryhelium i E.NUN „Wielka Siedziba/Siedziba Pana” dla aphelium. Zecharia Sitchin wyraźnie zidentyfikował niebios, a tym samym peryhelium, jako pas asteroid. Wielka Siedziba czasem jest nazywana „Głębią”; terminu tego używano również przy określeniu pozycji Plutona dla wyrażenia wielkiej odległości<sup>16</sup>. Mezopotamskie teksty nazywają niekiedy Marduka „nadzorcą planet” i mówią, że jego orbita jest „dalsza” lub „wysiolejsza” niż innych planet, tak że „on poszukuje ukrytej wiedzy (...), on widzi wszystkie części świata”<sup>17</sup>.

Na podstawie tych opisów można sobie wyobrazić niezwyklej orbitę, z jednej strony przechodzącą blisko Słońca, z drugiej zaś za orbitą Plutona; miałaby ona kształt mocno wydłużonej elipsy. Tego rodzaju orbity mają tylko komety, które przechodzą przez serce Układu Słonecznego, po czym znikają na tysiące lat w przestrzeni kosmicznej. *Enuma elisz* łączy eliptyczne, nieregularne orbity komet z orbitem Tiamat. Czy jest możliwe, aby duża planeta miała taką dziwną orbitę? Odpowiedź musi brzmieć – tak, ale w szczególnych okolicznościach. Powinniśmy sobie pamiętać, że wejście Nibiru do Układu Słonecznego 4 miliardy lat temu również było niezwyklej wydarzeniem.

Jak długa jest orbita Nibiru i dlaczego nie możemy dzisiaj oglądać tej planety? Odpowiedź, jak sugeruje Zecharia Sitchin, stanowi sumeryjskie słowo SAR, którym czasami określano Nibiru. Termin SAR oznacza „Najwyższego Władcę”, przez skojarzenie z najwyższym bóstwem – Anu, ale może też oznaczać liczbę 3600, zapisywaną jako duże koło<sup>18</sup>. Co więcej, w niektórych kontekstach słowo to nabiera znaczenia „pełne koło”. Na tej podstawie i w oparciu o inne przesłanki Sitchin doszedł do wniosku, że Nibiru okrąży Słońce w czasie 3,6 tysiąca lat ziemskich. To wyjaśnialoby, dlaczego obecnie nie możemy oglądać tej planety.

## Poszukiwanie Planety X

Czy współczesna nauka może potwierdzić istnienie Nibiru, planety większej od Urana i mniejszej od Jowisza, okrążającej Słońce w czasie 3,6 tysiąca lat, z peryhelium w okolicy pasa asteroid?

Odkrywanie nowych planet w ciągu ostatnich dwustu lat następowało nie tyle dzięki budowie lepszych i większych teleskopów, ile dzięki matematyce. Na przykład, istnienie Neptuna zostało wydedukowane na podstawie nieregularności orbity Urana. Podobnie Plutona znaleziono po zaobserwowaniu, że jakaś nieznaną siłą grawitacyjną wpływa na orbitę Neptuna.

Na takiej samej podstawie astronomowie ustalili, że nieregularności orbit Urana, Neptuna i Plutona (a także, w mniejszym stopniu, Jowisza i Saturna) wskazują na istnienie kolejnej nieznanej planety. Astronomowie tak głęboko wierzą w istnienie tej planety, że nawet nazwali ją Planetą X – Dziesiątą Planetą<sup>19</sup>. Mimo podejmowanych ostatnio prób obalenia tej teorii, jest ona ciągle żywa.

W 1978 roku teoria Planety X zrobiła wielki krok naprzód, po całych dziesięcioleciach stagnacji. Odkrycie satelity Plutona, Charona, umożliwiło przeprowadzenie dokładnych pomiarów masy Plutona, która okazała się o wiele mniejsza, niż oczekiwano. Dzięki temu zostały matematycznie potwierdzone, z wielką dokładnością, dewiacje orbit Urana i Neptuna. Dwaj astronomowie z Obserwatorium Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, Robert Harrington i Tom Van Flandern, nie tylko wskrzesili ideę Planety X, ale poszli o wiele dalej, sugerując na podstawie obliczeń matematycznych, że Planeta X wybiła Plutona i Charona z ich poprzednich pozycji satelitów Neptuna<sup>20</sup>. Wyszuli hipotezę głoszącą, że planeta-intruz była trzy do czterech razy większa od Ziemi i prawdopodobnie została „pochwycona” na „bardzo niesymetryczną i nachyloną” orbitę wokół Słońca, „o długim okresie obiegu”<sup>21</sup>. Zupełnie jakby korzystali przy formułowaniu swojej teorii z opisów *Enuma elisz*.

W 1982 roku samo NASA oficjalnie uznało istnienie Planety X, oświadczając, że „jakiś tajemniczy obiekt rzeczywiście jest tam – daleko za najbardziej oddległymi planetami”<sup>22</sup>.

Rok później IRAS (Infrared Astronomical Satellite) znalazł daleko w przestrzeni kosmicznej wielki tajemniczy obiekt. „Washington Post” następująco podsumował wywiad z głównym naukowcem IRAS z JPL w Kalifornii:

Ciało niebieskie, prawdopodobnie tak duże jak Jowisz i prawdopodobnie tak bliskie Ziemi, że mogłoby być częścią Układu Słonecznego, zostało znalezione przez orbitujący teleskop w kierunku konstelacji Oriona (...). „Mogł tylko powiedzieć, że nie wiemy, co to jest”, powiedział Gerry Neugebauer, główny naukowiec IRAS<sup>91</sup>.

Następne lata przyniosły niewiele informacji o Planecie X. Jednak naukowcy byli najwyraźniej przekonani o tym, że istnieje, ponieważ nadal tworzyli jej matematyczne modele. Ich wnioski potwierdzały teorię, że Planeta X jest trzy do czterech razy większa od Ziemi, i wskazywały, iż jej orbita jest nachylona w stosunku do ekliptyki pod kątem 30 stopni. Ma się znajdować trzy razy dalej od Słońca niż Pluton<sup>92</sup>.

W 1987 roku NASA wydało oficjalne oświadczenie, potwierdzające możliwość istnienia Planety X. Amerykańskie czasopismo „Newsweek” donosiło:

NASA zorganizowała w ubiegłym tygodniu konferencję prasową w Ames Research Center w Kalifornii, aby przedstawić dziwne oświadczenie: niezwykła dziesiąta planeta krąży – lub nie – wokół Słońca. John Anderson, naukowiec z NASA, ma precesję, że Planeta X istnieje, chociaż nie znajduje się w pobliżu pozostałych dziewięciu. Jest ma rację, to mogą zostać rozwiązane dwie najbardziej intrygujące zagadki przestrzeni kosmicznej: jaka była przyczyna tajemniczych nieregularności orbit Urana i Neptuna w XIX wieku? I co zabiło dinozauzy 26 milionów lat temu [sic!]??

Pod koniec lat osiemdziesiątych miały miejsce dwa ważne wydarzenia. Po pierwsze, czasopisma naukowe rozpoczęły kampanię mającą na celu obalenie teorii Planety X, po drugie, NASA zaczęła przeznaczać coraz więcej środków na budowę coraz potężniejszych teleskopów umieszczanych w przestrzeni kosmicznej<sup>93</sup>.

Kampanię prowadzili tacy naukowcy jak K. Crowell<sup>94</sup>, M. Littman<sup>95</sup>, E. Standish Junior<sup>96</sup> i D. Hughes<sup>97</sup>. Ich argumenty były albo nielogiczne, albo zdważane. Crowell twierdził, że planeta nie może istnieć, ponieważ nie wywarła żadnego efektu na sondy Pioneer i Voyager. Zignorował przy tym fakt, iż planeta najprawdopodobniej była wówczas pod ekliptyką, w pobliżu aphelium. Littman próbował zdyskredytować wszystkie astronomiczne obserwacje dokonane przed 1910 rokiem, aby wyeliminować istnienie anomalii, mimo iż nie miał żadnych podstaw przypuszczać, że wcześniejsze dane były błędne<sup>98</sup>. Standish wprowadził niewielkie poprawki do danych, tym samym redukując niezgodności, które wskazywały na istnienie dziesiątej planety – ale, jak sam przyznał, anomalie były tylko zredukowane, a nie wyeliminowane. Wreszcie Hughes próbował obalić teorię, wysuwając skomplikowany argument, że kiedy powstał Układ Słoneczny, nie było dostatecznej ilości materiału na dziesiątą planetę. Widocznie nie czytał *Enuma elisz*, który wyraźnie stwierdza, że Marduk/Planeta X pochodziła spoza Układu Słonecznego.

Wszystkie te głosy krytyczne koncentrowały się jedynie na matematycznych anomalii i ignorowały wszelkie inne dowody na istnienie Planety X. W swojej pracy z 1993 roku Tom Van Flandern podkreślił, że Planeta X ciągle stanowi jedy-

ny wyjaśnienie powstania dziwnego systemu satelitów Neptuna i niezwykłych cech Plutona i Charona<sup>99</sup>. Przedstawił też ważne, nowe dowody na dewiacje w orbitach wielu komet. Van Flandern zwrócił uwagę, że zakłócenia orbit, zarówno planet, jak i komet, stają się coraz większe w miarę oddalania się od środka Układu Słonecznego, co wyraźnie wskazuje na istnienie ciała niebieskiego, prawdopodobnie dwukrotnie bardziej oddalonego od Słońca niż Pluton<sup>100</sup>.

Van Flandern nadal wspiera poszukiwania Planety X. Obecnie trwają one na południowym niebie, ale znalezienie tak odległego i stosunkowo wolno poruszającego się obiektu okazuje się niezmiernie trudne<sup>101</sup>. Znaczące jest jednak to, iż rozmowy, cechy charakterystyczne orbity i położenie Planety X dokładnie zgadzają się z tym, co o Nibiru pisali Sumerowie i Babilończycy.

Podczas gdy astronomowie polują na Planetę X, rząd Stanów Zjednoczonych wciąż przeznaczając niewyobrażalne fundusze na budowę ogromnego teleskopu Hubble'a. Ów umieszczony w przestrzeni kosmicznej teleskop, ukończony 20 kwietnia 1990 roku, okazał się wadliwy. W listopadzie 1993 poprawiono obraz za pomocą gigantycznej „soczewki kontaktowej”, umieszczonej za cenę 700 milionów dolarów.

Tymczasem Europejska Agencja Przestrzeni Kosmicznej (ESA) budowała własne obserwatorium, ukończone w listopadzie 1995 roku. W przeciwieństwie do Hubble'a, który jest teleskopem optycznym, teleskop ESA wykrywa promieniowanie podczerwone, może więc sięgać w najciemniejsze zakątki kosmosu, a przy tym jest w stanie wykryć promieniowanie śnieżowego bałwana z odległości stu kilometrów.

Jeśli ten projekt wydaje się wyrafinowany, to co powiedzieć o najnowszych planach NASA? W grudniu 1995 roku magazyn „Nature” doniósł o projekcie umieszczenia daleko w przestrzeni kosmicznej, być może aż w okolicy Jowisza, teleskopu. NASA próbowała uzasadnić tak daleką lokalizację potrzebą zredukowania zakłóceń obrazu przez atmosferę. Oficjalnie projekt ten ma na celu wykrywanie dużych planet w sąsiednich systemach gwiazdnych. Jednak przemieszczenie teleskopu z Ziemi na Jowisza stanowi tak niewielką różnicę przy odległości 42 lat świetlnych (około 1/6000 procenta), że musimy się zastanowić, dlaczego właściwie NASA chce stracić w ten sposób miliard dolarów. Z drugiej strony, jeśli nie chodzi o poszukiwanie planet odległych o 42 lata świetlne, lecz o planetę w naszym Układzie Słonecznym, to cały plan nabiera sensu.

## Dom bogów?

Ustaliśmy więc, że istnienie Nibiru jest bardzo prawdopodobne. Zidentyfikowaliśmy rolę tej planety w formowaniu się Układu Słonecznego, w ewolucji Ziemi i w potopie, który nastąpił 13 tysięcy lat temu. Prześledziliśmy jej losy aż do czasów Sumerów i zapoznaliśmy się z jej współcześnie prowadzonymi poszukiwaniami. A jednak, mimo silnych związków, w tekstach sumeryjskich<sup>102</sup>, między Nibiru a najwyższym bóstwem – Anu, czy możemy z całą pewnością stwierdzić, że ta planeta jest – lub była – domem bogów?



Ważną wskazówką może stanowić liczba 12, od niepamiętnych czasów uważana za świętą. Pojawia się w judaizmie jako dwanaście plemion Izraela, w chrześcijaństwie jako dwunastu apostołów i w hinduizmie jako liczba pomyślna.

Wobec całkowitego braku jakiegokolwiek innego wytłumaczenia świętości liczby 12 sugerowano, że jej źródła należy szukać w królestwie bogów, a zwłaszcza w astronomii<sup>104</sup>. Jak powiedzieliśmy wcześniej, wraz z planetą Nibiru jest dwanaście ciał niebieskich Układzie Słonecznym (wliczając w to Słońce i Księżyc), a według Sumerów podejmującą decyzje radę tworzyło dwunastu „starych” bogów. Liczba ta do dzisiaj zachowała symboliczne znaczenie w podziale nieba na dwanaście konstelacji, dzielącym precesyjny cykl Ziemi na dwanaście trwających 2160 lat epok. Wydaje się, że boska obsesja na te dwunastki, astronomi w ogóle i Nibiru w szczególności, miała niemal religijne znaczenie, co pozwala dojść do wniosku, iż bogowie nie pochodzili spoza Układu Słonecznego, lecz byli w nim zamodowieni.

Poparcie dla hipotezy, że bogowie przybyli z Nibiru, może stanowić znaczenie liczby 7. Liczba ta, podobnie jak dwunastka, była ważna dla bogów, i pozostała taką również dla ludzi. Widać to szczególnie wyraźnie w biblijnych siedmiu dniach stworzenia, w Nowym Testamencie zaś znajdziemy Apokalipsę z jej siedmioma pieczęciami, siedmioma złotymi świecznikami, siedmioma aniołami i siedmioma czarami bożego gniewu. Liczbę 7 można znaleźć też w innych religiach i apokryfach. Koran i Księga Enocha opisują podróż przez siedem niebios – odpowiednio Mahometa i Enocha – do dzisiejszego dnia za muzułmańscy pielgrzymi siedmiokrotnie obchodzą Kabaę w Mekce. Współczesne kultury przejęły też takie pojęcia jak „siedem cudów starożytnego świata” (choćby moglibyśmy wymienić o wiele więcej) i „siedem grzechów” (choćby i tych znalazłoby się więcej!).

Boskiego dziedzictwa siódemki możemy doszukiwać się w niewytłumaczalnym w żaden inny sposób, podziale tygodnia na siedem dni. Większość z nas przyjmuje siedmiomiodniowy tydzień jako rzecz oczywistą i nie zastanawia się nad jego sensem. W rzeczywistości nie jest to zaden naturalny cykl i naukowcy od lat spirają się o jego pochodzenie. Teolodzy powiedzieliby, że odpowiedź leży w siedmiu biblijnych dniach stworzenia, ale biblijne „dni” bez wątpliwości wywodzą się z siedmiu tabliczek, na których spisano epos *Enuma elisz*. Wynika to wyraźnie z kontrastu między pierwszymi sześcioma tabliczkami, opisującymi działalność Marduka w czasie tworzenia świata, a siódmą, zawierającą pochwałę boga (stanowi ona ścisłą paralelę do biblijnego siódmego dnia, kiedy Bóg odpoczywał).

Siedmiomiodniowy okres dzieli rok na 52 tygodnie, tym samym wskazując nam kolejną mistyczną liczbę w tradycji zarówno Egipcjan, jak i Majów. Według starożytnego papiirusa znalezionego w grobowcu w Tebach, bóg mądrości Thot zwykł wyzywać śmiertelników do „gry w pięćdziesiąt dwa”, którą ci zazwyczaj przegrywali<sup>105</sup>. Liczba ta pojawia się również w zagadkowym Świętym Kręgu Majów – pięćdziesięciu dwóch cykli (18 980 dni), kiedy ich święty rok o 260 dniach wyprzedzał się z solarnym, liczącym 365 dni.

Ale dlaczego liczba 7 była święta? Dlaczego Babilończycy spisali swój poemat o stworzeniu świata właśnie na siedmiu tabliczkach? Wprawdzie siedem

gwiazd Plejad również może mieć jakieś znaczenie, ale Zecharia Sitchin wysunął interesującą alternatywną teorię, w oparciu o dosłowne zrozumienie starożytnych tekstów. Kiedy już zdał sobie sprawę z identyfikacji dwunastu bogów z dwunastoma planetami, zaintrygowały go częste wzmianki o bogu Enlilu, zwanym Głównym Bóstwem Ziemi, ale niekiedy również określającym nieco tajemniczo jako „Pan Siódemki”. To dało Sitchinowi do myślenia – pod jakim względem Ziemia może być siódmą planetą? Wkrótce zrozumiał, że Ziemia rzeczywiście była siódmą planetą – siódmą z kolei, odwiedzoną przez bogów w drodze z Nibiru ku środkowi Układu Słonecznego<sup>106</sup>.

Wśród przytoczonych przez Sitchina dowodów znalazła się częściowo zniszczona gliniana plansza, odkryta w ruinach starożytnej biblioteki w Niniwie. Ten dysk, używany za czasów sumeryjskiego oryginału, był pokryty dziwnym, wyjątkowym zbiorem klinowych znaków i strzałek (plansza 41)<sup>107</sup>. Badania dysku wykazały, iż zawiera on informacje natury technicznej lub astronomicznej. Jeden z segmentów przedstawia dwa trójkąty połączone linią, obok której znajduje się siedem punktów. Wewnątrz jednego z trójkątów umieszczono kolejne cztery punkty. Wiedząc o starożytnym podziale Układu Słonecznego na siedem zewnętrznych i cztery wewnętrzne planety, Sitchin postanowił dokładniej zbadać gliniany dysk.

Wzdłuż boków każdego segmentu można zobaczyć powtarzające się znaki, nie mające żadnego znaczenia w języku akadyjskim, ale nabierające znaczenia, gdy się je odczyta jako sumeryjskie znaki sylabiczne. Zecharia Sitchin znalazł wzmianki o Enlilu, o elementach geograficznych, jak „niebo” i „góry”, o czynnościach takich jak: „obserwacja” i „opadanie”. Jeden z fragmentów mówi o „bóstwie NINi, nadzorującym opadanie”. Są też liczby, które mogą odpowiadać doskonałemu matematycznie torowi lądowania promu kosmicznego. Sitchin nie miał wątpliwości, że dysk stanowił „mapę, przedstawiającą drogę odbyta przez Enlila od planety do planety, oraz instrukcje operacyjne”<sup>108</sup>. Gliniany dysk wydaje się więc potwierdzać, że Nibiru była ojczystą planetą bogów, a Ziemia – siódmą planetą, na jaką przybyli.

Podróż bogów na Ziemię została upamiętniona w starobabilońskim rytuale „procesji Marduka”, głównym wydarzeniu dwunastodniowego festiwału Nowego Roku. Zakrojone na szeroką skalę wykopaliska w Babilonie, w połączeniu z babilońskimi tekstami rytualnymi, umożliwiły naukowcom zrekonstruowanie świętego okręgu boga Marduka i wskrzeszenie dawnego rytuału. Procesja przechodziła przez siedem różnych „stacji”, przy których Marduka wielbiono pod różnymi imionami. Rozumiejąc, że Babilończycy nazwali planetę Nibiru Mardukiem na cześć swojego najwyższego bóstwa, Zecharia Sitchin mógł zidentyfikować nazwy „stacji” i imiona Marduka (które w tekście zostały podane zarówno po akadyjsku, jak i po sumeryjsku). Warto tu zacytować w całości konkluzje Sitchina:

Dochodzimy do wniosku, że siedem stacji w procesji Marduka przedstawia kosmiczną podróż Nefilim z ich planety na Ziemię; pierwsza „stacja”, „dom szerokich wód” odpowiada minięciu Platona; drugą („gdzie pole się oddzielił”) był Neptun; trzecią (w tym miejscu tekst jest uszkodzony) – Uran, czwartą – „miejscom niebiańskich burz” –

Satum. Piąta, gdzie „Droga” staje się wyraźna, „gdzie pojawia się słowo pasterza”, był Jowisz. Szósta, gdzie zaczęła się podróż „statkiem wędrowca” – był Mars. Siódma stacja to Ziemia – kres podróży, gdzie Marduk znalazł „dom odпочynku”<sup>108</sup>.

Czy wszystkie przedstawione wyżej dowody wskazują, iż Nibiru rzeczywiście była domem bogów, czy też czcili oni tę planetę z racji jej roli w formowaniu Układu Słonecznego, jaki znamy? Zecharia Sitchin uważa, że Anu rzeczywiście władał ludnością Nibiru, ale zastanówmy się, czy taki scenariusz jest prawdopodobny. Na przykład, czy Nibiru miała odpowiedni klimat? Jej orbita sięga tak daleko od Słońca, że jest tam szesnastokrotnie mniej światła niż na Ziemi; jednak z naukowego punktu widzenia możliwe jest, aby planety wydzielały dużą ilość wewnętrznego ciepła. Jak powiedzieliśmy wcześniej, według tekstów, Nibiru rzeczywiście miała źródło ciepła (oraz wodę). W oparciu o nieliczne wskazówki, jakimi dysponujemy, można porównać klimat Nibiru do gorącego jacuzzi w rozjaśnionym gwiazdom północy – być może nie tak przerażającym, jak można by sądzić, ale nie mogącym się równać ze słoneczną Ziemią. Dlaczego więc Anu, władca bogów, miałby chcieć tam mieszkać?

Czy Zecharia Sitchin błędnie zinterpretował starożytne teksty? Nasuwają się dwie alternatywne możliwości. Po pierwsze, wcale nie jest pewne, że bogowie byli przedstawicielami królewskiego rodu, mogli więc działać na czysty rozkaz; to mogłoby tłumaczyć obecność jednego czy dwóch bogów na tak niegościnnej planecie. Po drugie, nie można wykluczyć, że wzmianki o rozkazach Anu płynących z Nibiru odnosiły się do przekaznika – umieszczonego na Nibiru, aby przesyłać wiadomości od Anu przebijającego gdzieś indziej.

Moim zdaniem tak właśnie było. Może bogowie nie przybyli z Nibiru, ale przez Nibiru? Może Nibiru była używana jako rodzaj statku kosmicznego, podróżującego po Układzie Słonecznym bez paliwa z prędkością około 16 tysięcy kilometrów na godzinę? Za takim rozwiązaniem przemawia babiloński rytuał odtwarzający tę podróż. Na szóstej stacji, Marsie, podróżni przesiadają się do „statku wędrowca”. Właśnie tego można by oczekiwać, gdyby sama Nibiru była używana jako statek kosmiczny do momentu osiągnięcia peryhelium między Marsem a Jowiszem. W innym wypadku – po co przesiadać się na statek?

Idąc krok dalej, jest wysoce nieprawdopodobne, by bogowie wywodzili się z Nibiru – z dwóch powodów. Po pierwsze, środowisko Nibiru drastycznie różni się od ziemskiego, a mimo to, według wszelkich świadectw, bogowie łatwo przystosowali się do warunków panujących na Ziemi. Po drugie, regularne kataklizmy, w których uczestniczyła Nibiru przechodząc przez pas asteroid, uniemożliwiłyby jakimkolwiek gatunkowi wyżyć niech kilkadziesiąt tysięcy lat ewolucji<sup>109</sup>. Na Ziemi natomiast kataklizmy zdarzały się nie częściej niż co kilka milionów lat, mogły więc działać jako pozytywna siła w procesie ewolucji.

Gdzie więc rozwinęła się inteligentna forma życia, którą nazywamy „bogami”? Moim zdaniem jest o wiele bardziej prawdopodobne, że nie nastąpiło to na Nibiru, lecz na podobnej do Ziemi planecie któregoś z sąsiednich systemów gwiazdowych, znajdujących się w kierunku wskazanym przez orbitę Nibiru (czyli na pół-

nocnym niebie). W oparciu o dowody zawarte w naszym własnym kodzie genetycznym (o czym wspomnieliśmy w rozdziale 2) musimy szukać środowiska, w którym mógł przebiegać powolny, niczym nie zakłócony proces ewolucji.

Nie możemy jednak wykluczyć ewentualności, iż pewien inteligentny gatunek osiadł na Marsie lub na Ziemi, opuścił Układ Słoneczny, a następnie wrócił.

Obecnie dobrze wiadomo, że Mars miał niegdyś inny klimat, z dużą ilością wody, co sprzyjało rozwojowi życia. Poza tym uzyskane przez NASA zdjęcia sztucznie powstałych obiektów na powierzchni Marsa wywołały burzliwe dyskusje na temat zaawansowanej cywilizacji, która mogła tam niegdyś istnieć<sup>111</sup>. Najbardziej interesującego materiału dostarczył amerykański zespół, Vincent Di Pietro i Gregory Molenaar. Ich zdjęcia gigantycznej „twarzy” w Cydonii wskazują, iż nie jest ona swym naturalnym<sup>112</sup>. Możliwe, że mieszkańcy Marsa wyemigrowali setki milionów lat temu, właśnie z powodu zmian zachodzących w środowisku.

Inteligentna forma życia mogła też rozwinąć się na Ziemi. Jeśli przyjrzymy się dokładnie naszej wiedzy o Układzie Słonecznym, to zdamy sobie sprawę, że Ziemia znajduje się w zupełnie wyjątkowym zakątku wszechświata. Okresowe powroty Nibiru do centrum Układu Słonecznego mogły mieć znaczący wpływ na tempo ewolucji na Ziemi. Powtarzające się wymieranie części populacji mogło, zgodnie z zasadami darwinizmu, przyspieszyć rozwój organizmów, które przetrwały. Istni więc szukamy stosownego miejsca do rozwoju inteligentnej formy życia, to Układ Słoneczny należy zaliczyć do najlepszych kandydatów.

W 1993 roku Michael Cremo i Richard Thompson opublikowali dziewięćsetstronicową krytykę konwencjonalnej archeologii i antropologii, zatytułowaną *Forbidden Archaeology: The Hidden History of the Human Race* (Zakazana archeologia. Tajemna historia rodzaju ludzkiego)<sup>113</sup>. Ośmiolatek badania Cremo i Thompsona dostarczyły dowodów na to, że hominidy były na Ziemi od setek milionów lat. Ich dobrze udokumentowana praca przedstawia mnóstwo niezwykłego materiału, jak choćby wytworzone przez człowieka przedmioty znajdowane w warstwach skalnych liczących miliony lat. Powtarzające się kataklizmy, o których pisaliśmy w tym rozdziale, rzucają pewne światło na to, w jaki sposób takie przedmioty mogły się znaleźć w litej skale. Praca Cremo i Thompsona zasługuje na baczną uwagę. Może pozwoli zidentyfikować nie tylko przodków ludzkości, ale i jej stwórców.

## Wnioski

- *Enuma elisz* opisuje prawdopodobny z naukowego punktu widzenia scenariusz powstania Ziemi i pasa asteroid, Księżyc, komety i wielu innych niezwykłych elementów Układu Słonecznego, których współczesna nauka nie potrafi wyjaśnić.

- W Układzie Słonecznym znajduje się dziesiąta planeta, odkryta przez astronomów na podstawie obliczeń matematycznych, i nazwana Planetą X.

- Sumerowie znali Planetę X jako Nibiru – planetę, z której bogowie przybyli na Ziemię. Najprawdopodobniej jednak bogowie przybyli przez Nibiru, a nie żyli tam.
- Nibiru ma niezwykle długą orbitę, obiega słońce w ciągu 3600 lat, a jej powroty do centrum Układu Słonecznego „zasiały” życie na Ziemi i przyspieszyły jego ewolucję.
- Potop był rzeczywistym wydarzeniem historycznym, które miało miejsce około 13 tysięcy lat temu, wywołanym przez wyjątkowe ustawienie zewnętrznych planet, które zmusiło Nibiru do znacznego zbliżenia się do Ziemi.

## Rozdział 8

## Dowody na boskie przywództwo

## Miasta bogów

Niewielu ludzi wie, dlaczego nasza planeta nazywa się Ziemia (ang. *Earth*). Pochodzenie tej nazwy należy łączyć ze starożytnym miastem Eridu, gdzie archeolodzy znaleźli najstarsze ślady cywilizacji sumeryjskiej. Eridu nie tylko było pierwszym miastem Sumerów, ale też pierwszą siedzibą bogów. W jej nazwie E.RI.DU pozbremiowaną echa wcześniejszej historii, ponieważ znaczy ona dosłownie „Dom daleko zbudowany” – bardzo odpowiednia nazwa dla miasta wzniesionego przez przybyszy z planety Nibiru<sup>1</sup>. Według sumeryjskich kronik, Eridu należało do boga Enki, który został wysłany na Ziemię wcześniej niż jego brat Enki. Wzniesienie pierwszej konstrukcji na Ziemi upamiętnia sumeryjski poemat, „Mit o Enki i Eridu”:

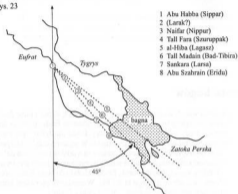
Pan wodnej głęбини, król Enki (...)  
 zbudował swój dom (...).  
 W Eridu zbudował Dom na Brzegu Wody (...).  
 Król Enki (...) zbudował dom:  
 Eridu, jak górę,  
 podniósł z ziemi;  
 w dobrym miejscu go zbudował!

Dlaczego archeolodzy nie znaleźli żadnych śladów wcześniejszego pobytu bogów? Wyjaśnienie jest bardzo proste: pierwsze Eridu zostało rozmyte przez potop i pokryte tak grubą warstwą mułu, że nawet gdyby archeolodzy wiedzieli o jego istnieniu, przekopanie się przez muł zajęłoby im całe życie. Ponieważ więc głębiej nie wskazywało na istnienie wcześniejszego osadnictwa, archeolodzy odłożyli łopaty, gdy doszli do poziomu sumeryjskiego Eridu z około 3800 roku p.n.e.

Również inne miasta bogów zostały rozmyte przez potop i przykryte mułem. Z czego możemy wyciągnąć takie wnioski? W 1976 roku Zecharia Sitchin opubli-

kował godną uwagi pracę, potwierdzającą doniesienia samych Sumerów, że ich miasta zostały wzniesione według „wiecznotrwałego planu” bogów<sup>1</sup>. Sitchin zauważył, że starożytne miasta Sumerów rzeczywiście są rozmieszczone według precyzyjnego planu; zbudowano je w równych odstępach w trzech liniach zbiegających się w Sippar (rysunek 23)<sup>4</sup>. Samo Eridu było wysunięte najdalej na południe, w pobliżu brzegu Zatoki Perskiej.

Rys. 23

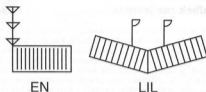
Na podstawie: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, 1980

Wprawdzie taki układ nie wykraczał poza sumeryjską znajomość geometrii 6 tysięcy lat temu, ale jeden fakt wskazuje, że w grę wchodziła jakaś wyższa siła: linia poprowadzona przez Bad-Tibira, Szuruppak, Nippur i Larak do Sippar jest ustawiona dokładnie pod kątem 45 stopni do południka przechodzącego przez dwa szczyty góry Ararat, punktu orientacyjnego odległego o 800 kilometrów na północ!

Znaczenie tego geometrycznego planu stało się jasne, kiedy Zecharia Sitchin przestudiował nazwy miast.

Centrum planu stanowiło Nippur, miasto Enlila, najwyższego bóstwa. Jego sumeryjska nazwa brzmiała NIBRU.KI, co znaczy „Ziemskie Miejsce Nibiru”. Sumerowie uważali je za miejsce DUR.AN.KI, „Połączenia Nieba i Ziemi”. Wskazówkę na temat roli Nippur mogą stanowić wzmianki o „wysokim filarze sięgającym nieba” i piktogram Enlila „Pana Rozkazu”, przypominający wieżę i antenę radarową (rysunek 24).

Rys. 24



Następnym miastem było LA.RA.AK. Wprawdzie nie zostało jeszcze zidentyfikowane przez archeologów, ale teksty wymieniają je obok innych miast, które odkryto. Nazwa tego miasta znaczy dosłownie „Widzenie Jasnego Światła”.

Sippar, jedno z najważniejszych miast planu, było poświęcone bogu Utu, którego Akadyjczycy nazywali Szamaszem. Jego imię znaczy „Lśniący”, „Ten, Który Świeci”. W późniejszych językach Bliskiego Wschodu słowo Sippar nabrało znaczenia „ptak”. Nieprzypadkowo wzmianki o lataniu łączą się z Utu/Szamaszem, ponieważ był on bogiem obu miast Heliopolis, który wznosił się do nieba w swoim MU i dlatego zasłynął jako Helios – bóg słońca unoszący się w lśniącym rydwanie.

A inne miasta? Larsa, a właściwie LA.AR.SA, znaczyło „Widzenie Czerwonego Światła”. Lagasz, czyli LA.AG.ASZ – „Widzenie Światła o Szóstej”, co może mieć związek z pobliskim centrum przemysłowym BAD.TIBIRA, „Jasnym Miejscem, Gdzie Są Wytapiane Rudy”. Wreszcie Suruppak/SZU.RUP.PAK, „Miejsce Najlepszego Samopoczucia”, miasto Ninbarsag, bez wątpienia było ośrodkiem medycznym bogów.

Na podstawie wszystkich tych nazw i układu miast Zecharia Sitchin doszedł do wniosku, że przed potopem istniał tam „trójkątny pas startowy” z „ładowiskiem” i „stacją kontroli lotów” w Nippur. Czy dokładne badania potwierdzą tę teorię?

Trudno nam cofnąć się w czasie, żeby ocenić przydatność tego terenu jako ładowiska dla promów kosmicznych, ponieważ materiał naniesiony przez potop zniekształcił oryginalny krajobraz. Wiemy jednak, że ten teren był bogaty w naturalne paliwo, wydobywające się na powierzchnię jeszcze w czasach Sumerów. Teo-  
log, iż Sippar było starożytnym centrum lotów kosmicznych, skąd rakiety wznosiły się w niebiosa, potwierdza związek tego miasta z Utu/Szamaszem, który w późniejszych czasach był dobrze znany jako bóg rakiety. Sitchin zauważył, że kiedy miasto Utu zostało odbudowane po potopie, sumeryjscy skrybowie pisali o znajdującym się w świątyni A.PIN – „obiekcie, który się przesuwa”. Wydaje się, że ten termin określa raketę, być może rodzaj muzealnego eksponatu, upamiętniającego rolę Sippar jako pierwszej stacji lotów kosmicznych.

Jeśli Zecharia Sitchin ma rację, to miasta Sumerów były skoncentrowane w bardzo szczególnym miejscu, w południowej części Mezopotamii. Co ciekawe, takie wyjaśnienie rozwiązuje jedną z najbardziej intrygujących zagadek cywilizacji sumeryjskiej – historycy zawsze zastanawiali się, dlaczego północna Mezopotamia nie rozwijała się tak szybko jak południe<sup>5</sup>.

## Baalbek raz jeszcze

Kiedy potop zniszczył urządzenia stacji kosmicznej, po opadnięciu wód bogowie wrócili na Ziemię. Według Biblii miało to miejsce na górze Ararat, kiedy Noe wyszedł z arki. Pierwszym, co zrobił, było upieczenie kilku zwierząt ofiarnych, a Pan zstąpił, kiedy poczuł przyjemny zapach. Również w *Eposie o Gilgameszu* czytamy, że bogowie „poczułi słodka zapach” i „zgrupowali się jak muchy” na uroczystość<sup>6</sup>. Nie może to być prawdą, ponieważ Noe włożył wiele wysiłku w ocalenie wszystkich gatunków zwierząt, a poza tym jak bogowie mieliby wylądować na stromym zboczu góry? Nasuwa się więc wniosek, że uroczystość miała miejsce nieco później i gdzieś indziej. Nie wiadomo dokładnie, jak Noe i jego rodzina dotarli z góry Ararat na południe – do miejsca, gdzie ostatecznie osiedli, ale moim zdaniem odpowiedzi należy szukać w pełnym tajemnic Baalbek w Libanie.

Jak napisaliśmy w rozdziale 3, Baalbek uważano za stare jak sam czas, a według legendy było miejscem, gdzie Helios zostawił swój rydwan, aby odpocząć. Ponieważ budowle Baalbek nie są zorientowane według stron świata (w przeciwieństwie do innych starożytnych stanowisk), można przyjąć, że powstały one w najdawniejszych czasach, przed potopem. Niestarannie połączone bloki mogą stanowić świadectwo dokonanej po potopie rekonstrukcji.

Z najdawniejszej historii Baalbek nie przetrwały żadne ślady, ale *Epos o Gilgameszu* wyraźnie daje do zrozumienia, że w czasach Sumerów lądowały tam statki powietrzne bogów. Epos opowiada o przygodach Gilgamesza, władcy sumeryjskiego miasta Uruk, żyjącego około 2900 roku p.n.e., i jego przyjaciela Enkidu. Gilgamesz, który sam siebie uważał w dwóch trzecich za boga, a tylko w jednej trzeciej człowieka, był żywo zainteresowany śmiercią i możliwością zdobycia nieśmiertelności. Większą część opowiadania zajmuje opis wyprawy w poszukiwanie siedziby bogów na „cedrowej górze”. Sam Gilgamesz wyraźnie sprecyzował swój cel: „chcę zdobyć dla siebie wiecznotrwałość”<sup>7</sup>.

Kiedy Gilgamesz i jego przyjaciel dotarli do cedrowych lasów, zobaczyli, że są one chronione instalacją elektryczną:

Enkidu otworzył usta i powiedział, mówiąc do Gilgamesza:  
„Mój przyjacielu, nie schodźmy do lasu.  
Kiedy otworzyłem bramę, moja ręka została sparaliżowana”.

Bohaterowie poszli jednak dalej, aż na ich drodze stanął mechaniczny potwór Humbaba, którego „usta są płomieniem”, a „oddech jest śmiercią”:

Stali i patrzyli na las.  
Widzieli wysokość cedru.  
Widzieli wejście do lasu.  
Ścieżka była tam, gdzie zwykł chodzić Humbaba;  
droga była prosta i przejście dobiec.

Patrzyli na górę cedrów, miejsce gdzie przebywają  
bogowie, podstawę tronu Inni/Inanny<sup>8</sup>.

Cel podróży Gilgamesza można zidentyfikować na podstawie wzmianki o lesie cedrowym. Do dzisiaj cedr jest godłem Libanu (mimo że niewiele tych drzew zostało). Kraj ten słynął z nich w starożytności. Cedrów użyto między innymi do wzniesienia świątyni Salomona. Można by się zastanawiać, dlaczego 5 tysięcy lat temu trzeba było pilnować cedrowego lasu, ale następny fragment wyraźnie stwierdza, że strzeżona była znajdująca się w pobliżu siedziba bogów. Jej naturę poznajemy, kiedy Gilgamesz budzi się ze snu i mówi do Enkidu:

Mój przyjacielu, miałem trzeci sen,  
mój sen był przerażający.  
Niebiosa grzmiąły, ziemia huczała;  
światło zgasało, zapadła ciemność;  
chmury stały się ciężkie, spadł śmiertelny deszcz.  
Jasność przepadała, ogień odszedł;  
to, co spadło, zmieniło się w popiół<sup>9</sup>.

Następnie pojawił się na scenie Szamasz, bóg raket, i pomógł Gilgameszowi pokonać straszliwego Humbabę. Jednak bohaterowi nie było sędzone dotrzeć do wsi za cedrową górą. Na szóstej tabliczce poematu czytamy o tym, jak Inanna próbowała uwieść Gilgamesza; ten, odrzucając jej zaloty, wypomniał bogini długą listę wcześniejszych kochanków. Wściekła Inanna odesłała Gilgamesza i Enkidu i powrotem do Uruk, kończąc w ten sposób ich przygodę.

*Epos o Gilgameszu* nie tylko potwierdza, że Baalbek było lądowiskiem statków kosmicznych, ale też jest zgodny ze wszystkim, co wiemy o sumeryjskich bogach. Sumeryjskie kroniki łączą to miejsce z bogiem Iszkurem (zwanym też Adamem), jego kuzynem zaś był bóg raket, Uta/Szamasz. Nie dziwi nas też obecność Inanny, po pierwsze dlatego, że słynęła jako latająca bogini, po drugie – była bliźniaczą siostrą Utu. Co więcej, doskonale wiadomo, że triada – Iszkur, Utu i Inanna – przez tysiąclecia była czczona na Bliskim Wschodzie, im też – pod imionami Iszisz, Merkuriego i Wenus – były poświęcone sanktuaria w Baalbek.

Jaki związek może mieć Baalbek z legendą o Noem i potopie? Mimo iż według legendy arka miała wylądować na górze Ararat, wszelkie ślady wskazują, iż ziemia po potopie zaczęto uprawiać w dolinie Bekaa, gdzie znajduje się Baalbek. Potwierdza to teorie, iż Baalbek przetrwało potop i stało się bezpiecznym portem dla powracających bogów. W jaki sposób Noe i jego rodzina dotarli z góry Ararat, do doliny Bekaa? Według jednego z opisów spotkania na górze Ararat na scenie pojawia się Ishtar/Inanna. W babilońskiej wersji *Eposu o Gilgameszu* znajdujemy interesującą paralelę do biblijnego opisu tęczy i przymierza z ludzkością. Jednak nie Pan, lecz Ishtar:

(...) podniosła wielkie klejnoty, które Anu zrobił zgodnie z jej życzeniem [i powiedział], „O bogowie, którzy jesteście tutaj, tak jak nie zapomniałam lapis-lazułu na mojej szyi, tak będą pamiętała te dni i nie zapomnę [ich] nigdy!”<sup>11</sup>

Możliwe więc, że Isztar, patrolując zalaną Ziemię, jako pierwsza znalazła arkę. Czy wtedy zabrała Noego i jego rodzinę do bezpiecznego Baalbek?

W meczecie w Karak Nuh, 30 kilometrów na południe od Baalbek, znajduje się dziwny grób, przypisywany Noemu (plansza 42). Według miejscowej legendy, Noe był niezwykle wysoki i mógł stanąć jedną nogą na górach Libanu po zachodniej stronie, drugą zaś na Antylibanie, zamykającym dolinę Bekaa od wschodu. Legenda ta głosi też, że w „grobie” spoczywa jedna z nóg Noego, chociaż według oficjalnej wersji jest to tylko „fragment starożytnego akweduktu”<sup>12</sup>. W świetle tej legendy i uprzywilejowanej pozycji Noego wśród bogów można przypuszczać, że owym niezwykłym „grobem”, mierzącym 18 metrów długości i zaledwie kilkadziesiąt centymetrów szerokości, znajduje się skrzydło starożytnego samolotu.

Noe i jego potomkowie początkowo osiedlili się w dolinie Bekaa, o czym świadczy fakt, że tam właśnie najpierw pojawiło się rolnictwo. Naukowców od dawna zastanawiało, dlaczego ziemię zaczęto uprawiać na Bliskim Wschodzie w górach. Przestaje nas to dziwić w momencie, kiedy zrozumiemy, że chodzi o okres tuż po potopie, kiedy niżej położone obszary były jeziorami lub bagnami. W samej Biblii możemy przeczytać, że Noe był „człowiekiem ziemi” (rolnikiem), zanim „zasadził winnicę”<sup>13</sup>. Profesor Samuel Kramer przetłumaczył sumeryjską tabliczkę, która wyraźnie stwierdza, że uprawę ziemi po potopie rozpoczęto w górach Libanu:

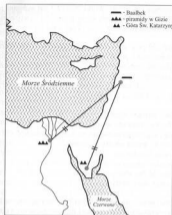
Enlil wszedł na szczyt i otworzył oczy;  
spojrzał w dół: była tam woda rozległa jak morze.  
Spojrzał w górę: były tam góry pachnących cedrów.  
Przyniósł jęczmień, zasiał go na górach.  
Przyniósł to, co roślinie,  
zasiał ziarno zbóż na górach<sup>14</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że to Baalbek, a nie Ararat, było obiektem zainteresowania bogów i ludzi po potopie.

## Baalbek – latarnia kierunkowa

Zadziwiająca geograficzna wskazówka, którą zauważył Zecharia Sitchin, potwierdza, że Baalbek było najważniejszym lądowiskiem bogów po potopie. Kiedy już o tym wiemy, wydaje się rzeczą oczywistą, że kamienna platforma w Baalbek znajduje się w takiej samej odległości od Gizy i od Góry Świętej Katarzyny na półwyspie Synaj, jak widać na rysunku 25.

Rys. 25



Jakie znaczenie ma Góra Świętej Katarzyny? Poza tym, że jest jednym z najwyższych miejsc na świecie, jest też – co ważniejsze – najwyższą górą na Synaju, o wysokości 2651 metrów nad poziomem morza.

Religijna rola Góry Świętej Katarzyny sięga 330 roku n.e. Wówczas to na rozkaz Heleny, matki cesarza Konstantyna, zbudowano małą kaplicę nad korzeniami krzewu. Według legendy miał to być Krzew Gorejący, w którym sam Bóg objawił się Mojżeszowi około 3400 lat temu; krzew był tak święty, że wszelkie próby przeniesienia jego sadzonek na inne miejsca nie powiodły się. Nazwa góry pochodzi od męczennicy Katarzyny, która nawróciła się na chrześcijaństwo, ale na początku IV wieku została poddana torturom i ścięta. Jej ciało podobno zagigano i dopiero setki lat później odnaleźli je mnisi z góry, która odtąd nosiła jej imię.

Na południe od Góry Świętej Katarzyny znajduje się góra Synaj, wznosząca się na wysokość 2286 metrów. Wraz z Górami Świętej Katarzyny tworzy ona imponujący podwójny szczyt, przypominający dwie główne piramidy w Gizie. Czy wzór geometrycznych związków z Gizą i Baalbek to podobieństwo może być przypadkowe?

Jak napisaliśmy w rozdziale 4, piramidy w Gizie były pierwotnie oblicowane nierowanymi wapiennymi blokami, dzięki czemu można je było zobaczyć z wielkiej odległości. Maurice Chatelain, niegdyś naukowiec NASA, który odegrał kluczową rolę w księżycowych projektach Apollo, zauważył:

(...) w przestrzeni kosmicznej [Wielka Piramida] jest widoczna na ekranie radaru z o wiele większej odległości, ponieważ jej ściany odbijają wiązkę radarową prostopadle, kiedy urządzenie jest umieszczone 38 stopni nad horyzontem<sup>19</sup>.

Maurice Chatelain obliczył, że piramida mogłaby być „reflektorem radarowym o współczynniku kierunkowości ponad 600 milionów przy fali o długości 2 centymetry”. Mówiąc językiem zrozumiałym dla laika, byłby to bardzo potężny reflektor.

Teoria Chatelaina przypomina słowa starożytnego sumeryjskiego poemata, który najwyraźniej opisuje Wielką Piramidę jako urządzenie nawigacyjne „wypożazone” w „pulsującą wiązkę od nieba do ziemi”:

Dom Bogów z ostrym szczytem;  
od Nieba do Ziemi jest doskonale wypożazony.  
Dom, którego wnętrza lśnią czerwonym Światłem Niebios,  
pulsującą wiązką, która sięga daleko i szeroko.  
Jej straszliwość dosięga ciał.  
Przenajdaję dom, wysoki szczyt gór –  
To, co stworzyłeś, jest wielki i wyniosłe,  
ludzie nie mogą tego zrozumieć<sup>20</sup>.

Teraz możemy zrozumieć, dlaczego w Baalbek były potrzebne tak wielkie bloki (patrz rozdział 3) – musiały wytrzymywać działanie ogromnych ciężarów i sił. Wszelkie źródła – pisane, geograficzne i materialne – potwierdzają, że Baalbek zostało zaprojektowane jako lądowisko dla rakiet bogów.

## Los Wielkiej Piramidy

Z pomocą Zecharii Sitchina możemy zrekonstruować niektóre z kluczowych punktów w historii Wielkiej Piramidy. Przeprowadzona przez niego analiza starożytnych tekstów dowiodła, że opisy E.KUR („Domu jak góra”) odnoszą się do dwóch różnych miejsc. Jednym z nich bez wątpienia był ziggurat (piramida schodkowa) E.KUR Enlila w Nippur. Drugi jednak znajdował się na afrykańskich terytoriach Dolnego Świata. Dowodzą tego wzmianki zawarte w akadyjskim tekście *Ludlal Bel Nemy*, mówiące o złym bogu, który „wyszedł z Ekur, za horyzontem, w Dolnym Świecie”. Czy jesteśmy w stanie dowiedzieć, że Ekur z Dolnego Świata to rzeczywiście Wielka Piramida? Poemat na cześć bogini Ninharsag stwierdza to niemal kategorycznie:

Janiny i ciemny Dom Nieba i Ziemi,  
dla szewców złożonych razem;  
E.KUR. Dom Bogów o ostrym szczycie<sup>21</sup>.

Ponieważ zigguraty w Mezopotamii miały płaskie szczyty, tylko Wielka Piramida pasuje do opisu budowli o „ostrym szczycie”. Co więcej, każdy, kto stał u podnóża Wielkiej Piramidy, określiłby ją mianem „Domu jak góra”.

Poemat opisuje dalej Ekur używając słownictwa, które utwierdziło Zecharię Sitchina w przekonaniu, że chodzi o Wielką Piramidę<sup>22</sup>. Jej fundamenty: „odziane w strach”. Wejście: „jak paszcza wielkiego smoka otwarte w oczekiwaniu”. Dwa skośne bloki nad kamienną płytą zamykającą wejście: „jak dwie krawędzie sztyletu, który odstrasza wrogów”. Komora Królowej jest strzeżona przez „sztylety, które uderzają od świtu do zmierzchu”. Wielka Galeria – „jej sklepienie jest jak tęcza, kończy się tam ciemność; jest odziana w grozę; jej połączenia są jak sep o wystawionych pazurach”. Przesionek: „wejście na szczyt góry”, z „zasuwą, płytą i zamkiem (...) zasuwającym się w wejściu na szczyt góry”. Wszystko to razem daje wiemy opis wnętrza Wielkiej Piramidy.

Identyfikacja Wielkiej Piramidy jako jednego z dwóch Ekur ułatwia nam zrozumienie starożytnych tekstów, a zwłaszcza tak zwanych „Mitów o Kur”, które przetrwały do naszych czasów w wersjach sumeryjskiej, akadyjskiej i asyryjskiej. Mity o Kur opisują wielką walkę między zwolennikami Enlila i Enki w różnych krajach, czyli górzystych krajach. Decydujące starcie miało miejsce w Wielkiej Piramidzie. Jak powiedzieliśmy w rozdziale 6, bitwa wybuchła z powodu zajęcia przez egipskiego boga Seta i jego towarzyszy ziem Enlilitów.

Teraz rozumiemy, dlaczego Seth doprowadził do takiej sytuacji. Kiedy zajął Liban, wszystkie lądowiska – Baalbek, Giza i Góra Świętej Katarzyny – znalazły się w rękach Enkitów. Jak się wkrótce przekonamy – zagroziło to też planom budowy lądowisk w Jerozolimie i na środkowym Synaju. Zacięta walka odzwierciedlała konflikt między Enlilem a Enki oraz ich następcami – Ninurta i Mardukiem o panowanie nad bogami na Ziemi.

Wojna zakończyła się druzgocą klęską. Ninurta, wspierany przez Adada (Isztara) i Iszar (Inanne), użył potężnej broni, aby zniszczyć osady bogów i ludzi; rzeki spłynęły krwią. Teksty opisują ucieczkę opozycji w góry Synaju i do kraju Kusz, na terenie dzisiejszego Sudanu, dokąd wyruszyła za nimi pogoń i zmiażdżyła ich bezlitośnie<sup>23</sup>. Była to okrutna kampania, mająca na celu zniszczenie ludzkich osad na Synaju, a zarazem mająca stanowić wyraźny sygnał, że Bliski Wschód pozostaje w rękach Enlilitów.

Ostatni etap walki rozegrał się w Ekur – Wielkiej Piramidzie. Według mezopotamskich tekstów, broniący się bogowie użyli ochronnej tarczy, przy której broń Nisurty okazała się nieskuteczna. W dramatycznej chwili bóg Horus został osłonięty, próbując się wyostać z Ekur<sup>24</sup>. Wówczas wkroczyła bogini-matka, Ninharsag, i wynegocjowała warunki kapitulacji. Konferencję pokojową opisuje ze szczegółami tekst „Śpiewam pieśń dla matki bogów”<sup>25</sup>.

Czy istnieją jakieś dowody na to, że wojna bogów była rzeczywistym wydarzeniem, a nie mitem? Pewnego dnia, czytając „National Geographic”, znalazłem nieszykłą fotografię pewnej góry w Sudanie. Góra ta, Dżabal Barkal, wyglądała, jakby została rozzerwana przez jakąś straszliwą siłę, co widać na planszy 43.

Dżabal Barkal jest bardzo dziwną górą. Wznosi się 90 metrów ponad płaską pustynną równinę Sudanu, 1,5 kilometra od Nilu w pobliżu Napaty, stolicy i ośrodka religijnego starożytnej Nubii (zwanej również królestwem Kusz). Sama góra

była uważana za szczególnie świętą. U jej podstawy znajduje się zrujnowana świątynia, otoczona czcياً jako południowa siedziba egipskiego boga Amona.

Ekipe National Geographic Society zaintrygowała zwłaszcza samotna skalna iglica w górze, gdzie – na wysokości 80 metrów – znaleziono inskrypcję wykutą „w najwyższym, najbardziej niedostępnym miejscu iglicy”<sup>21</sup>. Jak powiedział Timothy Kendall, jej wykonanie było „straszliwie trudnym zadaniem”, ponieważ inskrypcja znajduje się w niemal zupełnie niedostępnym miejscu.

Co kazało komuś w odległej przeszłości umieścić pamiątkową inskrypcję na tej właśnie górze? Kendall i jego zespół znaleźli na tym stanowisku przedstawienie Amona rzeczywicie siedzącego wewnątrz góry. Nie wspomnieli o tajemniczej katastrofie, która sprawiła, że góra jest poknięta przez środek i poczerniała. Za-uważali jednak, że ma „rozległy pofałdowany szczyt, pokryty żwirem”. Te drobne czarne kamienie stanowią pozostałość po potężnej eksplozji, która niegdyś zniszczyła to miejsce.

Innymi dowodami na to, że wojna bogów rzeczywicie miała miejsce, jest stan, w jakim znajduje się sama Wielka Piramida. Widzieliśmy już, że jej szczegóły konstrukcyjne odpowiadają opisowi zawartemu w sumeryjskim poemacie. Teraz za-poznamy się z dalszymi wskazówkami, dowodzącymi, iż właśnie ona była owym Ekur, w którym rozegrała się decydująca bitwa bogów.

Pierwszą wskazówką stanowi tajemnicza studnia odkryta w podziemnej komorze Wielkiej Piramidy. Pewien babiloński tekst potwierdza, że studnia owa została wykopana w czasie oblężenia przez brata Re, Nergala:

Kamień Wody, Kamień Szczytu,  
Kamień (...),  
(...) Pan Nergal  
wzmocnił jego siłę,  
On (...) drzew dla ochrony,  
wziął swoje Oko do nieba,  
wykopał głęboko to, co daje życie (...)  
(...) w Doma  
nakarmił ich pożywieniem<sup>22</sup>.

Starożytne teksty opisują, że po kapitulacji Enkitów zwycięski Ninurta wszedł do Ekur i zniszczył go. Szczegółowy opis jego poczynań, odszyfrowany przez Zecharię Sitchina, potwierdza identyfikację Ekur z Wielką Piramidą, a tym samym pozwala bez cienia wątpliwości uznać wojnę bogów za fakt historyczny<sup>23</sup>.

Ze starożytnego tekstu, znanego jako *Lugal-e*, jasno wynika, że Ninurta nie był zadowolony z zakończenia konfliktu traktatem pokojowym, a nie doszczętnym zniszczeniem wroga. Dlatego wyładował swój gniew na urządzeniach znajdujących się wewnątrz Ekur. Oglądając „Kamienie” (kryształy?) Ninurta zdecydował, że mogą zostać zabrane lub zniszczone. Prawdopodobnie w Komorze Królowej znalazł SZAM kamień „Przeznaczenia” z czerwoną powłoką. Ninurta nakazał go wymontować i zniszczyć, twierdząc, że moc kamienia była użyta „aby mnie pojmać, aby mi

zabić”<sup>24</sup>. Kamień jest opisany w poemacie na cześć Ninharsag jako „atakujący jak lw, któremu nikt nie odważy się stanąć na drodze”. Dziś tajemnicza nisza w Komorze Królowej stoi pusta i nikt nie potrafi wyjaśnić jej przeznaczenia.

Następnie Ninurta przeszedł Wielką Galerię do Komory Króla. Tam znalazł kamień GUG, „Określenia Kierunku”: „wówczas określający przeznaczenie Ni-surta wyjął i zmiąłdzzył kamień Gug”. Polecił też usunąć troje kamiennych drzwi: pionowy kamień SU, kamień KA.SZUR.RA, „Straszliwy, Czysty, Który Się Otwier-a” i SAG.KAL – „Mocny Kamień, Który Jest Z Przodu”<sup>25</sup>.

Wracając Wielką Galerią w dół, Ninurta zniszczył lub zabrał kolorowe kamienie, które dawały efekt tęczy. W tekście dają się przeczytać nazwy dwudziestu dwóch par tych kamieni, czy też kryształów, pozostałe niestety są uszkodzone. Dziś można zobaczyć w ścianach Wielkiej Galerii dwadzieścia siedem par pustych nisz i kolejną parę na Wielkim Stopniu.

Na koniec usunięto kamień wiążący piramidę, UL – „Wysoki jak niebo”<sup>26</sup>. W świetle tekstu *Lugal-e* muszą budzić zdziwienie sugestie niektórych autorów, twierdzących, że piramida planowo nie otrzymała zwieńczenia.

Krok po kroku, wszystkie szczegóły tekstu pokrywają się z elementami, które do dziś można oglądać we wnętrzu Wielkiej Piramidy.

Nadszedł więc kres ery Wielkiej Piramidy. Ninharsag przepowiedziała jej taki los, jako cenę za pokój między walczącymi bogami. W tekście *Lugal-e* bogini wy-krzyknęła:

Do Domu, gdzie rozpoczyna się mierzenie cięciwy,  
gdzie Asar wniósł oczy do Ana,  
muszę iść.  
Odetnę cięciwę  
dla walczących bogów<sup>27</sup>.

Na czym polegało mierzenie cięciwy, o którym wspomina Ninharsag? Defini-ja mówi, że cięciwa to prosta linia łącząca dwa punkty krzywizny, na przykład takiej jak powierzchnia Ziemi. Linia łącząca Wielką Piramidę z Baalbek jest cięciwą o dokładnie takiej samej długości, jak cięciwa łącząca Górę Świętej Katarzyny z Baalbek.

Nasuwa się wniosek, że piramidy stanowiły drogową dła pilota zbliżające-go się do Baalbek, ale nie były one tylko radarowymi reflektorami. Z tekstów wy-nika, że gdzieś wewnątrz Wielkiej Piramidy był umieszczony radarowy system nawigacyjny, rozpinający „sieć” na niebie i Ziemi. Dokładnie tak, jak twierdzili numerowie – był to „Dom Jak Góra”, złożony dła szermów.

Zostawmy ostatnie słowo samej bogini Ninharsag:

Ja jestem Panią; Anu wyznaczył moje przeznaczenie;  
ja jestem córką Ana;  
Enlil dał mi wielkie przeznaczenie,  
ja jestem jego siostrą, księżniczką.



Bogowie dali w moje ręce  
 przyrzędy nawigacyjne Nieba i Ziemi;  
 ja jestem matką szemów.  
 Ereszkagal wpuszcili mnie do miejsca otwierania  
 instrumentów nawigacyjnych;  
 Wielki drogowcaż,  
 górę z której wznosi się Utu (Szamasz)  
 ustanowiłam jako moją platformę<sup>19</sup>.

## Geometria bogów

Wylądowanie Wielkiej Piramidy sprawiło, że konieczne stało się zbudowanie nowej latarni kierunkowej dla nadlatujących szemów „komór niebiańskich”. Po potopie funkcję tę pełnił Baalbek, ale teraz bogowie mieli znacznie ambitniejsze plany.

Kiedy prace jeszcze trwały, Baalbek nadal służyło jako lądowisko, ale wkrótce uruchomiono latarnię kierunkową w Heliopolis, 25 kilometrów na północny wschód od Gizy<sup>21</sup>. Stała ona w miejscu, które mogło być używane po ukończeniu nowej stacji lotów kosmicznych, ale tymczasem nadal wskazywała drogę do Baalbek, dlatego też trzeba było zbudować drugą latarnię w równej od niego odległości, na wschodnim wybrzeżu półwyspu Synaj.

Nieprzypadkowo Heliopolis było jednym z najświętszych miejsc Egiptu, góry koronowali się pierwsi królowie Egiptu. W tym małym miasteczku znajdował się święty kamień „benben” i właśnie tutaj feniks odradzał się z popiołów. Podobnie jak to było w kulturze sumeryjskiej, również egipscy kapłani z Heliopolis strzegli wiedzy, którą otrzymali od bogów, i kroniki boskich władców, wywodzących się od Ba

Burzliwa historia północnego Egiptu nie pozostawiła wiele w miejscu starego żywego Heliopolis – tylko samotny obelisk z czerwonego granitu, wysoki na 50 metrów i ważący 350 ton. Zazwyczaj twierdzi się, że wznosił go Senuseret I na początku drugiego tysiąclecia p.n.e., w miejscu wcześniejszej budowli<sup>22</sup>.

Grecka nazwa Heliopolis oznacza „Miasto słońca”, co stanowi wyraźne odniesienie do boga słońca – Szamasza. Ponieważ Grecy tak właśnie nazwali to miasto, musieli sobie zdawać sprawę z jego związków z drugim Heliopolis – Baalbek. Egipska nazwa Heliopolis brzmiała Annu – wyraźne nawiązanie do sumeryjskiego AN, oznaczającego zarówno „niebo”, jak i boga Anu, niebiańskiego ojca bogów. Wielu autorów zwróciło uwagę, że nazwa Annu znaczy „Miasto Słupów”<sup>23</sup>, a hieroglif, którym ją zapisywano rzeczywiście przypomina wysoką wieżę o pochylonych ścianach (rysunek 26 a), czasem zwieczoną *ma*, czyli komorą niebiańską. Pierwotna funkcja „Miasta Słupów” może też rzucić światło na tajemniczy filar dźd, również często łączony z Heliopolis. Egipciolodcy zwykle nazywają ten dziwny przedmiot (przedstawiony na ilustracji 26 b), „kręgosłup Ozyrysa” – pozbawiony znaczenia wyraz wymaganego symbolizmu. W rzeczywistości filar dźd wygląda jak latarnia morska i często był przedstawiany w piramidach<sup>24</sup>, czasem w tajemniczym Duat, flankującym bramę do niebios. Czy istniał

świętys drugi dźd, pełniący podobną funkcję? Istnienie drugiego, tymczasowego korytarza powietrznego wskazywałoby, że takie miejsce musiało znajdować się na półwyspie Synaj. Z pewnością właśnie dlatego Teksty Piramid nazywają heliopolitańskich bogów „Panami Podwójnych Kaplic”.

Rys. 26

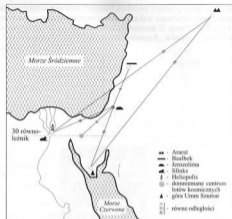


Wróćmy do ostatecznego korytarza powietrznego bogów. Również tutaj Zesharia Sitchin odkrył szereg zadziwiających geometrycznych i geograficznych związków (rysunek 27). Ów nowy korytarz był „zakotwiczony” na dwóch stożkowych szczytach góry Ararat – mierzących 3900 metrów i 5180 metrów. Te szczyty są wyjątkowo charakterystyczne; wieńcza szeroki na 40 kilometrów masyw w południowej granicy turecko-irańskiej. Ich wierzchołki są zawsze pokryte śniegiem, stanowiąc idealny znak wizualny dla pilotów szemów.

W ostatecznym planie funkcje latarni kierunkowych pełniły Heliopolis i nowy obiekt – góra Umm Szumar, około 14 kilometrów na południe od Góry Świętej Katarzyny. Dlaczego bogowie wybrali Umm Szumar, a nie pozostali przy Górze Świętej Katarzyny, która jest przecież najwyższym szczytem na Synaju? Umm Szumar, o wysokości 2590 metrów, jest nieco niższa, ale ma inne zalety, w tym wypadku przeważające – nie tylko stoi samotnie na równinie, ale też łśni jak latarnia, ponieważ jej skały zawierają miki.

Czy poza geometrią są inne dowody na to, że Umm Szumar była górą bogów? Oczywiście. Eksperti nie potrafią wyjaśnić, dlaczego Umm Szumar nosi sumeryjską nazwę, oznaczającą „Matka Sumeru”. Po co Sumerowie mieliby nazywać górę

Rys. 27



Na podstawie: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, 1980

odległą o 1200 kilometrów, której nawet nie mogli zobaczyć? Zecharia Sitchin odkrył, że góra ta ma trzy szczyty, a ich sumeryjskie nazwy stanowią ważną wskazówkę na temat pełnionej przez nie roli. Jeden z bocznych szczytów nazywał się KA HARSAG – „Szczyt Bramy”, drugi zaś HARSAG ZAŁA.ZAŁAG, „Szczyt, który emituje blask”<sup>15</sup>. Na którym znajdowała się aparatura nawigacyjna?

Po ustaleniu centralnego punktu na górze Ararat i latami kierunkowych w Heliopolis i na Synaju, bogowie zaczęli wznosić skomplikowane centrum dowodzenia i lądowisko. Miały one przejąć funkcje Baalbek. Aby zidentyfikować te miejsca, Zecharia Sitchin kierował się wskazówkami zawartymi w starożytnych tekstach. Tu, co odkrył, wprowiło go w zdumienie. Nie ma potrzeby powtarzać całej jego detektywistycznej pracy – układ stanowisk na rysunku 27 mówi sam za siebie<sup>16</sup>.

Według owego geometrycznego planu centrum kosmiczne zostało zbudowane na 30 stopniu szerokości północnej – na linii, która miała głęboko symboliczne znaczenie dla bogów<sup>17</sup>. Ale gdzie dokładnie na trzydziestym równoleżniku? Postanowiłem samodzielnie znaleźć odpowiednią pozycję w oparciu o geometryczną zależność między centrum, Heliopolis i Umm Szumar (zachęcam czytelników, aby również sięgnęli po mapy i linijki). Moim zdaniem, centrum lotów kosmicznych znajdowało się na 33 stopniu i 22 minucie długości geograficznej wschodniej, w równej odległości – 195 kilometrów – od Umm Szumar i Heliopolis. Najbliższą tego

punktu znajduje się współczesne miasto Nachl, w starożytności zwane El Paran. Słowo Paran pochodzi od hebrajskiego rdzenia i znaczy „obfitujący w jaskinie” – najwyraźniej jest to echo staroegipskiej wiary w podziemne komory Duat.

Warto zauważyć, że – jak widać na rysunku 27 – bogowie znaleźli w Jeruzolimi, na górze Syjon, punkt, który dzielił równe odległości od centrum kosmicznego i Baalbek (według moich obliczeń 265 kilometrów) oraz od Umm Szumar i Heliopolis. To właśnie tam, w Jeruzolimi, miało powstać centrum dowodzenia. Ale zanim zajmijmy się Jeruzolimą, przyjrzyjmy się naszej wiedzy o ośrodku na Synaju.

## Centrum kosmiczne na Synaju

Półwysp Synaj jest miejscem odciętym od świata i niegościnnym. Od granicznych gór na południu po wapienny płaskowyż w centrum rozciąga się pustynia. Ale mimo suchego klimatu, który sprawia, że cały ten teren nie nadaje się do uprawy, Synaj znajduje się w bardzo ważnym punkcie strategicznym i tutaj przez tysiące lat krzyżowały się szlaki handlowe. Półwysp nie tylko jest mostem między Azją a Afryką, ale łączy też Morze Czerwone ze Śródziemnym.

Czy na równinie w centrum Synaju znajdowało się centrum kosmiczne bogów? Dziś nie istnieją żadne pozostałości takiego obiektu (z przyczyn, które przedstawiemy w rozdziale 10), ale równy, czterdziestokilometrowy pas między Wadi al-Aghaidara a Wadi an-Natila stanowiłby idealną twardą powierzchnię dla lądujących promów kosmicznych.

Wprawdzie obecnie Synaj należy do Egiptu, ale starożytni kronikarze nie mieli wątpliwości, że wcześniej stanowił zastrzeżone terytorium bogów. Najlepiej świadczą o tym pewien szczegół o eposu o Gilgameszu, sumeryjskim królu ogarniętym obsesją zdobycia wiecznego życia. Kiedy nie udało mu się dostać na platformę w Baalbek, wyruszył na Synaj. Zamierzał zdobyć szew, a tym samym nieśmiertelność:

Pan Gilgamesz skierował swój umysł w stronę Kraju Żywych (...).

„O Enkidu,

nawet potężni mamieja, spotykają przeznaczony im koniec.

[Dlatego] chciałbym wejść do Kraju,

chciałbym ustawić mój szew (...)

w miejscu, gdzie były ustawiane szewy,

ja wzniosem szew<sup>18</sup>.

Droga z Mezopotamii nie biegnie prosto, lecz przez Morze Martwe, ponieważ wschodnią granicę Synaju tworzą góry. I rzeczywiście, w eposie o Gilgameszu czynny o szlaku wiodącym przez nisko położone morze, przez które przewiózł herosa przewoźnik imieniem Urzanabi. Nie ulega wątpliwości, że opis „morza wód słonych” odpowiada wodom, które dzisiaj znany jako Morze Martwe. Po przepłynięciu się przez morze, Gilgamesz dotarł do górskiej przełęczy, strzeżonej przez Lud Skorpiona<sup>19</sup>. W języku sumeryjskim góry nosiły nazwę MA.SZU, co znaczy

„Góry Najwyższej Barki”<sup>40</sup>, inne zaś teksty podają nazwy „Najwyższa Góra” i „Miejsce, z którego wznoszą się Wielecy”:

Nazwa gór brami MA.SZU,  
om przybywa do gór MA.SZU,  
które każdego dnia nadzorują wschody i zachody Szamasza<sup>41</sup>.

Zdobywszy pozwolenie Szamasza, Gilgamesz mógł wejść do miejsca, gdzie bóg ustawił swoje szemy, ale i tym razem jego poszukiwania zakończyły się fiaskiem i reszta opowieści nie jest dla nas interesująca. Nasuwa się pytanie, czy możemy w jakiś sposób potwierdzić identyfikację Maszu z górą Synaj. Odpowiedzi musimy poszukać w egipskich Tekstach Piramid.

Teksty Piramid są wyrazem religii faraonów. W gruncie rzeczy sprowadzają się do obsesyjnej wręcz wiary w życie po śmierci, zwłaszcza w miejscu zwanym Duat. Zazwyczaj uważa się, że Duat było królestwem władcy zmarłych, Ozyrysa, miejscem na gwiazdzistym niebie, do którego zmarły król wstępuje, aby zdobyć wieczne życie. Doskonale charakteryzuje je hieroglif gwiazdy i sokola. Ale podróż faraona do Duat jest opisywana tak, jakby chodziło o rzeczywistą drogę przez ląd i wodę. Droga opisywana w Tekstach Piramid prowadziła w kierunku wschodnim; zaczynała się przeprawą przez jezioro trzciny z boskim przewodnikiem i dalej wiodła łądem, między dwiema górami. Tu faraon wchodził do „podziemnego świata”, gdzie otwierały się „asta” góry, a dusza króla wznosiła się do nieba. Pewien sumeryjski poemat wspomina o tym samym miejscu jako o „Górze Wyjających Tuneli”<sup>42</sup>.

Egipska podróż na wschód odpowiada wyprawie Gilgamesza na zachód – Synaj leżał pośrodku. Tak jak Gilgamesz docierał do przełęczy, tak i faraon miał dwie góry – Synaj otacza siedem gór i siedem przełęczy. Ich celem nie były jednak mityczne zaświaty, lecz podziemne centrum lotów kosmicznych. Podróż do Duat, a tym samym do gwiazd, była dla Egipcjan naśladownictwem podróży, które odbywali ich bogowie – na Nibiru, do Baalbek czy gdziekolwiek indziej. Dlatego właśnie nie kojarzyła się z przypisywaną bogom nieśmiertelnością. Piramidy w Gizie, a później Heliopolis, były uważane za rodzaj bramy Duat i dlatego stały się centralną częścią religii faraonów. Opowieść o Duat rzuca pewne światło na tajemniczą ceremonię „otwarcia ust”, odprawianą dla zmarłego faraona, a także na znaczenie skarabeusza, świętego symbolu nieśmiertelności. Owad ten żyje pod ziemią, dlatego kojarzył się Egipcjanom z podziemną bazą – Duat.

Uzupełnieniem wzmianek w tekstach o istnieniu centrum kosmicznego na Synaju jest dokonana przez Zecharię Sitchina identyfikacja Synaju z legendarnym krajem Tilmun (nazywanym czasem Dilmun). Naukowcy zwykle umieszczają Tilmun na Bahrajnie, gdzie rzeczywiście odkryto starożytną faktorię ropy słodową<sup>43</sup>. Jednak czytając dokładnie starożytne teksty, Zecharia Sitchin doszedł do wniosku, że w rzeczywistości były dwa Tilmun: Tilmun-miasto i Tilmun-krój<sup>44</sup>. Co więcej, szukanie tego kraju na wschodzie było błędne w samym założeniu, ponieważ teksty nie wspominają o „kraju, gdzie wschodzi Słońce”<sup>45</sup>, lecz król „gdzie wschodzi Szamasz”. Sitchin zidentyfikował Tilmun z ziemią bogów, wie-

łą zastrzeżoną, ustanowioną po potopie. W języku sumeryjskim nazwa TRYS.MUN znaczy „Kraj Pociśków”<sup>46</sup>. Sumeryjski poemat zatytułowany „Enki i Ninhasrag” opisuje Tilmun jako spokojne, ciche miejsce, słowami doskonale pasującymi do synajskiej pustyni:

Kruk nie wydaje głosu,  
ptak imitu nie wydaje głosu ptaka imitu,  
lew nie zabija,  
wilk nie rozrywa jagnięcia,  
nieznany jest pożerający koźląta dziki pies<sup>47</sup>.

Echem nazwy Tilmun jest późniejsza nazwa Synaju – „Kraj Orla”<sup>48</sup>. Związek tych szybkich, zwrotnych ptaków z Synajem i centrum lotów kosmicznych ma ogromne znaczenie, ponieważ hebrajskie słowo „orzel” (*meszer*) kojarzy się z „ostrem dźwiękiem” lub „jaskrawym bliskim”<sup>49</sup>.

Jak napisaliśmy w rozdziale 6, należy odróżnić szemy, poruszające się po niebie, od „orłów”, które były raketami pozwalającymi podróżować poza ziemską atmosferę. Nie ulega wątpliwości, że starożytne wzmianki o orłach odnoszą się do rakiet bogów; na przykład w „Poemacie Etany” sumeryjski król Etana, uniesiony przez „orła”, barwnie opisuje malejąca coraz bardziej ziemię i oceany wielkości „kosza na chleb”<sup>50</sup>. Orzel Etany (prawdopodobnie pilot) rozmawiał z nim w czasie lotu – tego szczegółu nie można uznać za wytwór wyobraźni.

Po potopie Synaj początkowo przypadał Ninhasrag, siostrze Enlila i Enki. W języku sumeryjskim jej imię, NIN.HAR.SAG, znaczy „Pani Wysokiej Góry”, co nieśmiało na pewno ma związek z Górą Świętą Katarzyny – latarnią kierunkową na Synaju<sup>51</sup>. Zecharia Sitchin dowiódł, że Ninhasrag była tą samą boginią co egipska Hathor, którą również kojarzono z Synajem. Imię Hathor znaczy „Ta, której dom jest tam, gdzie są sokoly”<sup>52</sup> – jeszcze jedno echo znaczenia Tilmun.

Po wojnie bogów Synaj przeszedł w inne ręce. Wstawiając się za obłąkanymi Enkitami Ninhasrag zaangażowała się w bieg wydarzeń. Dlatego właśnie Enlilici starali się przejąć Synaj, wraz ze zbudowanymi na nim obiektami. Sumeryjski poemat „Spiewam pieśń dla matki bogów” opisuje debatę, która doprowadziła do mianowania Nannara (syna Enlila i ojca Utu/Szamasza) zarządcą Synaju.

Hóg Nannar znany był też pod akadyjskim imieniem Sin, pochodzącym od sumeryjskiego SU.EN – „Pan Pomnażający”<sup>53</sup>. Ten przydomek bez wątpienia dla bogów stała się ziemią Sina – czego echo do dziś brzmi w nazwie „Synaj”. Warto też zauważyć, że nazwa Umm Szumar, czyli „Matka Sumeru”, została nadana głównie na cześć żony Sina, Ningal, która dokładnie taki sam przydomek nosiła w Ur. (Równe miasto centralnego Synaju, Nachl, również nosi imię Ningal (w semickiej formie Nichal<sup>54</sup>).

Jeśli idzie o Ninhasrag, jej związki z Synajem nie popadły w zapomnienie i bogini nadal była czczona jako „Pani Synaju”.

## Jerozolima

Jerozolima jest najświętszym miejscem na Ziemi, czczonym przez trzy największe religie – judaizm, islam i chrześcijaństwo. W jej najświętszym miejscu, na górze Moria, stoi dziś wspaniały meczet Kopuła na Skale. „Skala” na górze Moria jest w istocie rozległą poziomą platformą, zwaną Wzgórzem Świątynnym. Muzułmanie identyfikują ją z *al-Aksa*, miejscem, z którego prorok Mahomet został uniesiony przez archanioła Gabriela, przez siedem niebios, na spotkanie Boga<sup>55</sup>.

Według żydowskiej legendy, Jerozolima jest „pepkim Ziemi”, góra Moria zaś miejscem, gdzie Abraham zobaczył „słup ognia sięgający od Ziemi do Nieba i gęsty obłok, w którym widoczna była Chwała Boga”. Biblia informuje, że właśnie tutaj, na skale góry Moria, 4 tysiące lat temu Abraham przygotowywał się do złożenia Boga w ofierze swojego syna Izaaka. Miało to być również to samo miejsce, w którym Pan polecił Salomonowi zbudować pierwszą świątynię 3 tysiące lat temu. Świątynia została zburzona, odbudowana, ponownie zniszczona, a obecnie w jej miejscu wznosi się złota kopuła muzułmanów. Dlaczego wszystkie te legendy wiążą się właśnie z Jerozolimą i dlaczego właśnie to miasto jest otoczone kultem trzech wielkich religii?

Starożytna Jerozolima jest obecnie ukryta pod współczesnym miastem. Jedyną pozostałość żydowskiej Drugiej Świątyni stanowi słynna Ściana Placzu, obecnie niemal do połowy zagłębiona w ziemi. Również skala Wzgórz Świątynnego nie jest widoczna. Jedyny jej fragment można zobaczyć pod Kopułą na Skale – zadziwiająco platformę ze sztucznyymi zagłębieniami i niszami (plansza 52). Skala ta od starożytności była uważana za świętą i obdarzoną magicznymi właściwościami. Mówi się, że w jej niewidocznej części znajdują się niezwykle podziemne korytarze i komory<sup>56</sup>. Współczesne legendy mówią o potężnych wykopaliskach, związanych z templariuszami i poszukiwaniami arki przymierza.

Zarówno legendy, jak i historię potwierdzają dowody natury geograficznej świadczące, iż Jerozolima była centrum kosmicznym bogów. Szczegółowa analiza przeprowadzona przez Zecharię Sitchina dostarcza kolejnych argumentów. Po pierwsze, trzy skaliste szczyty Jerozolimy mają charakterystyczne nazwy. Na północy znajduje się góra Zofim, zwana również Scopus, co znaczy „Góra Obserwatorów”. Nazwa środkowego wzgórz, Moria, znaczy „Góra Kierowania”, południowa część zaś nazywa się Syjon – „Góra Sygnału”<sup>57</sup>.

Doliny otaczające Jerozolimę również dostarczają ważnych wskazówek. Jedną z nich została nazwana w Księdze Izajasza Doliną Hizzazon – „Doliną Wizji”. Nazwa innej, Kidron, pochodzi od słowa „łnić, płoń”, wydział ciepło”, dlatego była również zwana „Doliną Ognia”. Jej dolny bieg nazywa się dziś Wadi an-Nar, „Wadi Ognia”.

Dolina Hinnom, po hebrajsku *Ge Hinnom*, również ma związek z ogniem, tutaj greckie słowo *gehenna* zwykle tłumaczy się jako „piekło”<sup>58</sup>. Według legendy w Dolinie Hinnom znajdują się drzwi do podziemnego świata, które można rozpoznać po słupie dymu między dwiema palmami.

Od niezapamiętanych czasów Jerozolimę uważano za miasto ważne i święte, obdarzone tak było – pozostałe tajemnicą. Jej znaczenie nie może wynikać z położenia

geograficznego. Nie była też ośrodkiem handlowym. Właściwie leży na skraju pustyni, daleko od szlaków handlowych<sup>59</sup>. Naturalne zasoby wody są tu ograniczone i pierwsi mieszkańcy musieli wznosić ogromne cysterny na jej gromadzenie. W wyniku badań archeologicznych odkryto trzydzieści siedem takich system, o łącznej pojemności niemal 40 milionów litrów. Jedną z nich mogła pomieścić 7,5 miliona litrów wody<sup>60</sup>.

Pojemność tych wielkich systemów starożytny Jerozolimy znacznie przekraczała zapotrzebowanie miasta, które nigdy nie zajmowało powierzchni większej niż 100 hektarów. Poza tym, co mogło zmusić ludzi do osiedlenia się właśnie w tym miejscu, skoro było mnóstwo innych, dogodniejszych? Mówiąc krótko, już samo geograficzne położenie Jerozolimy stanowi historyczną anomalie.

Jeśli jednak podejmiemy do sprawy mniej konwencjonalne, to natychmiast położenie Jerozolimy stanie się rzeczą oczywistą. Z perspektywy bogów miejsce to było idealne na centrum kontroli lotów. Nieprzyjazne otoczenie miało niewielkie znaczenie, ponieważ załoga ośrodka liczyła zaledwie kilka osób. Topografia była idealna – niewielki płaskowyż otoczony z trzech stron dolinami, łatwy do obrony, gdyby zaszła taka potrzeba. Wreszcie liczne źródła dostarczały wody, którą można było magazynować dla celów przemysłowych.

Jeśli przyjrzymy się historii Jerozolimy, okaże się, że jej najstarsza nazwa, zapisana w Księdze Rodzaju (rozdział 14) brzmiała Salem. Ten sam fragment podaje, że w czasach Abrahama (około 4 tysiące lat temu) królem Jerozolimy był Melchizedek, kapłan Najwyższego Boga<sup>61</sup>. Co wiemy o Melchizedeku i jego dynastii panującej w Jerozolimie? Właściwie nic – on i jego rodzina stanowią zagadkę<sup>62</sup>. Jednak pewnej wskazówki na temat znaczenia imienia Melchizedek dostarcza św. Paweł, nazywając go „Królem Prawości”<sup>63</sup>. Jak już wiemy, bogowie byli nazywani DIN.GIR, z czego pierwsza sylaba znaczy „czysty” lub „prawy”. Tak więc Melchizedek był z pewnością bogiem, jednym z Enlilitów.

Wobec wszystkich przedstawionych wyżej dowodów, a zwłaszcza położenia góry Moria w środku korytarza powietrznego, wydaje się słusznym przypuszczenie Zecharii Sitchina, iż Jerozolima była stacją kontroli lotów. Nie powiem już nic więcej, zacytuję tylko apokryficzną Księgę Jubileusów:

Ogród Wieczności, najświętszy,  
jest mieszkaniem Pana;  
i góra Synaj, potrodku pustyni;  
i góra Syjon, środek Pepek Ziemi.  
Te trzy zostały stworzone jako święte miejsca,  
skierowane do siebie”.

## Ślady z Jerycha

Kiedy około pięćdziesięciu lat temu archeolodzy zaczęli badać słynne biblijne miasto Jerycho, nie przypuszczali nawet, że odkrywają najstarszą ufortyfikowaną osadę na świecie. Kiedy wkopywali się coraz głębiej w dwudziestometrowej wysoko-

ści wzgórza, zwane Tall as-Sultan, odkryli najgłębszą warstwę zawierającą przedmioty z początku ósmego tysiąclecia p.n.e.<sup>65</sup>. Było to niezwykle znalezisko, ponieważ pochodziło z okresu o 4 tysiące lat wcześniejszego niż cywilizacja sumeryjska, kiedy – jak uważano – ludzie prowadzili tylko koczowniczy tryb życia.

Jeszcze bardziej dziwi fakt, że od najwcześniejszej fazy osada była silnie ufortyfikowana. Wśród znalezisk archeologicznych była wysoka na 9 metrów kamienna wieża z wewnętrzną klatką schodową, mury miejskie o wysokości 6 metrów i głęboka na 2,5 metra fosa, wykopana 6 metrów od murów miejskich. Konstrukcje te były bardzo wysokiej jakości, kamienne bloki doskonale dopasowano i połączono bez zaprawy.

Starożytne Jerycho zostało zbudowane wokół naturalnego źródła (Ain as-Sultan), które do dzisiaj daje około 4 tysięcy litrów wody na minutę – czynnik ten bez wątpienia miał wpływ na lokalizację osady. Ale co skłoniło dwa tysiące ludzi do połączenia się w społeczność, wzniesienia miasta i otoczenia go fortyfikacjami? Przed kim lub przed czym pragnęli się obronić? Dlaczego archeolodzy znaleźli tylko mury i kości, a żadnych śladów pisma i zastosowania koła? Jaki może być związek między Jerychem, prawdopodobnie najstarszą ludzką osadą na świecie, a pojawieniem się cywilizacji sumeryjskiej 4 tysiące lat później? Ten szereg zagadek najlepiej podsumowała pewna ksiązka, nazywająca Jerycho „tajemniczym brakującym ogniwem, które ciągle czeka na odkrycie”<sup>66</sup>.

Teraz brakujące ogniwo zostało odkryte. Jerycho, podobnie jak Wielka Piramida, jest śladem działalności bogów tysiące lat przed przekazaniem cywilizacji Sumerom. Fortyfikacje Jerycha zajmują strategiczne miejsce 24 kilometry na wschód od Jerozolimy, którą zidentyfikowaliśmy jako stację kontroli lotów. Wydaje się więc, że w Jerychu musiał stacjonować garnizon chroniący od wschodu niezwykle ważne obiekty Jerozolimy. Jak dowiadujemy się z *Eposu o Gilgameszu*, Jerycho leżało na drodze wiodącej przez Morze Martwe z Jerozolimy na Synaj. Zecharia Sitchin sądził, że nazwa Jerycho znaczy dosłownie „Miasto Księżyca”. Tak jak Księżyca jest satelitą Ziemi, tak Jerycho było satelitą i obrońcą Jerozolimy, „Pępka Ziemi”<sup>67</sup>.

Inna ufortyfikowana osada znajduje się 19 kilometrów na północ od Jerozolimy. Współczesne miasto Bajtin leży w miejscu starożytnego Beth-El, „Domu Boga”, gdzie Jakub widział aniołów Boga wchodzących i schodzących po drabinie do nieba<sup>68</sup>. Pół kilometra na wschód leży miejsce Burdż Bajtin, opisywane jako „jeden z wspaniałych punktów widokowych Palestyny”<sup>69</sup>, gdzie niegdyś rozbil swój namiot patriarcha Abraham. Pobliska wieś Dajr Diwan wyznacza miejsce starożytnego Ai, gdzie w czasie wykopalisk odsłonięto najstarsze warstwy, z co najmniej 3000 roku p.n.e. Wszystkie te stanowiska znajdują się na skalistym płaskowyżu nawadnianym przez cztery źródła – idealna okolica na założenie posterunku chroniącego północną flankę Jerozolimy.

Opuścmy teraz Jerozolimę i wróćmy do centrum kosmicznego na Synaju. Również tutaj urządzenia lądowiska były chronione przez ufortyfikowane miasto. Miejsce to nazywa się Kadesz-Barnea; tu dotarła około 2000 roku p.n.e. dziwna wojskowa wyprawa Kedorlaomera, opisana w Księdze Rodzaju (rozdział 14). Zecharia Sitchin doszedł do wniosku, że Kadesz-Barnea na Synaju było tym samym miastem, które Akadyjczycy nazywali *Dur-Mah-Ilani* w kraju Tilmun. Nazwa *Dur-Mah-Ilani* zna-

czy dosłownie „Wielkie Ufortyfikowane Miejsce Bogów”<sup>70</sup>. Jego położenie odpowiada miejscu, w którym Gilgamesz musiał prosić „Lud Skorpionia”, aby pozwolił mu pójść dalej w poszukiwaniu szem. Biblioteki zawsze zastanawiało, dlaczego odległa osada na pustyni Synaju miałaby być celem wojskowej ekspedycji, ale interpretacja Sitchina stanowi doskonale rozwiązanie tego problemu.

Podsumowując, wydaje się, że stacje kosmiczne bogów były chronione przez sieć ufortyfikowanych osad. Wszystkie te osady, z różnych powodów, stanowią zagadkę dla archeologów.

## Przesłanie Sfinksa

Piramidy w Gizie strzeże leżąca postać lwa o ludzkiej głowie, w całości wykuta z wapiennej skały. Sfinks, długi na 73 i wysoki na 20 metrów (plansza 47), jest największym dziełem sztuki na świecie.

Aby uzyskać tak monumentalne rozmiary, rzeźbiarce usunęli tysiące ton litej skały. Eksperti nie potrafili nam powiedzieć, jakimi motywami kierował się niemiasty artysta, i nie mają żadnych danych – inskrypcji ani czegośkolwiek innego – które pozwoliłyby ustalić datę powstania posągu. A jednak, mimo braku jakichkolwiek dowodów, tak zwani eksperti twierdzą uparcie, że Sfinks został wykuty przez któregoś z budowniczych pobliskich piramid.

Wiele uwagi poświęcono twarzy Sfinksa, w ostatnich latach przygotowywano nawet symulacje komputerowe, aby zidentyfikować go z którymś z faraonów z Gizey. Większość opowiada się za Chafre, niektórzy wolą Menkaure. Nikt jednak nie może być pewien, że właśnie tę twarz wyrzeźbił artysta, a nie została ona wykonana w czasie późniejszych prac renowacyjnych<sup>71</sup>. Stosunkowo niewielkie rozmiary głowy Sfinksa w porównaniu z ciałem mogą wskazywać na to, że miały miejsce jakieś przeróbki.

Wielu uczonych zwróciło uwagę na wyjątkowość Sfinksa, ponieważ przedstawienie stworzenia o zwierzęcym ciele i ludzkiej głowie nie ma precedensu. Przeciwnie, egipska sztuka preferowała odwrotną formę, ukazując swoich bogów z ludzkimi ciałami i zwierzęcymi głowami. Ponadto, inne wizerunki sfinksoów znajdujące w Egipcie mają ciało lwa z głową barana (plansza 49), a nie z obliczem faraona. Co więcej, wielu autorów zwróciło uwagę, że nigdy nie powtórzono próby wykuvania monumentalnych rzeźb w litej skałe, mimo iż z technicznego punktu widzenia jest to prostsze, a odpowiednich skał jest w Egipcie pod dostatkiem<sup>72</sup>. To wszystko sprawia, że Sfinks stanowi wielką zagadkę i jest tak odmienny od innych dzieł sztuki egipskiej.

Zidentyfikowaliśmy już piramidy w Gizie jako elementy drugiego korytarza powietrznego bogów. Czy i Sfinks może być dziełem bogów, nie ludzi? Podobnie jak na piramidach, nie ma na nim żadnych inskrypcji. Jego forma jest tak samo doskonała, jak kąt nachylenia piramid w Gizie, nie powtórzona nigdy później. Nie powinniśmy być zaskoczeni, jeśli okaże się, że te ponadczasowe monumenty są starsze niż o tysiące lat od pierwszych faraonów Egiptu. W wypadku Sfinksa jest to naukowo dowiedziony fakt.

# Wielka Piramida raz jeszcze

W październiku 1991 roku dr Robert Schoch, geolog z uniwersytetu w Bostonie, przedstawił dowody na to, że Sfinks powstał o wiele wcześniej, niż się zwykle przyjmuje<sup>32</sup>. Oparł on swoje wnioski na śladach zwietrzenia na wapiennej skale, z której został wykuty Sfinks. Turyści oglądający dziś posąg mogą zobaczyć pionowe ślady zwietrzenia w skale go otaczającej (rysunek 48). Tego rodzaju erozja, zdaniem geologów, może być jedynie wynikiem długotrwałych opadów deszczu, a w 2500 roku p.n.e. klimat Egiptu był suchy. W oparciu o przesłanki klimatyczne Schoch ustalił, że Sfinks musiał powstać między 9 a 13 tysiącami lat temu, kiedy w Egipcie panował klimat o wiele bardziej wilgotny<sup>33</sup>.

Takie datowanie jest obelgą dla ekspertów, którzy kategorycznie twierdzą, iż Wielka Piramida jest grobowcem Chufu. Nie mogąc zdyskredytować dowodów geologicznych (potwierdzonych przez kolegów po fachu Schocha), egiptolodzy wrócili do starego argumentu, iż takie datowanie zaprzecza wszystkiemu, co wiadomo o egipskiej historii. Zahi Hawass, dyrektor okręgu piramid, stwierdził: „nie mamy żadnych dowodów architektonicznych ani źródeł pisanych, które wskazywałyby, iż był wówczas w Egipcie ktoś, kto mógłby wykuć taki posąg jak ten”. I znowu ukrywa się rzetelne dowody w obawie przed koniecznością pisania na nowo podręczników historii.

Sceptycy powinni zastanowić się nad faktem, że Sfinks jest zwrócony na wschód, dokładnie wzdłuż trzydziestego równoleżnika, co potwierdza wynikająca z źródeł pisanych lokalizację centrum lotów kosmicznych na Synaju. Czy Sfinks miał niegdyś twarz boga? Wydaje się to bardzo prawdopodobne. Istnieje stara legenda głosząca, iż Sfinks ma twarz Horachti, „Horusa Horyzontu”, a pod tym imieniem był czczony Re, jeden z najstarszych egipskich bogów. Z pewnością nie jest dziełem przypadku, iż właśnie za wschodnim horyzontem niekłującej sokoły.

## Wnioski

- Istnieją dowody natury geograficznej i źródła pisane wskazujące, iż niegdyś stacje lotów kosmicznych zbudowane przez bogów znajdowały się w Gizie, Heliopolis, Baalbek, Jerozolimie i na półwyspie Synaj.
- Jerycho, Beth El i Kadesz-Barnea były posterunkami wojskowymi, mającymi za zadanie obronę tych stacji.
- Ślady zwietrzenia na Sfinksie i archeologiczne datowanie najwcześniejszej osady w Jerycho dowodzą, że były one o tysiące lat wcześniej od pierwszych cywilizacji.
- Ślady w Dżabal Barkal i w Wielkiej Piramidzie potwierdzają w najdrobniejszych szczegółach informacje o bogach zawarte w sumeryjskich tekstach.

## Podejście funkcjonalne

Kiedy zaczynałem pisać tę książkę, ostatnią rzeczą, jakiej oczekiwałem, było to, że znajdę rozwiązanie zagadki Wielkiej Piramidy. Jednak po zapoznaniu się z dowodami, o których pisałem w rozdziale 8, stanąłem przed wyzwaniem, jakiego nie mogłem się oprzeć. Połączenie Wielkiej Piramidy z korytarzem powietrznym dla boskich *szemów* ma sens, ale jak wytłumaczyć wzniesienie wielkiej i skomplikowanej budowli, skoro jako latarnia kierunkowa wystarczyłyby proste ślup, jak w Heliopolis? Jak wytłumaczyć oszałamiającą Wielką Galerię, ogromną niszę w Komorze Królowej, mniejsze uszkodzone nisze wzdłuż ścian Wielkiej Galerii i opuszczane drzwi przed Komorą Króla? Wszystkie te elementy wskazują, moim zdaniem, na jakąś zagadkową funkcję budowli – nie symboliczną, lecz czysto praktyczną.

Jeśli wrócimy do starożytnych tekstów, znajdziemy wiele opisów praktycznych funkcji Wielkiej Piramidy/Ekur. Szczególnie wyraźnie zaznacza się jej funkcja jako latarni kierunkowej – do niej odnosi się liczne wzmianki o „rozciganiu sił”, „badaniu Nieba i Ziemi” oraz „pulsującej więzce” w „polu kontroli”.

Znajdujemy też jednak liczne wzmianki o straszliwych mocach piramidy. W tekstach dotyczących wojny bogów czytamy, że Enkici schronili się wewnątrz Ekur, gdzie przeciwnik nie mógł się dostać. Opisują „tarczę ochronną”, co jest tym bardziej interesujące, że mezopotamska nazwa Egiptu, „Magan” znaczy „Kraj Tarczy”. Znajdujemy też inną interesującą wzmiankę – bóg Ninurta twierdził, iż w czasie wojny moce piramidy zostały użyte, aby go pochwycić i zgładzić. Istnieją wszelkie teksty, z których po dokładnej analizie można wysnuć wniosek, że Wielka Piramida zawierała urządzenia umożliwiające komunikację z planetą Nibiru.

Zabrałem się więc do badania Wielkiej Piramidy pod kątem czysto funkcjonalnym, co wcześniej zdarzało się rzadko – jeśli w ogóle. Zamierzałem wykończyć materiałne dowody, aby potwierdzić słowa starożytnych tekstów, a w ten

sposób dostarczyć jeszcze lepszych niż dotychczas dowodów na istnienie bogów z krwi i kości.

Większość teorii, jakie wysunięto na temat Wielkiej Piramidy, jest – moim zdaniem – kompletną bzdurą. Wszelkie sugestie, jakoby piramidy były grobowcami, a w niszy w Komorze Królowej stał posąg Chufu, należy włożyć między bajki. Musimy też zignorować naiwną teorię głoszącą, iż kształt piramidy jest symbolicznym wyobrażeniem promieni słonecznych padających na Ziemię. Nie warto też zwracać sobie głowy romantycznymi spekulacjami o ukrytych skarbach czy repozytoriach wiedzy. To, co odkryjemy, będzie o wiele bardziej ekscytujące.

Starożytni kronikarze opowiadają, że po potopie Enki i jego klan otrzymali władzę nad Dolnym Światem – Afryką. To właśnie tu, w Egipcie, Enki miał wznieść latarnie kierunkowe, wskazujące *szemow* drogę do Baalbek. Ja zaś jestem przekonany, że Enki wykorzystał sposobność i zbudował urządzenie o wiele bardziej skomplikowane niż zwykła latarnia, coś, dzięki czemu mógł zwiększyć swoją siłę i prestiż.

Jeśli teksty mówią prawdę, to powinniśmy znaleźć wewnątrz Wielkiej Piramidy system radarowy i potężne źródło energii, które umożliwiałoby wykorzystanie jej do obrony. Jeśli pomyślimy o piramidzie jako o maszynie czy urządzeniu, to jej system zasilania powinien się składać ze zbiornika paliwa, systemu jego przetwarzania, urządzeń odprowadzających energię i systemu kontroli. Spójrzmy teraz obiektywnie na istniejące dowody.

## Falszywy trop

Zanim zaczniemy badać samą piramidę w poszukiwaniu wskazówek na temat jej funkcji, powinniśmy odrzucić elementy, które nie były częścią oryginalnego projektu. Tysiące lat, jakie minęły od jej powstania, pozostawiły na budowli swoje ślady, tworząc liczne fałszywe tropy, które zmyliły wielu badaczy. Wielu autorów na przykład zwróciło uwagę, że wnętrze Wielkiej Piramidy jest duszne i gorące, zapominając, iż pierwotnie była ona pokryta białą wapienną licówką, odbijającą promienie słoneczne. Dużo też pisano na temat orientacji szybów biegnących z Komory Króla na zewnątrz – nikt jednak nie wie na pewno, czy pierwotnie przebiegały one przez bloki licówki, zdjęte przez Arabów.

Innym fałszywym tropem jest duża ilość soli wewnątrz piramidy, zwłaszcza w Komorze Królowej i wapiennym sklepieniu namiotowym nad Komorą Króla. Wysunięto kilka interesujących teorii na temat owej soli, chociaż moim zdaniem pochodzi ona po prostu z wody deszczowej, tej samej, która w ciągu tysięcy lat spowodowała tak silną erozję skał wokół Sfinksa. Moja sugestia opiera się na dosłownej interpretacji starożytnych tekstów, które opisują zabranie kamienia wieńczącego piramidę po zwycięstwie Ninurty nad Enkitami. W ten sposób został osłonięty i wystawiony na pastwę żywiołów rdzeń piramidy, a woda deszczowa miała wypłukać sól z zanieczyszczonego wapienia<sup>2</sup>.

W czasie kiedy było zdejmowane zwieńczenie, Ninurta zabrał lub zniszczył wiele przedmiotów wewnątrz budowli, co opisaliśmy w rozdziale 8. Aby zrozumieć funkcje Wielkiej Piramidy, musimy z pomocą wyobraźni umieścić te przedmioty z powrotem na właściwych miejscach. Warto przypomnieć, że Ninurta usunął kamień z Komory Królowej i zniszczył lub wymontował kamienie znajdujące się w Wielkiej Galerii – dlatego nisze, w których one tkwiły, są dzisiaj puste. Niemota wyjął też potrójne drzwi z przedsionka Komory Króla – również ich nisze są dzisiaj puste. Prawdopodobnie w tym samym czasie została zniszczona skrzynia w Komorze Króla, zabrano też jej wieko. Starożytne opisy wnętrza piramidy są w takim stopniu zgodne ze stanem, który możemy i dziś oglądać, że musimy uwierzyć w ich autentyczność.

## Uwięzienie Marduka

Kilka ważnych wskazówek na temat funkcji i szczegółów konstrukcyjnych Wielkiej Piramidy pochodzi ze starożytnego tekstu opisującego uwięzienie boga Marduka. Opowieść o uwięzieniu, a następnie ucieczce Marduka z górskiego grobowca zawsze rozpatrywano w kontekście mitologicznym<sup>3</sup>. Nikt nie wierzył, że może ona dotyczyć rzeczywistych historycznych wydarzeń. Dopiero Zecharia Sitchin połączył ją z innym sumeryjskim poematem i ostatecznie zidentyfikował „górski grobowiec” z Wielką Piramidą.

Sumeryjską tragedię porównywano do dziejów Romea i Julii; główne role odgrywali w niej: bogini Inanna – stronniczka Enlila i Dumuzi, zwolennik Enki. Te parę kochanków opiewało wiele sumeryjskich poematów. Jak opisaliśmy w rozdziale 6, Dumuzi złamał prawo, gwałcąc swoją przyrodną siostrę, by zdobyć męskiego dziedzica. Jego brat Re mógł uznać to za zagrożenie dla panowania jego własnych potomków w Egipcie i postanowił aresztować Dumuziego. Zecharia Sitchin ostatecznie dowiódł, że Re należy zidentyfikować z babilońskim Mardukiem<sup>4</sup>. Tak więc to właśnie Re/Marduk był odpowiedzialny za przypadkową śmierć Dumuziego po jego aresztowaniu. W konsekwencji Inanna zapalała nienawiść do Marduka, którego obwiniała o śmierć męża.

W takim kontekście nabiera sensu tajemnicza opowieść „Inanna i Ebit<sup>5</sup>”, rozgrywająca się po śmierci Dumuziego<sup>6</sup>. Możemy zrozumieć, dlaczego Inanna skierowała swoją wściekłość przeciwko złemu bogu ukrywającemu się wewnątrz tajemniczej góry, w której rozpoznajemy Ekur, czyli Wielką Piramidę. Zrozpaczona Inanna wykrzykuje:

Góro, jesteś tak wysoka, jesteś wyniesiona ponad wszystkie inne (...),  
dotykasz nieba swoim szczytem,  
ale ja cię zniszczę,  
zdrownam cię z ziemi (...),  
wywołam ból w twoim sercu.

Mój dziadek Enlil pozwolił mi wejść do wnętrza Góry!  
Przezniknął do serca Góry (...).  
Odniosł zwycięstwo wewnątrz Góry.

Nie przestała uderzać boków E-bił  
ani wszystkich jego rogów,  
ani mnóstwa wzniesionych kamieni.  
Ale wewnątrz (...) Wielki Wąż, który wszedł,  
nie przestał plus trućcią\*

W końcu Inannie udało się przekonać Wielkiego Węża (w babilońskich tekstach wyraźnie nazywanego Mardukiem), aby wyszedł z Ekur i stanął do walki. Jak się wydaje, Marduka istotnie uważano za winnego śmierci Dumuziego, być może dlatego, że bezprawnie polecił go aresztować. Inny babiloński tekst przekazuje surowy wyrok wydany na Marduka:

Ma być zamknięty w wielkim zamknięciu  
i nikt nie da mu pożywienia;  
aby samotnie cierpieł;  
pozabawi się go wody do picia\*.

W jaki sposób uwieczono Marduka? Skoro już udało nam się zidentyfikować więzienie z Górą – Ekur, czyli Wielką Piramidą – wydaje się, że odpowiedź należy wiązać z granitowymi blokami, które niegdyś zamykały wejście do jej górnych pomieszczeń. Jeden z nich można do dzisiaj zobaczyć po lewej stronie wspólnego wejścia do Wielkiej Piramidy – jest to jeden z bloków czerwonego granitu, zwykle określanych mianem „granitowych zatyczek”. Najwyższy z nich ma nierówny szczyt, jakby został zmiadżdżony przez jakąś potężną siłę.

Konwencjonalna egipciologia utrzymuje, że zadaniem „zatyczek” było chronienie wejścia do królewskiego grobowca. Inni autorzy twierdzą, iż znajdowały się one w tym miejscu od samego początku i ich funkcja była czysto symboliczna. Bardziej prawdopodobne jest, że zostały one przesunięte, aby uwieczić boga Marduka. Ale jaka była ich pierwotna funkcja?

Powszechnie przyjmując się, że granitowe „zatyczki” zostały rzeczywiście opuszczone w miejsce, gdzie się obecnie znajdują, aby zamknąć dostęp do piramidy, są one tak dokładnie dopasowane do Korytarza Wstępującego, w którym tkwią, że niektórzy przypuszczali, iż zostały tam umieszczone jeszcze w czasie budowy! Jednak z konstrukcyjnego punktu widzenia taka teoria ma niewiele sensu. Jeden z ekspertów, Peter Lemesurier, pomógł nam rozwiązać tę zagadkę. Stwierdził on, że Korytarz Wstępujący zwręży się do 104 centymetrów w górnej części do 96 u dołu, tak że granitowe bloki są dokładnie dopasowane do dolnej części korytarza! Zatem nie znalazły się tam one przypadkowo. Co więcej, odłamana góra część bloku wskazuje, że został on z dużą siłą opuszczony z jakiegoś miejsca w górnych pomieszczeniach piramidy.

Gdzie znajdowała się pierwotnie zatyczka? Ma ona szerokość 104 centymetrów (dwóch łokci „królewskich”), czyli tyle samo co korytarz prowadzący do Komory Królowej i korytarz prowadzący do Komory Króla – bloki mogły być więc umieszczone w jednym z nich. Z drugiej strony, podłoga Wielkiej Galerii, między bocznymi rampami, mierzy również dwa łokcie królewskie.

Trudno sobie wyobrazić, że zatyczki miałyby blokować wejście do Komory Królowej – po co używać granitu, jeśli cała komora jest zbudowana z wapienia? Czy mogły więc zamykać Komorę Króla? Mimo że jest ona w całości zbudowana z granitu, jej wejście było już wyposażone w potrójne drzwi, zatem nie było potrzeby umieszczenia jeszcze jednej blokady.

Inną intrygującą możliwość stanowi Wielki Stopień przed Komorą Króla: ta duża wapienna platforma została poważnie uszkodzona, współcześnie jednak naprawiono ją, aby ułatwić wejście turystom. Platforma ta mierzy 1,5 na 2 metry, granitowa zatyczka mogła więc być na niej umieszczona, ale i tutaj nie potrafimy znaleźć przekonującego wytłumaczenia jej funkcji, skoro Komora Króla była chroniona potrójnym systemem drzwi.

Pozostaje nam już tylko podłoga Wielkiej Galerii. Tam blok mógł być przesuwany w górę i w dół, aby otwierać i zamykać wejście z Korytarza Wstępującego do Wielkiej Galerii. Łącząc to, co można dzisiaj zobaczyć, ze starożytnymi tekstami, wydedukowałem, że najwyższy z granitowych bloków musiał mieć w górnej części występ. Nie pozwalał on mu osunąć się w dół Korytarza Wstępującego. Marduka uwieczono rozbijając blok za pomocą ładunku wybuchowego, który odrzucił go ze szczytu Wielkiej Galerii na sam dół Korytarza Wstępującego. Eksplozja rozbili wystającą część zatyczki i uszkodziła Wielki Stopień (drobniejsze uszkodzenia w wejściu do Przedsonka i na stropie Korytarza Wstępującego potwierdzają tę hipotezę). Jak później zobaczymy, zatyczka prawdopodobnie została zaprojektowana w dwóch częściach – jedna miała zamykać górą, druga dolną część Korytarza Wstępującego. Obie części mogły być pierwotnie połączone mocną liną.

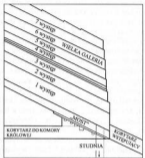
Chealibym teraz pokrótce przedstawić dwa problemy, aby wykazać, że moja hipoteza jest bardzo prawdopodobna. Po pierwsze, gdzie jest mechanizm, który posunął i opuszczał ciężkie granitowe bloki? Tajemniczym i mało znanym elementem Wielkiej Galerii są dwie bruzdy o szerokości 15 centymetrów, biegnące na całej długości jej ścian. Peter Lemesurier mówi w swojej książce, że służyły one do samocowania „przesuwanej podłogi”<sup>193</sup>, ci zaś, którzy chcieliby interpretować Wielką Piramidę symbolicznie, a nie funkcjonalnie, a nie funkcjonalnie, zupełnie nie wiedzą, co z nimi zrobić. Moim zdaniem w owych bruzdach poruszał się dźwign sunnicowy, podobny do tych, jakie można zobaczyć na współczesnych placach budowy. Nie wiemy dokładnie, kiedy to urządzenie zniknęło z wnętrza piramidy, ale można przypuszczać, że było ono jednym z przedmiotów zniszczonych i zabranych przez Ninurę.

Po drugie, w jaki sposób granitowe bloki „przeskakiwały” lukę w dolnej części podłogi Wielkiej Galerii, gdzie znajduje się wejście do korytarza prowadzącego do Komory Królowej? Luka ta ma prawie 5 metrów długości i dzisiaj turyści muszą wspiąć się bocznymi rampami, zanim wejdą wyżej po umieszczonych pośrodku schodach (pierwotnie była tam gładka podłoga). W bocznych ścianach, na całej



długości łuki, znajduje się pięć par otworów, umieszczonych dokładnie wzdłuż linii łączącej podłogę Wielkiej Galerii z podłogą Korytarza Wstępującego, jak widać na rysunku 28. W dolnej części podłogi Wielkiej Galerii jest nawet wykuty odpowiedni wspornik, na którym spoczywał „most” – wapienna płyta o grubości 20 centymetrów.

Rys. 28



Jak widać, przesuwanie granitowych zatycków od szczytu Wielkiej Galerii do dołu Korytarza Wstępującego nie było żadnym problemem.

### Uwolnienie Marduka

Według babilońskiego rytuału Nowego Roku, Marduk został uwolniony dopiero, kiedy zidentyfikowano i pojmano prawdziwych winowajców. Na scenie pojawili się: siostra, a zarazem żona Marduka, Sarpanit, oraz jego syn Nabu, który uknuł plan uwolnienia boga. Postanowili wykucie szyby i uwolnić Marduka przez SA.BAD – „górny wykuty otwór”:

Przy wirze w zagłębieniu, w dwóch wnętrzach  
wywiercą drzwi.  
Zbliżając się, włamią się do środka”.

Opis operacji ratunkowej dokładnie pasuje do dwóch tajemniczych i nie dających się w żaden inny sposób wytłumaczyć elementów Wielkiej Piramidy. Pierwszym śladem ucieczki jest wyraźnie widoczny brak „bloku rampy” – duży, obecnie zablokowany otwór u dołu po zachodniej stronie Wielkiej Galerii. Eki-

perci, którzy badali ten otwór, doszli do wniosku, że brakujący blok został usunięty od dołu”.

Drugim niezwykle istotnym dowodem jest tak zwana Studnia – niestety niedostępną dla turystów, ale na szczęście szczegółowo opisana. Studnię, nazwaną tak przez Arabów, tworzy szereg pionowych szybów łączących górne pomieszczenia piramidy z dolnymi, jak widać na rysunku 13. Składa się ona z siedmiu odcinków: czterech długich „ukończonych” części, jednej części z grubsza tylko obrobionej i dwóch krótkich, dochodzących odpowiednio do Korytarza Opadającego i Wielkiej Galerii. Dowiedziano już ostatecznie, że proste odcinki Studni stanowią część oryginalnego projektu Wielkiej Piramidy<sup>13</sup>. Nie potrafimy jedynie w konwencjonalny sposób wyjaśnić jej przeznaczenia. Pasuje ona jednak do opisu „wywierconych drzwi”.

Dwa niezwykle elementy Wielkiej Piramidy – tunel i wysadzony „kamień rampy” – dokładnie odpowiadają temu, co czytamy w starobabilońskim tekście. Nie powinniśmy mieć wątpliwości, że owe teksty opisują rzeczywiście podjętą próbę uwolnienia Marduka z wnętrza budowli.

Kiedy Arabowie na rozkaz kalifa al-Ma’ muna włamali się do górnych pomieszczeń piramidy, znaleźli powyżej granitowej zatyckii dużą ilość wapiennego gruzu, a w Wielkiej Galerii – grubą warstwę białego pyłu. Teraz jesteśmy w stanie wszystko to wyjaśnić. Gruz i pył pochodziły przede wszystkim z rozbitego Wielkiego Stopnia, którego odłamki spadły w ślad za zatycką do Korytarza Opadającego. Poza tym mogą mieć związek z wysadzeniem „kamienia rampy” podczas ratowania Marduka i ze zniszczeniem „mostu” w tym samym czasie.

Gdzie dokładnie został uwięziony Marduk? W pierwszej chwili przychodzi nam do głowy Komora Króla; i rzeczywiście – w jej pobliżu są widoczne ślady zniszczeń, które mogłyby wskazywać na próbę ratunku. Ale może owe zniszczenia miały inną przyczynę?

Zdaniem ekspertów Komora Króla „osiadła”; w jej granitowych ścianach pojawiły się miniaturowe pęknięcia. Moim zdaniem eksplozja o wiele lepiej tłumaczy powstanie tych pęknięć, niż „osiadanie”, jednak nie musi to mieć związku z ratowaniem Marduka. Granitowe ściany mogły popękać, kiedy wysadzano zatyckę w pobliżu wejścia do Komory Króla, aby uwięzić Marduka. Mogło to też nastąpić później, w wyniku poczynania badaczy takich jak Vyse, który torował sobie drogę za pomocą dynamitu, a w 1837 roku badał okolice Komory Króla.

Jest też trzecia możliwość. Według starożytnych tekstów Ninurta usunął pozostałe drzwi z Przedśionka Piramidy. W południowej ścianie Przedśionka, przy wejściu do korytarza prowadzącego do Komory Króla widać poważne uszkodzenie (rysunek 29). Być może powstało ono, kiedy Ninurta usunął największą z granitowych płyt, pomagając sobie materiałem wybuchowym.

Wszystkie przedstawione dowody nie pozostawiają cienia wątpliwości, że Marduk raczej nie mógł być uwięziony tylko w Komorze Króla. Można by ewentualnie wiązać z jego osobą uszkodzenie rogu skrzyni stojącej w Komorze, ale wydaje się, że raczej zniszczył ją Ninurta.

Moim zdaniem, więzienie Marduka nie ograniczało się do Komory Króla z dwóch powodów. Po pierwsze, nie było potrzeby zamykania go w jednym po-

Rys. 29



mieszczeniu piramidy, która i tak była niedostępna. Po drugie, wcześniej cytowany przeze mnie tekst mówi o uwięzieniu boga w „wielkim zamknięciu”, co raczej należy wiązać z górnymi pomieszczeniami jako całością, a nie z jakąś konkretną komorą. Później przekonamy się, jak wielkie znaczenie ma ten wniosek.

Marduk po ucieczce z piramidy opuścił Egipt, stając się legendarnym bogiem Amonem-Re, „Ukrytym”<sup>104</sup>. Później został bogiem Babilończyków, którzy w czasie noworocznego rytuału celebrowali jego ucieczkę i podkreślali niewiomość.

Na wyjaśnienie czeka jeszcze jeden aspekt ucieczki boga. Dlaczego ci, którzy spieszyli mu z pomocą, woleli wspinać się Studnią w górę i przebijając przez dziesięciometrową warstwę wapienia, zamiast zastosować o wiele prostszą „metodę al-Ma'muna”? Wokół granitowych zatyczek mieliby o pokowę krótszą drogę do pokonania.

Jedynym sensownym wytłumaczeniem jest podstęp. Dyskretne wejście przez Studnię (znane tylko tym, którzy dobrze zapoznali się z planem piramidy) dawało pewność, że nikt nie dowie się o ucieczce Marduka, dopóki nie będzie on bezpieczny, daleko od Egiptu. Marduk nie był wyganym bogiem, jak sądzili Babilończycy, lecz bogiem uznanym za zbiegłego przestępcę.

## Przełomowe odkrycie Gantenbrinka

Tak zwane „szyby wentylacyjne” Wielkiej Piramidy były w ostatnich latach przedmiotem intensywnych badań i stały się podstawą dla wielu rewizjonistycznych

teorii na jej temat. W 1994 roku Robert Bauval i Adrian Gilbert zasugerowali, że szyby były zorientowane na pozycje pewnych gwiazd w czasach, kiedy piramida była budowana. W dalszej części mojej książki, przy okazji dyskusji na temat daty wzniesienia piramid, będę polemizował z ich teorią. Jest ona ściśle związana z koncepcją podróży duszy zmarłego faraona do nieba, a zatem z najzupełniej konwencjonalnym sposobem myślenia. Ale jeśli odrzucimy cały symboliczny balast, to co mogą nam naprawdę powiedzieć „szyby wentylacyjne”?

Z Komory Króla wychodzą dwa szyby, jeden ku północy, drugi ku południowi. O ich istnieniu wiadomo od 820 roku n.e. Jednak w 1872 roku nauka zrobiła wielki krok naprzód, kiedy brytyjski inżynier Wayman Dixon odkrył dwa kolejne szyby w Komorze Królowej. Również te szyby wychodziły z północnej i południowej ściany komory, ale w przeciwnieństwie do szybów Komory Króla urywały się gdzieś w masywie piramidy. Tak więc teoria głosząca, iż miały one służyć wentylacji, została obalona. I tu pojawił się problem, ponieważ nikt nie potrafił powiedzieć, czemu w takim razie miałyby służyć. Terminu „szyby wentylacyjne” używano tylko dlatego, że nikt nie znalazł lepszego.

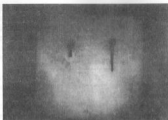
Kolejny przełom nastąpił w kwietniu 1993 roku, kiedy oznajmiono, że w południowym szybie Komory Królowej zostały znalezione tajemnicze drzwi<sup>15</sup>. Ekipa z Niemieckiego Instytutu Archeologicznego w Kairze, kierowana przez inżyniera Rudolfa Gantenbrinka, pracowała nad poprawieniem wentylacji w Wielkiej Piramidzie. Początkowo ich prace koncentrowały się na usprawnieniu przepływu powietrza przez oczyszczenie północnego szybu w Komorze Króla. Zadaniem to wymagało zaprojektowania i zbudowania miniaturowego robota, który mógłby poruszać się wewnątrz ciasnego kanału. Prace przebiegały pomyślnie – gruz blokujący szyb został usunięty i wilgotność wewnątrz spadła z niewyobrażalnych 90 do znośnych 60 procent.

Potem jednak, z nie do końca jasnych przyczyn, ekipa Gantenbrinka przeniosła się do Komory Króla. Wydaje się, że zamierzali wykorzystać robota do dokonania pomiarów szybów z dokładnością, jakiej nigdy przedtem nie udało się osiągnąć. Ponieważ północny szyb blokowała jakaś przeszkoda, Gantenbrink skoncentrował się na szybie południowym. Po przebyciu dwumetrowego poziomego odcinka szybu robot UPUAUT 2 (co w języku egipskim znaczy „Otwierający Drogę”) zaczął wspinać się pod kątem 40 stopni. Po dalszych 3 metrach minął tajemniczą metalową płytę. Wreszcie, po 5 metrach i 30 centymetrach – sensacja. UPUAUT 2 musiał się zatrzymać przed wapienną płytą z dwoma metalowymi uchwytami (rysunek 30).

Wiązka promieni laserowych przeszła pod drzwiami, wskazując, że nie opiera się one na podłożu. Wydawało się, że w prawym dolnym rogu był wywiercony otwór, a wzdłuż krawędzi szybu można było zauważyć smugę ciemnego piasku lub pyłu.

Bauvala i Gilberta niezmiernie podekscytowało odkrycie drzwi, ponieważ miały one związek z teorią gwiazdnej orientacji, ale w rzeczywistości odkrycia podważały ich hipotezę. Istnienie kamiennych drzwi wskazywało, że szyb pełnił jakąś praktyczną, a nie symboliczną funkcję. Ich położenie, 2 metry od zewnętrznej ścia-

Rys. 30



ny piramidy i 1,5 metra wyżej niż poziom Komory Króla, wskazuje na istnienie jakiejś nieznannej dotychczas komory.

Nadal nie wiemy, co znajduje się za tajemniczymi drzwiami, ponieważ władze egipskie okazały się (przynajmniej oficjalnie) dziwnie nieprzychylnie jakimkolwiek dalszym badaniom. Gantenbrink jest jednak przekonany, że za drzwiami znajduje się ukryte pomieszczenie i na poparcie swoich słów przytacza szereg argumentów natury konstrukcyjnej. Robot odkrył następujące fakty: ostatnie 40 metrów szybu ma starannie wygładzone ściany, w przeciwieństwie do z grubsza obrobionych ścian 1400 metrów szybów, jakie dotychczas zbadano; widoczne są ślady uszkodzenia konstrukcji (nie spotykane nigdzie indziej), wskazujące na występowanie wewnętrznych naprężeń, być może spowodowanych przez pustą przestrzeń; poziomo ułożone bloki w ścianach szybu w pobliżu drzwi świadczą, że budowniczości stosowali techniki mające zmniejszyć owe naprężenia.

Jeszcze bardziej interesujący jest fakt, że ściany południowego szybu tworzą bloki połączone zaprawą, mimo iż są dokładnie dopasowane. Po co budowniczości piramidy włożyli aż tyle trudu w wykończenie ścian tego szybu? Dlaczego szyb musiał być uszczelniony? Co było nim transportowane? Właśnie to pytanie naprowadziło mnie na rozwiązanie zagadki Wielkiej Piramidy.

## Ogień w Komorze Króla

Latem 1995 roku znalazłem najważniejszy trop. Po ukazaniu się mojego artykułu na temat szymb Wielkiej Piramidy otrzymałem bardzo interesującą przesyłkę z Kanady. Jej nadawcą, Bernd Hartmann, twierdził, że rozwiązał zagadkę piramidy dzięki podejściu inżynierskiemu<sup>16</sup>. Jego nie opublikowana teoria głosi, iż piramida była swego rodzaju gigantyczną gąbką, która zasysała wodę z Nilu i przetwarzała ją na tlen i wodór. Miało to służyć uzyskaniu wodoru, który – spalany – stanowił źródło energii w postaci ciepła. Teoria Hartmanna opierała się na bliżej nieokreślonym procesie „gazyfikacji”, zachodzącym w Wielkiej Galerii dzięki

„kryształowym” mocom piramidy. Teoria sprawiała wrażenie nienaukowej, pozostawiała wiele kwestii bez rozwiązania i nie zgadzała się z kronikami z Mezopotamii. Mimo wszystko było w niej coś zastanawiającego. Odnosiłem wrażenie, że Hartmann był bliski prawdy – szczególnie zaintrygowała mnie jego interpretacja Komory Króla.

W umyśle Bernda Hartmanna zrodziło się następujące pytanie: po co zbudowano podłogę, ściany, drzwi i sufit Komory Króla z granitu, podczas gdy resztę zrobiono z wapienia? Skoncentrował się na podstawowej praktycznej różnicy między tymi kamieniami – granit jest twardszy, a tym samym lepiej przewodzi ciepło. Hartmann doszedł do wniosku, że Komora Króla była wielkim piecem. Szczególnie przekonującym aspektem jego teorii było twierdzenie, że pięć tak zwanych komór Odciających nad Komorą Króla stanowiło rodzaj komina, który redukował ciepło do takiego poziomu, by mógł je przejąć wapień.

Granitowe płyty tworzące Komorę Odciającą są największymi i najcięższymi blokami w całej konstrukcji – ich waga sięga 70 ton. Są wygładzone od spodu i z grubszą obróbką u góry. Trudno sobie wyobrazić, by budowniczości wykończyli te bloki tylko z jednej strony. A jeśli tak właśnie miało być? Hartmann zwrócił uwagę, że granit jest doskonałym przewodnikiem ciepła, a połączenie gładkiego spodu i nierównej górnej powierzchni zapewnia, że ciepło jest bardzo skutecznie przewodzone na zewnątrz. Granitowe płyty o stopniowo zmniejszających się rozmiarach, w połączeniu z czterema powietrznymi przestrzeniami o przeciętnej wysokości 60 centymetrów, były więc doskonałym mechanizmem do redukcji ciepła.

Wprawdzie nie akceptowałem teorii Hartmanna w całości, ale czułem, że zawiera ona ziarno prawdy, zwłaszcza w odniesieniu do Komory Króla. Nikt dotychczas nie przedstawił teorii, która lepiej wyjaśniałaby potrzebę skonstruowania Komory Odciających. Na przykład, jeśli ich zadaniem było, jak się powszechnie uważa, zmniejszenie siły nacisku na Komorę Króla, to dlaczego nie zostały umieszczone nad niej położoną Komorą Królowej? Komora Królowej ma tylko jeden strop – nadaj wapiennej namiotu, składającego się z dwunastu bloków – a mimo to nie została uszkodzona. A przede wszystkim, po co umieszczać nad Komorą Króla pięć warstw granitu, skoro w zupełności wystarczyłaby jedna?

## Rozwiązaniem jest woda!

Kiedy siedziałem i dumalem nad spalaniem wodoru i szybami tynkowanymi dla transportowania gazu, los zesłał mi ostateczną wskazówkę w postaci programu „Equinox” na telewizyjnym Channel 4. 17 grudnia 1995 roku w programie tym przedstawiono prace różnych naukowców z całego świata, którzy próbowali konstruować superefektywne urządzenie energetyczne – maszynę wytwarzającą więcej energii niż pobierała. Tym samym jej efektywność byłaby ponadstuprocentowa. Stoł to oczywiście w sprzeczności z przyjętymi prawami fizyki, zwłaszcza z tak zwanym prawem zachowania energii. Mimo to wielu badaczy twierdziło, iż dokonali przełomowych odkryć.

Był wśród nich amerykański wynalazca, Stan Mayer, który zaprojektował coś, co nazwał „wodnym ogniem paliwowym”. Mayer twierdził, że jego urządzenie rozkłada wodę na tlen i wodór. Energia cieplna wytworzona w czasie spalania wodoru stanowiła ponad 100 procent energii potrzebnej do rozłożenia wody. Maszyna zbudowana przez Mayera składa się z szeregu prętów ze specjalnego stopu stannowych w wodzie, wewnątrz pojemnika z pleksiglasu. Reakcję chemiczną stymulowały impulsy elektryczne przechodzące przez wodę.

Mimo głosów krytycznych ze strony luminarzy oficjalnej nauki, Mayer traktuje swoje dzieło nadzwyczaj poważnie i zarejestrował dziesiątki patentów na całym świecie, aby je chronić. Co więcej, twierdzi on, że współpracuje z naukowcami NASA nad opracowywaniem technologii dla amerykańskiego programu lotów kosmicznych. Ogniu Mayera nie tylko zrewolucjonizowałoby program kosmiczny, ale stanowiłoby źródło niemal nieograniczonej ilości energii. Nie warto chyba wspominać, że zagrożenie dla przemysłu petrochemicznego i możliwość udostępnienia terrorystom takich zasobów energii sprawiły, iż wynalazek Mayera i badania NASA są otoczone ścisłą tajemnicą.

Czy podobne wodne ognie paliwowe mogło niegdyś istnieć wewnątrz Wielkiej Piramidy? Jest to bardzo kusząca możliwość, która w dodatku pasuje do teorii spalania wodoru w Komorze Króla. Zastanowił mnie południowy szyb Komory Królowej, gdzie robot Gantenbrinka znalazł wykończenie zaprawą. Czy może to być wskazówka dotycząca miejsca wytworzenia gazu? Postanowiłem poszukać w starożytnych tekstach jakichkolwiek wzmianek o wodzie w Wielkiej Piramidzie. Znalazłem – i to niejedną.

Na pierwszy trop trafiłem w tekście dotyczącym obłężenia Ekur, który opisuje, jak Nergal, brat Re/Marduka, próbował wzmocnić obronę Ekur. Na częściowo zniszczonej tabliczce czytamy:

*Kamień Wody, Kamień Szczytu,  
Kamień (...), (...)  
(...) Pan Nergal  
wzmocnił jego siłę.  
On (...) drzwi dla ochrony,  
wzniósł swoje Oko do nieba,  
wykopał głęboko to, co daje życie (...)  
(...) w Domu  
nakarmił ich pożywieniem<sup>17</sup>.*

Oprócz tej wzmianki o Kamieniu Wody dowiadujemy się, że obłężenie Ekur zakończyło się dopiero wtedy, gdy oblegający go Ninurta polecił Utu/Szamaszowi odciąć piramidę od źródła wody – płynącego obok niej strumienia<sup>18</sup>. Podobnie jak we wszystkich innych szczegółach, również tutaj opisy zawarte w mezopotamskich tekstach brzmią prawdopodobnie, jako że poziom Nilu jest tylko nieznacznie niższy niż wysokość, na jakiej stoją piramidy w Gizie.

W poemacie na cześć Ninharsag znalazłem kolejny dowód na ogromne znaczenie wody pod piramidą. Tekst, miejscami nieczytelny, odnoszący się do Wielkiej Piramidy, z którą Ninharsag była pierwotnie związana, głosi:

*Dom Wyposażenia, wyniosły Dom Wieczności;  
jego fundamentami są kamienie, które (...) wodę<sup>19</sup>.*

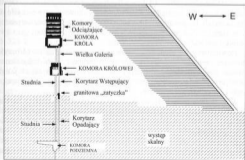
Kolejną wskazówkę stanowił cytowany już wcześniej tekst zawierający wyrok wyłany na Marduka:

*Ma być zamknięty w wielkim zamknięciu  
i nikt nie da mu pożywienia;  
aby samotnie ciepłał  
pozbawi się go wody do picia<sup>20</sup>.*

Wcześniej już rozpoznaliśmy w „zamknięciu” górne pomieszczenia i Wielką Galerię Wielkiej Piramidy. Dlaczego bogowie mieliby przykładać tak wielką wagę do źródła wody, gdyby nie chodziło o wodę w górnej części piramidy? Czy jest możliwe, aby woda ze strumienia, odnogi Nilu, była pompowana w górę wewnątrz piramidy? I gdzie znajdował się Kamień Wody, którego siłę wzmocnił Nergal? Kiedy przeszukiwałem wszelkie zakamarki piramidy, jedno miejsce wydało mi się oczywiste – pusta nisza we wschodniej ścianie Komory Królowej.

Nisza w Komorze Królowej (plansza 30) ma 4,5 metra wysokości i 1 metr głębokości. Jest zagłębieniem o uskokowym sklepieniu, składającym się z pięciu odłomków zwyżających się ku górze. Jej funkcja stanowi zagadkę dla ekspertów. Ja jednak dostrzegłem dwa niezmiernie istotne argumenty, przemawiające za tym, że wewnątrz niej mogło się znajdować wodne ogniwo paliwowe. Po pierwsze, roz-

Pls 31



miary nisz. Jeśli takie ogniwo miało wytwarzać energię, jaką się przypisuje tej wążającej 6 milionów ton konstrukcji, to musiało mieć odpowiednio duże rozmiary. Po drugie, nisz jest najbardziej wysunięty na wschód elementem, jaki został dotychczas odkryty w piramidzie, a wody Nilu płyną właśnie na wschód. Co więcej, linia poprowadzona pionowo w dół od nisz przechodzi w niewielkiej odległości na północny wschód od studni w Komorze Podziemnej – studni wykopanej w poszukiwaniu wody.

Bez dalszych wykopaliisk wewnątrz Wielkiej Piramidy możemy jedynie smutko przypuszczenia, w jaki sposób pompowano wodę do wodnego ogniwa paliwowego w Komorze Królowej, ale przychodzi mi do głowy wiele możliwości. Jeśli idąc o rurę, którą musiała przepływać woda, to warto zwrócić uwagę, że tylna część nisz była miejscem intensywnych prac wykopaliiskowych, które zapoczątkowały ją od powierzchni 1 metra kwadratowego i głębokości 9 metrów (plansza 30). Wykopaliiska te przypisuje się „nieznanym poszukiwaczom skarbów”, pracującym „nie wiadomo kiedy”. Nasuwa się pytanie: co skłoniło ich do szukania właśnie w tym miejscu i w kierunku wschodnim?

## Ogniwo paliwowe w Komorze Królowej

Nadszedł czas, aby sprawdzić moją teorię na temat Wielkiej Piramidy, zaczynając od Komory Królowej, gdzie za pomocą wodnego ogniwa paliwowego woda była rozkładana na tlen i wodór. Wcześniej jednak powinniśmy poznać kilka podstawowych faktów o tych gazach.

Tlen jest bezbarwny, pozbawionym zapachu gazem o znacznie bardziej skomplikowanej strukturze atomowej niż pojedynczy atom wodoru. Bardzo łatwo wchodzi w reakcje chemiczne i jest niezbędny we wszelkiego rodzaju procesach spalania.

Wodór jest łatwopalnym, bezbarwnym gazem, najlżejszym znanym pierwiastkiem we wszechświecie – 14,4 raza lżejszym od powietrza. Paląc się daje płomień o bardzo wysokiej temperaturze; jest często stosowany w przemyśle do spawania i cięcia metali. Budowano eksperymentalne silniki samochodowe pracujące na czystym wodór. Produktem spalania była woda i podtlenek azotu (gaz świetlny), powstający z zawartego w powietrzu azotu.

Powinniśmy też zdać sobie sprawę, że w czasie spalania na przykład drewna płonie nie samo drewno, lecz wodór z nim związany, pobierając tlen z powietrza. Spalanie czystego wodoru nie daje produktów ubocznych, takich jak dym i sadza. Co więcej, płomień wodoru jest praktycznie niewidoczny, ponieważ nie zawiera węgli i innych zanieczyszczeń.

Jeśli te dwa gazy były wytwarzane w Komorze Królowej, to lżejszy wodór powinien unosić się nad tlenem, lecz w wyniku jakichś zakłóceń tego procesu mogło dochodzić do mieszania się obu gazów. Jak wiemy, południowy szyb Komory Królowej jest otynkowany i prowadzi w górę ku drzewom, a następnie – według wszelkiego prawdopodobieństwa – do ukrytej komory. Wydaje się więc, że jeden z gazów miał być transportowany i magazynowany. Czy można wypełnić gazem komorę

lubiącą 20 metrów nad Komorą Króla? Nie powinno to stanowić problemu, gdyż „most” w Wielkiej Galerii mógł służyć jako zawór zamykający Komorę i jej korytarz. W ten sposób powstałoby ciśnienie wystarczające, by wpechnąć gazy do szybkiej Komory Królowej. Niewielkie drzwi odkryte przez Rudolfa Gantenbrinka mogły być kolejnym zaworem, otwieranym i zamykanym na odległość. Metalowy uchwyty używano w razie awarii systemu elektronicznego.

Wracając do „mostu” – po otwarciu wpuszczalby on gaz do Wielkiej Galerii. Ale w jaki sposób był otwierany i zamykany? Zamiast przesuwać samą płytę, o wiele skuteczniejszym rozwiązaniem byłoby wywiercenie otworu pośrodku niej i zamykanie go za pomocą ruchomej granitowej „zatyeczki”. Podejgnięcie górnej „zatyeczki” otwierałoby zawór; połączona z nią dolna „zatyeczka” zamykała Korytarz Wstępujący, wytwarzając odpowiednio ciśnienie gazu w Wielkiej Galerii.

Jak powiedziałem wcześniej, pod „mostem” znajduje się pięć zagłębień, w których były umieszczone wsporniki. Środkowa para zagłębień jest znacznie większa od pozostałych. Potwierdza to moją teorię, ponieważ płyta musiała być wsparta w najbardziej punkcie, aby wytrzymała ciężar granitowego bloku służącego jako zawór.

Czy ta teoria jest prawdopodobna? Granitowa „zatyeczka” pierwotnie miała długość 4,5 metra. Otwór w podłodze Wielkiej Galerii, gdzie znajdował się „most”, ma 480 centymetrów. Fakty potwierdzają moją teorię. Jak powiedziałem wcześniej, zatyeczka prawdopodobnie składała się z dwóch części, zamykających górę i dół Korytarza Wstępującego. Zakładając, że tak właśnie było, w Wielkiej Galerii musiał w razie potrzeby (awarii lub po prostu czyszczenia) zmieścić się oba granitowe bloki połączone liną. Pomiar wskazuje, iż jest to możliwe: Wielka Galeria ma 46 metrów długości, Korytarz Wstępujący zaś – 37.

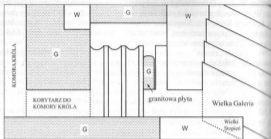
## Zawory i dysze

Zanim zastanowimy się, co mogło się dziać z wodorem w Komorze Króla, warto przypomnieć kilka istotnych faktów na temat Przedśionka.

Przedśionek ma około 3 metrów długości i 4 wysokości. Zazwyczaj najwięcej uwagi poświęca się systemowi opuszczanych drzwi, który niegdyś się tam znajdował (rysunek 32). Do dziś zachował się z niego tylko pierwszy element, pionowa granitowa płyta. Ma ona grubość 40 centymetrów i szerokość 1 metra; niestety, jej górna część została odłamana. Co ciekawe, nigdy nie miała ona być opuszczana do samej podłogi. Pozyccie pozostałych drzwi wyznaczają zagłębienia w granitowych ścianach, sięgające 7,5 centymetra poniżej poziomu podłogi. Miały w nich być umieszczone granitowe płyty o grubości 54 centymetrów, szerokości 1 metra i niemożliwej wysokości.

Najbardziej interesującym, chociaż rzadko wspomnianym elementem Przedśionka jest szereg pionowych zagłębień w jego południowej ścianie, biegnących aż do wejścia do Komory Króla (rysunek 29). Te cztery brzozy o półokrągłym przekroju, szerokie na 10 i głębokie na 7 centymetrów, znajdują się w takim miejscu, że nie mogą stanowić części systemu opuszczanych drzwi. W połączeniu z dokład-

Rys. 32



G – granit W – wapień

nie dopasowaną granitową płytą stanowiłyby jednak zespół rurek, którymi woda mógł napływać do Komory Króla. Umieszczone na południowej ścianie przedsionka płyta musiała być więc nieruchoma, chyba że trzeba było wejść do Komory z przyczyn technicznych. Jej funkcja odpowiada opisowi kamienia SAG KAI („Mocnego kamienia, który jest z przodu”), z takim trudem usuniętego przez Ninurta (patrz rozdział 8).

Jedno z podstawowych praw fizyki mówi, że gaz będzie się przemieszczał szybciej (przy takim samym ciśnieniu), jeśli będzie się przedostawał przez mniejszy otwór. Dzięki tej zasadzie można strzelać na duże odległości z pistoletów na wodę. Tak więc, jeśli do Wielkiej Galerii zostanie wprowadzony gaz pod odpowiednim ciśnieniem, to ciasny korytarz u szczytu Galerii sprawi, że gaz będzie się dostawał do Przedśionka z większą prędkością. Do Komory Króla gaz był wprowadzany przez cztery niewielkie rurki na tylnej ścianie Przedśionka, co jeszcze bardziej zwiększało jego prędkość. Nie przypadkiem między rurami a korytarzem wejściowym znajdowały się granitowe płyty, które mogły być podnoszone, aby zmniejszać otwór, a w ten sposób regulować prędkość gazu. Mógł on być wprowadzany do Komory Króla z pięcioma różnymi prędkościami, bez zmiany ciśnienia. Warto zwrócić uwagę, że produktem ubocznym systemu zawieszony w Przedśionku było ciepło – podobnie nagrzewa się w czasie intensywnej pracy zawór pompki rowerowej. To wyjaśnia, dlaczego niektóre ściany Przedśionka wykonano z granitu.

W jaki sposób podnoszono i opuszczano drzwi w Przedśionku? Mechanizm wprowadzić się nie zachował, ale mamy mnóstwo dowodów na to, że kiedyś istniał. Nad bruzdami, w których poruszały się drzwi, znajduje się pusta przestrzeń o wysokości 96 centymetrów po zachodniej i 116 centymetrów po wschodniej stronie. Jedyną wskazówką na temat charakteru znajdującego się tu niegdyś mechanizmu

to trzy półokrągłe zagłębienia w zachodniej ścianie, każde o średnicy 43 centymetrów (patrz rysunek 29).

## Paliwo

Wewnątrz Komory Króla rzucają się w oczy tylko dwa elementy. Jednym jest postopadłościenna granitowa skrzynia, już w chwili odkrycia była całkowicie pokryta i pusta. Jej wnętrze mierzy w przybliżeniu 2 metry na 70 i 86 centymetrów, boki zaś mają grubość około 15 do 17 centymetrów. Zazwyczaj przyjmuje się, że skrzynia miała niegdyś wieko o wymiarach 100 na 220 centymetrów.

Drugim interesującym elementem jest para szybów, znajdujących się na tej samej wysokości co brakująca pokrywa skrzyni. Eksperci twierdzą, że szyby te miały ujście na zewnątrz piramidy. Rzeczywiście tak jest dzisiaj, ale przecież piramida była pierwotnie pokryta wapienną licówką, toteż nikt nie może być pewien, czy szyby przebijały ją, czy też nie. Wprawdzie dzisiaj skrzynia znajduje się w krańcu Komory, ale jest ruchoma, więc nie wiadomo, gdzie stała pierwotnie.

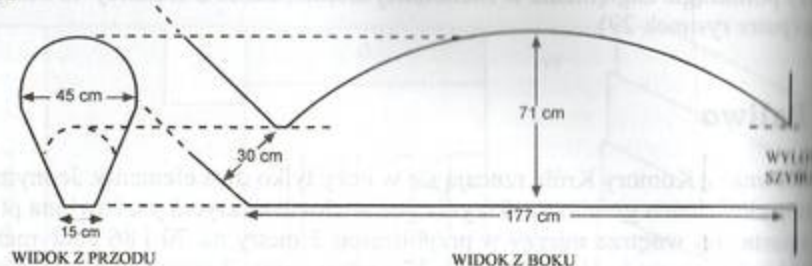
Jakiego odkrycia powinniśmy się spodziewać, jeśli rzeczywiście był tu sparty czysty wódór dla uzyskania energii cieplnej? Po pierwsze, powinniśmy znaleźć palnika, który umożliwiałby kontrolowane spalanie gazu. Po drugie, potrzebne jest źródło tlenu, bez którego spalanie nie jest możliwe. Po trzecie – ujście energii.

Oczywiście skrzynia była miejscem spalania, ale w jaki sposób można było doprowadzać do niej gazy? Wpuszczenie wodoru do Komory Króla można porównać do zatkania kranu palcem – nie stanowi żadnego problemu, chyba że wódór musi trafić bezpośrednio do skrzyni. Musimy więc założyć, że albo skrzynia była stawiona bezpośrednio przy wejściu do Komory Króla, albo istniał jakiś – później rozmontowany – sprzęt doprowadzający.

Czy mamy jakiegokolwiek dowody na to, że skrzynia była kiedyś połączona z urządzeniami doprowadzającymi gaz i odprowadzającymi energię cieplną? Najważniejszą wskazówką stanowi uszkodzony narożnik skrzyni. Nie wiadomo, w jaki sposób został zniszczony, jako że granit jest skałą niezwykle twardą. Jednak rozbita narożnik potwierdza teorię, iż skrzynia służyła jako palnik. Osłabiony otworami, przez które były wprowadzane rury, narożnik był najsłabszym punktem skrzyni, najbardziej narażonym na akty wandalizmu. Nie rozbili go współcześni turyści (jak twierdzą eksperci), lecz wściekły bóg Ninurta.

Jeśli z Wielkiej Galerii pompowany był wódór, to skąd pochodził tlen i jak dostawał się do skrzyni?

Południowy szyb Komory Króla ma wylot o zupełnie wyjątkowym kształcie. Jest w nim umieszczony wentylator, ale już wcześniej był poważnie uszkodzony przez „nieznanych poszukiwaczy skarbów”. Górna część szybu jest w przekroju kwadratem o boku około 20 centymetrów, ale jego początkowy odcinek ma niezwykle kształt, przedstawiony na rysunku 33. Ta „kopuła” ma długość ponad 70 centymetrów, jej wysokość sięga od 30 do 70, szerokość zaś od 15 do 45 centy-



metrów. Uważa się, że zniszczony obecnie wylot pierwotnie był okrągły, o średnicy 30 centymetrów.

Wszystko wskazuje na to, że w południowym szybie znajdował się niegdyś duży zawór lub filtr. Jego zadaniem musiało być regulowanie dopływu tlenu i, być może, oczyszczanie go. Prawdopodobnie kiedyś szyb łączyła ze skrzynią rura, uszczelniona dawno temu.

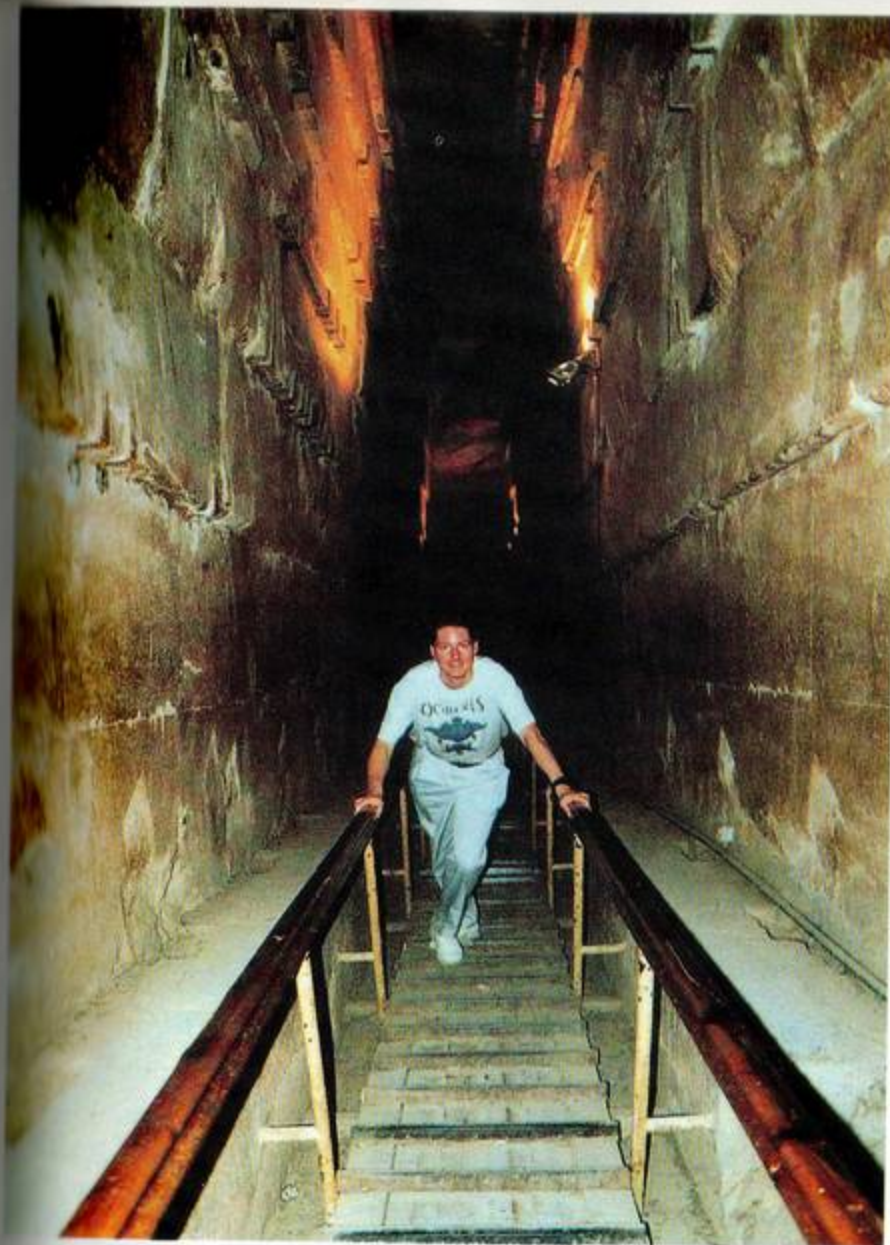
Warto porównać te odkrycia z mezopotamskim tekstem, w którym czytamy, że po oblężeniu piramidy Ninurta wszedł do Komory Króla:

Wtedy tego dnia przez wyznaczającego los Ninurte  
kamień GUG został wyjęty ze swojego otworu i zmiażdżony<sup>21</sup>.

Zecharia Sitchin wskazał, że GUG znaczy dosłownie „Określanie kierunku”. Doszedł on jednak do błędnego wniosku, że ze skrzyni został wyjęty jakiś sprzęt nawigacyjny. Jak już wiemy, skrzynia pełniła zupełnie inną funkcję i wewnątrz niej nie było miejsca na żadne „kamienie”. Zagadka wyjaśnia się, kiedy sobie wyobrażymy, jak Ninurta pytał swoich pomocników o funkcję tajemniczego zaworu w ścianie. Mogli odpowiedzieć: „to kieruje tlen do skrzyni”; w ten sposób zawór został nazwany „Kamieniem Określenia Kierunku”.

W jaki sposób odprowadzano i wykorzystywano energię cieplną? Wprawdzie pokrywa skrzyni zaginęła, ale można przypuszczać, że było w niej zamontowane jakieś urządzenie odprowadzające ciepło na zewnątrz. Wielu badaczy zwraca uwagę na to, że północny szyb Komory Króla jest dziwnie poczerniały, co wskazuje, że właśnie on mógł być używany do transportu energii<sup>22</sup>.

Gdzieś powyżej północnego szybu Komory Króla energia cieplna uzyskana ze spalania wodoru była przekształcana w dającą się wykorzystać formę energii. Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób to następowało, ale proces nie mógł wykraczać daleko poza możliwości dwudziestowiecznej technologii. Generator mógł być umieszczony w pobliżu lica piramidy lub w jej zwieńczeniu. Nie jesteśmy w stanie zbadać kamienia wieńczącego piramidę (Kamienia Szczytu), który został zdjęty przez Ninurte – być może w ogóle nie był wykonany z kamienia. Możemy tylko powiedzieć, że stał na szczytowej platformie o boku 14 metrów i miał 9 metrów wysokości. Fakt, że został zdjęty, świadczy o jego ogromnym znaczeniu.



21. Autor w tajemniczej Wielkiej Galerii w Wielkiej Piramidzie. Nisze i zagłębienia nie mają charakteru dekoracyjnego, lecz czysto funkcjonalny



33. Komora Podziemna w Wielkiej Piramidzie. Wykute w kamieniu elementy są silnie zerodowane pod wpływem działania wody deszczowej



34. Paleta Narmera w Muzeum Egipskim w Kairze. W lewym górnym rogu znajduje się wyobrażenie piramidy



35. Olbrzymi tryliton w Stonehenge w Anglii, około 2300 roku p.n.e. Każdy z poziomych elementów waży około 50 ton

36. Heel Stone wyznacza oś Stonehenge, zorientowaną na punkt letniego przesilenia





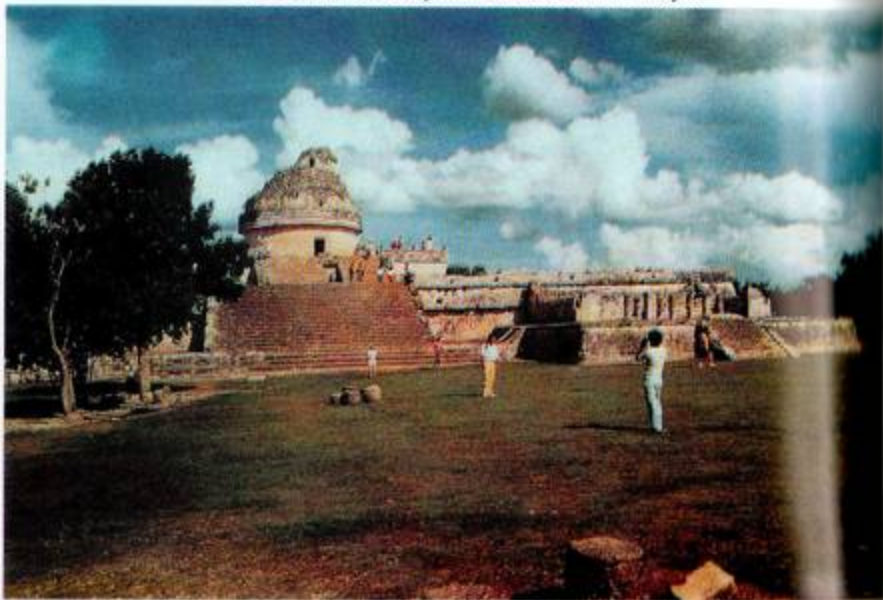


37. Krag Sarsenowy - około 2700 roku p.n.e. Jeśli Stonehenge było tylko słoneczno-księżycowym obserwatorium, po co jego budowniczy zadali sobie tyle trudu?



38. Sumerzyjski zygurat w Ur z trzeciego tysiąclecia p.n.e. Sumerowie twierdzili, że ich wiedza jest „darem bogów”

38. Obserwatorium Majów w Chichen Itza w Meksyku



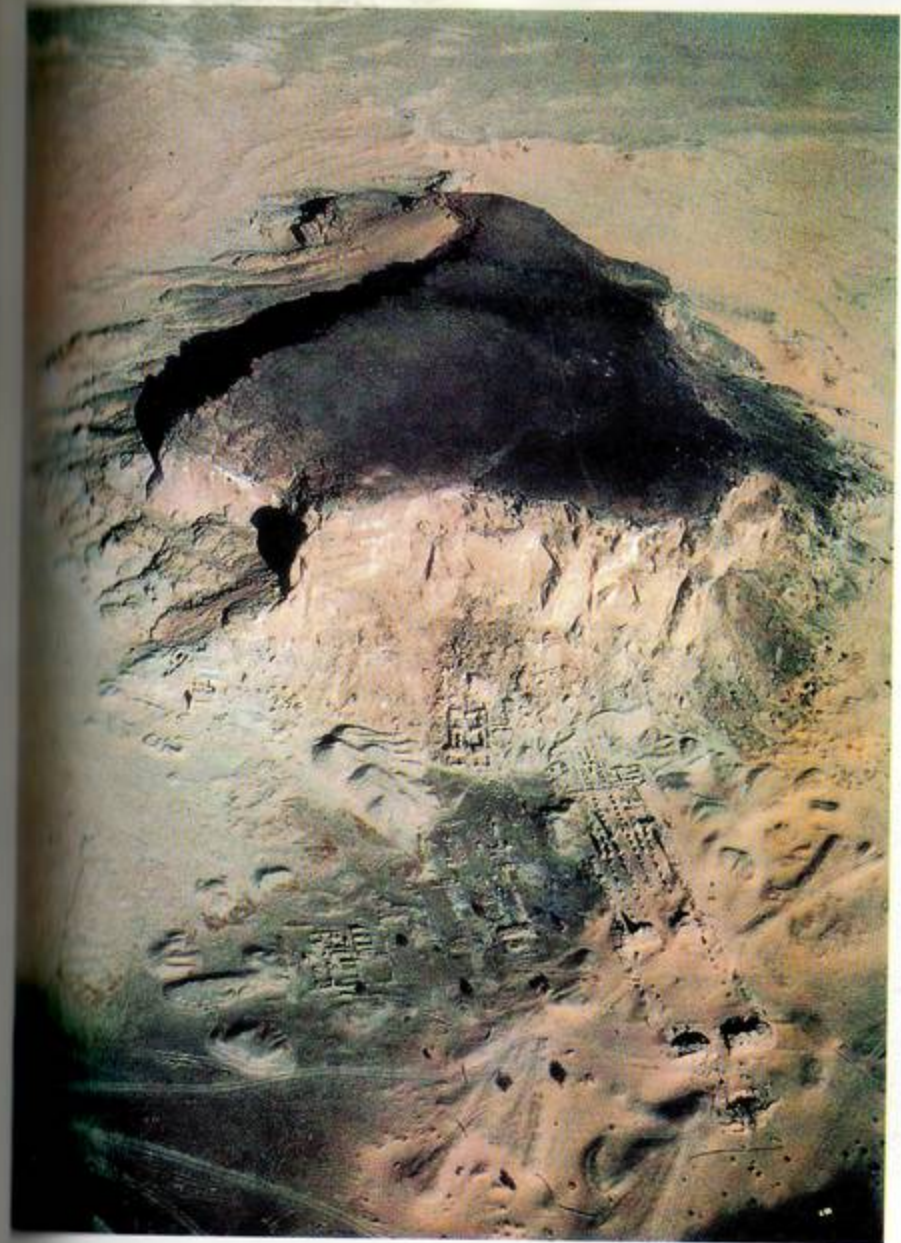
40. Akadyjska pieczęć cylindryczna przedstawiająca nie odkrytą planetę Układu Słonecznego



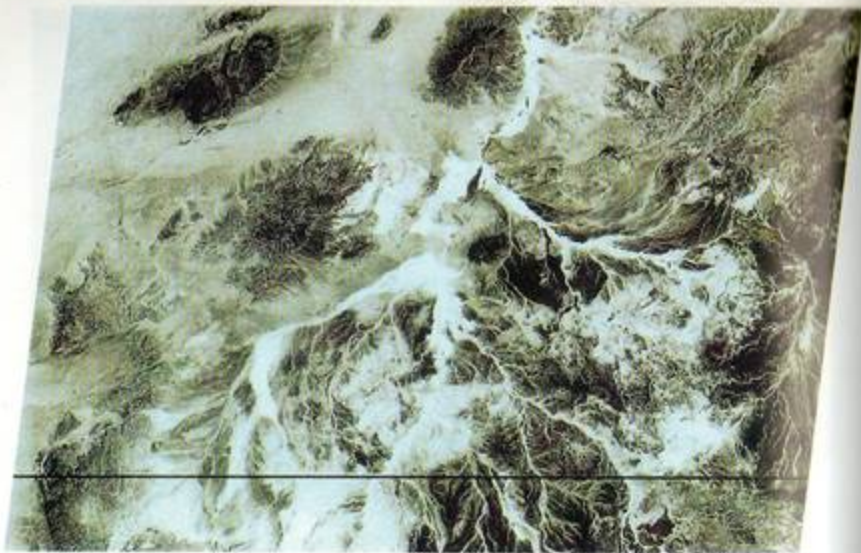
41. Starożytna planisfera przechowywana w British Museum, przedstawiająca trasę podróży bogów do Układu Słonecznego



42. Niezwykły „grób Noego” w Karak Neke w Libanie. Teraz opowieść o Noem i potopie zyskała podstawy naukowe



43. Święta góra Dżabal Barkal w Sudanie. Geolodzy nie potrafią wyjaśnić przyczyn powstania wielkiej szczeliny i poczerniałych kamieni – śladów po katastrofie



44. Satelitarne zdjęcie Synaju, z widoczną dziwną białą szczeliną w pobliżu trzydziestego równoleżnika (zaznaczonego linią)

45. Poczerniałe skały na Synaju



46. Spalone kamienie pokrywają głębszą warstwę o jaśniejszej barwie



## Tajemnica ukrytej komory

Jeśli Rudolf Gantenbrink ma rację i za tajemniczymi drzwiami znajduje się jakieś pomieszczenie, to czemu mogło ono służyć? Czy budowniczywie piramidy zaprojektowali je jako zbiornik do przechowywania zapasów tlenu lub wodoru, podobnie jak w fabryce przechowuje się sterty węgla? Jest to bardzo prawdopodobne.

Robot Gantenbrinka znalazł wejście do ukrytej komory 20 metrów nad Komorą Króla. Bauval i Gilbert zauważyli w swoim dokładnym studium na temat szybow Wielkiej Piramidy, że południowe szyby Komory Króla i Królowej biegną prawie równolegle. Przypadek? Dlaczego zbiornik gazu nie miałby być wyposażony w ujście, pompę i zaworowe połączenie z szybem Komory Króla, aby mógł być do niej doprowadzany gaz?

Czy takie połączenie z zaworem istnieje w południowym szybie Komory Króla? Co ciekawe, to właśnie w celu oczyszczenia tego szybu przybył do Gizy Gantenbrink. Nigdy nie ujawniono, co blokowało szyb, ale przecież z opadającego kanału z gładkich ścianach gruz dałby się łatwo usunąć. O wiele bardziej prawdopodobne jest, że szyb blokował starożytny zawór.

Który gaz był gromadzony w ukrytej komorze? Kiedy rozpatrywałem różne możliwości, zrozumiałem, że to nie gaz był tam przechowywany. Nagle znalazłem rozwiązanie. Na co dzień nie było potrzeby wykorzystywania pełnej mocy piramidy. Skomplikowany system, który opisałem, pozwalał na spalanie wodoru ze zmienną prędkością.

O wiele prostszy system „podtrzymywania” mógł pracować pod niskim ciśnieniem i z mniejszą prędkością. Im więcej o tym myślałem, tym ważniejszy okazywał się ten system. Według tego scenariusza należało wytworzyć straszliwe ciśnienie gazu w Wielkiej Galerii, a następnie przechowywać energię w postaci sprężonego wodoru, tak samo jak na stacjach benzynowych przechowuje się sprężone powietrze do szybkiego pompowania kół. Kiedy była potrzebna duża moc, otwierano drzwi w Przedstoku i do skrzyni w Komorze Króla trafiała potężna dawka wodoru.

Kiedy rozmyślałem nad pozornie mniej interesującym systemem niskociśnieniowym, zrozumiałem, że ukryta komora miała kluczowe znaczenie.

Wróćmy na chwilę do początku całego procesu, kiedy to wodne ogniwo paliwowe w Komorze Królowej wytwarza dwa gazy. Najpierw wpuszczamy wodór do Wielkiej Galerii, używając filtra, który przepuszcza tylko małe atomy wodoru<sup>23</sup>. Kiedy ciśnienie w Wielkiej Galerii osiągnęło odpowiedni poziom, „most” zamykał się, a ciśnienie wsteczne wтяcało tlen i wodór do szybów Komory Królowej. Jak można oddzielić te dwa gazy, aby można było ich użyć w systemie niskociśnieniowym? Ponieważ atomy wodoru są o wiele mniejsze od cząsteczek tlenu, pierwszym krokiem byłoby umieszczenie filtra, przepuszczającego tylko wodór. Drugim szybem byłby transportowany tlen, niestety zmieszany z wodorem. Jednak tę mieszaninę gazów można było oczyścić, pozwalając aby lżejszy wodór ulotnił się do atmosfery. Tak więc okazuje się, że jeden z szybów był istotnie „szybem wentylacyjnym”.

Otrzymujemy w ten sposób logiczne rozwiązanie wszystkich zagadek. Ukryta komora służyła jako osadnik gazu, a południowy szyb Komory Króla odprowadzał nadmiar wodoru. Następnie tym samym szybem czysty tlen był pompowany do Komory Króla.

Abby uruchomił system niskociśnieniowy, drugi szyb musiał doprowadzać powietrze do Komory Króla. Czy są na to jakieś dowody? Czas odwiedzić tajemniczy północny szyb Komory Królowej.

## Kręty szyb

Zwykle przyjmuje się, że północny szyb Komory Królowej biegnie prosto w górę. Chociaż to tylko przypuszczenie, powtarza się je tak często, że zostało uznane za fakt. Naprawdę szyb ten nigdy nie został do końca zbadany, a ponieważ nie sięga zewnętrznych warstw piramidy, nikt nie wie, dokąd prowadzi.

W 1993 roku Rudolf Gantenbrink podjął pierwszą próbę dokładnego zbadania tego szybu. Jego robot ruszył pod górę w kierunku północnym. Wkrótce szyb lekko skręcił na zachód, aby nie trafić bezpośrednio w Wielką Galerię<sup>24</sup>. I wtedy zaczęło się dzieło z nim coś dziwnego. Zamiast biec prosto na północ, zawrócił – pod górę i na północ nie<sup>25</sup>. Z powodu przeszkody na podłożu szybu Gantenbrink nie poprowadził UPB. AUTA 2 dalej, nie chcąc, aby utknął. Tak więc do dziś nie wiemy, dokąd prowadzi północny szyb Komory Królowej, ale wszystko, co na jego temat wcześniej przypuszczano, okazało się nieprawdą. Odkrycie to było wprawdzie nie tak spektakularne, jak tajemnicze drzwi w południowym szybie, ale równie intrygujące.

Nie potrzeba chyba wspominać, że według ekspertów szyb zakręca ponownie na północ. Jednak według mojej teorii musi on prowadzić do Komory Króla.

Tutaj eksperci z pewnością zgłosiliby dwa zastrzeżenia. Po pierwsze – szyb nie może łączyć się z Komorą Króla, ponieważ nie ma tam jego ujścia. Po drugie – oba szyby Komory Królowej były pierwotnie zamknięte.

Zajmijmy się pierwszym punktem. Eksperti twierdzą, że szyby Komory Królowej odkryto dopiero w 1872 roku i że nie były przebite przez ścianę. Zbadajmy, kiedy zostały one odnalezione. Charles Piazzi Smyth, Królewski Astronom Szkocji, wyjaśnia:

Zauważywszy (...) w południowej ścianie Komory Królowej szczelinę, przez którą mógł wsunąć bardzo długi drut, Pan Wayman Dixon polecił Billowi Grandy'emu, swojemu cieblu i złotemu rączce, wybić w tym miejscu dziurę za pomocą młota i stalowego druta<sup>26</sup>.

Trudno mi uwierzyć, aby solidnie zamknięty szyb mógł zostać odkryty w opisany wyżej sposób. Moim zdaniem szyby zostały zamurowane w kolejnym akcie wandalizmu przez Ninurę, który starał się unieruchomić urządzenia Wielkiej Piramidy. Znalazienie ukrytej komory nad „zamkniętym” szybem potwierdza tę interpretację, opartą na analizie funkcjonalnej. Zamknięcie szybów jest tylko kolejnym fałszywym tropem.

Możliwość istnienia połączenia między Komorą Króla a Komorą Królowej jest kontrowersyjna, także ja byłem wobec niej sceptyczny. Zamiast jednak z góry ją odrzucać, postanowiłem dokładnie przyjrzeć się dowodom. Natychmiast uderzyło mnie coś tak oczywistego, że nie mogłem zrozumieć, jak można było nie zwrócić na to uwagi. W rogu Komory Króla znajduje się wykop, zwykle łączony z poszukiwaniami prowadzonymi przez kalifa al-Ma'muna w 820 roku. Masa potłuczonego granitu ciągle leży w komorze, dziura w podłodze zaś została przykryta metalową kratą, jak to widać na planszy 31. Dziura znajduje się w północno-zachodnim namoku komory, czyli w idealnym miejscu połączenia z zakręcającym szybem<sup>27</sup>.

Może się to wydawać zadziwiające, ale w czasie moich poszukiwań funkcjonalnego wyjaśnienia Wielkiej Piramidy, zlokalizowałem wloty dwóch niezwykle istotnych szybów (lub rur) dokładnie w tych miejscach, gdzie starożytni „poszukiwacze skarbow” uszkodzili piramidę. Co skłoniło al-Ma'muna do wykucia dziury w podłodze Komory Króla? Dlaczego przypuszczał, że coś może się tam znajdować? I co skłoniło nieznanych poszukiwaczy skarbow do szukania czegoś w niszy Komory Królowej? Dlaczego wybrano akurat te miejsca, ignorując wszystkie inne?

Jedyną nie wyjaśnioną zagadką jest obniżona podłoga Komory Królowej – leżąca 0,5 metra poniżej poziomu podłogi prowadzącego do niej korytarza. Nikt nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego podłoga w komorze jest nierówna i wygląda na nieukończoną, w przeciwieństwie do wszystkich pozostałych pomieszczeń piramidy. Moim zdaniem podłoga ta była używana do odprowadzania wody, która mogła powstawać z tlenu i wodoru w wysokich temperaturach. Wapienna podłoga jest nierówna, ponieważ woda miała w nią wsiąkać, a nie spływać korytarzem do Wielkiej Galerii. Zatrzymajmy się na chwilę i podsumujmy ustalenia dokonane w tym rozdziale. Rysunek 34 zawiera schematyczny diagram przedstawiający przepływ wody i gazów w systemie energetycznym Wielkiej Piramidy. Kulminacją tego procesu stanowiło powstanie ciepła i pary wodnej, transportowanej szybem z komory ogniowej do urządzenia odprowadzającego na szczycie piramidy.

## Fale radiowe i elektronika

Na początku tego rozdziału powiedziałem, że powinniśmy znaleźć w Wielkiej Piramidzie potężny system energetyczny, składający się ze źródła paliwa oraz układów: przetwarzania, odprowadzania i kontroli. Dotychczas udało nam się zidentyfikować wodę jako paliwo, korytarze, komory, szyby i galerię jako układ przetwarzania, a zaginione zwieńczenie jako układ odprowadzania energii. Musimy jeszcze znaleźć system kontroli oraz urządzenia komunikacyjne i latarnie kierunkową.

Wprawdzie kształt Wielkiej Galerii mógł być przydatny w systemie sprzężania wodoru, ale są w niej elementy, których nie tłumaczy system energetyczny. Chodzi o o dziwny uskokowy strop i tajemnicze nisze w ścianach.

Pierwsza para nisz znajduje się na Wielkim Stopniu u szczytu Galerii. Leżą więc one w pobliżu osi piramidy, dokładnie pod wierzchołkiem. Wschodnia niska jest położona nad niską w Komorze Królowej, czyli wodnym ogniwem paliwo-



miała dotykać podłogi. Ma też w górnej części tajemniczy „guz”. Wszystko to wskazuje, że owe dwie granitowe płyty muszą skrywać panel kontrolny. Dziwne jest tylko to, że nikt dotąd nie spróbował ich rozdzielić i otworzyć...

On założył Dom Izdyd,  
Pani Piramidy,  
obok Domu Sfinksa”.

## Chronologia piramid w Gizie

Jak obiecałem, przedstawię teraz kilka komentarzy do teorii Roberta Bauvala i Adriana Gilberta, którzy twierdzą, iż „szyby wentylacyjne” były wycelowane w pewne gwiazdy, a zatem pełniły czysto symboliczną funkcję. Korzystając z pomiarów kąta nachylenia szybów, dokonanych przez Gantenbrinka, odkryli, że około 2450 roku p.n.e. południowy szyb Komory Królowej był wycelowany w Syriusza, północny szyb Komory Króla – w gwiazdę Alfa Draconis, a południowy szyb Komory Króla – w najniższą gwiazdę Pasa Oriona.

Przed wszystkim trzeba zwrócić uwagę, że data 2450 p.n.e. nie ma żadnego szczególnego znaczenia, jako że powszechnie przyjmuje się, iż Chufu panował około 2550 roku p.n.e. Ważniejsze jest jednak to, iż 2450 jest średnią uzyskanych przez Bauvala i Gilberta wartości. Ich dokładne badania dały trzy różne daty: 2400 dla Komory Królowej oraz 2425 i 2475 dla szybów Komory Króla. Nie brzmi to wszystko przekonująco. Po pierwsze, niżej położona Komora Królowej musiała zostać skonstruowana wcześniej, zatem jej orientacja powinna wiązać się z wcześniejszą, a nie późniejszą datą. Po drugie, szyby Komory Króla były budowane równocześnie, więc nie powinno ich dzielić tajemnicze pięćdziesiąt lat.

Bauval i Gilbert dokonali jednak odkrycia, które mnie zainteresowało – ustalili, że piramidy w Gizie stanowią odzwierciedlenie, zarówno pod względem układu, jak i rozmiarów, trzech gwiazd Pasa Oriona w roku 10 450 p.n.e.<sup>29</sup> Wielu autorów twierdziło, że piramidy są zorientowane na ciała niebieskie, ale ich twierdzenia nie były przekonujące, ponieważ chybotańskie osi Ziemi sprawia, że gwiazdy poruszają się, więc w różnych epokach ich pozycja się zmieniała. Odkrycie Bauvala i Gilberta ma całkowicie inny charakter, ponieważ związek między piramidami a Pasem Oriona nie może być dziełem przypadku. Fakt, że taki układ miał związek z rokiem 10 450 p.n.e., jest tym bardziej przekonujący, ponieważ rozpoczynając swoje badania Bauval i Gilbert nie szukali żadnego związku z taką akurat datą (podczas gdy większość poszukiwań astronomicznych orientacji koncentrowała się celowo na czasach Chufu). Nie potrafili oni jednak przedstawić satysfakcjonującego wyjaśnienia tak odległej daty<sup>30</sup>.

Według Chufu, rzekomego budowniczego Wielkiej Piramidy, jej właścicielką była bogini Izdyd, którą nazywał on „Panią Piramidy”. Dowodem na to jest inskrypcja na steli, odkrytej w pięćdziesiątych latach ubiegłego wieku w świątyni, czyli „domu” Izdyd w pobliżu Wielkiej Piramidy. Brzmi ona następująco:

Oby żył wiecznie Horus Medżedu,  
Król Górnego i Dolnego Egiptu,  
Chufu, obdarzony życiem wiecznym.

Stela, na której znajduje się ta inskrypcja, została nazwana „Stelą Inwentarza” i dotąd znajduje się w Muzeum Egipskim w Kairze. Jak na ironię, eksperci uznali ją za fałszerstwo, ponieważ podważa ona dowody odkryte przez Vyse’a niewiele ponad dziesięć lat wcześniej! Wprawdzie styl pisma na steli wskazuje, iż powstała w nieco późniejszych czasach, ale przecież mogła być kopią starszego oryginału. Naukowcy nie potrafią powiedzieć, z jakiego powodu 4 tysiące lat temu miałyby powstać fałszyfikatych wychwalający Chufu, a jednocześnie przypisujący piramidę stałej bogini, Izdydzie.

„Stela Inwentarza” nie stanowi co prawda podstawy do ustalania chronologii, ale jest do niej interesującym przyczynkiem, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż według Manethona Izdyd i Ozyrys panowali w Egipcie około 10 tysięcy lat p.n.e. Co więcej, potwierdza datowanie piramid w Gizie na 10 450 rok p.n.e., dokonane przez Bauvala i Gilberta.

Jak dowiedzieliśmy się w rozdziale 7, potop miał miejsce około 11 000 lat p.n.e., krótko przed panowaniem Izdyd i wzniesieniem piramid w Gizie. Wszystko odpowiada starożytnym tekstom zinterpretowanym przez Zecharię Sitchina, które łączą powstanie piramid z nowym korytarzem powietrznym, wytyczonym przez bogów krótko po potopie.

## Wnioski

- Starożytne teksty opisujące oblężenie i zniszczenie „Ekur” oraz uwięzienie i ucieczkę Marduka z Ekur w najdrobniejszych szczegółach odpowiadają pomieszczeniom Wielkiej Piramidy.
- W Wielkiej Piramidzie znajdowało się potężne źródło energii, która mogła być wykorzystana do obrony w czasie oblężenia. Ponadto piramida pełniła funkcję latarni kierunkowej i urzędnika komunikacyjnego.
- Zagadkowe komory i szyby piramidy można wyjaśnić czysto funkcjonalnie. Nisza w Komorze Królowej zawierała wodne ogniwo paliwowe, w granitowej skrzyni w Komorze Króla był spalany wodór, Wielka Galeria służyła jako cylinder do przechowywania sprężonego wodoru, „szybami wentylacyjnymi” zaś transportowane były tlen i wodór. Tajemnicze drzwi, odkryte przez Rudolfa Gantenbrinka, prowadzą do komory osadnika gazu.

## Rozdział 10

# Katastrofa nuklearna w 2024 roku p.n.e.

## Nagły upadek Sumeru

W ślad za tajemniczym początkiem cywilizacji sumeryjskiej, prawie 6 tysięcy lat temu, poszedł jej również nieoczekiwany i zagadkowy koniec. Podręczniki historii zwykle pomijają milczeniem okoliczności upadku Sumeru. Mówią nam tylko, że ta wspaniała cywilizacja nagle zyskała rywala w postaci sąsiedniego, tajemniczego imperium akadyjskiego i że około 2000 roku p.n.e. Sumer i Akad bez żadnej wyraźnej przyczyny zniknęły z areny dziejów. Dowiadujemy się, że zupełnie nagle powstały dwie nowe cywilizacje, babilońska i asyryjska, i zdominowały Mezopotamię. Tyle mówią książki historyczne.

A jednak istnieją źródła opisujące upadek Sumeru – dlaczego więc nie pojawiają się w podręcznikach?

Prawda jest taka, że katastrofa, która dotknęła Sumerów, była dla nich samą i równie wielką tajemnicą, jaką jest dla współczesnych uczonych. Sumeryjskie opisy tego wydarzenia są tak dziwne, że zwykle uznaje się je za mity i nie traktuje poważnie. Jest jednak archeologicznie potwierdzonym faktem, że zagłada Sumerów nadeszła nagle.

W 1985 roku Zecharia Sitchin przedstawił wiarygodną hipotezę o użyciu broń nuklearnej na zachód od Sumeru, w okresie odpowiadającym upadkowi tej cywilizacji<sup>1</sup>. Zajmujemy się nią nieco później, teraz zaś zastanówmy się nad możliwością zdziesiątkowania Sumerów przez opad radioaktywny. Dysponujemy dowodami w postaci tekstów zwanych „lamentami” nad zniszczeniem różnych miast sumeryjskich. Tłumaczenie zostało opublikowane przez czołowego eksperta, profesora Samuela Kramera<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Na kraj [Sumeru] spadło nieszczęście  
nieznane człowiekowi;

jakiego nikt wcześniej nie widział;  
jakiemu nikt nie potrafił stawić czoła.

Wielka burza z nieba (...)  
burza uniceswajająca ziemię (...)  
zły wiatr, jak rwący potok (...)  
niszcząca burza, połączona z pałącym żarem (...)  
w ciągu dnia pozabawiła ziemię blasku słońca,  
wieczorem gwiazdy nie świeciły (...).

Ludzie, przerażeni, nie mogli oddychać;  
zły wiatr schwylił ich w objęcia,  
nie dając im następnego dnia (...).  
Usta były wypełnione krwią,  
głowy nurzały się w krwi (...).  
Twarz zbłądła od Złego Wiatru.

Sprawił, że miasta opustoszały,  
domy zostały opuszczone,  
stajnie zostały opuszczone,  
owczarnie stały puste.  
Sprawił, że rzekami Sumeru  
popłynęła woda, która jest gorzka;  
poła uprawne zarosły zielskiem,  
rośliny na pastwiskach zwiędły.

Nawet bogowie byli bezsilni wobec tej katastrofy. Tabliczka z „Lamentem nad Uruk” głosi:

Tak więc wszyscy bogowie uciekli z Uruk;  
trzymali się z dala od niego;  
ukryli się w górach;  
uciekli na dalekie równiny<sup>3</sup>.

W innym tekście, „Lamentcie nad Eridu”, również Enki i jego żona Ninki uciekli ze swego miasta Eridu:

Ninki, wielka pani, latająca jak ptak, opuściła swoje miasto (...)  
Ojciec Enki został poza miastem (...)  
Łos swojego nieszczęsnego miasta oplakał gorzkimi łzami<sup>4</sup>.

W ciągu ostatnich stu lat znaleziono i przetłumaczono wiele sumeryjskich tabliczek z lamentami nad Uruk, Eridu, Ur i Nippur. Teksty wskazują, że wszystkie miasta równocześnie doświadczyły tego samego zjawiska. Nie ma jednak żadnej

wzmianki o wojnie – problemie doskonale znanym sumeryjskim kronikarzom. Przeciwnie, katastrofa sprawia wrażenie nie tyle zniszczenia, ile spustoszenia. Jeden z naukowców, Thorkild Jacobsen, doszedł do wniosku, że Sumer nie uległ najazdowi, lecz „straszliwej katastrofie”, która stanowi „całkowitą zagadkę”<sup>19</sup>.

Jak wynika z wyżej przytoczonych cytatów, na sumeryjskie miasta spadł „żyły wiatr”, niosący śmierć „niewidzialną jak duch”, którego „nikt wcześniej nie widział”. Nie dziwnego, że sugerowano opad radioaktywny. Czy są jakieś alternatywy? Czy mogło chodzić po prostu o niespotykaną wcześniej zabójczą epidemię? Nie można odrzucić takiej możliwości, ale ponieważ sumeryjskie teksty szczegółowo opisują wodę, która stała się gorzka, ludzi nurzających się we krwi i zwierzęta w wymierającą tak samo jak ludzie, należy przypuszczać, że nie była to żadna z znanych dzisiaj chorób.

Co więcej, liczne teksty, jak choćby ten przytoczony przeze mnie wcześniej, wspominają o „burzy”, której towarzyszył niewidzialny „duch”. Ci, którzy doświadczyli radioaktywnego opadu po eksplozji jądrowej, z pewnością nie znaleźliby lepszych słów na opisanie tego, co przeżyli.

## Sodoma i Gomora

Większość z nas zna biblijną opowieść o zniszczeniu Sodomy i Gomory przez ogień i siarkę. Ale czy możemy rozumieć ją dosłownie? Podobnie jak wiele innych ważnych wydarzeń z dziejów ludzkości, historia ta została uznana za „mit” i religijny symbol. A jednak biblijny opis w Księdze Rodzaju przedstawia przemysłową kontrolowany czyn boga, dotykający zarówno ludzi, jak i roślinność na równi. Było to rzeczywiste wydarzenie, czego dowodzi opis wielkiego ślupa dymu wznoszącego się nad ziemią następnego ranka.

Jeśli przyjmujemy, że historia Sodomy i Gomory jest relacją naozycznego światła, to zrozumiemy, że miała wówczas miejsce eksplozja, którą można porównać do użyciem broni nuklearnej w Hiroszynie i Nagasaki w 1945 roku.

Opowieść tę uważa się za mit, ponieważ nasze paradygmaty nie dopuszczają możliwości istnienia broni jądrowej 4 tysiący lat temu. Podobnie nikt nie wierzy w to, że żona Lota zamieniła się w „ślup soli”. A jednak informacja ta nie brzmi już tak zabawnie, kiedy wiemy, że termin „sól” został błędnie przetłumaczony. Gdybyśmy mogli przeczytać oryginalny, sumeryjski opis wydarzeń, znaleźlibyśmy słowo NIMUR, oznaczające zarówno „sól”, jak i „dym”<sup>20</sup>. Tak więc żona Lota zamieniła się w „ślup dymu”.

Odkryto liczne starożytne teksty, mówiące o tych samych wydarzeniach w Biblii, ale znacznie od niej starsze. Doniesienia te dostarczają wielu drugoplanowych szczegółów, których brak w Starym Testamencie. Jeden z najstarszych sumeryjskich tekstów niezwykle przypomina biblijny opis zniszczenia dwóch słynnych miast przez ogień i siarkę:

Pan przynoszący Żar,  
kiedy spalił przeciwników,

który uspokoił nieposłuszny kraj,  
który zniszczył życie wyznawców Złego Słowa,  
który spuścił deszcz kamieni i ognia na przeciwników<sup>21</sup>.

Kim byli ci „nieposłuszni przeciwnicy” i za jakimi „Złym Słowem” podążyli? Pełne znaczenie incydentu z Sodomą i Gomorą ujawnił w 1985 roku Zecharia Sitchin<sup>22</sup>.

Tem wydarzeń w Sodomie i Gomorze był spór o prawo Marduka do powrotu do Babilonu i objęcia władzy nad pozostałymi bogami. Podczas gdy ojciec Marduka, Enki, bronił praw swego pierworodnego, inni bogowie stanowczo się sprzeciwili – z przyczyn, które wkrótce staną się dla nas jasne. Jeden z bogów, imieniem Erra, odgrażał się, że użyje siły przeciwko Mardukowi. Długi tekst, zwany „Pomstą Erry”<sup>23</sup>, opisuje, co stało się później, kiedy włóczęki Erra opuścił radę bogów, grożąc:

Zniszczę kraje,  
zamienię je w pył;  
przewrócę miasta,  
zamienię je w pustkowia;  
spłaszczę góry,  
sprawię, że ich zwierzęta zginą;  
poruszę morza,  
zdziesiątkuję to, co w nich pływa;  
unicestwię ludzi,  
ich dusze zamienią się w dym;  
nikt nie zostanie oszczędzony (...)<sup>24</sup>.

Bogowie zwrócili się do Anu z prośbą, aby rozwiązał ten konflikt. Anu zgodził się użyć siedmiu potężnych pocisków do ataku na Marduka, ale Gibil, brat Marduka, ostrzegł go przed planem Erry:

Tych siedmiu – przebywają w górach,  
mieszkają w jaskini w głębi ziemi.  
Z blaskiem wyruszą z tego miejsca,  
z Ziemi do Nieba, odziani w strach<sup>25</sup>.

Hóg imieniem Iszum, co znaczy „Żar”, miał dołączyć do Erry w Dolnym Świecie (Afryce), aby przygotować broń i skierować ją na odpowiednie cele. Zecharia Sitchin zidentyfikował tego boga jako Ninurta<sup>22</sup>. Ninurta, syn Enlila i jego przyrodnej siostry Ninbarsag, był naturalnym rywalem Marduka, syna Enki. Co się tyczy osobowości Erry – nie ulega wątpliwości, że chodzi o Nergala, boga często nazywanego w starożytnych tekstach „niszczącym królem”, „gwałtownym” i „tym, który spala”, boga wojny i polowania, siewcą zarazy<sup>26</sup>.

To właśnie Erra/Nergal, rozgoryczony i zazdrosny brat Marduka, był najbardziej agresywny; pragnął zniszczyć nie tylko Marduka i jego stronników, ale też



jego syna Nabu. Erra zaproponował, by użyć broni przeciwko Sodomie i Gomorze, gdzie – jak sądzono – schronił się Marduk wraz z Nabu, a także – wkrótce znowu miemy dłaczego – przeciwko centrum kosmicznemu na Synaju:

Z miasta do miasta wykił posłańca [bron];  
syn, nasienie swojego ojca, nie uniknie;  
jego matka przestanie się śmiać (...).  
Nie wejdzie on do miejsca bogów;  
wstrząsnę miejscem, z którego Wielcy się wznoszą<sup>14</sup>.

Ninurta próbował uspokoić Errę niemal takimi samymi słowami, jakimi Abruham zwracał się według Biblii do Boga:

Mężny Ero,  
czy zniszczysz prawe nieprawym?  
Czy zniszczysz tych, którzy zgrzeszyli przeciwko tobie,  
razem z tymi, którzy przeciw tobie nie zgrzeszyli?<sup>15</sup>

Po ustaleniu planu działania dwaj bogowie przeprowadzili niszczycielski atak Işzum na synajskie centrum kosmiczne, Erra na Sodomę i Gomorę:

Işzum skierował się na Najwyższą Góę;  
straszliwa siódemka, niezrównana,  
ruszyła za nim.  
Bohater przybył na Najwyższą Góę;  
wzniósł swoją dłoń –  
Góę została zmiądziona.

Później stał  
równinę wokół Najwyższej Góę  
Z jej lasów nie pozostał nawet jeden pień.

Później, naładując Işzuma,  
Erra podążył Królewską Drogą.  
Zniszczył miasta,  
zamienił je w pustkowia.  
Sprawił, że w górach zapanał głód,  
wyniszczył zwierzęta<sup>16</sup>.

„Teksty Kedorlaomera”<sup>17</sup> potwierdzają szczegóły „Poematu Erry” i opisują dzieło zniszczenia:

Ten, który spala ogniem  
i ten od złego wiatru,

razem wypełnili swoje zło.  
Ci dwaj sprawili, że bogowie uciekli,  
sprawili, że uciekli przed żarem.

Sprawili, że to, co się wznosiło do Anu, zwiędło:

oddalili jego oblicze,  
sprawili, że jego miejsce opustoszało<sup>18</sup>.

Według „Poematu Erry” w czasie ataku zostały zniszczone nie tylko Sodomia i Gomora, ale powstało też Morze Martwe:

Przekopał się przez morze,  
podzielił jego całość;  
sprawił, że to, co w nim żyło,  
nawet krokodyle,  
zwiędło.  
Zwierzęta spałi jak ogniem,  
rozwał ich popioły, aby stały się jak piasek<sup>19</sup>.

Czy w Morzu Martwym żyły kiedyś krokodyle? Nie przypadkiem 900 lat wcześniej ostrzegano Gilgamesza, by nie dotykał „wód śmierci”, kiedy jego łódź przybiła do zachodniego brzegu „Morza Wód Śmierci”<sup>20</sup>. Dzisiaj ten akwen nazywa się Morzem Martwym z innego powodu – jest tak zasolony, że nie może się w nim rozwijać życie.

## Dowody geograficzne

Gdzie rozgrywał się dramat Sodomii i Gomory? Biblia wyraźnie identyfikuje dolinę Siddim z Morzem Martwym, co wskazuje, że w miejscu, gdzie dziś znajduje się woda, niegdyś była dolina<sup>21</sup>. Współczesne książki informują nas, że oba miasta były rzeczywiście położone na obszarze Morza Martwego. Opierają się przy tym na źródłach greckich i rzymskich, według których dolina została zalana wodą w katastrofie. Nie przypadkowo nazwa „Gomora” znaczy we współczesnym języku hebrajskim „zalanie”, podobnie jak nieprzypadkowo Biblia nazywa Morze Słone morzem *Araba* – to hebrajskie słowo znaczy „suchy” lub „wypalony”<sup>22</sup>. Czy wszystkie te źródła mogą się mylić?

Naukowcy lokalizują oba miasta dokładniej, w południowej części Morza Martwego, dzisiaj zwanej Morzem Lota, na pamiętkę człowieka, który uniknął katastrofy. Biblia daje też wiele dalszych wskazówek na temat dokładnej lokalizacji miast: wzmianki o soli, bitumie i smolnych jamach pasują do wyglądu właśnie południowej części Morza Martwego<sup>23</sup>. Po pierwsze, obszar ten nawet obecnie tworzy w głównej mierze słone bagna. Po drugie, plamy bitumu do dzisiaj pływają po

powierzchni Morza Martwego, które z tego powodu było w starożytności nazywane jeziorem *Asphaltites*. Ponadto południowo-wschodnie wybrzeże Morza Martwego jest rzeczywiście „dobrze nawodnione” i obfituje w roślinność, tak jak to opisuje Biblia.

Czy jakiegokolwiek materialne dowody potwierdzają, że nad Morzem Martwym miała miejsce w starożytności eksplozja nuklearna?

Budowa geologiczna Morza Martwego jest niezwykle. Jest ono podzielone na dwie części dużym półwyspem, zwanym Lisan („Jezyk”), dochodzącym do wschodniego wybrzeża na odległość około 3 kilometrów. Na północ od Półwyspu Lisan Morze Martwe ma głębokość 400 metrów, co czyni je najniższym położonym na Ziemi punktem na lądzie. Po południowej stronie natomiast wody są płytkie – mają zaledwie od 1 do 4,5 metra głębokości. Czy taka niezwykle budowa może mieć związek z eksplozją, która zniszczyła pierwotny Lisan i sprawiła, że suche uprzednio tereny na południu znalazły się pod wodą?

Do dzisiejszego dnia wody źródeł wokół południowych krańców Morza Martwego wykazują nienaturalny poziom radioaktywności. Badania potwierdziły, że poziom promieniowania jest dostatecznie wysoki, by „wywołać bezpłodność i podobne skutki u wszelkich zwierząt i ludzi, przyjmujących je przez wiele lat”<sup>20</sup>. Kolejnym dowodem potwierdzającym teorię wybuchu jest opadająca poziom wody Morza Martwego, który w ostatnich latach obniżył się z 390 do 408 metrów poniżej poziomu morza<sup>21</sup>. Opadające wody odsłoniły dziwne pęknięcia, określone przez jednego z obserwatorów jako „nietypowe architektonicznie ukształtowane szczeliny skalne”<sup>22</sup>.

A co ze znaczną zawartością soli, pięciokrotnie wyższą od normalnej? Przyczyną jest brak jakiegokolwiek innego ujęcia wody z Morza Martwego, poza powaniem. 6,5 miliona ton wody dziennie, wpływającej z Jordana, wypłykuje i do Morza Martwego naturalną sól, która nie może wyparować, toteż zasolenie stale się zwiększa. Tu dochodzimy do dziwnego faktu. W październiku 1993 roku inżynierzy i niemieccy naukowcy próbowali pobrać próbki osadów z dna morza za pomocą najnowszych technologii wiertniczych. Poprzednie próby nie powiodły się, ponieważ kilkadziesiąt centymetrów pod dnem zalegała niezwykle twarda warstwa soli kamienniej<sup>23</sup>. Jakie wydarzenie mogło spowodować powstanie tak twardej skorupy soli, że najnowocześniejszy sprzęt nie mógł się przez nią przebić?

Wyruszymy teraz dalej na południe w poszukiwaniu o wiele bardziej dramatycznego dowodu na użycie broni jądrowej. Zecharia Sitchin zwrócił uwagę na ogromną szczelinę tektoniczną na Półwyspie Synaj, dokładnie tam, gdzie powinno się niegdyś znajdować centrum kosmiczne bogów<sup>24</sup>. Szczelina ta jest widoczna z dużej wysokości w postaci zagadkowej białej linii. Idąc tropem wskazanym przez Sitchina, zdobyłem fotografię satelitarną tej szczeliny, obejmującą kwadrat o boku 180 kilometrów – plansza 44. Tysiące cienkich linii to *wadł*, suche koryta rzeczne, ale jak dotąd nikt nie przedstawił satysfakcjonującego wyjaśnienia szerokiej szczeliny widocznej u dołu zdjęcia, na lewo od środka.

Co więcej, na wschodnim Synaju ogromne przestrzenie są uisane milionami poczerznych kamieni. Nie ulega wątpliwości, że nie powstały one w sposób naturalny

Ekspedycje Nelsona Giluecka, podjęte w latach pięćdziesiątych, odnotowały istnienie wielu poczerznych skał<sup>25</sup>. Na skały te ostatnio zwrócił uwagę Emmanuel Anati, którego przyciągnęło na Synaj zainteresowanie szukającą naskalną. Od czasu pierwszej ekspedycji w 1955 roku Nanti podjął szereg wypraw do Har Karkom (Dżabal Idajd), świętej góry z trzeciego tysiąclecia p.n.e. Książka Anatego, *Mountain of Gods* (Góra bogów) zawiera zdjęcia wielu skał, niekiedy o obwodzie kilku metrów, na których neolityni podróżnicy pozostawili różne znaki i symbole (plansza 45). Fotografie Anatego wyraźnie pokazują, że skały są poczerzale tylko na powierzchni<sup>26</sup>.

Emmanuel Anati napisał też, że rozległy płaskowyż Har Karkom jest pokryty warstwą ilością kamiennych odłamków zwanych „hamada”. W niektórych miejscach hamada zostały usunięte już w starożytności w celu przygotowania miejsca pod szalasy. Fotografie Anatego (plansza 46) wyraźnie pokazują, że czarne kamienie stanowią jedynie cienką warstwę powierzchniową. Ziemia znajdująca się głębiej jest jamobrzawa; słońce odbija się od niej, sprawiając wrażenie szerokich białych ścieżek.

Co mają do powiedzenia geolodzy na temat poczerzalych kamieni na Synaju? Przyznają, że są one podobne do skały wulkanicznej, ale to nie może być prawda, ponieważ nigdzie na Synaju nie ma wulkanów. Istnienia czarnych kamieni współczesna nauka nie potrafi wyjaśnić. Ponieważ nikt nie chce dopuścić możliwości radioizotopowa broni nuklearnej 4 tysiące lat temu, jałowa dyskusja trwa nadal.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że na Synaju są poczerzale, spalone kamienie i ogromna szczelina. Jedynie logiczne wyjaśnienie przedstawił Zecharia Sitchin – musiała tu nastąpić eksplozja. W takim kontekście wszystko nabiera sensu. Niepodważalne materialne dowody potwierdzają prawdziwość relacji zawartej nie tylko w „Poemacie Erry”, ale także we wszystkich innych źródłach, przedstawianych w rozdziale 8, które lokalizują na Synaju centrum lotów kosmicznych.

Zniszczenie centrum kosmicznego, Sodomy i Gomory oraz upadek Sumeru można umieścić około 2000 roku p.n.e. (w epoce Abrahama). Sumeryjskie teksty literotne wyraźnie łączą „zły wiatr” z wydarzeniami na Synaju, wspominając o wielkiej burzy zesłanej przez Anu”, „burzy stworzonej w blasku błyskawic”, i przede wszystkim mówiąc, iż „na zachodzie się zrodziła”<sup>27</sup>. Morze Martwe i centrum kosmiczne na Synaju rzeczywiście leżały na zachód od Sumeru. Inne fragmenty wskazują dokładnie na Synaj: „spośród gór to spadło na kraj, z Równiny Białej Litości przybyło”<sup>28</sup>.

Pozostaje tylko znaleźć przekonujące wyjaśnienie, dlaczego bogowie posułą się do użycia tak ekstremalnych środków. Aby zrozumieć, dlaczego postanowili zniszczyć swoją własną bazę kosmiczną, musimy zacząć od incydentu z wieżą Babel, kiedy to Marduk próbował odbudować w Sumerze swoje miasto sprzed lat.

## Wieża Babel

W poprzednich rozdziałach opisałem panujące wśród bogów zasady sukcesji, które doprowadziły do nienawiści między Enki a Enilem, a w konsekwencji także

między ich potomkami. Wydaje się, że przed potopem nienawiść jeszcze nie oowocowała otwartą wojną. Po potopie jednak, kiedy Ziemia wracała do życia, spory o terytoria doprowadziły do wojny między bogami. Jej ślady możemy oglądać w Wielkiej Piramidzie i Dżabal Barkal.

W wyniku wojny dominującą pozycję wśród bogów zdobył Enlil i jego pierworodny syn Ninurta. Kiedy wody potopu ustąpiły z doliny Tygrysu i Eufratu, bogowie postanowili odbudować swoje miasta w dawnych miejscach. Jednak obywatelom należało wówczas do Enlilitów. Spośród Enkitów tylko Enki uzyskał zgodę na odbudowanie swego miasta (Eridu) sprzed potopu. Prośba Marduka chcącego odbudować Babilon nie spotkała się z życzliwym przyjęciem.

Wydaje się, że biblijna opowieść o wieży Babel ma swoje korzenie właśnie w tym konflikcie<sup>13</sup>. Marduk, w późniejszych czasach najważniejszy bóg Babilonu, jest głównym podejrzanym, ale czym była „wieża”? Ponieważ pamiętamy (z rozdziału 6), że szem oznacza „statek powietrzny”, a nie „imię”, sprawdźmy, co pisał stronniczy Marduka, poprawiając tłumaczenie fragmentu z Biblii:

Nuże, zbudujmy sobie miasto i wieżę,  
której szczyt sięgający aż do nieba  
i użyjemy sobie szem<sup>14</sup>.

Okazuje się, że plany Marduka były równie ambitne, co kontrowersyjne. Badawko Zecharia Sitchin zwrócił uwagę na istnienie akadyjskiego tekstu powołującego się z biblijnym opisem dalszych wydarzeń<sup>15</sup>. Wskazuje on, iż buntownikiem był Marduk, a biblijnym „Bogiem” – Enlil, który:

Wieżę ich twierdzy nocą  
całkowicie unicestwił.  
W gniewie wydał też rozkaz:  
postanowił rozproszyć.  
Polecil swoim doradcóm zmiszać.  
(...) zatrzymał ich bieg<sup>16</sup>.

Nie jest do końca jasne, czy w czasie tego incydentu rzeczywiście języki ludzkości uległy zmianie, ale akadyjska opowieść potwierdza, że stronniczy Marduk został rozproszony. Jednak w przeciwieństwie do tego, co się sądzi na podstawie biblijnego opisu, incydent z wieżą Babel musiał być niezbyt ważny, wywołany przez stosunkowo niewielką grupę ludzi.

Kiedy rozgrywały się wydarzenia związane z wieżą Babel? Zdaniem Zecharii Sitchina krótko przed powrotem Marduka do jego egipskich posiadłości, gdzie był znany pod imieniem Re. Nastąpiło to około 3450 roku p.n.e., kiedy w Egipcie rozpoczął się okres 350 lat chaosu poprzedzający pojawienie się cywilizacji około 3100 p.n.e.<sup>17</sup> Wydarzenia w Babilonie z pewnością nie miały miejsca przed odkryciem pierwszych sumeryjskich miast – Eridu i Nippur. Pozostaje nam więc okres 3800–3450 p.n.e.

Po wojnie bogów, w której Marduk dowodził siłami Enkitów, został zawarty układ pokojowy, powierzający Egipt jego bratu, pacyfistycznie nastawionemu Osotowi. Jednak po śmierci Thota władzę w Egipcie objęli inni bogowie i półbogowie, co umożliwiło rozgoryczonemu Mardukowi powrót do kraju i pomśczenie swoich krzywd. Najprawdopodobniej powrót Re/Marduka do Egiptu zbiegł się w czasie ze śmiercią Dumuziego, którego tragiczne dzieje przedstawiłem w rozdziale 6. Objęcie przez Marduka władzy w Egipcie było sprzeczne z warunkami układu pokojowego i nielegalne. Teraz zaczynamy rozumieć, dlaczego w wyniku przypadkowej śmierci Dumuziego Marduk został aż tak surowo ukarany.

Wydaje się, że po ucieczce z piramid Marduk udał się na dobrowolne wygnanie – jako Amon („Ukryty”) dla swoich zwolenników i *persona non grata* dla przeciwników. Do jego najbardziej żagorzalych wrogów należała Inanna, która po śmierci męża, Dumuziego, z bogini miłości stała się boginią wojny. Inanna zawsze była ambitna, a teraz jej ambicje wzrosły. Jak opisałem w rozdziale 6, nie sadowiła się panowaniem nad nową cywilizacją doliny Indusu ani drugorzędnym sumeryjskim miastem Uruk. Około 2350 roku p.n.e. jej marzenia ziściły się. Ubrojona w tajemnicze ME, które odebrała Enki, wybrała pewnego człowieka i nadała mu imię Szarru-kin (co znaczy „Prawowity władca”). Człowiek ten, nam znany pod imieniem Sargona, był założycielem imperium akadyjskiego i jego ojciec – Agade.

Kiedy Inanna tworzyła w Mezopotamii nowe potężne królestwo, Marduk mógł się temu jedynie przyglądać z coraz większą frustracją. Przeświadczony o swojej słabości i wściekły, że nie pozwolono mu odbudować Babilonu, przekonywał sam siebie, iż nadejdzie kiedyś „czas określający przeznaczenie”, kiedy będzie mógł wrócić do Babilonu, pozbawić Inannę władzy i ogłosić się zwierzchnikiem bogów. Jak zobaczymy w następnym rozdziale, „czas określający przeznaczenie” nie był żartem, lecz naukowo stwierdzonym faktem. Stworzenie imperium akadyjskiego natomiast było przemyślanym działaniem Inanny, mającym na celu pokromienie ambicji jej śmiertelnego wroga.

## Podboje Inanny

Około 2350 roku p.n.e. Sargon, przy pomocy Inanny, zaczął budować potężne imperium, starając się nie urazić żadnego z bogów Bliskiego Wschodu. Początkowo jego podboje omijały miasto Enlila – Nippur, miasto Ninurty – Lagasz, sporny Babilon oraz tak ważne miejsca jak Baalbek czy Jerozolima. Później jednak popełnił fatalny błąd – zabrał z Babilonu „świętą ziemię”, by przydać ważności Agade – miastu Inanny.

Wydaje się, że to świętokradztwo przyspieszyło powrót Marduka do Babilonu. Według starożytnych tekstów Marduk przyszywał lud Sargona głodem, a na samego władcę osłał „niepokój”, który doprowadził do jego śmierci po 54 latach panowania<sup>18</sup>. Zgromadzwszy swoich rozproszonych ludzi, Marduk odbudował Babilon i – według starożytnych tekstów – zbudował skomplikowany system kanalizacji. Jest to

bardzo interesujący szczegół, ponieważ miejsce, gdzie w XVIII wieku p.n.e. znajdował się Babilon, leży poniżej poziomu wód gruntowych, co nie pozwala na przeprowadzenie systematycznych wykopalisk<sup>39</sup>. Moim zdaniem Marduk znalazł wyjście z sytuacji, wypompowując wodę z miasta na okoliczne tereny. Położone wokół Babilonu miasta szybko uzależniły się od dostaw wody pitnej, ponieważ od niepamiętnych czasów opady deszczu stanowiły rzadkość na tym obszarze<sup>40</sup>. Bez kanałów irygacyjnych i wylewów rzek Babilonia byłaby spaloną słońcem pustynią.

Zwolennicy Marduka toczyli zacięte walki z następcami Sargona, toteż rada bogów, aby położyć kres rozlewowi krwi, wysłała do Marduka jego brata, Nergala. Nergal miał namówić swego brata do opuszczenia Babilonu. Przedstawił Mardukowi przekonujące dowody na to, że „czas określający przeznaczenie” jeszcze nie nadszedł<sup>41</sup>. Marduk ostatecznie zgodził się odejść, pod warunkiem że nikt nie dotknie urzędzeń wodnych Babilonu:

W dniu kiedy zejść z mego trona,  
powódź z jego studni zatrzyma się (...).  
Wody się nie podniosą (...).  
Jasny dzień w ciemności [się zmieni] (...).  
Powstanie zamęt (...).  
Wiać będą wyjące wiatry (...).  
Suchość się rozprzeźmi<sup>42</sup>.

Po odejściu Marduka Nergal wszedł do tajnych pomieszczeń Babilonu i zniszczył bezcenne urządzenia hydrauliczne. Jak zostało przepowiedziane, okolice miasta nawiedziła susza. Starsi bogowie surowo ukarali Nergala za jego nierozważny postępek.

Okolo 2250 roku p.n.e., po odejściu Marduka z Babilonu i nastaniu suszy, Inanna podjęła jeszcze jedną próbę sił – tym razem przy pomocy wnuka Sargona, imieniem Naramsin<sup>43</sup>. Jego imię wyraźnie wskazuje, że bogini zyskała poparcie swego wuja, boga Nannara/Sina.

Wydaje się, że wówczas Inanna chciała sprawdzić, jak daleko uda jej się rozszerzyć sferę swoich wpływów. Mezopotamski tekst podaje długą listę podbojów Naramsina, obejmującą Jerycho, Baalbek, kraj Dilmun (Synaj), a wreszcie Egipt.

Czy mamy jakieś historyczne potwierdzenie podbojów Naramsina? Archeologia dowiodła, że epoka Jerycho w trzecim tysiącleciu p.n.e. zakończyła się zniszczeniem<sup>44</sup>. Atak na Baalbek, gdzie Inanna podłożyła ogień pod bramy i obłagała jego obrońców, doskonale tłumaczy, dlaczego przetrwano prace w kamieniołomach, czego ślady można zobaczyć do dzisiaj. Również w Egipcie w tym czasie znajdujemy opis obcego najazdu w długim poemacie zwanym „Napomnieniem Ipuwera”<sup>45</sup>.

Czy podbite przez Naramsina centrum kosmicznego na Synaju może upamiętniać słynna stela, obecnie wystawiona w paryskim Luwrze<sup>46</sup>? Najważniejszym elementem steli, przedstawionej na planszy 51, jest coś, co niektórzy uważają za górę, ale o wiele bardziej przypomina rakieta, z jakimi kojarzony był kraj Dilmun

Tiara z rogami noszona przez zwycięskiego Naramsina była symbolem bogów, co wskazuje, że podbił on najświetniejszy obszar, na którym mogli panować tylko oni.

Wydaje się jednak, że Naramsin posunął się za daleko. Może chodziło o centrum kosmiczne, może o terytorium Enkitów, w każdym razie rada bogów postanowiła aresztować Inannę i położyć kres jej zapędom. Sumeryjski poemat zatytułowany „Klątwa Agade” opowiada o tym, jak Inanna uciekła ze swojego miasta, Agade. Wtedy bogowie pozbawili miasto jego mocy – prawdopodobnie kilku ME skradzionych przez Enki:

Dałem władzę, tiarę królestwa,  
tron dany panowaniu  
Ninurta zabrał do swojej świątyni;  
Utu wyniósł „Elokwencję” miasta,  
Enki zabrał jego „Mądrość”.  
Jego „Strasliwość”, która mogła sięgnąć niebios  
Anu podniósł w niebo<sup>47</sup>.

Dowiadujemy się z tekstów, że Nergal, brat Marduka, również uczestniczył w podbojach Naramsina, współpracując z Inanną, aby nie dopuścić do powrotu Marduka<sup>48</sup>. Możemy tylko śmiać przypuszczenia na temat przyczyn tej nienawiści między braćmi. Krótko później Inanna i Nergal wznieśli powstanie przeciwko starożytnemu bogom, rewoltę, która zakończyła się klęską i zniszczeniem Agade.

„Klątwa Agade” obarcza winą za zniszczenie Agade Naramsina. Miał on zamakować miasto Enlila, Nippur, i zbezczeszczyć jego święte Ekur<sup>49</sup>. Z sumeryjskiego poematu, zatytułowanego „Hymn do Enlila”, dowiadujemy się, że Ekur było miejscem spoczynku „szybko wznoszącego się ptaka”, z którego „uścisku nikt nie może się wydostać”, i miejscem, z którego mógł on „wysłać promienie przenikające do serca wszystkich krajów”<sup>50</sup>. Atak był więc nie tylko symbolicznym zamachem na najwyższego boga na Ziemi, lecz praktycznie pozbawiał go broni.

Według „Klątwy Agade” bogowie zmiotli to miasto z powierzchni Ziemi. Następnie Enlil polecił hordom Gutów opuścić ich ojczyznę w górach Zagros i podbić stronisków Inanny. Imperium Akadyjskie zostało zniszczone, a jego administracja pogrążyła się w anarchii. Czy rzeczywiście bogowie przyłożyli do tego rękę? Agade jest jednym z niewielu starożytnych miast, których położenia nigdy nie udało się ustalić archeologom<sup>51</sup>, dla historyków zaś upadek potężnego imperium około 2200 roku p.n.e. – równie nagły jak jego pojawienie się – stanowi nie rozwiązana zagadkę<sup>52</sup>.

## Wojny królów

Gutiowie okupowali Mezopotamię przez prawie 100 lat, ale po ich kulturze nie pozostało wiele śladów<sup>53</sup>. Tymczasem w latach 2200–2100 p.n.e. wiele sumeryjskich i elamickich miast ogłosiło niezależność, wchodząc w nową erę dobrobytu, która miała się okazać schyłkiem ich świętości.

Elamickie państwo Ninurty, ze stolicą w Suzie w południowo-wschodniej Mezopotamii, jako pierwsze wysunęło się na prowadzenie. Jego potężne fortyfikacje i doskonale wyszkolona armia umożliwiały prowadzenie podbojów w sojuszu z Naramsinem<sup>64</sup>. Jednak po śmierci Naramsina władca Suzy Puzuriszuszinnak ogłosił niepodległość i – aby to podkreślić – przybrał tytuł „Króla Wszczęświata”<sup>65</sup>.

Sumeryjski renesans rozpoczął się w Lagasz, którego słynny król, Gudea, panował na początku XXII wieku p.n.e. Wcielał on w życie ambitny program odnawiania świątyni i wzniosł sumeryjską kulturę na najwyższy poziom<sup>66</sup>. Lagasz jednak miało pozostać ośrodkiem jedynie religijnym, bez aspiracji do politycznej kontroli nad nowym państwem Sumerów.

Krótko później nową stolicą zostało miasto Ur. Słynna (i ostatnia) Trzecia Dynastia z Ur doszła do szczytowych osiągnięć w dziedzinie sztuki, handlu i architektury. Pieczęć nad wszystkim sprawował Nannar/Sin, prawdopodobnie pragnący trzymać swoją bratanicę Inannę w szachu.

Wchodzimy w okres, dla którego można już z dużą dokładnością ustalić daty historyczne. Zwykle przyjmuje się, że pierwszy władca Ur, Urammu, panował około 2112 roku p.n.e.<sup>66</sup> Urammu wprowadził nowy kodeks prawny i etyczny oraz rozpoczął w całym kraju przywracanie świątyni bogów, między innymi Ekur w Nippur, do dawnej świetności. Odnawiano nie tylko świątynie, ale także zaufanie ludzi do bogów. W ciągu 200 lat chaosu lud Mezopotamii stał się niezależny i krambny. Sumeryjskie teksty opisują, że Urammu otrzymał od Enlila polecenie przywołania tych buntowników do porządku<sup>67</sup>.

Niestety – właśnie wtedy, kiedy Sumerowie zaczęli odnajdywać w sobie wiarę, doznali kolejnego nieszczęścia. Ich król, Urammu, spadł w czasie bitwy z rydwana i został „porzucony na polu bitwy jak rozbity dzban”<sup>68</sup>.

Nowy władca Ur, panujący około 2094–2047 roku p.n.e., miał na imię Szulgi<sup>69</sup>. Pod koniec jego rządów zaczęły się rysować pierwsze kłopoty ostatniej sumeryjskiej dynastii. Szulgi zaangażował się w szereg wojen, które miały na celu przywrócenie spokoju w zbuntowanych pogranicznych prowincjach. Aby wzmacnić swoją pozycję, zawarł sojusz z Elamitami<sup>70</sup>. W zamian za kontrolę nad miastem Larsa Szulgi najął stary oddział Elamitów pod wodzą Kedorlaomera, jako rodzaj legii cudzoziemskiej<sup>71</sup>.

Gdzie był w tym czasie Marduk? Według chronologii Zecharii Sitchina, w 2048 roku p.n.e. Marduk miał właśnie wkroczyć do kraju Hatti (ojczyzny Hetytów w Anatolii), gdzie pozostał przez dwadzieścia cztery lata, oczekując „pomyślnego znaku”, aby powrócić do Babilonu<sup>62</sup>. Obecność w tym okresie egipskiego boga w Anatolii potwierdzają odkrycia archeologiczne. Na stanowisku Alaca Hüyük (ważne miasto datowane na co najmniej 2500 rok p.n.e.) bramę miasta flankowały sfinksy w stylu egipskim, pochodzące z około 2000 roku p.n.e.<sup>63</sup>

Po śmierci Szulgiego, około 2047 roku p.n.e., jego syn Amarsin<sup>66</sup> musiał toczyć nieustanną walkę o panowanie nad Ur, a teksty sumeryjskie odnotowują w siódmym roku jego panowania, około 2040 roku p.n.e., wielką kampanię przeciwko czterem zbuntowanym krajom na zachodzie<sup>72</sup>. Stary Testament i tak zwany Tekst Kedorlaomera opisują, że Amarsin wysłał do zdławienia rebelii oddział pod do-

wództwem Kedorlaomera, oraz potwierdzają, że wydarzyło się to w trzynastym roku panowania władcy z Ur<sup>66</sup>.

Dlaczego wybuchło powstanie? Tekst Kedorlaomera wyraźnie mówi, że bunt polegał na zerwaniu sojuszu z Sinem, bogiem Ur, i sprzymierzeniu się z Nabu, synem Marduka. Szamasz, syn Sina, uznał, że lud zerwał przymierze z jego ojcem:

Wiemność jego serca została zdradzona  
w czasie jego trzynastego roku  
[on] wystąpił przeciwko mojemu ojcu;  
król przestał wspierać tych, którzy byli mu wierni;  
wszystko to stało się za sprawą Nabu<sup>73</sup>.

Sojusz z Nabu upamiętniają do dziś nazwy geograficzne w Kanaanie – góra Nabo na południowy wschód od Morza Martwego i wielkie miasto Nabalus na północnym zachodzie. W późniejszych czasach imię Nabu nabrało znaczenia „mówcy-prorok”<sup>74</sup>, co odzwierciedla rolę syna Marduka we zniesieniu rebelii.

Ale dlaczego ten bunt był aż tak istotny, że wszedł do historii ludzkości jako ważne wydarzenie? Odpowiedź możemy znaleźć w opisie bitwy, do której doszło w następnym roku. Według Księgi Rodzaju:

W czternastym roku wyruszył Kedorlaomer oraz królowie, którzy byli z nim, i pobili Refaitów w Aszerot-Karnaim, Zuzytów w Ham i Emiów na równinie Kiriataim, i Chortów w ich górach Seir aż do El-Paran, które jest na granicy pustyni. Potem zawrócili i przybyli do En-Miszpat, czyli do Kadesz, i zniszczyli cały kraj Amalekitów, a także Amorytów (...)<sup>75</sup>.

Kolejność bitew potwierdza też Tekst Kedorlaomera. Dopiero po tej kampanii królowie ze wschodu zmierzili się z królami złych miast, których mieli ukarać. Dlaczego tracili czas na niepotrzebne wypadki na pustynię<sup>76</sup>? Jak dowiódł Zecharia Sitchin, El-Paran (Nachl) i Kadesz-Barnea musiały leżeć w ważnym ze strategicznego punktu widzenia miejscu – w pobliżu centrum lotów kosmicznych na Synaju.

Sumeryjska pieczęć cylindryczna, o której pisze Sitchin (rysunek 35 – najistotniejsze fragmenty zostały pogrubione) stanowi szczególnie dobry wizerunek wydarzeń, które rozegrały się w centrum kosmicznym, chociaż moja interpretacja różni się od przedstawionej przez Sitchina<sup>71</sup>. Moim zdaniem kananejscy królowie, za samowładną Nabu, pomaszeralowali na południe, by zająć bazę na Synaju. Następnie, kiedy dowiedzieli się o sile nadchodzących pod wodzą Kedorlaomera wojsk ze wschodu, uciekli do Kadesz-Barnea. Dlatego Kedorlaomer, ścigając wrogów, zawrócił z Nachl do Kadesz, jak to opisuje Księga Rodzaju.

Z Kadesz królowie wschodu ścigali królów zachodu w kierunku zachodnim, do doliny Siddim, gdzie doszło do decydującej bitwy<sup>77</sup>. Na pieczęci cylindrycznej przedstawionej na rysunek 35 centrum kosmiczne jest zaznaczone symbolem Sina – jaskółczycem – i uskrzydłą wieżą. Nie znajdujemy jednak przedstawienia bitwy

Rys. 35



(co sugerował Sitchin), a jedynie wizerunek czterech królów maszerujących w jedną stronę i pięciu – idących w przeciwnym kierunku.

Moim zdaniem wydarzenia były wynikiem tego, że Marduk pragnął nie tylko wrócić do Babilonu, ale też opanować centrum lotów. Jest to niezwykle ważne dla zrozumienia nadzwyczajnych środków, jakie zastosowano przeciwko niemu i jego synowi Nahu.

Według chronologii Zecharii Sitchina zaledwie 16 lat później Marduk wrócił do Babilonu i doszło do użycia broni nuklearnej. W czasie tych 16 lat dwaj ostatni królowie Ur, Szusim (ok. 2037–2029 p.n.e.<sup>79</sup>) i Ibbisim (ok. 2028–2024 p.n.e.<sup>24</sup>) podejmowali desperackie próby ratowania swego rozpadającego się imperium.

Co ciekawe, Szusim zdławił powstanie w Mardin w południowej Turcji – na dotychczasowym terytorium Marduka. Około 2034 roku p.n.e. wzniósł on fortecę, która miała bronić terenów Sumeru przed Amorytami<sup>79</sup>.

Już w pierwszych latach panowania Ibbisina Trzecia Dynastia z Ur praktycznie przestała istnieć<sup>15</sup>. Ostatnie sumeryjskie kroniki opisują liczne przepowiadanie nadchodzącej inwazji z zachodu, ustanie dopływu trybutów z pogranicznych prowincji, a wreszcie zanik handlu w trzecim roku panowania Ibbisina<sup>77</sup>. Żadne inskrypcje nie wybiegają poza piąty rok panowania, około 2024 p.n.e. W tym właśnie roku księżą imieniem Ibsziirra wzniecił powstanie w ważnym mieście Mari, chroniącym zachodnią granicę Sumeru. Ostatnie zapisy z czasów Ibbisina mówią o przeniknięciu Amorytów daleko na terytorium sumeryjskie<sup>18</sup>.

## Powrót Marduka

Według sumeryjskich tekstów ostatnią chaotyczną bitwą o Sumer stoczyły (i przegrały) oddziały elamickie z przeważającymi siłami amoryckich najędźźców. Amoryci później stworzyli pierwszą dynastię nowego królestwa w Babilonie. Kim byli i dlaczego wspierali Marduka?

Ponieważ inwazja nadeszła z zachodu, nietrudno odkryć, że termin „Amoryci” pochodzi od akadyjskiego słowa *Amurru* i oznacza po prostu „mieszkańców zachodu”. Badacze Biblii jednak zidentyfikowali Amorytów jako dominujące plemię wśród Kananejczyków, pochodzących od Chama<sup>79</sup>. Ostatnia bitwa toczyła się więc

na tle rasowym – semickie ludy ze wschodu<sup>80</sup> broniły swego terytorium przed chałchickimi Afrykanami, wspierającymi afrykańskiego boga Marduka.

Moglibyśmy się więc spodziewać, że rodowici Egipcjanie przyłączą się do walki o sprawę Marduka. Co działo się w Egipcie około 2024 roku p.n.e.? Ta data wypada między końcem Starego Państwa (2100 p.n.e.) a początkiem Średniego Państwa (2000 p.n.e.)<sup>80</sup>. Egipciolodzy nazywają ten okres chaosu, kiedy kraj był podzielony między walczące ze sobą dynastie. „Pierwszym okresem przejściowym”. Zwykle łączy się upadek Starego Państwa z „rewolucją społeczną”<sup>802</sup>, a jak napiszę nieco dalej, pierwsi faraonowie byli w rzeczywistości Sumerami. Czy początek „pierwszego okresu przejściowego” był dziełem przypadku, czy też było to narodowe powstanie rdzennych Afrykanów i przygotowanie powrotu Marduka?

Przy bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, że powstanie rzeczywiście wybuchło na południu, w Tebach, które były przecież ośrodkiem kultu Marduka jako Amona „Ukrytego”. Ich wierność Mardukowi została upamiętniona w słowie *aman*, które przetrwało w języku hebrajskim, w znaczeniu dosłownym „budować/wspierać” i przenośnym – „być mocnym/wiernym”. Zwolennicy Marduka rozprzestrzniali się na północ, w stronę Deltę i półwyspu Synaj. Czy Marduk ponownie próbował zająć centrum lotów kosmicznych?

Ucieczkę Marduka opisuje częściowo zniszczona tabliczka, odkryta w wielkiej bibliotece Asurbanipala. Nikt nie zwrócił na nią uwagi, dopóki Zecharia Sitchin nie umieścił jej we właściwym kontekście historycznym – ostatnich ośmiu latach między 2028 a 2024 rokiem p.n.e., kiedy Marduk wrócił do Babilonu:

Ja jestem boski Marduk, wielki bóg,  
Odrzucilem moje grzechy,  
ustąpiłem w góry.  
Byłem wędrowcem w wielu krajach:  
tam gdzie słońce wstaje i tam gdzie zachodzi.  
Poszedłem na wzgórze kraju Hatti.  
W kraju Hatti zapytałem wyroczni  
o mój tron i moje panowanie;  
wewnątrz zapytałem „Jak długo?”

Dwadzieścia cztery lata czekałem wewnątrz.  
Moje dni [wygnania] dobiegły końca.  
Skierowałem me kroki do Babilonu,  
przez kraje szedłem do mego miasta;  
aby król w Babilonie uczynił pierwszy raz  
i z mojej góry-swiątyni wnieść się do niebios<sup>81</sup>.

Starożytne teksty opisują krótkotrwałe zwycięstwo Marduka. W zamęcie bitwy zostały zniszczone różne świątynie, między innymi przybytek Enlila w Nippur. Enlil, który gdzieś „zasiadał na wysokim tronie”, spieszyszył do Sumeru i zażą-

dał wyjaśnień. Wprawdzie źródła babilońskie obwiniają o świętokradztwo boga Errę (Nergala), ale inne podają, że tego czynu dopuścił się Marduk.

W tym samym czasie zebrała się rada bogów, aby zdecydować, co robić dalej; właśnie z tej rady wybił wzburzony Erra, grożąc zemstą. Również w tym samym czasie inne bóstwo, biblijny „Bóg”, postanowił zstąpić do Sodomy, aby „zobaczyć, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie”<sup>94</sup>. Rezultatem było – jak powiedziałem wcześniej – zniszczenie Sodomy i Gomory oraz centrum lotów kosmicznych na Synaju.

Tutaj należy przypomnieć zdradę, jakiej dopuścili się siedemnaście lat wcześniej „złe miasta”, ukarane przez Kedorlaomera. Zniszczenie Sodomy i Gomory nie było więc związane z tamtymi wydarzeniami.

Jaka była druga zbrodnia Sodomy i Gomory, o której „krzyk” dotarł do uszu Boga? Wiedząc o poprzednich próbach zdobycia centrum kosmicznego przez kananejskich królów i ekspansji zwolenników Marduka w Egipcie, możemy dojść tylko do jednego wniosku: królowie Sodomy i Gomory ponownie przygotowywali się do marszu na centrum kosmiczne.

W takim kontekście drastyczna decyzja użycia broni nuklearnej przeciw Mardukowi i jego synowi Nabu staje się zrozumiała. Możemy jedynie przypuszczać, co zamierzali robić w centrum kosmicznym, ale według tekstów on i Nabu musieli zostać powstrzymani za wszelką cenę.

Co stało się z Mardukiem i Nabu? Jednym z zadań Erry/Nergala było zabić ich, ale według tekstów obaj uciekli, ostrzeżeni atakiem na Sodomę i Gomorę. Mimo wszystko wydaje się, że Nergal podjął kolejną próbę. Leżące zaledwie 80 kilometrów na północ miasto Tall Ghassal zostało doszczętnie zniszczone około 2000 roku p.n.e. Siła, której tu użyto, była tak potężna, że niegdyś uważano to miejsce za starożytną Sodomę<sup>95</sup>. Archeolodzy nie potrafili wyjaśnić, co stało się z miastem ani skąd wzięło się wokół niego tyle poczemialnych kamieni. Nabu i Mardukowi jednak jeszcze raz udało się uciec. Według legendy Nabu został bogiem jednej z wysp Morza Śródziemnego, sam Marduk zaś w końcu zdobył władzę nad bogami w Babilonie.

## Szpieg Abraham

Pisałem wcześniej o pobycie Abrahama w Sodomie i Gomorze; był on też w Kanaanie w czasie Bitwy Królów. Kim właściwie był biblijny patriarcha Abraham i jaką rolę odegrał w tych kluczowych dla historii ludzkości wydarzeniach? Większość uczonych nie zauważa możliwości – lub wręcz ją odrzuca – iż Abraham, ponieważ pochodził z Ur, był w rzeczywistości rodowitym mieszkańcem tego miasta. Wielu badaczy jednak doszło do wniosku, że był on Sumerem<sup>96</sup>.

Główną wskazówką na temat sumeryjskiego pochodzenia Abrahama jest jego pierwotne imię AB RAM, które w języku sumeryjskim znaczy „Ukochany ojciec”<sup>97</sup>. Inną poszlakę stanowi biblijny termin „Ibri”, którym określa siebie sama rodzina Abrahama<sup>98</sup>. Termin ten, z którego wywodzi się słowo „Hebrajczyk”, zwykle tu

maczy się jako „wędrowcy”, „ci, którzy przechodzą”, ale po sumeryjsku oznacza on „mieszkańców IBR”<sup>99</sup>. Nazwa miejsca IBR rzeczywiście ma związek z czasownikami *ibri*, „przechodzić”, ale jak zauważył jeden z uczonych, jest też blisko związane z sumeryjską nazwą miasta Nippur, N.LIB.RU, tłumaczonym jako „Miejsce przejścia”<sup>100</sup>. W rozdziale 8 dowiedzieliśmy się, że początkowo w tym właśnie miejscu znajdowało się centrum dowodzenia bogów, a jego nazwa pochodziła od NIBI.RU, „Planety Skrzyżowania”.

Biblijni Ibri są zatem sumeryjskimi „ni-ib-ni” – rdzennymi mieszkańcami Nippur. Nippur zaś było największym religijnym ośrodkiem Sumerów. Ale Abraham się pochodził z typowej rodziny z Nippur; przeciwnie, wszystko wskazuje, że pochodził ze szlachetnego, kapłańskiego rodu<sup>101</sup>. Łatwość, z jaką Abraham zyskiwał szacunek nawet w obcych krajach, wydaje się potwierdzać to przypuszczenie<sup>102</sup>.

Co kapłan z Nippur robił w Ur? Nasuwa się wniosek, że jego obecność w tym mieście miała jakiś związek z upadkiem Trzeciej Dynastii z Ur za panowania Urnammu w 2113 roku p.n.e. Według sumeryjskich tekstów Enlil, bóg Nippur, powierzył bezpieczeństwo swojego miasta Sinowi, bogowi z Ur. Termin odejścia Teracha i Abrahama z Ur do Harranu mogło zbiec się w czasie z końcem panowania Urnammu, około 2095 roku p.n.e.

Przyjrzyjmy się bliżej roli Abrahama po opuszczeniu Ur. Przede wszystkim jego rodzina udała się do Harranu – miasta, które archeolodzy zidentyfikowali u stóp góry Taurus<sup>103</sup>. Następnie, w wieku siedemdziesięciu pięciu lat, Abraham otrzymał od „Boga” polecenie opuszczenia Harranu<sup>104</sup>. Jego szlak prowadził przez Kanaan, gdzie objawił mu się Bóg; wówczas Abraham zbudował „oltarz”, przy którym „wzywał imienia Pana”<sup>105</sup>. Dalej wędrował przez Negew – pustynny obszar graniczący z Synajem – a stamtąd do północnego Egiptu<sup>106</sup>. Według Księgi Jubileuszów pozostał w Egipcie przez pięć lat. Jeśli Abraham miał w 2024 roku p.n.e. 99 lat, to musiał się urodzić w 2123 roku p.n.e., a więc w Egipcie przebywał w latach 2048–2043 p.n.e.

Według Starego Testamentu, gdy tylko Abraham znalazł się znnowu w Kanaanie, podszedł do ołtarza, który niegdyś zbudował, i ponownie „wzwał imię Pana”<sup>107</sup>. Był mniej więcej 2024 rok p.n.e., a więc właśnie wtedy Nabu aktywnie zabiegał o wsparcie ze strony królów kananejskich – rok później zbuntowali się oni przeciwko Sinowi.

W 2040 roku p.n.e., po Bitwie Królów, Abraham dowiódł, że jest wierny swemużwi, który zawarł z miejscową arystokracją. Przy pomocy trzystu osiemnastu amoryckich wojowników odbił Lotę od królów wschodu – niebawem osiągnęła jak na osiemdziesięcioletnią! Trzy lata później Hagar urodziła mu syna, Ismaela. W biblijnym tekście znajdujemy następnie trzynastoletnią lukę, po czym Abraham w wieku dziewięćdziesięciu dziewięciu lat zawiera przymierze z Bogiem, który obiecuje mu narodziny dziecka w następnym roku (kolejny nie łąda wycemf!). Nie minęło dwanaście miesięcy<sup>108</sup>, a Sodoma i Gomora zostały zniszczone; był rok 2024 p.n.e.

Tak więc, kiedy ojczymce Abrahama na wschodzie najechali Amoryci, Bóg ślicznie jego potomkom nowe ziemie na zachodzie. Czy Abraham był tylko pion-

kciem w grze, czy też zamierzał osiągnąć własne cele? Zastanówmy się nad jego postępowaniami w kontekście zagrożenia ze strony Marduka.

Najpierw Abraham wyruszył do Harranu, najdalej na północ wysuniętej placówki Ur na granicy z krajem Hetytów, dokąd wkrótce miał przybyć Marduk. W 2024 roku, kiedy Marduk właśnie wracał z dwudziestoczteroletniego pobytu w „wyzoczni”, Abraham opuścił Harran, ale jego ojciec został. Być może to posunięcie spowodowała śmierć Szulgiego, króla Ur, i perspektywy zamieszek w zachodnich prowincjach państwa. W każdym razie Abraham udał się do Egiptu na naradę z faraonami z północy, którzy próbowali stawiać opór południowym stronnikom Marduka. Czy może być dziełem przypadku, że Abraham wrócił do Kanaanu zaledwie rok po rebelii królów?

Nie podzielał poglądu wyrażonego przez Zecharię Sitchina, który uważa, że Abraham odegrał czynną rolę w Bitwie Królów<sup>99</sup>. Jak sugerowałem wcześniej, na Synaju nie było żadnej bitwy, tylko taktyczny odwrót. Militarne zaangażowanie Abrahama, opisane w Biblii, ograniczało się do uratowania bratanka – Lota – prawdopodobnie w czasie ataku z zaskoczenia. Nic nie wskazuje, aby wydarzyło się cokolwiek więcej. Istnieją jednak dowody na to, że był on szpiegiem.

W bardzo niepewnych dla Trzeciej Dynastii z Ur czasach bóg Sin okazał się niezmiernie użyteczny, ponieważ miał w niespokojnych zachodnich prowincjach parę zaufanych oczu i uszu. Było to ważne zwłaszcza w obliczu powrotu Marduka z zachodu. Nie ulega wątpliwości, że taki szpieg działał w Kanaanie, co odnotowuje nawet Biblia:

Potem rzekł Pan: Wielki rozlega się krzyk przeciwko Sodomie i Gomeze, że grzech ich jest bardzo ciężki. Zstąpię więc i zobaczę, czy postępowali we wszystkim tak, jak głosi krzyk, który doszedł do mnie<sup>100</sup>.

Zdobywszy zaufanie królów kananejskich, Abraham miał doskonałą sposobność składania informacji o sytuacji politycznej i możliwych ruchach wojsk. Sugerowałem już wcześniej, że Nabu nakłonił królów z zachodu, aby sformowali armię i zajęli centrum lotów kosmicznych na Synaju w 2041 roku p.n.e. W tym samym czasie Abraham wrócił do Kanaanu, aby obserwować ich poczynania. „Oltari”, który zbudował on w Kanaanie i przy którym „wzywał imienia Pana”, był więc urządzeniem do przekazywania informacji Sinowi.

## Związki z Petrą

Skutki zniszczenia Sodomii i Gomory, innych miast na równinie i centrum kosmicznego byłyby dalekosiężne. Opad radioaktywny w Sumerze zmusił wielu osadników do ratowania się ucieczką. Ich migracji towarzyszyło rozprzestrzenienie się zaawansowanej kultury i technologii, co wyjaśnia wiele tajemniczych przełomów w tych dziedzinach, jakie nastąpiły około 2000 roku p.n.e. na całym świecie. Zajmiemy się tym problemem szerzej w rozdziale 15. Niektórzy Sumerowie wywe-

drawali tysiące kilometrów, ale inni osiedlili się bliżej ojczyzny. Jednym z takich uciekinierów był bratanek Abrahama, Lot:

Potem wyszedł Lot z Soaru i zamieszkał w górach, a z nim dwie jego córki. Bał się bowiem mieszkać w Soarze. Zamieszkał więc w jaskini on i jego dwie córki. Wtedy rzekła starsza do młodszej: Ojciec nasz jest stary, a nie ma w tym kraju mężczyzny, który by obcował z nami według zwyczaju całej ziemi. Pójdź, upójmy ojca naszego winem i śpijmy z nim, aby zachować potomstwo w ojca naszego<sup>101</sup>.

Kazirodcza opowieść o Locie i jego córkach świadczy o skali katastrofy, jaka spadła na ten region. Wprawdzie bogowie niekiedy dopuszczali się podobnych aktów kazirodztwa, ale nie był to powszechnie zaakceptowany zwyczaj wśród ludzi tamtych czasów. Mogą to tłumaczyć tylko skutki eksplozji nuklearnej. My sami rozważalibyśmy tego rodzaju postępowanie wyłącznie w ekstremalnych sytuacjach; dowodzą tego przykłady kanibalizmu wśród pasażerów samolotów rozbitych w dalekich i niedostępnych obszarach. Lot i jego córki, którzy byli świadkami nuklearnego holocaustu, mogli sądzić, że są jedynymi osadnikami.

Gdzie znajdowały się „góry” i „jaskinia”, w której zamieszkał Lot z córkami? O ile mi wiadomo, nikt nie podjął próby ustalenia ich lokalizacji, być może dlatego, że i tę opowieść, jako związaną z historią Sodomii i Gomory, uznano za kolejny biblijny mit. A jednak istnieje miejsce ukryte w górach, które pasuje do biblijnego opisu – odwiedziłem je w 1994 roku.

Tajemnicze zaginione miasto Petra położone jest niecałe 100 kilometrów na południe od południowego brzegu Morza Martwego, gdzie niegdyś znajdowały się Sodomia i Gomora. Leży więc niedaleko, a zarazem w bezpiecznej odległości od początkowego celu podróży Lota – Soaru, małego miasteczka osadłego z zagłady<sup>102</sup>. Kiedy studiowałem mapy tego terenu, zauważyłem, że Petra leży w obrębie łańcucha górskiego, rozciągającego się od Morza Martwego aż do Zatoki Akaba, i jest z obu stron otoczona górami. Ktoś uciekający na południe musiał szukać schronienia właśnie tutaj. Jeden z przewodników następująco opisuje Petrę:

(...) nie tyle miasto, ile naturalna twierdza, dająca schronienie bez potrzeby wznoszenia murów, gdzie można mieszkać w jaskiniach równie wygodnie, jak w murowanych domach<sup>103</sup>.

Do Petry, której nazwa znaczy „Skala”, wchodzi się przez Siq, wąwóz długi na 1,5 kilometra i szeroki na 2 metry, flankowany z obu stron przez wysokie na 80 metrów skały. Tę pustynną drogę można było zobaczyć w filmie *Indiana Jones i ostatnia krucjata*. Opuszczając Siq, wchodzi się do – jak to trafnie opisano – „hajkowego miasta z różowego piaskowca”<sup>104</sup>. Obszar o powierzchni 2 tysięcy hektarów spełniając fantastyczne świątynie i grobowce wykute w piaskowcowej skale.

Czytając książki historyczne poświęcone Petrze, natrafiłem na zadziwiająco białą plamę. Miasto zostało odkryte w 1812 roku przez młodego szwajcarskiego podróżnika, Johanna Ludwiga Burkhardta, ale od tego czasu niewiele dowiedzieli-



śmy się o tym ważnym miejscu. Jedną z ksiązek przyznaje: „prawie nie nie wiadomo o jego początkach i charakterze”<sup>108</sup>.

Niezwykły zespół skalnych świątyni i grobowców w Petrze zwykle przypisuje się Nabatejczykom, ludowi nieznanego pochodzenia, który dotarł na te tereny około 500–400 roku p.n.e.<sup>106</sup> Nabatejczycy wzbogacili się dzięki położeniu Petry na skrzyżowaniu dwóch ważnych szlaków handlowych, tak więc byłoby naiwnością sądzić, że wcześniejsi podróżnicy nie pozostawili po sobie żadnego śladu. I rzeczywiście – w Petrze znajdujemy zadziwiającą mieszaninę stylów i kultur. Z jednej strony są tu liczne wyobrażenia schodkowych piramid, co wskazuje na związki z Mezopotamią, z drugiej – egipskie węże i obeliski. Również Rzymianie nie oparli się pragnieniu wzniesienia wielkiego amfiteatru.

Zwróciłem uwagę na intrygujące kontrasty w jakości wykonania różnych budowli. Większość grobów i świątyni jest bardzo prosta – powiększono naturalne grotty i na zewnątrz dodano reliefową dekorację, nie najwyższej jakości. Wiele tego rodzaju fasad jest obecnie silnie zerodowanych z powodu działania czynników atmosferycznych.

Natomiast tak zwany *ad-Dajr* („Klasztor”) robi imponujące wrażenie, wznosi się na wysokość 40 metrów, a jego fasada jest szeroka na 45 metrów. Górna część jest wykonana w rzeźbie pełnej, a najbardziej charakterystyczny element stanowi wspólna urna o wysokości 9 metrów. Zwykle przyjmuje się, że „Klasztor” powstał około 40 roku n.e., co wydaje się uzasadnione, jako że erozja nie odcisnęła na nim swojego piętna. A jednak, mimo doskonałego wykonania i stanu zachowania, surowy styl i imponujące rozmiary „Klasztoru” błędą w porównaniu ze „Skarbecem”.

Moim zdaniem *al-Chazna*, czyli „Skarbiec”, przewyższa jakością wykonania wszystkie inne obiekty Petry. Jak widać na planszy 53, rzeźbiarska dekoracja jest zadziwiająca i z pewnością nie podjąłby się jej wykonania żaden współczesny artysta. „Skarbiec” można porównać tylko z wielkim Sfinksem w Gizie. Również tutaj najbardziej charakterystycznym elementem jest urna, której budowa zawdzięcza swoją nazwę. W różnych miejscach Petry można zobaczyć wiele nieudolnych i silnie zerodowanych rzeźb, które wyglądają na kopie „Skarba”. Jednak w przeciwieństwie do tych późniejszych naśladownictw, budowniczo wie „Skarba” włożyli wiele wysiłku w przygotowanie miejsca w skalnym zboczu przed przystąpieniem do rzeźbienia. Dzięki temu, że fasada „Skarba” jest zagłębiona w licu skały, a ponadto osłonięta skalnymi klifami ze wszystkich stron, udało się zminimalizować ryzyko erozji. Dlatego nie można wykluczyć, że archeolodzy pomylili się przy ustalaniu jego wieku o ponad tysiąc lat.

Czy skarbiec znajduje się w miejscu jaskini, w której mieszkał Lot z córkami około 2000 roku p.n.e.? Wewnątrz rzeczywiście znajduje się obszerna naturalna grotta, wyrównana, aby uzyskać pomieszczenie mieszkalne dla niewielkiej rodziny. Wnętrze jest proste i funkcjonalne, jedynymi nienaturalnymi elementami w nim są puste nisze. Fasada natomiast jest niezwykle ozdobna. Nasuwa się pytanie: kto i po co poświęcił tyle czasu i pracy takiemu odciętemu od świata miejscu?

Wszystkie dyskusje historyczne na temat mieszkańców Petry zaczynają się od Edomitów. Był to lud pochodzący z Esau, który na tych terenach pojawił się około

1000 roku p.n.e. Nikt nie twierdzi, że Edomici założyli Petrę, a mimo to historycy niechętnie zastanawiają się, co działo się tu wcześniej. Dlaczego?

Oto moja teoria na temat Petry. Po katastrofie nuklearnej w 2024 roku p.n.e. Lot i jego córki wyruszyli na południe i odkryli wejście do górskiego wąwozu. Wówczas Petry nie otaczała, jak dzisiaj, pustynia, lecz cedrowe lasy<sup>107</sup>. Na końcu bliź znalazeli grozę, w której – według Biblii – zamieszkał. Po śmierci Lota jego synowie (zrodzeni z jego córek) Moab i Ben Ammi postanowili uhonorować swego ojca, wznosząc na jego cześć budowlę zwaną „Skarbecem”. Urna (której symboliki dotyczących nikomu nie udało się wyjaśnić) symbolizowała popioły zmarłego ojca, a być może też upamiętniała jego żonę.

Kiedy dzieło było ukończone, ciekawość zawiadła synów Lota do zewnętrznego świata. Jak dowiadujemy się z Księgi Rodzaju, Moab założył plemię zwane Moabitami, mieszkające w górach, w których leży Petra. Drugi syn, Ben Ammi, został ojcem plemienia Ammonitów – miasto Ammon leży 140 kilometrów na północ od Petry.

Później na te tereny dotarli Edomici i Nabatejczycy. Niektórzy próbowali naśladować to, co widzieli, niekiedy korzystając z własnej artystycznej inwencji, ale nikt nie włożył w pracę tyle serca, ile pierwsi artyści. W ciągu tysięcy lat miasto straciło na znaczeniu i już tylko nieliczni pamiętali, jakie były jego początki. Informacje, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie, zostały później włączone do biblijnego mitu o Sodomie i Gomorze. Czy to możliwe, że właśnie dlatego naukowcy nie chcą zgłębiać początków Petry?

## Wnioski

- Biblijne zniszczenie Sodom, Gomory oraz innych „złych” miast przez „ogień i siarkę” nastąpiło w wyniku użycia przez bogów broni nuklearnej w 2024 roku p.n.e. Równocześnie atak jądrowy zniszczył centrum lotów kosmicznych na Synaju, pozostawiając szczelinę tektoniczną i poczerwiałe, spalone skały, które można oglądać do dzisiejszego dnia. Opad radioaktywny doprowadził do upadku cywilizacji Sumerów około 2000 roku p.n.e.
- „Grzech” Sodom i Gomory polegał na zdradzie i sojuszu z „obcym” bogiem, Mardukiem. Użycie broni nuklearnej przeciwko centrum kosmicznemu miało na celu uniemożliwić jego zajęcie przez Marduka. Tem wszystkim tych wydarzeń były starania Marduka o odzyskanie władzy w Babilonie.
- Abraham był szpiegiem tego boga. W nagrodę otrzymał biblijne „przymierze” i obietnicę dobrobytu dla swoich potomków.
- „Jaskinie”, w której schronił się po zniszczeniu Sodom i Gomory Lot wraz z córkami, znamy dzisiaj jako „Skarbiec” w Petrze.

## Rozdział 11

## Gwiazdny zegar

## Sekrety zodiaku

Tysiące lat temu starożytni astronomowie podzielili gwiazdziste niebo na dwanaście części, nadając im te same nazwy, których używamy dzisiaj. Grecy nazwali ten pas gwiazd zodiakiem. Dzisiaj, w oparciu o pozycję Ziemi w stosunku do Słońca w dniu narodzin, ustala się „gwiazdny znak” człowieka, aby określić jego osobowość i stworzyć podstawę dokładniejszych horoskopów. Wszystko to jest bardzo popularną rozrywką, ale nie ma żadnych celów naukowych. Astrologia daleko odeszła od swoich korzeni.

Jeśli cofniemy się do czasów Sumerów i Egipcjan, okaże się, że zodiak stosowano w zupełnie innych dziedzinach wiedzy. Nie ulega wątpliwości, że starożytni kultury używały zodiaku do celów naukowych. Wprawdzie może się to wydawać niewiarygodne, ale starożytni zdawali sobie sprawę z istnienia 2592-letniego cyklu precesyjnego punktów równonocy i dzielili ten cykl na dwanaście odcinków liczących 2160 lat. Skąd o tym wiemy?

W rozdziale 6 napisałem, że w sumeryjskim systemie liczbowym bardzo ważną rolę odgrywała liczba 3600, a najwyższa liczba, 12 960 000, odpowiadała pięciu setkom po 25 920 lat. Podczas gdy 2 5920 lat odpowiada 360 stopniom niebieskiego „koła”, 2160 lat odpowiada 30 stopniom, a 72 lata – 1 stopniowi. Liczba 72 ma więc ogromne znaczenie, a jej występowanie w jednej z egipskich legend skłoniło egiptologa, Jane Sellers, do przypuszczenia, iż również Egipcjanie zdawali sobie sprawę z istnienia zjawiska precesji. Legenda, o której mowa, jest mit o Ozyrysie, w którym siedemdziesięciu dwóch konspiratorów pod wodzą Setha zawiązało spisek, mający na celu zamordowanie Ozyrysa. Sellers jest wyjątkową osobą – interdyscyplinarnym naukowcem, który rozumie zarówno archeologię, jak i astronomię. Jest ona przekonana, że pochodzące sprzed 4 tysięcy lat Teksty Piramid stanowią niezbity dowód głębokiej wiedzy astronomicznej, z której znaczenia nie zdawali sobie sprawy nawet sami Egipcjanie. Sellers napisała:

Jestem przekonana, że dla starożytnego człowieka liczby 72 (...), 2160 i 25 920 wyrażały koncepcję Wiecznego Powrotu<sup>1</sup>.

Sellers nie jest jedynym wybitnym naukowcem, który zrozumiał egipską wiedzę o precesji. Słynny Carl Jung (1875–1961) spotkał się z ostrą krytyką, kiedy zasugerował, że starożytni Egipcjanie rozumieli ideę przejścia z jednego domu wiatrakalnego do drugiego<sup>2</sup>. Jung zwrócił szczególną uwagę na to, że chaos, jaki nastąpił w Egipcie po upadku Starego Państwa, zbiegł się w czasie z końcem ery Byka i początkiem Barana. Nazwał takie okresy „przejściem między eonami”, które niekiedy wiązały się z katastrofalnymi przemianami, a zawsze były czasami niespokojnymi, tak jak dzisiaj, kiedy przechodzimy z domu Ryb do Wodnika<sup>3</sup>.

Współcześni astronomowie datują erę Byka na lata 4360–2200 p.n.e. Wtedy zaczynała się rozwijać egipska cywilizacja. Początkowo faraonowie Starego Państwa czcili Byka<sup>4</sup>. Później, po chaosie „pierwszego okresu przejściowego”, około 300 roku p.n.e., w Egipcie zaczęła się nowa era. W tym czasie faraonowie zaczęli przedstawiać sfinksy z głowami baranów (plansza 49), wskazując, iż właśnie zaczęła się era Barana. Monumentalne zabytki starożytnego Egiptu potwierdzają więc to, co powiedział Carl Jung.

Co ciekawe, egipski baran ma swój odpowiednik w Sumerze. Jednym z najstarszych znalezisk z królewskiego miasta Ur jest tak zwany „baran na krześle” (rysunek 36<sup>5</sup>), ale jeśli dokładnie przyjrzymy się owemu baranowi, okaże się, że jest on upierzony. Może więc stanowić symboliczny wizerunek boga, oczekującego nadejścia ery Barana. Taka interpretacja jest zgodna z sumeryjskimi tekstami z około 2100 roku p.n.e., które opisują wrożyb rzychłego najazdu z zachodu. Co więcej, krótko po 2000 roku p.n.e. niezwykle rozpowszechnione ofiary z byków miały podkreślić, że ostatecznie zakończyła się era Byka.

Jaki użytek mogli zrobić ludzie tworzący nowe cywilizacje z wiedzy o zodiakalnej erze, trwającej 2160 lat? Jakie mogło to mieć dla nich znaczenie? Na to

Rys. 36



pytanie nie ma gotowej odpowiedzi. Nasuwa się jednak wniosek, że zodiak nie został stworzony przez człowieka i miał służyć wyłącznie bogom.

Ten instynctywny wniosek potwierdzają dowody, jakimi dysponujemy. Wprawdzie zodiak pojawił się w Sumerze jakiś czas po 3800 roku p.n.e., ale badania dowiodły, że istniał znacznie wcześniej<sup>9</sup>. Pewna sumeryjska tabliczka wylicza nawet konstelacje zodiaku, począwszy od Lwa, wskazując na jego znacznie wcześniejsze początki – około 11 tysięcy lat p.n.e. – kiedy człowiek nie nauczył się jeszcze uprawiać roli<sup>10</sup>. Mało tego – liczba 12, której użyto do podzielenia cyklu precesyjnego na dwanaście „domów” zodiaku, ma związek z dwunastoma planetami Układu Słonecznego. Tej wiedzy człowiek nie zdobył sam – musiał ją otrzymać od bogów.

W poprzednim rozdziale opisałem, jak Marduk oczekiwał „określającego los czasu, aby wrócić do Babilonu. Pewien tekst, dotyczący jego powrotu, informuje, że Nergal namówił go do opuszczenia Babilonu, sugerując, iż przybył „za wesołnością”. Czy przypadkiem ta rozmowa miała miejsce w czasie, kiedy precesyjny „zegar” miał wkrótce oznajmić początek nowej ery?

W tym rozdziale dowiodę, że zodiak, w astronomicznym sensie, jest „gwiezdny zegarem”, pozwalającym ustalić datę potopu oraz powstania Sfinksa i piramid. Zdradzę też, w jaki sposób te wskazówki umożliwiły mi stworzenie nowej chronologii, stanowiącej brakujące ogniwo między nauką, biblijną Księgą Rodzaju i sumeryjskimi listami królewskimi.

## Potop, Sfinks i piramidy

W rozdziale 7 przedstawiłem niezbitne dowody na to, że potop wydarzył się 13 tysięcy lat temu. Według współczesnych astronomów właśnie wtedy rozpoczęła się zodiakalna era Lwa. Jesliby jeden z naszych przodków pragnął przekazać nam przybliżoną datę potopu, czy mógłby to zrobić lepiej, niż skojarzyć ją z pozycją gwiazd w erze Lwa? Czy mamy jakieś zodiakalne wskazówki na temat daty potopu?

Znamy dwie takie wskazówki. Jedną, zawartą w starożytnym babilońskim rytuale Nowego Roku, stanowi wzmianka o „konstelacji Lwa, która mierzy wody w głębinie”<sup>11</sup>. Druga to miniaturowa tabliczka klinowa z tekstem, mówiącym o „potopie, który miał miejsce, kiedy planeta Nibiru była w konstelacji Lwa:

Najwyższy, Najwyższy, Namaszczony;  
Pan, którego linąga korona strachem jest ozdobiona.  
Najwyższa planeta: miejsce, które zajęła  
naprzeciw ograniczonej orbity czerwonej planety.  
Każdego dnia w Lwie plonie;  
jej światło oznajmia jej jasne panowanie nad krajami<sup>12</sup>.

Czy wielki Sfinks w Gizie, o ciele Lwa, może wyobrażać pierwszą erę zodiaku około 10 900–8700 lat p.n.e.?

Wcześniej już zapoznaliśmy się z geologicznymi dowodami na to, że Sfinks powstał między 9 a 11 tysiącami lat temu, i doszliśmy do wniosku, że ta niezwykła rzeźba, tak odmienna od wszystkich innych dzieł egipskiej cywilizacji, mogła być tworem bogów. Dowiedzieliśmy się też w rozdziale 8, że Sfinks stał skierowany w stronę centrum kosmicznego na Synaju, geometrycznie związanego z ośrodkiem dowodzenia w Jeruzolimie. Jeruzolima z kolei była chroniona przez Jerycho, założone – według archeologów – 8 tysięcy lat przed naszą erą. Tak więc chronologia Jerycha i Sfinksa potwierdzają się wzajemnie i wskazują na datę między 9000 a 8000 rokiem p.n.e.

Czy piramidy w Gizie mogą pochodzić z tego samego okresu? Brak na nich jakichkolwiek śladów potopu, co wskazuje, iż musiały powstać po tym kataklizmie. Jednak pierwszy korytarz powietrzny, ściśle z nimi związany, był wcześniejszy niż centrum lotów, na które był zorientowany Sfinks. W ten sposób ustaliliśmy, że piramidy musiały powstać po 11 000 roku p.n.e., a przed 8000 rokiem p.n.e. To znacznie upraszcza sprawę.

Eksperti mają obsesję na punkcie przypisywania piramidy królowi Chufu. Wszelkie próby sugerowania wcześniejszej daty spotykają się z sarkastycznym śmiechem i zapewnieniem, że wówczas nie było w Egipcie nikogo, kto umiałby cokolwiek budować. Niezbite dowody na to, że piramidę wzniesiono wcześniej, pomija się milczeniem. Jak wspominałem w rozdziale 9, wśród tych dowodów jest tekst przypisujący piramidę Izydzie – bogini, która według Manethona panowała 10 tysięcy lat przed naszą erą oraz niespodziewane odkrycie przez Roberta Bauvala i Adriana Gilberta, że piramidy były zorientowane dokładnie na trzy gwiazdy Pasa Oriona w 1450 roku p.n.e.

Jak już wiemy, szczegółowe badania Zecharii Sitchina dowiodły, iż korytarz powietrzny oparty o Gizę (rysunek 25) został ustalony przez bogów tuż po potopie, natomiast wcześniejszego, którego urządzenia uległy zniszczeniu. Wszystkie dowody pasują więc do siebie. Moim zdaniem potop miał miejsce około 11 000 roku p.n.e., na samym początku ery Lwa, na co wskazują sumeryjskie teksty. Wkrótce potem, w 10 450 roku, wzniesiono piramidę i Sfinksa, który miał symbolizować nową erę. Wydaje się, że Sfinks o ciele Lwa stanowi oczywiście odniesienie do gwiezdowego zegara, stworzonego przez bogów w oparciu o cykl precesyjny Ziemi – chylanie, które mogło nawet zostać wywołane przez potop.

## Rozpoczyna się Panowanie

Kiedy i dlaczego stało się konieczne podzielenie liczącego 25 920 lat cyklu precesyjnego na dwanaście domów po 2160 lat? I dlaczego Marduk był przekonany, że obiecano mu władzę w Babilonie, począwszy od ery Barana? Jak i dlaczego bogowie osiągnęli takie porozumienie? Oto moja teoria.

Po potopie główny nasukowiec bogów, Enki, objął władzę nad Egiptem i krajami Afryki. Był mniej więcej 11 000 rok p.n.e. Planeta Nibiru właśnie minęła Ziemię, a siły grawitacyjne spowodowały przemieszczenia wód oceanicznych, które

podniosły się i opadły jak gigantyczna fala przypływu. W efekcie powstało, a przynajmniej uległo zmianie, chybotanie osi ziemskiej, prowadząc do zjawiska precesji, jakie możemy obserwować dzisiaj<sup>16</sup>.

Enki, zafascynowany astronomią i biegły w innych dziedzicach wiedzy, natychmiast przystąpił do badania i mierzenia wpływu Nibiru na ruch Ziemi. Jak już wiemy, gwiazdy przemieszczają się o 1 stopień w ciągu siedemdziesięciu dwóch lat. Tak więc po stu ośmiu latach Enki mógł stwierdzić przemieszczenie o 1,5 stopnia, ale był na tyle pewien swoich pomiarów, że przedstawił je radzie bogów. Jego ustalenie było o tyle ekscytujące, że trwający 25 920 lat cykl doskonale pasował do długiego cyklu obiegu Nibiru wokół Słońca.

Co zdarzyło się później? Jak napisałem w rozdziale 6, spór o sukcesję między Ozyrysem a Sethem i zajęcie Kanaanu doprowadziło do wojny między bogami, w której Ninurta zwyciężył Enkitów. Ze starożytnych tekstów dowiedzieliśmy się, że wojna zakończyła się konferencją pokojową. Jednym z warunków postawionych Enlilitom było oddanie Egiptu w ręce pacyfisty Thota<sup>17</sup>. Ten ważny szczegół umożliwia nam ustalenie daty wojny bogów w oparciu o historię Egiptu spisaną przez Manethona. Dodając długość panowania Thota i jego następców (w sumie 5570 lat) do daty wstąpienia na tron faraona Menesa (około 3100 roku p.n.e.) uzyskujemy rok 8700 p.n.e.

Zadziwiająco, że wojna bogów rozegrała się dokładnie 2160 lat po obliczeniu przez Enki 25 920-letniego cyklu precesyjnego. Czy to syn Enlila, Ninurta, za pomocą świętej liczby dwadzieścia tak zaplanował wojnę, by zbiegła się z jedną z dwunastu części gwiezdne go cyklu?

Jak już wiemy, potop w symboliczny sposób wyznaczył początek nowej epoki w dziejach Ziemi, kiedy to o władzę zabiegali młodszy bogowie, tacy jak Ninurta, syn Enlila. Starzy bogowie najprawdopodobniej zdali sobie sprawę, że muszą ustąpić im miejsca. Właśnie dlatego, moim zdaniem, wielki cykl precesyjny został podzielony na dwadzieścia odcinków – aby w „demokratyczny” sposób dać każdemu z młodych bogów, dwóch pokoleń potomków Enlila i Enki sposobność „Panowania”.

Jeśli idzie o dwóch „starszych” bogów, Enlila i Enki, wydaje się, że ten pierwszy zachował kontrolę nad Ziemią, rezygnując jednak z „Panowania”. Enki natomiast, jako odkrywca cyklu precesyjnego, mógł starać się w jakiś sposób związać z pierwszym domem zodiaku. Dlatego przyjął za swój symbol Lwa, afrykańskiego króla zwierząt. Nasuwa się więc wniosek, że Sfinks został wykuty dla Enki – dla upamiętnienia wojny (zakończony w Gizie) – krótko po 8700 roku p.n.e.

Jeśli idzie o konferencję pokojową – polegała ona, podobnie jak dzisiaj, na ustaleniu ustępstw pokonanych wobec zwycięzców. Mimo że ludzkość była zdnie siątkowana, a Wielka Piramida – zniszczona, Enki musiał przyjąć dalsze warunki. Jeden z nich zabraniał wszystkim Enkitom, którzy brali udział w wojnie, panować nad Egiptem. Ale czy to wszystko? Według jednego z tekstów Enki wynegocjował sobie prawo do odbudowania miasta Eridu na terytorium Enlilitów, a dla swoich potomków prawo do swobodnego poruszania się<sup>18</sup>. A może była jakaś część umowy, nie zapisana przez starożytnych skrybów?

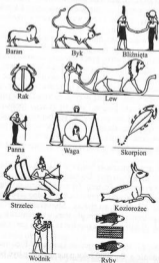
Wzmianki w tekście *Lugal-e* pozwalają przypuszczać, iż ograniczenia narzucone Enkitom miały trwać tylko do „czasu określającego los”<sup>19</sup>. Moim zdaniem chodzi o to, że Enki zgodził się oddać Enlilitom „Panowanie” na trzy kolejne ery zodiakalne. Tak więc „czas określający los”, kiedy „Panowanie” miało wrócić do Enki za pośrednictwem jego pierworodnego, Marduka, nadszedł około 2200 roku p.n.e.

## Znaki bogów

Czy znaki zodiaku potwierdzają moją teorię, iż era Marduka nastąpiła po trzech okresach zodiakalnych należących do Enlilitów? Jestem przekonany, że tak. Wiele wskazówek skrywały same znaki (por. ich egipską wersję na rysunku 37), znana nam historia bogów i znaczenia, przypisywane przez Sumerów każdej z er.

Pierwszą erę, Lwa, Sumerowie nazywali UR.GULA, co znaczy właśnie „Lew”. Jak już wcześniej powiedziałem, lew symbolizował Enki, „króla” ziem afrykańskich. Boginię Inanne, która ukradła Enki ME, jej zwolennicy często wyobrażali jadącą na grzbiecie lwa, co stanowiło aluzję do pokonania przez nią tego groźnego

Rys. 37



zwierzęcia. W Egipcie Enki był nazywany Ptahem, jego boska małżonka zaś, Sachmet, była przedstawiana z głową lwicy.

Erę, która rozpoczęła się około 8700 roku p.n.e., symbolizował Rak, przez Sumerów nazywany DUG – „Szczypce”<sup>14</sup>. To określenie doskonale pasuje do wojowniczego boga Ninurty, syna i spadkobiercy Enlila, który wygrał bitwę przy piramidach, a także był bohaterem innej wojny – z bogiem o imieniu Ullikummu/Zu<sup>15</sup>. Co więcej, Egipcjanie przedstawiali konstelację Raka jako skarabeusza, co stanowiło wyraźną aluzję do roli Ninurty w skonstruowaniu podziemnych pomieszczeń w centrum kosmicznym na Synaju, zbudowanym około 8000 roku p.n.e., po uszkodzeniu Wielkiej Piramidy.

Po Raku nastąpiła era Bliźniąt, którą Sumerowie nazywali MASZ.TAB.BA – „Bliźnięta”. Nietrudno znaleźć tu związek z Nannarem/Sinem, pierworodnym synem Enlila, który pragnął upamiętnić swe dzieci – boskie bliźnięta Inannę i Utu (Szamasza). Egipcjanie rzeczywiście przedstawiali Bliźnięta jako kobietę i mężczyznę.

Po Bliźniętach nadszedł Byk, przez Sumerów określany mianem GU.ANNA – „Niebiański Byk”<sup>16</sup>. Znak ten wyobrażał boga Iszkura, znanego też pod imionami Adad i Teszub (Bóg Burzy). Imię „Iszkur” po sumeryjsku oznacza „Dalekie Górzyste Kraje”, co jest krótkim, lecz adekwatnym opisem jego włości w górach Taurus i – jak później zobaczymy – w Ameryce Południowej. Egipski zodiak przedstawiał Byka z dyskiem na grzbiecie, co bez wątpienia ma związek z powrotem Nibiru i uroczystą wizytą Anu na Ziemi.

Tak więc trzy pierwsze znaki zodiaku, następujące po Lwie, można bez żadnych wątpliwości połączyć z trzema synami Enlila.

Era Marduka, symbolizowana przez Barana, stanowi zagadkę, ponieważ na pierwszy rzut oka baran nie ma żadnego związku z Mardukiem. Przypuszczam, że pierwotnie znak ten zajmował inne miejsce w sekwencji, lecz został przesunięty. Rozwiązaniem zagadki może być związek Marduka ze śmiercią jego brata, Dumuziego około 3450 roku p.n.e. Jak już wiemy, to tragiczne wydarzenie okazało się niezmiernie istotne w historii bogów i właśnie za jego sprawą owdowiała Inanna zamiast miłości pościeliła się wojnie. Jej podbojom kres położyło zniszczenie Agade około 2200 roku p.n.e., ale nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, co w końcu uspokoiło wojowniczą boginię. Wszystko wskazuje na to, że nie brała udziału w zorganizowanym przez Ninurte rachy oporu przeciwko Mardukowi. Dlaczego tak było?

Moim zdaniem przyczyną może być to, iż Marduk zgodził się nazwać następnym znakiem zodiaku na cześć męża Inanny, Dumuziego. O związku tego ostatniego z baranami świadczy przydomek „Pasterz” (również aluzja do jego włości w Afryce, na terenie dzisiejszego Sudanu). Przydomek ten odpowiada sumeryjskiej nazwie konstelacji Barana – KU.MAL, co znaczy „Mieszkaniec Pól”<sup>17</sup>. Takie poświęcenie, mające na celu ulagodzenie Inanny, mogło stanowić element jego strategii, przygotowującej powrót do Babilonu. Poza tym był to piękny gest szacunku wobec zmarłego brata.

A co z pozostałymi siedmioma znakami zodiaku? Pięć można zidentyfikować z dość dużą dokładnością. Po 2000 roku p.n.e. musimy być bardziej ostrożni, po-

nieważ istnieje możliwość, iż Marduk lub jego rywale zakłócili przyszłą sekwencję epok. Mimo wszystko wydaje się, że mamy dowody na naprzemienne panowanie Enkitów i Enlilitów.

Znak Ryb znajdujemy w sumeryjskich tekstach jako SIM.MAH („Ryby”); często był on wyobrażany w postaci dwóch ryb po bokach strumienia lub rzeki<sup>18</sup>. Moim zdaniem patronowała mu Ereszkigal, siostra Inanny, która poślubiła brata Marduka, Nergala. Mieszkała z Nergalem w jego afrykańskich posiadłościach, w mieście dotychczas jeszcze nie zidentyfikowanym, nazywanym w tekstach „krajem rzeki Habur” lub „rzeką ryb i ptaków”<sup>19</sup>. Mamy podstawy, by przypuszczać, że chodzi o okolice Jeziora Wiktorii lub jeziora Malawi. Żyjące w tych jeziorach ryby są dobrane znane ewolucjonistom, ponieważ w ciągu 200 tysięcy lat rozwinęły się w setki różnych odmian, zaprzeczając tym samym darwinowskiej teorii ewolucji<sup>20</sup>. Jest to całkowicie niewytłumaczalne zjawisko. A może zostały one po prostu wyhodowane przez Ereszkigal, boginię ryb?

Tajemniczy jest Wodnik. Był zazwyczaj wyobrażany jako „Nosiwoda”, ale sumeryjski termin GU nie ma żadnego związku z wodą. Czy możliwe, że Marduk wykorzystał ten znak, aby wprowadzić swego lojalnego syna Nabu do zodiaku z poświęceniem innych, starszych Enkitów? Nabu rzeczywiście miał związek z wodą – uciekł przecież na jedną z wysp Morza Śródziemnego po nuklearnym ataku na miasto Kanaan<sup>21</sup>.

Koziorożca Sumerowie nazywali SUHUR.MASZ, „Kozia-Ryba”. Najprawdopodobniej jest to symbol bogini Ninharsag, Bogini Matki, nazywanej niekiedy NIN.MAH – „Pani Ryba”. W Egipcie była ona znana jako Hathor, przedstawiana w postaci krowy, nieco podobnej do „Kozy-Ryby”. Egipcyscy artyści często łączyli znak Koziorożca z nożem do przecinania pepowiny – symbolem Ninharsag z czasów, kiedy pełniła funkcję Bogini Matki. Była ona neutralna, nie należała ani do obozu Enkitów, ani Enlilitów.

Strzelec jest bez wątpienia znakiem Enkitów. Sumerowie nazywali go PA.BIL, czyli „Obróca”<sup>22</sup>, i przedstawiali w postaci łuczniczki. Obie te postaci można łączyć z Nergalem, bratem Marduka. Odegrał on bohaterską rolę w czasie obrony piramidy i był łucznikiem jako Erra – bóg, który użył broni nuklearnej przeciwko Sodomie i Gomorze.

W sumeryjskiej nazwie Skorpiona, GIR.TAB, pierwsza sylaba – GIR – jest nawiązaniem do rakieta, a tym samym do Utu/Szamasza, stronnika Enlila, dowodzącego centrum kosmicznym i Baalbek. Starożytni Egipcjanie przedstawiali ten znak jako skorpiona – uzbrojonego w szczypce i żądło w ogniu. Starożytne teksty nazywają żołnierzy broniących centrum lotów kosmicznych „ludźmi-skorpionami”, których broń „żądli” intruzów<sup>23</sup>.

Waga nazywała się ZIBA.AN.NA – „Niebiański Los”. Kejarzony z nią wizerunek boga stojącego między dwiema szalami przywodzi na myśl Thota, brata Marduka. Jak zobaczymy, Thot odegrał niezwykle istotną rolę dla obu stron lotu, określając porę nadejścia „czasu określającego los”.

Panna przedstawiano jako piękną dziewczynę. Sumerowie nazywali ją AB.SIN – „Is”, której ojcem jest Sin”, co stanowi wyraźną aluzję do Inanny. Kiedy jej miasto,

Agade, zostało zmiecione z powierzchni ziemi, również ona w tajemniczy sposób zniknęła z areny dziejów – być może była to część kary za wzniecenie przez nią rebelii. Ponadto nie można wykluczyć, iż w zamian za umieszczenie znaku Dumuziego, znak Inanny został przesunięty na sam koniec sekwencji.

## Problemy z czasem

Według mojej – przedstawionej wyżej – teorii, przejście „Panowania” przez Marduka około 2200 roku p.n.e. nie miało precedensu. Była to pierwsza tego typu zmiana w dziejach ludzkości, a także pierwsza od początków cywilizacji i dlatego pozostało po niej tak wiele śladów. Doprowadziło to – jak widzieliśmy – do nuklearnego kataklizmu, ale lata poprzedzające to tragiczne wydarzenie pozwalają nam dowiedzieć się wiele o kulturze bogów i funkcjonowaniu gwiezdного zegara.

Przy dokładnej lekturze starożytnych tekstów okazuje się, że jeśli idzie o powrót Marduka do Babilonu i jego „Panowanie” nad innymi bogami, gwiezdny zegar miał ogromne znaczenie. Różne teksty opisujące powrót Marduka wskazują, że ani jego prawa, ani czas objęcia władzy nie były sprawą pewną. Na kwestię prawa do Panowania z pewnością miała wpływ jego ucieczka z więzienia. Niektórzy nadal uważali Marduka za zbiegłego więźnia.

Kiedy Marduk po raz pierwszy wrócił do Babilonu, był rok 2320 p.n.e. (w oparciu o lata panowania Sargona I). Starożytne teksty utrzymują, iż brat Marduka, Nergal, wyruszył do Babilonu, aby go przekonać, że jego czas jeszcze nie nadszedł. Wydaje się, że udało mu się to bez większych trudności. W czasie rozmowy jeden z Marduk zapytał: „Gdzie jest kamień wyroczni bogów, który daje znak Panowania?”<sup>24</sup> O jaki „kamień wyroczni” chodzi i dlaczego proste obliczenie 2160 lat stało się nowiło tak duży problem?

Zastanówmy się, jak mogły być odmierzane precesyjne ery. Po pierwsze, należy obrać stałą porę obserwacji, zazwyczaj wiosenną równonoc, kiedy dzień i noc mają równą długość. Następnie trzeba odnotowywać pozycję gwiazd nad stałym punktem na horyzoncie, co roku tego dnia. Wyjście z domu zodiakalnego wynosić czas przesunięcia gwiazd o 30 stopni (jedną dwunastą pełnego kręgu – 360 stopni). Do dokładnego mierzenia ruchu gwiazd są więc niezbędne dwie rzeczy – po pierwsze punkt początkowy, po drugie – mapa nieba. Czy punktem początkowym pomiaru był potop, czy jakiś późniejszy (moim zdaniem o sto osiem lat) moment? To może być jeden z przyczyn nieporozumienia. Mapą nieba zaś mógł być ów zaginiony „kamień wyroczni”.

Czytelnik może zadać pytanie, dlaczego bogowie nie wynaleźli po prostu kwarcowego zegara i za jego pomocą nie odmierzyli 2160 lat. Doskonałe pytanie, które w dodatku naprowadza nas na ostateczne rozwiązanie tajemnic Stonehenge i Mischu Picchu.

Czy bogowie używali gwiezdного zegara z przyczyn praktycznych? Zechajmy Sitchin sugerował, że niezwykła struktura sumeryjskiego systemu liczbowego, bazująca przez naprzemienne czynniki 6 i 10, ma związek z tym, że stosunek 3600 do

2160 (gdzie 3600 odpowiada okresowi obiegu planety bogów, Nibiru wokół Słońca) wynosi 10:6. Sitchin zwrócił uwagę, że aby kontrolować wpływ czasu na własnej planecie, bogowie mogli szukać tak długiego cyklu na Ziemi, by mógł być porównywalny z okresem 3600 lat<sup>25</sup>. Zaskarżował, że 2160 lat stanowiło odpowiednią jednostkę czasu, dlatego cykl precesyjny został podzielony na dwadzieścia odcinków. Niestety, ten argument nie rozwija „kwestii zegara kwarcowego”.

Wręcz przeciwnie – wszystko wskazuje na to, że gwiezdny zegar pełnił raczej symboliczną niż praktyczną funkcję. Niemal religijna obsesja bogów na punkcie Układu Słonecznego, znajdującą wyraz między innymi w uznaniu dwunastki (liczby ciał niebieskich) za liczbę świętą, dowodzi, że zależało im na zachowaniu kosmicznej równowagi. Nieprzerwane pulsowanie zegara kwarcowego nie miały dla nich znaczenia jako sposób mierzenia czasu. Czas postrzegali w kategoriach wielkich kosmicznych cykli, wśród których precesyjny cykl 25 920 lat reprezentował cykle jeszcze większe. W tym symbolicznym sensie wpływ czasu nie był mierzalny i niezmienny; wyznaczał go ruch Ziemi w stosunku do gwiazd i teoretycznie mógł ulegać zmianom.

Boska koncepcja czasu nie mogła zostać po prostu utrwalona w liczbach i tabelkach – manifestowała się na niebie i mogła być obserwowana z Ziemi. Była to zarazem koncepcja piękna, odzwierciedlenie natury, wręcz boskiej natury wszechświata. Zbudowanie kwarcowego zegara byłoby zaprzęgnięciem wozu przed konia, ponieważ to nie czas określał niebios, lecz niebios – czas.

## Era Marduka

W jaki sposób Marduk ustalił czas swojego powrotu do Babilonu? Jego pierwsze posunięcie nastąpiło pod koniec panowania Sargona, można je więc łatwo datować na koniec XXIV wieku p.n.e. Ale w poprzednim rozdziale sugerowałem, że podjęto Inny w czasach Sargona miały na celu powstrzymanie powrotu Marduka. Możliwe więc, że pierwotnie powrót był zaplanowany na początek tego stulecia.

W tym miejscu warto przyjąć kilka założeń, które później porównamy z danymi ze Stonehenge. Zazwyczaj przyjmuję się, że era precesyjna trwa 2160 lat, ale najnowsze badania naukowe podają liczbę 2148<sup>26</sup>. W dalszych rozważaniach będę używał tej ostatniej liczby, z zastrzeżeniem, że długość er nie musi być stała, ponieważ zależy od chybotań osi ziemskiej, a ona może się zmieniać.

Według moich analiz, Marduk odliczył cztery precesyjne ery od daty potopu, przyjmując jako pierwszą datę powrotu rok 2400 p.n.e. Wówczas rozwój sytuacji politycznej i militarnej na Bliskim Wschodzie zniechęcił go do powrotu. Kiedy w końcu wrócił około 2320 roku p.n.e., Enlil i Nergal zrobili wszystko, co mogli, by nakłonić go do odejścia. Tłumaczyli, że zodiak rozpoczął się sto osiem lat później niż data potopu, którą przyjął Marduk. Jestem też przekonany, że wynalili jakiś sposób, by ukarać go opóźnieniem o dalsze trzy stopnie gwiezdного czasu. Te trzy stopnie, dodane do standardowego podziału nieba na dwadzieścia części po 30 stopni, mogło wpłynąć na uznanie liczby 33 za świętą, co znajduje

odzwierciedlenie we współczesnej hierarchii masońskiej<sup>27</sup>. Bogowie osiągnęli w końcu kompromis – przyjęli wprawdzie potop jako początek zodiaku, ale opóźnili powrót Marduka o trzy stopnie gwieźdźnego czasu, czyli o około 215 lat, do roku 2185 p.n.e.

Kiedy Marduk znalazł się w Babilonie w 2024 roku, spóźnił się o sto sześćdziesiąt lat. Skąd to opóźnienie, jeśli wcześniej tak mu się spieszyło? Odpowiedzi należy szukać nie w gwiazdach, lecz na Ziemi. Dowiedzieliśmy się w poprzednim rozdziale, że Marduk próbował opanować Bliski Wschód siłą, przy pomocy swoich amoryckich pomocników. W ostatecznej bitwie stanęli przeciw niemu Ninurta i Elamici. Przyczyną zwłoki bez wątpienia były wojskowe przygotowania i zabiegi dyplomatyczne, które miały na celu powstrzymanie Inanny od angażowania się w konflikt. Wyrocznia, której Marduk poszukiwał w kraju Hatti, niewątpliwie miała czysto praktyczny charakter i dotyczyła najostrowszego momentu do zaatakowania. Tymczasem Nabu zajmował się organizowaniem politycznego i militarnego wsparcia w Kanaanie.

Teraz już rozumiemy, dlaczego Trzecia Dynastia z Ur była tak niepewna jutro, dlaczego doświadczała jednej tragedii za drugą, dlaczego wypatrywała wróżb na jazdu, dlaczego musiała korzystać z pomocy oddziałów elamickich do zdławienia rebelii w przygranicznych prowincjach i dlaczego musiała wysłać Abrahama w przeciwną stronę imperium, by wyszedł poczynania Marduka.

## Stonehenge raz jeszcze

W jaki sposób Marduk mógł wyznaczyć swój „czas określający przeznaczenie”? Był on zapisany w gwiazdach, być może zakodowany w mapach nieba i Marduk musiał z góry wiedzieć, jaka gwiazda powinna się pojawić nad horyzontem w dniu wiosennej równonocy. Jednak aby zaplanować swoją nową erę, musiał wiedzieć dokładnie, kiedy ten dzień nadejdzie – jak długo musi jeszcze czekać. Wcześniej napisałem, że boska koncepcja czasu była ściśle związana z niebem, tak więc jedynym sposobem mierzenia czasu było zbudowanie obserwatorium – takiego, które pozwalało mierzyć z wielką dokładnością ruchy gwiazd i które pozwalało by je z dużą dokładnością przewidywać. Kluczem do przewidywania ruchów gwiazd jest znajomość tempa, w jakim ten ruch następuje. Tylko mierząc tempo precesji można przewidywać przemieszczenia gwiazd. Jedno miejsce starożytnego świata spełnia wszystkie te wymagania. Nadszedł czas, by ponownie odwiedzić niezwykłą konstrukcję w Stonehenge w Anglii.

Nowe, dokładne studia prowadzone przez brytyjskich naukowców pozwoliły ustalić, że pierwsza faza budowy Stonehenge rozpoczęto około 2965 roku p.n.e. ( $\pm 2\%$ )<sup>28</sup>. Wobec braku jakiegokolwiek sensownego wyjaśnienia, kto mógł zbudować tak wyrafinowane obserwatorium, musimy wziąć pod uwagę potrzeby Marduka, który wówczas właśnie zaczynał myśleć o nadejściu nowej ery. Ale w Stonehenge zdarzyło się coś dziwnego. Pięćdziesiąt sześć starannie wykopanych jam Aubreya pospiesznie zasypano i opuszczono to miejsce na mniej więcej trzydzieści lat

Rozwiązania tajemnicy należy, moim zdaniem, szukać w źle dotychczas rozumiwanym egipskim micie dotyczącym dysputy między Mardukiem a Thotem. 175 rozdział Księgi Umarłych opisuje „powrót” Re i jego gniew na Thota. „O Thocie, czym jest to, co się zdarzyło?” – krzyczy Re. Oskarża on Thota o „zniszczenie ukrytych rzeczy”, co prawdopodobnie ma związek z kalendarzem, i skrócenie lat i miesięcy<sup>29</sup>. Na związku tej rozmowy z kalendarzem zwrócił uwagę Zecharia Sitchin, który jednak pomylił ją z powrotem Marduka/Re do Egiptu<sup>30</sup>. Przeciwnie – nie ulega wątpliwości, że rozmowa odbyła się w Stonehenge.

Obecność Thota w Stonehenge wynikała z jego funkcji lunarnych, w których bezbłędnie można rozpoznać tego boga, uważanego przez Egipcjan za wynalazcę pierwszego księżycowego kalendarza<sup>31</sup>. Jak zauważyłem w rozdziale 5, Stonehenge zostało wybrane z racji wyjątkowej możliwości oznaczenia w tym właśnie miejscu ośmiu głównych punktów w trwającym 18,6 roku cyklu Księżyca. I rzeczywiście, Thot był w Egipcie zwany Chemenu, czyli „Panem Ośmiu”<sup>32</sup>. Thot z pewnością był najlepszym ekspertem w dziedzinie astronomii, do jakiego Marduk mógł się zwrócić z prośbą o pomoc. Tak więc moim zdaniem projektantem obserwatorium w Stonehenge był właśnie Thot.

Kiedy Marduk przybył do Stonehenge, aby zobaczyć, jak postępują prace, zorientował się, że Thot zaprojektował je w oparciu o pomiary lunarne. Zobaczył łosę, cztery kamienie ustawione w czworokąt wyznaczające ruchy księżycy i pięćdziesiąt sześć Jam Aubreya, które również miały związek z księżycem (trzy lunarne cykle po 18,6 roku dają w przybliżeniu 56)<sup>33</sup>. Fakt, że Thot w przemysłowy sposób rozmięł te jamy, by mogły służyć dwu różnym celom<sup>34</sup>, nie stanowił wielkiego pocieszenia dla Marduka, który potrzebował kalendarza słonecznego<sup>35</sup>.

Jak wiemy z Księgi Umarłych, Thot rzeczywiście skrócił miesiąc (z 30 do 29,5 dnia), a tym samym „obciął” rok z egipskiego 360-dniowego do 354-dniowego lunarne (składającego się z 12 miesięcy po 29,5 dnia). Co więcej, w Księdze Umarłych czytamy, że po tej rozmowie Thot udał się do dalekiego kraju. Fizyczne ślady w Stonehenge wskazują, iż Jamy Aubreya zostały pospiesznie zasypane i miejsce to porzucono.

Dlaczego lunarny kalendarz stanowił tak wielki problem dla Marduka? Marduk oczekiwał od Thota sposobu na przewidywanie czasu gwieźdźnego za pomocą łatwego do mierzenia cyklu czasu ziemskiego. Marduk potrzebował przenośnego zegara, z którego mógłby korzystać w dowolnym miejscu na Ziemi – najodpowiedniejszy byłby więc prosty przyrząd do odmierzania upływu roku solarnego. Czy mógłby prowadzić pomiary w oparciu o 18,5-letni cykl księżycowy bez potrzeby wacania do Stonehenge?

Skąd się wzięła obsesja Thota na punkcie czasu lunarne? Odpowiedzią może być potrzeba dokładnego przewidywania precesji. Aby przewidywać przyszłe skutki precesji, należy najpierw zmierzyć jej tempo w oparciu o stałą jednostkę. Jednak jeśli pomiary opierałyby się na długości roku słonecznego (od jednej równonocy do drugiej), powstałby błąd, zwiększający się z roku na rok. Jeśli ten argument nie przemawia do czytelnika, to doświadcza on tej samej frustracji, co Marduk 5 tysięcy lat temu.

Przejdźmy teraz do następnej fazy Stonehenge, kiedy został skonstruowany Krag Sarsenowy i Aleja. Najnowsze badania dowiodły, że sarsenowe bloki zaczęto sprowadzać około 2665 roku p.n.e. ( $\pm 7\%$ ) i że Aleja powstała około 2500 roku p.n.e. Liczba pionowych elementów z sarsenu (trzydzieści) i orientacja Alei na punkt letniego przesilenia wskazują, że faza ta nie była dziełem Thota, lecz Marduka. Moment, w jakim podjęto prace, jest znaczący – zwłaszcza gdy wiemy, że Marduk spodziewał się wrócić do Babilonu około 2300 roku p.n.e.

W następnej fazie budowy wzniesiono ogromne trylitony. Nastąpiło to – jak się obecnie uważa – około 2270 roku p.n.e. ( $\pm 7\%$ ). Co ciekawe, ta data odpowiada odejściu Marduka z Babilonu, jeśli przyjmujemy późniejszą datę powrotu. Nikt nie potrafi wyjaśnić, do czego były potrzebne tak ogromne trylitony; być może Marduk chciał się w ten sposób zabezpieczyć przed wandalami, którzy mogliby zniszczyć Krag Sarsenowy w czasie jego nieobecności (mimo wszystko niektórych bloków w Kregu brakuje).

Również w tym czasie prowadzono prace przy Alei, której orientację zmieniono na punkt zimowego przesilenia. Zdziwiającej, że tak mało uwagi dotyczącej przywiązywano do Alei, mimo iż przy 600 metrach jej pierwszego odcinka sam kamienny krag wydaje się niewielki. Taką długość Alei można wyjaśnić tylko potrzebą wielkiej dokładności pomiarów zmian precesyjnych (podobnie jak łatwiej jest trafić do celu ze strzelby o dłuższej lufie).

Powiedziałem, że nową datą, ustaloną w wyniku osiągniętego kompromisu między bogami, był rok 2185 p.n.e. Również ta data pasuje do rozwoju budowy w Stonehenge; wydaje się, że tym razem wrócił Thot, wraz z perfekcyjną dokładnością swojego lunarneho kalendarza. Skąd o tym wiemy? Ponieważ lumarna linia ba 19 została zakodowana w trzydziestu ośmiu blokach Kregu Dolerytowego i dzieńwiestna blokach Podkowy Dolerytowej. Najpóźniejszą datą uzyskaną dla Kregu Dolerytowego jest rok 2155 p.n.e. ( $\pm 6\%$ ), dla Podkowy zaś 2100 p.n.e. ( $\pm 8\%$ ). Był to może Thot przestawiający dokumentowanie nowej ery Marduka.

Po wykonaniu tych elementów Stonehenge zostało opuszczone aż do XVI wieku p.n.e. Również data tego przerwania prac – po 2100 roku p.n.e. – ma znaczenie, gdyż, że Marduk ostatecznie wrócił do Babilonu w 2024 roku p.n.e.

Warto dodać jeszcze jedną uwagę dotyczącą roli Stonehenge jako gwieźdnego zegara. W czerwcu 1996 roku English Heritage ogłosiło odkrycie jeszcze jednej fazy budowy Stonehenge – około 8 tysięcy lat p.n.e. Główny archeolog, dr Geoffrey Wainwright zasugerował, że stały tu otoczone kultem drewniane „totemy” wysokości 6 metrów<sup>36</sup>. Na ich istnienie wskazuje obecność węgla drzewnego w jamach o średnicy 120 i głębokości 150 centymetrów. Węgiel ten zbądano metodą radiowęglową i uzyskano rok 8000 p.n.e. Przyjmując tradycyjny margines błędów „totemy” mogą pochodzić z okresu 8600–7400 p.n.e. Jak napisałem w rozdziale 4, Stonehenge leży w wyjątkowym miejscu, umożliwiającej obserwację ośmiu głównych punktów lunarnych; tak więc totemy z pewnością były markerami astronomicznymi. Nie jest jeszcze do końca pewne, czy służyły do pomiarów czasu gwieźdnego, ale chronologicznie mieszczą się w czasie, kiedy bogowie stworzyli ery precesyjne – około 8700 p.n.e.

## Gwiezdny zegar Machu Picchu

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że Machu Picchu w Andach ma niewiele wspólnego ze Stonehenge, położonym na płaskich równinach południowej Anglii. A jednak, jak wkrótce zobaczymy, oba stanowiska pełniły dokładnie tę samą funkcję.

W Stonehenge tempo zmian precesyjnych było mierzone przez obserwację wschodów gwiazd nad odległym horyzontem, a duża na 3 kilometry aleja pomagała zachować dokładność obserwacji. W Machu Picchu tego rodzaju aleja nie była potrzebna, ponieważ matka natura zapewniła ostro zakończone szczyty górskie stanowiące doskonałe, gotowe markery do obserwacji gwiazd.

Skąd wiemy, że Machu Picchu rzeczywiście pełniło taką funkcję? Koronny dowód stanowi zagadkowy kamień Intihuatana (plansza 24), znajdujący się dokładnie na osi północ-południe, łączącej góry Huayna Picchu i Salcantay<sup>37</sup>. Góra Salcantay dominuje w krajobrazie Machu Picchu, a przy wysokości 6278 metrów jest jedną z dwu najwyższych gór tego regionu. Była ona uważana za świętą już od przedinkaskich czasów i do dzisiaj jest otaczana kultem przez tubylców<sup>38</sup>. Znajduje się dokładnie na południe od Intihuatana.

Huayna Picchu leży na północ od Machu Picchu, górując nad nim o 200 metrów (plansza 21). Znajduje się wewnątrz podkowy utworzonej przez rzekę Urubamba. Głęboki wąwóz, otaczający Huayna Picchu, od niepamiętnych czasów jest nazywany „Bramą Salcantay”, co wskazuje na jego bliski związek z tą świętą górą<sup>39</sup>. Huayna Picchu położony jest dokładnie na północ od Intihuatana.

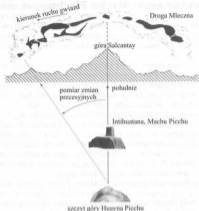
W najwyższym punkcie Huayna Picchu znajduje się sztuczna platforma i wykuta w skale bruzda w kształcie litery V (plansza 26). Bruzda ta jest skierowana dokładnie na południe – w stronę Intihuatana i odległego szczytu Salcantay<sup>40</sup>. Tuż poniżej bruzdy leży druga sztuczna trójkątna platforma; jej narożnik również wskazuje kierunek południowy.

Rysunek 38 przedstawia, jak działał gwiezdny zegar Machu Picchu. Najpierw należy zidentyfikować gwiazdę, która pojawia się nad ostrzem Salcantay. Następnie w ustalonym dniu roku można przeprowadzać pomiary, jak daleko gwiazdy przesunęły się w lewo w wyniku precesji. Okoliczne szczyty górskie stanowią idealne punkty odniesienia do pomiarów. Koordynując te obserwacje z solarnym lub lunarным kalendarzem, można obliczyć tempo zmian precesyjnych: o ile stopni w ciągu ilu lat przemieściły się gwiazdy (jest to mniej więcej 1 stopień na siedemdziesiąt dwa lata solarne).

Ponieważ Salcantay nie jest widoczny z Intihuatana, wydaje się, że ten ostatni pełnił podwójną funkcję. Po pierwsze, stanowił dogodny miejsce do odnotowywania pozycji gwiazd widocznych z Huayna Picchu. Po drugie, mógł służyć do kalibrowania sprzętu pomiarowego używanego na Huayna Picchu. Chodzi mi o potrzebę upewnienia się, że kąt zmian precesyjnych jest mierzony dokładnie od pierwotnego punktu początkowego. Można to było osiągnąć dzięki elektronicznemu sygnałowi z Intihuatana, który pozwalał potwierdzić, że do pomiaru będzie używany dokładnie ten sam punkt co poprzednio. Warto też zauważyć, iż oprócz



Rys. 38



tych funkcji Intihuatana stanowi symboliczne wyobrażenie profilu Huayna Picchu, zwłaszcza oglądanego z dołu, kiedy tylko jedna strona góry jest oświetlona przez słońce<sup>45</sup>.

Skąd wobec tego wiemy, że boczne ściany Intihuatana („Kryjówki Słońca”) mają solarną orientację, jak napisałem w rozdziale 5? Orientacje te praktycznie nie ulegają zmianie, ponieważ jeden kamień bez trudu może pełnić funkcje solarne i gwiazdne. Co więcej, pomiary rocznego cyklu słońca mogły być konieczne do dokładnego określenia dnia obserwacji gwiazd. Muszę jednak podkreślić, że Intihuatana służył przede wszystkim do obserwacji gwiazd. Może więc powinniśmy zmienić nazwę tego kamienia na „Kryjówka gwiazd”.

Tradycje religijne regionu Machu Picchu dostarczają mocnych argumentów potwierdzających moją teorię zegara gwiazdnego. Po pierwsze, trzeba podkreślić, że Inkowie i ich andyjscy poprzednicy czcili gwiazdy w dwóch różnych typach konstelacji<sup>46</sup>. Pierwszy składał się z układów gwiazd, określanych nazwami zwierząt, podobnie jak zodiak. Drugi opierał się na tak zwanych „ciemnych chmurach”, obłokach międzygwiazdowego pyłu między głównymi gwiazdami. Kult tego rodzaju konstelacji jest w najwyższym stopniu niezwykły i wskazuje na obsesyjne wręcz zainteresowanie śledzeniem ruchów precesyjnych.

Nazwy inkaskich konstelacji, używane do dzisiejszego dnia, również dają wiele do myślenia. Jedną z najsłynniejszych, nam znana jako Skorpion, nosi nazwę „Wąż zamieniający się w Kondora”<sup>47</sup> – prawdopodobnie nawiązanie do Marduka

lającego do, lub z, Babilonu. Co ciekawe, w języku keczua wąż nazywa się *Amaru*<sup>48</sup> – nawiązanie do *Amuru*, „mieszkańców zachodu”, czyli amoryckich stronników Marduka (patrz rozdział 10). Obok tej konstelacji znajdują się Alfa i Beta Centauri, które Indianie Keczua nazywali „Oczami Lamy”<sup>45</sup>. Czy nie jest to aluzja do Marduka wypatrującego Barana, który wskaże początek jego ery? Zbieżności są zastanawiające.

Jednak najsilniejszego poparcia teorii zegara gwiazdnego w Machu Picchu dostarczył Johan Reinhard, ekspert w dziedzinie andyjskiej mitologii. Reinhard rozpatrywał tradycje religijne Peru w kontekście symbolicznym i na marginesie pochylił się na następującą uwagę, która moim zdaniem nawiązuje do przedstawionego wyżej rysunku 38:

Jeszcze dzisiaj uważa się, że gwiazdy (...) nabierają jeszcze większej mocy, kiedy są związane ze świętą górą<sup>49</sup>.

Kim był mistrz, który tak genialnie wybrał Machu Picchu na gwiazdne obserwatorium? Jak powiedziałem wcześniej, jedyną porównywalną konstrukcją znajduje się Stonehenge, a dowiodłem, że zaprojektował ją bóg Thot. I rzeczywiście, wskazówki na obecność Thota w Machu Picchu znaleziono w Głównej Świątyni; archeolodzy odkryli tam pięćdziesiąt sześć waz i tajemniczą warstwę drobnego piasku<sup>47</sup>. Liczba 56 odpowiada trzem cyklom lunarnym, podobnie jak pięćdziesiąt sześć Jam Aubraya w Stonehenge. Jest więc bardzo prawdopodobne, że wazy i piasek były używane do pomiarów związanych z kalendarzem lunarnym, z którym zresztą kojarzony był Thot.

Pewien starożytny tekst stwierdza, że Thot, po rozmowie z Mardukiem/Re, opuścił Stonehenge i udał się do dalekiego kraju zwanego *Hau-nebur*<sup>48</sup>. Czy mogło chodzić o Machu Picchu? Thot najprawdopodobniej opuścił Stonehenge w momencie odpowiadającym pierwszej fazie fesy, którą archeolodzy datują na około 2965 rok p.n.e. Zdziwiwiające – okazuje się, że przedinkaskie legendy spisane przez hiszpańskiego historyka Montesinosu umieszczają początki andyjskiego kalendarza w 2900 roku p.n.e.<sup>49</sup> Moim zdaniem nie może tu być mowy o przypadku.

## Liczący gwiazdy

Nie ulega wątpliwości, że właśnie Thot był geniuszem, który stworzył Stonehenge i Machu Picchu, ale komu przypisać inne legendarne kalendarze i obserwatoria astronomiczne starożytnego świata?

Egipska Księga Umarłych opisuje podróż Thota na „pustynię, cichą ziemię”, gdzie „nie ma seksualnych rozkoszy”<sup>50</sup>. Czy może to być wyjaśnienie innego tajemniczego kalendarza, stworzonego w Chinach w roku 2698 p.n.e.? Tamtejsze legendy łączą jego stworzenie z legendarnym cesarzem Huang-Ti i przybyciem bryłów Niebios<sup>51</sup> oraz „smoczycych statków o płomienistych ogonach”<sup>51</sup>.

Największym miejscem Chin jest Tian Tan (Świątynia Niebios) w Pekinie. Jak Stonehenge jest zorientowane na punkt letniego przesilenia, tak Tian Tan – na punkt przesilenia zimowego. Co roku, w dniu zimowego przesilenia, z Zakazanego Miasta wyruszała uroczysta procesja, niosąc cesarza do Ołtarza Niebios, trzy-stopniowej kolistej konstrukcji z białego marmuru, znanego jako „Huanki”. Tam cesarz recytował słowa liczące 5 tysięcy lat i składał w ofierze byczka – ta praktyka bez wątpienia sięga czasów zmiany ery zodiakalnej<sup>52</sup>.

Porównanie Tian Tan ze Stonehenge daje wiele do myślenia. Obie budowle są zbudowane na planie koła z koncentrycznymi pierścieniami słupów wewnątrz – taki układ nie był powszechnie spotykany w starożytności. Ołtarz Huanki jest również okrągły i znajduje się na południowym końcu trzystymetrowej alei – kolejne zastanawiające podobieństwo do Stonehenge. Na północnym zachodzie leży świątynia Księżyca, zwana Yuetan<sup>53</sup>. Wszystkie te obiekty rozbudowywano i przebudowywano niezliczoną ilość razy, aby zaznaczyć miejsce, w którym zaczął się chiński kalendarz.

Kolejne obserwatorium astronomiczne Thot zbudował w Mezopotamii, na początku XXII wieku p.n.e. Przybierając postać Ningiszizdyy<sup>54</sup>, Thot pojawił się w „wizji” sumeryjskiego króla Gudei i polecił mu wznieść słynną budowlę E.NIN.NU<sup>55</sup>. W 1887 roku niemiecki archeolog Koldewey odkrył Eninnu – tajemniczą konstrukcję wzniesioną na kolistej platformie w Lagasz (współczesne al-Hiba/Tello). Wprawdzie na temat przeznaczenia tej dziwnej budowli nadal toczą się dyskusje, ale szczegółowe opisy zawarte w starożytnych tekstach nie pozostawiają cienia wątpliwości, że pełniła ona funkcje astronomiczne<sup>56</sup>.

Dlaczego Thot musiał budować tak wiele obserwatoriów? Wydaje się, że mogło to wynikać z chęci zapewnienia i Enkitom, i Enlilom dostępu do gwiezdnej zegara. Stonehenge zostało wzniesione dla Marduka, Eninnu – dla Ninurty, Machu Picchu zaś – najprawdopodobniej dla Iszkura<sup>57</sup>. Jak więc widzimy, Thot odegrał w sporze rolę neutralną, dając obu zainteresowanym stronom potrzebny im sprzęt. Dlatego właśnie jego egipskie imię brzmiało Dżehuti, co znaczy „Ten, który nowożyty”<sup>58</sup>. Teksty piramid ujmują rzecz jeszcze bardziej dosłownie, opisując Thota jako „tego, który pilnuje niebios, liczącego gwiazdy i mierzącego ziemię”.

Wszystkie te obserwatoria są związane z okresem, kiedy Marduk wrócił do Babilonu, około 2200 roku p.n.e. Taka data wynika z orientacji Machu Picchu; tak data się Eninnu Gudei w Mezopotamii; wówczas ustawiono dolerytowy krąg i posługę i wtedy została wzniesiona dziwna okrągła „świątynia” w Barbar na Bahrajnie<sup>59</sup>.

Ta bezprecedensowa eksplozja budowy obserwatoriów umknęła uwadze historyków, ponieważ wystrzegają się oni jak ognia znajdowania związków między religijnymi miejscami. Dlatego każde z osobną łączy się z prymitywnymi kultami religijnymi. Jeden z uczonych na przykład zasugerował, że Intihuatana może mieć związek z kultem Słońca<sup>60</sup>. A przecież wszystkie te miejsca miały związek z gwiazdami – ich powstanie zbiegło się w czasie z procesyjnym przejściem z Byka do Barana około 2200 roku p.n.e. Wyraźnie widać, że na całym świecie bogowie uważani za obserwatorów nieba. Żadna inna teoria nie jest w stanie wyjaśnić tego samego zrzecy.

## Ku nowej chronologii

Nie będzie przeżywał duch mój w człowieku na zawsze, gdyż jest on tylko ciałem;  
Będzie więc życie jego trwało 120 lat<sup>61</sup>.

Te słowa powiedział Pan krótko po potopie, mając na myśli całkowite zniszczenie ludzkości. Stanowią one wielki problem dla uczonych biblistów, których najlepszym wyjaśnieniem jest to, że Pan dał ludziom odroczenie wyroku, aby mogli poprawić swoje postępowanie<sup>62</sup>. Jednak żaden fragment Biblii, ani żadnego innego starożytnego tekstu, nie wskazuje na to, by ludzkość otrzymała taką zwłokę, takby tak było, to Noe otrzymałby zadanie przekazania tej wiadomości swoim współbraćiom. Zamiast tego została ocalona tylko rodzina Noego, który natychmiast potem zawarł wieczne przymierze. I według Biblii Noe żył dziewięćset pięćdziesiąt lat, a nie obiecane sto dwadzieścia.

Jeśli jednak przetłumaczymy dosłownie, to znajdziemy czas przeszły, a nie przyszły:

Jego życie trwało sto dwadzieścia lat<sup>63</sup>.

W 1976 roku Zecharia Sitchin doszedł do wniosku, że tę liczbę lat należy łączyć nie z ludzkością, lecz z bóstwem. Biblia mówi więc o czasie, jaki Pan spędził na Ziemi. To przełomowe odkrycie umożliwiło Sitchinowi odtworzenie chronologii bogów.

Jak to możliwe, by bóg żył zaledwie sto dwadzieścia lat, podczas gdy Adam, tylko człowiek, żył dziewięćset trzydzieści lat? Otóż Biblia wspomina nie o stu dwadzieściu latach, lecz „okresach”. Jak długo trwały te okresy? Sumerowie liczyli święte okresy, zwane *sar*, które zapisywali jako koło, odpowiadające też liczbie 3600, podstawie ich systemu matematycznego. Zecharia Sitchin doszedł do słusznego wniosku, że sumeryjski *sar* odpowiadał 3600-letniej orbicie planety bogów, Nibiru<sup>64</sup>.

Kolejny przełom w chronologii bogów stworzonej przez Sitchina nastąpił wraz z odkryciem akadyjskich tabliczek opisujących stworzenie ludzkości. Ekspedyci uważają, że opis stworzenia przez bogów prymitywnego robotnika LU.LU, który miał przejąć „trad” bogów, jest tylko mitem. Ale starożytni pisarze wielokrotnie wspominali o czasach, kiedy bogowie byli samotni na Ziemi, a ludzkość jeszcze nie została stworzona. Jeśli potraktujemy ten opis dosłownie, to okaże się, że stworzenie człowieka poprzedzało czterdzieści okresów cierpienia, znoszonych przez bogów<sup>65</sup>. Te wydarzenia szczegółowo opisuje tekst zatytułowany „Kiedy bogowie jak ludzie wykonywali pracę”:

Przez dziesięć okresów znosili trud;

Przez dwadzieścia okresów znosili trud;

Przez trzydzieści okresów znosili trud;

Przez czterdzieści okresów znosili trud<sup>66</sup>.

Dopiero wtedy, po czterdziestu okresach, bogowie zbuntowali się, co zbiegło się w czasie z wizytą Anu na Ziemi. Aby uspokoić buntowników, Enki i Ninharzag przedstawili genialne rozwiązanie – obiecali z pomocą inżynierii genetycznej stworzyć robotnika<sup>67</sup>.

Przytoczony wyżej tekst, w połączeniu z biblijnymi „stu dwudziestoma okresami”, stanowi podstawę, na której można obliczyć datę stworzenia *Homo sapiens*. Jak długo trwały czterdziści okresów trudu? Termin użyty w mezopotamskim tekście – *ma* – większość badaczy tłumaczy jako „rok”, ale jego dosłownym znaczeniem jest „powtarzający się cykl, który się sam dopełnia”<sup>68</sup>. Zecharia Sitchin doszedł do wniosku, że *ma* było jeszcze jednym określeniem 3600-letniego cyklu Nibiru.

Od daty potopu, czyli 11 000 roku p.n.e. Zecharia Sitchin odliczył wstecz – z czym będą polemizował – sto dwadzieścia *sar* i czterdziści *ma*, uzyskując datę przybycia bogów i stworzenia człowieka. Była to pierwsza poważna współczesna próba odtworzenia chronologii bogów, i już choćby z tego powodu zasługuje na uwagę.

Ale czy Zecharia Sitchin uzyskał właściwe daty? Zestawił je z sumeryjskimi i babilońskimi listami królów, które również obejmują okres stu dwadzieścia *sar*, oraz z najnowszymi odkryciami paleoantropologicznymi. Jednak próbując sprawdzić teorię Sitchina – dla własnej satysfakcji – znalazłem wiele innych punktów odniesienia. Po pierwsze, jego chronologia powinna być zgodna z chronologią patriarchów biblijnych od Adama do Noego. Po drugie, powinna odpowiadać legendarnym królom z list sumeryjskich. Po trzecie – powinna się pokrywać z latami panowania egipskich władców sprzed potopu, spisanyymi przez Manethona. Sitchin potraktował te źródła bardzo pobieżnie.

Biblia dokładnie podaje genealogię od Adama do Noego, wraz z latami życia poszczególnych patriarchów. Suma lat, z uwzględnieniem wieku Noego w chwili potopu, wynosi 1656, z czego można wynioskować, że człowiek został stworzony 1656 lat przed potopem. Poza tym Biblia równie dokładnie wylicza patriarchów po potopie, od Noego do Abrahama – w sumie 292 lata. Czy przyjmujemy jako datę narodzin Abrahama 2123 rok p.n.e. (patrz Załącznik A), czy też jakkolwiek inną z wcześniej sugerowanych dat – nie się nie zgadza, ponieważ wówczas potop musiałby mieć miejsce w 2415 roku p.n.e., a człowiek musiałby zostać stworzony w 4071 roku p.n.e. Mamy natomiast niepodważalne dowody na istnienie 3800 lat p.n.e. zaawansowanej cywilizacji i ślady istnienia człowieka 200 tysięcy lat temu. Oprócz tego archeologia nie odkryła żadnych śladów potopu na przełomie piątego i czwartego tysiąclecia p.n.e. Wszystko to sprawia, że zazwyczaj nie docenia się danych zawartych w Biblii.

Zecharia Sitchin przypuszczał, że lata życia pierwszych patriarchów mogły zostać zmniejszone o sześćdziesiąt<sup>69</sup>. Podzielił też opinię, ale nawet przy takim założeniu nie otrzymujemy jasnego i spójnego obrazu. Pewien biblista sugerował, że liczby podane w Biblii nie odnoszą się do lat, lecz miesięcy, ale sam przyznał, że otrzymał „sprzeczne wyniki”<sup>70</sup>. Próbowałem traktować te liczby jako „dni” – także bez rezultatu<sup>71</sup>. Najwyraźniej nie ja pierwszy szukałem rozwiązania jednej z naj-

większych zagadek Biblii. Mimo to założyłem, że dane biblijne zostały zaczerpnięte ze źródeł sumeryjskich i na którymś etapie redakcji uległy zniekształceniu w wyniku niezrozumienia sumeryjskiego systemu liczenia opartego na liczbie 60.

Kiedy eksperymentowałem z sumeryjskim systemem liczbowym, udało mi się dokonać przełomu, rozwiązującego wszystkie problemy chronologiczne. Aby to zrozumieć i móc prześledzić moje argumenty w następnym rozdziale, czytelnik powinien przejść krótki kurs sumeryjskiej matematyki.

System dziesiętny, którego używamy dzisiaj, składa się z jednostek mnożonych przy każdej zmianie pozycji przez dziesięć. Tak więc na przykład liczbę 5000 zapisuje się następująco:

JEDNOSTKI:	10000	1000	100	10	1
		5	0	0	0

Jak dotąd wszystko jest proste. Pora na system sumeryjski, w którym zmianie pozycji towarzyszy mnożenie o naprzemienne czynniki 6 i 10; wówczas 5000 przybiera postać 1-2-3-2-0:

JEDNOSTKI:	3600	600	60	10	1
	1	2	3	2	0

Wprawdzie sumeryjski system na pierwszy rzut oka może się wydawać nieco dziwny, ale okazuje się idealny w geometrii i obliczeniach opartych na ułamkach. Daje się też zastosować w astronomii, ponieważ odgrywa w nim ważną rolę liczba 600, odpowiadająca okresowi obiegu Nibiru wokół Słońca i cyklowi precesyjnego. Powyżej 3600 jednostki zmieniają się następująco: 36 000... 21 6000... 1 160 000... 12 960 000. Ta ostatnia liczba, symboliczna dla Sumerów, dokładnie odpowiada pięciuset wielkim precesyjnym cyklom 25 920 lat. Poprzednie jednostki są wielokrotnościami precesyjnych okresów po 2160 lat.

Jeśli to wszystko wydaje się cudem – to teraz czeka nas naprawdę magiczna część wykładu. Precesyjna liczba 2160 zapisana systemem sumeryjskim wygląda następująco:

JEDNOSTKI:	3600	600	60	10	1
		3	6	0	0

Te dwie liczby, 2160 i 3600, wyrażają dwa cykle o wielkim znaczeniu dla bogów. Jedna odpowiada okresowi obiegu ich planety wokół Słońca, co w praktyce oznacza porę odwiedzin ich przywódcy Anu i okazję do wymiany między planetami. Druga liczba to czas „Panowania” bogów. Co ciekawe, oba te cykle zbiegają się co 10 800 lat ziemskich – dokładnie co pięć er precesyjnych i co trzy okresy obiegu Nibiru.

Wracając do podstaw chronologii Zecharii Sitchina: okazuje się, że podstawowe jednostki czasu – czterdziści okresów trudu i 120 okresów Pana – można la-

two przekształcić na *sar* po 2160 i 3600. Na przykład 10, 20, 30, 40 i 120 *sar* po 2160 lat odpowiada dokładnie 6, 12, 18, 24 i 72 *sar* po 3600 lat. Jak to ma dla nas znaczenie? Oznacza to, że daty powrotów Nibiru, stanowiące główne punkty jednego kalendarza, dokładnie odpowiadają okresom precesyjnym, równie ważnym w drugim kalendarzu. Jak napisałem, gwiazdny zegar wszedł w użycie dopiero po potopie, kiedy powstało chytobane osi ziemskiej. Właśnie wtedy, kiedy ludzie otrzymali dar cywilizacji, bogowie polecili kapłanom wziąć tabliczki i zacząć pisać.

Ponieważ znaczenie SAR („Pan/Władca”) stosowano w odniesieniu do obu cykli, nie można wykluczyć, że historię bogów spisano w oparciu o 2160-letnie *sar*, początkowo uważane za bardziej święte niż *sar* liczące 3600 lat. Możliwe też, że w pewnym momencie 2160-letnie *sar*, zapisywane 3-6-0-0, pomylono z 3600-letnimi okresami. Postanowieniem skonstruować i sprawdzić nową chronologię w oparciu o 2160-letnie okresy:

	SITCHIN 3600-letnie <i>sar</i>	ALFORD 2160-letnie <i>sar</i>
Przybycie bogów (Potop – 120 <i>sar</i> )	443 000 p.n.e.	270 183 p.n.e.
Bunt bogów (Przybycie + 40 <i>sar</i> )	299 000 p.n.e.	187 783 p.n.e.
Potop	11 000 p.n.e.	10 983 p.n.e. (patrz rozdział 13)

## Datowanie *Homo sapiens*

Według Zecharii Sitchina bogowie przybyli w 443 000 roku p.n.e., co popiera on twierdzeniem, iż bogowie przybyli w erze Ryb. Według mojej analizy znamy nam dzisiaj ery precesyjne zaczęły się dopiero 13 tysięcy lat temu. Tak więc w odniesieniu do wcześniejszych epok nie można stosować precesyjnych okresów trwających 2160 lat. Bogowie mogli więc przybyć w erze Ryb (choćby dowody na to są raczej nikłe), ale nie możemy ustalić daty tego wydarzenia<sup>72</sup>.

Jak widzieliśmy, moja chronologia przewidyuje bardzo późną datę stworzenia ludzkości, zaledwie 184 tysiące lat temu, w porównaniu z 299 tysiącami lat zapropionowanymi przez Sitchina. Która data jest bardziej prawdopodobna?

Jak napisałem w rozdziale 2, podstawowym problemem jest tu pojawienie się archaicznego *Homo sapiens*, którego eksperci uważają za wcześniejszą fazę ewolucyjną człowieka współczesnego. Ponieważ ten ostatni liczy 200 tysięcy lat, uważa się, że człowiek archaiczny musiał żyć około 300 lat tysięcy lat temu. Taka data pasuje też do powszechnie przyjętej daty wymarcia *Homo erectus*. Cynik mógłby zapytać, czy przypadkiem uczeni nie starają się tak interpretować danych, by pasowały do ich koncepcji stopniowego i nie zakłóconego procesu ewolucji.

Na ile możemy polegać na datowaniu tych archaicznych osobników? W rozdziale 2 zwróciłem uwagę, że dokładność dat uzyskanych metodą radiowęglową ogranicza się do ostatnich 40 tysięcy lat. Nie ma więc żadnej godnej zaufania metody datowania, która potwierdziłaby, że człowiek archaiczny żył wcześniej niż współczesny. Co więcej, zachowało się tak niewiele ówczesnych archaicznych osobników, że nikt nie jest pewien, czym właściwie były. Łączyły w sobie cechy człowieka współczesnego z innymi cechami, starszymi, ale stosunek tych cech u różnych osobników może być znacząco odmienny<sup>73</sup>. Może to oznaczać tylko trzy rzeczy. Albo grupa ta ewoluowała przez bardzo długi czas (gdzie są wobec tego ich skamieniałe szczątki?), albo jest wynikiem krzyżówek między gatunkami (z genetycznego punktu widzenia niemożliwe), albo też stanowi dowód prowadzący przez bogów eksperymentów genetycznych, o których rzeczywiście piszą starożytne teksty.

Jakimi godnymi zaufania datami związanymi z *Homo sapiens* dysponujemy? Na konferencji, która odbyła się w 1992 roku, podsumowano nie budzące zastrzeżeń dane, jakie były wówczas dostępne<sup>74</sup>. Wszystkie daty przytoczone tutaj odnoszą się do różnych osobników znalezionych na każdym stanowisku i wszystkie mają granicę błędów  $\pm 20\%$ . Najpewniejsza data to 115 tysięcy lat temu, uzyskana w Qafzeh w Izraelu. Osobniki znalezione w Skhul i na górze Karmel w Izraelu pochodzą sprzed 101 tysięcy – 81 tysięcy lat temu. W Afryce osobniki z dolnych warstw jaskini Bordes są datowane na 128 tysięcy lat (a co najmniej 100 tysięcy lat, potwierdzone w oparciu o datowanie skorup jaj strusich). U ujścia rzeki Klasies w południowej Afryce uzyskano daty między 130 tysięcy a 118 tysięcy lat. Wreszcie w Jebel Irhoud w południowej Afryce daty sięgają najgłębszej przeszłości, między 190 tysięcy a 105 tysięcy. Nasuwa się nieunikniony wniosek, że *Homo sapiens* pojawił się mniej niż 200 tysięcy lat temu i nie ma żadnych podstaw, aby datować jakiegokolwiek szczątki współczesnego lub prawie współczesnego człowieka na wcześniejszy okres.

Przyjrzyjmy się teraz dowodom natury genetycznej. W 1987 roku Allan Wilson, Mark Stoneking i Rebecca Cann z uniwersytetu w Berkeley ogłosili, że wszystkie współcześnie żyjące kobiety musiały mieć wspólnego genetycznego przodka, który żył 250 do 150 tysięcy lat temu<sup>75</sup>. Jak doszli do tego wniosku?

Datowanie genetyczne stało się możliwe dzięki odkryciu mitochondriów – niewielkich ciał wewnątrz komórki, odpowiedzialnych za wytwarzanie energii przez spalanie cukrów. W przeciwieństwie do innego DNA, które ulega zmianom w wyniku rekombinacji piciowej, DNA mitochondrialne (mtDNA) jest praktycznie bez żadnych zmian dziedziczone w linii żeńskiej, dlatego też stanowi doskonałą podstawę do śledzenia związków genealogicznych<sup>76</sup>. Co więcej, ulega ono mutacjom w dającym się przewidzieć tempie. Liczba różnic między DNA mitochondrialnym u stu trzydziestu pięciu różnych kobiet z całego świata pozwoliło Wilsonowi, Stonekingowi i Cann ustalić, jak dawno temu rozdzielili się przodkowie tych kobiet.

Aby skalibrować rozbieżności, naukowcy porównali mtDNA człowieka i szympansa, zakładając, że te dwa gatunki rozdzielił się 5 milionów lat temu. Dzięki

temu doszli do wniosku, że wspólny przodek, którego nazwali „mitochondrialną Ewą”, musiał żyć między 250 a 150 tysiącami lat temu.

Ten dowód genetyczny próbowano podważyć, ponieważ został skalibrowany na podstawie DNA szympansa, którego data oddzielenia się od człowieka nie jest dokładnie znana. Dlatego w 1992 roku genetycy zastosowali udoskonaloną metodę. Pracując wraz z innymi naukowcami, Mark Stoneking tym razem użył kalibracji wewnątrzgatunkowej, opartej na różnych populacjach ludzkich<sup>77</sup>. Aby wyniki badań były bardziej wiarygodne, zespół podszedł do problemu na dwa różne sposoby, osiągając zaskakująco zbliżone rezultaty. Za pomocą pierwszej metody ustalono ostatecznie z 95-procentową pewnością wiek „mitochondrialnej Ewy” na 133, za pomocą drugiej metody – na 137 tysięcy lat.

Te nowe genetyczne dowody nie podważają prawdziwości skamielin, pochodzących sprzed 190 tysięcy lat, ale dowodzą, że współcześnie żyjące kobiety wywodzą się od wspólnego przodka, który żył nieco później. Jak zauważył Richard Dawkins, nie znaczy to, że Ewa była wówczas jedyną kobietą na Ziemi, ale że tylko ona ma nieprzerwaną linię żeńskich potomków<sup>78</sup>. Istnieje możliwość, iż wiele ówczesnych Ew ma żyjących do dzisiaj potomków, ale w którymś momencie ich geny były przekazywane tylko w linii męskiej.

Mimo nowych dat uzyskanych na podstawie mtDNA większość naukowców nadal popiera teorię wspólnego przodka sprzed 200 tysięcy lat. Data ta jest zadziwiająco zbliżona ze śladami pojawienia się *Homo sapiens*. Do datowania na 137 i 133 tysiące lat wróć w rozdziale 13. Może to mieć niezwykle znaczenie.

Na koniec chciałbym podkreślić, że według Biblii bogowie „stworzyli człowieka na swój obraz”. Dlatego nie sposób odróżnić od siebie szczątków kostnych człowieka i Boga. *Homo sapiens* po raz pierwszy pojawili się w Etiopii, Kenii i południowej Afryce. W rozdziale 14 udowodnię, że bogowie wypełniali swój „trud” dokładnie w tym samym regionie. Dlatego jeśli paleoantropologzy pewnego dnia odkryją coś, co uznają za *Homo sapiens*, i określą jego wiek na około 300 tysięcy lat, to prawdopodobnie będzie to szkielet boga, w którym błędnie rozpoznają szczątki człowieka. Według starożytnych tekstów niektórzy z bogów rzeczywiście umarli. W czasie buntu skarżyli się, że „nadmierzony trud nas zabił”<sup>79</sup>.

Według mojej chronologii ta mordercza praca rozpoczęła się około 272 tysięcy lat temu. Czterdzieści *sar* później bunt bogów doprowadził do stworzenia w drodze manipulacji genetycznych człowieka. Dalej w oparciu o dane biblijne dowiodę, że *sar* trwał 2160 lat, a zatem człowiek został stworzony niecałe 184 tysiące lat temu. Najpierw jednak powinniśmy poznać nasze genetyczne początki i zastanowić się nad długowiecznością, którą Biblia przypisuje pierwszym patriarchom. Zajmiemy się tym w następnym rozdziale.

## Wnioski

- Potop miał miejsce około 11 000 roku p.n.e., piramidy w Gizie zaś wzniesiono wkrótce potem – około 10 450 roku p.n.e.

- Fala potopu wywołała chybotanie osi ziemskiej i zapoczątkowała trwający 25 920 lat cykl precesyjny. Bogowie mierzyli czas w oparciu o ruch Ziemi i stworzyli „zegar gwiezdny”, dzieląc cykl precesyjny na dwa-nastacie okresów po 2160 lat.

- Sfinks powstał około 8700 roku p.n.e. dla upamiętnienia końca wojny między bogami i symbolicznie nawiązywał do pierwszej precesyjnej ery L.wa.

- Wojna zakończyła się kapitulacją Enkitów, którzy zgodzili się, aby ich rywale objęli „Panowanie” na ziemi na trzy kolejne okresy precesyjne.

- Przejęcie między erą Byka a Barana około 1400–1300 roku p.n.e. było okresem, kiedy Marduk miał przejąć panowanie od Enkitów. Jednak ponieważ Marduk nie cieszył się sympatią, wywiązał się zacieklej spór na temat dokładnej daty początku jego panowania.

- Stonehenge zostało zbudowane przez Thota dla Marduka jako skomplikowane obserwatorium, służące do mierzenia tempa zmian precesyjnych i przewidywania pozycji gwiazd w przyszłości.

- Drugi zegar gwiezdny został zbudowany w Machu Picchu w Peru, gdzie Thot zapoczątkował andyjski kalendarz w 2900 roku p.n.e. Inne obserwatoria powstały w Tian Tan (Chiny), Lagasz (starożytny Sumer) i Barbar (Bahrajn).

## Rozdział 12

## Geny twórcy Adama

## Bogowie Edenu

Czeka nas teraz podróż w czasie. Cofniemy się o prawie 200 tysięcy lat – do czasów, kiedy zbudowali się szeregowi bogowie i została stworzona ludzkość. Jaki związek mają te wydarzenia z biblijną opowieścią o Ogrodzie Edenu? Co się właściwie wtedy wydarzyło? Kim był „Wąż”, który rozmawiał z Ewą? Czy to był „owoc”, który Adam i Ewa zjedli z Drzewa Wiedzy? I dlaczego było tak ważne uniemożliwienie im dostępu do Drzewa Życia? W tym rozdziale odrzucimy zasłonę mitologii i religijnej symboliki, aby móc w pełni, w naukowy sposób, zrozumieć tamte wydarzenia.

Zacznijmy od zlokalizowania Edenu i zidentyfikowania jego znaczenia. W Księdze Rodzaju czytamy, że Eden nawadniały cztery rzeki. Dwie z nich nosiły nazwy Tygrys i Eufrat, co skłoniło wielu naukowców do umieszczenia biblijnej opowieści w Mezopotamii. Jednak dwie pozostałe rzeki, Pison i Gichon, mają związek z Afryką. Przez długi czas naukowcy nie potrafili rozwiązać tego problemu. Czy mógł istnieć dwa Edeny?

W rozdziale 6 widzieliśmy, że nazwa, którą Sumerowie określali swoich bogów, DIN.GIR, znaczy dosłownie „Szlachetni z Rakiet”. W języku sumeryjskim E.DIN znaczy więc tyle, co „Dom Szlachetnych”. Nie ulega wątpliwości, że E.DIN i Eden to jedno i to samo. Eden był siedzibą bogów.

Skoro już wiemy, czym był Eden, możemy oczekiwać, że bogowie mieli więcej niż jedną siedzibę. W rozdziale 6 opisałem podział Ziemi między dwie główne grupy bogów, wywodzące się od dwóch braci, Enki i Enlila. Ustaliliśmy, że Enlilu władał terenami Mezopotamii, na wschodzie, domeną Enkitów zaś był Dół Świat – Afryka, na zachodzie. Teoria dwóch Edenów pozwala nam rozwiązać problem niekonsekwencji w opowieści biblijnej. Na przykład z rozdziału 1 i 5 Księgi Rodzaju możemy wywnioskować, że mężczyzna i kobieta zostali stworzeni przez Elohim równocześnie, „szóstego dnia”:

Jako mężczyznę i kobietę stworzył ich oraz błogosławił im i nazwał ich ludźmi, gdyż zostali stworzeni.

Jednak w rozdziale 2 Księgi Rodzaju stwierdza, iż mężczyzna został stworzony najpierw, a dopiero później powstała z mężczyzny kobieta, aby mu dołączyć do towarzystwa.

Co więcej, mamy podstawy przypuszczać, że człowiek już istniał, kiedy został przez Boga umieszczony w Ogrodzie Edenu:

Potem zasadził Pan Bóg ogród w Edenie, na wschodzie. Tam umieścił człowieka, którego stworzył.

Ten tekst zaprzecza informacji zawartej w rozdziale 2 Księgi Rodzaju, gdzie czytamy, że stworzenie Ewy miało miejsce w Edenie na wschodzie. Czy ten ustęp opisuje błędną kolejność wydarzeń? Czy w rzeczywistości i mężczyzna, i kobieta zostali stworzeni wcześniej na zachodzie?

W tym miejscu musimy się odwołać do cytowanego w rozdziale 1 tekstu *Atrahasis*, według którego czternastu bogów narodził stworzyło równocześnie siedem kobiet i siedmiu mężczyzn, aby ulżyć bogom w ich „trudzie”. Warto też zwrócić uwagę, że mezopotamskie teksty przypisują stworzenie człowieka Enki, głównemu bogu terenów Afryki.

Czy więc Pan Bóg dostał gotowego człowieka z zachodniego Edenu, a następnie umieścił go w Edenie wschodnim? Tekst nazwany przez profesora Samuela Kramera „Mitem o motyce” rzuca pewne światło na ten problem, identyfikując Pana Boga z Enlilem:

Annunaki [szeregowi bogowie] wstąpili do Enlila (...)  
Prosił go o Czarnogłowych,  
Aby dał czarnogłowemu ludowi  
motykę do trzymania.

Pan Enlil,  
którego decyzje są niezmiennie,  
pospieszył oddzielić Niebiosa od Ziemi.  
W DUR.AN.KI zrobił nacięcie,  
aby stworzeni mogli powstać  
z Miejsca-gdzie-wyrasta-ciało.

Pan wczwał AL.ANI, wydał rozkazy,  
umieścił motykę jak koronę nad jego głową,  
i zabrał go do Miejsca-gdzie-wyrasta-ciało.  
W jamie była głowa człowieka;  
z ziemi ludzie przebijali się ku Enlilowi,  
on przyglądał się bacznie Czarnogłowym!

Inne teksty nazywają Miejsce-gdzie-wyrasta-ciało *Bit Szimti* – „Domem” Szimti. Sumeryjskie sylaby SZLIM.TI znaczą dosłownie „Oddychać-Wiatr-Zycie”, a za tem *Bit Szimti* to „Dom-gdzie-jest-wdychany-wiatr-życia”<sup>95</sup>. Nazwa ta jest zadziwiająco zbliżona ze słowami Księgi Rodzaju (2,7), gdzie Pan Bóg stworzył człowieka i „tchnął w nozdrza jego dech życia”.

Dlaczego Enlil musiał siłą zdobywać Czarnogłowych? Tekst wyjaśnia, że wzbuchł spór między Enlilem a jego bratem Enki. Enki pragnął zatrzymać robotników wyłącznie dla siebie, by pomagali bogom w Afryce, Enlil zaś czuł się w obowiązku użyć bogom w Mezopotamii.

Dłatego Adam został zabrany siłą i umieszczony w Ogrodzie Edenu. Dopiero wiedząc o tym, będziemy mogli zrozumieć dalsze wydarzenia.

## Tożsamość bogów-węży

Kim lub czym był wąż w Ogrodzie Edenu? Ponieważ rozmawiał z Ewą, wydaje się logiczne, że nie był to żaden gad, lecz bóg – rywał Enlila. Na całym świecie znajdujemy przykłady starożytnych kultów węża jako siły pozytywnej. Wydaje się nam to dziwne tylko dlatego, że teologowie Zachodu zawsze używali biblijnej opowieści, aby przedstawić węża jako szatana.

W Mezoameryce znajdujemy azteckie mity, opisujące stworzenie człowieka przez Upierzonożonego Węża, Quetzalcoatl, któremu pomagała Kobieta-Wąż, Cihacoatl. W starożytnej stolicy Azteków Tenochtitlan (dzisiejsze miasto Meksyk) święty okręg był ozdobiony głowami upierzonych węży, a w jego środku świątyni Quetzalcoatl strzegła wyszczerzona paszcza gigantycznego węża. Azteckie węży można znaleźć na wielu innych budowlach sakralnych, na przykład w Teotihuacan w Meksyku. Również starożytni Majowie czcili upierzonożonego węża o imieniu Kukulkan. W całej Mezoameryce, w miastach Majów, Azteków i Tolteków do dzisiaj można znaleźć mnóstwo ornamentów w kształcie węży.

Na wschód od Mezoameryki, na Haiti, legendy o wężach sięgają czasów stworzenia świata. Wyznawcy voodoo czczą boga imieniem Damballah Wedo, przedstawianego w postaci węża. Uważają Damballah Wedo za Stwórcę Świata, Niebios i Ziemi. Według dziwnej legendy voodoo o potopie wąż sprowadził na Ziemię wodę, powstała tęcza i wąż pojął tęczę, noszącą imię Ayida Wedo, za małżonkę<sup>96</sup>.

Także w Ameryce Północnej wąż stanowił nieodłączny element kultury rdzennych mieszkańców. Wąż dominował w sztuce Indian Hohokam w tak słynnych miejscach jak Snaketown w Arizonie na południowym zachodzie Stanów Zjednoczonych, datowanym na okres 400 p.n.e. – 1200 n.e. Na północy zaś liczna kultura stworzyła w Ohio wielkie, zagadkowe wzgórze w kształcie węża<sup>97</sup>.

Po przeciwnej stronie kuli ziemskiej, na Dalekim Wschodzie, także znajdujemy wężowych bogów. Na przykład w Tybecie wężę zdołał święte trąby używane przez mnichów. W Nepalu, w mieście Budhanilkantha, znajduje się tajemniczy posąg Śpiącego Wisznu, leżącego na łożu z węży w zbiorniku wody (plansza 63).

Nie powinniśmy zapominać o Iraku, kolebce cywilizacji. Na północ od Mosulu, w pobliżu miasta Szajch Adi, stoi świątynia jezydów, gdzie symbol węża pyszni się na głównych drzwiach. Miejsce to jest celem pielgrzymek tysięcy koczowniców – jezydów<sup>98</sup>. Ludzie Zachodu uważają ich za czcicieli diabła, ale jezycy uważają węża za najpotężniejszą siłę świata, dawcę zarówno dobra, jak i zła.

Rdzenna ludność Australii troskliwie przechowuje legendy o wężu w mitach dotyczących stworzenia Ziemi. W centralnym regionie Australii można zobaczyć starożytne rysunki przedstawiające Węża Tęczy, który stworzył rzeki, góry i ludzi w czasie swojej legendarnej podróży z północnego wybrzeża na południe<sup>99</sup>.

Liczne przytoczone wyżej przykłady trudno uznać za przejawy kultu szatana. Jeśli wąż wyobraża szatana, to może teologowie wyjaśnią, dlaczego do dziś jest symbolem medycyny? Jak powiedział pewien uczyony:

Starożytne posągi często przedstawiają tego boga [Asklepiosa] z laską, wokół której wie się święty wąż. Związek węża z udrzwianiem jest bardzo stary; warto zwrócić uwagę, że do dzisiejszego dnia symbolem zawodu lekarza jest wąż owinięty wokół laski, mimo iż ma on związek raczej z ponadnaturalnym udrzwianiem niż z konwencjonalną medycyną<sup>100</sup>.

Wyrazem takich wierzeń był rzymski bóg Eskulap, ojciec medycyny, na którego marmurowym posągu, przechowywanym w Muzeum Kapitołińskim w Rzymie (rysunek 39), wyraźnie widać symbol laski i węża<sup>101</sup>. Mogłoby się wydawać, że legenda ta kończy się na greckim Hermesie, identyfikowanym z egipskim Thotem. Jednak bóg ten posiadał całą wiedzę od swego ojca, Enki – boga, który zaplanował stworzenie ludzkości.

Czy wszystkie te opowieści o wężach powstały niezależnie od siebie, czy też mają wspólne źródło – nawiązują do afrykańskich Enkitów? To drugie rozwiąza-

Rys. 39



nie wydaje się bardziej prawdopodobne. Na przykład w starożytnym Egipcie spośród wielu zwierząt otaczanych kultem, najświętszym i najczęściej przedstawianym był wąż. Często spotykany motyw stanowił wizerunek dwóch węży w komnatach Górnego i Dolnego Egiptu. Także faraonowie często nosili emblemat w formie węża nad czołem. Najświętsze ze wszystkich były dwa węże otaczające uskrzydłony dysk Nibiru.

Równie poważany był wąż w rywalizującym z Egipcem kraju Kusz, na południe od Egiptu. Kuszytscy i meroiscy królowie i królowe często nosili korony ozdobione emblematem kobry. Na tamtejszej ceramice powszechnie występuje motyw uskrzydłonego węża<sup>12</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że starożytne cywilizacje Afryki dobrze znały węzów bogów – nasuwa się tylko pytanie, jak i dlaczego bogowie po raz pierwszy zostali skojarzeni z węzami.

## Znaczenie węża

Wtedy rzekł Pan Bóg do węża:

Ponieważ ty uczyniłeś,  
będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła  
i wszelkiego dzikiego zwierza.  
Na brzuchu będziesz się czołgał  
i proch będziesz jadł  
po wszystkie dni życia swego!  
I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą,  
między twoim potomstwem a jej potomstwem;  
ono zdepce ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę<sup>13</sup>.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że przekleństwo Boga było nie zwykle skuteczne. Badania ludzkich sympatii i antypatii w świecie zwierząt do wody, że wąż jest najmniej popularnym zwierzęciem – zdobył 27 procent głosów przeciw, a plasujący się na drugim miejscu pajak – zaledwie 9,5<sup>14</sup>.

Wydaje się jednak, że owa niechęć do węży ma swoje źródło nie tyle w boskiej kłębwie, ile w ludzkiej psychologii. Desmond Morris łączy ją z wrodzoną awersją, wynikającą raczej z zupełnego braku cech antropomorficznych u tych zwierząt, niż z obawy przed ukąszeniem.

Wobec naszej wrodzonej niechęci do węży tym bardziej intriguje nas, dlaczego zostały one uznane przez starożytne cywilizacje za święte symbole. Na przykład, jeśli zastanowimy się nad azteckim Upierzonym Wężem, możemy dojść do wniosku, że pióra symbolizują boską umiejętność latania. Ale sam wąż stanowi zagadkę dla większości zajmujących się tym tematem autorów.

Czy Enki ubierali się w stroje z węzowych skór? A może zabierali ze sobą w podróże oswojone węże? Wydaje się, że są to zbyt daleko idące przypuszczenia. Prześledzenie historii tego symbolu jest bardzo trudnym zadaniem. Spójrzmy na

przykład na fragment sumeryjskiego poematu zatytułowanego „Enki i porządek świata”, w którym narratorem jest sam Enki:

Kiedy zbliżyłem się do Ziemi,  
była tam wielka powódź.  
Kiedy zbliżyłem się do jej zielonych łąk,  
wzgłęza i góry wypietrzyły się na mój rozkaz,  
zbudowałem swój dom w czystym miejscu (...).  
Mój dom – jego cień pada na Węzowe Bagno<sup>15</sup>.

Tekst ten opisuje powrót Enki na Ziemię po potopie i odbudowanie jego domu w Eridu<sup>16</sup>. Ale skąd się wzięła wzmianka o wężu? Czy znaczy to, że w owym bagnie rzeczywiście żyły węże – i dlatego wszystkich Enkitów później kojarzono z węzami? A może była to po prostu starsza nazwa tego miejsca, a jej źródłosłowu należy szukać gdzie indziej?

Istotną wskazówkę stanowi dosłowne znaczenie hebrajskiego słowa, którym Biblia określa Węża – *nahasz*. Termin ten pochodzi od rdzenia NHSZ, znaczącego „skrywać coś, rozwiązywać zagadki”<sup>17</sup>. Jest to doskonała charakterystyka Enki – głównego naukowca bogów – i jego synów, którym przekazał swoją wiedzę. Ale w dalszym ciągu nie mamy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób wąż zaczął być kojarzony z bogami mądrości. Opowieść o Ogrodzie Edenu nie daje odpowiedzi, dlaczego Enki i cywilizacje z nimi związane przyjęły za damą symbol węża.

Istnieje jednak doskonałe rozwiązanie tej zagadki. Związku między Enkitami a symbolem węża (którego jak dotąd nie udało się nikomu przekonująco wyjaśnić) należy szukać w Afryce. Jest on tak oczywisty, że wielu autorów wspominało o nim, nie zdając sobie sprawy z jego rzeczywistego znaczenia. Następujący fragment książki *The Art and History of Egypt* (Sztuka i historia Egiptu) poraził mnie jak błyskawica:

Z biegiem czasu Nil stopniowo osiągnął swoją dzisiejszą postać, gigantycznego węża, który zaczyna się w sercu Afryki i wije się dalej przez tysiące kilometrów wzdłuż Morza Czerwonego, wpadając na koniec do Morza Śródziemnego<sup>18</sup>.

Wszyscy, którzy widzieli Nil, odnieśli takie samo wrażenie. Inny autor napisał:

(...) oglądany z powietrza wygląda jak gigantyczny wąż, powoli pełznący na północ, do chłodnego Morza Śródziemnego<sup>19</sup>.

Nil rzeczywiście pełni po ziemi jak wąż, regularnie zmieniając kierunek (na pewnym odcinku przez ponad 300 kilometrów płynie na południe, po czym zawraca na północ). Nie sposób przecenić znaczenia tej rzeki dla Afryki. Dzisiaj przepływa przez dziesięć państw i samemu Egiptowi dostarcza 97 procent jego zasobów wodnych<sup>20</sup>. Dla starożytnych Egipcjan i ich bogów – w kraju niemal całkowicie pozbawionym opadów deszczu – Nil oznaczał życie. Jego regularne, coroczne wy-



lewy pozostawiały niezwykle żyzną glebę, tworząc szeroki na 10 kilometrów pas zieleni, przecinający pustynny krajobraz. Słowa Herodota do dzisiaj pozostają prawdziwe: „Egipt jest darem Nilu”<sup>21</sup>.

Rozpoznając w Wężu Nil, możemy wyjaśnić, dlaczego wszystkich Enkitów, których posiadłości leżały w Afryce, kojarzono z symbolem węża<sup>22</sup>. W najdawniejszych czasach wąż nie budził negatywnych skojarzeń. Przeciwnie, był symbolem dobra – boga Enki, stwórcy ludzkości, tego samego boga, który ocalił ludzkostwo przed potopem, i wszystkich Enkitów obdarzających ludzi zaawansowaną wiedzą naukową.

Tylko Biblii zawdzięczamy skojarzenie węża ze złem. Teraz już stało się jasne, że opowieść o Ogrodzie Edenu stanowi polityczny paszkwil jednego boga przeciw innemu – mający swoje źródło w sporze, z którym się pokrótce zapoznamy. Wydaje się, że cokolwiek zrobił bóg-wąż Adamowi i Ewie, był to odwet za uprowadzenie przez Enlilę afrykańskich robotników LULU. Rozwścieczony tym Enlil nemiłił się na swoim bracie Enki, nadając jego przydomek, NHSZ, czyli „rozwiązujący zagadki”, wężowi – zwierzęciu z natury nie lubianemu przez ludzi. Prawdopodobnie wpływ na wybór tego właśnie zwierzęcia miało jego podobieństwo do Nilu, który już wtedy symbolizował Enkitów.

O tym, że tak właśnie było, może świadczyć zestawienie w Księdze Rodzaju opowieści o Edenie (Rdz 3) z nazwaniem wszystkich zwierząt przez człowieka (Rdz 2,19-20). Moim zdaniem opis tego ostatniego wydarzenia został przemieszczony, a pierwotnie łączył się z wyklęciem węża w rozdziale 3.

## Nieśmiertelność bogów?

Według Sumerów nieśmiertelność była cechą wyłącznie boską, niedostępną dla ludzi. Jak ujął to pewien poeta:

Tylko bogowie żyją wiecznie pod słońcem,  
zaś dni ludzkości są policzone.  
Wszystko, co czynią – to tylko wiatr<sup>23</sup>.

Czy tak było zawsze, czy też ludzkość również miała krótkotrwały złoty wiek nieśmiertelności? Obecność w Ogrodzie Edenu Drzewa Życia może świadczyć o tym, iż człowiek pierwotnie mógł być nieśmiertelny<sup>24</sup>. Drzewo to było podobno obdarzone przez Boga, swego stwórcę, mocą dawania niezniszczalnego życia, dopóki On pozwalał człowiekowi zbliżać się do niego. Spożywając „zakazany owoc” Adam i Ewa pozabawili się nieśmiertelności – w Biblii czytamy: „w proch się obrócisz”.

Niektóre religie przypisują tę karę nieposłuszeństwa Adama i Ewy, ale najprawdopodobniej był to rodzaj „wymiany” za zdobycie seksualności<sup>25</sup>. W każdym razie utrata nieśmiertelności zaowocowała uznaniem człowieka na zawsze za grzesznika, wykluczając tym samym możliwość odkupienia. Winą za to i za poznanie seksualności obarczono ostatecznie węża, który nakłonił Ewę do zjedzenia owocu.

Czy za całą tą religijną symboliką mogą kryć się jakieś rzeczywiste wydarzenia? Czy Drzewo Życia zawierało jakąś substancję? Może jego „owoc” był rodzajem lekarstwa, opóźniającego proces starzenia? Zastanawiające jest to, że od samego początku bogowie z krwi i kości byli uważani za istoty nieśmiertelne.

Pozorna niemożliwość bycia nieśmiertelnym kazała większość naukowców odrzucić wszystkie te starożytne opowieści jako romantyzujące mity. A jeśli chodziło nie o nieśmiertelność, lecz o długowieczność? Jeśli tak było w istocie, to bogowie mogli się wydawać ludziom nieśmiertelni, ponieważ starzeć się niezwykle wolno. Nieśmiertelność byłaby więc pozorna, a nie realna.

I rzeczywiście, w tekstach możemy znaleźć wzmianki o tym, że bogowie po niezwykle długim czasie doświadczaali skutków starzenia. Na przykład Niharsag, bogini, która odegrała tak istotną rolę w stworzeniu człowieka około 180 tysięcy lat temu (według mojej chronologii), w Egipcie była znana jako „Krowa” – to określenie zawsze kojarzyło się ze starością. Kananejski bóg El zaś miał podobno białą łosd; bogini Aszerah powiedziała do niego: „zaiste ty jesteś wielki i mądry; powiesz mi twoja siwa broda (...), twym udziałem są mądrość i wieczne życie”<sup>26</sup>. Czy bogowie byli długowieczni?

Sceptycy naukowcy XX wieku daliby twierdzącą odpowiedź na to pytanie tylko wtedy, gdyby odkryli lekarstwo przedłużające życie lub pojmali jedną z tych istot i poddali ją w swoich laboratoriach testom genetycznym. To pierwsze potwierdziłoby możliwość, ale niczego by nie dowodziło. Drugie jest fizycznie niemożliwe. Tak naprawdę nie możemy więc oczekiwać, że znajdziemy jakiegokolwiek narkosu, dające się obiektywnie przetestować dowody na długowieczność bogów. Z drugiej strony możemy się spodziewać, że takie zjawisko pozostawiały trwały ślad w wierzeniach i kulturze ludzi, którzy żyli wśród bogów. Tylko to możemy sprawdzić – i tak właśnie zrobimy.

Od pierwszych chwil cywilizacji, 6 tysięcy lat temu, ludzie byli owładnięci obsesją nieśmiertelności i poszukiwali „Kraju Życia” lub „Źródła Wiecznej Młodości”. Wystarczy wspomnieć przygody Gilgamesza i Amarsina w trzecim tysiącleciu p.n.e., podróże Aleksandra Wielkiego w IV wieku p.n.e., a w czasach nam bliższych – wyprawy Krzysztofa Kolumba.

Chociaż może nam się to wydawać dziwne, ale te wielkie postaci historyczne nakłonywały swoje poszukiwania nieśmiertelności niezwykle poważnie. Sceptycy mogą uznać tę obsesję za zrozumiałą reakcję na codzienne trudy i tragedie ludzkiego życia. A jednak wszystko wskazuje, że obsesja na punkcie nieśmiertelności nie była zjawiskiem abstrakcyjnym, lecz łączyła się z celowymi poszukiwaniami.

Królowie sumeryjscy, a być może także Aleksander Wielki, dokładnie znali położenie miejsca, z którym łączyli domniemaną nieśmiertelność bogów. Poznaliśmy je w *Eposie o Gilgameszu* (rozdział 8), kiedy Gilgamesz wyruszył na zachód – najpierw na platformę bogów w Baalbek, a następnie w okolice centrum lotów kosmicznych na Synaju. Tymczasem po drugiej stronie półwyspu Synaj Egipcjanie stwierdzili, że Kraina Bogów znajduje się na wschodzie.

Ślady boskiej nieśmiertelności możemy znaleźć w kulturze Egiptu. Większość współczesnych ludzi patrzy na starożytnych Egipcjan z fascynacją, nie rozumiejąc

jednak ich cywilizacji. Zupełnie tak, jakby skrywała ona jakiś sekret, wiedzę czołową, której nie potrafimy pojąć. W czasach, kiedy władzę objęli faraonowie, dwóch najważniejszych bogów – Thota i Re/Amona – dawno już nie było w Egipcie. Ale pamięć o tych bogach i legendy o ich niemierności były wciąż żywe. Faraonowie byli zwykłymi ludźmi, obdarzonymi przez bogów niezwykłą wiedzą naukową, której jednak nie potrafili zrozumieć. Za życia nie wolno im było – podobnie jak Gilgamesowi – wejść do Krainy Bogów, ale wyobrażali sobie, że po śmierci ich *ka*, czyli niematerialny sobowtór, podaży śladem bogów – za pośrednictwem piramid, przez wodę, między dwie góry Duat, skąd będzie mógł wznieść się w niebiosa i zyskać życie wieczne. Wzorem dla tych wyobrażeń była podróż, w którą udał się 6 tysięcy lat wcześniej bóg Ozyrys.

W każdym miejscu w Egipcie widać ślady starożytnej kultury – podobnie jak chrześcijaństwo odcisnęło na zachodniej Europie swoje piętno w postaci kościołów i katedr. Gigantyczne obeliski, piramidy, świątynie, posagi, grobowce, teksty spisane na papirusie – cała starożytna kultura Egipcjan jest przesycona kultem niemierności.

Czy możemy znaleźć jakieś naukowe podstawy tych dawnych wierzeń? Jak wytłumaczyć to, że bogowie mogli żyć setki tysięcy lat? Spróbujmy odrzucić wszelkie uprzedzenia i podejść do problemu z otwartym umysłem.

Wyobraźmy sobie, że genetycznie ograniczylibyśmy czas życia wszystkich przyszłych pokoleń do pięćdziesięciu lat. Po dwóch pokoleniach wymarliby ostatni szlakiem. Kilka pierwszych pokoleń o sztucznie skróconym czasie życia dotkłoby odczuwaloby to ograniczenie. Jednak po stu lub więcej pokoleniach zredukowane, pięćdziesięcioletnie życie uważano by za coś normalnego. I wszelkie opowieści o ludziach żyjących sto dwadzieścia lat byłby wkładane między bajki. Książki historyczne z XX wieku, zawierające życiorysy naszych mężów stanu, zostałyby uznane za dzieła kłamców lub głupców. Być może nawet nasi potomkowie w XL wieku postanowiliby przerezegować książki historyczne, aby nie zaprzeczaly ich realności. Zobaczymy, co nauka ma do powiedzenia na ten temat.

## Czym jest starzenie?

Na czym właściwie polega proces starzenia? Niegdyś moglibyśmy twierdzić, że nasze ciała po prostu zużywają się w trudach codziennego życia. Dzisiaj już wiemy, że starzenie jest genetycznie zaprogramowane w komórkach ludzkiego ciała.

Życie każdego z nas zaczyna się od pojedynczej komórki jajowej. Po zapłodnieniu jajo zawiera kompletny zestaw chromosomów (ludzki genom), którego połowę dziedziczymy po ojcu, a drugą po matce. Genom można porównać do przepisu na budowę ludzkiego ciała. Tuż po zapłodnieniu rozpoczyna się proces podziału komórki jajowej, w wyniku którego powstają setki milionów komórek – krwi, mięśni, organów i tak dalej – koniecznych, abyśmy stali się tym, czym jesteśmy.

Nawet w dorosłym życiu większość naszych komórek dalej się dzieli. W czasie podziału komórki zostaje skopiiowany kod genetyczny, którego nośnikiem jest ono

świecki sześć chromosomów w każdej komórce każdego ludzkiego ciała. Jednak program genetyczny nie jest kopiowany dokładnie i z czasem ulega zmniejszeniu. Kiedy takich pomyłek nagromadzi się dostatecznie wiele, pojawiają się oznaki starzenia.

To właśnie takie błędy genetyczne (czyli mutacje) powodują, że siwieją nam włosy, kiedy komórki pigmentowe w skórze przestają pracować. Pod wpływem podobnych czynników nasze kości stają się kruche, stawy kurczą się, a kregosłup wygina. Genetyk Steve Jones nazwał to „biologicznym kryzysem osobowości”, kiedy nasze starzejące się ciała pracują według „niedoskonalej instrukcji obsługi, pełnej błędów drukarskich”<sup>77</sup>. Profesor Rajinder Sohal z Southern Methodist University w Dallas powiedział: „po osiągnięciu wieku pięćdziesięciu pięciu lat człowiek diabli biorą bardzo szybko, ponieważ tempo degeneracji podwaja się co sześć lat”<sup>78</sup>. Eskalacja tego procesu jest tak poważna, że w wieku osiemdziesięciu lat jedna trzecia naszych protein jest już zniszczona.

Dlaczego natura wytworzyła tak niedoskonały system kopiowania? Wydaje się, że problem leży nie w samych genach, lecz w powietrzu, które wdychamy. Doug Wallace, czołowy genetyk z Emory University w Atlancie, spędził dwadzieścia pięć lat badając istniejące w każdej ludzkiej komórce mitochondria. Mitochondria dostarczają komórkom, a zatem i całemu ciału, energii, syntezując tlen (dostarczany przez czerwone ciała krwi) i inne składniki odżywcze. Wallace, podobnie jak wielu innych naukowców, jest przekonany, że nadmiar tlenu, często nazywany „wolnymi rodnikami”, uszkadza komórki – podobnie jak właśnie tlen sprawia, że rdzewieją samochody, a masło jelejeje.

Genetycy uważają, że nasze geny wytworzyły system ochrony w postaci enzymów. Ich zadaniem jest naprawianie uszkodzeń spowodowanych przez wolne rodniki. Enzymy nieustannie podróżują wzdłuż chromosomów, wyszukując uszkodzenia i naprawiając je<sup>79</sup>. Proces ten ułatwia struktura podwójnej spirali DNA, która tworzy chromosomy. Podwójna spirala DNA przypomina spiralnie skręconą drabinę o wielu szczeblach. Szczeble tworzą pary liter DNA – A, G, C i T, a ich sekwencja tworzy kod genetyczny. Co ciekawe, szczeble mogą tworzyć wyłącznie kombinacje A/T i C/G. Ta reguła umożliwiła enzymom kontrolne odczytywanie DNA i wypełnianie brakujących liter. Jednak w rzadkich przypadkach, kiedy oba przyległe elementy ulegają zniszczeniu, taki system się nie sprawdza.

Mogłoby się wydawać, że proces podziału komórki musi być głównym elementem systemu obronnego organizmu przeciwko wolnym rodnikom. W pewnym momencie co każde komórce podzielić się na dwie i tym samym odnowić siły obrony – polega to na równoczesnym podziale każdego chromosomu w komórce. Jak się ironia, chromosomy są w tym czasie najbardziej podatne na uszkodzenie, ponieważ proces podziału wymaga przzerwania ochronnej membrany jądra komórki. Wówczas odsłonięte chromosomy prostują się i dzielą – szczeble drabiny zostają niszczone. Każde uszkodzenie pojedynczego łańcucha DNA w takim momencie, niszczy odwróty na sobie drugi łańcuch, może się okazać nie do naprawienia. Jednak studia nad mutacjami dowodzą, że o wiele częściej zachodzą one w nieaktywnym DNA<sup>80</sup>, co każe przypuszczać, iż komórka ma mechanizm obronny, dla którego najważniejszymi obiektami są geny aktywne.

Najnowsze badania zaczęły dostarczać coraz większej ilości wskazań na temat natury procesu starzenia komórek. Naukowcy z Geron Corporation, gdzie w radzie doradczej zasiada James Watson (współodkrywca cząsteczek DNA), są przekonani, że mogli odkryć zegar biologiczny, mechanizm kontrolujący życie i śmierć komórki. Jest to tak zwany telomer – powtarzająca się sekwencja DNA w końcówce każdego chromosomu, często porównywana z plastikowym ochronnym zakończeniem sznurówka. Za każdym razem, kiedy komórka się dzieli, a DNA w chromosomie ulega replikacji, jego zakończenie staje się nieco krótsze. U dziecka ma ono około dwudziestu tysięcy „liter”, z czego w wieku sześćdziesięciu lat nie zostaje nawet połowa<sup>31</sup>. Kiedy redukcja telomeru dochodzi do określonego punktu, komórka przestaje się dzielić i wchodzi w etap zwany starzeniem. Od tej chwili komórka i jej funkcje doznają gwałtownie rosnącej liczby uszkodzeń.

Ludzka komórka nie dzieli się w stałym tempie, podobnie zmienia się tempo mutacji genów; naukowcy nie są pewni, dlaczego tak się dzieje<sup>32</sup>. Niektóre sekwencje DNA mutują częściej niż inne, a proces ten zachodzi w różnym tempie w różnych częściach ciała. Duże geny, z bardziej urozmaiconymi częściami DNA, są bardziej podatne na uszkodzenia niż geny prostsze<sup>33</sup>, a – żeby jeszcze bardziej zagmatwać sprawę – jeśli zostaną zaatakowane geny odpowiedzialne za „konserwację” systemu, to komórce trudniej jest naprawić uszkodzenia i proces jej rozkładu postępuje szybciej<sup>34</sup>.

Starzenie jest złożonym procesem i różne systemy ciała zaczynają źle funkcjonować w różnym czasie. Za najważniejsze z tych systemów uważa się mózg i system odpornościowy. Mózg jest o tyle niezwykły, że jego komórki przestają się dzielić bardzo wczesnie, po czym następuje ich stopniowe obumieranie<sup>35</sup>. Wpływa to na tak istotne czynności jak słuch, dotyk, węch i pamięć. W systemie odpornościowym natomiast można zaobserwować największe tempo mutacji wśród wszystkich komórek ciała i właśnie ten system jako pierwszy przestaje funkcjonować, czyniąc nas podatnymi na wszelkiego rodzaju schorzenia<sup>36</sup>. Proces starzenia polega w głównej mierze na zaprzestaniu działania tych dwóch systemów i ostatecznie prowadzi do śmierci.

Niektórzy naukowcy uważają, że za wszystkie aspekty starzenia jest odpowiedzialny jeden gen, zwany genem Matuzalema. Jednak większość uczonych jest zdania, że chodzi o znacznie bardziej skomplikowany proces, w którym udział biorą setki genów – chociaż niektóre z nich pełnią rolę ważniejszą niż inne. Ostatecznie więc winą za starzenie można obarczyć kilkadziesiąt podstawowych genów.

## Nauka o długowieczności

Długowieczność jest przedmiotem najnowszych badań genetycznych. Podczas gdy nasi przodkowie, jak Gilgamesz i Aleksander Wielki, poszukiwali jej w krainie bogów, dzisiejsi naukowcy próbują ją znaleźć w laboratoriach. Dotychczas uważano, że wszystkie żywe organizmy mają maksymalny czas życia określony przez tempo starzenia się komórek ich ciała<sup>37</sup>, teraz jednak wiadomo, że

program genetyczny można zmieniać. Czy więc nieśmiertelność stała się dla nas dostępna?

W czerwcu 1995 roku ogłoszono, że naukowcy znaleźli gen długowieczności, który jest w stanie przedłużyć życie mikroskopijnych glist o 65 procent. Zespół kierowany przez Toma Johnsona z Instytutu Genetyki Behavioralnej uniwersytetu w Colorado odkrył gen, nazwany „Age-1”, który regulował zdolność odtwarzania komórek. Eksperymentując z mutacjami tego genu, naukowcy odkryli, iż jedna z mutacji podwyższyła odporność robaków na toksyny, zmiany temperatury i promieniowanie ultrafioletowe. Są przekonani, że ten wielki przełom stanowi pierwszy krok w stronę „naprawiania” komórek, które ulegają degeneracji pod koniec życia. Mają nadzieję, że ciągu następnego dziesięciolecia zostanie odkryty odpowiednik Age-1 u człowieka, umożliwiając przedłużenie życia o ponad czterdzieści lat.

W grudniu 1995 roku pojawiły się doniesienia o kolejnym przełomowym odkryciu, znanym za „świętego Graala neurobiologii”, dokonanym przez dr. Barbarę Bregman i ekipę z uniwersytetu w Zurichu i w Georgetown. Dotychczas uważano, że z biologicznego punktu widzenia jest niemożliwa regeneracja komórek nerwowych mózgu (rdzenia kręgowego (w przeciwieństwie do innych tkanek). Jednak Bregman odkryła, że przy użyciu przeciwciał może zablokować działanie związków chemicznych powstrzymujących wzrost komórek nerwowych szczurów. W ten sposób udało jej się przywrócić komórkom szczurów możliwość wzrostu, którą miały, kiedy były młode<sup>38</sup>.

Tymczasem zespół naukowców we Francji, kierowany przez dr. François Schachtera, badał ludzki system immunologiczny, porównując DNA francuskich mutantów z próbkami pobranymi od innych ludzi. Schachter odkrył pewien gen nazwany HLA-DR, który występował o wiele częściej u mutantów.

Koleżanka Schachtera, Marie-Laure Mairas, jest jednym z wielu naukowców badających sposoby zmieszczenia zniszczeń wywołanych przez wolne rodniki. Mairas odkryła w grupie mutantów gen, nazwany PARP, który może być odpowiedzialny za proces naprawy DNA. Gdybyśmy w pełni zrozumieli ten system genetyczny, to moglibyśmy zastanowić się nad stworzeniem genów stanowiących niezwykle skuteczny system naprawy.

Alternatywnym sposobem obrony przed starzeniem jest powstrzymanie wolnych rodników, zanim zdążą dokonać jakichkolwiek zniszczeń. Wspomniany wcześniej profesor Rajinder Sohal wstrzyknął muszkom owocówkom geny, których zadaniem było chronienie ich komórek przed atakiem tlenu, i w ten sposób udało mu się przedłużyć życie muszek o jedną trzecią. Doug Wallace (również wspomniany wcześniej) uważa, że można zapobiec skutkom działania wolnych rodników komponując chemiczny koktajl, który utworzy barierę wokół komórek<sup>39</sup>.

Ale wróćmy do telomerów. Dalsze badania nad nimi dają największą szansę dokonania rewolucyjnego przełomu. Naukowcy pracujący dla Geron Corporation są przekonani, że to właśnie telomery są mechanizmem zegarowym określającym długość życia komórki. Wierzą też, że jest możliwe wpływanie na długość telomeru. Byłoby to epokowe odkrycie, które pozwoliłoby zapobiec większości błędów genetycznych powstających w czasie kopiowania, a także umożliwiłoby przywrócenie młodości starym już komórkom.

Jeśli umielibyśmy wyeliminować działanie wolnych rodników, zwiększyć liczbę podziałów komórek, a może nawet przyskrócić wzrost komórek nerwowych mózgu i rdzenia kręgowego, to czy ludzkie życie miałoby jakiegokolwiek granicę? Nawet gdybyśmy ulegali poważnym wypadkom, to nowe odkrycia w dziedzinie inżynierii tkankowej pozwoliłyby naprawiać uszkodzenia ciała.

Czy te marzenia o ludzkiej długowieczności są całkiem nierealne, czy też istnieją mechanizmy, dzięki którym mogą się ziszczyć? Wszystko idzie dobrze przy eksperymentach ze szczurami, ale jak mamy wprowadzić nowy materiał genetyczny do ludzkich komórek? Rozwiązaniem jest inna technologia końca XX wieku – terapia genu.

Czym jest terapia genu? W ogólnym zarysie polega na wprowadzaniu genów korekcyjnych w celu naprawiania uszkodzonych komórek. Niemal każda choroba jest wywołana nieprawidłowym funkcjonowaniem jednego lub kilku genów. Terapia genu daje możliwość wyłączenia dzięki wprowadzeniu nowego genu do uszkodzonych komórek; nowy gen podejmuje działania konieczne dla ich naprawy. Na przykład, u pacjentów chorych na raka może wywołać produkcję białka, która zabija chore komórki. Wyzwaniem dla genetyków jest skierowanie genu do właściwej komórki. Naukowcy koncentrują obecnie swoje badania na wykorzystaniu wirusów jako „mechanizmu naprowadzającego”. Ponieważ wirus z natury ma zdolność atakowania komórek, jest on idealnym naturalnym nośnikiem. Teoretycznie można zaprogramować wirusa tak, by zneutralizował jego chorobotwórcze działanie, a zamiast tego umieścić w nim korekcyjny materiał genetyczny. Ostatnio zespół brytyjskich naukowców ogłosił, że udało się skierować wirusa opryszczki na centralny system nerwowy, co może być pierwszym krokiem w kierunku leczenia chorób Alzheimera i Parkinsona.

Oczekiwania wobec terapii genowej rosną. Uszkodzenie pojedynczego genu może prowadzić do czterech tysięcy różnych schorzeń. Na całym świecie prowadzi się próby laboratoryjne nad leczeniem tak ciężkich przypadków, jak AIDS, hemofilia, stwardnienie rozsiane czy różne formy raka. Sceptycy twierdzą, że jak dotąd nie udało się nikomu wyleczyć żadnego schorzenia tylko za pomocą terapii genowej, ale przecież badania są jeszcze w bardzo wczesnym stadium i jeszcze wiele trudności trzeba pokonać<sup>40</sup>. „The Sunday Times” trafnie opisał terapię genową jako „pączkującą dziedzinę medycyny, która w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat stanie się powszechnym sposobem leczenia”<sup>41</sup>.

Wprawdzie terapia genu w założeniu ma służyć leczeniu chorób, ale może też być sposobem na uzyskanie długowieczności. Doskonaleniu terapii genowej towarzyszy stopniowe odszyfrowywanie ludzkiego genomu; pomyślnego wyniku tych badań możemy się spodziewać w pierwszej połowie XXI wieku. Jak powiedział jeden z najwybitniejszych autoritetów w tej dziedzinie, dr François Schachter:

Nie ma żadnego powodu, byśmy nie mogli przedłużyć czasu ludzkiego życia. Jesteśmy bardzo blisko uzyskania odpowiedniej technologii; części układanki bardzo szybko trafiają na właściwe miejsca<sup>42</sup>.

## Czyste geny bogów

Ponieważ jesteśmy bardzo blisko przełomowych odkryć w nauce nad starzeniem, możemy postawić pytanie, czy bogowie, którzy nas stworzyli, również ich dokonali.

W rozdziale 2 przedstawiłem niezbite dowody na to, że nasze geny – odziedziczone po bogach – przeszły długą, spokojną ewolucję. Jednak, mimo iż prawa doboru naturalnego powinny faworyzować gen długowieczności, trudno sobie wyobrazić, iż bogowie w naturalny sposób zyskali czas życia liczący setki tysięcy lat. Najbardziej prawdopodobne rozwiązanie tej zagadki stanowi sztuczne mutowanie genów – proces, który my dopiero zaczynamy teoretycznie rozważać. Nadeszła więc chwila, kiedy możemy zacząć poważnie traktować źródła pisane dotyczące posmortej nieśmiertelności bogów.

Mezopotamskie teksty mówiące o bogach opisują dziwną dla nas praktykę płodzenia potomstwa z przyrodnimi siostrami. Według uznawanych przez bogów żańd sukcesji, dziecko z takiego związku było prawnym spadkobiercą, z preferencją dla pierwotnego syna. Jak widzieliśmy, zwyczaj ten doprowadził do zażartej walki między braćmi – Enlilem i Enki. Jeden z tekstów opisuje zabieg Enki, próbującego spłodzić męskiego dziedzica ze swoją przyrodną siostrą Ninharsag<sup>43</sup>. Ta reguła sukcesji doprowadziła też do konfliktu między egipskimi bogami, Ozyrysem i Sethem.

Taka praktyka wydaje się nam dziwaczna, ponieważ graniczy z kazirodztwem, a razak kazirodztwa ma solidne naukowe podstawy. I tym razem przyczyna leży w genetyce. Najbardziej szkodliwe geny są z natury recesywne – to znaczy, że są niebezpieczne przez odpowiadające im bezpieczne geny. Najprościej mówiąc, musimy odziedziczyć dwie kopie genu recesywnego – po jednej od każdego z rodziców – by schorzenie się ujawniło. Związki między blisko spokrewnionymi osobami zwiększają więc ryzyko, że dziecko odziedziczy dwie kopie tego samego genu recesywnego.

Dlaczego zatem bogowie nie tylko nie unikali związków między krewnymi, ale się wrecz faworyzowali? Jedyna możliwa odpowiedź brzmi – geny bogów były inne i nie zawierały szkodliwych błędów. Możemy się nawet zastanawiać, czy genetyczne manipulacje, dające długowieczność, nie ograniczały się do rządzącej sily bogów<sup>44</sup>. Takie przypuszczenie wyjaśnia dziwne znaczenie imienia babilońskiego boga – MAR.DUK znaczy „Syn Czystej Góry”<sup>45</sup> – wskazujące na genetyczną czystość jego ojca Enki, zwłaszcza jeśli idzie o geny długowieczności.

Niestety, nasi przodkowie nie zdawali sobie sprawy z zagrożeń związanych z kaniuladztwem i naśladowali boski zwyczaj poślubiania siostr przyrodnych. Na przykład, Abraham chlubił się tym, że jego żona była zarazem jego siostrą<sup>46</sup>, a egipscy uronowicy i władcy Inków najprawdopodobniej uprawiali podobne praktyki.

Wcześniej przytoczyłem dowody na to, że bogowie doświadczali efektów starzenia. Potwierdza to także fakt, iż Enki i Enlil po ustanowieniu er precesyjnych wycofali się z rządów, oddając władzę młodszemu bogom. Wydaje się więc, że mimo genetycznych udoskonaleń proces starzenia był nieunikniony.

Jeśli tak w istocie było, to powinniśmy znaleźć ślady podejmowanych przez bogów prób spowolnienia procesu starzenia. Chodzi mi o „system naprawczy”, odpowiednik dzisiejszej walki z wolnymi rodnikami. I rzeczywiście, znajdujemy takie ślady.

Długo uważano, że egipskie przedstawienia bogów otrzymujących puchar (a nieznaną zawartością) symbolizowały ich nieśmiertelność. Starożytni artyści nigdy nie upamiętniali wydarzenia, które nie było istotne. Symboliczny związek pucharu z nieśmiertelnością wynika też jasno z mezopotamskich grobowców. Archeolodzy odkryli w nich zwłoki z pucharami przy ustach, tak jakby zmarli zamierzali coś pić. W grobach tych znaleziono wiele innych sprzętów codziennego użytku, potwierdzających związek pucharu z wiecznym życiem w zaświatach<sup>57</sup>.

Czy staroegipskie wyobrażenia bogów z pucharami stanowią relacje naocznych świadków o bogach spożywających substancję zapobiegającą starzeniu? Takie obserwacje mogły pochodzić niekoniecznie z Egiptu, a raczej z Mezopotamii, gdzie królowie i arcykapłani żyli wśród bogów. Jednym ze źródeł tej ezoterycznej wiedzy mógł być sumeryjski król Gilgamesz. Tabliczka X *Eposu o Gilgameszu* opisuje jego podróż do krainy bogów, gdzie spotkał Utnapiszstima (Nocgo). Na tabliczce XI Utnapisztim opowiada Gilgameszowi o potopie, po czym daje odchodzącemu herosowi roślinę o nazwie „stary człowiek staje się młody”:

Gilgameszu, wyjawię ci ukrytą rzecz,  
mianowicie sekret bogów ci zdradzę:  
oto jest roślina podobna do ciernia (...).  
Jej ciemnie jak róża pokaleczą twoje dłonie.  
Jeśli twoje dłonie wezmą tę roślinę, znajdziesz nowe życie<sup>58</sup>.

Inny sumeryjski tekst, zawierający opowieść o Adama – „Wzorowym Człowieku” stworzonym przez Ea/Enki – opisuje jego podróż na Nibiru, planetę bogów. Znajdujemy w nim wzmianki o „wodzie życia” i „chlebie życia”<sup>59</sup>. Na koniec mamy Ogród Edenu z Drzewem Życia, które miało dać Adamowi i Ewie możliwość zabycia nieśmiertelności. Wróćmy więc do Edenu i spróbujmy zrozumieć wydarzenia, które się tam rozegrały, w oparciu o starożytne teksty i wizerunki w połączeniu z najnowszymi odkryciami naukowymi.

## Geny twórcy Adama

A wąż był chytrzejszy niż wszystkie dzikie zwierzęta, które uczynił Pan Bóg. I rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?

A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu. Tylko o owocach drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli.

Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znając dobro i zło<sup>60</sup>.

Ponieważ nie znamy sumeryjskiego oryginału tej opowieści, trudno nam ocenić, na ile dosłownie należy трактовать opis biblijny. Główny wątek jest jednak jasny – wskazany owoc, czyli lekarstwo, zostaje spożyty, co prowadzi do nabycia seksualnej wiedzy. W kontekście biblijnym wiedza ta ma wyraźnie taki charakter<sup>61</sup>.

Dlaczego znajomość seksu miała być tak niebezpieczna dla nowych ludzi? Odpowiedzią jest wcześniejsze stworzenie człowieka przez czernięcie bogiń nardzin, opisane w *Atra-Hasis*. W rozdziale 2 porównałem ten proces do klonowania stworzonej za pomocą inżynierii genetycznej hybridy *Homo erectus* i boga. Wspólną cechą wszystkich hybrid, naturalnych (jak muł) i uzyskanych w laboratoriach, jest bezpłodność<sup>62</sup>. Podczas gdy dwa gatunki o podobnej strukturze chromosomów mogą mieć wspólne potomstwo, ten proces biologiczny nie jest dostatecznie dokładny, by określić cechy charakterystyczne komórek rozrodczych, które umożliwiłyby dalszą prokreację owemu potomstwu. Dlatego jest wysoce prawdopodobne, że połączenie *Homo erectus* z bogiem było bezpłodną hybridą – chyba że bogowie chcieli inaczej.

W rozdziale 2 wspominałem, że ludzie mają czterdzieści sześć chromosomów, gurye zaś i szympansy – czterdzieści osiem. Ta podstawowa różnica stanowi zasadę dla ewolucjonistów. Jak powiedział genetyk Steve Jones, „zupełnie jakby dwa chromosomy połączyły się w jeden i w ten sposób powstał człowiek”<sup>63</sup>. Ponieważ wiemy, że bogowie dysponowali zaawansowaną wiedzą z dziedziny genetyki, możemy przyjąć, że nie stanowiłoby dla nich problemu stworzenie hybridy mogącej się rozmnażać. Powstaje pytanie – czy Enki chciał, żeby ludzie posiadli wiedzę seksualną? Aby na nie odpowiedzieć, musimy wrócić do innej kwestii – dlaczego człowiek został stworzony?

Wprawdzie może nam się to nie podobać, ale wszystkie mezopotamskie teksty wskazują, iż ludzkość została stworzona jako rasa niewolników, która miała użyć bogom w ich „trudzie”. Informacje te możemy znaleźć również w naszych encyklopediach, ale opatrzone etykietką religijnych „mitów”. Niepoważalnym faktem jest, iż hebrajskie określenie kultu, *avod*, znaczy dosłownie „praca”<sup>64</sup>. Sumeryjskie teksty nawiązują do pierwsze istoty LULU, co również ma związek z robotnikiem lub sługą.

Zanim Adam posiadał wiedzę seksualną i został wygnany z Edenu, Biblia nazywa człowieka *Adama*, jak na przykład w Księdze Rodzaju (1,26). Termin ten pochodzi od hebrajskich słów oznaczających krew (*adama*) i kolor czerwony (*adam*), należy go więc rozumieć jako „ten o czerwonej krwi”<sup>65</sup>. Użycie w Biblii słowa *Adam* jako terminu ogólnego wyraźnie nawiązuje do pierwszych LULU.

Jakie genetyczne wymagania stawiali bogowie wobec owych LULU? Rozważaliśmy nad naturą „trudu” bogów zajmję się w rozdziale 14; teraz wystarczy powiedzieć, że od LULU oczekiwano jedynie umiejętności posługiwania się narzędziami i wykonywania prostych poleceń. Musiał więc być silny, posłuszny i łatwo jąjący się kontrolować. Seksualność nie była mu do niczego potrzebna.

Zecharii Sitchinowi należą się słowa uznania za odkrycia przełomowe w zrozumieniu procesu stworzenia LU.LU, ale nie wyjaśnił on, dlaczego potrzebne było stworzenie kobiety jako towarzyszy mężczyzny. Nie chciałbym być seksistą, ale „trud” był ciężki, nawet dla bogów. Moim zdaniem odpowiedzią może być wzmianka w Księdze Rodzaju, która nazywa Ewę „pomocą”. Kiedy zadalem sobie pytanie, w jaki sposób Ewa mogła być pomocna, sprawa nagle stała się jasna. Miała pomagać nie bogom, lecz boginiom narodzić.

Jak wspominałem w rozdziale I, Ewa została stworzona nie z żebra Adama, lecz z jego DNA. Operacja ta wymagała wprowadzenia poprawki w dwudziestej trzeciej parze chromosomów, która określa płeć człowieka. Mężczyźni mają dwudziestą trzecią parę chromosomów o kombinacji XY, kobiety zaś – XX. Można, że LU.LU, jako hybryda, miał kombinację XXY, która i dzisiaj występuje – bardzo rzadko – u mężczyzn, sprawiając, że są bezpłodni. Jeśli tak było, to kobieta rzeczywiście mogła zostać „wyjęta” z mężczyzny, jak twierdzi Biblia, przez usunięcie „Y” z dwudziestego trzeciego chromosomu.

W ten sposób, dzięki stworzeniu kobiety mającej możliwość rodzenia (ale nie płodzenia) dzieci, można było sklonować kolejne kobiety, którym wszczepiano sklonowane komórki jajowe, aby rodziły potrzebną liczbę sklonowanych mężczyzn.

W tym miejscu pojawia się kolejne pytanie. Jaki czas życia przewidział Bóg dla nowo powstałych robotników? Jeśli założymy, że połowa genów LU.LU pochodziła do bogów, to możliwe, że był on obdorzony także długowiecznością bogów. Moim zdaniem – z przyczyn, które wyjaśnię w następnym rozdziale – czas życia LU.LU został początkowo ustalony na 100 tysięcy lat.

## Eden i zakazany owoc

Znamy już dokładnie kontekst, w jakim należy rozpatrywać biblijną opowieść o Ogrodzie Edenu. Od razu wiele spraw się wyjaśniło. Po pierwsze, chronologia stworzenia Ewy z Adama w Biblii została zakłócona – biblijny opis odnosi się do wcześniejszego stworzenia Adama w zachodnim Edenie. Musiało być właśnie tak, ponieważ waż nie było żadnego powodu, by Enki powtarzał swój genetyczny wyszyn w innym miejscu. Po drugie, zdobycie przez człowieka „wiedzy seksualnej” doskonale odpowiada jego wcześniejszemu statusowi bezpłodnej hybrydy. Po trzecie wreszcie, obecność Węża, reprezentującego naukowy geniusz Enkitów, pozwala przypuszczać, iż człowiek zyskał seksualność dzięki celowemu zabiegom genetycznym.

Co więcej, to wydarzeń, które rozegrały się w Edenie, przedstawione w „Mocie o motyce”, tłumaczy motywy, jakimi kierował się Wąż (w którym możemy rozpoznać samego Enki<sup>28</sup>). Pragnął się on zemścić na Enliłu za odebranie mu Cielonogłowych. Skoro już znamy motywy, wypada się zastanowić, czy Enki miał okazy, by dokonać zemsty. Moim zdaniem miał.

Wprawdzie Enil zdobył siłą robotników, ale nie był w stanie uzyskać odpowiedniej ich liczby. Do tego były mu potrzebne kobiety. Jednak nawet gdyby nie był kilka kobiet (których było mniej, a ponadto przeżywały w strzeżonych obiektach

medycznych Enki), musiałby dysponować odpowiednią wiedzą, aby przeprowadzić skomplikowaną operację klonowania. Dlatego Enil próbował namówić Enki do złożenia wizyty w Mezopotamii i założenia tam laboratorium genetycznego. Tym samym Enki uzyskał możliwość odegrania się w sprytny sposób na Enliłu.

Kiedy Enki przybył do wschodniego Edenu, przwiózł ze sobą potrzebny sprzęt oraz personel medyczny i nadzorował budowę laboratorium. Co ważniejsze, przwiózł też jedną lub dwie kobiety, aby móc dokonać klonowania. Kiedy wszystko było gotowe, zaproponował, że przeprowadzi pierwsze dwie operacje, by Enil mógł obserwować, jak się to odbywa. Dwóm żeńskim LU.LU wszczepiono embryony – jeden męski i jeden żeński. Jednak Enil nie zdawał sobie sprawy, że Enki dokonał drobnej korekty kodu genetycznego tych osobników, by dać im świadomość seksualną i możliwość rozmnażania. Te dwie istoty będziemy nazywać Adamem i Ewą.

Kiedy Adam i Ewa dorastali, jako dzieci nie byli świadomi swojej seksualności i mogli się niewinnie bawić w „Ogrodzie”, który najprawdopodobniej był po prostu strzeżonym skrzydłem szpitala. Ale pewnego dnia geny dały o sobie znać (jak to zwykle bywa) – dorastające dzieci zdały sobie sprawę, że są nagie, i ubrały się, aby uniknąć kłopotliwych sytuacji. Następnie ukryły się przed Panem Bogiem (Enilem), który przechrzątał się po Ogrodzie „w powiewie dziennym”<sup>29</sup> – prawdopodobnie chodzi o system klimatyzacyjny budynku. Kiedy Enil zobaczył Adama i Ewę, zrozumiał, że padł ofiarą genetycznego oszustwa.

Opisane w Księdze Rodzaju rozmowy z Wężem i Panem Bogiem stanowią – moim zdaniem – próbę nadania fikcyjnego znaczenia tekstowi, którego redaktor nie rozumiał. Redaktorzy Biblii tak skonstruowali główny wątek, by miał on symboliczne znaczenie, a to wymagało traktowania Adama i Ewy jako „męża” i „żony” oraz włączenia wymyślonych dialogów.

Co miał zrobić Enil z Adamem i Ewą? Ich zdolność niezależnego rozmnażania całkowicie pozbawiła go możliwości sprawowania kontroli nad populacją robotników. Co więcej, jeśli pozwoliliby im korzystać z owoców Drzewa Nieśmiertelności, wkrótce miałyby w rękach bombę demograficzną. To wyjaśnia, dlaczego musiał wypędzić Adama i Ewę z bezpiecznego schronienia w nieprzejrzane otoczenie, w którym musieli walczyć o przetrwanie. Nie mając serca ich mordować, wybrał najłatwiejszą do zaakceptowania opcję, polegającą na umieszczeniu bezwzględnych istot we wrogim środowisku, gdzie nie będą miały możliwości nadmiernego rozmnażania. Aby zaś utrudnić im dostęp do obiektów medycznych i Drzewa Życia, zainstalował „cheruby i płomiennisty miecz”<sup>30</sup> – kolejna biblijna wzmianka o zaawansowanej technologii.

Sumeryjskie opisy wydarzeń w Edenie pozwalają przypuszczać, że Wężem był sam Enki, który za swój czyn został na pewien czas aresztowany<sup>31</sup>. Co się wtedy Adama i Ewy, Biblia twierdzi, że udało im się opanować techniki polóżnicze – być może z pomocą Enki, skoro Ewa powiedziała: „Wydałam na świat mężczyznę z pomocą Pana”<sup>32</sup>. Symbolem sumeryjskiej bogini Ninharsag był nóż do przecinania popowiny – być może pomagała ona Ewie w porodzie, podobnie jak wcześniej przy tworzeniu LU.LU<sup>33</sup>. Księga Jubileuszów opowiada, że po wypędzeniu z Edenu Adam i Ewa wrócili do „kraju ich stworzenia”, czyli do Afryki<sup>34</sup>.

Reszta to już historia. Z powodu konfliktu między bogami ludzkość otrzymała dwie sprzeczne relacje o wydarzeniach w Ogrodzie Edenu. Biblia najprawdopodobniej jest oparta na tekście obwiniającym Enki o utratę nieśmiertelności przez człowieka – niewątpliwie źródle związanym z Enlilitami. Zarzuty stawiane lwiu odzwierciedlają polityczne lub seksistowskie spory, do jakich doszło w którymś momencie historii.

Tak więc hybryda LU.LU stała się człowiekiem. Protoplasta ludzkości został pozbawiony szansy na wydłużenie swoich lat, ale mimo wszystko żył 93 tysiąc lat, co może być natchnieniem dla współczesnych genetyków.

## Wnioski

- Najnowsze odkrycia naukowe dowiodły, że za starzenie są odpowiadające tylko i wyłącznie geny.
- Bogowie żyli setki tysięcy lat i tylko wydawali się nieśmiertelni.
- Bogowie stosowali terapię genową do wzmocnienia swoich genów długowieczności. Płodząc potomstwo z siostrami przyrodnimi, zapożyczali nieprawidłowości genetycznym. Za pomocą leków opóźniali skutki działania wolnych rodników.
- Adam i Ewa mieli niektóre z boskich genów długowieczności.

## Rozdział 13

# Nowa chronologia

## Patriarchowie, królowie i faraonowie

W rozdziale 11 sugerowałem, że gwiazdny zegar, oparty na cyklu precesyjnym Ziemi, może stanowić klucz do ustalenia daty przybycia bogów (120 *sar* przed potopem) i stworzenia człowieka (40 *sar* po przybyciu bogów). Widzieliśmy już, że ta nowa chronologia jest w pełni zgodna ze skamieniałościami i dowodami genetycznymi dotyczącymi wczesnego *Homo sapiens*. Przedstawiłem też szereg dalszych warunków, które nowa chronologia musi spełnić. Po pierwsze, powinna być zgodna z chronologią biblijną od Adama do Noego; po drugie, musi odpowiadać sumeryjskim i babilońskim listom królów, i po trzecie, powinna pasować do lat panowania przedpotopowych władców Egiptu, spisanych przez Manethona. W tym rozdziale przedstawię analizę wszystkich tych dat w oparciu o trwający 2160 lat *sar*.

Za pomocą sumeryjskiej matematyki porównam też dokładnie wiek patriarchów żyjących po potopie, od Noego do Abrahama, z datą potopu – 10 983 p.n.e. Na koniec porównam daty podane przez Manethona dla królów egipskich panujących między potopem a rokiem 3113 p.n.e., w ten sposób odkryję od dawna poszukiwane znaczenie tej świętej dla Majów daty.

Największa trudność w przeprowadzeniu tych dowodów polega na poważnym zaniedbaniu długowieczności patriarchów. W poprzednim rozdziale przedstawiłem naukowe dowody mojego twierdzenia, że pierwszy patriarcha, Adam, żył 11 tysięcy lat. Zawdzięczał on swoją długowieczność genom odziedziczonym po LU.LU, który z kolei otrzymał je od bogów. W tym rozdziale wyjaśnię dokładnie, w jaki sposób człowiek utracił geny długowieczności i jego czas życia skrócił się (wynosi „trzykroć po dwadzieścia lat i dziesięć”).

Sceptycy mogą twierdzić, że nie znaleziono żadnego szkieletu człowieka, który żyłby 100 tysięcy lat. Taki argument jest śmiechu warty, ponieważ wiek zmarłego można ocenić jedynie przez porównanie z dzisiejszą długością życia.

Oto przykład: w Meksyku odkryto grobowiec zawierający szkielet człowieka imieniem Pacal. Inskrypcje głoszą, że ów król umarł w wieku osiemdziesięciu lat, ale archeolodzy doszli do wniosku, że nie mógł żyć dłużej niż czterdzieści lat<sup>1</sup>. Ich wniosek opiera się na obserwacji, że kości noszą ślady zużycia charakterystyczne dla średniego wieku. Tak więc, skoro ów osobnik przeżył połowę swojego życia, musiał mieć 40 lat. Błąd! A może miał on żyć 160 lat? Maty tu do czynienia z klasycznym przykładem dostosowywania nauki do wcześniejszych założeń.

W tym rozdziale dowiódł, że redaktorzy Biblii podzieliли czas życia ludzi sprzed potopu przez sto. Ale mimo wszystko umieli odrzucić przynajmniej niektóre ze swoich uprzedzeń, przypisując po dziewięćset lat pierwszym patriarchom. Chciał kusi nas, by jeszcze raz zmniejszyć te liczby, spróbujmy wrócić do Adama i zacząć wszystko od nowa.

## Chronologia okresu przed potopem

Przełomowe odkrycia w dziedzinie genetyki, dokonane w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, a zwłaszcza odkrycie genu długowieczności, umożliwiają nam spore zmiany na Starym Testamencie zupełnie inaczej niż dotychczas. Czy w grę wchodzi bogowie żyjący 300 tysięcy, czy ludzie żyjący 100 tysięcy lat – zasada jest ta sama. Czy jest możliwe, aby ludzkie ciało, zaprojektowane pod względem genetycznym na podobieństwo bogów, mogło funkcjonować dłużej, niż wynosi dzisiejsza średnia długość życia? Ponieważ wiemy, że bogowie dysponowali zaawansowaną wiedzą, odpowiedź brzmi – tak. Dlatego to, co przedstawiam, będzie solidnie udokumentowaną naukową teorią, a nie spekulacjami.

Na początek przyjrzmy się patriarchom sprzed potopu, o których wspomina 5 rozdział Księgi Rodzaju. Tabela A przedstawia wiek, w jakim każdemu z nich rozdził się następca, pozwalając nam ustalić, że od Adama do potopu upłynęło 1616 lat<sup>2</sup>. Współczesna antropologia i genetyka mówią nam, że *Homo sapiens* jest o wiele starszy, niż sugeruje ta chronologia, ale przecież nie wiadomo dokładnie, kiedy została skompilowana Biblia. Redaktorzy Biblii nie wahałi się drastycznie skrócić chronologii, aby pasowała do ich własnych wyobrażeń. Założyli, że wyższe dane zapisane przez ich przodków są błędne. Nie mogli ich podzielić przez dowolną liczbę; lecz przez jakąś stałą wartość. Na przykład przez sto.

Jeśli pomnożymy 1656 lat przez sto, otrzymamy 165 600 lat przed potopem, jak widać w Tabeli A. W rozdziale 11 zaproponowałem chronologię, która umieszcza bunt bogów osiemdziesiąt *sar* po 2160 lat przed potopem; to daje nam 172 800 lat. Różnica między 172 800 a 165 600 wynosi 7200 lat. Jest to dokładnie dwa razy 3600 – okres obiegu Nibiru wokół Słońca – co nie może być dziełem przypadku.

Według sumeryjskich tekstów szeregowi bogowie zbudowali się osiemdziesiąt *sar* przed potopem, w czasie wizyty Anu na Ziemi, a tym samym w momencie, kiedy Nibiru znalazła się najbliżej Ziemi. Wówczas Enki stworzył w Dolnym Świecie (Afryce) LU.LU, co mogło wymagać sprowadzenia specjalistycznego sprzętu z Nibiru. Tak mogło minąć 3600 lat.

**Tabela A Patriarchowie przed potopem**

	Wiek	
	według Biblii	pierwotnie
Adamowi urodził się Set	130	13000
Setowi urodził się Enosz	105	10500
Enoszowi urodził się Kenan	90	9000
Kenanowi urodził się Mahalalel	70	7000
Mahalalelowi urodził się Jered	65	6500
Jeredowi urodził się Henoch	162	16200
Henochowi urodził się Metuszelah	65	6500
Metuszelahowi urodził się Lamech	187	18700
Lamechowi urodził się Noe	182	18200
Noe w chwili potopu	600	6000
suma lat	1656	165600

Źródło: Księga Rodzaju 5,1-32; 7,6

W czasie kolejnego okrążenia Słońca przez Nibiru robotnicy LU.LU pracowali tylko w Dolnym Świecie. Wtedy Enlil uprowadził kilku Czarnogłowych, o czym opowiada „Mit o motyce”. W tekście tym znajdujemy wzmianki o rozerwaniu przez Lalila DUR.AN.KI – „Więźów Niebo-Ziemia”, wskazujące, że wówczas Nibiru musiała znowu znajdować się blisko Ziemi, gdyż w innym położeniu Nibiru zrywanie tych więźów nie miało by sensu. Co więcej, Enlil mógł celowo zaplanować swoją akcję na czas wizyty Anu, by zyskać jego poparcie.

Incydent w Ogrodzie Edenu, który nastąpił bezpośrednio po wyprawie Enlila, mogły więc dzielić od buntu bogów dwa okresy obiegu Nibiru – 7200 lat. Tabela B pokazuje, że ta chronologiczna luka pasuje dokładnie do skali czasowej opartej na 1160-letnim *sar*, przy pomnożeniu dat sprzed potopu przez sto (aby naprawić skutki wcześniejszych poczynań redaktorów).

**Tabela B Chronologia biblijna (przed potopem)**

Przybycie bogów (potop – 120 <i>sar</i> )	270 183 p.n.e.	} 3600
Bunt bogów (potop – 80 <i>sar</i> )	183 783 p.n.e.	
Stworzenie LU.LU	180 183 p.n.e.	} 3600
Stworzenie Adama i Ewy	176 583 p.n.e.	
Potop	10 983 p.n.e.	} 165600
Suma lat od buntu bogów		

Uwaga: *Sar* = 2160 lat. 3600 lat = okres obiegu Nibiru wokół Słońca. Data potopu opiera się na przedstawionej w Tabeli C dacie narodzin Abrahama (2123 rok p.n.e.). 165 600 – lata biblijne \* 100 (Tabela A).



Jeśli Adam i Ewa urodzili się w 176 583 roku p.n.e. i żyli około 90 tysięcy lat, to nasza Ewa mogła doskonale być „mitochondrialną Ewą”, która miała żyć między 137 a 133 tysiącami lat temu. Aby dokładnie określić datę genetycznego wydzielenia rodzaju ludzkiego, musimy najpierw ustalić, kiedy klan Adama i Ewy zaczął opuszczać swoją afrykańską ojczyznę (dokład wyemigrowali po wypędzeniu ich z Edenu na wschodzie). Wskazówki dostarcza Biblia:

I obcował Adam jeszcze raz z żoną swoją, a ona urodziła syna i dała mu imię Seta mówiąc: Bóg dał mi innego potomka zamiast Abła, którego zabił Kain. Setowi także urodził się syn i nazywał go Enosz. Wtedy zaczęto wzywać imienia Pana<sup>4</sup>.

Gdzie ludzie „wzywali imienia Pana”? Najprawdopodobniej w miastach Mezopotamii sprzed potopu. Tak więc Biblia w tym miejscu po raz pierwszy wspomina, że niektórzy z potomków Adama i Ewy opuścili Afrykę i zamieszkali w Azji. Już sam fakt, że Biblia o tym wspomina, świadczy, iż chodziło o istotne wydarzenie, wręcz kamień milowy w dziejach ludzkości. Genetycy z pewnością się z tym zgodzą – geograficzna izolacja mogła być czynnikiem, który doprowadził do zromatyzowania kobiecego mitochondrialnego DNA. Jak wspominałem w rozdziale 11, Mark Stoneking ustalił, że mitochondrialna Ewa żyła 137 do 133 tysięcy lat temu. Równolegle prowadzone badania Luigiego Cavalli-Sforza pozwoliły określić czas genetycznego oddzielenia Afrykanów od nie-Afrykanów na nieco później, około 100 tysięcy lat temu.

Kiedy, według mojej chronologii, żył Enosz i kiedy nastąpiła biblijna migracja z Afryki? Jeśli spróbujemy to ustalić za pomocą mnożenia danych biblijnych przez sto, to okaże się, że Enosz urodził się 23,5 tysiąca lat po Adamie (patrz Tabela A) i żył 90,5 tysiąca lat. Ponieważ Adam urodził się w 176 583 roku p.n.e., można bez trudu obliczyć, że Enosz żył w latach 153 083–62 583 p.n.e. Zatem początek życia Enosza pasuje do przedziału czasowego ustalonego przez Stonekinga i Cavalla-Sforze.

## Datowanie potopu

Chciałbym teraz, w oparciu o dane biblijne, ustalić dokładną datę potopu, który – jak sugerowałem – miał miejsce około 11 000 roku p.n.e. Tabela C przedstawia sekwencję patriarchów po potopie, aż do Abrahama (Abrahama).

Jestem przekonany, że daty te pierwotnie były zapisane w sumeryjskim systemie sześćdziesiątkowym, jak w kolumnie b. Jest to logiczne, ponieważ – jak do wiodłem w rozdziale 10 – Terach i Abraham byli Sumerami.

Aby sprowadzić dane zawarte w Tabeli C do „możliwego do zaakceptowania” poziomu, trzeba było je podzielić przez stałą wartość, moim zdaniem wynoszącą pięćdziesiąt. Dlaczego ktoś postanowił dzielić sumeryjskie liczby przez pięćdziesiąt? Odpowiedź jest całkiem prosta.

Liczby w kolumnie b Tabeli C dzielą się sensownie jedynie przez 25, 50 i 100. Żaden inny dzielnik nie da w wyniku liczb całkowitych. O tym, iż została użyta

**Tabela C Patriarchowie po potopie**

	LICZBA LAT		
	(a) według Biblii (b/50)	(b) pierwotnie (system sześćdziesiątkowy)	(c) pierwotnie (system dziesiętny)
Semowi urodził się Arpachszad dwa lata po potopie	2	2-0-0	120
Arpachszadowi urodził się Szelach	35	1-7-5-0	1070
Szelachowi urodził się Heber	30	1-5-0-0	900
Heberowi urodził się Peleg	34	1-7-0-0	1020
Pelegowi urodził się Reu	30	1-5-0-0	900
Reu urodził się Serug	32	1-6-0-0	960
Serugowi urodził się Nachor	30	1-5-0-0	900
Nachorowi urodził się Terach	29	1-4-5-0	890
Terachowi urodził się Abram	70	3-5-0-0	2100
Suma lat	<u>292</u>		<u>8860</u>

Źródło: Księga Rodzaju 11.

Uwagi: Problem zamiany sumeryjskich liczb na dziesiętne omówiłem na końcu rozdziału 11. Daty odnoszące się do Sema zostały zapisane systemem sumeryjskim, ale redaktorzy Biblii uznali, że są one związane z okresem przedpotopowym i dlatego podzielili je przez sto, a nie pięćdziesiąt. Niektórzy bibliści twierdzą, iż Terach został ojcem Abrahama w wieku 130 lat w oparciu o Księgę Rodzaju (11,32; 12,4) i błędne założenie, że Terach umarł rok po przybyciu do Harranu.

liczba 50, może świadczyć fakt, iż Nachor został ojcem Teracha w wieku dwudziestu dziewięciu lat. Jeśli zastosowano by dzielnik 100, to Nachor musiałby stać ojcem w wieku czterdziestu lat! Jeżeli natomiast użyto by liczby 25, Terach wzdłżył się w sto czterdziestym roku życia Nachora. Tak więc najbardziej prawdopodobna jest liczba pięćdziesiąt. Warto też zauważyć, że pięćdziesiąt było świętą liczbą dla hebrajskich redaktorów Biblii: co pięćdziesiąt lat świętowano Rok Jubileuszowy; wtedy to obdarzano wolnością niewolników i umarzano dług<sup>4</sup>.

Aby teraz obliczyć rzeczywisty czas, jaki upłynął od potopu do Abrahama, musimy jedynie przekształcić sumeryjskie liczby zapisane w systemie sześćdziesiątkowym na system dziesiętny. W rezultacie otrzymujemy wartość – podaną w kolumnie c – 8860 lat.

Jeśli przyjmiemy, że Abraham urodził się w 2123 roku p.n.e. (patrz załącznik A), to potop musiał się wydarzyć w 10 983 roku p.n.e.

## Obliczenia długowieczności

Jak dotąd zajmowaliśmy się tylko wiekiem, w jakim każdy z patriarchów miał syna przedłużającego linię – do Noego, a później do Abrahama. Jednak aby dowiedzieć mojej teorii długowieczności, musimy przyrzeć się całkowitej długości ich życia.

W przypadku patriarchów przedpotopowych liczby podane w Księdze Rodzaju pokazują, ile lat dzieliło narodzenie ojca od narodzin jego pierwotnego syna, liczbę lat potem, kiedy miał „innych synów i córki”, oraz całkowitą długość życia. Skoro ustaliliśmy, że wiek, w jakim każdy z patriarchów doznał śmierci swojego syna, został podzielony przez sto (Tabela A), nie ma powodu wątpić, że i całkowitą długość życia podzielono przez sto.

Zupełnie inna sprawa jest z patriarchami żyjącymi po potopie. Dane zawarte w 11 rozdziale Księgi Rodzaju różnią się istotnie od tych, które znajdują się w rozdziale 5 – redaktorzy Biblii nie podali całkowitej długości życia patriarchów. Dlaczego?

Obecnie doskonale wiadomo, że Stary Testament powstał w oparciu o informacje zaczerpnięte z wielu różnych źródeł. Pisałem już, że daty tworzące chronologię od Noego do Abrahama zostały zapisane w sumeryjskim systemie sześćdziesiątkowym. Jest bardzo prawdopodobne, że źródło tych dat przedstawiało wyłącznie związki pokrewieństwa od Abrahama wstecz do Noego<sup>5</sup>. Oczywiście łatwiej jest odnotowywać daty narodzin niż śmierci. Ale czy informacje o dodatkowych latach pochodziły z innego źródła, zapisanego w innym systemie liczbowym? Jeśli istniały, to byłyby jakiegoś innego źródła informacji, zawierające więcej szczegółów z życia patriarchów, i daty w nim nie były odnotowane w systemie sześćdziesiątkowym, to redaktorzy Biblii musieli mieć ogromne trudności z pogodzeniem tych dwóch zbiorów dat. Czy właśnie dlatego nie podali całkowitej długości życia patriarchów?

Moim zdaniem hebrajscy kompilatorzy Biblii nie umieli już posługiwać się archaicznym, dziwnym sumeryjskim systemem sześćdziesiątkowym. Jak do tego doszło? Żydzi spędzili czterysta lat w niewoli w Egipcie. Następnie przez sześćdziesiąt lat byli w niewoli babilońskiej. Później, mimo iż zostali uwolnieni przez Cyrusa Wielkiego w 539 roku p.n.e., większość wolała zostać w Babilonie niż wrócić do Jerozolimy. Tak więc przez całą swoją historię podlegali wpływom obcych kultur – egipskiej, babilońskiej i perskiej. W ciągu tak długiego czasu wiele tradycji popadło w zapomnienie. Wiadomo na przykład, że po okresie niewoli Żydzi przyjęli babilońskie nazwy miesięcy<sup>6</sup>.

Mamy też podstawy, by przypuszczać, że w czasie niewoli babilońskiej Żydom nie wolno było zapisywać cyfr, ponieważ właśnie w tym okresie wykazali się zwycajam stosowania pewnych znaków alfabetu do notowania wartości liczbowych – zwycajam później nie stosowany<sup>7</sup>. Godne uwagi jest to, iż ten system liczbowy był dziesiętny i miał specjalne znaki dla liczb takich jak 100, najwyższą wartością zaś było 10 000.

Żydzi więc znacznie oddalili się od sumeryjskich korzeni swojego patriarchy Abrahama i nie znali już sześćdziesiątkowego systemu liczbowego, za którego pomocą zapisana została ich historia.

Tak więc redaktorzy Biblii mieli poważny problem. Dysponowali trzema zestawami liczb, które się ze sobą nie zgadzały – i nie wiedzieli, dlaczego tak było. Najprostszym rozwiązaniem wydawało im się zrezygnowanie z podawania całkowitej długości życia – i tak jest w 11 rozdziale Księgi Rodzaju.

Sprawdźmy kilka alternatywnych teorii dotyczących długości życia patriarchów po potopie. Ustaliliśmy już, że genealogia patriarchów opierała się na źródle sumeryjskim, którego daty podzielono najprawdopodobniej przez 50 (Tabela C). Skonstruujmy się na dodatkowych latach, które dopełniały długość życia każdego z patriarchów. Po pierwsze, potwierdzimy moją hipotezę, iż dodatkowe lata nie pochodzą od sumeryjskich liczebników podzielonych przez pięćdziesiąt. Jeśli tak było w istocie, to Heber, który urodził się w 8893 roku p.n.e.<sup>8</sup>, w 7873 roku p.n.e. został ojcem Pelega i żył jeszcze przez 8100 lat (430 lat w Biblii × 50 = 2-1-5-0-0 w sumeryjskim zapisie = 8100). To wydaje się mało prawdopodobne, gdyż musiałby on żyć jeszcze w czasie spisania Biblii.

Czy powinniśmy traktować dosłownie liczbę dodatkowych lat? Jeśli tak, to Peleg, który urodził się w roku 7873 p.n.e. i w 6973 roku p.n.e. został ojcem Reu, zmarł dwieście dziewięć lat później, w 6764 roku p.n.e. To znaczyłoby, że doznał śmierci pierwszego dziecka po przeżyciu 81 procent życia (podobnie jak inni patriarchowie). Nie jest to wprawdzie niemożliwe, ale nie zgadza się z wzorcem, jaki ustaliliśmy dla czasów przed potopem, gdzie wartości te wynoszą: 17 procent dla Jareda, 19 procent dla Metuszelacha i 23 procent dla Lamecha.

Skąd więc mogły zostać zaczerpnięte „dodatkowe lata”? Najbardziej prawdopodobne rozwiązanie okazuje się też najgrubniejsze. Jeśli pomnożymy dodatkowe lata przez dziesięć, to otrzymujemy stosunek czasu przed narodzinami pierwszego syna do reszty życia, podobny jak w wypadku pierwszych patriarchów. Tak więc najprawdopodobniej redaktorzy Biblii podzielili oryginalną liczbę dodatkowych lat przez dziesięć, aby pasowały do ich oczekiwań.

Jedynym problemem jest teraz ustalenie czasu życia Noego. Jego wiek miał wynosić dziewięćset pięćdziesiąt lat, z czego sześćset przed potopem i trzysta pięćdziesiąt po potopie. W przeciwnym razie do większości późniejszych patriarchów, Biblia sumuje jego lata. Wprawdzie sześćset lat przed potopem może odpowiadać 60 tysiącom lat, ale czy możemy tę samą metodę zastosować w odniesieniu do lat po potopie i po prostu pomnożyć trzysta pięćdziesiąt przez sto? Jeśli tak, to Noe musiałby żyć 35 tysięcy lat po potopie, co według mojej chronologii jest niemożliwe, jako że potop miał miejsce zaledwie 13 tysięcy lat temu.

Pozostaje więc pomnożyć trzysta pięćdziesiąć lat po potopie przez dziesięć, jak w wypadku młodszych patriarchów. W ten sposób uzyskujemy dla Noego całkowitą długość życia: 63,5 tysiąca lat. Moim zdaniem jednak redaktorzy Biblii dysponowali czasem życia Noego zapisanym w systemie sumeryjskim jako 1-9-0-0-0-0, co odpowiada 68 400 w systemie dziesiętnym. Jeśli podzielimy to przez pięćdziesiąt lub sto, to otrzymamy wiek znacznie dłuższy niż u innych patriarchów. Wówczas Noe musiałby żyć jeszcze w czasach Mojżesza i Dawida. Zatem wiek Noego uzyskano dzieląc 1-9-0-0-0-0 przez 200. Jeśli mam rację, to twierdzenie

sumeryjskiego króla Gilgamesza, iż spotkał Noego, nie musi mijać się z prawdą, gdyż Noe żył jeszcze w 2600 roku p.n.e.

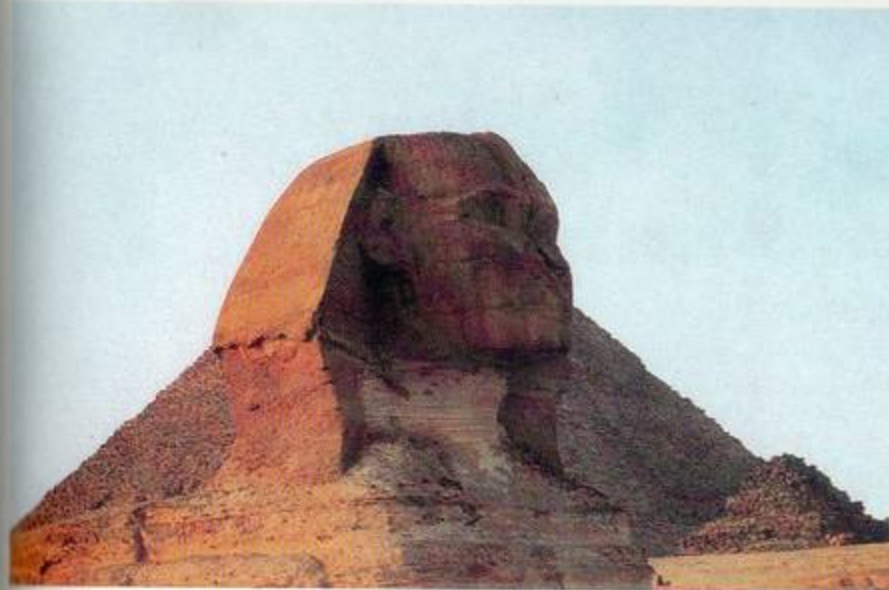
Uważam, że redaktorzy Biblii zaokrąglali wartości liczbowe, które podawali, podobnie jak dzisiejszy księgowy zaokrągla liczby w swoich zestawieniach, by uczynić je bardziej wiarygodnymi. Zaczynali pracę od Abrahama, którego wiek nie budził jeszcze wówczas poważniejszych wątpliwości, i przyjęli za najbardziej prawdopodobny dzielnik 50 dla patriarchów po potopie. Pragnąc, aby wartości z czasów po potopie i przed potopem nie różniły się drastycznie, przyjęli dla tych ostatnich dzielnik sto. Zwyczajna praca księgowego.

**Tabela D Długość życia patriarchów**

	został ojcem	dotkliwe lata	suma	wiek według Biblii	wiek rzeczywisty
Adam	13000	80000	93000	930	93000
Set	10500	80700	91200	912	91200
Enosz	9000	81500	90500	905	90500
Kenan	7000	84000	91000	910	91000
Mahalalel	6500	83000	89500	895	89500
Jered	16200	80000	96200	962	96200
Henoch	6500	brak danych	brak danych	brak danych	brak danych
Metuszelah	18700	78200	96900	969	96900
Lamech	18200	59500	77700	777	77700
Noe	50000		1-9-0-0-0-0	950	68400
Sem	10000				
(+ lata po potopie)	2-0-0	5000		600/602	15120
Arpachszad	1-7-5-0	4030		438	5100
Szelach	1-5-0-0	4030		433	4930
Heber	1-7-0-0	4300		464	5320
Peleg	1-5-0-0	2090		239	2990
Reu	1-6-0-0	2070		239	3030
Serug	1-5-0-0	2000		230	2900
Nachor	1-4-5-0	1190		148	2080
Terach	3-5-0-0	135		205	2235
Abram	100	75	175	175	175

Źródło: Księga Rodzaju 5-7; 9; 11; 25.

Uwagi: kolumny z lewej strony są rekonstrukcją danych, jakimi dysponowali redaktorzy Biblii. Liczby zapisane z łącznikami są podane w sumeryjskim systemie sześćdziesiątkowym. Problem zamiany sumeryjskich liczb na dziesiętne omówiłem na końcu rozdziału 11.



47. Sfinks w Gizie wyznacza początek nowej ery, około 8700 roku p.n.e.

49. Baraniogłowy sfinks w Karnaku w Egipcie



48. Ślady erozji stanowią główną wskazówkę na temat wieku Sfinksa





50. Klasztor Świętej Katarzyny. Pobliska Góra Świętej Katarzyny jest geograficznie powiązana z Gizą i Baalbek

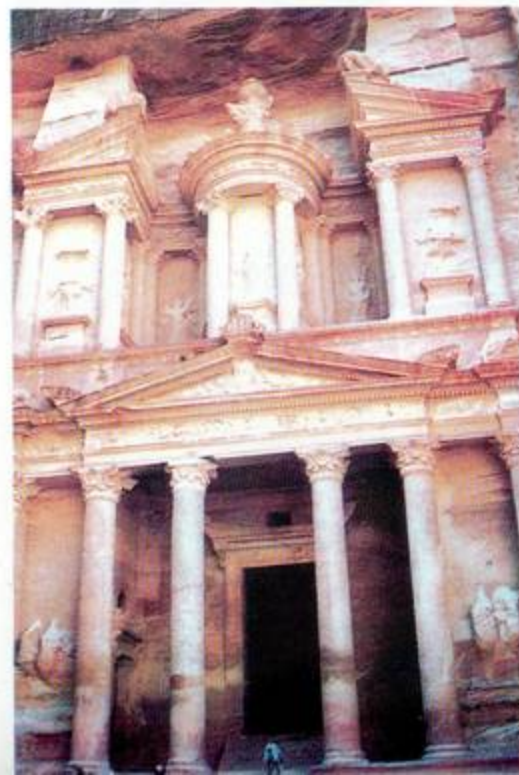


52. Kopuła na Skale w Jerozolimie. To święte miejsce sięga około 8700 roku p.n.e.



51. Stela Naramsina przechowywana w Luwrze przedstawia zdobycie obiektu przypominającego rakiety

53. Wspaniale rzeźbiony Skarbiec w Petrze (Jordania) może mieć związek z biblijną historią Lota

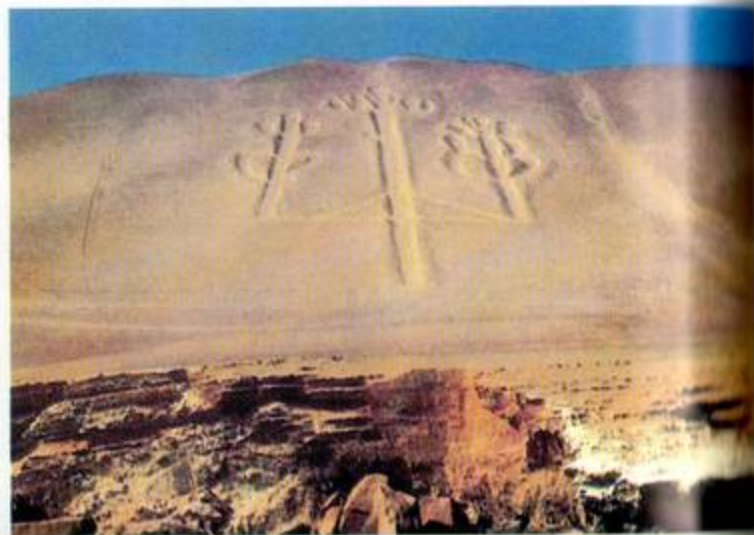




54. Posagi *moai* z Wyspy Wielkanocnej. Nikt nie wie, w jaki sposób umieszczano na ich głowach dziesięcotonowe kapelusze



56. Ważąca 24 tony olmecka głowa w La Venta w Meksyku. Trudno powiedzieć, skąd Amerykanie około 1500 lat p.n.e. mogli znać negroidalne rysy



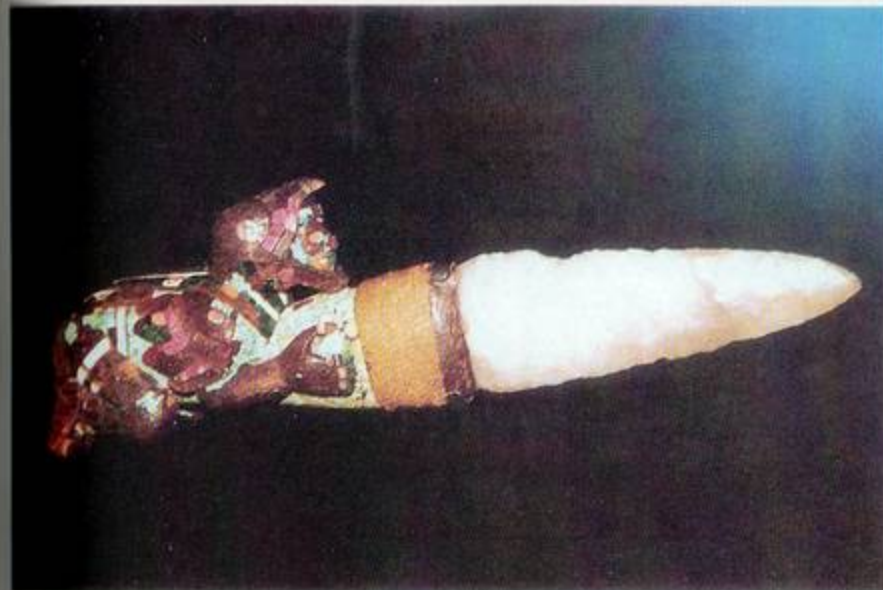
55. Kandelabr/Trójkąt w Paracas w Peru. Trójkąt jest dobrze znanym symbolem starożytnego boga



57. Olmecka rzeźba w La Venta przedstawia postać w hełmie wylaniającą się z groty

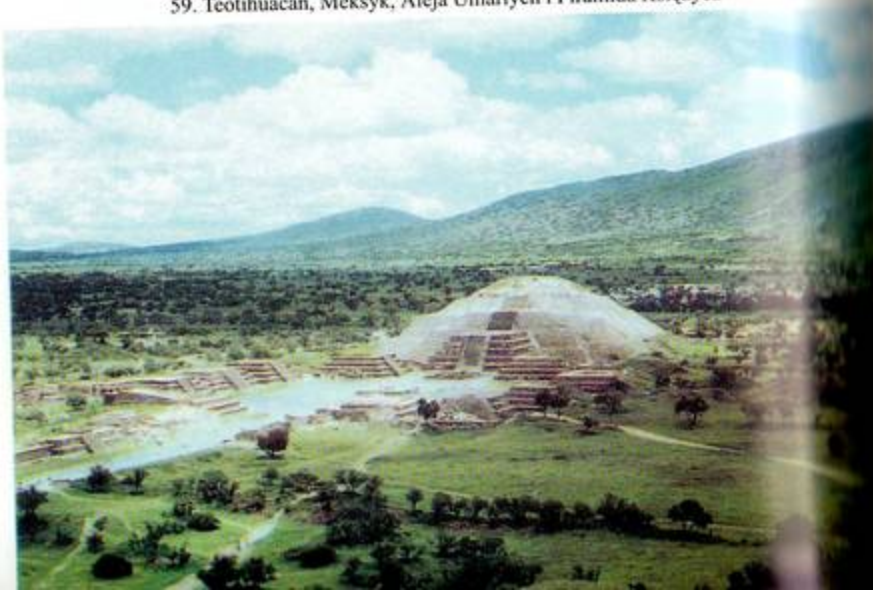


58. Pokrywa sarkofagu z grobowca Pacala w Palenque (Meksyk). Skulona postać obsługuje skomplikowane urządzenie



60. Aztecki ceremonialny nóż przechowywany w British Museum. Rękojeść przedstawia latającego boga

59. Teotihuacan, Meksyk, Aleja Umarłych i Piramida Księżycy



61. Aztecki Kamień Słońca opisuje katastrofy z przeszłości i przepowiada zniszczenie przez ogień





62. Piramida El Castillo w Chichen Itza (Meksyk)

63. Bóg śpiący na tratwie z węży w Budhanilkantha (Nepal). Przybycie tego boga do Nepalu zbiegło się w czasie z odlotem identycznego boga z Meksyku

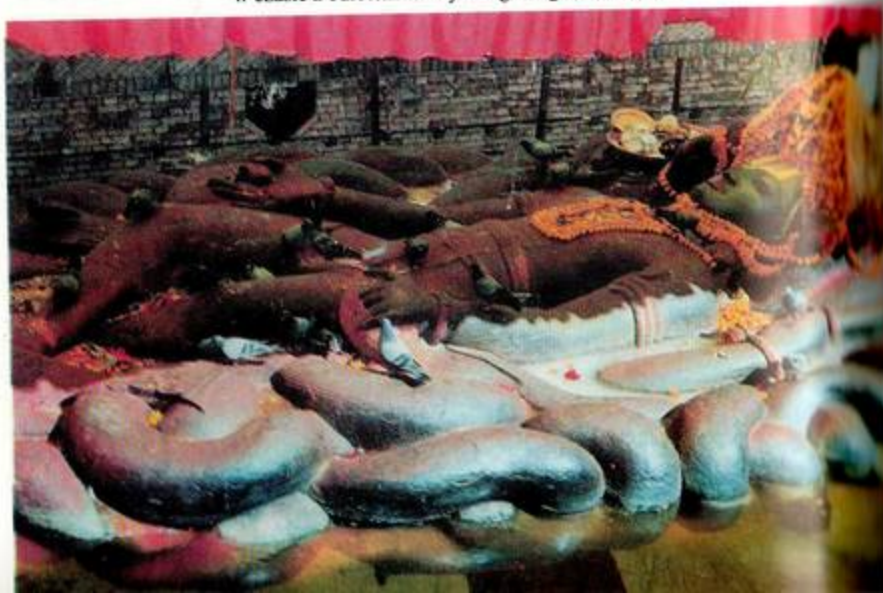


Tabela D przedstawia, jakimi liczbami dysponowali redaktorzy Biblii i jakim zabiegom je poddali.

Doskonały przykład poczynąń redaktorów Biblii znajdujemy w Księdze Rodzaju (11,28). Księga, zwykle tak precyzyjna w określaniu czasu, nagle staje się bardziej niejasna:

Haran zmarł za życia ojca swego Teracha, w ojczyźnie swojej, w Ur chaldejskim.

Teraz wyjaśnię, dlaczego informacje biblijne są tak niejasne. Według mojej chronologii Terach został ojcem Harana w wieku 2100 lat, a żył w sumie zaledwie 2235 lat (dlaczego tak późno urodziło mu się dziecko – patrz dalej). W systemie sumeryjskim daty te zostałyby zapisane odpowiednio jako 3-5-0-0 i 3-7-1-5. Liczby te podzielone przez 50 dają 70 i 74. Dlatego redaktorom Biblii mogło się wydawać, że jeśli Haran umarł jeszcze za życia swojego ojca, to mógł mieć najwyżej cztery lata. W czym problem? Otóż Haran doczekał się syna – Lota! Redaktorzy po prostu pominęli więc milczeniem wiek Teracha w chwili śmierci Harana, żeby uniknąć problemu. Potwierdza to moją teorię, iż wiek patriarchów podany w Biblii został zacierpnięty ze źródeł sumeryjskich i znacznie skrócony.

## Rzeka czystych genów

Według mojej chronologii geny stwórców Adama i Ewy były bez zakłóceń przekazywane przez dziewięć generacji patriarchów przed potopem: od Adama do Lamecha, ojca Noego. Tabela D pokazuje, że siedmiu z tych patriarchów żyło średnio 93 tysiące lat. W jaki sposób udało im się dożyć tak sędziwego wieku?

Ponieważ cała ludzkość wywodzi się od Adama i Ewy, pierwsi ludzie nie mieli innej możliwości, niż poślubić swoich bliskich krewnych. Początkowo geny długowieczności pozostawały nienaruszone. Jednak nie dało się uniknąć uszkodzeń powodowanych przez wolne rodniki (śladowe nadwyżki tlenu wewnątrz komórek). Ten proces doprowadził do powstawania błędów genetycznych w czasie kopiowania komórek rozrodczych (zwłaszcza męskich, które są nieustannie produkowane). Ryzyko wystąpienia uszkodzeń zwiększało się wraz z wiekiem ojca. Orgia rozmnażania, która była konsekwencją nabycia przez Adama i Ewę świadomości seksualnej, spowodowała stopniowe rozprzestrzenianie się mutacji genetycznych, a co za tym idzie – skrócenie czasu życia.

Inaczej było w linii patriarchów – od Adama do Lamecha. Wszystko wskazuje, iż stanowili oni kapłańską elitę i dbali o izolację swoich genów od reszty ludzkości. Wprawdzie Biblia podaje niewiele informacji o zwyczajach małżeńskich patriarchów, ale przypadek Abrahama i Sary pozwala nam przypuszczać, że kontynuowali oni praktykę żenienia się z siostrami przyrodnimi. Źródła pozabiblijne potwierdzają to przypuszczenie. Na przykład, w Księdze Jubileuszów czytamy:

W jedenastym jubileuszu Jeređ wziął sobie żonę; jej imię było Baraka (Ofiownica Świątość), była córką Rasajala, córką brata jego ojca (...) i urodziła mu syna, a w imię mu imię Henoch<sup>9</sup>.

Oprócz zwyczaju zawierania małżeństw między bliskimi krewnymi, patriarchowie stosowali też inny sposób zapobiegania mutacjom. Moja chronologia wskazuje, iż wszyscy doczekali się pierworodnego w stosunkowo młodym wieku.

W innych rodzinach w ciągu 165 tysięcy lat zdążyłoby się urodzić i umrzeć pięć sześć tysięcy pokoleń. Rzeka ludzkich genów (używając określenia Richarda Dawkinsa) rozdzieliła się więc na dwa nurty – jeden wąski, którym płynęły geny długowieczności, drugi szeroki i rwący, nastawiony przede wszystkim na rozkosze seksu.

Wydaje się, że – przynajmniej na jakiś czas – do rzeki wpadł strumień nowych genów. Biblia wspomina o czasie, kiedy „ujrzeli synowie boży, że córki ludzkie były piękne” i „mieli z nimi dzieci”<sup>10</sup>. Z opowieścią biblijną jest zgodna spójna fizyczna Księga Henocha, w której czytamy, że Henoch „złożył świadectwo o błądzących, którzy zgrzeszyli z córkami ludzkimi”<sup>11</sup>. Biblia nie opisuje śmierci Henocha, wspomina jedynie, że został on „zabrany” przez Pana. Według mojej chronologii Henoch urodził się w 114 400 roku p.n.e., „chodził z Bogiem” od 107 900 roku p.n.e. i został „zabrany” w 77 900 roku p.n.e. Wydaje mi się, że „składając świadectwo” Henoch nie tylko został szpiegiem Pana na długo przed Abrahamem, ale też był pierwszym człowiekiem objętym programem ochrony świadków. Natomiast potomstwo Strażników (szeregowych bogów) i córek ludzkich najprawdopodobniej zginęło w czasie potopu.

Jedynym wyjątkiem od przedpotopowej średniej długości życia był ojciec Henocha, Lamech, który umarł przedpotopnie w wieku 77,7 tysięcy lat. Jego śmierć nastąpiła krótko przed potopem, być może w wyniku wypadku – nie mamy żadnych podstaw, by przypuszczać, że był genetycznie mniej doskonały od swoich przodków.

## Klątwa Pana

Narodziny Noego były wydarzeniem niezwykłym. Według Księgi Henocha Lamech zobaczywszy syna zatrzwoił się, gdyż „jego ciało było białe jak śnieg i czerwone jak kwitnąca róża”. Lamech był tak wstrząśnięty, że poprosił swego ojca, Metuzelacha (którego imię znaczy „Człowiek Pocisku”), aby ten zasięgnął rady Henocha, przebywającego wśród synów bogów (Strażników, czyli Nefilim).

Urodził mi się dziwny syn, niepodobny do innych ludzi, a przypominający synów Niebios; jego natura jest inna i nie jest on taki jak my (...). Wydaje mi się, że pochodzi ode mnie, lecz od aniołów<sup>12</sup>.

Henoch zapewnił Lamecha, że Noe jest jego synem, a jego niezwykły wygląd stanowi część planu ocalenia Noego i jego rodziny ze zbliżającego się potopu.

Wydaje się, że ojciec Noego został nazwany Lamechem (co znaczy „Ten, który jest upokorzony”) właśnie z powodu podejrzeń, ciążyących na jego żonie.

Pochodzenie imienia Noego, które zwykle tłumaczy się jako „Wytchnienie”, wyjaśnia Księga Rodzaju (5,28-29):

Lamech był sto osiemdziesiąt dwa lata i zrodził syna. Dał mu na imię Noe, mówiąc: „Ten nas pocieszy w pracy naszej i mozoło rąk naszych na ziemi, którą przeklął Pan”.

Według mojej chronologii Noe urodził się w 71 000 roku p.n.e., a biblijna wzmianka o ziemi, którą Pan przeklął, może odnosić się do końca ostatniej epoki lodowcowej (co zdaniem współczesnych naukowców nastąpiło około 75 tysięcy lat temu). Tak więc mamy kolejne potwierdzenie mojej chronologii, opartej na 2160-letnim sar.

Nadzieje Lamecha na lepsze czasy nie miały się spełnić, kłopoty ludzkości dopiero się zaczynały. Według *Atra-Hasis*, jakiś czas przed potopem bóg Enlil postanowił ukarać człowieka epidemiami i suszami. Dlaczego? Poemat wyjaśnia, że ludzie cudzożyli jak dzikie bydło na polach:

Enlil wziął udział w spotkaniu.  
Powiedział do bogów, swoich synów:  
„Wielki jest zgilek ludzkości.  
Z powodu tego zgileku jestem zaniepokojony;  
z powodu ich halasu nie mogę spać.  
(...) niech będzie malaria.  
Zaraza satychmiast połoczy kres ich zgilekowi!  
Niech spadnie na nich jak burza,  
choroba, ból głowy, malaria, zaraza!”<sup>13</sup>

Wzmianki o cudzołóstwie człowieka możemy znaleźć także w Biblii:

A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszystkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe<sup>14</sup>.

Jednak zaraza zesłana przez Enlila nie zakończyła sprawy. Za namową „Niezmiernie Mądrego” *Atra-Hasis* (Noego), Enki postanowił przyjąć ludzkości z pomocą. Enlil żalił się:

Ludzie nie stali się mniej liczni, jest ich tak wielu jak przedtem.  
Z powodu ich zgileku jestem zaniepokojony;  
z powodu ich halasu nie mogę spać.  
Niech ludzie będą pozbawieni drzewa figowego;  
niech ich bezuchy pojadą roślin.  
Niech Adad w górze zatrzyma swój deszcz (...)<sup>15</sup>.



Według *Atra-Hasis* nastąpiło wówczas siedem okresów ciężkiego głodu. W tych miesiącach tabliczki są poważnie uszkodzone, ale wiadomo, że w szóstym okresie ludzie musieli się posunąć do kanibalizmu, by przetrwać<sup>16</sup>. W siódmym okresie głodu Enki ponownie rozświecił Enlila, dostarczając głodującym ludziom pożywienie. Właśnie wtedy bogowie dowiedzieli się, że następny powrót Nibiru wywoła wielki potop, który i tak zniszczy ludzkosć.

Naukowcy przełumaczyli „okresy” głodu jako „lata”, ale w rzeczywistości użyto słowa, które znaczy „przejście” – prawdopodobnie planety bogów, Nibiru. W sumie więc ludzie cierpieli przed potopem przez osiem lub więcej okresów po 3600 lat<sup>17</sup>. Prowadzi nas to do roku 40 000 p.n.e., co jest niezwykle ważną datą. Według antropologów właśnie wtedy ludzie przybyli do Europy z nowymi wynalazkami (szyta odzież, udoskonalone schronienia i tak dalej). Antropologzy znaleźli również dowody podobnego skoku technologicznego na Bliskim Wschodzie<sup>18</sup>. Wszystko to wskazuje na rozpacziwą ucieczkę od trudnych warunków życia, wywołanych przez Enlila w Mezopotamii. Pośrednio migracja ta tłumaczy też tajemnicze zniknięcie neandertalczyka w tym samym czasie – około 40 tysięcy lat temu. Ignorując proste wyjaśnienie, jakie znajdujemy w *Atra-Hasis*, naukowcy próbują desperacko tłumaczyć, że ludzie rozwinęli się dzięki nagłej mutacji mózgu<sup>19</sup>.

Czy epidemie, nękające ludzkosć około 40 tysięcy lat temu, miały jakiś wpływ na genetykę człowieka? *Atra-Hasis/Noe* twierdził, że przeżywał w świątyni Ea (Enki) i uniknął zagrożenia, ale inni członkowie jego rodziny musieli przekazać swoim potomkom skutki tamtych schorzeń. Genetyk Steve Jones, komentując tajemnice ludzkiego genomu, powiedział:

(...) nasz genetyczny krajobraz jest usiany trupami porzuconych genów (...). W niektórych momentach historii znaczna część tego mechanizmu została zniszczona (...). Może się to wydawać dziwaczne, ale wydaje się, że jest nawet gen w genie (...). Co najwyżej niebezpieczny, hemofilia cierpieli z powodu włączenia do tego mechanizmu dodatkowego segmentu DNA, segmentu, który stosunkowo niedawno został przeniesiony z innego miejsca<sup>20</sup>.

## Pochodzenie ras ludzkich

Według *Atra-Hasis* i innych tekstów Enki musiał przysiąc bogom, że nie ostrzeże ludzi przed nadchodzącym potopem. Na szczęście dla nas, znalazł on sposób złamania tej przysięgi i ocalił Noego wraz z rodziną. Tak więc potop stał się swego rodzaju filtrem, przez który geny ludzkie zostały przekazane pokoleniom po potopie.

Według Biblii trzej synowie Noego – Sem, Cham i Jafet – zajęli różne terytoria i dali początek wszystkim żyjącym dzisiaj ludziom. Czy ci trzej synowie należeli do różnych ras? Niestety, niewiele studiów poświęcono zróżnicowaniu ras. Jak napisał Jared Diamond:

Temat ludzkich ras jest tak drażliwy, że Darwin uciął wszelkie dyskusje na ten temat w swojej słynnej książce z 1859 roku, *O pochodzeniu gatunków*. Nawet dzisiaj niewielu naukowców odważa się badać pochodzenie ras, ponieważ można zostać uznany za rasistę już tylko z racji zainteresowania tym problemem<sup>21</sup>.

Genetycy jednak prześledzili wstecz wszystkie istniejące rasy ludzkie i znaleźli wspólnego przodka – mitochondriąną Ewę – żyjącego 135 tysięcy lat temu. Odkrycia te dowodzą, że różne rasy musiały zostać ocalone na arce Noego, jeżeli potop miał miejsce 13 tysięcy lat temu. Ważną wskazówką stanowią imiona synów Noego, a zwłaszcza imię Cham, znaczące „Ten, który jest gorący”, co wskazuje na ciemny kolor skóry. Ponadto miejsce pobytu plemienia chamickich (Rdz 10) zostało przez biblistów zidentyfikowane jako kraje afrykańskie. Również Koran mówi o różnych narodach na arce Noego: „błogosławieństwa niech będą nad tobą i nad narodami, które narodzią się z tych, którzy są z tobą”<sup>22</sup>.

Scenariusz przewidyujący ocalenie wszystkich ludzkich ras na arce Noego jest całkowicie zgodny z biblijną informacją, iż zostały uratowane wszystkie żywe stworzenia. Niestety, większość ludzi uważa opowieść o arce za mit, choćby z powodu problemów logistycznych, wiążących się ze zgromadzeniem, a następnie pomieszczeniem tak wielu gatunków na bardzo ograniczonej powierzchni.

Ale jeśli zostalibyśmy odpowiednio wcześniej ostrzeżeni o zbliżającym się niebezpieczeństwie, to – dysponując współczesnymi osiągnięciami nauki – moglibyśmy zgromadzić nie same zwierzęta, lecz ich geny. Mamy dwa dowody na to, że tak się właśnie stało 13 tysięcy lat temu. Z legendy o Utnapisztimie dowiadujemy się, że zabrał do arki „nasienie wszystkich żywych stworzeń”<sup>23</sup>. W micie *Atra-Hasis* (fragment III) bóg Ea (Enki) mówi do *Atra-Hasisa*: „płactwo pól i zwierzęta ssa, tak liczne jak zioła ześlę do ciebie”<sup>24</sup>. Echo tych słów możemy znaleźć w Księdze Rodzaju (6,20): „po parze każdego z nich wejdą do ciebie”.

Jeśli w arce zostało zgromadzone nasienie, czyli geny, wszystkich żyjących gatunków, to dlaczego nie miały się w niej znaleźć i geny wszystkich ras ludzkich?

Jednak problem rasowego zróżnicowania człowieka sięga czasów znacznie wcześniejszych, a jak dotąd nikomu nie udało się wyjaśnić, w jaki sposób rozwinęły się rasy. Jak zauważył Jared Diamond, wszystkie współczesne teorie na temat pochodzenia ras mają poważne mankamenty<sup>25</sup>. Mimo niezbitych dowodów, iż wszyscy wywodzimy się od wspólnego przodka żyjącego około 200 tysięcy lat temu, wielu naukowców upiera się przy tak zwanym „modelu multiregionalnym”, twierdząc, iż *Homo sapiens* rozwinął się z wielu geograficznie odizolowanych grup *Homo erectus* około miliona lat temu. Tę wydumaną teorię stworzył ludzie, którym nie mieściło się w głowie, że różnice rasowe mogły powstać w ciągu 200 tysięcy lat.

Czy Biblia może pomóc w rozwiązaniu zagadki dręczącej uczonych? Czy można dowiedzieć się, że Sem, Cham i Jafet reprezentowali trzy różne rasy, będąc równocześnie synami Noego? Moim zdaniem tak, a kluczem do tej zagadki jest genetyka.

Okazuje się, że rozwiązanie tajemnicy pochodzenia ras ściśle wiąże się z inną zagadką – utratą przez biblijnych patriarchów długowieczności po potopie. Moje obliczenia długości ich życia (Tabela D) dowodzą, iż różnice między patriarchami

szped potopu a tymi, którzy żyli po kataklizmie, były kolosalne. Zazwyczaj wola się, że to zjawisko miało jakiś związek z potopem<sup>24</sup>. Zobaczymy jednak, że i smutna długowieczność, i różnice rasowe są wynikiem manipulacji genetycznych.

Zanim urodził się Noe, ludzkość przez ponad 100 tysięcy lat swobodnie rozmnożyła. W rezultacie liczba ludności dramatycznie wzrosła (wzrost populacji w 11 wieku daje nam pewne pojęcie o skali problemu) i właściwie można zrozumieć motyw, jakim kierował się Enlil próbując zmniejszyć liczbę ludzi przez głód i epidemie. Cóż mógł zrobić Enki w obliczu wrogosci Enlila i złożonej bogom prośby, że pozwoli, aby ludzkość zginęła w czasie potopu? Jak mógł ocalić ludzi, których stworzył, nie narażając się samemu na gniew i karę bogów? Jeśli po potopie umieścić w arce trzy różne rodziny, to – nawet gdyby przetrwały potop – z pewnością Enlil rozprawiliby się z nimi później. Jedynym rozwiązaniem było podjęcie gatunku ludzkiego zabiegów genetycznym, który pozabawi go długowieczności, głównie przyczyną przeludnienia. Równocześnie Enki postanowił stworzyć w arce różne rasy, aby dać innym bogom poczucie panowania nad różnymi odłamami ludzkości. Oto jak tego dokonał.

Tysiące lat przed potopem Enki, naukowy geniusz, potrafił przewidzieć katastrofę planet, który spowoduje ten kataklizm. Niezwykle narodziny Noego, które opisalem wcześniej, były pierwszym etapem jego dalekowzrocznej strategii. Następną tysiąc lat przed potopem, Enki zabrał Noego, wówczas już wysokiej rangi kapłana do swojego ośrodka medycznego. Jednocześnie wybrał i sprowadził w to miejsce trzy kobiety różnych ras. Komórki jajowe tych trzech kobiet zostały zapłodnione spermą Noego i wszczepione zastępczym matkom. W ten sposób Enki „rozcieńczył” o 50 procent geny długowieczności Noego.

Dziewięć miesięcy później Noe został ojcem trzech synów – Sema, Chama i Jafeta – jak opisuje Biblia. Z powodu rozrzedzenia genów Sem żył zaledwie około 15 tysięcy lat (Noe prawie 70 tysięcy)<sup>25</sup>. Nie powinno nas to dziwić, jako że był już w podeszłym wieku, kiedy został ojcem, i jego komórki płciowe w późnym stopniu uległy mutacjom. Nie można też wykluczyć, że geny trzech kobiet były zaatakowane przez wirusy.

Jednak czas życia człowieka był ciągle zbyt długi i Enki postanowił podjąć zabiegów genetycznych kolejnemu zabiegowi. Polecił matkom Sema, Chama i Jafeta ślubić swoich własnych synów, po czym wraz z Noem, jego nie wymienioną żoną i trzema synami umieścił na arce (niektóre teksty wspominają też o stworzeniu nawigatorze). W ten sposób Enki jeszcze bardziej rozrzedził „czyste” geny Noego i znacznie skrócił czas życia kolejnego pokolenia; o ile Sem, Cham i Jafet żyli jeszcze 50 procent czystych genów, to już ich potomstwo – zaledwie 25.

Efekt był zgodny z oczekiwaniami. Na przykład, Arpachszad żył niewiele ponad 5 tysięcy lat. Ponadto w ten sposób około 200 tysięcy lat temu pojawiły się odrębne rasy – zgodnie z tym, co twierdzi współczesna nauka.

Istnieje wiele dalszych dowodów na potwierdzenie mojej teorii. Po pierwsze miejsce. Akadyjska wersja opowieści o potopie nazywa Noego Utnapishtim, synem Ubar-Tutu, i umieszcza obu w mieście Szuruppak<sup>26</sup>. Szuruppak zidentyfikowaliśmy ponad wszelką wątpliwość jako ośrodek medyczny bogów. To właśnie

było miasto Sud, czyli Ninhasarg – tej samej bogini, która pomagała Enki w stworzeniu LU.LU<sup>27</sup>.

Po drugie, informacja w Księdze Henocha o niezwykłym białym i czerwonym zabarwieniu skóry Noego dowodzi celowego postępowania Enki, mającego na celu osiągnięcie zróżnicowania kolorystycznego trzech nowych ras ludzkich<sup>28</sup>. Bez białości Noego Enki mógłby mieszać jedynie trzy odcienie czerni.

Czy jest możliwe, że Noe urodził się dzięki interwencji genetycznej? W styczniu 1996 roku brytyjscy i amerykańscy naukowcy ogłosili, iż mężczyzna o zaburzeniach nasieniowodach (co jest najczęstszą przyczyną męskiej bezpłodności) może spłodzić dziecko dzięki nowej technice polegającej na pobraniu spermy tuż nad moszną. Tę technologię, wymagającą użycia strzykawki i igły motylkowej, można było połączyć ze sztucznym zapłodnieniem bez wiedzy Lamecha. Fragment z Księgi Noego, odkrytej w Qumran, opisuje dwuznaczną odpowiedź żony Lamecha, zapytanej o poczęcie Noego. Błagała ona męża, aby „pamiętał o jej uczuciach”, co może oznaczać, że musiła dochować tajemnicy.

Po trzecie, ideę zastosowania genetyki do zmniejszenia liczebności ludzi potwierdzają inne wydarzenia, rozgrywane się w tym samym czasie. Mezopotamskie wersje opowieści o potopie kończą się nowym zaleceniem dla rasy ludzkiej – nakazem monogamii (w przeciwieństwie do wcześniejszych związków „jak dziecko była”):

Przepisy dla ludzkiej rasy:

niech mężczyzna (...) młodą dziewczynę (...)

Niech młoda dziewczyna (...)

Młody mężczyzna z młodą dziewczyną (...)

Kiedy łożo jest przygotowane,

niech kobieta i jej mąż leżą razem<sup>29</sup>.

W tym samym czasie wprowadzono błąd genetyczny (w którym możemy rozpoznać menopauzę lub gen recesywny), uniemożliwiający niektórym kobietom rodzenie dzieci:

Es [Enki] zwraca się do Mami, bogini-matki, mówiąc:

„O Pani Narodzin, stworzycielko Logu (...)

niech wśród ludzi będą kobiety w ciąży i kobiety bezpłodne,

niech wśród ludzi będzie demon *Pazitta*,

niech porwie dziecko z łona matki.

Ustanów kapłanki *Ughabu*, kapłanki *Entu* i kapłanki *Iginisu*.

One będą nietykane i nie wolno im rodzić dzieci<sup>30</sup>.

Podczas gdy według źródeł mezopotamskich obie te zmiany wprowadzono po potopie, Biblia przenosi je do Ogrodu Eden, gdzie Pan mówi o monogamii, i o problemach z rodzeniem dzieci:

Do kobiety zaś rzekł:

Pomnożę dolegliwości brzemienności twojej  
w bólach będzieś rodzić dzieci,  
mimo to ku mężowi twemu pociągać cię będą  
pragnienia twoje, on zaś będzie panował nad tobą<sup>19</sup>.

Czwarty argument stanowi fakt, iż trzej synowie Noego urodzili się w tym samym roku. Biblia Króla Jakuba tłumaczy hebrajski oryginał dosłownie:

A Noe miał pięćset lat, gdy zrodził Sema, Chama i Jafeta.

Natomiast Nowa Międzynarodowa Wersja Biblii próbuje ominąć ten problem, zmieniając tłumaczenie:

Po tym, jak Noe miał pięćset lat, zrodził Sema, Chama i Jafeta<sup>20</sup>.

Rozmyślna niejasność słów „po tym, jak” pozwala rozpoznać fuszerkę. A jednak kiedy sto lat później nastąpił potop, wszyscy trzej synowie mieli po sto lat. Tu czytamy w Międzynarodowej Wersji:

Dwa lata po potopie, gdy Sem miał sto lat, został ojcem Arpachszada<sup>21</sup>.

Jednak Biblia Króla Jakuba wiernie oddaje sens oryginału:

Sem miał sto lat i zrodził Arpachszada dwa lata po potopie<sup>22</sup>.

Wprawdzie Międzynarodowa Wersja pozostawia margines dwudziestu czterech miesięcy na narodziny trójki kolejnych dzieci, ale naprawdę synowie Noego urodzili się w tym samym roku. Dlaczego tłumacze Międzynarodowej Wersji uznali tę ideę za tak niebezpieczną, że postanowili ją ukryć? Czy doszli do wniosku, iż trzej synowie urodzeni w jednym roku musieli mieć różne matki?

## Podział genów

Po zredukowaniu czasu życia Sema i Arpachszada następny skok nastąpił wiele pokoleń później – Peleg żył około 3 tysięcy lat, podczas gdy w poprzednich generacjach średnia wynosiła 5 tysięcy lat (patrz: Tabela D).

Według mojej chronologii Peleg żył w latach 7873–4883 p.n.e. Był więc pierwszym z patriarchów urodzonym po wojnie bogów na początku Ery Raka, około 8700 roku p.n.e. Jego imię, Peleg, oznacza „Podział”, co zwykle bywa kojarzone z podziałem ziemi. Rzeczywiście, w Księdze Rodzaju (10,25) czytamy, że został

lwk właśnie nazwany, gdyż „za jego czasów podzielili się mieszkańcy ziemi”. Jednak według mojej chronologii podział ziemi między bogów nastąpił osiemset lat przed narodzinami Pelega.

Czy imię Pelega może nawiązywać do podziału kapłańskich genów? Synowie Sema zachowali swoją okrojoną długowieczność dzięki zawieraniu małżeństw z siostrami i siostrami przyrodnimi. Jeśli jednak któryś z nich poślubił kobietę spoza rodziny (a takie ryzyko zwiększało się wraz ze wzrostem liczby ludności), to geny długowieczności zostałyby jeszcze bardziej rozrzedzone. Czy tak mógł postąpić ojciec Pelega?

W rozdziale 10 zastanawiałem się nad pochodzeniem terminu Hebrajczyk/lbr, oznaczającego rdzennego mieszkańca Nippur, i wywiodłem go od NLIB.RU, „Miejscu Przejścia”. Było to nawiązanie do planety bogów, Nibiru, zwanej „Płatnią Przejścia” z powodu jej powrotów do pasa asteroid, gdzie 4 miliardy lat temu zderzyła się z planetą Tiamat. W Nippur znajdowało się DUR.AN.KI, „Wieża Nieba i Ziemi”, czyli boskie centrum kontroli lotów sprzed potopu. Po potopie, tego dowiodłem, około 8700 roku p.n.e. nowe centrum zbudowano w Jeruzolimie.

Nie jest dziełem przypadku, że ojciec Pelega żył w latach 8893–3573 p.n.e. Ani to, że miał na imię Heber, co znaczy „Przejście”. To imię bez wątplenia upamiętnia jego udział w budowie nowego ośrodka kontroli lotów w Jeruzolimie, co wymagało, by na długi czas oddalił się z ziemi ludów semickich (Mezopotamii). Według moich obliczeń Heber został ojcem Pelega w 7873 roku p.n.e. Czy nowy podział Ziemi zmusił go do opuszczenia ojczyzny i rozcieńczenia swoich genów przez małżeństwo z cudzoziemską kobietą? To wyjaśniałoby zarówno imię syna Hebera – Peleg, czyli „Podział” – i jego znaczenie krótszy czas życia.

## Znowu inżynieria genetyczna

Na koniec musimy wyjaśnić, dlaczego Abraham żył tylko sto siedemdziesiąt pięć lat – znacznie mniej niż jego przodkowie. Mimo to Biblia stanowczo twierdzi, że Abraham umarł „w pięknej starości, sędziwy i syty dni”<sup>23</sup>. Tak krótki czas życia możemy łączyć jedynie z jakimś czynnikiem genetycznym, jednak ponieważ zmiana w stosunku do poprzednich pokoleń jest tak znaczna, to nie można jej przypisać po prostu rozcieńczeniu genów. Przeciwnie, Biblia potwierdza, że Abraham dochował wierności tradycji, żeniąc się ze swoją przyrodnią siostrą Sarą. Jakie inne okoliczności mogły spowodować degenerację genów Abrahama?

Co ciekawe, pewne wskazówki na ten temat możemy znaleźć w Starym Testamencie. Zastanawiający jest fakt, że Terach najwyraźniej nie miał żadnych synów przed siedemdziesiątym rokiem życia. W porównaniu z innymi patriarchami był to już bardzo podeszły wiek (patrz Tabela C). Według moich obliczeń Terach miał 100 lat, kiedy został ojcem Abrahama, umarł zaś w wieku 2235 lat – nie odbiegając pod tym względem od swoich poprzedników. Data urodzin Teracha, 4223 rok p.n.e., wskazuje, że był on pierwszym arcykapłanem Nippur od początku cywiliza-

<sup>19</sup> W polskich przekładach brak odpowiedników tych sianów (przyp. tłum.).

cji sumeryjskiej, około 3800 roku p.n.e. Jak Terach mógł zostać ojcem w tak późnym wieku? Biblia opisuje narodziny synów Teracha dokładnie takimi samymi słowami, jak niezwykle narodziny synów Noego:

Gdy Terach miał siedemdziesiąt lat, zrodził Abrama, Nachora i Harana<sup>18</sup>.

Co ciekawe, Stary Testament używa tak niejasnych sformułowań tylko w dwóch miejscach – w odniesieniu do Noego i Teracha. Wiemy już, że niezwykle okoliczności, w jakich Noe został ojcem, wprawiały w zakłopotanie redaktorów Biblii, którzy próbowali ukryć fakt, że trzej synowie urodzili się jednocześnie. Z pewnością nieprzypadkowo ojcostwo Teracha i skrócenie czasu życia Abrahama zostało opisane w podobnie niejasny sposób.

Nasuwa się logiczny wniosek, że Abraham i jego bracia urodzili się dzięki interwencji genetycznej. W świetle późniejszej szpiegowskiej działalności Abrahama i „pisania na ścianie” dla Trzeciej Dynastii z Ur, wniosek ten wydaje się bardzo prawdopodobny. Czy Abraham od samego początku, jeszcze przed zawarciem przymierza z Bogiem, był częścią boskiego planu?

Czy plan ten obejmował skrócenie życia Abrahama, aby zrównać jego status genetyczny ze współplemieńcami? A może Abraham stracił długowieczność, ponieważ jego twórca miał do dyspozycji stare i zmutowane komórki rozrodcze? Wprawdzie tego pierwszego rozwiązania nie możemy wykluczyć, ale drugie jest z naukowego punktu widzenia bardziej prawdopodobne. Podsumowując – dzięki inżynierii genetycznej Terach mógł zostać ojcem w jesieni życia, ale naturalny proces degradacji genów znacznie skrócił czas życia jego synów.

## Dowodzenie „niemożliwego”

Wróćmy teraz do mojej chronologii i zastanówmy się, czy jest ona zgodna z sumeryjskimi i babilońskimi listami królów. Listy te zawierają spisy królów z różnych miast od początku czasu do potopu. Odzwierciedlają najświętsze tradycje Sumerów i Babilończyków, a mimo to współczesni naukowcy nie doceniają ich. Dlaczego? Ponieważ naukowcy uważają daty przypisywane królom przez te listy za „niemożliwe”. Przyjrzyjmy się dokumentom.

W III wieku p.n.e. babiloński kapłan i historyk Berossos, chcąc wyrwać wrażeń na Grekach, starannie spisał pełną listę królów Babilonu. Jego oryginalne dzieło nie zachowało się, ale możemy je badać za pośrednictwem prac greckich historyków, takich jak Aleksander Polihistor, Abydenos i Apollodoros. Polihistor na przykład napisał:

(...) i drugiej księdze [Berossosa] były dzieje dziesięciu królów Chaldejczyków i długość każdego panowania, które w sumie trwały sto i dwadzieścia szar, czyli 432 tysiące lat, sięgając czasów potopu<sup>19</sup>.

Inni starożytni historycy również pisali o stu dwudziestu *saroi*, *sar* lub *szar*, które uważali za okresy 3600 lat, dlatego uznali, że dziesięciu królów panowało przez 432 tysiące lat. Ale czy owe *sar* liczyły 3600 lat, czy też znów mamy do czynienia z „popotopowymi”, 2160-letnimi *sar*? Aby znaleźć odpowiedź, musimy sięgnąć do wcześniejszych sumeryjskich list królów. Oto cytat z najstarszej, dobrze zachowanej, a tym samym godnej zaufania sumeryjskiej listy:

Kiedy królestwo zstąpiło z niebia,  
władza była w Eridu.

A.LU.LIM był władcą w Eridu.

On panował osiem *sar*.

A.LAL.GAR panował dziesięć *sar*.

(Dwóch królów, oni panowali osiemnaście *sar*.)

W Bad-Tibira EN.ME.EN.LU.AN.NA panował dwadzieścia *sar*;

EN.ME.EN.GALAN.NA panował osiem *sar*.

Boski DU.MU.ZI, Pasterz, panował dziesięć *sar*.

(Trzech królów, oni panowali trzydziestu *sar*.)

W Larak EN.ZIB.ZIAN.NA panował osiem *sar*.

(Jeden król, on panował osiem *sar*.)

EN.MEN.DUR.AN.NA był królem w Sippar,

on panował sześć *sar*.

(Jeden król, on panował sześć *sar*.)

W Szuruppak UBAR.TUTU był królem,

on panował pięć *sar*.

Pięć miast, ośmiu królów,

oni rządili sześćdziesiąt siedem *sar*.

Zstąpił potop<sup>20</sup>.

Z sumeryjskiej listy wynika, że przed potopem panowało osiemu, a nie dziesięciu królów – przez sześćdziesiąt siedem, a nie 120 *sar*. Skąd niezgodności między listą sumeryjską a babilońską? Odpowiedź jest prosta – chodzi o różnych królów, panujących w różnych miejscach. Co ciekawe, również Chifczycy pisali o dziesięciu cesarzach sprzed potopu. Wszelkie próby dopasowania do siebie list sumeryjskich i babilońskich czy chińskich są w samym założeniu błędem. Niestety, wielu uczonych wpadło w podobną pułapkę, doszukując się związków między królami Babilonu a biblijnymi patriarchami.

Ponadto użycie terminu „król” w tym kontekście jest mylące, ponieważ królestwo po raz pierwszy „zstąpiło z nieba” w Sumerze dopiero około 3800 roku p.n.e. Poprawniejszy byłby termin „zarządca”, określający administracyjną funkcję pełnioną przez młodszych bogów (imiona bogów-seniorów, Enki i Enlila, nie pojawiają się w listach).

Ogromną uwagę przywiązywano też do liczby 432 000 – wielokrotnie potwierdzano, że liczba ta miała szczególne znaczenie dla naszych przodków. Warto na przykład zwrócić uwagę, iż Rigweda, święta księga spisana w sanskrycie, opowia-

da dzieje bogów i bohaterów w czterystu trzydziestu dwóch tysiącach sylab. Obszerna na punkcie tej liczby kazała niektórym uczonym sfałszować sumeryjskie listy królów, dodając do nich 241 200 lat, aby objęły okres 432 tysięcy lat<sup>41</sup>.

Takim poczynaniom niewątpliwie sprzyjały rozbieżności między listami królów spisanyymi w różnych miastach Sumeru. Na przykład, lista sporządzona w Larsie przez Nur-Ninsubura umieszcza między trzema władcami z Bad-Tibira króla z Larsy. Można to jednak wytłumaczyć. Ta lista królów została spisana około 2200-2100 roku p.n.e., w czasie kiedy imperium sumeryjskie zabiegało o wsparcie Elamitów przy uspokajaniu pogranicznych prowincji. Ze starożytnych tekstów wiemy, że ceną za pomoc było miasto Larsa. Nic dziwnego, że Elamici starali się zwiększyć swój prestiż, dodając własne legendy do sumeryjskich kronik.

W rozdziale 11 zwróciłem uwagę, że liczbę 2160 w systemie sumeryjskim zapisuje się 3-6-0-0 i że *sar* może trwać 2160 lub 3600 lat, przy czym tego pierwszego częściej używano po potopie (który wywołał chybotanie osi ziemskiej). Czym wyjaśnić różnicę między sześćdziesięcioma siedmioma *sar* z list sumeryjskich a siedmudziesiątą z babilońskich?

Chronologia bogów i ludzi, którą przedstawiłem w tym rozdziale, przewiduje okres 259 200 lat między przybyciem bogów a potopem, co stanowi 120 2160-letnich *sar*. Nie możemy się jednak spodziewać, że listy królów sięgają samego momentu przybycia bogów, gdyż wówczas nie było jeszcze miast. Ile czasu zajęło bogom budowanie od podstaw pierwszych przedpotopowych stacji lotów? Wskazówkę daje nam pewien sumeryjski tekst, w którym czytamy, że Enlil musiał czekać sześć *sar*, aż budowa Nippur zostanie ukończona<sup>42</sup>.

W przedstawionej poniżej tabeli E podzieliłem pierwsze lata bogów na ziemi na dwa okresy – pierwszy trwający pięć *sar* (18 tysięcy lat), kiedy jeszcze nie ustanowiono władzy, i drugi okres 241 200 lat, odpowiadający sześćdziesięciu *sar* z sumeryjskich list królów. Najważniejsze jest to, iż dla okresu przed potopem przyjmuję 3600-letnie *sar*. W sumie cała ta epoka trwała więc siedemdziesiąt dwa *sar*.

**Tabela E. Sumeryjskie listy królów**

	SAR	LATA
<i>Przed potopem – 3600-letnie sar</i>		
Panowanie starszych bogów w czasie budowy miast	5	18000
Panowanie młodszych bogów w miastach	67	241200
Ogółem od przybycia bogów do potopu	72	259200
<i>Po Potopie – 2160-letnie sar</i>		
Bogowie przeliczyli jednostki	120	259200
Sumerowie zanotowali tylko <i>sar</i>	120	-
Berosos i inni błędnie odtworzyli chronologię, przyjmując wielkość <i>sar</i> sprzed potopu	120	432000

Po potopie, który doprowadził do powstania cyklu precesyjnego Ziemi, 2160-letni *sar* stał się ważniejszy. Dlatego bogowie przeliczyli 72 „przedpotopowe” *sar* na 120 „popotopowych”, przy czym w obu wypadkach chodziło o ten sam okres. Iabela E przedstawia, co działo się dalej. Sumeryjscy historycy nie zapisali liczby lat i po prostu zapamiętali, że okres przed potopem trwał 120 *sar*. Następnie Berossos (albo jakiś wcześniejszy babiloński historyk), wiedzący, że *sar* powinien trwać 3600 lat, obliczył, że epoka poprzedzająca potop trwała 432 tysiące lat. I to zostało zapisane w kronikach.

Moja chronologia dowodzi, że „nieprawdopodobne” sumeryjskie listy królów są jednak prawdziwe.

## Egipska chronologia i związki z cywilizacją Majów

W III wieku p.n.e. egipski kapłan imieniem Manethon otrzymał rozkaz spisania dziejów Egiptu<sup>43</sup>. To, co stworzył, jest niemal tak samo zadziwiające, jak sumeryjskie listy królów. Według Manethona przed panowaniem faraonów były cztery okresy (które nazwał dynastiami) – dwie dynastie bogów, jedna półbogów i jedna przeziściowa.

Manethon twierdził, że na początku Egiptem wladalo siedmiu wielkich bogów przez 12 tysięcy lat: Ptah przez 9 tysięcy, Re 1000, Szu 700, Geb 500, Ozryrys 450, Seth 350 i Horus 300 lat.

Drugą dynastią bogów tworzyło dwunastu władców – Thot, Maat i dziesięciu innych – panujących przez 1570 lat.

Trzecia dynastia składała się z trzydziestu półbogów, rządzących przez 3650 lat.

Czwarty okres, trwający 350 lat, był czasem chaosu, kiedy Egipt był rozdrobiony i nie miał jednego władcy. Zakończyło go zjednoczenie kraju przez Menesa, powszechnie uważanego za pierwszego faraona Egiptu.

Jeśli idzie o późniejszy okres, kronikę Manethona po części potwierdzają odkrycia archeologiczne. Jednak tego, co dotyczy wcześniejszych czasów bogów, naukowcy nie potrafili zaakceptować i twierdzą uparcie, że wszystko to jest pozabawionym historycznej wartości mitem.

Jednak Manethon nie był odosobniony w swoich poglądach na egipską prehistorię. Grecki historyk Herodot, który odwiedził Egipt, również pisał, że przed faraonami w Egipcie rządzą bogowie. Skoro znamy już naukowe podstawy długowieczności, nadszedł czas, aby przyrzeć się bliżej kronice Manethona.

Po pierwsze, musimy na czymś oprzeć chronologię Manethona. Zaczynamy robić to obliczając lata wstecz od Menesa, który podobno panował około 3100 roku p.n.e. My jednak zaczniemy od panowania Thota. Liczne wzmianki w sumeryjskich tekstach wskazują, iż Thot otrzymał władzę nad Egiptem po wojnie bogów. W rozdziale 11 ustaliłem, że wydarzenie to miało miejsce pod koniec pierwszego okresu precesyjnego, około 8700 roku p.n.e.

Jeśli od 8700 roku p.n.e. odliczymy lata panowania Horusa (300), Seta (350), Ozyrysa (450), Geba (500) i Szu (700), to dojdziemy do daty potopu, około 11 000 roku p.n.e. Tak więc chronologia Manethona może zostać zakotwiczona w roku 10 983 p.n.e., co wcześniej obliczyłem na podstawie Biblii.

Jak dotąd chronologia Manethona wydaje się godna zaufania, ale na czym mógł się opierać, pisząc o czasach przed potopem? Czy możemy zaufać podejrzanie „okrygłym” liczbom lat panowania – 9 tysięcy dla Ptaha i 1000 dla Re? Tych dwóch bogów możemy bez trudu zidentyfikować z Enki/Ea i jego synem Mardukiem, ale według mezopotamskich tekstów Dolny Świat został oddany pod władzę Enki krótko po przybyciu bogów na Ziemię. Według mojej chronologii są to setki tysięcy lat. Wydaje się, że i tym razem redaktorzy skrócili pierwotną skalę czasową.

Władcy przed potopem mieli panować przez 10 tysięcy lat, czyli dziesięć wieków. A jeśli zamienimy wieki na 2160-letnie *sar*? Panowanie Ptaha (Enki) *zaczynałoby się* wówczas 216 tysięcy lat przed potopem, czyli w 270 183 roku p.n.e. Data ta wypada dokładnie w połowie między przybyciem bogów na Ziemię (270 183 p.n.e.) a buntem bogów w 183 783 roku p.n.e. Czy jest możliwe, że właśnie wtedy Enki został zesłany do Niższego Świata? Tak więc znowu trwającą 2160 lat *sar* daje nam jedyne logiczne rozwiązanie.

Jeśli prześledzimy kronikę Manethona od daty potopu do panowania Menea, znajdziemy jeszcze ciekawsze rzeczy. Przyjmując za datę potopu rok 10 983 p.n.e., który ustaliłem w oparciu o chronologię patriarchów, początek panowania Menea można obliczyć następująco:

Data potopu	10 983 p.n.e.
Pierwsza dynastia bogów (wyjąwszy 10 tysięcy lat przed potopem)	2300
Druga dynastia bogów	1570
Trzecia dynastia, trzydziestu półbogów	3650
Okres chaosu	350
	<u>3113 p.n.e.</u>

Wielu uczonych intryguje data 3113 p.n.e. – tajemniczy punkt początkowy kalendarza Majów w Mezoameryce<sup>44</sup>. Fascynują ich także liczne kulturalne zbliżenia między cywilizacjami Egipcjan i Majów. Teraz, dzięki mojej chronologii, można powiązać z Egipcjanami nawet kalendarz Majów. Niestety, ponieważ chciałbym jeszcze dokładniej zbadać ten problem, poświęcę mu później inną książkę.

## Wnioski

- Moja chronologia bogów i ludzi, oparta na 2160-letnich *sar*, jest zgodna z:
  - chronologią patriarchów biblijnych od Adama do Noego,

- sumeryjskimi i babilońskimi listami królów,
- spisana przez Manethona historią egipskich bogów sprzed potopu.

- Długowieczność, o której wspomina Biblia, sumeryjskie listy królów i kronika Manethona, można wyjaśnić dzięki osiągnięciom genetyki. Długość życia biblijnych patriarchów została znacznie skrócona przez redaktorów Biblii.
- W oparciu o lata życia późniejszych patriarchów można ustalić datę potopu na 10 983 rok p.n.e. Ta data z kolei umożliwiła nam ustalenie początku cywilizacji egipskiej na 3113 rok p.n.e. Jest to również początkowa data kalendarza Majów.
- Trzej synowie Noego – Sem, Cham i Jafet – reprezentowali trzy różne rasy ludzkie. Zróżnicowanie rasowe powstało dzięki interwencji genetycznej boga Enki.

## Rozdział 14

## Trud Bogów i ludzi

## Nimrod Niewolnik

**D**laczego bogowie stworzyli ludzkość? Według Biblii człowiek został stworzony, aby „uprawiać ziemię”. Sumeryjską wersję wydarzeń przedstawiła praca wydana przez National Geographic Society: „bogowie Sumeru zbuntowali się z powodu takiej harówki – i wynaleźli człowieka, aby kopał i pasł trzodę”.

Czy możemy nadal traktować sumeryjskie i biblijne informacje jako mitologiczne bajki? W trzech poprzednich rozdziałach przedstawiłem naukowe podstawy do datowania buntu bogów po czterdziestu okresach „trudu” na 183 783 rok p.n.e. W wyniku owej rebelii 3600 lat później został stworzony człowiek, jako niewolnik. Ale na czym dokładnie polegał „trud” bogów, o którym nieustannie wspominałem w poprzednich rozdziałach? Czy mamy jakiegokolwiek informacje na temat charakteru tej pracy i celu pobytu bogów na Ziemi?

Oczywiście na próżno możemy szukać świadectw sprzed setek tysięcy lat. Dlatego powinniśmy skoncentrować się na stosunkach między bogami a ludźmi po potopie, w ciągu ostatnich 13 tysięcy lat. Tylko w ten sposób możemy dowiedzieć się, po co bogowie przybyli na Ziemię.

Zacznijmy nasze poszukiwania od legendarnej postaci Nimroda. W Biblii czytamy, że syn Noego, Cham, został ojcem Kusza:

A Kusz zrodził Nimroda, który był pierwszym mocarzem na ziemi. Był on dziełem myśliwym przed Panem. Dlatego mówi się: Dziełami myśliwy przed Panem jak Nimrod. A zacząłkiem jego królestwa był Babilon, Erech, Akkad i Kalne w kraju Sinear. Z tego kraju wyruszył do Asyrii zbudował Niniwę i Rechowot-It, i Kalach, oraz Resen (...)

Ten fragment zawsze zastanawiał naukowców. Doskonale wiadomo, że potomkowie Chama (którego imię znaczy „Ten, który jest gorący”) należeli do ciemnoskórej rasy negroidalnej<sup>4</sup>, a w krajach Mezopotamii dominowała ludność semity-

ka. Dlatego uczeni interpretowali ów fragment z Biblii jako opis najazdu Nimroda na ziemię Semitów. Niestety, mimo intensywnych prac wykopaliskowych nie udało się znaleźć żadnych śladów Nimroda, ani w ogóle negroidalnych władców w miastach wymienionych w Biblii. Jak powiedział jeden ze specjalistów:

Nimrod nie został zidentyfikowany z żadnym mitycznym herosem ani historycznym królem z inskrypcji [klnowych] (...). Nasuwa się skojarzenie z Mardukiem, głównym bogiem Babilonu<sup>5</sup>.

Drugim zastanawiającym punktem biblijnego opisu jest nazwanie Nimroda „dzielny myśliwym przed Panem”. Jak wyjaśnia *Encyklopedia M’Clintocka* i Stronga, terminu „myśliwy” nie należy traktować dosłownie:

Myśliwstwo i bohaterstwo były ze sobą od dawna silnie i w naturalny sposób związane (...). Na asyryjskich zabytkach znajduje się wiele scen przedstawiających dokonania myśliwskie, a tym samym słowem często określano walkę<sup>6</sup>.

Tak więc Nimrod był „dzielny wojownikiem przed Panem”, ale w dalszym ciągu znaczenie tego określenia nie jest dla nas do końca jasne. Aby poznać rolę Nimroda, musimy się zastanowić nad znaczeniem hebrajskiego słowa *liph-neh*, zwykle tłumaczonego jako „przed”. W rzeczywistości w każdym innym miejscu w Biblii, gdzie to słowo zostało użyte, wyraża opozycję<sup>7</sup>. Nagle znaczenie pierwszego przedsięwzięcia Nimroda, w Babilonie, staje się jasne. Jeśli przetłumaczymy „Pan” jako „Enlil”, to okaże się, że właśnie Nimrod był przeciwnikiem Enlila, twórcą wieży Babel.

Jednak w rozdziale 10 napisałem, że za incydemtem z wieżą Babel stał Marduk, próbujący odbudować swoje miasto sprzed potopu. Kto więc był winowajcą – Marduk czy Nimrod? Jak zauważył jeden ze specjalistów, mity opiewają bunt i Marduka, i Nimroda<sup>8</sup>. Dlatego niektórzy doszli do błędnego wniosku, że buntownicy Marduk i buntownicy Nimrod to jedna i ta sama osoba.

Niestety, przeciwko takiej teorii świadczą inne miasta wymienione w Księdze Rodzaju, Erech i Akkad, należące do głównego wroga Marduka – Inanny. Jak możemy wyjaśnić tę dziwną sprzeczność?

Najprawdopodobniej Nimrod nie był królem-wojownikiem, lecz niewolnikiem<sup>9</sup>. Jego kampania rozpoczęła się w Babilonie, gdzie wspierał Marduka, a zakończyła się zdławieniem buntu przez Inannę (najgroźniejszego wroga Marduka). Tylko w ten sposób można wytłumaczyć brak jakichkolwiek śladów pobytu Nimroda w Mezopotamii – co nie jest dziwne, jeśli chodzi o niewolników.

Dlaczego bogowie mieliby praktykować niewolnictwo 6 tysięcy lat temu? Jeśli przyjrzemy się przebiegowi wydarzeń, odpowiedź nasunie się sama. Przez 7 tysięcy lat po potopie żyzny półkocięzy Meopotamii był zalany wodą. Kiedy w końcu sytuacja się poprawiła, bogowie postanowili odbudować swoje miasta sprzed potopu. Jak już wiemy, jako pierwsze zostało odbudowane Eridu, około 3800 roku p.n.e. Drugie było prawdopodobnie Nippur. Ale mimo iż nagle wyrosły liczne mia-

sta, nikt nie zadał sobie pytania, kto je budował. Bogowie dostarczyli technologię, ale kto zapewnił siłę mięśni?

Listą miast zbudowanych przez Nimroda obejmuje Babilon w 3450 roku p.n.e., Agade w 2400 roku p.n.e. i Niniwę około 2300 roku p.n.e.<sup>10</sup> Daty te obejmują okres ponad tysiąca lat, jeszcze raz potwierdzając, że wówczas ludzie jeszcze byli długowieczni. Możliwe więc, że legendy głoszące, iż Nimrod odbudował po potopie Baalbek, mają historyczne uzasadnienie.

Co stało się z Nimrodem i jego klanem, kiedy prace budowlane zostały zakończone? Czy po incydencie z wieżą Babel niektórzy z jego ludzi zostali rozproszeni po całym świecie, a ich języki – pomieszane? Czy była inna grupa niewolników, być może spokrewnionych z Nimrodem, którzy budowali miasta starsze od Babilonu? Idąc tropem Nimroda, dotrzemy w bardzo dziwne miejsca.

## Tajemniczy Olmekowie

Historia starożytnych ludów Mezoameryki to wielka zagadka otoczona mgłą tajemnicy. Tysiące lat temu zaawansowane cywilizacje pojawiły się jakby znikąd, po czym równie nieoczekiwanie zniknęły. Z wyjątkiem Majów, żadna cywilizacja Mezoameryki nie pozostawiła po sobie pisanej historii, a glyfy Majów pozostają właściwie nie odczytane. Ludzie ci mieli skomplikowane kalendarze i zaawansowaną wiedzę astronomiczną, budowali piramidy podobne do egipskich i mezoamerykańskich oraz twierdzili, że ich przodkowie przybyli z morza. A jednak archeolodzy ignorują te niezwykle zbieżności i badają społeczeństwa starożytnej Ameryki jako zupełnie odrębne zjawisko, bezskutecznie poszukując ich korzeni. Nie nie stanowi dla owych „specjalistów” większego problemu niż najstarszy z ludów Mezoameryki – Olmekowie<sup>11</sup>.

Olmekowie zamieszkiwali obszary nad Zatoką Meksykańską. Dzisiaj ich miasta leżą na niedostępnym bagnistych nizinach, gdzie trudno dotrzeć, a tym bardziej prowadzić wykopaliska. W rezultacie wiemy o tym niezwykłym społeczeństwie zatracając mało. To zaś, co wiemy, jest zaskakujące – gdyż Olmekowie pozostawili po sobie przede wszystkim zbiór kamiennych głów o wyraźnie negroidalnych rysach.

Szesnaście takich niezwykłych negroidalnych głów odkryto na stanowiskach San Lorenzo, Tres Zapotes i La Venta. Wiele zabrano do muzeów, między innymi do wspaniałego muzeum na wolnym powietrzu w La Venta<sup>12</sup>. Planza 56 przedstawia typową głowę z La Venta, o płaskiej twarzy, grubych wargach, szerokim nosie i migdałowatych oczach – charakterystycznych cechach rasy negroidalnej. Przedstawiona na fotografii głowa ma 2 metry wysokości i waży 24 tony. Wysokość pozostałych waha się między 1,5 metra a 3 metrami; najcięższa z nich waży 30 ton.

Równie zaskakujące, jak znalezienie w Ameryce ludzi o afrykańskich rysach, jest odkrycie, iż te wielkie bazaltowe bloki były transportowane z odległych o 60 do 120 kilometrów kamieniołomów.

Oprócz kamiennych głów na olmekich stanowiskach znajdują się liczne nie wykończone kamienne kule, porzucone w połowie pracy. Dlaczego w ogó-

le ktoś włożył tak wiele wysiłku w wykonanie czegoś, co pozornie do niczego nie służy?

Nie trzeba chyba wspominać, że odkrycie w Mezoameryce rzeźb o wyraźnie negroidalnych rysach sprawiło archeologów w complete osłupienie. Ich zakłopotanie stało się jeszcze większe, gdy radiowęglowe badania przeprowadzone w San Lorenzo dowiodły, iż stanowisko to datuje się na co najmniej 1200 rok p.n.e.<sup>13</sup> „National Geographic” podaje, że olmekie miasto Tenopantecuanitlan zostało założone 1400 lat p.n.e.<sup>14</sup>, inne autorytety zaś sugerują jako datę jego powstania rok 1500 p.n.e.<sup>15</sup>

Kultura Olmeków była przełomowa pod każdym względem; nie miała precedensu w całej Mezoameryce. Wprawdzie bazaltowe głowy są najsfyniejsze, ale inne cechy olmekiego społeczeństwa są równie intrygujące. Jak przedstawił to jeden z ekspertów:

Niemal nic nie wiadomo o języku i pochodzeniu Olmeków (...). Tworzyli oni wyrafinowaną ceramikę i biżuterię ze szlachetnych kamieni (...). Co jeszcze ważniejsze, wymyślili skomplikowany, oparty na obserwacjach astronomicznych kalendarz, który zdominował ich religię, matematykę i naukę<sup>16</sup>.

Nieoczekiwane pojawienie się zaawansowanej kultury przywodzi na myśl Sumeryjczyków<sup>17</sup>. Profesor Walter Krickeberg zasugerował, że kultura Olmeków musiała się rozwinąć pod wpływem „impulsu z zewnątrz”<sup>18</sup>. Jednak społeczność akademicka, niemal bez wyjątku, jest innego zdania. Czy uczeni nie potrafili pogodzić się z myślą, że najstarszą kulturę Meksyku stworzyła ludność negroidalna? Książki o starożytnych cywilizacjach starają się umniejszyć wagę aspektu rasowego, nazywając Olmeków „rasą prekursorów”<sup>19</sup>. Inne zaś podręczniki w ogóle pomijają niezwykłych Olmeków i zaczynają historię od Zapoteków, późniejszej kultury, która geograficznie była związana z Olmekami<sup>20</sup>.

Jeśli zaczęlibyśmy badać kulturę Olmeków bez żadnych uprzedzeń i z góry wyrobionych sądów, to do czego dojdziemy? Po pierwsze, wielu wskazywać mogą dostarczyć ich dzieła sztuki. Na przykład, rzeźbiony bazaltowy blok odkryty w La Venta (planza 57) przedstawia skuloną postać wyłaniającą się z czegoś, co wygląda jak podziemna jaskinia. Człowiek ów trzyma w prawej ręce sznur, przywiązany do nadgarstka postaci wykutej na bocznym panelu. Zazwyczaj interpretuje się ten obiekt jako olmek, ale jeśli spojrzymy na niego obiektywnie, zobaczymy wizerunek wężnika lub górnika.

Gdy wrócimy myślą do gigantycznych olmekich głów, to zauważymy, że wszystkie bez wyjątku są zaopatrzone w hełmy z ochroniancami policzków. To ważny element, z pewnością nie ozdobne nakrycie głowy ani hełm kosmonauty, lecz charakterystyczny kask górnika. I rzeczywiście, inny zabytek z La Venta potwierdza ten wniosek. Ilustracja 40 przedstawia wysoką na 270 centymetrów kamienną płytę, zwaną „Stelą Króla”. Pośrodku steli został przedstawiony człowiek o negroidalnych rysach trzymający w ręce narzędzie o kształcie kija hołkowej. Naukowcy interpretują ten element jako „pastorał” (równie dobry pomysł, jak



„oltarz”), ale moim zdaniem jest to jakiś rodzaj narzędzia. Oprócz tego ponad centralną postacią znajdują się dwie mniejsze, po obu stronach, również z narzędziami w dłoniach – tykają i siekierą<sup>19</sup>.

Jednak byłoby zbyt dużym uproszczeniem twierdzenie, iż Olmekowie zajmowali się wyłącznie górnictwem. Archeologiczne badania ich miast wskazują na istnienie zaawansowanej, chociaż trudnej do określenia technologii. Na przykład w La Venta dominującym elementem jest wielka piramida w kształcie wulkanu. Pełniła ona funkcję raczej praktyczną niż symboliczną. W czasie prac wykopaliśkowych odkryto szereg rowów wyłożonych płytkami serpentynitu, zielono-niebieskiego kamienia szlachetnego. Nie wiadomo, jaka była ich rola.

Rys. 40



Tymczasem w San Lorenzo zagadką dla archeologów stanowi zespół zbiorników połączonych siecią podziemnych przewodów i śluz. Takie skomplikowane urządzenia znajdują się w czterdziestu miastach Olmeków; wielu z nich nie przebadano dostatecznie. Wszystkie to wygląda na planowy, funkcjonalny projekt. Co i po co budowali Olmekowie? I skąd wziął się w Mezoameryce ten negroidalny lud?

Czy Olmekowie przybyli do Mezoameryki bezpośrednio ze swojej afrykańskiej ojczyzny, czy też należy ich łączyć z rozproszonymi ludzi Nimroda z Babilonu w 3450 roku p.n.e.<sup>20</sup> Jeśli tak, to co robili przez 2 tysiące lat? I gdzie pozostawiło górnictwo oraz inne niezwykłe technologie? Odpowiedź znajdziemy w tajemniczych miastach Ameryki Południowej. Najpierw jednak odbędziemy krótką podróż na północ, do słynnego miasta Teotihuacán.

## Teotihuacán – Miasto Bogów

<sup>20</sup> kilometrów na północny wschód od dzisiejszego miasta Meksyk leży Teotihuacán, przez Azteków zwane „Miejscem Bogów” – jedno z najświętszych miast starożytnych Ameryk. Według azteckich legend to właśnie tutaj, w środkowym

Meksyku, narodziło się Słońce i Księżyc oraz rozpoczął się czas. Odzwierciedleniem tych legend są dwie główne budowle Teotihuacán, dominujące nad okolicą piramidą Słońca i Księżycą o wysokości 64 i 42 metrów.

W większości książek możemy przeczytać, że Teotihuacán zostało założone w 200 roku p.n.e. W rzeczywistości to miasto już wówczas zajmowało powierzchnię ponad 1000 hektarów, tak więc jego początki muszą sięgać znacznie głębiej w przeszłość. Ta ołtrzymia metropolia działała jak magnes na okoliczne kultury, ale mimo iż archeologom udało się zidentyfikować w nim ślady wielu różnych ludów, w dalszym ciągu nie wieszka, kim byli pierwsi mieszkańcy Teotihuacán. Nie dziwnego, skoro interesuje ich okres około 200 roku p.n.e.<sup>21</sup>

Czy Majowie mogli zbudować Teotihuacán? Wprawdzie Majowie w 200 roku p.n.e. mieli już zaawansowaną kulturę, ale mieszkali daleko na południu, na Yukatanie, w Hondurasie i Gwatemali. Istniały kulturalne związki między Majami a Teotihuacán, ale datują się one na znacznie późniejsze czasy<sup>24</sup>. Nikt poważnie nie twierdzi, że Majowie zbudowali to miasto.

Kto jeszcze w Mezoameryce mógł zbudować Teotihuacán? Czy mogli to być Zapotekowie, tajemniczy lud z Monte Alban, który wszedł na arenę dziejów około 900 roku p.n.e.? Z artykułu w „National Geographic” możemy się dowiedzieć, że Zapotekowie mieszkali w Teotihuacán, ale przybyli tam stosunkowo późno, prawdopodobnie w celach handlowych, i osiedlili się przy granicach miasta<sup>22</sup>.

A może było to miasto Tolteków? Ten tajemniczy lud był związany z miastem Tula, położonym w pobliżu Teotihuacán, lecz założonym znacznie później. Ale cywilizacja nie pojawia się z dnia na dzień, więc możemy przyjąć, że kultura Tolteków powstała w Teotihuacán<sup>23</sup>. Nie znaczy to jednak, że oni zbudowali Teotihuacán.

Jak dotąd została zbadana tylko nieznaczna część z 2 tysięcy hektarów świątyn, pałaców i rezydencji Teotihuacán. Wskazówki na temat początków miasta mogą więc ciągle spoczywać pod ziemią. Wobec braku jakiegokolwiek formy pisma w Teotihuacán, archeolodzy muszą się poruszać po omacku. Karl Taube, archeolog z University of California, tak podsumowuje nasz obecny stan wiedzy:

Ciągle nie wiemy, jakim językiem mówili mieszkańcy Teotihuacán, skąd pochodzili ani co się z nimi stało<sup>25</sup>.

To, co wiemy o Teotihuacán, tylko dodaje mu tajemniczości. Miasto wygląda, jakby powstało dzięki bardzo zaawansowanej technologii. Ulica Umarłych, główna arteria Teotihuacán, biegnie idealnie prosto na odcinku ponad 3 kilometrów, a odkrycia archeologiczne świadczą, że do jej wytyczenia użyto specjalistycznego sprzętu<sup>26</sup>. Ponadto topografia miasta oparta jest na liczącym 15,5 stopnia odchyleniu w stosunku do stron świata. Odchylenie to niektórzy eksperci uważają za celowy związek z gwiazdozbiorem Plejad<sup>27</sup>. W jednym ze studiów na temat Teotihuacán sugerowano nawet, iż całe miasto zostało zaplanowane na wzór orbit planet Układu Słonecznego<sup>28</sup>.

Archeolodzy odkryli, że całe Teotihuacán – piramidy, ulice i podłogi domów – zostało z niezrozumiałych przyczyn wyłożone wodoodpornym stiukiem<sup>29</sup>. Wyko-

paliska w części miasta zwanej Atelecto odsłoniły apartamenty o zagłębionych, nie zaduszonych dziedzińcach, których zadaniem prawdopodobnie było gromadzenie wody deszczowej. „National Geographic” informuje:

W całym zespole stiukowe podłogi odprowadzały wodę do ukrytych zbiorników. Skomplikowany system drenów pod podłogami kierował nadmiar wody na ulicę<sup>27</sup>.

Przy Piramidzie Słońca archeolodzy znaleźli kanał otaczający ją z trzech stron. Pod piramidą znaleziono tajemniczą grootę i zawiąły sieć podziemnych komór, korytarzy i rur drenażowych. W niektórych pomieszczeniach znajduje się cienka warstwa miki. Mika jest naturalnym izolatorem, odpornym na wodę, ciepło i prąd elektryczny. Eksperti ustalili, że najbliższe złoża miki leżą w odległości ponad 3 tysiący kilometrów, w Brazylii!<sup>28</sup> Ważną wskazówką może być dokonana przez budowniczych zmiana biegu rzeki San Juan, tak, by płynęła w stronę miasta.

Czy woda mogła odgrywać w Teotihuacán szczególną rolę? Sugerowano, że w pobliżu Piramidy Księżycy istniało niegdyś podziemne źródło wody (planza 59). Również tę piramidę, podobnie jak Piramidę Słońca, otacza kanał, a dawniej stał tu posąg „bogini wody”. Możliwe, że woda spod Piramidy Księżycy płynęła w dół Ulicy Umarłych, po czym była odprowadzana do rzeki San Juan. Przepływy wody oraz podziemne rury i śluzę przywodzą na myśl stanowiska Tiwanaku i Chavin de Huantar, o których pisałem w rozdziale 3. Nie może być dziełem przypadku, iż także Tiwanaku miało naturalne źródło, które do dziś daje wodę, dzięki wysokiemu poziomowi wód gruntowych na tym terenie. Możemy tylko przypuszczać, że w wszystkie te miasta wykorzystywały wodę w nie zidentyfikowanych celach przemysłowych. Niestety, eksperci nawet nie zainteresowali się tak intrygującą możliwością.

## Budownicowie Teotihuacán

Datowanie Teotihuacán na 200 rok p.n.e. umożliwia archeologom odrzucenie możliwości, iż miasto zbudowali Olmekowie, ponieważ wówczas cywilizacja Olmeków upadła, daleko na południu. Ale dlaczego tak pospiesznie odrzucają Olmeków? Prace popularyzatorskie cytują tylko „możliwe do zaakceptowania” datowanie metodą radiowęglową, ignorując wszelkie inne, bardziej kontrowersyjne dowody. Rzadko wspomina się na przykład o uzyskanej w Teotihuacán przez Miguela Covarrubiasa w latach pięćdziesiątych radiowęglowej dacie 900 p.n.e. ani ostatnio uzyskanej – 1474 p.n.e. Archeolodzy o otwartych umysłach przyznają, że Teotihuacán mogło powstać już 1400 lat p.n.e.

Co ciekawe, azteckie legendy mogą potwierdzić założenie Teotihuacán w tym czasie. Legendy te mówią o dniu, kiedy pogryzła się w ciemnościach cała Ziemia – z wyjątkiem Teotihuacán, gdzie płonął święty ogień. Wówczas bogowie zerwali się w mieście i próbowali poruszyć Słońce i Księżyc. Według różnych wersji bogowie wypuścili strzałę lub bóg wiatru dmuchnął w niebo; w każdym razie Słońce

i Księżyc zaczęły się znowu poruszać i świat został ocalony. Aztekwie uwierzyli, że czas się wówczas zatrzymał, po czym rozpoczął na nowo i odtąd kojarzyli piramidy w Teotihuacán ze Słońcem i Księżycem. Azteckie legendy podkreślają, iż Piramidy Słońca i Księżycy zostały wzniesione dla upamiętnienia dnia, w którym Słońce nie weszło. Jeśli takie wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, to kiedy?

Na szczęście Zecharia Sitchin ustalił chronologię łączącą dzień, w którym Słońce nie weszło w Amerykach, z dniem, kiedy Słońce stanęło po przeciwej stronie globu! W Ameryce odnotowuje to wydarzenie kronika Montenosina, która opisuje dzień, kiedy w Andach Słońce nie weszło. To niezwykle zjawisko wydarzyło się w trzecim roku panowania przedinkaskiego monarchy imieniem Titu Yupanqui Pachacuti II; wtedy to „nie było świtu przez dwadzieścia godzin”. Sitchin ustalił, że obserwacji tej dokonano w 1391 roku p.n.e.<sup>29</sup>

Tymczasem po przeciwej stronie globu, na wschodzie, także samo wydarzenie opisuje biblijna Księga Jozuego:

Wtedy – a było to w dniu, kiedy Pan wydal Amorejczyków w ręce synów izraelskich – powiedział Jozue do Pana wobec Izraela: Słońce, zatrzymaj się w Gibeonie, a ty, księżycu, w dolinie Ajalon! I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, dopóki naród nie zemścił się na swoich nieprzyjaciółach. Czy nie jest to zapisane w Księdze Prawego? I zatrzymało się słońce poobrodku nieba i nie spieszycy się do zachodu nieomal przez cały dzień!<sup>30</sup>

Zakładając, że wyjście z Egiptu nastąpiło w 1433 roku p.n.e. (patrz Załącznik A), Sitchin ustalił, że Izraelci weszli do Kanaana 40 lat później, w 1393 rok p.n.e., a zatem Słońce zatrzymało się krótko później, co doskonale odpowiada chronologii andyjskiej<sup>31</sup>.

Czas trwania obu tych zjawisk („dwadzieścia godzin”) wyklucza możliwość załamania. Ale z naukowego punktu widzenia jest możliwe, iż ruch wirowy Ziemi został osłabiony przez przelatującą w pobliżu dużą komętę. Wiadomo, że komety pozostają się po orbicie w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, a więc i przeciwnym do ruchu wirowego Ziemi. Takie przypuszczenie potwierdza Księga Jozuego (10,11), gdzie czytamy o „wielkich kamieniach” spadających z nieba – bez wątplenia chodzi o fragmenty komety, które oderwały się i weszły w atmosferę ziemską.

Aztecka legenda o stworzeniu świata, podobnie jak większość innych mitów, ma wiele solidne podstawy naukowe. Co więcej, legendy te sugerują, iż Teotihuacán już istniało w 1391 roku p.n.e., a zatem po owym wydarzeniu mogło zostać jedynie rozbudowane, aby uczcić ocalenie Słońca i Księżyc. Za takim przypuszczeniem przemawia najwcześniejsza data uzyskana metodą radiowęglową – 1400 rok p.n.e. Wobec tego budowniczych Teotihuacán musimy szukać wśród jeszcze wcześniejszych kultur.

W 1400 roku p.n.e. mamy do wyboru niewiele kultur w Mezoameryce. Majowie weszli na arenę dziejów dopiero około 1200 roku p.n.e.<sup>32</sup>, a poza tym mieszkali daleko na południu. Ponadto piramidy w Teotihuacán zdecydowanie różnią się od budowli Majów. Jedynym kandydatem pozostają więc tajemniczy Olmekowie, którzy pojawili się w Mezoameryce około 1500 roku p.n.e.

Wróćmy do pytania postawionego nieco wcześniej. Po co Olmekowie zadali sobie aż tyle trudu przy przenoszeniu na odległość 120 kilometrów bazaltowych kul o wadze 30 ton, po czym wyrzeźbili w nich prerażające twarze? Oto moja propozycja, oparta na teorii, iż Olmekowie byli niewolnikami.

W ciągu stu lat od osiedlenia się nad Zatoką Meksykańską Olmekowie na rozkaz bogów mieli opuścić swoje miasta i zacząć budowę Teotihuacán. Dlatego stawali wokół swoich miast wizerunki głów o przerażającym wyglądzie, które miały strzec terenu i odstraszac ewentualnych osadników w czasie ich nieobecności. Jednak na dokończenie dzieła zabrakło czasu, gdyż Olmekowie musieli wyruszyć na północ, budować Teotihuacán. Czy poza chronologią, która pasuje doskonale, są inne ślady obecności Olmeków w Teotihuacán? Wobec moich wcześniejszych przemyśleń na temat Nimroda szczególnego znaczenia nabiera uwaga poczyniona przez Lindę Manzanillę, archeologa z Narodowego Autonomicznego Uniwersytetu w Meksyku. Zafascynowała ją odkrycie, że większą część Teotihuacán tworzyło około dwóch tysięcy jednopiętrowych kamiennych domostw. Manzanilla zwróciła uwagę, iż ich wygląd wskazuje na to, że mogli w nich mieszkać robotnicy wykonujący pracę przymusową:

Nie było w Mezoameryce żadnej innej cywilizacji, która miałaby takie wielopokolenne domy (...). Być może miało to służyć sprawowaniu kontroli nad przymusowymi robotnikami<sup>38</sup>.

Manzanilla badała też labirynt jaskiń otaczających miasto i doszła do wniosku, że powstały one w wyniku wydobywania skały wulkanicznej, użytej do budowy piramid. Kim byli ludzie, którzy wykonali tak ogromną pracę – wykuli, przetrasowali i ułożyli milion metrów sześciennych kamienia samej tylko Piramidy Słońca? Kto oprócz Olmeków pasuje do tego wizerunku? Weźmy pod uwagę układ Teotihuacán, precyzyjnie zaplanowany przed rozpoczęciem budowy. Powinnyś pamiętać o niezwykłych urządzeniach wodnych Teotihuacán, przywodzących na myśl olmekickie miasto La Venta. Warto też zwrócić uwagę na wiele dzieł sztuki olmekickiej, znalezionych w Teotihuacán<sup>39</sup>.

Wreszcie powinniśmy się zastanowić nad tym, że wszystko wskazuje, iż Teotihuacán powstało w 1400 roku p.n.e., a wówczas Olmekowie już byli w Mezoameryce. Pozostawili po sobie gliniane i kamienne figurki ludzi o negroidalnych rysach, spoglądających w niebo. Ich symbolika stanowi zagadkę dla ekspertów, ale moim zdaniem jest całkiem jasna. Wzrok wpatrzony w niebo jest aluzją do pewnego dnia w 1391 roku p.n.e., kiedy Słońce nie weszło; dnia tak wyjątkowego, że jak czytamy w Biblii – „takiego dnia jak ten nie było ani przedtem, ani potem”<sup>40</sup>.

## Tiwanaku i Kasyci

Gdzie byli Olmekowie przed przybyciem do Mezoameryki? W rozdziale 1 podziwialiśmy niezwykle kamienne konstrukcje w Tiwanaku w Boliwii, data-

wane na podstawie orientacji astronomicznej budowli Kalasasaya na 4050 rok p.n.e. Zastanawialiśmy się też nad skomplikowanymi podziemnymi urządzeniami, a zwłaszcza przewodami wodnymi pod Akapaną. Doszliśmy do wniosku, że nie potrafimy zidentyfikować funkcji Tiwanaku, a nie dysponujemy żadnymi źródłami pisanymi na temat historii tego stanowiska. Ięz tu podobieństw do Teotihuacán w Meksyku! I rzeczywiście, ekipa naukowców odkryła niewiarygodne zbieżności między Akapaną w Tiwanaku a Piramidą Słońca w Teotihuacán<sup>41</sup>.

Wprawdzie rola Teotihuacán pozostaje tajemniczą, ale mamy wiele wskazówek, pozwalających przypuszczać, iż w Tiwanaku produkowano brąz – niezwykle twardy i użyteczny stop, składający się z 85 procent miedzi i 15 procent cyny<sup>42</sup>.

Dowody na użycie miedzi w Tiwanaku są oczywiste nawet dla nieprawdopodobnego obserwatora. Kiedy byłem w tym mieście, znalazłem zielonkawo-białe ślady miedzi na ściankach zagłębienia wewnątrz Akapany. Podobne ślady można zobaczyć na ziemi w Kalasasaya. Ponadto na całym stanowisku można znaleźć tajemniczy zielony żwir, prawdopodobnie przebarwiony w wyniku kontaktu z miedzią. Archeolodzy nie potrafili wyjaśnić jego istnienia. Alan Kolata uważa, że powstał on w sposób naturalny, splukany z pobliskich gór, chociaż przyznaje, że nie wie, po co mieszkańcy Tiwanaku sprowadzili do swojego miasta miliardy tych drobnych kamyków<sup>43</sup>. Jak zwykle bywa, tajemniczy żwir uznano za przejaw dziwacznej kultury religijnej. Moim zdaniem zielony żwir pochodzi z bardzo dawnej fazy Tiwanaku, być może sprzed potopu; tylko potop może tłumaczyć występowanie żwiru na tak rozległym obszarze i na znacznej głębokości w ziemi.

Jeśli w Tiwanaku rzeczywiście używano miedzi, to nie mogła ona pochodzić z daleka, ponieważ w Andach znajdują się bogate złoża tego metalu. Jednak ważniejszym składnikiem brązu jest cyna, metal uzyskiwany w skomplikowanym procesie z rudy kasyterytyw. Wprawdzie złoża miedzi spotyka się dość powszechnie, ale cyna jest znacznie rzadsza.

Dlatego właśnie wielkie znaczenie ma fakt, iż Tiwanaku leży dokładnie na jednym z największych na świecie złóż kasyterytu. Szeroki pas tego minerału rozciąga się na ponad 300 kilometrów, od wschodniego wybrzeża jeziora Titicaca, po czym biegnie na południe od jeziora, wzdłuż rzeki Desaguadero aż do Oruru i jeziora Poopo. To bogate złoża bez wątpienia było przyczyną założenia Tiwanaku w tak odległej i nieprzyjaznej okolicy.

Dalszego potwierdzenia produkcji brązu w Tiwanaku dostarczają liczne lingwistyczne nawiązania do cyny i miedzi. Sumeryjska nazwa cyny brzmiała AN.NA, co znaczy dosłownie „Niebiański Kamień”<sup>44</sup>. Z pewnością nie jest dziełem przypadku, iż nazwa Tiwanaku wywodzi się od sumeryjskiego TI.AN.NA – „Życie, cyna”. W języku sumeryjskim miedź nazywała się URU – co może być ważną wskazówką na temat roli tajemniczego plemienia Uru nad jeziora Titicaca. Jak zauważył Alan Kolata, Indianie Uru zamieszkiwali niegdyś wzdłuż rzek wpadających do jeziora Titicaca i Poopo, a także w pobliskim mieście Oruru<sup>45</sup>. Być może ich pojawienie się na tym obszarze należy wiązać z transportem miedzi, na co wskazuje nazwa ich plemienia.

Jeśli założymy, że produkcja brązu w Tiwanaku rozpoczęła się około 4050 roku p.n.e.<sup>46</sup>, to nasuwa się pytanie, dlaczego nie wytwarzano stopu wcześniej, w czasie budowy stacji lotów kosmicznych. Jeśli wtedy Tiwanaku jeszcze nie funkcjonowało, to brąz do tych konstrukcji musiał pochodzić z innego miejsca. Co stało się z owym wcześniejszym źródłem brązu i dlaczego później produkcję przeniesiono do Tiwanaku? Czy starsze złożo wyczerpało się, czy też z jakichś powodów nie mogło być dłużej używane?

Interesująca jest możliwość istnienia wcześniejszego ośrodka metalurgii na Antarkydzie, gdzie znajdują się ogromne łańcuchy górskie, obfitujące w bogactwa naturalne. Próbki geologiczne, pobrane w 1949 roku przez ekspedycję Byrda, dowiodły, że na Antarkydzie płynęły rzeki, po czym nagle około 400 roku p.n.e. kontynent pokrył się lodem<sup>47</sup>. Tak więc wszelkie prace górnicze na Antarkydzie musiały zostać wówczas przerwane. Nieprzypadkowo ta data odpowiada założeniu Tiwanaku.

Czy i w Tiwanaku mieszkali negroidalni górniczy? Czy Olmekowie mogli właśnie tam nauczyć się górnictwa i przerobu rud? W odkryciu tego związku pomógł nam tajemniczy lud z Mezopotamii – Kasyci.

Kasyci zasłynęli z zajęcia Babilonu w XVI wieku p.n.e.; wcześniej żyli na północnym wschodzie, w górach Zagros. Co ciekawe, podobnie jak Nimrod i jego lud, również Kasyci nie pozostawili po sobie właściwie żadnego śladu. Nawet kiedy zdobyli Babilon, nie wprowadzili żadnych zmian w kulturze. Współcześni im uważali Kasytów za barbarzyńców, ale w starożytności słowo „barbarzyca” nie miało negatywnych konotacji. Termin ten wywodzi się z greckiego słowa *barbaros*, używanego do określenia „cudzoziemca, nie-Greka” – kogoś posługującego się niezrozumiałym językiem<sup>48</sup>.

Z kolei Grecy zaczerpnęli słowo *barbaros* z sumeryjskiego – w tym języku BAR znaczy „metal”, a zatem BAR.BAR oznaczało pierwotnie cudzoziemca związanego z metalem. Kasyci nie byli więc barbarzyńcami w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, lecz ludem trudniącym się obróbką lub wydobyciem metali. Jeden z uczonych doszedł do wniosku, że nazwa Kasytów wywodzi się z tego samego źródła co termin kasyteryt (ruda cyny) i zwrócił uwagę, iż od pojawienia się Kasytów znacznie wzrosła zawartość cyny w mezopotamskich wyrobach z brązu<sup>49</sup>.

Imni uczeni łączyli Kasytów z Kusytami, podkreślając, iż w języku akadyjskim Kasytów nazywano *Kasszu*<sup>50</sup>. Wywodził się oni z regionu zwanego *Kuszan*, w starożytnym Elamie. To właśnie w tej części gór Zagros wydobywano w starożytności kasyteryt, który przez Suze trafiał następnie do Mezopotamii. Najwcześniejsza faza rozwoju Suzy jest datowana na 4000 rok p.n.e. – podobnie jak Tiwanaku – i podobnie jak w Tiwanaku nagle pojawiła się tam rozwinięta kultura<sup>51</sup>.

Teraz przechodzimy do najciekawszej części – naukowcy ustalili, że najdawniejsza ludność Elamu była negroidalna:

Zabytki rzeźby odkryte w tym regionie [Elamie] oraz inne dowody wskazują, że byli to bardzo wcześnie zamieszkańcy przez ludy negroidalne [...]<sup>52</sup>.

To nie jedyny dowód obecności negroidów w górskich regionach Bliskiego Wschodu. W 1959 roku „Journal of Near Eastern Studies” opublikował artykuł omawiający ślady pobytu ludności negroidalnej na południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego i na północy, na Kaukazie<sup>53</sup>.

Wszystkie przedstawione wyżej dowody – „barbarzyński” język, brak śladów kultury, a zwłaszcza związki geograficzne – świadczą, iż Kasyci byli czarnoskórnymi niewolnikami, zajmującymi się wydobyciem kasyterytu i wytwarzaniem brązu. Etymologiczna zbliżność między biblijnymi Kusytami (ciemnoskórnymi, wywodzącymi się od Chama) a Kasytami nie jest więc przypadkowa. Należy jednak podkreślić, że termin „Kasyta” nie odnosi się do rasy, lecz do działalności. Wielokrotnie sugerowano, że Kasytami dowodziła indoeuropejska elita, o czym mogą świadczyć indoeuropejskie imiona ich bogów<sup>54</sup>. Zatem możemy przypuszczać, że Kasyci byli mieszaną grupą Indoeuropejczyków i Afrykanów.

Jeśli głównymi produktami Tiwanaku była cyna i brąz, to jest wielce prawdopodobne, że pojawienie się na Bliskim Wschodzie Kasytów i cyny około 2200 roku p.n.e. miało związek z zamknięciem Tiwanaku. Jak napisałem w rozdziale 11, bogowie w Ameryce oczekiwali wówczas na ostateczny powrót Marduka do Babilonu. Około 2255 roku p.n.e. bogowie zniszczyli Agadę, miasto Inanny – co tylko przyspieszyło powrót jej rywała, Marduka. Możliwe, że nie tylko Kasyci wrócili wtedy na Bliski Wschód, ale i bogowie – dlatego przestała pracować fabryka w Tiwanaku.

Pozostaje dręczące pytanie – jak mieszczą się w tym wszystkim Olmekowie? Co mogło sprawić, że jedna grupa Murzynów oddzieliła się od Kasytów i „przegała” łódź do domu w 2200 roku p.n.e.? I nasuwa się kolejne interesujące pytanie – jeśli Olmekowie, którzy na arenie dziejów pojawili się około 1500 roku p.n.e., sobyli swoją władzę w Tiwanaku, to gdzie byli w latach 2200–1500 p.n.e.?

## Incydent w Nazca

Ponad 700 kilometrów na północny zachód od Tiwanaku rozciąga się wzdłuż wybrzeża Pacyfiku równina Nazca w Peru. W rozdziale 3 doszedłem do wniosku, że tajemnicze linie i rysunki w Nazca mogły zostać stworzone tylko przez kogoś, kto miał możliwość oglądać je z powietrza. Czy linie z Nazca mają jakikolwiek związek z Tiwanaku? Po odpowiedź musimy się udać niemal 200 kilometrów na północny zachód od Nazca, aby zapoznać się z jednym z największych geoglifów – słynnym dwustumetrowym trójzębem nad Zatoką Paracas (plansza 55). Linie tego zagadkowego geoglifu są wyrwane w ziemi na głębokość około 60 centymetrów i obłożone kamieniami, co być może nastąpiło później. Nikt nie wie, kiedy powstał ten symbol. Jednak ekspedycja kierowana w 1969 roku przez francuskiego pisarza Roberta Charroux odnotowała, że mimo iż zbliżyć góry jest wystawione na wiatr, to w powietrzu nie ma piasku. Dlatego Charroux doszedł do wniosku, że trójząb musiał zostać wyrwany tysiące lat temu, ale nie został zniszczony przez erozję<sup>55</sup>.

Sam symbol trójząb w Paracas jest główną wskazówką na temat pochodzenia tego geoglifu. Według miejscowej legendy trójząb wyobraża błyskawicę boga Wirakoczy, czczonego w całej Ameryce Południowej pod różnymi imionami, jak na przykład Rimac (rysunek 41).

Rys. 41



Wizerunek boga z rozwidloną błyskawicą nie pojawia się jednak tylko na tym obszarze. Podobne przedstawienia możemy znaleźć w Mezopotamii. Specjaliści od bóstw Bliskiego Wschodu natychmiast rozpoznają w nim boga burzy. W największej świątyni w Baalbek stał niegdyś posąg owego boga burzy, uważanego za główne bóstwo czczonej tutaj triady<sup>54</sup>. Rzymski historyk Makrobios napisał, że posąg ów:

(...) trzyma w prawej ręce bicz, jak woźnica, a w lewej pionoz z kłosaми zboża<sup>55</sup>.

Zastanawiające, że trójząb w Paracas ma te same elementy, które Makrobios uznał za „kłosy zboża”, chociaż w rzeczywistości ich funkcja mogła być nieco inna.

Rys. 42



Rys. 43



Sumerowie znali boga burzy pod imieniem Iszkur, co oznacza „Odległe Góryste Kraje”, i zwykle przedstawiali go z jakimś narzędziem w jednej ręce i rozwidlonym pionozem w drugiej (rysunek 42 a, b i c). Ludy Bliskiego Wschodu nazywały go wieloma innymi imionami, na przykład Teszub, Ramman<sup>56</sup> i Hadad, i wyobrażały z siekierą i pionozem w rękach (rysunek 43). Czy siekiera stanowi służbę do wydobycia i produkcji brązu? Czy „odległe góryste kraje” to Andy? Czy „pionoz” ze Wschodu jest tym samym, czym „trójząb” z Zachodu?

Niezwykle podobna postać boga burzy pojawia się też w Mesoameryce. Artykuł w „National Geographic” o wykopaliskach w Teotihuacán, do którego odwoływałem się już wcześniej, wspomina, że wizerunki boga burzy, trzymającego w dłoniach wielką, straszliwą broń, pojawiają się wszędzie, gdzie kopią archeolodzy

Rys. 44



(rysunek 44). Z pewnością nie jest dziełem przypadku, iż według legendy właśnie ten bóg dmuchnął w niebo w Teotihuacán, w dniu kiedy Słońce nie wzeszło. Hetyci z Anatolii (dzisiejsza Turcja) nazywali Iszkura Teszubem, czyli „Tym, który sprawia, że wieje wiatr”.

Jak widać na rysunkach 42 i 43, bóg burzy Iszkur był zazwyczaj przedstawiany na grzbiecie byka. Symbol ten znajdziemy także w obu Amerykach, zwłaszcza w świętym mieście Chavin de Huantar w Peru, gdzie stanowi centralny obiekt kultu. Oprócz zębatego byka El Lanson (rysunek 9), możemy zobaczyć także podob-

Rys. 45



nego do byka boga na słynnej steli z Chavin – wysokości na 180 centymetrów Steli Raymondi<sup>39</sup>. Rysunek 45 przedstawia owego boga-byka z berłami w dłoniach, stojącego pod skomplikowanym urządzeniem.

Inne społeczeństwa Ameryki Południowej także czczyły byka. Jaka jest symbolika tego zwierzęcia? W rozdziale 11 zwróciłem uwagę, że skojarzenie boga burzy Iszkura/Teszuba z bykiem ma swoje źródło w cyklu procesyjnym, a zwłaszcza w ritualnym znaku Byka. Właśnie dlatego wśród posiadłości Iszkura w dzisiejszej Turcji były góry *Taurus*\*. Zwykle przyjmuje się, że Era Byka zaczęła się w 4300 roku p.n.e., a zakończyła w 2220 roku p.n.e. – dokładnie w tym samym czasie, z którym łączymy Tiwanaku.

Brama Słońca w Tiwanaku przedstawia boga słońca, trzymającego broń i widlony piorun (rysunek 46). Jeśli ten wizerunek przedstawia Wirakoczę, jak utrzymują miejscowe legendy, to Wirakocza jest po prostu innym imieniem boga burzy, Iszkura, kojarzonego zarówno z bykiem, jak i trójzębem.

Ze wszystkich przedstawionych wyżej dowodów wynika, że Iszkura/Adada/Teszuba nazywano również imieniem Wirakocza, i że bóg ten osiedlił się w Tiwanaku, aby produkować cynę i brąz, później zaś zaprojektował przemysłowe miasto Teotihuacán.

Jedną z najsłynniejszych legend Tiwanaku mówi o płaczącym bogu, zwykle przedstawianym w rzeźbie z trzema łzami pod każdym okiem (na przykład można stylizowany wizerunek na rysunku 46). Legendy o płaczącym bogu są na tyle niejasne, że mogły zostać wymyślone przez ludzi, którzy znaleźli tajemnicze posągi z łzami. Właściwie nikt nie rozumie symboliki tych łez. Czy bóg Iszkura rozpłakał się z powodu konieczności opuszczenia Tiwanaku, czy też oplakiwał zagładę Agade, miasta Inanny? Moim zdaniem żadne z tych wyjaśnień nie jest dostatecznie przekonujące. Należałoby raczej poszukać jakiegoś bardziej dramatycznego wydarzenia, bliżej „domu”, które wywołałoby tak gwałtowną reakcję u potężnego boga. Wydaje mi się, że rozwiązania należy szukać na płaskowyżu Nazca.

Najpierw jednak musimy zrozumieć symbolikę wielkiego trójzębu w Paracas. Obecność tego symbolu na zboczach góry na wybrzeżu mówiła wszystkim przybywającym od strony morza, że wchodzi na terytorium boga burzy. Samo istnienie

Rys. 46



wego znaku informuje nas o dwóch rzeczach – po pierwsze, że Iszkura dysponował technologią, pozwalającą mu go wykonać, po drugie, że uważał to za konieczne. Zwłaszcza ten drugi fakt wydaje mi się dziwny, ponieważ nie popieram głoszonej przez wielu pisarzy teorii, iż bogowie, dysponując tak zaawansowaną technologią, musieli zostawiać na pustyni znaki wskazujące kierunek<sup>40</sup>. Dlaczego więc tak potężny bóg zostawił swój znak w Paracas?

Zwróćmy uwagę na płaskowyż Nazca. Nie zajmijmy się jednak dziwnymi znakami na pustyni, lecz skoncentrujemy się na kilku fundamentalnych faktach. Płaskowyż Nazca ma niezwykłą zdolność zachowywania wyrytych na nim znaków. Właściwość ta wynika z klimatu panującego na płaskowyżu (jest to jedno z najbardziej suchych miejsc na Ziemi – deszcz pada tam zaledwie kilka minut w ciągu roku), a ponadto płaska, kamienista powierzchnia minimalizuje działanie wiatru. Ponieważ płaskowyżu nie pokrywa piasek ani kurz, a wiatr ani deszcz nie powodują jego erozji, wyryte na nim linie nie ulegają zniszczeniu<sup>41</sup>. Te czynniki, w połączeniu z jasną warstwą ziemi ukrytą pod znacznie ciemniejszą powierzchnią, dają wielką tablicę do pisania, idealną dla artysty pragnącego, by jego dzieło przetrwało wieki.

Kim był artysta z Nazca? Ponieważ niedaleko, w Paracas, znajdujemy symbol Iszkura, z pewnością był nim właśnie ten bóg. Kto oprócz Iszkura mógłby latać nad płaskowyżem Nazca i kto oprócz niego dysponował technologią, pozwalającą wyrywać linie w powierzchni pustyni?

Dlaczego więc pustynię w Nazca pokrywa bezładna płatnina linii, pasów i figur, pozornie nie mająca żadnej wartości artystycznej? Oto moja teoria.

U schyłku epoki Tiwanaku niektórzy z niewolników zbudowali się. Kilku z nich aobyło jeden lub więcej statków latających Iszkura i zaczęło demolować płaskowyż. W niektórych miejscach wyłobili szerokie pasy, zamazując wcześniejsze dzieła samego Iszkura; gdzie indziej wyryli obraźliwe wizerunki. Niekiedy z buntowników tworzyli imponujące dzieła, inni – mniej wprawni – bezładne linie.

Rys. 47



\* Taurus (ang.) – byk

Wszystko przebiegało tak chaotycznie, że miejscami jedne rysunki zachodzą na inne. Kiedy Iszkur zobaczył, że jego dzieło zostało zbezczeszczone i zniszczone, zapłakał. Tak narodziła się legenda o płaczącym bogu.

Rysunek 47 przedstawia widok z lotu ptaka na przecinające się linie w Nazca; widać wyraźnie, że niektóre z pasów są na tyle szerokie, iż mogą pokrywać starsze geoglify. Badania potwierdziły, że wcześniejsze rysunki z Nazca były lepsze technicznie<sup>65</sup>. Moja teoria wyjaśnia, dlaczego tak wiele linii biegnie w stronę gór – człowiek w naturalnym odruchu kieruje pojazdy latające w stronę jakiegoś punktu odniesienia. Tłumaczy też, dlaczego linie przecinają dokładnie prosto nawet głębokie wąwozy – bez samolotu nie byłoby to możliwe. Wreszcie – co najważniejsze – moja teoria wyjaśnia wszystkie znaki w Nazca – i linie, i geoglify, ich bezładne ułożenie, nakładanie się wzorów i duże różnice w jakości wykonania. W ciągu pięćdziesięciu lat nie wysunęto żadnej równie dobrej teorii na temat płaskowyżu Nazca.

Czy mamy jakieś ślady buntu niewolników w Nazca? Nadszedł czas, by od wiedzy kolejne tajemnicze miejsce – zagadkowe posągi na Wyspie Wielkanocnej.

## Wygnanie na Wyspie Wielkanocnej

Wyspa Wielkanocna leży na Pacyfiku, około 3700 kilometrów od wybrzeża Chile i 4000 kilometrów od Nazca i Tiwanaku. Na tej małej wulkanicznej wyspce, o powierzchni zaledwie 100 kilometrów kwadratowych, dominującym elementem są niezwykle posągi *moai* (plansza 54). Uważa się, że 300 *moai* stało niegdyś na kamiennych platformach wzdłuż wybrzeża, patrząc w morze; czterysta dalszych, nie ukończonych leży do dzisiaj w kamieniołomie Rano Raraku.

Rozmiary posągów z Wyspy Wielkanocnej są imponujące, podobnie jak ich czyste linie, zdradzające rękę artysty. Ich wysokość może wynosić od 4,5 do 10 metrów; wagę największego z nich ocenia się na 89 ton. Zdaniem ekspertów posągi te wykuły w kraterze wygasłego wulkanu, a następnie ustawili w pozycji posągowej ludzie dysponujący jedynie siłą mięśni i kamiennymi narzędziami. Dla uwiecznienia tego niewiarygodnego dzieła artyści postanowili umieścić na głowach posągów dziesięciotonowe kapelusze.

Wysunęto wiele zabawnych teorii na temat sposobu, w jaki miały być ustawiane *moai* – ale tak naprawdę nikt tego nie wie. Thor Heyerdahl poświęcił sześć lat na rozwiązywanie tej zagadki i nie doszedł do niczego, poza tym, że posągi mogły „kroczyć” po ziemi – tak jak dzisiaj przestawiamy łódzkę. Niektórzy twierdzą, że Heyerdahl „wykuł i ustawił” posąg na Wyspie Wielkanocnej – ale to nie jest prawda. Zatrudnił on kilku tubylców, którym za pomocą kamiennych narzędzi udało się wykuć kilkucentymetrowe zagłębienie w skale<sup>66</sup>. W końcu postanowili ustawić istniejący mały posąg, ale nie próbowali umieszczać go na kamiennych platformach ani podnieść dziesięciotonowego kapelusza.

Innym mitem na temat Wyspy Wielkanocnej jest to, iż badania radiowęglowe dowiodły, że posągi powstały po 400 roku n.e. Metodą tą nie można datować ka-

mienią, więc badania mogły być prowadzone tylko na późniejszym od posągów materiale organicznym. Zatem nie ma żadnego sposobu, by zbadać wiek posągów.

Prawda jest taka, że nikt nie wie, kiedy powstały posągi, kto je ustawił ani jak zostały wykute w wulkanicznej skale. Nadszedł więc czas, aby spojrzeć na nie z innej perspektywy – zastanowić się nad nimi w kontekście pobytu bogów w Ameryce oraz związków między Ameryką Południową a Wyspą Wielkanocną.

W 1991 roku Ancient Astronaut Society opublikowało artykuł, przedstawiający niezwykle podobieństwa między sposobem układania kamieni w platformach *moai* a murami w Ollantaytambo w Peru<sup>67</sup>. W obu miejscach kamienne bloki mają podobny kształt i są ułożone i dopasowane tak, że nie można pomiędzy nie wsunąć nawet cienkiego ostrza. Według tak zwanych ekspertów taki sposób budowania jest samodzielnym wynalazkiem mieszkańców Wyspy Wielkanocnej, ale czy to możliwe, aby dwie niezależne kultury umiały ciąć skalę tak, jak nóż tnie masło?

Rys. 48



Rys. 49



Kapelusze i rysy twarzy posągów z Wyspy Wielkanocej niezwykle przypominają posągi znajdujące na kontynencie południowoamerykańskim. Rysunek 48 przedstawia dwa posągi z Aija w Peru, które z kolei zdradzają zastanawiające podobieństwo do wizerunku indoeuropejskiego władcy z doliny Indusu (rysunek 49).

Można też znaleźć podobieństwa między posągami z Wyspy Wielkanocej i Tiwanaku. Rysunek 50 przedstawia statuetkę Pachacamac, stojącą w Kalasasaya. Nadal widać, że posąg miał na głowie dwupiętrowy kapelusz (mimo iż ktoś próbował go zniszczyć), podobny do dwupiętrowych kapeluszy *moai* (plansza 54).

Tu również nasuwa się pytanie po co. Po co ktoś ustawił na wybrzeżu setki posągów i w dodatku zadal sobie trud założenia im kapeluszy? Widzę tylko dwie możliwe odpowiedzi na to pytanie. Na przykład, mogły odstraszać intruzów – jak olmeckie głowy. Albo miały zwrócić czyjąś uwagę i powiedzieć mu: „Jesteśmy tutaj, ratuj nas!”

Rys. 50



Budowniczości posągów zniknęli z Wyspy Wielkanocej tak nagle, że pracowali prac w kamieniołomach. Dłatego moim zdaniem bardziej prawdopodobny jest drugi scenariusz – ludzie porzuceni na odciętej od świata wyspie szukali pomocy i zostali ocaleni. Ale w jaki sposób grupa doświadczonych kamieniarzy znalazła się tak daleko od amerykańskiego wybrzeża?

Ponad wszelką wątpliwość byli to robotnicy wygnani z Tiwanaku. Jak sugerowałem wcześniej, na płaskowyżu Nazca widać ślady rozmyślnej działalności budowalców-wandali. Zapłakany bóg, Iszkur, odzyskał autorytet żłobiąc swój trójząb na zboczu góry w Paracas, a następnie surowo karząc winowajców. Ze starszych tekstów wiemy, iż najczęściej stosowaną przez bogów karą było wygnanie. Odcięta od świata Wyspa Wielkanocej doskonale nadawała się do takiego celu.

Moim zdaniem, kiedy większość niewolników wróciła do Mezopotamii około 2200 roku p.n.e., jedna ich grupa przebywała na Wyspie Wielkanocej. Wykuli posągi *moai*, o surowych rysach swoich strażników, aby zwrócić na siebie ich uwagę

i wzbudzić sympatię. Był to niezwykły akt poświęcenia – przeprosiny wykute w kamieniu.

Dokąd udali się ludzie ocaleni z Wyspy Wielkanocej? Jeśli spojrzymy na południowy kontynent amerykański, natychmiast zwrócimy uwagę na dwa miejsca – Mezoamerykę i Chavin de Huantar w Peru. Oba ożyły w tym samym czasie – około 1400–1500 roku p.n.e.

W Chavin de Huantar najstarsza osada została wydatowana metodą radiowęglową na około 1400 rok p.n.e. Przedinkaska legenda, spisana przez Montesinos, mówi o przybyciu w tym czasie na peruwiańskie wybrzeże cudzoziemców. Według tej legendy, która może pochodzić z połowy drugiego tysiąclecia p.n.e., ci ludzie „gigantycznej postury” udali się w stronę gór, gdzie później wzbudzili gniew swojego boga i zostali unicestwieni<sup>49</sup>. Nasuwa mi się pytanie, w jaki sposób ci przybysze znaleźli odległe i dobrze ukryte w górach Chavin de Huantar. Odpowiedź może być tylko jedna – to właśnie oni wcześniej zbudowali Chavin, a zatem byli to ci sami ludzie, którzy wzniesli Tiwanaku.

Tymczasem inna grupa ocalonych wygnańców z Wyspy Wielkanocej pojawiła się w Mezoameryce jako negroidalni Olmekowie, których cywilizacja również zaczęła się około 1500 roku p.n.e. Nasuwa się logiczny wniosek, iż mistrzowie kamieniarstwa z Wyspy Wielkanocej należeli do rasy czarnej, a zatem robotnicy z Tiwanaku także. Wszystko doskonale pasuje do siebie. Fakt, iż Kasyci byli mieszaną grupą Afrykanów i Indoeuropejczyków, tłumaczy indoeuropejskie rysy posągów *moai* oraz rzeźb z Aija. Wydaje się, że indoeuropejska elita pełniła funkcję nadzorców negroidalnych robotników.

Pozostaje już tylko jedna kwestia. W jaki sposób Olmekowie znaleźli się na wschodnim wybrzeżu Mezoameryki, skoro Wyspa Wielkanocej leży na zachodzie?

W rzeczywistości jednak istnieje olmeckie miasto na zachodnim wybrzeżu, do tego uważane za jedną z najwcześniejszych, jeśli nie najwcześniejszą, osadę tego ludu. Dopiero niedawno odkryto, że Izapa – datowane w oparciu o dane radiowęglowe na około 1500 rok p.n.e. – jest największym ze wszystkich miast Olmeków i było najdłużej zamieszkałe<sup>50</sup>. Wbrew powszechnie panującej opinii, iż Olmekowie pojawili się na wybrzeżu Zatoki Meksykańskiej, coraz więcej odkryć archeologicznych wskazuje na ich obecność na południowym zachodzie – w Pijijapan, La Blanca, Abaj Takalik, Monte Alto i Chalchuapan<sup>51</sup>. Odkrycia te były tak imponujące, że John Graham, archeolog z University of California w Berkeley doszedł do wniosku, iż ojczyzną Olmeków mogło być wybrzeże Pacyfiku<sup>52</sup>.

Cynikiem, którym moja teoria może się wydawać zbyt prosta, chciałbym przypomnieć słynną naukową zasadę „brzytwy Ockhama” – postulującą, aby nie wysuwać niepotrzebnych hipotez<sup>53</sup>. Innymi słowy, im bardziej teoria jest skomplikowana i zawila, tym mniej prawdopodobna. W Teotihuacán, Tiwanaku, Nazca i na Wyspie Wielkanocej spotykamy się z niezwykłymi zjawiskami, których nie można wyjaśnić w żaden inny sposób. Czy naprawdę jest możliwe, aby wszystkie te zagadki nie miały wspólnego źródła?

Tego rodzaju tajemnice są pozorne i wynikają z uprzedzeń. To one każą nam traktować opowieści o bogach jako mity i nie pozwalają doszukiwać się związków



między oddalonymi od siebie miejscami. Jeśli jednak podejrzamy do nich we właściwy, naukowy sposób, okaże się, że nie ma żadnych tajemnic. Pisząc o naukowym podejściu, mam na myśli pozbycie się uprzedzeń i poszukiwanie prawdy – z otwartym umysłem.

Zgodnie z zasadą brzytwy Ockhama byłoby nielogicznym zakładać, iż w Amerykach pojawiło się niezależnie kilka kultur znających się na obróbce kamienia i metalurgii. Według tej samej zasady powinniśmy się spodziewać, iż zredukowanie przypuszczeń do absolutnego minimum pomoże nam rozwiązać wszelkie zagadki. Moja prosta teoria łącząca Olmeków z Tiwanakami świadczy zatem dobitnie, iż jesteśmy na dobrej drodze.

## Upadli giganci

Jeśli niektórzy z robotników z Tiwanaku wrócili na wschód jako Kascy, przyznający okres świetności w drugim tysiącleciu p.n.e., to powinniśmy znaleźć wzmianki o nich w Biblii. Gdzie zatem ich szukać? Nazwy „Olmekowie” i „Kascy” nie są oczywiście terminami hebrajskimi, więc nie możemy się spodziewać, że znajdziemy je w Biblii. Nie należy ich też identyfikować z Kusytami, ponieważ ta nazwa określa wiele różnych chamičkih plemion wywodzących się od Kusza. Ponadto Stary Testament raczej nie wspomina o kolorze skóry, identyfikując plemiona w oparciu o geografię, sojusze polityczne lub genealogię.

Z drugiej strony, Biblia opisuje wiele grup ludzi o nieznanym pochodzeniu – ludzi, którzy nie wywodzą się od żadnego z patriarchów. Od czasu do czasu czytamy o mitycznych „gigantach”. Czy w opowieściach o tym legendarnym ludzie może kryć się ziarno prawdy? Na przykład, Goliat, słynny olbrzym pokonany przez Dawida, mierzył około 270 centymetrów – co z naukowego punktu widzenia nie jest niemożliwe<sup>70</sup>. W niektórych miejscach Biblia podaje, że Goliat pochodził z Gat<sup>71</sup>, w innych – że był Filistynem; wiemy więc, że urodził się w filistynskim mieście Gat, ale nie mamy żadnych informacji na temat jego pochodzenia rasowego. Stary Testament wspomina też o bracie Goliata we fragmencie, który pozwala przypuszczać, że także on i inni z Gat byli olbrzymami<sup>72</sup>.

Innym słynnym gigantem z Biblii był Og, król kraju zwanego Baszan<sup>73</sup>, którego go także mierzyło 4 metry długości<sup>74</sup>, co nie zgadza się ze wzrostem Goliata. Czasami Og jest nazywany Amorytą<sup>75</sup>, ale to oznacza po prostu mieszkańca zachodu. Gdzie indziej jednak mówi się o nim jako o „ostatnim z Refaitów”<sup>76</sup>, lub „pozostałym z Refaitów”<sup>77</sup>.

Kim byli Refaici? Biblia wspomina o nich jako o grupie olbrzymów<sup>78</sup>. Amonici nazywali ten lud „Zamzumim”, co zwykle tłumaczy się jako „mamrotanie”. Natomiast terminu „Refaici” Biblia używa często na określenie zmarłych, jako „bezsilnych, bezwładnych”<sup>79</sup>.

Wszystkie te informacje pozwalają nam wyciągnąć wiele wniosków na temat olbrzymów Refaitów. Po pierwsze, ich gigantyczny wzrost wynikał z uwarunkowań genetycznych. Po drugie, byli pozostałością, co znaczyłoby, iż niedługo było

ich więcej. Po trzecie, mówili niezrozumiałym językiem (czyli byli obcy w Kanaanie). Po czwarte, albo byli bezpłodni, albo nie mieli kobiet, a zatem nieuchronnie czekało ich wymarcie.

Czy Refaici mogli być niedobitkami niewolników z Tiwanaku? Tropem mieszkańców Tiwanaku doszliśmy do Kasytów – barbarzyńców posługujących się trudnym do zrozumienia językiem. Doszliśmy też z Tiwanaku do Olmeków, których atycyci przedstawiali tylko mężczyzn o smutnych twarzach; jak napisał „National Geographic”: „charakterystyczna dla sztuki olmekkiej jest postać o pociągłej twarzy i wygiętych w dół ustach”<sup>80</sup>. Innym często spotykanym w olmekkiej sztuce motywem jest mężczyzna trzymający dziecko w helmie – co wskazuje na niezwykłą obsesję na tle narodzin (albo ich braku)<sup>81</sup>. I rzeczywiście, Olmekowie zniknęli w Ameryce w sposób taki, jak populacja bezpłodnych mężczyzn. Zatem Olmekowie i Kascy mieli wiele cech wspólnych z biblijnymi Refaitami.

Jedyną przeszkodą w ustaleniu tego związku jest geograficzne oddalenie między Refaitami z Kanaanu a Kasytami mieszkającymi przeszło 1200 kilometrów na wschód, w górach Zagros. Ale dlaczego Kascy, którzy wrócili z Tiwanaku, nie mieliby się rozdzielić na dwie grupy? Czy to możliwe?

Najważniejsza wskazówka łączy się z drugą grupą gigantów wymienionych w Starym Testamencie. Oprócz Refaitów wspomniany tam jest lud Anakim. Ich pochodzenie jest owiane tajemnicą. Biblia wymienia kilku spośród ich przywódców – Achimana, Szeszaja i Talmaja z miasta Hebron<sup>82</sup>. Ludy te były tak liczne, że Izraelitom wydawały się „jak szarańcza” (co z pewnością jest przesadą). W starożytności Hebron nosił nazwę Kiriath-Arba, „miasto Arba” – bibliści uważają, że Arba był wielkim głazem z plemienia Anakim, być może ich przodkiem<sup>83</sup>.

Anakim, podobnie jak Refaici, mieszkali w górskich regionach Kanaanu i częściowo na wybrzeżu. Wskazuje to, iż Anakim i Refaici to jeden i ten sam lud, a przynajmniej dwie grupy tej samej rasy. Zasada brzytwy Ockhama każe odrzucić możliwość istnienia dwóch ras gigantów, jeśli możliwe jest prostsze rozwiązanie.

Co więc łączy gigantów Anakim z Kasytami? Uważa się, iż nazwa Anakim pochodzi od sumeryjskiego słowa AN.AN, oznaczającego cynę. Jak napisalem wcześniej, istnieją podstawy, by przypuszczać, że Kascy byli związani z wydobyciem kasytyru i produkcją cyny. Mamy więc związek między Kasytami a Anakim.

Terminy Anakim i Refaici są moim zdaniem opisowym określeniem jednego ludu – liczebnej społeczności trudniącej się wytworzeniem cyny i skazanej na wymarcie. Wprawdzie Biblia nie mówi nic o pochodzeniu Refaitów, ale zawiera wskazówki na temat pochodzenia Anakim. Informacje pochodzą od hebrajskich śpiewców wystanych z Synaju przed inwazją na Kanaan około 1400 roku p.n.e. Szpiedzy wrócili, donosząc: „widzieliśmy tam też Nefilim, synów Anaka z rodu Nefilim”<sup>84</sup>. W rozdziale 6 rozpoznaliśmy w Nefilim „tych, którzy zstępują” – czyli bogów.

Podsumowując dotychczasowe ustalenia: znaleźliśmy dowody łączące Olmeków z Tiwanaku, Tiwanaku z Kasytami, Kasytów z Anakim/Refaitami, a Anakim i Nefilim. Nie możemy uznać tego za dzieło przypadku w świetle świadectw przed-

<sup>70</sup> Tak w oryginale, w polskim przekładzie – olbrzymów (przyj. tłum.).

stawionych w pozostałych piętnastu rozdziałach tej książki. Moglibyśmy włożyć między bajki biblijne opowieści o trzymetrowych olbrzymach, gdyby nie potwierdzały ich podobne legendy z Ameryki Południowej<sup>55</sup>. Czy owa rasa gigantów była dziełem bógów?

Słynny fragment Księgi Rodzaju mówi, iż córki ludzi rodziły dzieci Nefilim. Działo się to jednak przed potopem. Dlatego nie jest możliwe, aby interesujący nas giganci nie mogli być synami Nefilim, gdyż ci zginęli w czasie potopu. Tak więc Anakim mogą pochodzić od Nefilim po potopie?

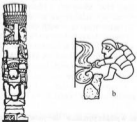
W rozdziale 13 przedstawiłem szczegółowo, w jaki sposób bogowie stworzyli trzy rasy ludzkie. Ten podział ludzkości na plemiona Sema, Chama i Jafeta nie wyklucza istnienia czwartej rasy, trzymetrowych olbrzymów. A może zostali oni stworzeni później, jako specjalna rasa robotników, pracujących przy wznoszeniu piramid i stacji lotów kosmicznych oraz odbudowywania miast, jak Babilon Nimroda?

Pozostaje jeszcze jedno dręczące pytanie. Skąd pochodzący metale użyte do wzniesienia stacji lotów po potopie? Wydobyć i przerobić minerałów musiały być prowadzone na wielką skalę. Kto wykonywał tę pracę? Oczywiście nie sami bogowie, lecz niewolnicy – ludzie. Skoro, jak wiemy, bogowie dysponowali zaawansowaną technologią genetyczną, to dlaczego nie mieliby stworzyć specjalnej rasy wysokich, silnych ludzi, żyjących długo, ale nie mogących się rozmnażać?<sup>56</sup> Czy taki jest sekret gigantów, którzy – jeśli wierzyć Biblii – wymarli około 1300 roku p.n.e.?

Nawet jeśli przyjmijemy, że istniała niegdyś rasa trzymetrowych „gigantów”, to oczywiście sama zwierzęca siła nie wystarczy, by przemieścić kamienne bloki ważące setki ton. To było możliwe tylko dzięki technologii bógów. Rasa ta musiała więc być inteligentna i musiała umieć obsługiwać skomplikowany sprzęt techniczny.

I rzeczywiście, istnieją wizerunki sprzętu używanego niegdyś w obu Amerykach. Toltekomie przedstawiali skomplikowane narzędzia, których może nie używali, ale na pewno je znali. W swoim głównym mieście, Tula, ustawili czterema-trowe posągi (zwane atlantami) ludzi z nowoczesnie wyglądającymi narzędziami (rysunek 51a). Toltecki relief na kamiennej kolumnie pokazuje, jak używano tych narzędzi (rysunek 51b). Za pomocą podobnych narzędzi wykuto współcześnie gigantyczny pomnik w Stone Mountain w stanie Georgia.

Rys. 51



Dalsze ślady starożytnej technologii pochodzą z Palenque w Meksyku. Relief na kamiennej pokrywie sarkofagu, odkrytego w królewskim grobowcu, przedstawia władcę Majów obsługującego skomplikowane urządzenie (plansza 58). Niektórzy interpretowali ten relief jako wizerunek astronauty w pojeździe z napędem rakietowym, ale najprawdopodobniej chodzi o jakiś rodzaj maszyny górniczej. Nie twierdzę, że sami Majowie używali takich maszyn, gdyż nie byli górnikami – a nawet gdyby byli, to król nie chwaliłby się tego rodzaju działalnością we własnym grobowcu. Moim zdaniem taka maszyna (lub jej przedstawienie) mogła być spadkiem po Olmekach i z czasem stała się czymś w rodzaju relikwii. Doskonale wiadomo, że Majowie utrzymywali bliskie kontakty ze swoimi olmekskimi sąsiadami.

W wyniku badań nad okresem po potopie odkryliśmy szczególną, być może nawet sztucznie stworzoną, negroidalną rasę wyszoloną i kontrolowaną przez bógów. Dowiedliśmy, że właśnie ta rasa od około 3500 roku p.n.e. budowała miasta w Mezopotamii. Następnie widzieliśmy ten lud w Tiwanaku, gdzie w latach 4050–2200 p.n.e. zajmował się wytwarzaniem mosiądzu. Później ci sami ludzie, wówczas nazywani Olmekami, około 1390 roku p.n.e. zbudowali Teotihuacán i mieszkali w Chavin de Huantar. W następnym okresie poznaliśmy ich jako Kasytów w Mezopotamii oraz jako Anakim i Refaim w dziejach biblijnych – ostatnich przedstawicieli tego ludu pokonali Izraelici około 1400–1300 roku p.n.e. Dowody, jakimi dysponujemy, wskazują, że i Nimrod był jednym z tych czarnych olbrzymów, a zasłynął dzięki temu, że zbuntował się przeciwko Jahwe.

Skoro już poznaliśmy stosunki panujące między bogami a ludźmi po potopie, nadszedł czas, by cofnąć się do początków i poznać istotę „trudu”, który stał się przyczyną stworzenia człowieka.

## Afrykańskie pochodzenie

Według mojej chronologii bogowie przybyli na Ziemię 250 tysięcy lat przed potopem i przez ponad 165 tysięcy lat zamieszkiwali na niej wspólnie z ludźmi. Czy w tych najdawniejszych czasach ludzie trudnili się takimi samymi zajęciami, jakie opisywałem dotychczas – górnictwem, metalurgią, pracami budowlanymi i przemysłem? Czy wszystkie te zajęcia istniały przed potopem?

Niestety, nie możemy się spodziewać, że znajdziemy z tego okresu tak imponujące zabytki jak Tiwanaku. A jednak w 1980 roku Hugo Boero Rojo odkrył ogromne ruiny pod jeziorem Titicaca – dowód na to, że coś działo się tutaj przed potopem<sup>57</sup>. Potwierdzają to informacje Arthura Posnansky'ego o odkryciu szkieletów w warstwach aluwialnych pochodzących z niezidentyfikowanej powodzi w Tiwanaku<sup>58</sup>. Co, poza górnictwem, mogło przynieść przed potopem rozwinięte społeczeństwo na boliwijskie Altiplano, obfitujące w bogactwa mineralne?

Wracając do źródeł pisanych – w Biblii możemy znaleźć wzmianki o znajomości metalurgii już w najdawniejszych czasach przed potopem. Według Księgi Rodzaju Tubalkain (z przeklętego rodu Kaina), „wykuwał wszelkie narzędzia z brązu i żelaza”.

Teksty z Mezopotamii dostarczają o wiele więcej szczegółów. Sumerowie twierdzili, iż bogowie, kiedy przybyli na Ziemię, zbudowali wiele miast, które zostały zniszczone przez potop, a później odbudowane. Jedno z tych miast, założone około 250 tysięcy lat temu, nazywało się BAD.TIBIRA, co znaczy „Podstawa metalurgii”<sup>99</sup>. To właśnie tam rudy metali przywożony stątki, nazywane przez Sumerów MA.GUR UR.NU AB.ZU – „Stątki z rudami z Dolnego Świata”<sup>100</sup>.

Ale metalurgia to tylko jedna z prac, do której był wykorzystywany człowiek. Mezopotamskie teksty opisują działalność szeregowych bogów na wschodzie, gdzie Enlil nadzorował kopanie kanałów, wznoszenie grobli oraz budowę i obsługę innych urządzeń<sup>91</sup>. Wszystkie miasta sprzed potopu, takie jak Nippur (centrum dowodzenia) i Szuruppak (ośrodek medyczny) wymagały stałej obsługi. Cytowany w rozdziale 12 „Mit o motyce” dokładnie opisuje „trud” bogów, który doprowadził do tego, że Enlil ukradł Enki „czarnogłowych” niewolników.

Trud ten był ściśle związany z surowcami – minerałami, które należało wydobyć i przygotować do dalszej obróbki. Według *Atra-Hasis* prace te nadzorował Enki, zesłany około 250 000 roku p.n.e. do Abzu w Dolnym Świecie – Edenu na zachodzie. W *Atra-Hasis* czytamy:

Bogowie wzięli się za ręce,  
potem rzucili losy i podzieliłi:  
Anu poszedł do nieba;  
Enlilowi została oddana Ziemia;  
to, co otacza morze jak pęta,  
dali księżu Enki.  
Do Abzu zszedł Enki,  
objął panowanie nad Abzu<sup>95</sup>.

Jeden z przydomków Enki: *naħasz* – „rozwiązujący tajemnice”, stanowił aluzję do jego wiedzy naukowej. Ale określano go też przydomkiem BURU, zapisywanym za pomocą piktogramu przedstawiającego szyb kopalniani, a znaczącym według Zecharii Sitchina – „Bóg głębokich kopalni”<sup>99</sup>.

Również egipskie hieroglify potwierdzają teorię prowadzenia prac górniczych na kontynencie afrykańskim. Wielu uczonych zwróciło uwagę na podobieństwo starożytnego egipskiego znaku bogów, *necher*, do siekiery (rysunek 52)<sup>94</sup>. Ponieważ jak dotąd nikt dostatecznie przekonująco nie wyjaśnił, dlaczego maszt z flagą miałby oznaczać bogów, teoria siekiery wydaje się najlepszą z możliwych – łączy ją z główną przyczyną pobytu bogów na kontynencie afrykańskim.

Rys. 52



Co znaczy Abzu (w języku sumeryjskim AB.ZU), do którego został zesłany Enki? Zwykle tłumaczy się ten termin jako „pierwotne głębokie źródło”, co wyraźnie nawiązuje do kopalni, a mimo to niektórzy błędnie interpretują go jako głębokie morze na południe od Sumeru<sup>92</sup>. Jednak dopiero Zecharia Sitchin wskazał na pełne znaczenie tego określenia, zwracając uwagę na podobieństwo sumeryjskiego piktogramu do kopalnianego szybu, co widać na rysunku 53<sup>96</sup>.

Rys. 53



Czy jesteśmy w stanie dowiedzieć, że 200 tysięcy lat temu na Ziemi wydobywano minerały? Najlepszy dowód stanowiłyby oczywiście przedpotopowe szyby górnicze, ale nie powinno nas dziwić, że nikt nigdy nie prowadził tego rodzaju poszukiwań. Nawet o wiele późniejszym prehistorycznym górnictwie mamy zadziwiająco mało informacji. W 1980 roku brytyjski inżynier, który prowadził studia na ten temat, napisał:

Niewiele stanowisk można obejrzeć lub sfotografować, a w dodatku większość, właściwie niemal wszystkie, są zasypane i nie widać żadnych śladów prowadzonej tam działalności. Zatem w większości przypadków musimy polegać na starych raportach, notatkach i artykułach<sup>97</sup>.

Poszukiwanie jakichkolwiek śladów z tak odległej przeszłości wydaje się więc niemal daremnym trudem. Mimo wszystko czasami dowiadujemy się o starożytnych szybach odkrywanych przez współczesnych górników; mamy podstawy, by przypuszczać, że pochodzą one sprzed co najmniej 100 tysięcy lat<sup>98</sup>.

Możemy też poszukać w starożytnych tekstach informacji nie tyle o kopalniach, ile o samych górnikach. Może to brzmieć nieco dziwnie, ale genetyka dostarcza nam sposobu potwierdzenia lub obalenia hipotezy, iż niewolnicy LULU zostali stworzeni w Afryce, gdzie koncentrowała się działalność górnicza. Jeden z tekstów przekazuje instrukcje, jakich Enki udzielił bogini Ninħarsag, Bogini Matce:

Zmieszaj z jądrem glinę  
z Podstawy Ziemi  
[tuż] nad Abzu<sup>98</sup>.

Co mają do powiedzenia specjaliści od genetyki? W ciągu ostatnich dziesięciu lat przedstawiono wiele dowodów na pochodzenie człowieka z Afryki, nie tylko *Homo erectus* i jego poprzedników, ale i samego *Homo sapiens*. Niektórzy naukowcy nie akceptują tej teorii, ale dowody są niezbita. Zwłaszcza badania

Wilsona, Stonekinga i Cannu dowiodły, że najbardziej wyodrębnioną grupę stanowi mitochondrialne DNA Afrykanów, co dowodzi, iż najwcześniejsza separacja plemion ludzkich nastąpiła właśnie w Afryce<sup>180</sup>. Do tego samego wniosku doszedł w oparciu o zupełnie inne dane genetyczne Luigi Cavalli-Sforza ze Stanford University<sup>181</sup>.

Wszyscy uczestnicy konferencji poświęconej pochodzeniu współczesnego człowieka, która odbyła się w 1992 roku, poparli teorię afrykańskiego pochodzenia mitochondrialnej Ewy, potwierdzając tym samym autentyczność skamiennych szczątków naszych najdawniejszych przodków, odkrytych w Etiopii, Kenii i RPA<sup>182</sup>.

Jakich minerałów mogli poszukiwać bogowie? Do dzisiejszego dnia południowa Afryka jest bogatym źródłem żelaza, kobaltu, złota, kasyterytu, miedzi i diamentów – by wymienić tylko najważniejsze surowce. Tak odległe czasy nie wydają nam łatwo swoich tajemnic, a na „liście zakupów” bogowie mogli mieć więcej niż jeden minerał. Jak powiedziałem wcześniej, statki dowoziły do Bał-Tibira co najmniej jeden z nich. Położenie tego przedpotopowego miasta wskazuje, iż przetworzone produkty były wysyłane na planetę Nibiru, kiedy zbliżała się ona do Ziemi – raz na 3600 lat. Taki właśnie był cel pobytu bogów na Ziemi i po to zostali stworzeni ludzie.

## Wnioski

- Bogowie z krwi i kości przybyli na Ziemię, aby wykorzystać jej bogactwa mineralne.
- Ludzkość została początkowo stworzona jako rasa niewolników, aby ulżyć bogom w ich „trudzie” w podziemnych kopalniach.
- Wszystkie rasy ludzkie służyły bogom również po potopie. Jedną grupą ludności negroidalnej została wybrana (a może stworzona) i wyszkalona przez bogów w zakresie górnictwa, obróbki minerałów i budownictwa.
- Tiwanaku zbudowali dla bogów około 4050 roku p.n.e. bardzo utalentowani Murzyni, nadzorowani przez Indoeuropejczyków. Miasto było ośrodkiem produkcji brązu. Bogiem odpowiedzialnym z Tiwanaku był Iszkur. Jego symbol, trójząb, został wryty na zboczu góry w Paracas niedaleko Nazca.
- Nimrod był przywódcą grupy czarnych niewolników, którzy budowali dla bogów miasta w Mezopotamii. Zbuntował się przeciwko Jahwe, budując Babilon dla afrykańskiego boga Marduka około 3450 roku p.n.e.

- Linie w Nazca w Peru stanowią ślady aktu wandalizmu, jakiego dopuścili się zbuntowani negroidalni niewolnicy.
- Posągi z Wyspy Wielkanoceej zostały ustawione przez grupę Murzynów, którzy za zbezczeszczenie płaskowyżu Nazca zostali ukarani wygnaniem.
- Olmekowie przybyli do Mezoameryki z Wyspy Wielkanoceej około 1450 roku p.n.e. Zbudowali dla bogów Teotihuacán jako ośrodek obróbki minerałów około 1390 roku p.n.e. Olmekowie w pośpiechu wykuli wielkie kamienne głowy o negroidalnych rysach i ustawili je, aby zaznaczyć swoje terytorium.
- Tiwanaku przestało funkcjonować około 2200 roku p.n.e., czyli dokładnie wtedy, kiedy Marduk zaczął stanowić zagrożenie w Mezopotamii. Tajemniczy Kasyci, którzy zjawili się wtedy w Mezopotamii, byli robotnikami wracającymi z Tiwanaku.
- Wśród Kasytów byli Murzyni, w Biblii nazywani Anakim i Refaim. Murzyni ci byli legendarnymi „gigantami” – olbrzymiej postury i długowiecznymi, lecz skazanymi na zagładę.

## Rozdział 15

## Bogowie nowego porządku

## Podnosimy zasłonę

Gdzie są teraz bogowie i jakie powinniśmy wyciągnąć wnioski na przyszłość? Te pytania zmuszają nas do przemyślenia jeszcze raz historii świata, a zwłaszcza okresu 2000–200 p.n.e.

Okres ten zaczyna się po zniszczeniu bronią jądrową Sodomy, Gomory i centrum lotów kosmicznych na Synaju. W tym okresie żyły wielkie postaci biblijne – Izaak, Jakub, Józef i Mojżesz – o których mamy mnóstwo informacji pisanych, ale bardzo niewiele śladów materialnych. W innych wypadkach jest odwrotnie – mamy liczne dowody archeologiczne, a żadnych źródeł pisanych. Zasłona ciemności opadła na tę erę chaosu i wojen. Pod koniec tej epoki większość starożytnych miast była zrównana z ziemią.

Przed 200 rokiem p.n.e. Sumerowie spisywali praktycznie wszystko, nawet najbardziej trywialne codzienne sprawy. Jednak w latach 2000–200 p.n.e. niewiele pisano, a jeszcze mniej z tego przetrwało. Dlatego głównym źródłem naszej wiedzy jest archeologia; ale nie jest to źródło doskonałe – wymaga żmudnej pracy i opiera się w znacznej mierze na przypuszczeniach. Właściwie nie jest w pełnym tego słowa znaczeniu nauką. W rezultacie prawie zupełnie nie rozumiemy tej kluczowej w dziejach ludzkości epoki.

Wprawdzie nie jestem historykiem, ale szybko zdałem sobie sprawę, że jeśli idzie o ten szczególnie okres – nikt nie jest ekspertem. Imperia powstawały i upadały bez żadnej wyraźnej przyczyny, tajemniczy „Hyksosi” najeżdżali Egipt, równie tajemnicze „Ludy Morza” pojawiały się znikąd, by zdobyć Bliski Wschód, a w Nowym Świecie „z powietrza” powstawały wysoko rozwinięte cywilizacje!

Kiedy próbowałem przedrzeć się przez zasłonę tajemnicy i znaleźć ślady obecności bogów, wiele zagadkowych wydarzeń zaczęło nabierać sensu. Mimo iż tego wcześniej nie planowałem, poddałem próbie nowy paradygmat – Bogów nowego

tyśiąclecia. Moim głównym celem było jednak poszukiwanie śladów działalności bogów, jednak jak je rozpoznać w tak niespokojnym okresie?

Może się to wydać zaskakujące, ale mamy wiele wskazówek. Na przykład, imiona królów lub faraonów bardzo często upamiętniały ich związek z takim czy innym bogiem. Podobnie dzieła sztuki mogły przedstawiać łatwe do rozpoznania symbole bogów – węża, byka, czy wizerunek bogini o odsłoniętych piersiach. Mamy wreszcie liczne inskrypcje, bezpośrednio wymieniające imiona bogów. W ten sposób można się pokusić o próbę rekonstrukcji wydarzeń politycznych na świecie. Ale jak możemy sprawdzić fizyczną obecność bogów? I jak możemy być pewni, że królowie nie wzywali nicobecných bogów?

Pierwszym godnym zaufania wskaźnikiem jest interwencja technologiczna. Czym opisują ją teksty, tak jak to miało miejsce w wypadku biblijnej arki przymierza. Niekiedy przybiera materialne formy, jak piramidy, do dziś stojące w Teotihuacán.

Drugi wskaźnik jest także materialny – ogromne zniszczenia w starożytnych miastach. Archeolodzy natrafiają na ślady destrukcji przy każdych wykopaniach, ale jak można było zrównać z ziemią tak wiele miast tylko za pomocą ognia, mieczy, luków i strzał?

Największą trudność przy pisaniu tego rozdziału sprawiła mi kwestia chronologii. Od czasu opublikowania w 1995 roku książki Davida Rohla *Faraonowie i królowie* konwencjonalna chronologia Egiptu stanęła pod znakiem zapytania<sup>1</sup>. Co więcej, nowa chronologia Rohla ma również wpływ na inne problemy, na przykład umieszcza panowanie babilońskiego króla Hammurabiego o ponad dwieście lat później niż dotychczas sądzono. Osobiście uważam, że nowa chronologia Rohla jest słuszna, dlatego postanowiłem posługiwać się nią w tym rozdziale, oznaczając odwołujące się do niej daty inicjałami NC. Mimo wszystko jednak na razie kwestia nie została zamknięta i o tym musimy pamiętać.

## Powrót do początków

Zanim przystąpimy do szukania śladów obecności bogów po 2000 roku p.n.e., przypomnijmy ustalone przez nas tło historyczne, ze szczególnym uwzględnieniem początków organizacji plemiennych i zawieranych sojuszy.

Rozpocznijmy od potopu, kiedy to z arki Noego zeszyły trzy rasy ludzkie. Ciemnoskóre plemiona chamiackie wywędrowały na południe do Afryki, Semici osiedlili się w Lewancie i na wyżynach otaczających Mezopotamię, potomkowie Jafeta zaś poszli na północ, do Anatolii (dzisiejsza Turcja) i dalej. Z jednym ważnym wyjątkiem. Przed wojną bogów w 8700 roku p.n.e. Kanaan, syn Chama, bezprawnie szał Liban. Wprawdzie pozwolono temu plemieniu tam zostać, ale według Biblii zostało ono sprowadzone do roli służebnej.

Mieędzy 11000 a 4000 rokiem p.n.e. człowiek miał tę samą inteligencję, co dzisiaj, ale prowadził koczowniczy tryb życia. Populacja ludzka szybko rozprzestrzeniła się na całym świecie. Następnie, od 3800 roku p.n.e., szereg przełomowych odkryć doprowadził do powstania elity cywilizowanego społeczeństwa. Za-

częło się od miast Sumeru, odbudowanych w tych samych miejscach, w których znajdowały się przed potopem, co zbiegło się w czasie z powrotem Nibiru i wizytą Anu na Ziemi. Równocześnie bóg Iszkur rozpoczął nową fazę budowy Tiwanaku, aby produkować tam brąz.

W 3113 roku p.n.e. cywilizację wprowadzono do Egiptu – dla opanowania chaosu, jaki nastąpił po wygnaniu Marduka. Od samego początku w sferze kultury egipskiej znalazła się minojska Kreta, gdzie archeolodzy znaleźli ślady bliskich kontaktów handlowych<sup>3</sup>. Pierwsi faraonowie, począwszy od legendarnego Mesea, byli z całą pewnością Sumerami, umieszczonymi w Egipcie za zgodą najwyższego boga tego kraju, Enki<sup>4</sup>. Z pewnością nieprzypadkowo imię Menesa znalazło odzwierciedlenie w imieniu pierwszego legendarnego władcy Krety, Minosa<sup>5</sup>. Te dwie tajemnicze postaci są z całą pewnością jedną i tą samą osobą. Rdzenna ludność Egiptu również była blisko spokrewniona z Kretęńczykami – mieszkańcy wyspy pochodzili od syna Chama, Mizraima, ojca Egipcjan<sup>6</sup>.

Jakieś 300 lat później, około 2800 roku p.n.e., cywilizacja dotarła do mieszkańców doliny Indusu, pozostających pod opieką bogini Inanny. Region Indus szybko stał się ważnym źródłem zboża dla Sumeru<sup>7</sup>, ale ciężkim ciosem dla niego było zniszczenie przez powódź około 2400 roku głównego portu, Lothal<sup>8</sup>. Nie może być dziełem przypadku, iż w tym samym czasie, dzięki podbojom kierowanego przez Inannę Sargona Wielkiego, powstało imperium akadyjskie<sup>9</sup>. Posunięcie Inanny zapoczątkowało ciąg wydarzeń, który zakończył „złoty wiek” Sumeru. Jego uwieńczeniem był powrót Marduka do Babilonu w 2024 roku p.n.e. Historycy uważają, iż stronnikami Marduka, założycielami nowej dynastii królów Babilonu, byli Amoryci, najważniejsze plemię wśród chemicznych Kananeczyków<sup>10</sup>.

To właśnie wtedy, kiedy Marduk zajął Babilon i planował zdobyć centrum światu kosmicznych, Nergal i Ninurta użyli broni nuklearnej, by zniszczyć Sodomę, Gomorę i ośrodek na Sygnaju. Kiedy opady radioaktywne spadły na Sumer, około wiek i jego bogowie stanęli na progu nowej ery śmierci i zniszczenia.

## Wędrowki ludów w 2000 roku p.n.e.

Nieprzypadkowo książki historyczne wspominają o 2000 roku p.n.e. jako o punkcie zwrotnym w dziejach wielu społeczeństw. Wówczas miał miejsce upadek Sumeru (Trzeci Dynastii z Ur) w wyniku działania „złego wiatru” oraz bezprecedensowa fala migracji, wywołana nie tyle przez opad radioaktywny, ile przez polityczne skutki inwazji Amorytów. Przed 2000 rokiem p.n.e. cywilizacja istniała tylko na terenach, o których wcześniej wspominałem. Później rolnictwo, astronomia, metalurgia, a co najważniejsze – pismo zaczęły się pojawiać na całym świecie.

Na początek zajmijmy się wyjątkiem. Od około 2000 roku p.n.e. cywilizacja doliny Indusu weszła w fazę schyłkową. Przyczyną upadku tej cywilizacji były powodzie, które zniszczyły główne miasta w 2000 i 1900 roku p.n.e.<sup>10</sup> Dla Lothal była to druga tego rodzaju klęska; doki portu zostały całkowicie zamulone. Co ciekawe, jeden z czołowych ekspertów w dziedzinie archeologii doliny Indusu

S. Rao, wiąże powódź z 2000 roku p.n.e. z „zakłóceniami tektonicznymi”, które bez wątpienia były efektem ubocznym ataku nuklearnego na Sygnaju<sup>11</sup>.

Katastrofa nad Indusem mogła mieć związek również z pojawieniem się Ariów („Szlachetnych”), którzy wówczas przybyli do północnych Indii, przynosząc ze sobą święty język – sanskryt.

Tymczasem uciekinierzy z Sumeru minęli region Indusu i skierowali się na wschód, do Tajlandii i Chin. Podręczniki historii odnotowują tajemnicze pojawienie się technologii na tych terenach:

Przejście Azji Wschodniej w epokę metali jest niejasne. Około 200 roku p.n.e. mieszkańcy płaskowyża Khorat w dzisiejszej Tajlandii, regionu Czerwonej Rzeki w Wietnamie i Niziny Chińskiej przeszli *bezprowadnio* z epoki kamienia w epokę brązu<sup>12</sup>.

Wprowadzenie brązu do Chin było niezwykłe z powodu zaawansowanej technologii, jakiej używano od samego początku, czego dowodzą naczynia i broń z Cheng-Chou i Anyang<sup>13</sup>.

Istotnych wskazówek, jak napisałem wcześniej, może nam dostarczyć pismo. Badania naukowe ostatecznie dowiodły, że najwcześniejsza forma pisma chińskiego, które pojawiło się krótko po 2000 roku p.n.e., wywodzi się z Sumeru. Znaki piktograficzne nie tylko wyglądały podobnie, ale też wymawiano je w taki sam sposób. Słowa mające wiele znaczeń w sumeryjskim były wieloznaczne również w chińskim<sup>14</sup>.

Także język tybetański jest jednym z wielu pochodzących od sumeryjskiego, a lud Hsing Nu z północnego Tybetu twierdzi, iż przybył z Mezopotamii, wygnany stamtąd przez straszliwy kataklizm<sup>15</sup>.

Wędrowki ludów miały miejsce również na zachodzie, czego dowodzą ogromne przemiany na Krecie około 2000 roku p.n.e. Z tego okresu pochodzi wspaniały, wielopiętrowy pałac w Knossos, a także pałac w Fajstos. Jeszcze dalej na zachód pierwsza osada Majów w Dzibilchaltun, jak sądzi wielu naukowców, została założona około 2000 roku p.n.e. Kalendarz Majów rozpoczął się w 3113 roku p.n.e., co świadczy, iż Majowie wyemigrowali z Egiptu lub z Krety.

Tymczasem w Babilonie bóg Marduk, któremu oficjalnie podlegali wówczas inni bogowie, zapoczątkował rodzaj ruchu monoteistycznego<sup>16</sup>. Aby podkreślić status Marduka, zastąpiono w *Enuma Elish* jego imieniem nazwę Nibiru, a imieniem jego małżonki Sarpanit – imię odwiecznej przeciwniczki Inanny/Ishtar. Pod opieką Marduka Babilon, którego nazwa znaczy „Brama Bogów”<sup>17</sup>, stał się wielkim miastem. Amorycy władcy wzniesli na cześć Marduka siedmiopiętrowy zikkurat, zwany E.TEMEN.AN.KI – „Temcna Dom Nieba i Ziemi”, lub bardziej tajemniczo *E-sagila* – „Świątynia z Podniesioną Głową”<sup>18</sup>.

## Nowy porządek świata

Babilon nie stałby się największą potęgą świata bez pomocy handlu. Obecność Amorytów w głównym porcie Morza Śródziemnego, Byblos, w latach 2000–1300

p.n.e. świadczy o roli tego miasta w egipsko-kreteńsko-babilońskim handlu<sup>19</sup>. Najważniejszym zadaniem było jednak dla stronników Marduka zdobycie kontroli nad Egiptem. W wyniku ogromnej fali migracji, w północnym Egipcie rządili faraonowie jedenastej dynastii, noszący obce imiona jak Intef czy Mentuhotep. Jeden z tych faraonów, Mentuhotep II, po niezwykłych dżmagach, trwającym pięćdziesiąt jeden lat panowaniu, ponownie zjednoczył cały Egipt.

Jednak tuż po 1800 roku p.n.e. (NC) Amenemhat I zapoczątkował nową, dwunastą dynastię; jego imię było związane z kultem ukrytego boga Amona/Marduka. Właśnie wtedy Izraelitom, którzy przybyli do Egiptu za panowania Mentuhotepa II, powodziło się doskonale. Później panujący faraon, Semuseret I, uznał Izraelitów za zagrożenie i uczynił z nich niewolników. Z Biblii dowiadujemy się, że zostali oni zaangażowani do budowy miast Piithom i Ramzes<sup>20</sup>.

Za panowania oddanej Mardukowi dwunastej dynastii Egipt przeżywał swój renesans; wtedy Egipcjanie podbili Nubię, region leżący na południu, słynący ze złóż złota i handlu z wnętrzem Afryki<sup>21</sup>. Nie ulega wątpliwości, że egipska ekspansja zmusiła do ucieczki grup Nubijczyków, którzy w końcu osiedlili się w Mali w zachodniej Afryce i zdobyli stawę jako Dogoni (patrz rozdział 5)<sup>22</sup>.

Kiedy Marduk próbował w Babilonie stworzyć nowy porządek świata, zaczęły się pojawiać konkurencyjne królestwa. Niezależny ośrodek władzy powstał w Mari, miasteczko nad Eufratem. Archeolodzy znaleźli tam ogromny pałac z archiwum i biblioteką, a co ważniejsze, wiele kaplic poświęconych największemu wrogowi Marduka – Inannie/Ishtar.

Mniej więcej w tym samym czasie nad Tygrysem zostało założone inne miasto, Aszur – i także tutaj głównym bóstwem była Inanna. Zarówno Mari, jak i Aszur leżały na ważnych szlakach handlowych – jeden łączył Babilon z Morzem Śródziemnym, drugim z Gór Zagros dostarczano Hetytom cynę do Anatolii. Lud ten, początkowo pokojowy i nastawiony, z czasem stał się podobnie okrutny i bezlitosny jak Asyryjczycy<sup>23</sup>.

Inny ośrodek władzy wyrósł na południe od Babilonu; Ninurta zebrał siły elementarne, rozgromione wcześniej przez Amorytów Marduka, i zaczął odbudowywać państwo skupione wokół Larsy i Suzy.

Daleko na północy królowie Hetytów zapuścili korzenie w Kanesz (dzisiejsze Kültepe) i wzniesli fortyfikacje Hattusas (Boghazkoy) – miasta, które miało zostać stolicą mocarstwa odgrajującego na Bliskim Wschodzie pierwszoplanową rolę przez całe tysiąclecia<sup>24</sup>.

## Hetyci, Huryci i pochodzenie Indoeuropejczyków

Kim właściwie byli Hetyci z Anatolii? Niektórzy uczeni mylili ich z biblijnymi Hetytami – plemieniem chamińskim. Jednak język pisany z Anatolii stanowił dziwną mieszaninę archaicznego pisma indoeuropejskiego i słów zapożyczonych z sumeryjskiego, toteż wielu naukowców doszło do wniosku, iż Hetyci byli Indoeuropejczykami. Nazwa „Hetyci” pochodzi od nazwy kraju Hatti i jego stolicy Hattusas<sup>25</sup>.

Hetyci byli bliskimi sąsiadami również tajemniczego i potężnego plemienia Hurytów, uznawanych za pierwszych na świecie Indoeuropejczyków<sup>26</sup>. Oba te ludy miały odegrać istotną rolę w wydarzeniach, które za chwilę przedstawię. Aby jednak zrozumieć to historyczne rozwinięcie tych dwóch narodów, a tym samym motyw, jakimi się kierowały, musimy poznać kilka faktów z dziedziny lingwistyki. Musimy zrozumieć, co właściwie znaczy termin „Indoeuropejczyk”.

Lingwiści dzielą języki na dwie wielkie gałęzie – indoeuropejską i nieindoeuropejską. Rodzina indoeuropejska obejmuje niemiecki, angielski i sto trzydzieści osiem innych języków. Języki te, którymi mówią prawie połowa ludności świata, są niewiarygodnie podobne w formie i strukturze<sup>27</sup>. Rodzina języków nieindoeuropejskich jest o wiele bardziej zróżnicowana. Wszystko wskazuje, że owa różnorodność powstała w wyniku podzielenia ludzkości po potopie na małe, odizolowane, samowystarczalne społeczności.

Jednolistość języków indoeuropejskich jest zatem uważana za anomalię – anomalię bardzo ważną, rzucającą światło na pochodzenie tak zwanej białej rasy kaukaskiej. Naukowcy są zgodni co do tego, że w którymś momencie historii ogromna fala migracji zaprowadziła języki indoeuropejskie do północnej Europy. Niezwykle intrygujący jest fakt, że w kolebce cywilizacji – pierwszym międzynarodowym sumeryjskim miście-państwie – mówiono językiem semickim, a nie indoeuropejskim<sup>28</sup>. Skąd więc pochodzili Indoeuropejczycy? To pytanie wprawia naukowców w wielkie zakłopotanie i jest przyczyną burzliwych dyskusji<sup>29</sup>. Znowu napotyamy tajemnicę, którą można rozwiązać jedynie odwołując się do bogów.

Lingwiści uważają, iż indoeuropejski język-matka musiał istnieć około 3000 roku p.n.e. i zaczął się rozdzielać w połowie trzeciego tysiąclecia<sup>30</sup>. Dąży do odpowiadania czasem założeniu przez Innanę nowej cywilizacji w dolinie Indusu (około 2800 roku p.n.e.). Długi sumeryjski tekst, zatytułowany „Enmerkar i Pan Aratty” opisuje, jak Enki, rozwieczony nagłym rozwojem tej cywilizacji, postanowił pomieścić języki mieszkańców doliny Indusu<sup>31</sup>. Wydaje się, że zamierzał w ten sposób uniemożliwić komunikację między Indusem a miastem Inanny, Uruk w Sumerze<sup>32</sup>. Bez wątpienia akcja ta miała związek z kradzieżą cennych ME (patrz rozdział 6), której dopuściła się Inanna. Interwencja Enki musiała nastąpić w okresie wskazywanym przez lingwistów.

W jaki sposób Hetyci dotarli z doliny Indusu do Anatolii? Nikt tego dokładnie nie wie, ale mamy dwie istotne wskazówki. Pierwszą stanowi duża ilość sumeryjskich zapożyczeń w języku hetyckim, co dowodzi wcześniejszego pobytu w Mezopotamii. Drugą wskazówką są związki z boginią Inanną, dające się zauważyć w najdawniejszych anatolijskich tradycjach<sup>33</sup>. Inanna miała w Mezopotamii dwa główne miasta, z których mogli się wywodzić Hetyci. Jednym jest Uruk, drugim – Agade; oba zostały założone, zanim Hetyci po raz pierwszy osiedlili się w Kanesz w Anatolii, około 2300 roku p.n.e. Sądzi się, że Uruk utrzymywało bliższe związki z cywilizacją Indusu, możliwe więc, że Hetyci pochodzili z indoeuropejskiej kolonii, założonej w celu przezwyciężenia trudności językowych w handlu między Sumerem a doliną Indusu. Z drugiej strony nie można wykluczyć, iż Hetyci byli nie-

dobitkami mieszkańców Agade – miasta Inanny, zmiecioneego przez bogów z powierzchni Ziemi około 2250 roku p.n.e. (patrz rozdział 10). Obecność indoeuropejskich Hetytów w Agade mogła z kolei wynikać ze zniszczenia przez powódź portowego miasta Lothal nad Indusem, co miało miejsce krótko po założeniu Agade około 2400 roku p.n.e.

Czy również Huryci pochodzili z Indusu? W studiach nad Hurytami zwracano uwagę na indoeuropejskie imiona bóstw i królów, a z drugiej strony – na dużą ilość zapożyczeń z języka sumeryjskiego i akadyjskiego (podobnie jak to było w wypadku Hetytów). Wszystko wskazuje na to, że Huryci byli wspaniałymi kupcami. Odgrywali ważną rolę w Ur, gdzie zajmowali się przemyśłem odzieżowym, a także kontrolowali główne szlaki handlowe. Wydaje się, że od najdawniejszych czasów Huryci kursowali między doliną Indusu a Mezopotamią.

Dokąd docierali hurycy podróżnicy? W rozdziale 14 wskazałem na indoeuropejskie rysy posągów z Wyspy Wielkanocnej. Znalaziono tam również archaiczne pismo indoeuropejskie<sup>34</sup>. Możliwe, że Huryci pełnili też funkcje nadzorców robotników w Tiwanaku – potwierdziłaby to moja teoria, według której mieszkańcami Wyspy Wielkanocnej byli Murzyni wygnani z Tiwanaku. Przemawia za tym również fakt, iż głównym bóstwem Hurytów był nie kto inny, tylko Teszub – władca Tiwanaku i Nacza<sup>35</sup>.

## Rozwiązania z Santorini

Później jeszcze wrócimy do Hetytów i Hurytów, ale najpierw przeniesiemy się nieco w czasie. Jednym z najważniejszych wydarzeń historycznych z lat 2000–200 p.n.e. niewątpliwie była straszliwa erupcja na Santorini. Kiedy ta wulkaniczna grecka wyspa eksplodowała, na wschodzie spadły jako kwaśny deszcz 192 miliony ton popiołu; była to największa erupcja wulkanu od ponad 4 tysięcy lat. Ekspertsi uważają, iż konsekwencją wybuchu na Santorini było ochłodzenie klimatu i co najmniej siedem lat głodu na wschodzie. Klęska ta dotknęła Egipt, Anatolię i Levant – praktycznie cały starożytny świat, z wyjątkiem Mezopotamii.

Kiedy dokładnie wybuchła Santorini? W oparciu o nowe, udoskonalone metody, dendrochronologiczną i radiowęglową, ustalono, że katastrofa miała miejsce około 1628 roku p.n.e., znacznie wcześniej niż poprzednio sądzono<sup>36</sup>. Ta data do kładnie pasuje do ciągu wydarzeń na Bliskim Wschodzie.

Zmiana klimatu po wybuchu na Santorini tłumaczy, dlaczego od panowania Amenemhata III (ok. 1660–1615 p.n.e. – NC) Egipcjanie zaczęli dokładnie śledzić poziom corocznych wylewów Nilu. Eksplozja może też wyjaśnić, dlaczego Herodot od uznał Amenemhata III za legendarnego króla Moerisa, na którego rozkaz skonstruowano system irygacyjny w oazie Fajum. Inskrypcje odnotowujące poziom Nilu wskazują, że system ten miał się okazać bardzo potrzebny już w kilka lat po zbudowaniu, kiedy to wylewy Nilu przekroczyły niemal dwukrotnie normalny poziom<sup>37</sup>. Konsekwencją takich katastrofalnych wylewów były zniszczenia i głód<sup>38</sup>. Nie dziwnego, że według nowej chronologii Davida Rohla właśnie wtedy dwunasta dyna-

stia upadła i Egipt wszedł w epokę chaosu, „drugi okres przejściowy”, a Nubia, podbita 300 lat wcześniej, zrzuciła egipskie jarzmo.

Katastrofa na Santorini tłumaczy również tajemnicze powstanie około 1650 roku p.n.e. nowego światowego mocarstwa – Myken – poza strefą dotkniętą klęską. Mykeńczycy czcili boginię-matkę o odsłoniętych piersiach, w której bez najmniejszych wątpliwości rozpoznajemy Inannę. Z jej pomocą Mykeńczycy nagłe zdobyli dominującą pozycję w handlu międzynarodowym i mogli stworzyć potężną armię.

Wreszcie wybuch na Santorini zbiegł się w czasie z panowaniem Hammurabiego, w latach 1656–1522 według nowej chronologii<sup>39</sup>. Według starej chronologii ten słynny władca Babilonu bezitostnie i bez żadnej wyraźnej przyczyny podbił swoich wcześniejszych sprzymierzeńców. Uznano, że dzięki jego podbojom powstało imperium babilońskie. Według nowej chronologii, związanej z katastrofą na Santorini, jego poczynania miały na celu wyłączenie odzyskanie władzy w okresie chaosu, kiedy głód przygnał wielkie fale imigrantów do Mezopotamii. Słynny Kodeks Hammurabiego – stela, którą władca ustawił w Sippar na północ od Babilonu – mógł być ostrzeżeniem dla imigrantów<sup>40</sup>. Taki scenariusz tłumaczy też, dlaczego Kodeks wymienia trzy grupy ludności – ludzi wolnych, niewolników i *miszkenu*. To ostatnie słowo o niejasnym znaczeniu interpretuje się zwykle jako kategorię ludności zależnej, ale może oznaczać nowych imigrantów<sup>41</sup>.

Napływ wielkiej liczby imigrantów stanowił poważne zagrożenie dla babilońskiej infrastruktury. W tych okolicznościach wiele miast podjęło próby niezależnienia się od władzy centralnej. Zagrożenie *status quo* było na tyle poważne, że Marduk postanowił wyposażyć Hammurabiego w potężną broń, która miała mu pomóc ponownie scalić państwo:

Z potężną bronią,  
którą Marduk zdobył swoje zwycięstwa,  
bohater [Hammurabi] pokonał w bitwie  
armie Esznuny, Subarta i Gutium (...).  
„Wielką Mocą Marduka”  
pokonał armie Sutiun, Turukku, Kami (...)<sup>42</sup>.

Pierwszym celem Hammurabiego było miasto Mari, które w 1531 roku p.n.e. (NC) zostało doszczętnie zniszczone<sup>43</sup>. Skala zniszczeń potwierdza wzmianki o potężnej broni Marduka. W Mari znajdujemy też wskazówki na temat sił stojących za ruchem niepodległościowym – miasto od dawna było związane z boginią Inanną. Tak więc Marduk musiał stawić czoło nowemu zagrożeniu ze strony Inanny – nie tylko w postaci Mari, ale i nowego królestwa Myken na północy.

## Katastrofa na Krecie

Okolo 1450 roku p.n.e. wielka katastrofa zniszczyła równocześnie wszystkie miasta na Krecie. Wspaniałe pałace Knossos, Fajstos i Kato Zakro zniknęły z po-



wierzchni ziemi. Miasta, które przez pięćset lat były potężnymi ośrodkami handlowymi, zostały doszczętnie spalone.

Skala zniszczeń była tak ogromna, że archeolodzy próbowali bezskutecznie wytłumaczyć je jakąś straszliwą klęską żywiołową<sup>45</sup>. Doskonale podsumowuje stan naszej wiedzy *The Times Atlas of World History*, który otwarcie przyznaje: „pryczyna tych zniszczeń jest nieznaną”<sup>46</sup>.

Jednak niektórzy eksperci – wprawdzie z oporami – przyznają, iż zniszczenia Krety mogło być dziełem rąk ludzkich. National Geographic Society ogłosiło, iż „obecnie dowody wskazują na podbój ze strony wojowniczych Mykeńczyków z kontynentalnej Grecji”<sup>47</sup>.

Te nieśmiałe próby zrzućenia winy na Mykeńczyków stanowią doskonały przykład tajemnic otaczających tę epokę dziejów ludzkości. Oczywiście musieli to być Mykeńczycy, ale nikt nie potrafił wyjaśnić, dlaczego dopuścili się tak straszliwych aktów przemocy.

Czy historia bogów może nam dostarczyć brakującego kontekstu historycznego? Jak wcześniej wspominałem, Mykeńczycy czcili boginię o odsłoniętych piersiach – Inannę. Była ona stronniczką Enlila i rywalką Enkitów. Czy Kreta mogła być niegdyś twierdzą Enkitów? Dowody na potwierdzenie tej hipotezy możemy znaleźć w kretańskiej religii, w której często powtarza się motywy bogini trzymającej dwa węże. Na rysunku 54 widzimy figurkę z Knossos, symbolizującą z pewnością Inannę nad Enkitami – bogami-wężami.

Rys. 54



Zniszczenie Mari przez Hammurabiego Inanna mogła potraktować jako wyzwanie, ale czy był to jedyny motyw, jakim się kierowała? Kultura kretańska została nam ważną wskazówką w postaci starożytnej legendy o Minotaurze. On pół-człowiek, półbyk miał być ponoć synem byka i żony króla Minosa. Jednak jeśli przypomnimy sobie, że byk był symbolem Enlilaitów, to możemy się dopatrzeć w le-

gendzie przekazu o uwięzieniu nie Minotaura, ale boga z krwi i kości. Grecki mit o Tezeuszu i Minotaurze wspomina również o spaleniu pałacu królewskiego, co może nawiązywać do zniszczenia minojskich pałaców około 1450 roku p.n.e. Wprawdzie pisarz wzbogacił pierwotną opowieść o mitycznej stworzenie, ale u jej źródła możemy znaleźć dzieje Inanny, spieszącej z pomocą uwięzionemu bogu.

## Masakra w Mohendźo-Daro

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Inanna zniszczyła Kretę, tajemnicza katastrofa miała miejsce również w Mohendźo-Daro, stolicy cywilizacji Indusu.

Siedemdziesiąt lat prac archeologicznych niewiele wniosło do historii Mohendźo-Daro. Wiadomo, że to miasto, podobnie jak inne w dolinie Indusu, weszło w okres schyłkowy około 2000 roku p.n.e., po szeregu powodzi. Jednak ostateczna klęska nadeszła nagle. Według National Geographic Society:

Szkielety rozrzucone na ulicach (...) wskazują, iż ostateczny cios miastu zadali najeźdźcy<sup>48</sup>.

Czołowy specjalista od cywilizacji doliny Indusu, sir Mortimer Wheeler, dorzucił do podobnego wniosku:

Patrząc na tę makabryczną scenę możemy dojść do wniosku, że – ponieważ siedemnaście szkieletów niewątpliwie należy do ostatniej fazy osadnictwa, a pozostałe prawdopodobnie także – mamy do czynienia z ofiarami ostatecznej masakry, po której Mohendźo-Daro przestało istnieć<sup>49</sup>.

Kto dokonał „ostatecznej masakry”? Wheeler sugerował, że Ariowie, ale według mojej teorii to właśnie Ariowie żyli w dolinie Indusu. Ponadto wszyscy archeolodzy zwracają uwagę na brak jakichkolwiek śladów cudzoziemców w Mohendźo-Daro i brak śladów najazdu w mieście Harappa, leżącym 560 kilometrów na północ<sup>50</sup>.

W 1979 roku David Davenport i Ettore Vincenti opublikowali klucz do rozwiązania tajemnicy Mohendźo-Daro<sup>51</sup>. Davenporta i Vincentiego zaintrygowały tak zwane czarne kamienie, którymi usiane jest całe stanowisko. Kiedy je zbadał, okazało się, że są to fragmenty ceramiki, stopione w niezwykle wysokiej temperaturze<sup>52</sup>. Według ich analizy, gliniane naczynia były przez krótki czas wystawione na działanie temperatury rzędu 1400 do 1600 stopni Celsjusza<sup>53</sup>. Następnie Davenport i Vincenti zbadałi głębsze warstwy Mohendźo-Daro i odkryli trzy główne fale zniszczeń, w promieniu do 1,5 kilometra od epicentrum eksplozji. Doszli do wniosku, że archeolodzy nie odkryli większej ilości szkieletów tylko dlatego, iż te, które znajdowały się bliżej epicentrum, wyparowały.

Kiedy zostało zniszczone Mohendźo-Daro? Archeolodzy wskazują połowę drugiego tysiąclecia – okres, kiedy została zniszczona również Harappa<sup>54</sup>. W tym

czasie miasta doliny Indusu chyliły się już ku upadkowi<sup>64</sup>, po cóż więc było niszczyć Mohendźo-Daro? Jedynym logicznym wyjaśnieniem może być rywalizacja między Inanną a Mardukiem oraz wygarzenia na Krecie. Zbombardowanie Mohendźo-Daro mogło być odwetem o ograniczonych skutkach – podobnie jak dla dzisiejszych supermocarstw, również dla starożytnych bogów nie miało wielkiego sensu wykorzystywanie w pełni potencjału militarnego.

## Nowa fala migracji

Podboje Hammurabiego, spalenie Krety i zniszczenie Mohendźo-Daro zapoczątkowały niezwykle ciąg wydarzeń, którego jak dotąd nikomu nie udało się rozwiązać. Wszystkie te wydarzenia zbiegły się około 1500 roku p.n.e., z uratowaniem Olmeków z Wyspy Wielkanocnej, pojawieniem się kultur andyjskich i był może przybyciem Majów do Mesoameryki<sup>65</sup>.

Najpierw chciałbym się zająć bezpośrednimi migracjami z Krety na wybrzeża Lewantu. Według hebrajskich pism Filistyni – odwieczni wrogowie Izraela – byli „resztkami z wyspy Kaftor”<sup>66</sup>. Większość naukowców identyfikuje Kaftor z Kretą, a zwłaszcza z nazwą *Keftiu*, jaką Egipcjanie określali Kretęczyków. To właśnie z Krety Filistyni wyemigrowali na nadbrzeżne równiny Kanaanu; powszechnie przyjmuje się, że ta migracja miała miejsce około 1500 roku p.n.e. – w tym samym czasie, kiedy została spalona Kreta<sup>67</sup>.

Kim byli ci Filistyni i jaką rolę odgrywali na Krecie? Pochodzenie z Kaftor czyni ich Kaftorim tylko w geograficznym, a nie rasowym sensie. Podobnie określenie „Filistyni” stanowi wskazówkę natury tylko geograficznej, ponieważ Księga Rodzaju (rozdział 10) wspomina o wcześniejszych Filistynach, od których pochodzi nazwa Palestyny<sup>68</sup>. Właśnie dlatego zazwyczaj uważa się Filistynów za plemię indoeuropejskie, a nie chamickie<sup>69</sup>. Jeśli tak, to Filistyni byli blisko spokrewnieni z Hurytami i możemy przypuszczać, że ich pobyt na Krecie miał związek z działalnością handlową. Źródła archeologiczne i pisane wskazują, iż Filistyni przybywający do Kanaanu mieli doskonałą organizację, silną armię i doświadczenie w handlu – wszystkie cechy indoeuropejskiej elity<sup>70</sup>.

Również Fenicjan uważa się za przybyszów z Krety. Nazwa pochodzi od słów *phoi-nix* – „palma daktylowa”, a została im nadana przez Greków dla odróżnienia od innych mieszkańców Kanaanu<sup>71</sup>. Fenicjanie osiedlili się na północ od Filistynów, wzdłuż wybrzeża dzisiejszego Libanu, gdzie założyli tak ważne miasta handlowe jak Tyr i Sydon, który był ich pierwszym miastem. Jego nazwa wskazuje na chamickie pochodzenie Fenicjan od pierwsorodnego syna Kanaanu, Sydona<sup>72</sup>.

Przeniemy się teraz na drugą stronę kuli ziemskiej, aby przyjrzeć się migracjom, jakie miały miejsce w obu Amerykach około 1500 roku p.n.e. Wszystkie te wędrówki odbywały się na zachodnim wybrzeżu, musimy więc szukać ich początku nad Indusem lub w Mezopotamii. Wędrowcy mogli być uciekinierami ze zniszczonego Mohendźo-Daro, albo też wyemigrowali w związku z podbojami Hammurabiego lub przeludnieniem.

W jakim miejscu Ameryki wylądowali? Archeolodzy podkreślają, że połowa drugiego tysiąclecia p.n.e. była kluczowym momentem w dziejach Ameryki Południowej – właśnie wtedy wyrosły, jakby spod ziemi, wysoko rozwinięte osady. Alan Kolata pisał o „eksplozji” kultury Titecaca<sup>73</sup>, na wybrzeżu peruwiańskim zaś nieznaną wcześniej kulturą wznosiła wielki pałac w Sechin<sup>74</sup>. Archeolodzy datują na ten okres również stanowisko Chavin de Huantar w Peru oraz pojawienie się Olmeków w Mesoameryce. Na zagadkę nagłych i szeroko rozpowszechnionych przemian zwrócił uwagę profesor Walter Krickeberg:

Najstarsze cywilizacje Ameryki pojawiły się nagle, bez śladów jakiegokolwiek okresu rozwoju, jak na przykład kultura Olmeków w Mesoameryce czy kultura Chavin w Andach. To niezwykle zjawisko można wyjaśnić jedynie impulsem z zewnątrz, który wywarł wpływ na starożytną Amerykę<sup>75</sup>.

Jak wyjaśniłem w poprzednim rozdziale, kultury Olmeków i Chavin powstały dzięki uratowaniu wygnańców z Wyspy Wielkanocnej, a zatem stanowiły „produkt uboczny” fali migracji. Kim byli tajemniczy ratownicy? Jedną z wielu niezwykłe interesujących południowoamerykańskich legend potwierdza uwagę Alana Kolaty o kulturowej eksplozji nad jeziorem Titecaca. Legenda ta opowiada o królu Atau, który przybył morzem z dwiema setkami kobiet i mężczyzn, po czym wyruszył z Rimac nad Titecaca. Legenda głosi, że przybysze dotarli nad jeziorem Titecaca i wynordowali białych ludzi, których tam zastali. Mieszkający nad jeziorem Titecaca Indianie Uru do dzisiaj opowiadają, iż ich przodkowie zostali pokonani i byli składani w ofierze przez najeźdźców; według Uru wydarzenia te miały miejsce „zanim słońce się ukryło”<sup>76</sup>, czyli przed 1390 rokiem p.n.e.

Oprócz tego nie możemy ignorować faktu, iż podobny zewnętrzny impuls miał około 1500 roku p.n.e. wpływ również na Oceanię<sup>77</sup>. Ponieważ Oceania leży na wschodnim szlaku wiodącym do Ameryki Południowej, nie dziwnego, że dotarła tam fala emigrantów o wysoko rozwiniętej kulturze.

## Sekretna tożsamość Jahwe

Skoro już ustaliliśmy, że katastrofy na Krecie i w Mohendźo-Daro wydarzyły się około 1450 roku p.n.e., wyjście Izraelitów z Egiptu w 1433 roku p.n.e. (patrz Załącznik A) nabiera zupełnie nowego znaczenia. Czy odczytany na nowo, właściwy kontekst historyczny może nam pomóc zrozumieć, dlaczego Hebrajczykami zaczęli się opiekować jeden bóg, Jahwe?

Znaczenie imienia Jahwe (niekiedy wymawianego Jehowa) od tysięcy lat było zagadką dla teologów – do tego stopnia, że obecnie pozostawia się to słowo nie tłumaczone, z przypisem „znaczenie niepewne”. Nie jest to jednak prawda, ponieważ znaczenie hebrajskich słów „*ehyeh aszer ehyeh*” jest zupełnie jasne – „jestem, który jestem”. Jak sugerowała Karen Armstrong, można to przetłumaczyć swobodnie jako „pilnuj swego nosa”<sup>78</sup>.

Dlaczego Jahwe tak zależało na zachowaniu w tajemnicy swojej tożsamości i czym się kierował, wyprowadzając Izraelitów z niewoli na Synaj? Po bliższym przyjrzeniu się wydarzeniom politycznym na Bliskim Wschodzie w 1433 roku p.n.e., znajdziemy odpowiedź na oba te pytania.

Krótko po zniszczeniu Krety, w wyniku napywu Fenicjan i Filistynów, wybrzeże Lewantu zostało poważnie przeludnione. Wykopaliska w Byblos potwierdziły zniszczenie tego miasta około 1450 roku p.n.e. (NC), po znacznym wzroście liczby ludności<sup>32</sup>. Wydarzenia z Byblos powtarzały się w kolejnych miastach na wybrzeżu, co zmusiło do migracji tajemniczy lud „Hyksosów”, który na ponad dwa stulecia opanował północny Egipt. Izraelici mieli zaangażować się w rozpaczliwą walkę o deltę Nilu.

Wówczas Jahwe postanowił skłonić ich, aby udali się jak najszybciej w jedyne bezpieczne miejsce – na Synaj, teren uważany za neutralny i niedostępny z powodu skażenia radioaktywnego. Czy ta ewakuacja wynikała z wcześniejszego przymierza z Abrahamem – jako zapłała za działalność szpiegowską – czy kryło się za tym coś więcej?

Z pewnością plan Jahwe nie miał na celu jedynie ocalenia Izraelitów. Dziesięcioro przykazań i nowe, szczególnie przepisy prawne zawarte w Księdze Wyjścia pozwalają przypuszczać, iż był rozczarowany ludźmi. Wydaje się, że irtyalow go zwłaszcza kult idoli i rozpowszechnienie wroźbiarstwa. Prawdopodobnie jego pozycyjnania miały na celu przywrócenie cnót i wartości dawnych Sumerów. Ale czasy się zmieniły. Pierwsi Sumerowie bezgranicznie ufali bogom, którzy ich zawsze chronili. Teraz, po tysiącach lat wojen i chaosu, ludzie byli niepewni i podejrzliwi. Dla Jahwe jedynym sposobem było zawarcie z ludźmi nowego przymierza; dlatego właśnie zabrał Izraelitów na 40 lat na Synaj. Tylko w ten sposób mógł się doczekać nowego pokolenia, nie skażonego egipskim politeizmem. Tylko przez monoteizm ludzie mogli odzyskać dawno utracony złoty wiek.

Wróćmy do imienia Jahwe. Przy dokładniejszej lekturze Księgi Wyjścia można dojść do wniosku, że Jahwe postępował według starannie obmyślonego planu, który przewidywał osiągnięcie trzech celów, poza uwolnieniem Izraelitów. Pierwszym z nich było osłabienie Egiptu na tyle, aby nie mógł już stanowić zagrożenia dla nowego monoteistycznego królestwa. Po drugie, Jahwe pragnął zdobyć reputację, która budziłaby respekt u wrogów Izraela<sup>33</sup>. Trzecim celem było zjednanie sobie lub zastraszenie Egipcjan, aby uzyskać od nich srebro i złoto. Te cenne metale były potrzebne do skonstruowania arki przymierza, przez którą Jahwe mógł się komunikować z ludem wybranym<sup>34</sup>.

Osiągnięcie wszystkich tych celów wymagało eskalacji „plag” nękających Egipt<sup>35</sup>. Aby ta psychologiczna gra zakończyła się sukcesem, faraon nie mógł znieść imienia boga, któremu musiał stawić czoło.

Faraon, nie znając prawdziwego imienia Jahwe, odrzucił prośby Izraelitów<sup>36</sup>. Gdyby wiedział, kto naprawdę jest jego przeciwnikiem, plan mógłby nie zostać zrealizowany. Tak więc faraon konsekwentnie ignorował klęski, jakie spadały na jego kraj. Do czasu zakończenia tej wojny psychologicznej Egipt stracił większość trzód, zbiorów, drzew owocowych, a nawet dzieci<sup>37</sup>. Egipcjanie byli tak rozwole-

zeni, że wysłali w pogoń za uciekającymi Izraelitami sześćset najlepszych rydwanów, w końcu pochłoniętych przez morze<sup>38</sup>.

Była jeszcze jedna ważna przyczyna, skłaniająca Jahwe do zatajenia prawdziwego imienia. Przypuścimy, że Jahwe był ważnym bogiem, dobrze znanym na Bliskim Wschodzie. Gdyby taki bóg chciał zacząć wszystko od początku, przywracając dawne wartości za pośrednictwem monoteistycznego królestwa, to najgorszą rzeczą, jaką mógłby zrobić, było zachowanie starego imienia, zwłaszcza jeśli było ono znane sąsiadnym ludom. Wyobraźmy sobie reakcję Izraelitów po dotarciu do Kanaanu, gdyby odkryli, że wrogowie czczą ich jedynego boga wśród wielu innych. I jak ci wrogowie mieliby się lękać Izraela, gdyby hebrajski bóg należał do ich własnego panteonu?

Jakie było imię najpowszechniej czczonego boga w tym regionie? Wprawdzie czczono tam Inanne pod imieniem Astarte oraz nieznanego boga, Dagana, ale najważniejszym bogiem był bez wątpienia Hadad, którego wielu utożsamia z Baalem. O popularności Hadada może świadczyć fakt, iż wielu królów nosiło wystawiające go imiona – na przykład Ben-Hadad Aramejszczyków, Hadad Edomitów i Hadadezer, wróg Dawida, by wymienić tylko kilku spośród nich. Ponadto głównym bogiem Hurytów, zajmujących dominującą pozycję w Lewancie, był Hadad, czczony jako Teszub; wielbili go również Hetyci. Najpotężniejszym bóstwem w obiecanej Izraelitom ziemi Kanaanu był zatem bóg burzy.

Prześledźmy teraz wskazówki na temat prawdziwej tożsamości Jahwe. Pierwszy ślad znajdziemy w Księdze Wyjścia:

Odezwał się Bóg do Mojżesza i rzekł: Jam jest Pan. Objawiłem się Abrahamowi, Izakowi i Jakubowi jako *El Szaddai*, lecz mojego imienia Jahwe im nie wyjawilem<sup>39</sup>.

Powyższy fragment potwierdza wzmianka o wcześniejszym spotkaniu z Abrahamem:

A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi i rzekł do niego: Jam jest *El Szaddai*, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały! Ustanowią bawiem przymierze między mną a tobą i dam ci bardzo liczne potomstwo<sup>40</sup>.

Te fragmenty nie pozostawiają wątpliwości, że imię Jahwe zostało po raz pierwszy użyte w czasie Wyjścia<sup>41</sup>. Twierdzenia teologów, iż imię Jahwe istniało w czasie przymierza z Abrahamem, w czasach Adama i Ewy, czy wręcz stworzenia nieba i ziemi, nie mają żadnego uzasadnienia. Są to raczej próby retrospektywnej redakcji monoteistycznej.

Co znaczy wcześniejsze imię Jahwe – *El Szaddai*? Słowo *szaddai* jest użyte w liczbie mnogiej, podobnie jak Elohim, i zazwyczaj tłumaczy się je jako „wszechmocny”, w znaczeniu boskiej doskonałości. W ostatnich latach jednak okazało się, że wywodzi się ono z akadyjskiego *šadu*, co znaczy „góry”. Zatem *El Szaddai* nie powinno się tłumaczyć „Bóg Wszchemocny”, lecz „Bóg Gór”<sup>42</sup>. Czy mówi nam to coś na temat tożsamości Jahwe?

W sumeryjskim panteonie istotnie znajdujemy bóstwo określane mianem boga gór. Był to ISZ.KUR, najmłodszy syn Enlila; jego imię znaczy „Ten z dalekich, górzyszych krajów”. Jak powiedziano w rozdziale 14, Iszkura nazywano również imieniem Adad, po hebrajsku Hadad<sup>60</sup>. Ponieważ Hadad/Teszub był najważniejszym bogiem Kanaanu, nie mógł założyć nowej monoteistycznej religii pod imieniem Adada ani Iszkura. Tak więc w bogu gór *El Szaddai* możemy rozpoznać Iszkura, który z konieczności stał się anonimowym Jahwe.

W poprzednim rozdziale zidentyfikowaliśmy jako posiadłości Iszkura górzyste obszary Taurusu, a później Andów, oraz ustaliliśmy, że wrócił on z Tiwanaku na Bliski Wschód około 2200 roku p.n.e. Wobec tego mógł się objawić jako *El Szaddai* w Sodomie i Gomorze w 2024 roku p.n.e. Wówczas jego starszy brat Nannar/Sin sprawował patronat nad Trzecią Dynastią z Ur.

Czy opisany w Biblii charakter Jahwe pasuje do Iszkura? Po pierwsze, jako stronnik Enlila odpowiada wizerunkowi biblijnego Boga – wrogo nastawionego do Babilonu, Egiptu i Marduka. Po drugie, Iszkur – pod różnymi imionami – był konsekwentnie przedstawiany jako bóg burzy ze słynnym symbolem pioruna, trójzębą lub rozwidłonej błyskawicy. Ta symbolika doskonale pasuje do sposobu, w jaki Jahwe zmusił Egipcjan do uwolnienia Izraelitów:

I wyciągnął Mojżesz łaskę swoją ku niebu, a Pan zesłał grzmoty i grad, i ogień spał na ziemi<sup>61</sup>.

Nie była to zwyczajna burza, lecz najstraszliwsza, jakiej doświadczył Egipt, w dodatku nadeszła w starannie wybranym momencie. Podobne zjawisko pomógł Samuelowi pokonać Filistynów:

Pan zagrzmiał donośnie nad Filistynczykami i wzbudził wśród nich popłoch i został pobici przez Izraela<sup>62</sup>.

W dodatku zarówno Iszkur, jak i Jahwe byli bogami gwałtownymi i skłonniymi do przemocy. W rozdziale 14 rozpozналиśmy Iszkura w Placzącym Bogu z Tiwanaku. Także Jahwe był bardzo uczuciowy i – jak sam przyznał – zazdrosny<sup>63</sup>, łatwo też tracił panowanie nad sobą. W czasie wyjścia z Egiptu Jahwe często groził swojemu ludowi zagładą:

Lecz ponieważ jesteś ludem twardego karku, sam nie pójdę pośród ciebie, aby cię nie wytepił po drodze<sup>64</sup>.

I Jahwe, i Iszkur nie wahał się użyć siły. Czasami Jahwe skazywał swoich nieposłusznych wyznawców na śmierć<sup>65</sup>, a niekiedy zsyłał ogień lub zarazę, by zniszczyć szmerzących Izraelitów<sup>66</sup>. Jego symbolem był byk, powszechnie znany w Ameryce Południowej jako symbol śmierci i zniszczenia. Pewne południowo-amerykańskie legendy opisują dzień, kiedy z nieba spadł strach, kiedy „dzikie zwierzęta” zaatakowały ludzi – później połącząc ten incydent z osobą Iszkura.

Podsumowując, mamy solidne podstawy, aby identyfikować Jahwe z Iszkurem. Zrozumielśmy też (w końcu – po tysiącach lat) dlaczego nazywał się tajemniczo „jestem, który jestem”. Rozumiemy motywy, jakimi się kierował Jahwe. Oto najmłodszy syn Enlila, którego wyznawcy z Tiwanaku zostali rozproszeni, powrócił do swoich posiadłości w Anatolii i zastał tam Hetytów. Bóg, który nigdy nie miał stałego własnego miasta ani ludu, wrócił i przekonał się, że jego imienia używa do swoich niecznych celów garstka wróżbitów i bałwochwalców.

Wreszcie, by rozwiązać ostatnie wątpliwości, możemy wyjaśnić, dlaczego Pan powiedział Mojżeszowi: „nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu”<sup>67</sup> i dlaczego można było widzieć tylko „chwałę” Jahwe<sup>68</sup>. Izraelici nie mogli oglądać twarzy Jahwe przede wszystkim dlatego, by nie sporządzili jego wizerunku i w ten sposób nie wyjawili jego tożsamości wrogom. Po drugie – bóg zajmował się swoimi sprawami w innej części świata.

Iszkur był bogiem obu Ameryk, a istnienie wizerunku boga burzy w Teotihuacán (około 1390 roku p.n.e.) świadczy o jego stałej obecności na tym terenie w okresie Wyjścia. Właśnie dlatego konieczne było skonstruowanie arki przymierza do utrzymania łączności z Synajem w latach 1433–1393 p.n.e. Teraz już możemy spojrzeć z perspektywy XX wieku i zorientować się, że Jahwe mówił do Mojżesza przez radio. W przeciwieństwie do wszechobecnego Duchowego Boga, bogowie z krwi i kości nie mogli być w dwóch miejscach równocześnie!

## Nieobecni bogowie

Jak dotąd udało nam się znaleźć dowody ciągłej obecności bogów na ziemi do połowy drugiego tysiąclecia p.n.e. Straszliwe zniszczenie Krety i Mohendźo-Daro nastąpiło około 1450 roku p.n.e.; prawdopodobnie również nieco wcześniejszy atak Hammurabiego na Mari (1531 rok p.n.e. NC) należy dopisać do tej listy. Krótko później, w 1433 roku p.n.e., ponownie widzimy boską interwencję w czasie wyjścia Izraelitów z Egiptu. O naturze interwencji Jahwe świadczył „słup ognia”, który prowadził Izraelitów<sup>69</sup>, dym i ogień towarzyszący lądowaniu na górze Synaj oraz potężne urządzenia komunikacyjne, które znamy pod nazwą arki przymierza.

Jednak najważniejszy jest fakt, iż Jahwe nie był fizycznie obecny w czasie Wyjścia, podobnie jak nie było go z Izraelitami, kiedy dotarli do „ziemi obiecanej” – Kanaanu. W tym czasie, w XIV wieku p.n.e., Jahwe przekazywał instrukcje za pośrednictwem arki przymierza, a wszelkich interwencji dokonywali jego posłańcy – biblijni „aniołowie”. Owi aniołowie nie byli postaciami mitycznymi ani duchowymi, lecz chodzącymi i mówiącymi istotami z krwi i kości, pełniącymi rolę służebną w stosunku do bogów. Skrzydła, które im dodano na późniejszych wizerunkach, były artystyczną interpretacją ich sposobu poruszania się<sup>70</sup>.

„Aniołowie” towarzyszyli Izraelitom, prowadzonym przez Jozuego, w czasie podbojów w Kanaanie, począwszy od zdobycia Jerycha około 1390 roku p.n.e. Runięcie murów Jerycha zostało potwierdzone przez archeologię, a mogło być wynikiem użycia boskiej technologii, opisanej nietechnicznym językiem jako „głos

trąb<sup>99</sup>. Jahwe polecił Izraelitom bezlitośnie mordować mieszkańców podbitych krajów<sup>100</sup>; cel tych poczynań stał się jasny wkrótce po śmierci Jozuego, kiedy Izraelici zaczęli zawierać małżeństwa ze swoimi wrogami. Ta praktyka szybko doprowadziła do powstania kultu innych bogów i pogwałcenia w ten sposób dwóch pierwszych przykazań Jahwe. Monoteistyczny eksperyment Jahwe spalił na panewce i kraje Filistynów, Kanaanecyzytów i Sydonian nie zostały podbite.

Warto zwrócić uwagę, że w czasie, kiedy Jahwe/Iszkur działał jako nieobecny bóg Izraelitów, również inni bogowie nie brali czynnego udziału w sprawach ludzkości.

Na przykład, rozpuszta bogini Inanna, gdziekolwiek się znalazła, pozostawiała po sobie spuszczoną w postaci posągów o odsłoniętych piersiach, ale na Krecie jej ślad się urywa.

Wydaje się, że również jej rywal, Marduk, zszedł ze sceny. Niedługo potężny Egipt, ojczyzna Marduka, był słaby i bezbronny wobec coraz straszniejszych „plag” Jahwe, krótko później zaś Deltę zajęli „Hyksosi”. Niewiele wiemy o owych Hyksosach; jedyną wskazówką jest ich nazwa. Dosłownie znaczy ona „królowie obcych górystych krajów<sup>101</sup>”. Moje badania wskazują jednak, że byli oni ponad wszelką wątpliwość indoeuropejskimi Hurytami, zmuszonymi do opuszczenia Lewantu z powodu przeludnienia. Fakt, iż hyksoskim władcóm udało się na dwa stulecia podporządkować Egipt, pozwala przypuszczać, iż Marduka, który mógłby ich wypędzić, nie było w tym czasie w kraju.

Tymczasem miasto Marduka w Mezopotamii, Babilon, było także zaskakująco bezbronne. W tym samym czasie, kiedy Hyksosi podbijali Egipt, na Babilon, wywołany przez Marduka, spadła nieoczekiwana klęska. Hetycki król Mursilis najechał miasto i wywoził jego skarby, wśród nich złote posągi Marduka i jego małżonki Sapanit. Reakcją na to świętokradztwo była niebezpośrednia interwencja Marduka – Babilon odbili Kasyci, tajemniczy lud przybywający z gór Zagros. Według konwencjonalnej chronologii nastąpiło to około 1595 roku p.n.e., a Kasyci władali Bliskim Wschodem przez czterysta trzydzieści osiem lat. Tak długie panowanie stoi w sprzeczności z faktem, iż Kasyci nie wywarli żadnego istotnego wpływu na kulturę<sup>102</sup>. Jednak nowa chronologia Davida Rohla rozwiązuje wszelkie zagadki, gdyż według niej Kasyci pojawili się około 1250 roku p.n.e. i panowali niecałe sto lat.

Pochodzenie i motywacja Kasytów od dawna stanowiły zagadkę dla naukowców, ponieważ nie zmieniali oni niczego w kulturze Babilonu (który podobno podbili), lecz po prostu utrzymywali *status quo*. Jak jednak widzieliśmy, owi Kasyci byli z całą pewnością górnikami z Tiwanaku, negroidalną rasą lojalną wobec Marduka. Nie najechali zatem Babilonu, lecz zajęli go, prawdopodobnie na rozkaz nieobecnego boga.

Oslabienie Babilonu zachwiała równowagę sił na Wschodzie. Pojawiło się nowe zagrożenie ze strony Asyryjczyków, którzy za panowania Salmanasara I zajęli około 1250 roku p.n.e. nową stolicę w Nimrud i ustanowili posterunek wojskowy w zrujnowanym Mari. Również Elamici odzyskali siły po najeździe Hammurabiego, o czym świadczy wzniesienie na cześć boga Inszuszanaka wspaniałego ziguratu w Czoga Zanbil – także około 1250 roku p.n.e. Elamici zaczęli organizować wy-

prawy wojenne przeciwko Babilonii i w 1170 roku p.n.e. zdobyli sam Babilon oraz miasto Aqar Quf, zbudowane przez Kasytów.

Tymczasem Egipt przeżywał okres świetności za panowania osiemnastej dynastii, po wypędzeniu Hyksosów około 1183 roku p.n.e. (NC)<sup>103</sup>. Pierwszy faraon tej dynastii nosił imię Jahmes, co znaczy „zrodzony przez boga Jah”. Jego następcami byli władcy imieniem Thotmes, czyli „zrodzony przez Thota”. Ci dwaj bogowie byli jedną i tą samą osobą, ponieważ Jah oznacza boga księżyca, którym niewątpliwie był Thot.

Wprawdzie można się dopatrywać w egipskim renesansie interwencji Thota, ale trudniej znaleźć dowody, które potwierdzałyby takie założenie. Przeciwnie – trzeba podkreślić, że Thot był pacyfistą, bogiem równowagi, który nie opowiadał się po żadnej stronie w konflikcie między bogami. Jeśli Thot rzeczywiście był interweniował, żeby naprawić zniszczenia spowodowane przez Iszkura w 1433 roku p.n.e., z pewnością musiałoby to nastąpić znacznie wcześniej niż w XII wieku p.n.e. Wydaje się zatem bardziej prawdopodobne, iż Egipcjanie odwoływali się do nieobecnego boga, a wypędzenie Hyksosów było wyłącznie ich własną zasługą.

Wszystkie dostępne nam dowody świadczą, iż w latach 1450–1000 p.n.e. bogowie przemieścili się z Bliskiego Wschodu (Starego Świata) do Ameryki (Nowego Świata), gdzie możemy znaleźć ślady ich pobytu i działalności w Teotihuacán około 1390 roku p.n.e. Wygląda na to, że Marduk, Inanna i Jahwe (Iszkur) trzymali się z boku, prowadząc rozmyślnie politykę niezaangażowania. Czyż nie mogli, że po eskalacji konfliktu i zniszczeniu pałaców Krety i Mohendźo-Daro starsi, że nowi przywołać młodszych wojowniczych bogów do porządku?

## Świątynia w Jerozolimie

Po pięćdziesięciu latach wielbienia Thota egipscy faraonowie wrócili do kultu Marduka (Amona). Nie jednak nie wskazuje na to, iż Marduk był fizycznie obecny w Egipcie. Przeciwnie, w 1022 roku p.n.e. (NC) miało miejsce niezwykłe istotne wydarzenie. Po trzech latach panowania faraon Amenhotep IV nieoczekiwanie zmienił swoje imię na Echnaton i wprowadził religię monoteistyczną. Za panowania Echnatona urywają się wszelkie wzmianki o Amonie i zastępuje go „DINGIRA”, uważany za przejaw kultu Atona, dysku słonecznego.

W zrozumieniu tego okresu pomagają nam tak zwane „Listy z Amama” – korespondencja wymieniana przez Echnatona z sojusznikami z Aszkelonu, Gazy, Aszdod, Ekron, Jerozolimę i z kasyckiego miasta Kar-Dunias<sup>104</sup>. O tym, jak bliskie były te związki, może świadczyć fakt, iż Echnaton poślubił zarówno hurycką księżniczkę imieniem Tadahepa, jak i córkę kasyckiego króla Burnaburiasza II<sup>105</sup>.

Ta podjęta przez Filistynów próba wejścia do Egiptu „kuchennymi drzwiami”, z pomocą Echnatona, przetrwała zaledwie trzynaście lat. Tutanchamon odszedł od polityki Echnatona i ogłosił go heretykiem. Jednak w tym krótkim okresie równowaga sił w Lewancie uległa poważnej zmianie. Przed Echnatonem Egipt prowadził politykę defensywnego ekspansjonizmu w sojuszu z Hurytami<sup>106</sup>. Teraz Lewant

stał się polem bitwy między Filistynami a armią rozbójników zwanych „Habiru”. Jak dowiódł David Rohl, tą świetnie zorganizowaną armią Habiru z listów amarneskich kierował Dawid – przyszły król Izraela, a co ważniejsze – przyszły zdobywca Jeruzolimy<sup>98</sup>.

Kto zajmował Jeruzolimę, zanim zdobył ją Dawid? Według „Listów z Amarna” mieszkańcami miasta byli Jebuzyci, których władca był sojusznikiem Echnatona i innych władców filistyńskich. Ten sojusz można wyjaśnić wspólnym, indoeuropejskim pochodzeniem, jako że król Jeruzolimy nosił imię Abdiheba – „sługa Heby”, huryckiej bogini.

Ponadto dowiedziono, że Jebuzyci i Hyksosi to jedno i to samo plemię. Egipski historyk Manethon napisał, że Hyksosi po wypędzeniu z Egiptu „zbudowali miasto w kraju zwanym teraz Judeą (...) i nazwali je Jeruzolimą”<sup>99</sup>. Według „Listów z Amarna” jebuzycka nazwa Jeruzolimy brzmiała „Tianna” – znajdujemy tu wyraz ich częściowo sumeryjskiej kultury, ponieważ nazwa ta bez wątpienia wywodzi się z sumeryjskich słów TI i AN, oznaczających „życie” i „niebo”. Co więcej, w nazwie TI.AN.NA pobrzmiewa echo Tiwanaku, co pozwala przypuszczać, iż Jebuzyci pełnili wcześniej funkcję nadzorców prac na tym stanowisku.

Według nowej chronologii Dawid zdobył Jeruzolimę w ostatnim roku panowania Echnatona, kiedy Egipt nie był już potęgą militarną. Czy bóg Jahwe przyłożył rękę do tych podbojów? Łatwość, z jaką Dawid zajął miasto przez jego system tuneli prowadzących wodę, wskazuje, że musiał mieć wewnątrz jakiegoś źródła informacji. Ponadto może być istotnym fakt, iż rywal Dawida, król Saul, nigdy nie wzywał Jahwe przez arkę przymierza<sup>100</sup>, co najprawdopodobniej czynił Dawid. W Pierwszej Księdze Samuela Dawid wzywał Pana za pomocą specjalnego urządzenia zwanego *efod* i otrzymał odpowiedź<sup>101</sup>. Czy boski plan przewidywał zdobycie Jeruzolimy?

Z naszej perspektywy może się wydawać, iż głównym celem zdobycia Jeruzolimy było zbudowanie „świątyni” dla Jahwe. Jej szczegółowe plany, zawarte w Pierwszej Księdze Królewskiej, są bardzo tajemnicze i moim zdaniem świadczą, iż chodziło raczej o skomplikowane urządzenie techniczne, niż prosty ołtarz dla nieobecnego boga.

Wszystko znacznie nabiera sensu, jeśli przyjmniemy, że Salomon zbudował świątynię w 953 roku p.n.e.<sup>102</sup> Przeciwnie w 952 roku p.n.e. Marduk/Amon znowu pojawił się w Egipcie! Po czterystu pięćdziesięciu latach jego nieobecności powien faraon nieoczekiwanie przyjął imię Ramzes, co znaczy „Re zrodził go”. W 963 roku p.n.e. (NC) na tron wstąpił najsylniejszy ze wszystkich faraonów – Ramzes II (Wielki). A pierwszym zadaniem Ramzesa, po odparciu Hetytów do Kadesz, było zdobycie Jeruzolimy. Zatem spłodzowanie świątyni miało miejsce w 925 roku p.n.e. (NC), zaledwie dwadzieścia jeden lat po jej ukończeniu<sup>104</sup>.

Jeśli nie było to dziełem przypadku, to nasuwa się wniosek, że Jahwe/Iszkar złamał zakaz mieszania się do polityki i został ukarany przez Marduka (za pośrednictwem Ramzesa). Z Biblii jasno wynika, iż za pomocą arki przymierza Jahwe był na bieżąco informowany o rozwoju wydarzeń. Możliwe, że kampanie Dawida, ułatwione przez polityczne osłabienie Egiptu pod panowaniem Echnatona, dały

mu wyjątkową okazję do odzyskania władzy nad Starym Światem. Czy mógłby wybrać lepszy cel niż Jeruzolima – dawne centrum kontroli lotów, z pewnością bardziej święte niż sam Babilon?

## Asyryjska zagadka

Kolejne ważne wydarzenie w historii Jeruzolimy miało miejsce ponad dwa stulecia później, w 689 roku p.n.e. W tym czasie Starym Światem władali Asyryjczycy. Podbili oni Babilończyków i Elamitów oraz wysiedlili Izraelitów z ich północnego królestwa Samarii. Tymczasem Huryci ostatecznie opuścili Lewant i przenieśli się w spokojniejsze okolice na północnym wschodzie, nad jeziorem Van. Wydaje się, że nikt nie był w stanie oprzeć się naporowi potęgi militarnej Asyrii, którego kulminacją miała wkrótce nastąpić w postaci podboju Egiptu przez Asarhaddona i jego następcę Aszurbanipala.

Kim byli Asyryjczycy i dlaczego nagle zaczęli wcielać w życie tak bezlitosny program ekspansji? Początkowo byli emigrantami z Sumeru i, w głównej mierze, stronnikami Inanny. Ale to było ponad tysiąc lat wcześniej – teraz ich religia opierała się na kulcie pierwszej trójcy świętej – synkretycznego boga imieniem Aszur, na którego składali się bóstwa Anar, Bel i Ea (sumeryjscy Anu, Enlil i Enki). Oprócz tej trójki Asyryjczycy czcili pomniejszą trójcę – Sina, Szamasza i Rammana lub Iszar.

Wiara Asyryjczyków sumeryjską triadę bóstw wskazuje, iż nie pozostawali pod opieką żadnego konkretnego boga. O nieobecności bogów w Asyrii świadczą też podjęta w 689 roku p.n.e. przez asyryjskiego króla Sancheryba próba zdobycia Jeruzolimy. To właśnie wtedy Sancheryb chętnie się, iż nie ma potężniejszego boga niż asyryjska armia. Ale Sancheryb nie zdążył wypowiedzieć tych słów do końca, gdy objawili się bogowie...

I stało się tej samej nocy, że wyszedł anioł Pański i pozbawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy<sup>105</sup>.

I tym razem byli to raczej emisariusze bogów niż sami bogowie. Czy zagłada Asyryjczyków opisana w Biblii była wydarzeniem historycznym, kolejnym świadectwem straszliwej technologii bogów? Jeden ważny szczegół wskazuje, iż tak właśnie mogło być. Przed atakiem anioła król Jeruzolimy zbliżył się do urządzenia komunikacyjnego, znanego nam jako arka przymierza (wówczas już umieszczona w świątyni), i powiedział:

Panie, Boże Izraela, który siedzisz na cherubach (...),  
Przysłuchaj się słowem Sancheryba, które on przysłał, aby urządził Bogu żywemu (...)<sup>106</sup>.

W tym samym roku, w którym podjął zakończoną niepowodzeniem wyprawę na Jeruzolimę, Sancheryb rozprawił się z ostatnim z szeregu powstań, jakie wybuchły w Babilonie. Tym razem jego żołnierze brutalnie spłodowali miasto<sup>107</sup>. Jed-

nak nawet tak okrutne postępowanie nie powstrzymało Babilończyków przed ponownym buntem pięćdziesiąt lat później. To właśnie wtedy nadszedł tajemniczy koniec imperium asyryjskiego:

W roku 639 używają się źródła do dziejów Asyrii (...). Nie potrafimy przedstawić żadnego wyjaśnienia tego dziwnego milczenia. Zatrważająco nagle imperium przestało istnieć<sup>108</sup>.

Kto stał za upadkiem Asyrii? Wskazówkę mogą stanowić imiona zbuntowanych królów Babilonu. Przywódcą rebelii był Nabopalasar, po nim zaś na tron wstąpił jego syn Nabuchodonozor – oba imiona nawiązują do boga Nabu, syna Marduka<sup>109</sup>.

Czy bogowie zdecydowali się na interwencję, aby położyć kres aragancji i barbarzyńskim Asyryjczykom? Czy przekroczyli oni granice tolerancji bogów? Co ciekawie, jednym z ostatnich posunięć Asyryjczyków było zniszczenie w 640 roku p.n.e. królestwa Elamitów (wyznawców Ninurty), po brutalnym ataku na Egipt (664 p.n.e. NC). Dlatego Asyryjczycy mieli niewielu sprzymierzeńców wśród bogów.

Dopóki historycy nie przedstawią żadnego przekonującego wyjaśnienia, musimy brać pod uwagę możliwość, że za nagłym upadkiem Asyryjczyków stał – bezpośrednio lub pośrednio – bóg Nabu.

## Ezechiel i Nowa Świątynia

Być może nigdy nie dowiemy się, czy Nabu istotnie wspierał Babilon, ale wiemy na pewno, że Babilończykom udało się opanować konkurencyjne miasto – Jerozolimę. W 597 roku p.n.e. królami Jerozolimy byli ludzie mianowani przez Babilończyków, a izraelska elita została wypędzona. W 586 roku p.n.e. Izraelci wzniciło powstanie, bezlitośnie zdławione przez babilońskiego króla Nabuchodonozora II. Spalił on jerozolimską świątynię, zdemolował budowle i mury miejskie oraz zrabował skarby. Jednocześnie Nabuchodonozor doprowadził Babilon do rozkwitu, między innymi budując słynne wiszące ogrody. Może się wydawać dziwne, iż rywalizujący bogowie pozwolili, aby losy Jerozolimy i Babilonu potoczyły się tak różnymi torami.

Jednym z Izraelitów wywiezionych z Jerozolimy do Babilonu w 597 roku p.n.e. był kapłan imieniem Ezechiel – ten sam, którego „wizje” statków kosmicznych opisałem w rozdziale 1. Precyzyjne techniczne opisy sporządzone przez Ezechiela stanowią dowód jego prawdomówności. W 572 roku p.n.e. Ezechiel został „aniosiony” przez „Ducha” Pana i zabrany „do świątyni”<sup>110</sup>. Czytając tłumaczenia Biblii odnosimy wrażenie, że chodzi o Świątynię Salomona w Jerozolimie, ale przecież ta świątynia została zniszczona czterdzieści lat wcześniej. Poza tym wiele szczegółów, o których wspomina Ezechiel, jak choćby rzeka płynąca od świątyni do morza, nie pasuje do topografii Jerozolimy. W rzeczywistości, jeśli przeczytamy hebrajski oryginał biblijnego tekstu, okaże się, że dla Ezechiela nowe otoczenie, w którym się znalazł, było całkowicie obce<sup>111</sup>. Gdzie więc znajdowała się świątynia, do której zabrano Ezechiela?

Świątynia pasująca do opisu Ezechiela istnieje w Chavin de Huantar w Andach. Wielu uczonych zwróciło uwagę na zadziwiające podobieństwa między Chavin a świątynią opisaną w Biblii, począwszy od położenia Chavin w bardzo wysokich górach, na wysokości ponad 3 tysiące metrów<sup>112</sup>. Oprócz tego świątynia w Chavin jest zorientowana według stron świata, a jej główna brama jest zwrócona na wschód – dokładnie tak, jak to opisał Ezechiel. Na koniec Ezechiel zaobserwował rzekę wypływającą spod południowej strony świątyni, płynącą na wschód i wpadającą do morza. Jak napisałem w rozdziale 3, w czasie wykopalisk w Chavin de Huantar archeolodzy odkryli sieć podziemnych tuneli, którymi płynęła woda z rzeki Wacheqsa przez obszar świątyni do rzeki Mosna, opływającej lukiem od południa zagłębiony plac (rysunek 10). Mosna wpada do rzeki Puchka, ta z kolei łączy się z Maranon, a dalej z Amazonką, która na koniec wpada do morza na wschodzie, jak opisał Ezechiel.

Nasuwa się zatem zaskakujący wniosek, iż Jahwe zamierzał zbudować w Peru kopię swojej świątyni w Jerozolimie, zniszczoną czterdzieści lat wcześniej. Ponadto jego ambitne plany sięgały daleko poza Chavin; gdyby było inaczej, po cóż przemierzyłby Ezechiela setki tysięcy kilometrów, aby precyzyjnie zmierzył świątynię w Chavin? Zamiary Jahwe zostały jasno przedstawione w Księdze Ezechiela:

A ty, synu człowieczy, opisz domowi izraelskiemu świątynię, jej wygląd i jej plan, aby się wstydziło swoich przewinień. A gdy będą się wstydziło wszystkiego, co uczynili, narysuj świątynię (...) i wypisz to przed ich oczami, aby przestrzegali wszystkich jej ustaw (...)<sup>113</sup>.

Jeśli wszystko to nie było dziełem przypadku, to rysuje się nam obraz podjętej przez Iszkura/Jahwe rozpaczliwej próby odzyskania aurytety wśród bogów. Czy próba ta zakończyła się niepowodzeniem? O ile nam wiadomo, rodakom Ezechiela nigdy nie udało się zbudować repliki Chavin de Huantar. Jeśli zaś idzie o samo Chavin, to wszystko, co mogło tam wcześniej istnieć, zostało zniszczone i zabudowane w okresie 500–200 p.n.e.<sup>114</sup> Wykopaliska pod zagłębionym placem mogłyby dać bardzo interesujące rezultaty.

Czym właściwie była ta zwana świątynia, którą Iszkur zbudował w Chavin? Jeśli potraktować dosłownie opis biblijny, to nie mamy do czynienia ze świątynią w tradycyjnym rozumieniu tego słowa, lecz raczej jakimś obiektem o konkretnym technicznym przeznaczeniu. Pewną wskazówkę może stanowić Stela Raymond (rysunek 45), jak się uważa, wykuta w Chavin około 500 roku p.n.e., niedługo po wizycie Ezechiela. Stela przedstawia Iszkura w postaci byka, stojącego pod czrym, co wygląda jak stylizowana rakietka...

## Dzień Jaguara

Chciałbym się teraz skoncentrować na kulturze, legendach i zabytkach z kontynentu amerykańskiego, które nieustannie przypominają o zniszczeniu ludzkości

przez bogów. Spróbuj dowiedzieć, że tradycja ta ma swoje źródło w wydarzeniach, jakie zagrały się w Chavin de Huantar w VI wieku p.n.e.

Najśłynniejszym azteckim zabytkiem jest wielki „Kamień Słońca”, znaleziony w Tenochtitlan, stolicy Azteków, a obecnie wystawiony w muzeum w mieście Meksyk (plansza 61). Uważa się, że cztery prostokątne panele otaczające twarz pośrodku symbolizują cztery wielkie okresy (czyli „słońca”) azteckiej historii<sup>17</sup>. Każde słońce zostało określone przez zjawisko, które doprowadziło do jego końca. Według azteckich legend pierwsze słońce skończyło się za sprawą wody, drugie – wiatru, trzecie – trzęsień ziemi i burz, czwarte zaś – jaguara. Sami Aztekowie twierdzili, iż żyją w piątym słońcu. Na jego początku przybyli do swojej ojczyzny, prowadzeni przez boga Huitzilpochtli.

Wielokrotnie podejmowano próby wyjaśnienia azteckich „słońc”, ale zawsze największy problem stanowiła długość tych okresów. Moim zdaniem jednak wyjaśnienie trzech pierwszych Słońc jest zupełnie proste. Pierwsze słońce skończyło się za sprawą wody, a zatem musi chodzić o wielki potop w 10 983 roku p.n.e. Drugie słońce zakończył wiatr – wyraźnie nawiązanie do zniszczenia za pomocą broni nuklearnej w 2024 roku p.n.e. krajów, z których pochodzili pierwsi Amerykanie. Koniec trzeciego słońca wśród burz i trzęsień ziemi to oczywiście kosmiczne zjawisko z 1390 roku p.n.e., które sprawiło, że Ziemia przestała się kręcić wokół własnej osi, a z nieba spadały kamienie<sup>18</sup>. Aztekowie twierdzili, iż bóg o postaci upierzonego węża, Quetzalcoatl, przybył na początku czwartego słońca, czyli około 1390 roku p.n.e. Jest to zgodne z moją hipotezą, iż bogowie przenieśli się do Nowego Świata po wydarzeniach, jakie miały miejsce około 1450 roku p.n.e.

Jakiś czas po 1390 roku czwarte słońce zakończyło się za sprawą „jaguara”. Z tej tradycji wywodzą się liczne kultury religijne w obu Amerykach, otaczające czcłą zębate zwierzęta. Na przykład, kapłani Majów bywali przedstawiani w skórach jaguarów; jeden z najsłynniejszych kapłanów nosił imię Balam, co znaczy w mie-

Rys. 55



scowym języku właśnie „jaguar”. Ekspersi sądzą, że początków tego kultu należy szukać w Chavin de Huantar, gdzie – według National Geographic Society – „czczono jako bogów jaguary i inne drapieżniki z dzungli”<sup>17</sup>. Ta religia znalazła wyraz w postaci licznych przedstawień stworzeń przypominających byki o wyszczerzonych kłach, jak widać na rysunkach 9 i 45.

Opowieści o jaguarze są związane z inną legendą, według której ludzkość została zaatakowana przez „dzikie bestie” w czasie chaosu i wojny między bogami. Do legendy o dzikich bestiach nawiązują dzwonne kamienne rzeźby, od dawna stanowiące zagadkę dla naukowców. Szczególnie dobre przykłady możemy znaleźć w El Baul w Gwatemali. Tamtejszy „monument 27” przedstawia postać ziejącą ogniem i trzymającą w dłoniach coś, co wygląda jak granaty (rysunek 55). Jej ludzkie ciało jest połączone z głową w helmie zaopatrzonym w okulary i paszczę dzikiej bestii. U stóp tej istoty kroczy mniejsza figurka człowieka, składającego ofiarę zwierzęciu podobnemu do jaguara.

Niedaleko El Baul, w Santa Lucia Cotzumalhuapa, podobna scena została wryta na steli znajdującej się obecnie w Berlinie. Stela przedstawia ludzi różnych ras patrzących w niebo i składających jakąś trudną do zidentyfikowania ofiarę spadającemu z góry bogu. Wizerunek takiego nurkującego boga często występował w kulturze późniejszej Mezoameryki – dwa przykłady z kultury Majów przedstawia rysunek 56. Wprawdzie eksperci interpretują te przedstawienia jako „zachodzące słońce” lub „bogów-pszczoły” (poważnie!), ale wydaje się bardziej prawdopodobne, iż symbolizują one jakieś zagrożenie z nieba.

Rys. 56



Podobne zagrożenie z nieba było często przedstawiane w azteckiej stolicy Tenochtitlan, gdzie archeolodzy znaleźli dwa wielkie posągi strzegące Świątyni Orłów. Owe imponujące posągi przedstawiają straszliwych ludzi-orły (czyli bogów) o ludzkich twarzach, wylaniających się z dziobów gigantycznych ptaków.

Artystyczne łączenie ludzi i zwierząt (zwane zoomorfizmem) było powszechnie w starożytnych amerykańskich kulturach. W Quiringua, mieście Majów w południowej Gwatemali, muzeum na wolnym powietrzu zawiera jedną z najdziw-



niejszych na świecie kolekcji kamiennych rzeźb. Owe zoomorficzne wizerunki prezentują trzeci aspekt – maszyny. Jeden z odwiedzających to stanowisko tak opisał swoje wrażenia:

Ogromny potwór pochodzący od nieznanego zwierzęcia, z wielkimi ostrymi pazurami, zawsze z głową lub torsem człowieka w paszczy, nie wyglądający jakby pożerał tę osobę, lecz jakby ona jechała wewnątrz potwora<sup>19</sup>.

W San Augustin w Kolumbii, na dziesiątkach stanowisk nie znanej nam kultury, dominuje trzysta dwadzieścia monolitycznych kamiennych rzeźb. Rzeźby te są tak przerażające, że w 1758 roku pewien franciszkanin napiętnował je jako „dzieła szatana”. Na szczęście przetrwały i dzisiaj są ozdobą muzeum. Wiele posągów ma dwa poziomy, jak widać na rysunku 57, przedstawiającej dwumetrowego człowieka-jaguara, na którym wspiera się ptak-jaguar o ostrych zębach. Gdzie indziej przerażająca postać z ludzką czaszką zawieszoną na szyi siedzi pod kamiennym sklepieniem, inne posągi zaś przedstawiają monstra pożerające małe figurki ludzi. Jedną z książek prezentuje naukowy pogląd na temat San Augustin:

Najciekawszymi rzeźbami są posągi ludzi o kocich rysach, zwłaszcza kłach, łapano przez uczonych z kultem jaguara<sup>20</sup>.

Rys. 57



Inne fantastyczne połączenie maszyny i człowieka odkryto na peruwiańskim wybrzeżu. Niewielka ceramiczna figurka kultury Moche wyobraża straszliwie wyglądające, dwunogie zwierzę z czymś w rodzaju komina na głowie (rysunek 58). Potwór obcina głowę człowiekowi, co jest częstym motywem w tym regionie.

Rys. 58



Wydaje się, że również Olmekowie w Mesoameryce zostali zaatakowani przez dzikie zwierzęta. Archeolodzy twierdzą, że Olmekowie praktykowali kult jaguara w mieście Teopantecuanitlan, a niektórzy wręcz nazywają ich „Judem jaguara”<sup>21</sup>. Wiele olmeckich dzieł sztuki wyobraża dziecięcą postać o rozdwojonej głowie i zębatej paszczy, jak na przykład jadeitowa figurka, widoczna na rysunku 59.

Rys. 59



Co próbowali nam powiedzieć starożytni artyści? Czy istotnie zagłada nadeszła z nieba, a wizerunki „dzikich zwierząt” przedstawiają bogów atakujących ludzi w pojazdach powietrznych? Krótko mówiąc – czy ludność Ameryk została uwikłana w wojnę między bogami?

Nie ulega wątpliwości, że w kulturach Ameryki Południowej i Mesoameryki przetrwała pamięć o stosunkowo niedawnym zwycięstwie Enlilitów nad Enkitami.

Godłem państwowym współczesnego Meksyku jest orzeł trzymający dziobem i szponami węża (rysunek 60), a wiemy, że wąż był symbolem Enkitów.

Rys. 60



Na dawnym terytorium Majów odkryto maskę przedstawiającą boga-jaguarą zaskakającego kły na wężach (rysunek 61).

Rys. 61



Jedną z najważniejszych rzeźb w San Augustin w centralnej Kolumbii wyobraża ptaka z wężem w dziobie (rysunek 62). Symbolika wszystkich tych wizerunków jest spójna i nietrudna do zrozumienia.

Podobną symbolikę wyraża piramida w Chichen Itza (plansza 62). O godzinie piątej po południu w dniach wiosennej i jesiennej równonocy cień przesuwa się w dół piramidy, jak wijący się wąż. Po dotarciu na dół rozpoczyna drogę z powrotem w górę. Powszechnie przyjmuje się, że to zjawisko ma symbolizować przybycie, a następnie odejście boga-węża. Tymczasem wewnątrz piramidy, u szczytu wąskich schodów, Toltekwie zbudowali małą kaplicę poświęconą jaguarowi. Zatem i tutaj możemy znaleźć symbol wyższości jaguaru nad węzami Enkitów.

Kiedy rozegrała się owa wojna bogów? Piąte azteckie słońce, oznaczone jaguarem, zaczęło się jakiś czas po czwartym słońcu, w 1390 roku p.n.e., ale kiedy dokładnie? Czy możemy ten okres połączyć z Iszkurem/Jahwe, zniszczeniem świątyni w Jerozolimie i wizytą Ezechiela w nowej świątyni w Chavin de Huantar?

Rys. 62



Naszą pierwszą wskazówkę stanowi aztecka legenda. Aztekowie nazywali boga wojny Huitzilpochtli; zwykle przedstawiali go z potężną bronią i twierdzili, iż pewnego razu pokonał w bitwie czterystu pomniejszych bogów. Inna legenda, być może odnosząca się do tego wydarzenia i tego samego boga, głosi, iż bóg imieniem „Dymiący Zwierciadło” pokonał upierzonego boga-węża, Quetzalcoatlą, w Tula – na północ od Teotihuacán – i w ten sposób położył kres jego panowaniu. Archeolodzy kopiący w Teotihuacán wszędzie znajdowali wizerunki boga barzy, Iszkura; pozwala nam to przypuszczać, iż Iszkur i Huitzilpochtli to jedna i ta sama osoba.

Legendzie o Dymiącym Zwierciadle odpowiada inna opowieść, mówiąca o tym, iż Quetzalcoatl opuścił Mesoamerykę po wojnie między bogami. Bóg-wąż wyruszył z grupką towarzyszy z Tula na Jukatan, a stamtąd pożegłował na wschód na „węzowej tratwie”<sup>121</sup>. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach Ameryki, ponieważ Quetzalcoatl obiecał, że wróci. Data powrotu została ustalona według świętego kalendarza liczącego 260 dni, który w połączeniu z 365-dniowym rokiem dawał święty cykl 52 lat. Odtąd mieszkańcy Mesoameryki liczyli lata i oczekiwali powrotu Quetzalcoatlą za każdym razem, gdy dobiegał końca 52-letni cykl.

Ponieważ obietnica Quetzalcoatlą miała kluczowe znaczenie dla tego cyklu, można przypuszczać, iż 260-dniowe lata (od których był uzależniony święty cykl) zaczęły być liczone od daty jego odplynięcia. Niezwykle istotny jest zatem fakt, iż najwcześniejsza data związana z tym cyklem, jaka została znaleziona w Meksyku, odpowiada 500 rokowi p.n.e. Możemy na tej podstawie przyjąć, że Quetzalcoatl odszedł w 552 roku p.n.e. Czy tylko przypadkiem datę wojny między bogami dzieli zaledwie osiemnaście lat od wcześniejszej podróży Ezechiela do Chavin de Huantar?

Dalszych dowodów dostarcza nam archeologia. Wprawdzie daty są nieco niepewne, ale chronologia San Augustin i Chavin de Huantar ma oparcie w połowie VI wieku p.n.e.<sup>121</sup>, kiedy zaobserwowano też początki kultu jaguara. Ten okres pokrywa się również dokładnie ze zjawiskiem zwanym El Niño, które wywołało ogromne przemiany społeczne i kulturowe w Ameryce Południowej<sup>122</sup>. Zławsza osady na peruwiańskich wybrzeżu nieoczekiwanie upadły, Chavin zaś również nagle rozwinęło się jako wielki ośrodek religijny. Archeolodzy nie są pewni, jakie było tło El Niño, ale jeśli zestawimy wszystkie znane nam fakty, okaże się, że siła, która sprawiła je w ruch była wojna bogów, zapoczątkowana w Chavin de Huantar.

W jaki sposób ludzkość uwikłała się w ten konflikt? Nie możemy być tego do końca pewni, ale pewną wskazówkę znajdujemy w późniejszej świątyni w Chavin. Jak napisałem w rozdziale 3, rzeźbę El Lanzon umieszczono w sercu świątyni, jakby pragnąc ją ochronić przed jakimś wrogiem. Ponadto mury świątyni zostały tak skonstruowane, aby uniemożliwić wejście do niej wysokim ludziom. Czy owym tajemniczym wrogiem mogła być grupa czarnych niewolników, którzy przybyli do Chavin około 1450 roku p.n.e.? Według przedinkaskiej legendy, o której pisałem w poprzednim rozdziale, „giganci” wyruszyli w góry, obalili swoich bogów, po czym zostali zniszczeni. Możliwe, że ten lud, blisko spokrewniony z Olmekami, został przez Iszkura zmuszony do zbudowania „świątyni”, a później dopuścił się jakiegokolwiek aktu sabotażu. Jeśli nastąpiło to za namową innego boga, to możemy zrozumieć, dlaczego zarówno ludzie, jak i bogowie byli zaangażowani w konflikt.

Wszystko wskazuje, że to właśnie Iszkura/Jahwe użył przeciwko ludziom „dzikich zwierząt”. Ci, którzy przeżyli ten atak, zapamiętali go na długie lata. Wśród ocalałych znaleźli się bez wątpienia przodkowie Azteków, którzy mieli zasłynąć z krwawych rytuałów ofiarnych. Możemy jednak zacząć rozumieć Azteków, jeśli przyjrzemy się jednemu z rytuałów noży, przedstawionemu na planszy 60. Ów nóż, używany do wycinania serc ludziom składanym w ofierze, ma rękojeść ozdobioną wizerunkiem nurkującego boga burzy.

## Kolejny Nowy Porządek Świata

W czasie kiedy dzikie zwierzęta zaatakowały ludzi w Amerykach, królestwo Babilonu dogorywało. Jego ostatni władca, Nabonid, wstąpił na tron w 555 roku p.n.e.<sup>124</sup> Wśród oznak narastającego niezadowolenia ludu, bez wątpienia wywołanego przedłużającą się nieobecnością bogów, Nabonid ogłosił najwyższym bogiem Nannara/Sina. Było to jednak tylko rozpaczliwe wołanie do nieobecnego boga. Nannar/Sin nie pomógł w 539 roku p.n.e. obronić Babilonu przed najazdem perskiej armii dowodzonej przez Cyrusa. Nie pomógł też Marduk ani Nabu. Przejęcie władzy odbyło się podejrzanie spokojnie.

Zaczęła się więc nowa faza w dziejach ludzkości. Potęga Sumerów, Babilończyków i Asyryjczyków należała do przeszłości. W ciągu czterestu lat Persowie zakończyli też panowanie faraonów w Egipcie. Po raz pierwszy w dziejach świata powstało imperium, które nie było semickie ani chemiczne, ponieważ

zarówno Persowie, jak i Medowie wywodzili się od trzeciego syna Noego, Jafeta. W 330 roku p.n.e. państwo perskie uległo Aleksandrowi Wielkiemu, również pochodzącemu od Jafeta. Odtąd już zawsze władzę na świecie sprawowano w jego imieniu.

Epoka Cyrusa była też punktem zwrotnym w dziejach religii. Wszystkim ludom podbitym przez Babilon, między innymi Żydom, pozwolono wrócić do kultu starych bogów i odbudować świątynie. Cyrus zapoczątkował nową erę pogaństwa, opierającą się na wizerunkach bogów, których nie widziano od tysięcy lat. Jednak wszyscy ci bogowie byli podporządkowani Ahuramazdzie, „Bogu Prawdy i Światła”, przedstawianemu raczej jako bóstwo niebios niż Ziemi.

Ta nowa era religijnej wolności utorowała drogę potężnym nowym religiom, odzwierciedlającym wyjątkowe doświadczenie ludzkości. W latach 550–500 p.n.e. kult idoli zaczął tracić wyznawców dzięki działalności wielkich myślicieli, poszukujących wyższego świata duchowego i propagujących nowe ideały, takie jak pokój i współczucie. Trudno przecenić rolę odegraną w tym okresie przez Buddę w Indiach i Konfucjusza w Chinach. Warto zwrócić uwagę, iż według Buddy bogowie są istotami z krwi i kości, których nie należy czcić, gdyż borykają się oni z takimi samymi problemami jak ludzie. Dlatego Budda poszukiwał wyższej wartości – duchowego oświecenia, czyli nirwany<sup>125</sup>.

Czy możemy uznać za dzieło przypadku, że wszystkie te polityczne i religijne przemiany nastąpiły bezpośrednio po wojnie bogów po drugiej stronie globu? Czy miał z tymi przemianami coś wspólnego bóg-wąż, zmuszony w 552 roku p.n.e. do opuszczenia Ameryki? Wszystko wskazuje, iż owym bogiem-wężem był Enki, który rzeczywiście wrócił na kontynent azjatycki.

Przydomek Enki – Ea – znaczy „Ten, którego domem jest woda”. Uczni identyfikują go też z mitycznym Oannesem, człowiekiem-rybą. On to wyłonił się z Morza Erytrejskiego i przekazał Sumerom cywilizację. O obecności Enki w Mezoameryce świadczą słowo „uanaa”, które brzmi niemal identycznie jak Oannes, i w języku Majów znaczy „Ten, którego domem jest woda”<sup>126</sup>. Tuż przy wybrzeżu Jukatana, w miejscu, z którego miał odpłynąć Quetzalcoatl, leży wyspa Jaina. Lud Itza, mieszkający na tym terenie (i od którego wzięło nazwę Chichen Itza) uważał wespół Jaina za miejsce ostatecznego spoczynku Itzamny, swojego boga. Także imię Itzamny znaczy „Ten, którego domem jest woda”<sup>127</sup>. Według legendy Quetzalcoatl (alias Ea/Enki) wypłynął z wyspy Jaina na wschód na „wężowej tratwie”.

Ta sama wężowa tratwa, i ten sam bóg, pojawili się na wschodzie około 500 roku p.n.e., w świętym mieście Budhanilkantha w Nepalu! Plansza 63 przedstawia posag boga, zwanego „Śpiącym Wisznu”, leżącego w zbiorniku wodnym na łożu z węży. Posąg ten stanowi zagadkę nawet dla ekspertów w dziedzinie religii hinduskiej, ponieważ ma wszystkie cechy boga Wisznu, ale nazwa Budhanilkantha znaczy „Stare Niebieskie Gardło” i odnosi się do innego boga – Śiwy. Ekspersi znajdują tu dziwną sprzeczność, ponieważ o ile Wisznu jest obrońcą, to Śiwa – niszczyicielem. Niezależnie od tego, co oznacza ta dziwna sprzeczność, posąg na tratwie z węży przedstawia niewątpliwie Wisznu, który jest w Nepalu powszech-

nie znany pod imieniem Narajan. Imię Narajan znaczy „Ten, który szuka ludu”, a jednym z jego przydomków był „Ten, którego domem jest woda”<sup>[29]</sup>

Wydaje się zatem, że Enki, a być może również jego klan, musiał około 550 roku p.n.e. opuścić Amerykę Południową i wrócić do Azji. Możliwe, że w wyniku tych dramatycznych wydarzeń Enkici postanowili usunąć z Bliskiego Wschodu rywalizujące semickie i chemiczne mocarstwa, które toczyły zacięte walki przez 1,5 tysiąca lat, i zaprowadzić nowy ład z pomocą imperium potomków Jafeta.

## Wnioski

- Eskalacja konfliktu między Mardukiem a Inanną doprowadziła do zniszczenia około 1450 roku p.n.e. Mari, Krety i Mohendźo-Daro. Konflikt ten wywołał także wielką falę migracji, zwłaszcza do obu Ameryk. Również bogowie postanowili przenieść się do Nowego Świata, w Starym Świecie prowadząc politykę niezaangażowania.
- Jahwe, bóg Starego Testamentu, był bogiem z krwi i kości, znanym Sumerom pod imieniem Iszkura. Złamał on zakaz angażowania się w politykę, próbując utworzyć z pomocą Izraelitów nowe monotetyczne królestwo w Kanaanie.
- Iszkur/Jahwe wykorzystał króla Dawida do odbicia Jerozolimy, miejscy dawnego ośrodka kontroli lotów. „Świątynia”, wzniesiona w Jerozolimie w 953 roku p.n.e., nie była świątynią w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Została zniszczona przez Ramzesa na rozkaz Marduka.
- Ezechiel został zabrany do nowej świątyni Jahwe w Chavin de Huantar w 572 roku p.n.e. Plany Iszkura związane z Chavin i kopią tej świątyni w jakimś innym miejscu zostały udaremnione przez incydent w Chavin, który doprowadził około 550 roku p.n.e. do wojny między bogami w Amerykach.
- W wyniku wojny jedna z grup bogów przeniosła się do Azji i planowała zaprowadzenie Nowego Ładu na świecie w 539 roku p.n.e.

## Rozdział 16

# Bogowie nowego tysiąclecia

## Powrót Nibiru

Około 200 roku p.n.e.<sup>1</sup> planeta Nibiru znowu po 3600 latach wróciła do centrum Układu Słonecznego – poprzednio takie powroty miały miejsce w 11 000, 7400 i 3800 roku p.n.e.

Jeśli moglibyśmy cofnąć się w czasie, aby obserwować ów powrót Nibiru, to co właściwie zobaczylibyśmy? Według starożytnych tekstów Nibiru zbliża się z otchłani kosmosu i okrąży Słońce po orbicie znajdującej się za Marsem – w znacznej odległości od Ziemi. Jeśli Nibiru byłaby dostatecznie duża, to widzielibyśmy ją jako jasną gwiazdę, jak Wenus, którą możemy obserwować jako „Gwiazdę Poranną”. Ale czy Nibiru jest dostatecznie duża? Według naukowców jest mniej więcej trzykrotnie większa od Ziemi, a zatem również trzykrotnie większa od Wenus. Jednak wielkość nie rekompensowałaby w tym wypadku większej odległości od Ziemi. Dlatego w porównaniu z Wenus Nibiru byłaby widoczna jako maleńka jasna plamka. Ten jasny punkcik wyglądałby na nieruchomy, ale wolno przesuwałby się po niebie przez wiele lat. Podsumowując, bardzo trudno byłoby zauważyć Nibiru. Zatem nasza podróż w przeszłość jest stratą czasu, ponieważ nie zobaczylibyśmy nic, jeśli nie wiedzielibyśmy dokładnie, kiedy i gdzie szukać.

Czy astronomowie w 200 roku p.n.e. wiedzieli, w którą stronę patrzeć? Moim zdaniem starsza o 3600 lat astronomiczna wiedza Sumerów przetrwała i powrotu Nibiru, przepowiedzianego i opisanego przez sumeryjskich i chińskich astronomów, oczekiwano z niecierpliwością. Dlaczego więc nie znaleziono nigdy żadnych śladów tych obserwacji? Z całą pewnością dlatego, że wielu starożytnych tekstów nigdy nie przetłumaczono poprawnie; oprócz tego eksperci nie chcą przyjąć do wiadomości, że mogłyby one zawierać precyzyjne naukowe informacje.

W nielicznych przypadkach, kiedy naukowcy próbowali skorelować chińskie i babilońskie teksty z dzisiejszą wiedzą astronomiczną, koncentrowali się na nie budzącym większych kontrowersji problemie komet, których orbity zostały ustalo-

ne przez naukę. Jeśli któryś z tych uczonych znalazł wzmiankę o „gwieździe” zwanego Nibiru, która przesuwała się wolno i po wielu latach zniknęła, z pewnością potraktował to jako wytwór fantazji lub błąd, ponieważ żadna uznana teoria naukowa nie mówi o poruszającej się gwieździe. W rezultacie żaden z naukowców nie zwróciłby naszej uwagi na tak fascynujący tekst!

W świetle tego, co napisałem wyżej, nie ma powodu przypuszczać, że Nibiru nie pojawiła się zgodnie z planem. Pomijając wszystko inne, dowody przedstawione w rozdziale 7 wskazują, iż planeta ta krążyła wokół Słońca od 4 miliardów lat – dlatego więc miałyby się ostatnim razem nie pojawić?

Ponadto około 200 roku p.n.e. wydarzyły się dwie ważne rzeczy. Pierwsza miała miejsce w ceremonialnym mieście Chavin de Huanter, zamieszkanym bez przerwy od fatalnego incydentu czterysta lat wcześniej. Jeden z ekspertów stwierdził:

Około 200 roku p.n.e. nastąpił nieoczekiwany upadek kultury Chavin. Specjaliści się rozciągają w pełni przyczyn tej nagłej zmiany<sup>5</sup>.

Podobne zjawisko nastąpiło również w Teotihuacán, gdzie przerwano działalność produkcyjną i „Miasto Bógów” stało się miastem wyłącznie ludzi:

Około 200 roku p.n.e. ci, którzy panowali w Teotihuacán, zabraли się i odeszli, a miasto opanowali Toltekowie<sup>6</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że odejście bógów z Nowego Świata zbiegło się w czasie z powrotem Nibiru. I rzeczywiście, nie ma żadnych śladów fizycznej obecności bógów na Ziemi po 200 roku p.n.e. Mogły być jasne światła, wizje i cuda, ale nie było niczego, co mogłoby się równać z bezpośredniością obecności bógów, do której ludzkość przywykła od prawie 200 tysięcy lat.

Szczególnie ważny dla nas wydaje się fakt, iż powrót Nibiru około 200 roku p.n.e. stanowił wyjątkowy moment w dziejach, ponieważ wówczas po raz pierwszy jej pojawienie zbiegło się (w przybliżeniu) z końcem trwającej 2160 lat ery precesyjnej<sup>7</sup>. Czy to symboliczne wydarzenie mogło mieć jakiś związek z nieobecnością bógów? Czy główny bóg, Anu, wykorzystał sposobność i przywołał wojujących na Ziemi bógów do porządku? W tym rozdziale postaram się dowiedzieć, że bógowie w pełni świadomie przestali angażować się w sprawy ludzkości.

Czy bógowie wrócili na Nibiru, udali się w jakis inne miejsce, czy też może żyją w ukryciu na Ziemi? Niezależnie od tego gdzie się znajdują, nie powinniśmy zakładać, że wycofali się na zawsze. Wręcz przeciwnie – wszelkimi poczynaniami bógów od czasu potopu rządzący okresy panowania, wyznaczone przez 2160-letnie odcinki cyklu precesyjnego. Według mojej analizy, przedstawionej w rozdziale 11, obecnie trwająca era Ryb należy do Ereszkgal, mało znanej bogini, która nigdy nie miała ambicji do sprawowania władzy. Dlatego ludzkość przeżywa okres swobody, który skończy się wraz z nadejściem ery Wodnika. Na końcu tego rozdziału wrócę do dokładnego ustalenia początku nowej ery i przedstawię, co może z tego wynikać dla ludzkości.

## Gwiazdy na Wschodzie

Dziwnym zbiegiem okoliczności obecna era – Ryb – jest erą chrześcijaństwa, które posługuje się niemal identycznym symbolem Ryby. Nie wierzę, by był to przypadek. W Nowym Testamencie czas narodzin Jezusa, nowego Mesjasza, został zapisany w gwiazdach. Magowie<sup>8</sup> nie byli astrologami, jak sugerują niektórzy religie, lecz astronomami:

Mędrcy ze wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na wschodzie i przyszlismy oddać mu pokłon<sup>9</sup>.

Według Biblii magowie zobaczyli gwiazdę na wschodzie, ale udali się na zachód. Nie podążali za gwiazdą, lecz wyruszyli na znak wskazujący początek nowej ery precesyjnej, ponieważ minęło niemal dokładnie 2160 lat od powrotu Marduka do Babilonu.

Czasem mówi się, że Magów prowadziła do miejsca przeznaczenia poruszająca się gwiazda (niektórzy sugerują, że było to UFO), ale bez wątpienia są to późniejsze upiększania tej historii. Przeciwnie, rozmowa Magów z królem Herodem wskazuje, że poszukiwali dziecka urodzonego w odpowiednim czasie:

Wówczas Herod przywołał tajemniczo mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy, (...) wydał rozkaz, aby pozabiał wszystkie dzieci w Betlejemie i w całej jego okolicy, od dwóch lat i młodzie, według czasu, o którym się dokładnie dowiedział od mędrców<sup>10</sup>.

Tak radykalne poczynania można wyjaśnić tym, iż Herod dobrze znał żydowski prorocтво, przepowiadające pojawienie się Mesjasza, który zrzuci rzymskie jarzmo i będzie panował nad odnowionym królestwem Izraela<sup>11</sup>. Zatem Herod starał się wyeliminować ewentualnego politycznego przeciwnika i zapobiec przewrotowi.

Dlaczego Żydzi tak niecierpliwie oczekiwali Mesjasza? Wydaje się, że wielu współczesnych Jezusowi żyło w obawie przed nadejściem „końca czasów” i apokaliptycznej katastrofy<sup>12</sup>. Czas i okoliczności narodzin Jezusa – u schyłku ery precesyjnej – a także jego uwagi o powtórnym przyjsciu, „końcu wieku” i początku nowej ery odnoszą się do świętego precesyjnego kalendarza bógów. Doskonale wiadomo, że w I wieku n.e., w kraju Nazarejczyków, zodiak był powszechnie używany.

Jak się przekonamy, zarówno precesja, jak i trwający 3600 lat cykl Nibiru odgrywały istotną rolę w tradycji biblijnej i koranicznej. Te dwie święte księgi są kamieniami węgielnymi monoteizmu, który od ponad tysiąca lat zdominował nasze myślenie. Czy i one wywodzą się z legend o wielu bogach? Zanim przystąpimy do dyskusji na ten temat, musimy zakończyć nasz krótki przegląd historii świata i zapoznać się z początkami chrześcijaństwa i islamu.

Wielu komentatorów zwróciło uwagę, iż potężny ruch religijny, jaki rozwinął się w imię Jezusa, przyczynił się do powstania wielu legend na temat tej postaci,

tak że trudno dzisiaj oddzielić fakty od mitów i poznać jej prawdziwą osobowość. Część mitów jednak daje się rozpoznać. Na jeden z nich zwróciła uwagę Karen Armstrong, wskazując, iż Jezus nigdy nie twierdził, że jest Synem Bożym, a jedynie „Synem Człowieczym”<sup>10</sup>. Drugi mit obalili (między innymi) Baigent, Leigh i Lincoln, którzy dowiedli, że Jezus nigdy nie zamierzał tworzyć nowej religii. Podkreślają oni, że chrześcijaństwo zawdzięcza swoje powstanie nie Jezusowi, lecz Pawłowi, który z misyjnym zapałem zaczął rozpowszechniać „słowo”. Czym było „słowo”, które głosił Paweł? Według Baigenta i innych:

Zamiast nawracać na judaizm, Paweł nawracał na swój własny „pogański” kult Jezusa (...). Wówczas zręcznie wano z podstawowych warunków przyjęcia judaizmu, takich jak obrzezanie, przestrzeganie szabasu i szczególnych przepisów dietetycznych<sup>11</sup>.

W rezultacie Paweł zastąpił kult Boga (Jahwe) w judaistycznym rozumieniu kultem Jezusa jako Boga. Były to początkowo nie bliźniacze, że Nazarejczy wyślali do Pawła posłów (wśród nich brata Jezusa, Jakuba), aby nakłonić go do porzucenia tych nauk. Czym kierował się Paweł? Baigent nazywa go prowokatorem, którego zadaniem było udarmienie żydowskiego powstania przez obwinienie samych Żydów o śmierć Jezusa:

Aby móc się rozprzestrzenić w zromanizowanym świecie, chrześcijaństwo musiało dokonać pewnych transformacji (...). Samego Jezusa należało pozbawić tła historycznego i przekształcić w postać apolityczną – duchowego Mesjasza nie z tego świata, rezygnującego wyzwanie samego cesarza. W tym celu trzeba było umniejszać lub usuwać wszelkie ślady działalności politycznej Jezusa. W miarę możliwości również wszelkie ślady jego żydowskiego pochodzenia zostały celowo zatajone lub zlekceważone<sup>12</sup>.

Mimo oporu ze strony Nazarejczyków, idea Pawłowego chrześcijaństwa rozprzestrzeniła się zaskakująco szybko, zdobywając rzesze zwolenników w Azji Mniejszej, Grecji, Italii i na wyspach Morza Egejskiego. Można przypuszczać, że najbardziej pociągające dla ponizonych mas były obietnice zmartwychwstania i Królestwa Bożego.

Za panowania cesarza Konstantyna, w III wieku n.e., po okresach ciężkich prześladowań, chrześcijaństwo stało się religią państwową imperium rzymskiego. W 325 roku n.e. Konstantyn zwołał w Nicei pierwszy powszechny sobór biskupów Kościoła, aby przedyskutować problem ujednoczenia wierzeń religijnych pod egidą chrześcijaństwa. Była to debata teologiczna (systematyczne, akademickie studium spraw religijnych), w rezultacie której ogłoszono, iż Jezus był „Synem Bożym”<sup>13</sup> – tę decyzję jeden ze współczesnych badaczy nazwał „tryumfem teologii, a klęską pisma świętego”<sup>14</sup>. Jednak prawie 300 lat później prorok imieniem Mahomet przyczynił szereg „wizji”, które podważyły tę centralną doktrynę chrześcijaństwa.

Wizje Mahometa zostały spisane w postaci świętej księgi zwanej Koranem, która stała się „Biblią” religii muzułmańskiej<sup>15</sup>. Mimo że księga ta czerpała z tych samych źródeł co Stary Testament, całkowicie odrzucała chrześcijańską interpreta-

cję Biblii. Szczególnie surowo zostało potępione twierdzenie, iż Jezus był Synem Bożym. W Koranie sam Bóg powiedział, że Jezus był prorokiem, a posiadanie synów czy córek jest niegodne Boga.

Co istotne, w Koranie nie ma żadnych wzmianek o interwencji bogów z krwi i kości. Muzułmanie bez wątpliwości przyznają, że nie było potrzeby wspomniania o jakiegokolwiek działalności tych bogów, ponieważ spełniali oni tylko wolę Allaha. Wprawdzie to milczenie jest dziwne, ale jest to tylko moja prywatna opinia, ponieważ nie do mnie (ani żadnego z nas) należy rozstrzygnięcie, co Allah chciał powiedzieć, a czego nie.

Z ogólnej perspektywy islam wydaje się częścią określonego historycznego nurtu. Wiele jego idei ma odpowiedniki w buddyzmie, konfucjanizmie czy chrześcijaństwie, a główne przesłanie, dotyczące Jedynego Duchowego Boga, jest rozwinięciem koncepcji złożonego bóstwa zwanego Elohim z drugiej Księgi Izajasza. Podobnie jak Elohim, również Allah jest wszechmocnym i wszechwiedzącym stwórcą Ziemi, nieba i ludzi.

Początkowo monoteizm musiał toczyć ciężką walkę ze starymi politeistycznymi tradycjami i islam – wbrew popularnym wyobrażeniom – nie stanowił pod tym względem wyjątku<sup>16</sup>.

Mimo wszystko upadek starożytnych tradycji związanych z bogami z krwi i kości wydaje się – z naszej perspektywy – nieunikniony. W czasie kiedy zaczął się pojawiać monoteizm, wspomnienia o bogach były już bardzo mgliste, ponieważ w wielu częściach świata bogowie nie pojawiali się od ponad tysiąca lat. Wówczas opowieści o nich były już „przefiltrowane” przez Greków i Rzymian. Następnie chrześcijaństwo oraz islam i judaizm wyparły kult bogów z pogańskich świątyni. W takich okolicznościach uformowały się paradygmaty, którymi się dzisiaj posługujemy.

Przyglądając się dziejom świata możemy się przekonać, że tak zwana mitologia ma swoje źródło w historycznej rzeczywistości i że wiele archetypów i przejawów ludzkiej kultury można wyprowadzić od kultury i działalności bogów. Wielokrotnie już przedstawiałem, jak ten proces funkcjonował – jak powstał farański kult piramid, obsesa Azteków na tle krwawych ofiar, archetypowe wizerunki „gigantów” i „źródła młodości”, a nawet współczesne praktyki numerologii i astrologii.

Czy w podobny sposób możemy wyaktynić współczesną symbolikę religijną? Przekonałbym się już, że jeden z tych symboli – krzyż – wywodzi się z historii planety Nibiru, ale czeka nas o wiele więcej ciekawych odkryć. Dalej zajmę się takimi ideami jak niebo i piekło, nieśmiertelność duszy oraz Dzień Sądu i wyjaśnię pochodzenie tych koncepcji.

Nie ja pierwszy sugeruję istnienie wspólnego źródła, z którego czerpały różne religie, ale jak dotąd nikomu nie udało się tego źródła znaleźć. Badacze uważają te poszukiwania za daremne, być może zniechęceni słynną uwagą Woltera, że „gdyby Bóg nie istniał, to należałoby go wymyślić”. Jeden z ekspertów kategorycznie stwierdził, że „współcześni historycy religii zdają sobie sprawę, że nie sposób dotrzeć do źródeł religii”<sup>17</sup>. Cóż za pesymistyczne podejście! Moim zdaniem nie powinniśmy się tak łatwo poddawać.

## Niebo i Piekło

Większość z nas wierzy w istnienie Nieba, ale kto potrafi powiedzieć, czym ono jest lub gdzie się znajduje? Pragniemy się tam dostać, ale nie jesteśmy do końca pewni, jakie warunki powinniśmy spełnić. Oczekujemy, że powie nam to religia, ale której religii powinniśmy wierzyć? Czy którakolwiek z religii przekazuje nam sekret wyjawiony przez bogów, czy też idea Nieba powstała na Ziemi?

Nasze współczesne, ściśle umysły potrafią rozumieć niebo tylko jako niewidzialny świat, być może istniejący równolegle ze światem materialnym, ale w innym „wymiarze”. Jednak jeśli przestudiujemy biblijną koncepcję Nieba w hebrajskim oryginale, znajdziemy coś całkiem odmiennego:

Uczył więc Bóg [Elohim] sklepienie [Raki'a] i oddzielił wody pod sklepieniem od wód nad sklepieniem; i tak się stało. I nazwał Bóg sklepienie niebem [Szama'im]<sup>14</sup>.

Co próbował nam powiedzieć autor tego fatalnie przetłumaczonego tekstu? Kluczem jest tu słowo *Raki'a*, które znaczy dosłownie „wykuta bransoleta” – wyraźna aluzja do pasa asteroid. Zatem Elohim pełnił tu taką samą rolę, jak planeta Nibiru, w powstaniu pasa asteroid. Jeśli idzie o „wody”, chodzi o zewnętrzne i wewnętrzne wodne planety, które zostały rozdzielone w wyniku dokonanego przez Nibiru „aktu stworzenia”.

Jakie jest znaczenie nowej nazwy nieba – *Szama'im*? Ten hebrajski termin składa się w rzeczywistości z dwóch słów – *szam* i *ma'im* i znaczy „tam, gdzie były wody”<sup>15</sup>. Mamy zatem wyraźną wzmiankę o Tiamat, planecie, z której powstała Ziemia i pas asteroid. „Niebo” z Księgi Rodzaju jest więc istniejącym naprawdę, konkretnym miejscem – orbitą – w którym znajdowała się Tiamat. Co ciekawe, Koran mówi dokładnie to samo:

Czyż ci, którzy nie uwierzyli, nie widzieli, iż niebiosa i ziemia stanowiły jedną zwartą masę i My rozdzieliliśmy je i stworzyliśmy z wody każdą żyjącą rzecz?<sup>16</sup>

Czy to znaczy, że niebo jest mitycznym miejscem, które już nie istnieje – wspomnieniem o dawnej Ziemi, z początków stworzenia świata? Przeciwnie, niebo było miejscem, do którego miała się udać garstka szczęśliwych ludzi. Jednym z takich ludzi był Adapa, któremu Enki udostępnił szew:

Sprawił, że on odbędzie drogę do Nieba i on udał się do Nieba.  
Kiedy wstąpił do Nieba,  
zbliżył się do bram Anu.  
Tammuz i Gizidda stali na straży  
u Bramy Anu<sup>17</sup>.

Miejscem pobytu Anu była, według Sumerów, planeta Nibiru. A Nibiru, Planeta Przejęcia, przecinała dawną orbitę Tiamat w pasie asteroid. Zatem możemy dokładnie wskazać punkt w pasie asteroid, który jest Niebem ze starożytnych pism. Idea Nieba była w ciągu tysiącleci przekazywana z pokolenia na pokolenie, aż nabrała znaczenia „dobrej rzeczy”; jest miejscem, do którego ludzkość zawsze pragnęła się dostać. Nie ma wielkiej różnicy między symboliką egipskich obelisków a iglic współczesnych kościołów i katedr. Niewielka jest różnica między starożytnymi królami – takim jak Gilgamesz – którzy próbowali się dostać do nieba, zaspokajając potrzeby bogów, a dzisiejszymi duchownymi, którzy próbują dostać się do nieba prześlągując Boga. Ludzkość zawsze pragnęła wznieść się – dosłownie – do nieba.

Czy jest ziarno prawdy w opowieściach o Piekło, wiecznym ogniu spalającym grzeszników? Szczególnie plastycznie opisuje Piekło Koran, gdzie miejsca tego strzeże dziewiętnastu potężnych aniołów. Według Koranu ludzkość została stworzona po to, by być poddana próbom. Wszystkie dobre i złe czyny są obserwowane i zapisywane przez aniołów. Po śmierci dusze, które zasłużyły na potępieniu, natychmiast dostają się do Piekła. Inne dusze otrzymują szansę dowiedzenia swojej prawości przed Dniem Zmartwychwstania, kiedy Bóg przywróci im ciała i osądzi.

Biblijna idea Piekła przekazuje Nowy Testament; wielu ludzi uważa ją za integralną część chrześcijaństwa, wychodząc z założenia, że Jezus umarł, by ocalić ludzkość przed czymś. W porównaniu z Koranem biblijny opis Piekła jest nieco niejasny, ale to nie powstrzymuje kaznodziejów raczących nas sadystycznymi opowieściami o torturach.

Inne odłamy chrześcijaństwa mają bardziej umiarkowane poglądy. Według najnowszych doniesień, Kościół anglikański zrezygnował z tradycyjnej interpretacji Piekła na rzecz idei „całkowitego nieistnienia”<sup>18</sup>. Jednak takie zmiany definicji tylko podsycają nasze podejrzenia, że teologia nie potrafi nam dać odpowiedzi, której szukamy. Musimy sami zapoznać się ze świętymi księgami i zobaczyć, co mają nam do powiedzenia. Tylko jedna religia stosuje takie podejście – są to Świadkowie Jehowy. Oto ich definicja Piekła:

[Piekło] to hebrajski Szool ze Starego Testamentu i grecki Hades z Septuaginty i Nowego Testamentu. Ponieważ słowo Szool w Starym Testamencie oznacza tylko miejsce pobytu zmarłych, i nie sugeruje żadnych ocen moralnych, „piekło” w dzisiejszym znaczeniu nie jest jego najlepszym tłumaczeniem<sup>19</sup>.

Zajmijmy się najpierw znaczeniem słowa Hades. Hades, jak wiadomo, to grecki bóg zaświatów, a zaświaty, o czym pisałem już wielokrotnie, znajdowały się w Niższym Świecie, w Afryce. Zatem koncepcja zaświatów jako krainy zmarłych jest nieporozumieniem. Jeśli idzie o pochodzenie tej nazwy, to wywodzi się ona od greckiego słowa *hades*, który ma takie samo znaczenie jak hebrajski *sz'e'oh*.

Co zatem znaczy *sz'e'oh*? W Biblii użyto tego terminu trzydzieści cztery razy; trzykrotnie został on przetłumaczony jako „jama”, trzydzieści jeden – jako „grób”.

<sup>14</sup>W przekładzie angielskim (przyj. tłum.).

Niektóre religie interpretują *sze'ohl* jako „wspólny grób ludzkości”, z którego zmarli powstają, kiedy nadejdzie Królestwo Boże. To jest jednak interpretacja, która pasuje do konkretnego scenariusza religijnego. W rzeczywistości *hades* i *sze'ohl* znaczą odpowiednio „niewidoczne miejsce” i „zapłabione miejsce”. Oba terminy oznaczają to samo – miejsce zmarłych<sup>24</sup>.

Etymologia słowa *sze'ohl* jest przedmiotem żarliwych sporów językoznawców. Wprawdzie używano go przede wszystkim na określenie grobu, ale także symbolicznie oznaczało zaświaty<sup>25</sup>. Podobnie jak zaświaty są określonym miejscem w Afryce, tak i *sze'ohl* jest opisywane jako konkretne miejsce, z bramami i wałami<sup>26</sup>, miejsce ciemności<sup>27</sup> i cierpienia<sup>28</sup>. Ponadto Biblia mówi o potęgę Boga, iż rozciąga się od wyżyn Nieba do czeluści *sze'ohlu*, gdzie jego gniew „trawi ziemię wraz z płożem jej, wypala posady gór”<sup>29</sup>. Uważano też *sze'ohl* za miejsce tak suche, że Hammarabi mógł przestrzegać każdego, kto złamałby jego kodeks praw: „Na dole, w zaświatach niech [Szamasz] pozbawi jego ducha wody!”<sup>30</sup>

Czy idea *sze'ohlu* mogła wywodzić się z jakiegoś rzeczywistości istniejącego miejsca, które często uważać za „piekło”? W rozdziale 14 zidentyfikowałem zaświaty, czyli Afrykę, jako krainę kopalni. Kopalnie te były ciemnymi jamami, sięgającymi głębin Ziemi. Niewolnicy pracujący w kopalniach rzeczywistości cierpieli i byli spragnieni. Wielu niewolników umierało w kopalniach – w ten sposób powstała legenda, iż zaświaty są (dla ludzi, ale nie dla bogów) „miejscem bez powrotu”. Z czasem słowo *sze'ohl* nabrało podwójnego znaczenia – „grób” i „kopalnia”. Moim zdaniem nie ulega wątpliwości, że korzeni idei piekła należy szukać w Afryce i jej kopalniach.

Panią kopalń była Ereszkigal, zwana również „Panią Wielkiego Miejsca w Dole”<sup>31</sup>. Jej skrybę, Belti-seri, nazywano „Strażnikiem Ksiąg Nieba i Ziemi” lub „Strażnikiem Ksiąg Wielkich Bogów”. Historyk Alexander Heidel doszedł do wniosku, że jego rola polegała na spisywaniu podawanych przez odźwiernego imion nowo przybyłych<sup>32</sup>. Był nawet specjalny prom pływający do siedziby Ereszkigal<sup>33</sup>. Otóż i mamy źródło koncepcji Hadesa.

Jeśli piekło – jakie przedstawiają nam religie – nie istnieje, to czy Szatan jest bezrobotny?

Słowo diabeł wywodzi się z greckiego *diabolos*, co znaczy „kłamca/kusiciel”, imię Szatana zaś pochodzi od hebrajskiego słowa oznaczającego „przeciwnika/wroga”<sup>34</sup>. Nie więc nie wskazuje na to, iż miałby on być wcielaniem zła. Raczej możemy znaleźć tu ideę dwóch rywalizujących bogów. Wizerunek Szatana jako złego ducha, usiłującego znieść ludzkość, bez wątpienia ma swoje źródło w opowieści o Ogrodzie Edenu. A tam, jak się już przekonaliśmy, chodziło o polityczny spór między dwoma bogami – Enki i Enlilem.

## Nieśmiertelne dusze?

Gdzie idziemy po śmierci? Czy w ogóle gdzieś udajemy? Ta kwestia jest ściśle związana z rozróżnieniem między ciałem a duszą. Wielu z nas intuicyjnie

wierzy w istnienie duszy, będącej czymś w rodzaju samoświadomości. Nauka nie potrafi nam jednak udzielić ostatecznej odpowiedzi, czy rzeczywiście jesteśmy „szczególnym” gatunkiem, czy też ludzka dusza jest tylko biologiczną iluzją. W gruncie rzeczy śmierć jest dla nauki tematem tabu.

Dlatego właśnie zazwyczaj oczekujemy od religii rozwiązania zagadki śmierci. Ponieważ żyjemy krótko, czujemy potrzebę wiary w coś, a ta potrzeba stanowi niezwykle żyny grunt dla religii. Pragnienie wiary jest na tyle silne, iż nie powinno nas dziwić, że takie idee jak Piekło czy Niebo zrodziły się bez żadnych logicznych podstaw. Moja analiza wskazuje, że są one wynalazkiem człowieka, zaczerpniętym z historii i kultury bogów. Nie znaczą to jednak, że nie istnieje żaden rodzaj życia po śmierci, a koncepcja nieśmiertelnej duszy stanowi dla nas najważniejszy trop.

Nie jest do końca pewne, czy Biblia potwierdza koncepcję istnienia nieśmiertelnej duszy. Dla człowieka z ulicy każda religia, która mówi o Niebie i Piekle, musi niejako z definicji akceptować ideę duszy. Tak jednak nie jest. Czytelników może zaskoczyć wiadomość, że Biblia nie wspomina o nieśmiertelnej duszy jako takiej, a jedynie mówi o „zmartwychwstaniu”<sup>35</sup>. Świadkowie Jehowy wierzą, że chodzi o fizyczne zmartwychwstanie, w podobnym tonie wypowiada się Koran. Twierdzą, iż idea nieśmiertelnej duszy nie występuje w Biblii i jest „pogańskim wrętem w chrześcijaństwie”<sup>36</sup>.

Skąd pochodzi owa pogańska idea życia po śmierci? Terminów takich jak Hades, czyściec czy raj nie znajdujemy w Biblii, lecz w greckiej filozofii. Powszechnie zaś wiadomo, że Grecy zaczerpnęli swoje idee z wcześniejszych kultur, zwłaszcza egipskiej.

Jak widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, wiara egipskich faraonów w życie po śmierci była jednym z najpotężniejszych wierzeń w dziejach cywilizacji. Egipcjanie grobowce są wyjątkowe, przewyższają wszystko, co stworzył Sumerowie. Wiara Egipcjan była tak silna, że wkładali swoim zmarłym do grobów skarby i przedmioty, z których ci mieli korzystać w zaświatach. Nietrudno dojść do wniosku, że koncepcja nieśmiertelnej duszy była wynalazkiem Egipcjan i później rozprzestrzeniła się po całym starożytnym świecie.

Skąd wzięły się egipskie wierzenia? Koncentrowały się one wokół mitu o Ozyrysie<sup>37</sup>. Opowieść ta sprowadza się do tego, że Ozyrys umarł i odrodził się. Odrodził się, ponieważ z jego nasienia jego żona, Izyda, poczęła syna, Horusa. Wzrost jednej z wersji mitu odrodził się, kiedy wstąpił po schodach do nieba. Przez te legendy Ozyrys zaczął ucieleśniać nadzieje Egipcjan na wieczne życie – wierni pielgrzymowali do ośrodka jego kultu w Abydos i odwiedzali w misteriach życie boga.

Jak już wielokrotnie wspominałem, egipskie niebo było określonym, realnie istniejącym miejscem, w którym dzisiaj możemy rozpoznać planetę Nibiru. Duat, z którego Ozyrys wstąpił do nieba, także było rzeczywistym miejscem – ośrodkiem lotów kosmicznych na Synaju. Drogę na Synaj wskazywały najpierw piramidy, a później Heliopolis. Religia faraonów polegała na naśladowaniu podróży Ozyrysa za pomocą piramid i rytuału mumifikacji. Wszystkie procedury nadzorował kapłan „sem”, a na prawdziwe znaczenie jego tytułu wskazuje symbol rakiety, tak



wyraźnie przedstawiany w sztuce egipskiej (rysunek 3). Przyczyną tej kulturalnej rewolucji była po prostu geografia – Egipcjanie żyli o wiele bliżej Synaju, gdzie bogowie wstępowali do nieba, niż Sumerowie.

Geografia może nam też wyjaśnić archetypowy obraz feniksa wstającego z popiołów, również wywodzący się z Egiptu. Kult feniksa, skoncentrowany w Heliopolis, obejmował cykl odradzania się, ściśle związany z ideą życia po śmierci. Wierzono, że w Świątyni Feniksa w Heliopolis stał obelisk, zwieczony piramidalem lub stożkowym kamieniem zwanym *benben*. Wprawdzie początki tego mitu giną w pomroce dziejów, ale nie ulega wątpliwości, że łączył się on w jakiś sposób z fizycznym powrotem boga, lub bogów, do Egiptu, być może także z szemami, którymi zajmowałem się w rozdziale 6.

Właśnie te wydarzenia – wstąpienie Ozyrysa do nieba i cykl odradzania się feniksa – dały początek ideom życia po śmierci i nieśmiertelnej duszy, przekazywanym następnie z pokolenia na pokolenie przez tysiące lat.

Chciałbym się teraz zająć koncepcją fizycznego zmartwychwstania, ściśle związaną ze wszystkim, o czym do tej pory pisałem. Idea ta odgrywa niezwykle istotną rolę w dziejach religii, między innymi za sprawą rzekomego zmartwychwstania Jezusa (kwestionowanego w Koranie), które jest podstawowym dogmatem chrześcijaństwa. Jeszcze ważniejsza jest idea przyszłego zmartwychwstania w Dniu Sądu. Koran mówi o tym dosłownie, a i Biblię można interpretować w tym duchu. Zarówno według Koranu, jak i Biblii fizyczne zmartwychwstanie nastąpi w chwili nadejścia Królestwa Bożego. Według Nowego Testamentu Królestwo Boże nadejdzie, kiedy się „dopelnia czasy pogan”<sup>98</sup>. Kiedy przyjdzie wyznaczony czas, wszystko, co żyło na ziemi, zmartwychwstanie i zostanie osądzone.

Skąd pochodzą idee zmartwychwstania? W starożytnym Egipcie było mnóstwo tego rodzaju mitów – najsłynniejszym z nich była wspomniana już historia Ozyrysa. W innej legendzie syn Ozyrysa, Horus, obcina głowę swej matce, a bóg magii, Thot, przywraca ją do życia. Następnie mamy uwięzienie i ucieczkę Marduka z Wielkiej Piramidy. Zajmowaliśmy się tym incydentem szczegółowo w rozdziale 9 i doszliśmy do wniosku, że było to rzeczywiste, historyczne wydarzenie. Zastanawiające, że według babilońskiego mitu inni bogowie mieli osądzić, czy zmartwychwstałemu Mardukowi wolno będzie wrócić do Babilonu i objąć panowanie nad bogami. Podobieństwa są uderzające.

Nie można też wykluczyć, że nasza obsesja na tle odrodzenia i zmartwychwstania ma swoje źródło w wydarzeniu sprzed 4 miliardów lat. Właśnie wtedy planeta Tiamat została rozbita przez Nibiru i jedna jej część odrodziła się jako Ziemia. Był to pierwowzór wszystkich późniejszych zmartwychwstań.

Jeszcze bardziej intrygujące są biblijne wzmianki o ustalonym czasie zmartwychwstania. Według Nowego Testamentu Królestwo Boże nadejdzie w konkretnym momencie, na „końcu świata”<sup>99</sup>. Jezus powiedział, że nastąpi to, gdy czas narodów się wypelni, a przy dokładnej lekturze możemy dojść do wniosku, że chodzi o dokładnie określony odcinek czasu<sup>100</sup>. Można odnieść wrażenie, że Bóg działa według bardzo precyzyjnego planu pracy. Czy zatem chodzi o precesyjny okres 2160 lat, czy też może o orbitalny okres Nibiru – 3600 lat?

## Dzień Sądu

Babiloński epos przypisuje stworzenie Nieba i Ziemi nie Bogu, lecz planecie Nibiru. Ta legenda, zwana *Enuma Elisz*, musiała być dobrze znana żydowskiemu wygnańcom w Babilonie, gdzie w roli Nibiru umieszczano głównego boga, Marduka. Ponad pięćset lat po powrocie wygnańców do Jerozolimy Jezus opisał Dzień Sądu – jest to pierwszy zapis tej idei. Ale czy Jezus i wcześniejsi prorocy zacierpeli tę koncepcję z legend o planecie Nibiru? Nietrudno się zorientować, że w bliższym opisie potopu Pan to planeta Nibiru:

Głos Pana nad wodami,  
 Bóg chwaly zagrział,  
 Pan nad wodami wielkimi.  
 Głos Pana potężny,  
 Głos Pana wspaniały (...)  
 Głos Pana krzesze płomienie ogniste,  
 Głos Pana wstrząsa pustynią (...)  
 Pan zasiadł na tronie nad wodami potopu<sup>101</sup>.

Psalmista najwyraźniej doskonale wiedział, że Nibiru spowodowała potop, mimo iż przypisał to zjawisko Bogu. Psalm 104 opisuje nawet położenie Nibiru w przestrzeni kosmicznej:

Panie, Boże mój, jesteś bardzo wielki!  
 Przywdziałeś chwałę i majestat.  
 Przyodziewasz się światłością jak szatą,  
 Niebiosi rozciągają się jak kobierce (...).

Szymon Piotr, apostoł Jezusa, uważa Dzień Sądu za zjawisko podobne do potopu:

Przez co świat ówczesny, zalany wodą, zginął. Ale terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi (...). U Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat (...). A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosi z traskiem przemienią, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną<sup>102</sup>.

Ten fragment jest bardzo ważny, ponieważ opisuje zjawisko astronomiczne, które wywrze wpływ zarówno na niebo, jak i na Ziemię. Potwierdzają to opisy Dnia Sądu w Koranie i w Księdze Izajasza:

To będzie straszliwa godzina w niebiosach i na ziemi. Nadejdzie bez ostrzeżenia<sup>103</sup>.  
 Upusty w górze się otworzą, a ziemia zadry w posadach. W bryły rozleci się ziemia, w kawałki rozpadnie się ziemia, zatrząsę i zachwieję się ziemia (...). I stanie się w owym dniu, że Pan narwidzi wojsko górę w górze, a królów ziemi na ziemi<sup>104</sup>.

Zachariasz wspomina nawet o wydarzeniu, które zatrzyma ruch wirowy Ziemi:

W owym dniu stanie się tak: Nie będzie ani upału, ani zimy, ani mrozu. I będzie tylko jeden ciągły dzień, ma go Pan, nie dzień i nie noc, a pod wieczór będzie światło<sup>66</sup>.

Jeśli weźmiemy pod uwagę ustalone przez nas prawdziwe znaczenie „Nieba”, to biblijna wzmianka, iż nadejściu Królestwa Bożego będzie towarzyszyć nowa Ziemia i nowe niebo<sup>66</sup>, stanie się niezwykle istotna. Według interpretacji religijnej w Dniu Sądu podstawowym problemem będą dobre i złe uczynki ludzi na ziemi. Skoro tak, to po co wstrząsać również niebem?

W rozdziale 7 przedstawiłem dowody na to, iż potop był ostatnim z szeregu cyklicznych kataklizmów. Czy to stosunkowo niedawne wydarzenie mogło wpłynąć na ukształtowanie mitu apokalipsy? Jeśli tak, to biblijne ostrzeżenia przed końcem świata oraz podobne przestrogi, z którymi możemy się spotkać praktycznie na całym świecie, mogą mieć wspólne źródło.

Aztekowie wierzyli, że bieżąca era, czyli „słońce”, będzie zniszczona przez ogień; również buddyjskie święte księgi głoszą, iż obecna era zakończy się, gdy Ziemia spłonie; według prorocтва Indian Hopi świat zakończy się za sprawą ognia. Echa tych tradycji znajdziemy w Biblii, gdzie Izajasz opisuje dzień z „płomieniem ognia pożerającego” i „grzmotem i wstrząsem”<sup>67</sup>. W psalmie 97 czytamy, iż Panu będą towarzyszyć błyskawice i ogień, który stopi góry jak wosk. Sam Jezus wspominał o trzęsieniach ziemi jako jednym ze znaków końca świata<sup>68</sup>.

Te legendy i prorocтва nie wzięły się z powietrza, lecz na pewno mają solidne historyczne podstawy. Jeśli zdamy sobie sprawę, że planeta Nibiru była przyczyną kataklizmów, możemy zacząć się zastanawiać nad naukowym ustaleniem daty następnej tego rodzaju katastrofy na Ziemi.

Kiedy następnym kataklizmem, znany nam jako Dzień Sądu, może zagrozić ludzkości? Ostatnią klęskę żywiolową, potop w 10 983 roku p.n.e., można uznać za stosunkowo niedawne wydarzenie, patrząc z perspektywy setek milionów lat dziejów Ziemi (patrz rozdział 7). Jeśli te kataklizmy miały miejsce w stałych odstępach czasu, co wydaje się prawdopodobne, to do następnego zostało jeszcze sporo czasu. Dobra nowina jest to, iż raczej żaden kataklizm nie nastąpi w 2013 roku, co przepowiadał Graham Hancock na podstawie Długiej Rachuby Majów.

Ile czasu może nas dzielić od następnego kataklizmu? Mogę jedynie snuć przypuszczenia, ale lepsze to niż nic. Najwyższą liczbą w sumeryjskim systemie matematycznym było 12 960 000. Ponieważ nie powinniśmy już mieć wątpliwości co do astronomicznej wiedzy Sumerów oraz jej źródeł, więc może ta liczba odpowiada jeszcze jednemu astronomicznemu cyklowi? Czy może to być odliczanie czasu do następnego bliźkiego przejścia Nibiru i następnego wielkiego kataklizmu?

Jak napisałem w rozdziale 7, potop był wynikiem wyjątkowego ustawienia zewnętrznych planet, co wybiło Nibiru z kursu. Założymy, że każda katastrofa nieco zmienia orbitę tej planety. Po jakim czasie planety mogą się ponownie ustawić w jednej linii w czasie zbliżenia się Nibiru? W grudniu 1995 roku ekipa amerykań-

skich naukowców, prowadząca eksperymenty związane z teorią chaosu, ogłosiła nadzwyczaj interesujące wyniki. Symulacje komputerowe dowiodły, że każde z zestawu identycznych wahadeł, poddanych takim samym impulsom elektronicznym, zachowuje się różnie. Jednak jeśli każde wahadło miało inną długość i różne były oddziałujące na nie impulsy, ich reakcje tworzyły uporządkowany zbiór<sup>69</sup>.

Maurice Chatelain, prowadząc badania nad orbitą Nibiru, odkrył, że co 3600 lat ma miejsce w Układzie Słonecznym zwrócenie trzech lub więcej planet<sup>70</sup>. Czy jest możliwe, że po początkowym stanie chaosu każdy powrót Nibiru przywraca planety naszego układu do kosmicznej równowagi? Czy ten proces rozwijał się przez 3600 cykli Nibiru?

Wracając do sumeryjskiej matematyki – zastanawiając jest, że liczba 60, podstawą naszej „krótkiej rachuby” godzin i minut, podniesiona do kwadratu daje 3600 – „średnią rachubę” powrotów Nibiru. Jeśli podnieśmy do kwadratu 3600, otrzymamy świętą sumeryjską liczbę 12 960 000. Odpowiada ona dokładnie pięciuset cyklom precesyjnym Ziemi, trwającym 25920 lat. Ponieważ to Nibiru wywołała chybotańcie osi ziemskiej, nie można wykluczyć, że owo chybotańcie przebiega w kosmicznej równowadze z Nibiru. Idąc dalej tym tropem, skoro Nibiru nadała Układowi Słonecznemu dzisiejszą postać, to czy nie jest możliwe, że zewnętrzne planety krążą wokół Słońca w równowadze wyznaczonej przez Nibiru?

„Długa rachuba” – 12 960 000 lat – pozwala przewidzieć możliwość wystąpienia kataklizmu, ale nie daje pewności. Jeśli Nibiru znalazła się w pobliżu wewnętrznych planet Układu Słonecznego, to musimy wziąć pod uwagę również jej wpływ na Marsa oraz położenie Ziemi na jej orbicie. Niektóre wielokrotności 13 milionów musiały mieć szczególne znaczenie. Wprawdzie nie stanowi to ostatecznego dowodu prawdziwości mojej hipotezy, ale interesujące jest, iż kataklizm, który zgładził dinozaura, miał miejsce około 65 milionów lat temu. Czas, jaki upłynął od tamtego wydarzenia do ostatniego kataklizmu – potopu – jest wielokrotnością 13 milionów lat.

Zostawmy spekulacje; Dzień Sądu nie jest bezpośrednim obiektem naszych zainteresowań, ale nie można go błędnie interpretować jako religijnego symbolu. Religie wpadły w pułapkę, traktując to, co mówili prorocy, jako prawdę objawioną, podczas gdy prorocy byli najprawdopodobniej ludźmi takimi jak my, próbującymi poznać prawdę o naszym istnieniu. Wspomnienia o bogach z krwi i kości były dla nich równie dalekie, jak są dziś dla nas.

Podsumowując, religie nie są w stanie powiedzieć, co się z nami stanie po śmierci. Powinniśmy więc do uznanych koncepcji zmartwychwstania, Nieba i Pieła podchodzić bardzo sceptycznie.

## Sąd nad interwencjonistą

Czy bogowie ingerowali w ewolucję człowieka? Na początku tej książki zapowiedziałem dumnie, że przedstawię naukowe dowody na istnienie bogów z krwi i kości. Ale właściwie jest „naukowy dowód”. Niewiele nauk przedstawia prawdy

absolutne i daje stuprocentową gwarancję na swoje twierdzenia. Na końcu tego rozdziału poproszę Czytelniczkę, aby została sędzią i oceniła, czy mam rację. Jeśli uda mi się Ciebie, Czytelniczko, przekonać, będzie to znaczyło, że sprawa jest zamknięta, a wszystkie zagadki – rozwiązane. Jaka zatem jest „sprawa”?

Intercjonista uważa, że bogowie z krwi i kości stworzyli człowieka na swój własny obraz i podobieństwo w drodze operacji genetycznych 200 tysięcy lat temu. W rozdziale 2, tej książki zostały przytoczone niezbité dowody na to, że ingerencja genetyczna stanowi jedyne możliwe rozwiązanie zagadki pochodzenia człowieka. W całej książce szczegółowo omówiłem i rozwinąłem główną tezę.

Aby wydać wyrok, należy najpierw ustalić tożsamość oskarżonego. Proszę bardzo: podałem imiona bogów i ich adresy – miasta na Ziemi i planetę Nibiru, przez którą przybyli na Ziemię.

Następnie trzeba umieścić oskarżonego w miejscu „zbrodni”. Ustaliłem to za pośrednictwem chronologii, która łączy przybycie bogów z pojawieniem się człowieka. Po raz pierwszy dysponujemy chronologią, dającą się potwierdzić w oparciu o dane biblijne. Przywołałem na świadków ekspertów, którzy twierdzili, że opisana w Biblii długowieczność jest z naukowego punktu widzenia możliwa, wciągnęliśmy też do akt sumeryjskie Listy Królów, potwierdzające chronologię biblijną.

Inni eksperci potwierdzili na podstawie badań mitochondrialnego DNA i skamiennych szczątków, że anatomicznie współczesny człowiek pojawił się około 200 tysięcy lat temu. Ich zeznania uwiarygodniły moją nową chronologię, według której stworzenie *Homo sapiens* nastąpiło w 180 183 roku p.n.e.

Na koniec włączyłem do akt zeznania starożytnych pisarzy, którzy na własne oczy widzieli bogów obecnych przy stworzeniu człowieka. Zeznania ich są spójne i nie zaprzeczają im żadni ówczesni świadkowie.

Sąd nad interwencjonistą nie wymaga wskazania broni – jak we współczesnym procesie o zabójstwo – lecz możliwości. Aby to wyjaśnić – założymy, że ofiarę zamordowano szybkim, silnym ciosem karate. Nie będziemy wówczas szukać broni, lecz podejrzanego, który mógł to zrobić – kogoś znającego sztuki walki. „Zbrodnia”, o którą zostali oskarżeni bogowie, polegała na interwencji genetycznej; dowodami w tej sprawie jest tajemnicza fuzyja chromosomów, przyrost masy mózgu oraz inne zagadki, wyliczone w rozdziale 2. Musimy zatem dowieść, że oskarżeni byli w stanie popełnić zarzucany im czyn.

Czy udało mi się udowodnić, że bogowie znali 200 tysięcy lat temu inżynierię genetyczną? Nieustannie powtarzałem – i dowodziłem – że poziom technologii, jaką dysponowali, odpowiada temu, który osiągamy teraz, pod koniec XX wieku podróże kosmiczne, obróbka ultradźwiękowa i astronomia. Niektóre z ich umiejętności nadal są dla nas niedostępne (jak przenosili te glazy?), na co ich niebicie i łatwo do sprawdzenia dowody. Na podstawie materiału dowodowego możemy stwierdzić, że bogowie z całą pewnością dysponowali wiedzą genetyczną. Na poparcie tego twierdzenia możemy przytoczyć niezliczone zeznania starożytnych skrybów o najróżniejszych manipulacjach genetycznych – sklonowaniu Horusa, niezwykłych narodzinach Noego, a nawet pierwszym stworzeniu robotnika LU.LU.

Kolejnym potwierdzeniem tej tezy jest istnienie współcześnie różnych ras ludzkich – zagadka, której żadna naukowa teoria nie potrafi rozwiązać.

Aby móc przedstawić akt oskarżenia, musimy ustalić, że mamy do czynienia z jednym podejrzany. Sąd musi odpowiedzieć, kto jeszcze mógł 200 tysięcy lat temu genetycznie stworzyć *Homo sapiens*? Otóż nie ma absolutnie żadnych podstaw, aby postawić przed sądem kogokolwiek innego (uważam bowiem, że żaden sąd nie zaakceptowałby sugestii, iż zbrodnię mógł popełnić Duchowy Bóg).

Wreszcie musimy wypełnić ostatni element systemu sądowicznego, konieczny do wydania wyroku. Elementem tym jest motyw. W rozdziale 14 przedstawiłem dowody na to, iż człowiek został stworzony jako sila robocza; potwierdziłem je gruntowną analizą stosunków panujących między bogami a ludźmi po potopie i ustaliłem, że pracą, którą człowiek miał wykonywać, było wydobywanie i obróbka różnych minerałów.

W czasie sądu nad interwencjonistą dużo czasu poświęcono na ustalenie wiarygodności świadków. Jest to standardowa procedura prawna – przy tym niezmiernie istotna. Skoncentrowałem się zwłaszcza na świadkach sumeryjskich, którzy dostarczyli większą część materiału dowodowego. Przytoczyłem teksty, potwierdzone słowo po słowo dowodami materialnymi – chodzi mi zwłaszcza o zniszczenie Wielkiej Piramidy, Dżabal Barkal i półwyspu Synaj. Wskazałem też zadziwiające dowody natury geograficznej, potwierdzające sumeryjskie doniesienia o bogach i ich miastach. Wreszcie opisałem kulturę Sumerów – inteligentnych, pobożnych, poważnych i prawych.

Jakie argumenty możemy wysunąć przeciwko interwencjonistom? Jedynym możliwym argumentem jest twierdzenie ewolucionistów, iż nie została spełniona żadna „zbrodnia”; zakładają oni, że darwinowska teoria doboru naturalnego tłumaczy nasze istnienie. Jeśli jednak ewolucioniści chcą przedstawić logiczny argument, to muszą najpierw wyjść z „intelektualnej ślepej uliczki” i radykalnie zreformować idee Darwina, o czym pisałem w rozdziale 2. W obecnej postaci argumenty darwinistów są raczej nieprzekonujące i wniosek, że „zbrodnia” została popełniona, jest w pełni uzasadniony. Dowody są przytłaczające.

## Brakujący dowód

Najczęściej ataki na teorię interwencjonizmu polegają na stwierdzeniu, iż nie ma żadnych materialnych dowodów na jej potwierdzenie. Argumenty przedstawione w tej książce wskazują, iż tego rodzaju twierdzenia są bezpodstawne. Mimo wszystko krytycy mogą upierać się przy braku tego czy innego zabytku, co ich zdaniem obala teorię interwencjonistów. Takie podejście jest mieniaukowe i mówię tylko o motywach tych, którzy chcą udaremnić obalenie ustalonych paradygmatów. Mam jednak interesujący temat, którym chciałbym się krótko zająć.

W 1987 roku Gene Philips, założyciel Ancient Astronaut Society, nawiązał do brakującego dowodu w swoim wystąpieniu na konferencji:

Nowe dowody oczywiście ciągle leżą pogrzebane w dżungli, pod oceanami i w odległych rejonach gór. To stwarza główny problem, przed którym dziś stoją – archeologia praktycznie na całym świecie stoi w miejscu. Społeczność archeologów uczyniła bardzo niewiele, by odkryć pozostałości starożytnych kultur, i nie pozwala tego zrobić nikomu innemu. Archeolodzy mają całkowitą kontrolę nad tym, kto i gdzie szuka zabytków. Dla zwykłych śmiertelników lub nawet organizacji takich jak nasza, „kopanie” w poszukiwaniu nowych dowodów jest absolutnie niemożliwe<sup>16</sup>.

Sprawdźmy twierdzenie Gene'a Phillipsa, zaczynając od Mesoameryki. W 1994 roku „National Geographic” donosił:

*Archeolodzy pięciu współczesnych krajów: Meksyku, Belize, Gwatemali, Hondurasu i Salwadoru – oraz wielu cudzoziemców – badali w tym wieku swoją przeszłość, ale na zbadanie oczekują jeszcze tysiące stanowisk<sup>17</sup>.*

„National Geographic” podkreśla zwłaszcza to, jak mało wiadomo o Olmekach, najstarszej cywilizacji w Ameryce, pisząc, że „wykopaliska w niemal każdym miejscu Mesoameryki mogą wzbogacić skarbnicę sztuki olmekkiej”. Jednak, mimo iż już znamy lokalizację stanowisk, praca archeologów postępuje bardzo powoli. Na przykład, do dzisiaj zbadano zaledwie niewielką część słynnego miasta Majów, Palenque. Wiadomo o istnieniu wielu budowli, które mogą służyć zabytki równie piękne i intrygujące jak sarkofag Pascala (plansza 58), ale archeolodzy nawet nie zaczęli ich badać.

W Ameryce Południowej dalsze wskazówki na temat tajemniczych funkcji Tiwanaku nadal skrywa ziemia. Archeolodzy nie zdają sobie sprawy z zasięgu popopu, który miał miejsce na tym terenie, i znaczenia tego, co ciągle znajduje się pod ziemią. Boliwijczycy nadaremnie proszą o przysłanie ekipy, która mogłaby przeprowadzić gruntowne wykopaliska.

Tak samo jest w Egipcie. Na tak ważnym stanowisku jak Memfis prace archeologiczne prowadzono w bardzo ograniczonym zakresie. Wprawdzie nad ziemią niewiele widać, ale kto wie, jakie ważne dane na temat początków cywilizacji egipskiej mogą leżeć pod spodem? Dlaczego tak długo zwleka się z badaniem tak ważnego miejsca? Innym miastem odgrywającym istotną rolę w egipskiej mitologii jest Edfu, siedziba Horusa. Według tradycji świątynia, którą do dziś można tam oglądać, stoi w miejscu, w którym zaczęło się stworzenie świata. Również w Edfu Horus miał zaleźć „hutę boskiego żelaza”. Archeolodzy przypuszczają, że wiele starożytnych budowli religijnych może się znajdować pod współczesnymi zabudowaniami, ale nie poczyniono żadnych prób spenetrowania głębszych warstw. Jeśli by to zrobiono, moglibyśmy dowiedzieć się czegoś o sklonowaniu Horusa z nasienia Ozyrysa, a być może nawet znaleźlibyśmy uskrzydłony dysk tego boga, stojący w podziemnym hangarze.

Dalej na południe, w pobliżu pierwszej katarakty, w Asuanie, dwa miejsca oczekują na łopate archeologa. Jednym jest wyspa Elefantyna, gdzie bóg Ptah (Enki) miał kontrolować poziom Nilu w podziemnych jaskiniach. Nie warto chyba wpo-

minąć, że nie prowadzono tam żadnych wykopalisk. Niedaleko, na świętej wyspie Bigga, miał podobno spać w wieczny sen Ozyrys; jest ona jednak częściowo zalana wodą, co nie pozwala w naukowy sposób dowiedzieć prawdziwości legendy.

Tajemnicze miasto Çatal Hüyük w Turcji jest jedną z najstarszych osad na Ziemi, pochodzi z połowy siódmego tysiąclecia p.n.e. Można by się spodziewać, że zostało gruntownie przebadane, abyśmy mogli dowiedzieć się czegoś o początkach cywilizacji. A jednak nie – przekopano zaledwie nikły fragment tego stanowiska. Do chwili podjęcia na nowo prac w 1993 roku archeolodzy pozostali na zbadaniu pół hektara z dwunastu.

Dlaczego więc prace archeologiczne przebiegają tak opornie, mimo iż owocują zyskami z turystyki? Jedną z przyczyn jest zbyt duża ilość stanowisk i brak archeologów. W ciągu ostatniego stulecia koncentrowano się głównie na Mezopotamii, gdzie intensywne badania na trzydziestu stanowiskach dały oszalamiające rezultaty.

Tu dochodzimy do innego problemu. Archeologia jest z natury rzeczą nauką niszczycielską i współcześni archeolodzy mają obsesję na punkcie prawidłowego prowadzenia wykopalisk i ich dokumentowania. Takie podejście niesłychanie spowalnia pracę. Można tylko tęsknić do czasów, kiedy amatorzy, tacy jak Schliemann, niszczyli (tak twierdzą archeolodzy) starożytne osady. Ale przynajmniej coś zrobili! Nie twierdzę jednak, że jest to najlepsza droga.

Innym czynnikiem, który opóźnia dokonywanie odkryć, jest kolejna obsesja współczesnych archeologów – prospekja terenowa. Przechodzą się ogromne fundusze i mnóstwo czasu na jedno stanowisko, aby dogłębnie poznać jego kulturę. W rezultacie naukowcy mogą nam powiedzieć, co Majowie jadali na śniadanie, ale nie – skąd pochodzili! Jeśli rzeczywiście chcemy się dowiedzieć czegoś o przeszłości, należy jak najszybciej zrezygnować z tego sposobu prowadzenia badań.

Uczciwość wymaga jednak, aby powiedzieć, że brak dowodów nie jest wyłącznie winą archeologów. Nie możemy obwiniać ich o to, że starożytny Babilon leży pod wodą. Nie możemy ich oskarżać o to, że niespokojna sytuacja polityczna uniemożliwiła dalsze badania w Jerycho i innych starożytnych miastach Libanu. Ani o to, że wspólczesne drogi i baza wojskowa nie pozwalają na prowadzenie prac w Teotihuacán.

Jeszcze innym czynnikiem, który przeszkadza archeologom w poznawaniu przeszłości, jest religia. Z przyczyn religijnych nie można przebadać Jerozolimy, gdzie przecież możemy się spodziewać rewelacyjnych odkryć. Podobnie jest ze starożytnym miastem Harran, gdyż wzniesiono tam muzułmańskie świątynie. Z taką samą sytuacją spotykamy się w setkach ośrodków religijnych, które nie bez powodu wyrosły tam, gdzie wyrosły. Jest to klasyczny przykład „paragrafu 22”, który przyprawiałyby o ból głowy nawet Interwencjonistyczny Instytut Archeologii – gdybyśmy mieli kiedykolwiek szczęście doczekać takiej instytucji.

Religia ponosi też odpowiedzialność za zniszczenie wielu starożytnych tekstów, uznanych przez nadgorliwych misjonarzy za dzieła szatana. Jednak utrata tych tekstów niewiele znaczy w porównaniu ze zniszczeniami spowodowanymi przez wojny. Możemy tylko przypuszczać, jakie cuda przepadły w czasie wojen, równających z ziemią całe miasta.

Jeśli wojny są wrogiem publicznym numer jeden, to drugim jest wandalizm – niewiele miejsc uniknęło splądowania przez poszukiwaczy skarbów w ciągu minionych tysiącleci. Możemy tylko oplakiwać skrupulatność, z jaką hiszpańscy konkwistadorzy przepotopili tysiące azteckich i inkaskich przedmiotów na złote sztabki. W tym krótkim okresie przepadło niemal całe kulturowe dziedzictwo.

Większość z nas słyszało o egipskich rubasiach grobów, ale kto z nas wie o współczesnych złodziejach zabytków z Gizy i Sakkara? W marcu 1995 roku brytyjska policja aresztowała pięciu najważniejszych handlarzy dzieł sztuki, próbujących przemycić egipskie skarby warte miliony funtów<sup>59</sup>. Bezcenne przedmioty zostały skradzione archeologom dosłownie sprzed nosów.

Pierwsi odkrywcy Tiwanaku donosili o przedmiotach z brązu, których nikt już później nie zobaczył – prawdopodobnie zostały skradzione przez miejscową ludność. W Mezoameryce inskrypcje na ścianach świątyń, które mogłyby pomóc rozwiązać tajemnice Majów, zostały zniszczone, zanim ktokolwiek podjął próbę ich odczytania i zrozumienia. Tysiące bezcennych zabytków z czasów Majów przepadło w rękach złodziei, którzy sprzedali je do prywatnych kolekcji, gdzie nikt ich nie może zobaczyć.

Najstarsze prywatne kolekcje na świecie należały do tajnych stowarzyszeń. Do tej kategorii zaliczam też Watykan, który był jednym z najhojniejszych sponsorów badań archeologicznych w XX wieku. Niestety, możemy sobie wyobrazić, jaki los spotkał znaleziska w jakikolwiek sposób niewygodne dla Kościoła katolickiego. Z pewnością Watykan nie nagłaśniałby zbyt gorliwie odkryć, mogących podważyć jego stanowisko monopolisty.

Najpilniej strzeżonym sekretem dzisiejszych czasów jest masoneria. Początki tego stowarzyszenia sięgają templariuszy, zakonu założonego w 1100 roku n.e., w czasach krucjat przeciwko muzułmanom w Ziemi Świętej. Około 1300 roku templariusze zostali uznani przez króla Francji za organizację nielegalną. Ci, którym udało się uciec, osiedli w końcu na zachodnich wysepkach Szkocji, gdzie założyli związek zwany Wolnomularstwem<sup>60</sup>.

Templariusze poświęcili wiele lat na wykopaliska w Jerozolimie, a badania nad ich historią wskazują, że odkryli jakiegoś techniczne urządzenie – arkę przymierza lub „maszynę do produkcji manny”<sup>61</sup>. Plotki głoszą, że miejsce ukrycia arki przymierza może zostać wkrótce ujawnione. Publiczna prezentacja tego najlepiej udokumentowanego sprzętu technicznego ze starożytności może wywołać niemalą sensację. Niestety, był on tak długo trzymany w tajemnicy, że jego aspekty technologiczne mogą już nie wydawać się tak zadziwiające. Dlatego nawet jeśli jutro zostanie zaprezentowana prawdziwa arka, naukowcy z pewnością uznają ją za fałszerstwo.

Tajemne stowarzyszenia pojawiają się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Na przykład – dlaczego rząd egipski nadal unika zbadania tego, co kryje się za tajemniczymi drzwiami odkrytymi w Wielkiej Piramidzie przez Rudolfa Gantenbrinka? To niezwykle odkrycie zostało dokonane 22 maja 1993 roku. Tydzień później prasa nawet słowem o nim nie wspominała. Gantenbrink, zniechęcony oporem, na jaki napotykał, i odwoływaniymi konferencjami prasowymi, postanowił sam

przekazać prasie informacje. Kiedy w końcu 7 kwietnia 1993 roku „Daily Telegraph” podał do publicznej wiadomości informację o odkryciu, okazało się, że świat w ogóle nie miał się o nim dowiedzieć. Niemiecki Instytut Archeologiczny w Karlsruhe, który był zaangażowany w badania, podał agencji Reutera, że nie odkryto nic istotnego!<sup>62</sup> Urzędnicy Instytutu próbowali zdusić całą sprawę w zarodku, mówiąc dziennikarzom, że „za drzwiami nie ma żadnej komory”. 20 kwietnia „Egyptian Gazette” zamieściła nawet notatkę, zatytułowaną „Niemiecki naukowiec ogłasza oszustwo”.

Dwa miesiące po dokonaniu odkrycia były urzędnik z Gizy, dr Mahomet Ibrahim Bakr, powiedział prasie, że zorganizowana „mafia” próbuje wykorzystać pracę archeologów do swoich własnych celów. Oskarżenie Bakra może być prawdziwe, ale może to również być wypowiedź rozgoryczonego człowieka. Jakkolwiek było, nie ulega wątpliwości, że Gantenbrink mógł bez większych trudności przerobić swojego robota tak, by wprowadzić pod drzwi endoskop i raz na zawsze rozwiązać wątpliwości. Po trzech latach biernego oporu ze strony władz egipskich wydaje się, że chwila otwarcia drzwi jest bliska. Ale prawda jest taka, że świat nigdy nie dowiedziałby się o drzwiach ukrytych w piramidzie, gdyby Gantenbrink nie utrwalił swego odkrycia na taśmie wideo.

## Paradygmat jest zły!

Nadszedł czas na podsumowanie. Być może niektórzy spośród czytelników sądzą, że „to wszystko jest nieprawdopodobne”. W czasie prowadzenia badań i pisania tej książki nieustannie próbowałem zrozumieć, dlaczego tak trudno w to uwierzyć. Ludzkość istnieje, mimo iż miała za mało czasu na ewolucję – już sam ten fakt jest niewiarygodny. Wielka Piramida jest w Egipcie, wzniesiona dzięki również niewiarygodnej technologii. Osobiście odwiedziłem miejsca, które opisywałem, i na własne oczy widziałem „niemożliwe” osiągnięcia techniki. Są to niezbitne fakty, potwierdzające to, w co wierzymy.

Czy rzeczywiście tak trudno uwierzyć w to, że zostaliśmy stworzeni przez bogów z krwi i kości, podczas gdy jedyne inne możliwości to stworzenie przez Boga lub darwinowska ewolucja? Jeśli pozbedziemy się wszelkich uprzedzeń, to dwa ostatnie scenariusze okazały się równie nieprawdopodobne.

Dowody, które zaprezentowałem, są jak nici łączące się ze wszystkimi dziedzinami ludzkiej wiedzy. Wróćmy do zagadek, których nie potrafi wyjaśnić konwencjonalna nauka:

1. Fakt jest, że Jerycho zostało zbudowane około 8000 roku p.n.e. Nikt nie potrafi powiedzieć po co.
2. Fakt jest, że pierwsze cywilizacje pojawiły się nagle, dysponując zaawansowaną matematyką, astronomią i innymi naukami. Nikt nie potrafi powiedzieć, w jaki sposób zdobyli tę wiedzę ani do czego im była potrzebna.
3. Fakt jest, że egipcjczy faraonowie byli opanowani obsesją życia po śmierci. Nikt nie potrafi powiedzieć, jak zrodziły się te wierzenia.

4. Faktem jest, że Wielka Piramida powstała dzięki zaawansowanej technologii. Nikt nie potrafi powiedzieć, skąd Egipcjanie zdobyli tę technologię ani dlaczego kształt piramidy był dla nich tak istotny.
5. Faktem jest, że w starożytności były wycinane megalityczne bloki o wadze tysięcy ton, w cudowny sposób transportowane na właściwe miejsce i dopasowywane tak dokładnie, że nie można między nie wcisnąć nawet ostrego noża. Niektóre z tych konstrukcji trudno byłoby wnieść nawet z pomocą dwudziestowiecznej technologii.
6. Faktem jest, że starożytne kultury miały obsesję na punkcie kalendarza i cyklu precesyjnego Ziemi. Nikt nie potrafi powiedzieć dlaczego.
7. Faktem jest, że kalendarz Majów zaczął się w 3113 roku p.n.e. – przynajmniej tysiąc lat przed ich pojawieniem się w Mezoameryce. Tego również nikt nie potrafi wyjaśnić.
8. Faktem jest, że zaawansowana cywilizacja Olmeków pojawiła się w Mezoameryce jakby znikąd. Nikt nie potrafi wyjaśnić, w jaki sposób negroidalny lud mógł 3,5 tysiąca lat temu przedostać się przez tysiące kilometrów oceanu. Nikt nie rozumie ich kultury ani tajemniczej działalności.
9. Faktem jest, że starożytni, zaawansowany lud prowadził tajemniczą działalność w Tiwanaku, na wysokości prawie 4 tysięcy metrów w Andach. Nikt nie potrafi wyjaśnić, kim byli ci ludzie ani co właściwie robili.
10. Faktem jest, że linie w Nacze istnieją i są widoczne jedynie z powietrza. Nikt nie potrafi wyjaśnić, jak powstały ani co oznaczają.
11. Faktem jest, że posagi z Wyspy Wielkanocnej nie mogły zostać wykute kamiennymi narzędziami. Nikt nie potrafi powiedzieć, kto je wyrzeźbił, dlaczego ustawił i co się stało z ich twórcami.
12. Faktem jest, że cywilizacja Sumerów nagle zniknęła około 2000 roku p.n.e. Historycy nie potrafili wyjaśnić, dlaczego do tego doszło.
13. Faktem jest, że około 2000 roku p.n.e. nastąpił nagły rozkwit technologii na całym świecie. Nikt nie potrafi powiedzieć dlaczego.
14. Faktem jest, że Kreta i w Mohendżo-Daro przeżyły około 1450 roku p.n.e. tajemnicze kataklizmy. Nikt nie potrafi wyjaśnić przyczyn tych zniszczeń.
15. Faktem jest, że potężne królestwo Asyrii upadło w zagadkowych okolicznościach. Nikt nie potrafi powiedzieć, co się wówczas stało.

Czy nie jest dziwne, że mimo postępu technologicznego i fantastycznych osiągnięć w dziedzinie badania kosmosu nasi najlepsi naukowcy nie potrafili wyjaśnić wszystkich tych przyziemnych zagadek, które tu wylizyłem? Tymczasem interwencjonści potrafili wytłumaczyć każdą z nich jako część logicznego, spójnego rozwiązania. W przeciwieństwie do zawiłych argumentów i wymyślnych teorii prezentowanych przez oficjalną naukę, interwencjonizm przedstawia precyzyjne związki geograficzne, potwierdzone przez dowody materialne – piramidy, platformy, szczytliny geologiczne i poczemiale skały – a za nimi z kolei stoją źródła pisane.

Ponadto podejście interwencjonistyczne pozwala nam zrozumieć, z naukowego punktu widzenia, informacje z naszej prehistorii, zawarte w mitach. I tak pozorną nieśmiertelność bogów można wyjaśnić dzięki genetyce. W incydencie w Ogro-

dzie Edenu i przekłęciu węża możemy znaleźć echo sporu między dwoma bogami. Incydent z wieżą Babel można zinterpretować jako podjętą przez Marduika próbę odbudowania w Babilonie miasta sprzed potopu. Wyjście z Egiptu za to precyzyjnie zaplanowana przez pozbawionego złudzeń boga ewakuacja.

„Produktem ubocznym” tych badań jest identyfikacja Planety X z Nibiru, Planetą Skrzyżowania, która odegrała istotną rolę w tworzeniu się Układu Słonecznego. Założenie, że owa planeta rzeczywiście istnieje, pozwala nam rozwiązać fundamentalne zagadki Układu Słonecznego. Zwłaszcza zderzenie Tiamat z Nibiru tłumaczy, dlaczego masa lądów Ziemi jest skoncentrowana po jednej stronie planety, skorupa oceaniczna zaś wygląda na stosunkowo młodą. Wyjaśnia też, dlaczego Księżyc jest tak duży w porównaniu z Ziemią. Może też wyjaśnić, skąd pochodzą komety i pas asteroid – i o wiele więcej. Naukowcy toczą zażarte spory na wszystkie te tematy, dlatego karmi się i nas aż tyłoma wymyślnymi teoriami.

Jakby tego było mało, cykliczne katastrofy na Ziemi, wywołane przez Nibiru, mogą wyjaśnić nie tylko powstanie życia na Ziemi, ale też powtarzające się wywieranie gatunków. Ostatnim z tych kataklizmów był potop – wydarzenie upamiętnione w tak licznych legendach, że nie zostało uznane za fakt historyczny tylko dlatego, iż nikt nie potrafił wskazać jego przyczyn. Teraz możemy w naukowy sposób dowiedzieć, że przyczyną była planeta Nibiru.

Nibiru stanowi też wyjaśnienie większej części symboliki religijnej całego świata. Jej orbitę i kolizję z Tiamat upamiętnia symbol krzyża. Miejsce zderzenia znamy jako „niebo”. Dwa pierwsze okrążenia Nibiru wokół Słońca to pierwszy i drugi dzień stworzenia świata z Biblii. Z powtarzających się za jej sprawą kataklizmów zrodził się mit o Dniu Sądu. Ponieważ jest dwunastą planetą Układu Słonecznego, możemy zrozumieć, dlaczego liczba 12 została uznana za świętą. Nibiru tłumaczy też znaczenie liczby 7 – Ziemia jest siódmą planetą, licząc od Nibiru w stronę Słońca.

Kontrast między niepewnością oficjalnej nauki a rozwiązaniem prezentowanym przez interwencjonistów wskazuje, iż dotychczasowe badania przeszłości Ziemi opierały się na błędnym paradygmacie.

Nie jest jednak łatwo obalić ustalone poglądy. Mimo dowodów przedstawionych w tej książce (a wielu innych nie zaprezentowałem z braku miejsca)<sup>9</sup>, eksperci z pewnością połączą wysiłki, by zdyskredytować moje wnioski. Nie powinniśmy dać się zmylić owym „ekspertom”, którzy poza swoją dziedziną wiedzy są tylko amatorami. Posuną się do wszystkiego, byle obronić swoją chronologię – i reputację. Będą zębami i pazurami zwalczać niepodważalne dowody na to, iż Sfinks jest o tysiące lat starszy, niż dotychczas sądzono. Większości czytelników tej książki, jako nie specjalistom, będzie o wiele łatwiej spojrzeć z szerszej perspektywy i zaakceptować prawdę o przeszłości człowieka.

## Powrót bogów?

Bóg Quetzalcoatl opuścił Majów około 550 roku p.n.e. i obiecał wrócić. Po tysiącu trzystu latach oczekiwania nie pojawił się. W 763 roku n.e. kapłani-astro-

nomowie zebrali się na konferencji, by ustalić, co się mogło stać. Jak długo jeszcze ludzie mogą wierzyć w nieobecność boga, którego znali tylko ich przodkowie? Mniej więcej sto lat później Majowie zaczęli stopniowo opuszczać swoje centra ceremonialne i w ciągu kilkuset lat ich cywilizacja upadła. Zupełnie jakby przestali czekać.

Majowie prawdopodobnie podjęli właściwą decyzję, ponieważ tysiąc lat później nadal nie było widać żadnego śladu Quetzalcoatl. Ale – skoro stoimy u progu nowego tysiąclecia – może wkrótce wróci?

Nie chcę przepowiadać nieprzewidywalnej przyszłości, ale mogę przedstawić pewne naukowo uzasadnione wskazówki w ramach chronologii, jaką dysponujemy. Czytelnicy będą mogli rozstrzygnąć, czy moje rozwiązania są prawdopodobne.

Sercem tej książki jest teoria, według której bogowie kolejno przejmują „Panowanie”, w oparciu o cykl precesyjny Ziemi. Cykl ten, wywołany chybotańcem osi ziemskiej, jest naukowo ustalonym faktem. Długości tego cyklu nie można jednak dokładnie ustalić, ponieważ od czasu potopu jeszcze się on nie zakończył. Według najnowszych ustaleń trwa on 25 776 lat i tworzy go dwanaście 2148-letnich odcinków. Wskazuje to, iż sumeryjski system liczenia został celowo oparty na zaokrąglonych liczbach 25 920 i 2160. W obliczeniach, które przedstawiam, niekiedy dla uproszczenia będę używał liczby 2160, ale w rzeczywistości wartość ta wynosi 2148.

Na początku tego rozdziału sugerowałem, że ludzkość może obecnie cieszyć się 2160-letnim okresem swobody. Jeśli tak jest istotnie, to moje wnioski mają ogromne znaczenie, ponieważ okres ten wkrótce dobiegnie końca.

Na ile uzasadniona jest moja naukowa teoria, iż bogowie posługują się 2160-letnimi okresami? Mamu podstawy, by datować potop na 10 983 rok p.n.e., i znamy źródła pisane, łączące potop z zodiakalnym znakiem Lwa. Być może jest dziełem przypadku, iż Sfinks został wykuty w kształcie lwa, ale ja tak nie sądzę. Geologiczne datowanie tego monumentu ze zrozumiałych względów nie jest precyzyjne, ale mieści się w okresie 11000–8000 p.n.e. Znamy chronologię Manethona, umieszczającą panowanie Thota około 8700 roku p.n.e., i dysponujemy źródłami pisanymi, łączącymi mianowanie Thota z wojną między bogami. Również wojna mogła przypadkowo wybuchnąć pod koniec ery precesyjnej – ale moim zdaniem tak nie było. Dwa nastepne okresy precesyjne, które rozpoznałem na 6540 i 4380 roku p.n.e., minęły stosunkowo spokojnie, ale mam dowody na to, iż drugi – era Byka – zbiegł się w czasie z pobytem boga Iszkura w Ameryce Południowej.

Przejęcie z ery Byka do ery Barana odbiło się szerokim echem w całym starożytnym świecie, co zauważył sam słynny Carl Jung. Przedstawiłem szczegółowo dowody na to, iż wówczas nastąpił powrót Marduka do Babilonu, opóźniony najpierw za sprawą Inanny, a następnie Ninurty. W tym czasie na całym świecie bacznie obserwowano gwiazdy, czego namicalne dowody istnieją zwłaszcza w Machu Picchu i Stonehenge. Konwencjonalna nauka nie potrafi wyjaśnić funkcji tych starożytnych obserwatoriów ani dającej się zaobserwować wśród starożytnych cywilizacji obsesji na punkcie astronomii. Sugerowałem na koniec, że 2160 lat później narodziny Jezusa zbiegły się w czasie z początkiem ery Ryb i wyjaśniłem znaczenie gwiazd, które sprowadziły Magów do Jerozolimy.

Kiedy skończy się obecna era precesyjna? Jeśli dodamy 2160 lat do daty narodzin Jezusa, otrzymamy połowę XXI wieku, ale taka chronologia nie opiera się na wiarygodnym punkcie początkowym. Wydaje się, że Magowie liczyli 2160 lat od kompromisowej daty powrotu Marduka do Babilonu, ale w rzeczywistości Marduk przyspieszył początek swojej ery. Działalność w Stonehenge do 2300 roku p.n.e. wskazuje na planowany czas jego powrotu, udaremnionego przez podboje Inanny i Sargona. Kiedy Marduk próbował wrócić do Babilonu, jego brat Nergal przekonał go, że czas jeszcze nie nadszedł.

W rozdziale 11 sugerowałem, że Marduk liczył czas od daty potopu, cykl precesyjny zaś zaczął się oficjalnie sto osiem lat (zaledwie 0,5 stopnia) później. Następnie sugerowałem, że bogowie osiągnęli kompromis, przyjmując wcześniejszy punkt początkowy, ale opóźniając powrót Marduka o trzy stopnie – z 2391 na 2176 rok p.n.e.

Jeśli jednak nie weźmiemy pod uwagę owej kompromisowej daty (będącej wynikiem gry na zwłokę), to era Marduka powinna się rozpocząć w 2284 roku p.n.e.<sup>84</sup> Jeśli dokonamy obliczenia od tej daty, to okaże się, że następną precesyjną era zacznie się na samym początku XXI wieku – w 2036 lub 2012 roku n.e. (dodajemy odpowiednio 2160 i 2146 lat).

Możliwe są także inne daty, zależnie od przyjętych założeń. Na przykład, kiedy oficjalnie zaczął się obecny cykl precesyjny? Jeśli w momencie powrotu Nibiru, w 200 roku p.n.e., to „nowa” era już trwa, zaczęła się bowiem w XX wieku. Inną zmienną jest długość trwania cyklu precesyjnego – czy powinniśmy przyjąć 25 920 lat, 25 776, czy jeszcze inną liczbę? Na jeszcze jedną wartość – 25 747,5 roku – wskazuje święta wiedza Egipcjan i Sumerów. Wówczas nowa era zaczęłaby się w 1998 roku.<sup>85</sup>

Stresujące jest to, iż systemu, jakim posługiwali się bogowie, nie da się odtworzyć po prostu za pomocą kalkulatora. Jeśli byłoby to możliwe, to po co budowano by Stonehenge? Cykle rochu Księżyca i Ziemi wokół Słońca były już wtedy znane. Pomiar tych cykli służył jedynie do skorelowania czegoś innego – tempa zmian precesyjnych. Jest to niezmiernie istotne spostrzeżenie, ponieważ wskazuje, że tempa precesji nie uważano za wartość stałą i termin początku panowania można było ustalić tylko dzięki obserwacji niebios.

Historyczne znaczenie cyklu precesyjnego wskazuje, że jeśli bogowie wrócą, to nastąpi to w przedstawionych powyżej ramach czasowych. Ale również prawdopodobne jest, że przybędą dopiero za następnym powrotem Nibiru, około 3400 roku n.e. A może nie ma ich już na Nibiru i nigdy nie wrócą?

Wprawdzie staram się zachować ściśle naukowe podejście do problemu powrotu bogów, ale trudno ignorować wielkie oczekiwania, powszechnie związane z początkiem nowego tysiąclecia. Niektórzy Żydzi wierzą, że Mesjasz nadejdzie jeszcze przed rokiem 2000. Zarówno muzułmanie, jak i chrześcijanie czekają na powtórne przyjście Jezusa. Muzułmanie wierzą, że pojawi się ukryty imam Mahomet al-Muntazzar, który odnowi islam, podbije świat i zapoczątkuje epokę poprzedzającą koniec wszystkiego<sup>86</sup>. Świadkowie Jehowy oczekują rychłego nadejścia Królestwa Bożego, ponieważ obecne pokolenie widziało wszystkie oznaki „końca

czasów". Starożytni Majowie mieli wielki cykl trzynastu baktunów, według którego jakaś era ma się zakończyć 23 grudnia 2013 roku<sup>41</sup>. Wprawdzie w ciągu minionych 2 tysięcy lat wielokrotnie pojawiały się przepowiednie „końca świata”, ale jeszcze nigdy nie miały one naukowego uzasadnienia.

Jeśli bogowie mają znowu objąć kontrolę nad Ziemią, to w jaki sposób mogą się do tego zabrać? Czy przyleci flotylla latających talerzy, czy wystąpią w sieciach telewizyjnych? W jaki sposób udowodnią sceptykom, kim są? Każdy mógłby powiedzieć, że jest Jezusem lub Jahwe.

Przeciwnie – bezpośrednie ujawnienie się masom przyniosłoby bogom niewiele korzyści. Wiadomości o ich powrocie raczej zostałyby przekazane nielicznej garście przywódców. Życie biegłoby jak zawsze – tyle że pod inną agendą polityczną. Moglibyśmy rozpoznać ich obecność po trudnych do wytłumaczenia wydarzeniach, nagłych zwrotach w polityce, bezsensownych wojnach lub otaczaniu się władz coraz większą tajemniczością.

Ostatecznie mogliby się ujawnić, ale dopiero w stosownym czasie. Powinniśmy obserwować manipulacje, które mogłyby ułatwić bogom przejęcie władzy. Najprostszym rozwiązaniem byłoby wywołanie światowego kryzysu, a wtedy bogowie wystąpiliby jako zbawcy. Możemy więc oczekiwać załamania porządku społecznego i narastającego niezadowolenia ludzkości z istniejących instytucji – rządów, religii i przemysłu. Sfrustrowane, przerażone i zdesperowane masy błagałyby o nowy ład na świecie pod panowaniem bogów.

Czy powinniśmy się obawiać powrotu bogów, czy wyczekiwać go z niecierpliwością? Poczynania rządu amerykańskiego wskazują, iż przewiduje on jakieś zagrożenie. W 1996 roku Pentagon ogłosił plan – wspierany przez Siły Powietrzne USA – ocalenia świata przez wysłanie satelitów, które zniszczą „asteroidy” daleko w przestrzeni kosmicznej<sup>42</sup>. Politycy zamierzają wprowadzić ustawy, które zmusząby Amerykę do zorganizowania tego systemu obronnego, nazwanego „Clementine 2”, przed 2003 rokiem. Skąd ten nagły pośpiech? Czy jest to część tego samego planu, który przewiduje umieszczenie w przestrzeni kosmicznej niewiarygodnie silnych teleskopów?

W trudnych czasach, jakie nadejdą, wielu z nas będzie wołało biernie czekać na powrót naszych starożytnych bogów. Byłaby to niebezpieczna strategia, ponieważ wcale nie jest pewne, że bogowie wrócą i rozwiążą wszystkie problemy nekające Ziemię. Z drugiej strony wielu uzna to za okazję do odnowienia wiary w Duchowego Boga, Jedyne Stwórcę, którego dziełem są bogowie, tak jak my jesteśmy ich dziełem. Ale jakiegokolwiek są nasze prywatne przekonania religijne, chciałbym podkreślić, że powinniśmy zwracać baczna uwagę na to, co dzieje się na Ziemi i w kosmosie. Ludzkość bowiem może niedługo spotkać się ze swoimi stwórcami, a spotkanie to stanowi największą naukową tajemnicę współczesności.

## Od autora

Zamierzam utworzyć w Internecie stronę poświęconą na dyskusje i uzupełnienia dotyczące *Bogów nowego tysiąclecia*. Zainteresowani mogą szukać dalszych informacji pod adresem <http://www.eridu.co.uk>. Ponadto oczekuję na korespondencję od czytelników pod adresem poczty elektronicznej [alford@eridu.co.uk](mailto:alford@eridu.co.uk).



## Chronologia od Abrahama do Wyjścia z Egiptu

Data narodzin Abrahama budzi gorące dyskusje. Świadkowie Jehowy umieszczają to wydarzenie w 2018 roku p.n.e., większość muzułmańskich uczonych zaś – około 2400–2300 p.n.e. Również data Wyjścia z Egiptu jest sporna, choć w tym wypadku przedział czasowy nie jest tak duży – zazwyczaj przyjmuje się, że nastąpiło ono między 1513 a 1430 rokiem p.n.e.

Chronologia, której użyłem w tej książce, umieszcza narodziny Abrahama w 2123 roku p.n.e., a Wyjście w 1433 roku p.n.e. W niniejszym Załączniku wyjaśnię użycie tych właśnie dat i dowodzę, że wzajemnie się potwierdzają.

Datowanie narodzin Abrahama na 2123 rok p.n.e. opiera się na dacie zniszczenia Sodom i Gomezy – 2024 p.n.e. – kiedy Abraham miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat (Rdz 17,24 i 21,5). Datowanie zagłady Sodom i Gomezy opiera się na identyfikacji biblijnego Amrafela (Rdz 14) z sumeryjskim królem Amarinnem, którego panowanie zazwyczaj umieszcza się w latach 2046–2038 p.n.e.<sup>1</sup> Wprawdzie Biblia nie podaje wieku Abrahama w czasie Bitwy Królów, ale można się domyślać, że starcie to miało miejsce między siedemdziesiątym piątym a osiemdziesiątym szóstym rokiem życia patriarchy (Rdz 12,4 i 16,16). Te dane pozwalają nam umieścić zniszczenie Sodom i Gomezy między 2027 a 2016 rokiem p.n.e. (ponieważ Bitwa Królów rozegrała się w siódmym roku panowania Amarina). Inskrypcje sumeryjskie angie urywają się w 2024 roku p.n.e., co potwierdza datę zniszczenia Sodom i Gomezy. Tak więc Abraham urodził się dziewięćdziesiąt dziewięć lat wcześniej, w 2123 roku p.n.e.

Datowanie Wyjścia opiera się na wstecznej kalkulacji od astronomicznego zjawiska w 1391 roku p.n.e. – „dzień, w którym stanęło Słońce” – mającego miejsce krótko po Wyjściu z Egiptu (Joz 10). Ponieważ Wyjście trwało 40 lat (Wj 5,8), zatem musiało się zacząć między 1435 a 1431 rokiem p.n.e.

Chronologia, którą stosowałem, godzi datę Wyjścia (1433 rok p.n.e.) z datą narodzin Abrahama (2123 rok p.n.e.). Ta kalkulacja opiera się na założeniu, że pobyt Izraelitów w Egipcie trwał czterysta lat. Wprawdzie niekiedy wspomina się (w oparciu o fragment Wj 12,40), że mógł on trwać nie czterysta, lecz czterysta trzydzieści lat, ale o czterysta latach mówią wyraźnie Księga Rodzaju (15,13-14) i Dzieje Apostolskie (7,6). Zamieszanie powstało najprawdopodobniej w wyniku dodania trzydziestu lat pobytu Józefa w Egipcie przed niewolą Izraelitów<sup>2</sup>. Moje obliczenia wyglądają następująco:

Narodziny Abrahama	2123 p.n.e.
Abrahamowi urodził się Izaak (Rdz 21,5)	100
Izakiowi urodził się Jakub (Rdz 25,26)	60
Wiek Józefa w chwili przybycia do Egiptu (Rdz 47,9)	130
Lata niewoli	400
	<hr/>
	1433 p.n.e.

Należy zwrócić uwagę, że powyższa chronologia opiera się na pracach wybitnych biblistów, między innymi Zecharia Sitchina, oraz archeologów Johna Birsona i Davida Livingstonów<sup>3</sup>.

Jak wspominałem wcześniej, Świadkowie Jehowy umieszczają narodziny Abrahama w 2018 roku p.n.e. i zakładają (w oparciu o list do Galacjan 3,17), że Izraelci opuścili Egipt czterysta trzydzieści lat po zawarciu przymierza

(kiedy Abraham opuścił Harran). Świadczenie Jehowy, aby potwierdzić te liczby, twierdzą, iż Izraelci pozostawali w Egipcie tylko *dwieście pięćdziesiąt lat*. Oparzą się przy tym na wersję Septuaginty, która mówi o pobycie „w Egipcie i Kanaanie”. Moim zdaniem jednak bardziej godny zaufania jest tekst masorecki. Ponadto Księga Rodzaju (15,13) wyraźnie mówi, iż Izraelci spędzili całe czterysta lat w obcym kraju, a potem nie mogli chodzić o Kanaan.

Świadczenie Jehowy, datując Wylazie na 1513 rok p.n.e., zostawiają tę datę z pominięciem. Stała w 1117 roku p.n.e. oraz innymi, późniejszymi datami. Przyznają jednak, że jest to tylko „jedna ze sposobów dopasowania daty do Księgi Sędziów do chronologii z innych ksiąg”. Ich chronologia opiera się jednak w znacznej mierze na przypuszczeniach i domysłach. Moim zdaniem pomyśleli się dokładać o osiemdziesiąt lat.

## Załącznik B

## Chronologia bogów i ludzi

270 183 p.n.e.

252 183 p.n.e.

226 983 p.n.e.

183 783 p.n.e.

180 183 p.n.e.

176 583 p.n.e.

130 000 p.n.e.

107 900 – 77 900 p.n.e.

70 983 p.n.e.

40 000 p.n.e.

20 983 p.n.e.

10 983 p.n.e.

10 875 p.n.e.

10 450 p.n.e.

ok. 8700 p.n.e.

ok. 4050 p.n.e.

ok. 3800 p.n.e.

ok. 3450 p.n.e.

3113 p.n.e.

ok. 3000 p.n.e.

2500 p.n.e.

ok. 2800 p.n.e.

ok. 2630 p.n.e.

2700–2500 p.n.e.

„Bogowie” przybywają na Ziemię przez planetę Nibiru.

Eridu, pierwsze z miast bogów, zostaje ukończona – Ahalim mianowany gubernatorem.

Enki wyrusza do Afryki, aby zademonstrować pracę w kopalniach.

Szeregowi bogowie budują się.

Dzięki inżynierii genetycznej zostaje stworzony niewolnik LULU.

Incydent w Ogradzie Edessa. Adam i Ewa zyskują, dzięki zabiegom genetycznym, możliwość prokreacji.

Casy Enosze, kiedy ludzie rozpraszają się z Afryki do Azji i „wzywają imienia Pana”.

Enosze „kroczy z Bogiem” i składa zemiście pracęwo „synom Botym”, którzy współżyli z obywatelami ludzi.

Rodzi się Noe z genetycznie zaprogramowanym kolorem skóry. Ludzkość doświadcza trudności związanych z początkiem epoki lodowcowej i pokonuje utrudnienia stwarzane przez Edisa.

W wyniku migracji na północ w Europie pojawiają się pierwsi współczesni ludzie, wypierając neandertalczyków.

Norma rodzą się trzej synowie – Sem, Cham i Jafet – z żon pochodzących z trzech stłumionych grup etnicznych.

Potop.

Rozpoczyna się Panowanie bogów, oparte na dwunastu okresach cyklu precesyjnego Ziemi.

Zostają zbudowane piramidy w Gizie.

Wojna bogów. Wielka Piramida zostaje uszkodzona, jej funkcje przenajmniej latarnia kierunkowa w Heliopolis. Dla upamiętnienia końca wojny i pierwszej ery precesyjnej zostaje wykuty Sfinks w Gizie. W Jerozolimie i na półwyspie Synaj powstają centra lotów kosmicznych oraz potężne fortyfikacje – między innymi w Jerycho – dla ich obrony. W Stonehenge zostaje zaprojektowane obserwatorium astronomiczne.

Powstaje Tiwanaku jako ośrodek produkcji brązu. W tym okresie mogły też być po raz pierwszy przetworzone minerały w Tiwanaku i Chavin de Huantar.

Ludzie otrzymują cywilizację w Sumery.

Nimrod buduje wieżę Babel dla swojego boga, Marduka. Enil ją niszczy.

Pojawia się cywilizacja w Egipcie i na Krecie.

Thot buduje dla Marduka gwiazdny zegar w Stonehenge. Zegar ten odmierza tempo zmian precesyjnych w oparciu o kalendarz lunarny.

Thot buduje gwiazdny zegar w Machu Picchu. Początek kalendarza amerykańskiego.

Początek cywilizacji w dolinie Indusu. Enki tworzy język indoeuropejski.

Egipcjy faraonowie zaczynają wznosić piramidy.

W Stonehenge powstaje Krąg Szeszeny i Aleja.

- ok. 2400 p.n.e. Inanna i Sargon Wielki tworzą imperium akadyjskie.  
 ok. 2300 p.n.e. Marduk wraca do Babilonu, ale zostaje przekonany do odejścia.  
 ok. 2200 p.n.e. Zamknięcie Tiwanaku. Incydent w Nazca.  
 2024 p.n.e. Sodoma, Gomora i centrum kosmiczne na Syntaju zostają zniszczone. Za sprawą migracji ludzka technologia nieopozostawia się na całym świecie.  
 ok. 1628 p.n.e. Wybuch na Santorini.  
 ok. 1565 p.n.e. Początek ery Hammurabi, który w 1531 roku p.n.e. niszczy Mari.  
 ok. 1450 p.n.e. Inanna burzy świątynie pólne na Krecie. W odwiecie zostaje zniszczona Mohenjo-Daro. Bogowie opuszczają Stary Świat i przenoszą się do Ameryki. W wyniku migracji dochodzi do przewrotów na całym świecie. Wystawianie ludzi z Wyspy Wielkonośnej; zajęcie Chavin de Huantar; Olmekowie pojawiają się w Meksyku.  
 1433 p.n.e. Jakub pokonuje Egipcjan i zabiera Izraelitów w bezpieczne miejsce na Syntaju.  
 1391 p.n.e. Dzień, w którym stanęło Słońce. Powstają piramidy w Teotihuacan.  
 1003 p.n.e. Król Dawid zdobywa Jerozolimę.  
 946 p.n.e. Salomon kończy budowę świątyni Jakub w Jerozolimie.  
 925 p.n.e. Świątynia w Jerozolimie zostaje zniszczona przez Kamosa Wielkiego.  
 639 p.n.e. Następuje upadek Asyrii – w tajemniczych okolicznościach.  
 572 p.n.e. Ezechiel zostaje zabrany do nowej świątyni w Chavin de Huantar.  
 ok. 560 p.n.e. Świątynia w Chavin de Huantar zostaje zniszczona, co prowadzi do ostrego konfliktu między bogami a ludźmi. Początek kultu jaguara w Amerykach.  
 552 p.n.e. Quetzalcoatl opuszcza Meksyk i dociera do Nepalu.  
 ok. 550 p.n.e. Epoka oświecenia – Badda i Kosufajaz. Perrowie i Medowie zaprowadzają na świecie nowy porządek.  
 ok. 200 p.n.e. Powstanie planety Nibiru. Chavin de Huantar i Teotihuacan zostają opuszczone.  
 ok. 200-130 p.n.e. Calowiek zostaje przostawiony samemu sobie. Początek nowej ery precesyjnej.

## Przypisy

## ROZDZIAŁ I: UWIERZYĆ W NIEMIARYGODNE

<sup>1</sup> M. Kopernik, *De revolutionibus orbium coelestium* (O obrotach sfer niebieskich), 1543.

<sup>2</sup> K. Armstrong, *History of the God, Mandarin* 1993, rozdział 5.

<sup>3</sup> *Collins Dictionary of the English Language*, Londyn & Glasgow 1979.

<sup>4</sup> Rdz 1,1-2.

<sup>5</sup> Do ksiąg apokryficznych należą Księga Enocha, Ezy, Wsiewobwypięcie Mojżesza, Księga Jubileuszów oraz Dzieje i Ewangelia Tomasa.

<sup>6</sup> Pięćksiąg tworzą księgi: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb i Powtórzonego Prawa. To historyczne Pięćksięgi przedstawił Armstrong, op. cit., rozdział 1-2.

<sup>7</sup> Na temat obywateli z bibliotekim oposem *Enosus Eluz* patrz rozdział 7.

<sup>8</sup> W rozdziale 12 zajmie się problemem stworzenia mężczyzny i kobiety.

<sup>9</sup> Rdz 6,5-7.

<sup>10</sup> Rdz 18,20-21.

<sup>11</sup> Patrz Księga Jonasa. W Księdze Liczb, 21,14, jest nawet wzmianka o istnieniu w owym czasie „Księgi Wojen Pana”.

<sup>12</sup> Patrz Rdz 18 (Abraham), Księga Wyjścia (Mojżesz), Rdz 26,24 (Izaak).

<sup>13</sup> Pan zmaga się z Jakubem w Rdz 32,24-30.

<sup>14</sup> Pan okazuje – jak byśmy to dziś nazwali – skrajną intolerancję wobec homoseksualistów (Kpl 20), garbatych i katków (Kpl 21,18-23).

<sup>15</sup> K. Armstrong, op. cit., rozdział 1, str. 31. Patrz też Jz 24.

<sup>16</sup> Dnł, rozdział 2, str. 65.

<sup>17</sup> Rdz 1,26.

<sup>18</sup> K. Armstrong, op. cit., rozdział 2.

<sup>19</sup> Nazwa „Mezopotamia” wywodzi się z języka greckiego i oznacza „kraj między dwiema rzekami”.

<sup>20</sup> *Enosus Eluz* jest znany także jako „Epos o stworzeniu świata”. Tabliczka przedstawiona na ilustracji i jest obecnie ekspozowana w galerii północnoamerykańskiej British Museum pod numerem WA K 3473.

<sup>21</sup> *Enosus Eluz*, tabliczka V, linia 65.

<sup>22</sup> Cytowane w: Zacharia Sitchin, *The Twelfth Planet*, Avon Books, Nowy Jork 1976, rozdział 12, str. 349.

<sup>23</sup> Rdz 2,7.

<sup>24</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 12, str. 357.

<sup>25</sup> Rdz 2,21-22.

<sup>26</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, Avon Books, Nowy Jork 1990, rozdział 9, str. 185. Operacja była skomplikowana, trzeba więc przypuszczać, że potrzebne było coś innego, być może szpik kostny.

<sup>27</sup> Tekst *Aw-Hariz* został zlokalizowany w źródle bibliotecznych i asyryjskich. Patrz A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and the Old Testament Pentateuch*, University of Chicago Press, wyd. II, 1949, str. 106.

<sup>18</sup> Patrz A. Heidel, op. cit., str. 115-116. Thesaurus cytowane za: Z. Sitchin, *The Two½ Planet*, str. 354 i 358.

<sup>19</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 8, str. 161-162.

<sup>20</sup> Rdz 2,5.

<sup>21</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Two½ Planet*, rozdział 11, str. 331.

<sup>22</sup> *Ibid.*, str. 334.

<sup>23</sup> Dokładna analiza Eposu o Gilgameszu: A. Heidel, op. cit. Ilustracja 2 przedstawia tabliczkę 11 z British Museum, numer WA K 33775 (Galeria Północno-zachodnia).

<sup>24</sup> K. Armstrong, op. cit., rozdział 5, str. 171-172.

<sup>25</sup> Szerzej na temat kultu cargo: P. Werley, *The Trumpet Shall Sound - A Study of "Cargo" Cult in Melanesia*, Shoken Books, Nowy Jork 1968; również K. Calvert, *Cargo Cult Mentality and Development in the New Hebrides Today*, w: A. Mamak i G. MacCall (red.), *Paradise Postponed*, Oxford Pergamon Press 1978.

<sup>26</sup> Termin „hieroglify” wywodzi się z greckich słów *hieros* (święty) i *glypha* (rzeźbiony znak).

<sup>27</sup> Teksty Piramid były wyryte lub nanoszone na ścianach piramid Uzna, Teji, Pepi I, Merenre i Pepi II, około 2350-2180 p.n.e.

<sup>28</sup> Egipski termin protohieroglifowy jako „jerdy” oznacza wysoko umieszczone miejsce spoczynka, zwłocznika ptaków.

<sup>29</sup> Liczne podobne przykłady: R. Faulkner, *Ancient Egyptian Coffin Texts, Volume II*, Aris & Phillips Ltd, Warminster 1977. Ten fragment cytowany za: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, Avon Books, Nowy Jork 1980, rozdział 4, str. 63-64.

<sup>30</sup> Wj 19,16-18.

<sup>31</sup> Wj 24,16-17.

<sup>32</sup> Wj 34,29-30.

<sup>33</sup> Wj 19,12-13.

<sup>34</sup> Wj 25,8-9.

<sup>35</sup> Wj 25,22.

<sup>36</sup> Wj 33,3.

<sup>37</sup> Wj 49,21.

<sup>38</sup> Potęgi arkai oddali: Uzna w 2 Sm, 6,6-7, Filosowy w 1 Sm, 4 i 5,10-12 oraz ludzie z Beth Szamasz w 1 Sm, 6,19.

<sup>39</sup> Niektórzy teolodzy twierdzą, iż Księga Wyjścia została napisana w czasie wyjścia z Egiptu, inni - mając tendencję do - uważają, iż powstała ona około 900 roku p.n.e., a reszta Pięcioksięgu w ostatniej formie około 500 roku p.n.e.

<sup>40</sup> Etana, Adapa, Henoch, Eliasz, Ezechiel, Mojżesz i Samson mieli się udać do nieba za przywołaniem swoich bogów. Por. starożytne indyjskie opowieści o latających „wiznatach” - R. Thompson, *Alien Identities*, Gowardhan Hill, San Diego 1993.

<sup>41</sup> D. Dennett, *Darwin's Dangerous Idea*, Penguin 1995, uwagi wstępne.

<sup>42</sup> R. Percorso, *The Emperor's New Mind Concerning Computers, Minds, and the Laws of Physics*, Oxford University Press 1989, str. 414.

<sup>43</sup> S. Gould, *Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History*, Nowy Jork, Norton 1989, słowo wstępne.

<sup>44</sup> 1 Kol 19,11-13.

<sup>45</sup> Program SEITI z przyrządów finansowych został wstrzymany w 1993 roku. Obecnie jest kontynuowany głównie dzięki prywatnym fundatorom.

<sup>46</sup> Niektórzy eksperci uważają, że Księga Ezechiela jest dziełem więcej niż jednego autora, ponieważ przypisują się w niej dwa wątki: doświadczenia wizje „Boga” i nie związane z nimi prośbami dotyczące Izraela.

<sup>47</sup> Fragment zaczerpnięty z Księgi Ezechiela, 1,4-21. Chryzostom stał postaci brązowych lub złotawo-srebrzystych, naturalnie skształtowanych twardych kryształów, styjących jako kamienie ozdobne.

<sup>48</sup> J. Bierlich, *The Spaceships of Ezekiel*, Bantam Books 1973.

<sup>49</sup> *Ibid.*

<sup>50</sup> *Homo sapiens* został tak nazwany z powodu bardzo dużego mózgu - patrz rozdział 2.

<sup>51</sup> E. von Däniken, *Chariots of Gods*, Souvenir Press 1969, po raz pierwszy opublikowana w Niemczech w 1968 roku. Wśród innych miłoścy wymienia: Britney Le Pot Treeth, *The Sky People*, Neville Spearman 1960, i W. Drake, *Gods or Spacemen?*, Atheneum Press 1964.

## ROZDZIAŁ 2: CZŁOWIEK - POMYŁKA EWOLUCJI

<sup>1</sup> K. Darwin, *O powstawaniu gatunków*.

<sup>2</sup> Darwin miał nieco trudności z wyjaśnieniem istnienia tak skomplikowanych organów jak łuski oka i mózg.

<sup>3</sup> Dzięki Alfredowi Wallace'owi Darwin stał się sławny.

<sup>4</sup> Sir A. Keith w „Nature”, 85, 2155 (1911), str. 59.

<sup>5</sup> Wśród tych dwóch procent różnice są nie mające żadnych konsekwencji zmiany w DNA. Na podstawie porównania dziesięciu ludzkich białek protein ludzi i szympanów naukowcy się potrafili ustalić, w którym właściwie miejscu ludzkiego genu nastąpiły właśnie zmiany DNA.

<sup>6</sup> S. Jones, *The Language of the Genes*, Flamingo 1993, rozdział 6, str. 128.

<sup>7</sup> U. Knauth w: „Ancient Skies” 20,2 (1993).

<sup>8</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 4, str. 6.

<sup>9</sup> R. Dawkins, *River Out of Eden*, Weidenfeld & Nicolson, Londyn 1995, str. 11.

<sup>10</sup> „Dennett cytuje słynny przykład „Czyż jemiersz stróżem bosa mego?”

<sup>11</sup> D. Dennett, *Darwin's Dangerous Idea*, op. cit., str. 292 i 296.

<sup>12</sup> R. Dawkins, op. cit.

<sup>13</sup> To zadziwiające podobieństwo uważa się za potwierdzenie darwinowskiej idei wspólnych początków wszelkiego życia na Ziemi. Por. rozdział 7.

<sup>14</sup> R. Dawkins, op. cit., str. 6.

<sup>15</sup> *Ibid.*, str. 8.

<sup>16</sup> Patrz na przykład R. Leakey i R. Lewin, *The Sixth Extinction*, Weidenfeld 1996.

<sup>17</sup> Sam Darwin się potrafił znaleźć innych przykładów zmieniających się gatunków. Jeśli stwierdzano istnienie większych zmian w obębie gatunku, to były one wynikiem smutnych zmian w środowisku, takich jak smog czy polszenie.

<sup>18</sup> D. Dennett, op. cit., str. 292.

<sup>19</sup> J. Gorman, *The Torment or the Hope? „Discover”*, październik 1980, str. 89.

<sup>20</sup> T. Huxley, cytowany w: N. Macbeth, *Darwin Retired*, Gambit Inc., Boston 1971, str. 141.

<sup>21</sup> R. Dawkins, op. cit., str. 79-80.

<sup>22</sup> *Ibid.*, str. 105-106.

<sup>23</sup> A. Wallace, cytowany w: M. Plüdd i O. Binder, *Mankind - Child of the Stars*, Fawcett 1974, rozdział 1.

<sup>24</sup> Alan Wilson i Vincent Starck z University of California w Berkeley dzięki genetyce molekularnej „łowiedli”, że odzielenie od szympanów nastąpiło przed 5 milionami lat. Inni naukowcy są zdania, że miało to miejsce około 6 do 8 milionów lat temu.

<sup>25</sup> Badania prowadzone w 1995 roku przez profesora Fransa de Waala z Emory University w Yerkes Regional Primate Centre, Atlanta, Georgia.

<sup>26</sup> Nadano jej imię Lucy od piosenki Beatlesów „Lucy in the Sky with Diamonds”, graziej, księdy Donald Johnson przywiódł jej szczegóły do obrotu.

<sup>27</sup> „The Sunday Times News Review”, 19 marca 1995.

<sup>28</sup> „The Sunday Times”, 20 kwietnia 1995.

<sup>29</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 6, str. 127.

<sup>30</sup> „National Geographic”, 187,6 (1995).

<sup>31</sup> *Ibid.*

<sup>32</sup> „The Sunday Times”, 20 kwietnia 1995.

<sup>33</sup> Porcja wypróżnowana sponia, że mógł być wystawiony na działanie zimnego wiatru. Przyczynia się też do ochłodzenia ciała, zmniejszając o około 40 procent dopłynek krwi do słowce.

<sup>34</sup> D. Falk, *Brainforce*, Holt 1992.

<sup>35</sup> O. Lovejoy, anatom w Kent State University.

<sup>36</sup> J. Diamond, *The Rise and Fall of the Third Chimpanzee*, Vintage 1991, rozdział 1, str. 20.

<sup>37</sup> Nazwa kromatydyczna pochodzi od regionu Cro-Magnon we Francji, gdzie zostały po raz pierwszy odkryte jego szczątki.

<sup>38</sup> Neandertalczyk został nazwany od miejsca w pobliżu Düsseldorfa, gdzie w 1856 roku po raz pierwszy znaleziono jego szczątki. F. Clark Howell i T. White z University of California w Berkeley stwierdzili, że „anglo milionicy neandertalczyków posiadają jedną z zagadek i kluczowych problemów w studiach nad ewolucją człowieka”. Wprawdzie niektórzy antropolodzy sączą, że do dzisiaj mamy niektóre geny neandertalczyka, dzięki jego krzyżowaniu się z *Homo sapiens*, ale inni uważają go za całkowicie odrębny gatunek, który po prostu wymarł.

<sup>39</sup> *Wonders of the Ancient World*, National Geographic Society 1994, str. 28-29.

<sup>40</sup> Patrz E. Trinkaus i P. Shipman, *The Neandertals: Changing the Image of Mankind*, Jonathan Cape, Londyn 1993.

<sup>41</sup> B. Arensburg i inni, *A Middle Pleistocene Human Hyaal Bone w „Nature”*, 338,27 (1989). Kość gryzłowa znajduje się między potrzebkiem a łuszką; są do niej przynależne mięśnie, które poruszają językiem, dolną szczęką i krtanią.

<sup>31</sup> Patz F. Hoyle, *The Intelligent Universe*, Michael Joseph, Londyn 1983. Hoyle opisuje błąd genetyczny dający się zaobserwować w afrykańskim plejstocenie „Luzji-Strasi”, spowijający, że stopa człowieka przypoziomy spływa puka.

<sup>32</sup> E. Trinkaus (red.), *The Emergence of Modern Humans*, Cambridge University Press 1989.  
<sup>33</sup> M. Aitken, C. Stringer i P. Mellars (red.), *The Origin of Modern Humans and the Impact of Chromosome Dating*, Princeton University Press 1993 (konferencja z 26-27 lutego 1992).  
<sup>34</sup> H. Schwarz i R. Guin, *ESR Dating of the Origin of Modern Man*, w: Aitken, Stringer, Mellars, op. cit., str. 40.  
<sup>35</sup> J. Desmond Clark, *African and Asian Perspectives on the Origin of Modern Humans*, w: Aitken, Stringer, Mellars, op. cit., str. 35.

<sup>36</sup> Datowanie neutronometryczne cytowane w „National Geographic”, 189,1 (1998). Bardziej wyszukaną pogląd na temat naszego pochodzenia: J. Diamond, op. cit.

<sup>37</sup> J. Hawkes (red.), *Atlas of Ancient Archaeology*, Michael O'Mara 1994, str. 9.  
<sup>38</sup> R. Lewis, *Human Evolution*, Blackwell Scientific Publications, Oxford 1984, str. 74.  
<sup>39</sup> „National Geographic”, 187,6 (1995).  
<sup>40</sup> Według inżyniera Masa Flinda, w: Flind i Binder, op. cit., str. 124.  
<sup>41</sup> R. Dawkins, op. cit., str. 124.  
<sup>42</sup> Roger Penrose bada fizyk kwantową jako możliwy mechanizm, D. Dennett, op. cit., str. 444 i 446.  
<sup>43</sup> Patz D. Dennett, op. cit., str. 371 i J. Diamond, op. cit., rozdział 2, str. 47, rozdział 8, str. 127.  
<sup>44</sup> D. Dennett, op. cit., str. 389.

<sup>45</sup> Cytat w: D. Dennett, op. cit., str. 384 i 387. Idea Chomsky'ego na temat genetycznego warunku języka podoba inżyniera D. Bickertona – patz D. Dennett, op. cit., rozdział 8.

<sup>46</sup> S. Gould, *Tree to Sandals*, „Natural History”, kwiecień 1989, str. 14.  
<sup>47</sup> P. Lieberman, *Uniquely Human: The Evolution of Speech, Thought and Selfless Behavior*, Harvard University Press 1991.

<sup>48</sup> A. Koestler, *Man – One of Evolution's Mistakes?*, „New York Times Magazine”, 19 października 1969, str. 111.  
<sup>49</sup> D. Morris, *The Naked Ape*, Triad Griffin 1977, rozdział 1, str. 38.  
<sup>50</sup> D. Morris, cytowany w: Flind, Binder, op. cit., rozdział 7, str. 111.

<sup>51</sup> Sugerowano, że człowiek mógł przechodzić w czasie ewolucji faz wodną. Lekktura na ten temat: Sir Alanous Hardy, *Was Man more aquatic in the past?*, „The New Scientist”, 17 marca 1960; E. Morgan, *The Aquatic Ape – A Theory of Human Evolution*, Souvenir Press, Londyn 1982; E. Morgan, *The Scars of Evolution: What our Bodies Tell Us About Human Origins*, Souvenir, Londyn 1990; M. Riede, J. Wind, J. Patrick i V. Reynolds (red.), *The Aquatic Ape: Fact or Fiction*, Souvenir, Londyn 1991.

<sup>52</sup> D. Morris, op. cit., rozdział 2, str. 49 i 56.  
<sup>53</sup> J. Diamond, op. cit., rozdział 3, str. 66.  
<sup>54</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 5, str. 109.  
<sup>55</sup> J. Diamond, op. cit., rozdział 3, str. 63-64.  
<sup>56</sup> D. Morris, op. cit., rozdział 2.  
<sup>57</sup> M. Flind i G. Binder, rozdział 8, str. 123.  
<sup>58</sup> A. G. C i T oszacują adreminę, gęstość, cytotężność i tymog.

<sup>59</sup> Normalnie pojawiłyby się dwa proste zestawienia chromosomów, odpowiednio z myszkami i żółtymi kowalczkami, co prowadziłoby do przypadkowej kombinacji genów.

<sup>60</sup> „Financial Times”, 20 grudnia 1993.

### ROZDZIAŁ 3: ZNAKI BOGÓW

<sup>1</sup> Temu „prehistoria” omawia okres przed pojawieniem się pisma, a zatem w różnych regionach odnosi się do różnych epok.

<sup>2</sup> M. Barnes i inni, *Secrets of Lost Empires*, BBC Books 1996, str. 95-135, przedstawił również na kanale BBC 25 czerwca 1996 roku.

<sup>3</sup> M. Alouf, *History of Basilek*, wydanie 25, str. 92.  
<sup>4</sup> Ibid.

<sup>5</sup> Samokt Boeing 747 wazy 337 840 kg.  
<sup>6</sup> Prof. Daniel Keutcher z niemieckiej misji archeologicznej, cytowany w: M. Alouf, op. cit., str. 80.

<sup>7</sup> M. Alouf, op. cit., str. 27-28.  
<sup>8</sup> Ibid., str. 26.  
<sup>9</sup> N. Robinson, *Basilek Heliopolis – City of the Sun*, Beirut 1975, str. 7; również M. Alouf, op. cit., str. 25.  
<sup>10</sup> D. Uruphan, *The Lebanon Diary*, cytowany w: M. Alouf, op. cit., str. 26.

<sup>11</sup> G. Hancock, *Ślady pałaców bogów*, Warszawa 1996, rozdział 32, str. 362. również Z. Sitchin, *Stairway to Heaven*, rozdział 9, str. 179.

<sup>12</sup> Długo Gottwald AK912 ma podstawę o powierzchni 10,7 m<sup>2</sup>, ramię o długości 35 m i wysokość 43 m, gęstość przecięwag o masie 11 ton, a maksymalna przecięwag – 400 ton.

<sup>13</sup> Według szacunku F. Caignarta de Saaly, cytowanego w: M. Alouf, op. cit., str. 101.  
<sup>14</sup> M. Alouf, op. cit., str. 32.

<sup>15</sup> Ephraim George Squire, *Tehuacan – Basilek del Nuevo Mundo* 1969.  
<sup>16</sup> A. Kolata, *The Teuacan: Portrait of an Ancient Civilization*, Blackwell 1993, rozdział 6 i 8.

<sup>17</sup> A. Kolata, op. cit., str. 179-180, cytuje T. Weira, *Area Handbook for Bolivia*, Washington DC, US Government Printing Office 1974.

<sup>18</sup> A. Kolata, op. cit., rozdział 6, zwłaszcza str. 190-198.  
<sup>19</sup> Ibid., cytuje Carlos Ponce Sanginesa.

<sup>20</sup> A. Kolata, op. cit., str. 111.  
<sup>21</sup> Ibid., str. 115.  
<sup>22</sup> Ibid., str. 129-131.  
<sup>23</sup> Ibid., str. 115.  
<sup>24</sup> Ibid., str. 133 i 160.

<sup>25</sup> Pedro de Cieza de Leon, cytowany w: A. Kolata, op. cit., str. 3.  
<sup>26</sup> Patz A. Posnansky, *Tiahuanaco: The Cradle of American man*, 2 tony, New York, J. J. Augustin, 1945.

<sup>27</sup> Nachylenie orbity ziemskiej (kąt między powierzchnią orbity ziemskiej a powierzchnią równika niebieskiego) z czasem ulega zmianom, co sprawia, że zmienia się położenie Słońca nad horyzontem. Naukowcy sporządzili dokładne tabele nachylenia orbity w przeszłości; wynika z nich, że Kalsanaya Musalata został zorientowany w 4050 lub 10 050 roku p.n.e. Dany te potwierdził: Posnansky (op. cit.) i de Rolf Muller z Obserwatorium Astrofizycznego w Poczdamie.

<sup>28</sup> Pedro de Cieza de Leon, cytowany w: A. Kolata, op. cit., str. 3-4.  
<sup>29</sup> A. Kolata, op. cit., str. 83 i 85.  
<sup>30</sup> Ibid., str. 90 i 93-94.

<sup>31</sup> N. Abanto de Hoogendoorn, *Cherita de Huastar – A Short Eternity*, Lima 1990, str. 39.  
<sup>32</sup> Ibid., str. 13.  
<sup>33</sup> Ibid., str. 54.  
<sup>34</sup> Ibid., str. 30.  
<sup>35</sup> Ibid., str. 74.

<sup>36</sup> Z. Sitchin, *The Lost Realms*, Avon Books, New York 1990, rozdział 9, str. 189, rozdział 11, str. 248 i rozdział 12, str. 274.

<sup>37</sup> N. Abanto de Hoogendoorn, op. cit., str. 48-49.  
<sup>38</sup> J. Rowe, *The Incas*, w: *The Handbook of South American Indians*, Washington 1946.

<sup>39</sup> S. Hagar, *Cuzco the Celestial City*; również R. Muller, *Sonne, Mond und Sterne über dem Reich der Inkas*, Springer Verlag, Berlin 1982.

<sup>40</sup> M. Barnes i inni, op. cit., str. 181-221; także na kanale BBC 19 czerwca 1996 roku. Patz również P. Frost, *Exploring Cuzco*, *Nuevas Imagenes* 1989, str. 67-71.

<sup>41</sup> P. Frost, op. cit., str. 58.  
<sup>42</sup> Garcilaso de la Vega, *Royal Commentaries of the Incas*, Orion Press, New York 1961.

<sup>43</sup> P. Frost, op. cit., str. 103 i 106.  
<sup>44</sup> M. Barnes i inni, op. cit., str. 181-221; także na kanale BBC 19 czerwca 1996 roku.

<sup>45</sup> Garcilaso de la Vega, op. cit.  
<sup>46</sup> J. Reishard, *Magick Picchu The Sacred Center*, Nuevas Imagenes, Lima 1991, str. 6.

<sup>47</sup> S. Watsford, *Enigmatic Messages of the Nazcas*, w: *The World's Last Mysteries*, wyd. 8, Reader's Digest, 1982, str. 281-287.

<sup>48</sup> Tylko kilka greofitów w Nazca można zobaczyć z naziemnych wień obserwacyjnych i okolicznych wzgórz.  
<sup>49</sup> E. von Dinkeln, *Chariots of the Gods*.

<sup>50</sup> Jest to między nie sprawdzona teoria Marii Reicha.  
<sup>51</sup> J. Nickell, *The Nazca Drawings Revisited: Creation of a Full-Size Duplucan*, „The Sceptical Inquirer”, 7,3 (1983), str. 36-44; również A. Avetti, *The Nazca Lines: Patterns in the Desert*, „Archaeology”, 39,4 (1986), str. 32-39.

<sup>52</sup> M. Reicha, *Mystery on the Desert*, wyd. 1, Heinrich Fink GmbH, Stuttgart 1968.

<sup>53</sup> „National Geographic”, maj 1975, str. 716. Ponadto należy zwrócić uwagę, że pozycja gwiazd nad horyzontem nie jest stała, tak że ewentualne związki mogą być zakłóceniem, ponieważ nikt nie wie, kiedy linie powstały.

<sup>54</sup> G. Hawkins, *Beyond Stonehenge*, Harper & Row, New York 1973.

- <sup>12</sup> A. Aveni, *Report on the Analysis of Data Obtained on the Nacoa Project*, National Geographic Society 1982.  
<sup>13</sup> G. Petersen, *Evolution y Desaparición de las Altas Culturas Paracas-Cabaachi*, Lima 1980.  
<sup>14</sup> J. Reinhard, *The Nacoa Lines*, wyd. 5, Lima 1993, str. 31.  
<sup>15</sup> *Ibid.*, str. 12-56.  
<sup>16</sup> *Ibid.*, str. 17 (oryg.) i str. 41-42 (kondary).  
<sup>17</sup> *Ibid.*, str. 56.  
<sup>18</sup> H. Silberman, *Cahuacachi: Non-Urban Cultural Complexity on the South Coast of Peru*, „*Journal of Field Archaeology*”, s. 1998.  
<sup>19</sup> J. Reinhard, *op. cit.*, str. 22-23.

#### ROZDZIAŁ 4: PIRAMIDY W GIZIE

- <sup>1</sup> J. Hawks (red.), *Atlas of Ancient Archaeology*, *op. cit.*, str. 150.  
<sup>2</sup> P. Lemesurier, *The Great Pyramid Decoded*, Element 1977, str. 23.  
<sup>3</sup> J. West, *The Serpent in the Sky: The High Wisdom of Ancient Egypt*, Harper & Row, Nowy Jork 1979.  
<sup>4</sup> Manetho był egipskim kapłanem, żył około 300 roku p.n.e. Papiirus, na którym była spisana jego historia Egiptu, prawdopodobnie spłonął w pożarze biblioteki aleksandryjskiej w 642 roku p.n.e.; na szczęście odwoływało się do niego wielu ówczesnych autorów, których dzieła przetrwały.  
<sup>5</sup> Zwłaszcza manifestacja, w oparciu o legendy i Izydę i Otrysyd; patrz następne rozdziały.  
<sup>6</sup> Według postawu przygotowanego w 1923 roku na polecenie władz egipskich.  
<sup>7</sup> Sir W. Flinders Petrie, *Pyramids and Temples of Gizeh*, 1881. Północzno-wschodnia jest ustalana w oparciu o otaczającą bieżącą rzekę, w przeciwnieństwie do północno-zachodniej, która się zmienia.  
<sup>8</sup> *The World's Last Mysteries*, Reader's Digest, *op. cit.*, str. 196.  
<sup>9</sup> Twierdzi się również, że Wielka Piramida jest wznięta w geometricznym kroku i na podobnym wzorcuchołku trójką stworzonego przez Delia Nilu, ma to być również centrum całej masy labów.  
<sup>10</sup> E. Powell, „*Ancient Skies*” 21.2 (1994).  
<sup>11</sup> *The World's Last Mysteries*, *op. cit.*, str. 192.  
<sup>12</sup> Kąt ten mierzy w rzeczywistości nieco mniej niż 52 stopnie.  
<sup>13</sup> Stosunek ten wyznacza się matematycznie jako 1/(2p). Wysookość można wyznaczyć jako: H=4c5/(2p), gdzie H to wysokość, a 5 – długość boku.

- <sup>14</sup> Złoty podział to „podział odcinka na dwie części, w którym stosunek długości całego odcinka do długości większej części jest równy stosunkowi długości większej części do długości mniejszej”. Ta elegancka propozycja wyznaczyła w przybliżeniu 0,618, czasem podaje się jego odwrotność – 1,61803.  
<sup>15</sup> Kąt 43,5 stopnia wyznika z formuły podanej w przypisie 13, gdzie zmnożnik 4 zastąpiono zmnożnikiem 5.  
<sup>16</sup> Na przykład, nie podzielam opinii P. Lemesuriera (*op. cit.*), że piramidy jest proctorem w kamieniu.  
<sup>17</sup> P. Lemesurier, *op. cit.*, str. 4.  
<sup>18</sup> Sir W. Flinders Petrie, *op. cit.*  
<sup>19</sup> *Ibid.*  
<sup>20</sup> C. Dunn, *Hi-tech Pharaohs?* (część 1), „*Amateur Astronomy & Earth Sciences*”, Issue Two (1995).  
<sup>21</sup> *Ibid.*  
<sup>22</sup> *Ibid.* Odpadani produkcyjnymi były przedzioty z brzośdami powstały w wyniku przypadkowej zmiany osi w czasie toczenia.  
<sup>23</sup> C. Dunn, *Hi-tech Pharaohs?* (część 2), „*Amateur Astronomy & Earth Sciences*”, Issue Three (1996).  
<sup>24</sup> *The World's Last Mysteries*, *op. cit.*, str. 196.  
<sup>25</sup> W rzeczywistości Herodot przejął, że grób Chfufa znajdował się gdzieś indziej: „przez strasznie zabójny kanał wpływa Nil i oblewa w kolo wody, na której ma być pogrzebany Chopsi”; Dzieje, księga druga, str. 176.  
<sup>26</sup> Z. Sitchin, *The Stairway To Heaven*, rozdział 13, str. 291-282. Uspokojone w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, Avon Books 1985, rozdział 7, str. 136.  
<sup>27</sup> Brytyjski egypciolog Martin Stower odrzucił zarzut błędnego odczytania, ale jego zalety atak na Sitchina stawia pod znakiem zapytania jego obiektywizm. Nawet jeśli zapis okazałby się prawdziwy, to mógłby świadczyć o tym, że Yuse znalazł oryginalne hieroglify na czołwie piramidy, po czym skopiował je (czyli sfalszował) wewnątrz.  
<sup>28</sup> Z. Sitchin, *The Stairway To Heaven*, rozdział 13, str. 286 i 276.  
<sup>29</sup> Pamiątki Yuse'a, 27. 01. 1837, patrz: Z. Sitchin, *The Stairway To Heaven*, rozdział 13, str. 261.  
<sup>30</sup> Udał imhotepa został odwołany w inskrypcji zalecającej w pobliżu stanowiska.  
<sup>31</sup> Mnie nie zalecał w piramidzie Dietersa obecnie uważa się za późniejszego pochłódk.  
<sup>32</sup> Łącznie tej piramidy z Sechemchemem zostało poświęcone przez datowanie metodu radiowęglową, znalezionych na sarkofagu suwanych kwiatów na 600 lat przed panowaniem faraó władcy.

- <sup>33</sup> Jeśli idzie o piramidy w Gizie – piramida Chfufa była spłagrowana przez Amibów jeszcze przed jej „odkryciem” przez archeologów, więc nie można stwierdzić, czy cokolwiek znajdowało się wewnątrz w sarkofagu. Piramida Menkaure miała podobno zawieźć pustą bazyliową sarkofag (ponać pięknie dekorowany), który został zabrany i zatonął w morzu.  
<sup>34</sup> W piramidzie była pasta kamienia gruboza.  
<sup>35</sup> Egypciolodzy na próbo szukali piramidy, która można byłoby przypisać Sechemchafowi.  
<sup>36</sup> O wiele łatwiej jest ustalić imiona właścicieli tych późniejszych piramid, niż pozabawionych inskrypcji piramid trzeciej i czwartej dynastii.  
<sup>37</sup> Mija archeologizacja kitzrowana przez George'a Reisnera z Harvard University.  
<sup>38</sup> R. Bauval i A. Gilbert wysunęli alternatywną teorię, iż „była ona prawdopodobnie budowana w pośpiechu (*pat. Piramidy – brama do gwiazd*, str. 30!)  
<sup>39</sup> Jak sugeruje Z. Sitchin, *The Stairway To Heaven*, rozdział 13, str. 255.  
<sup>40</sup> Wprawdzie nie ma żadnych dowodów na to, że piramidy należały do Chfufa i Menkaure, ale znany dowody na to, że Menkaure zbudował rampę do trzeciej piramidy.  
<sup>41</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 7, str. 137.  
<sup>42</sup> Wprawdzie z Mecopotami znamy piramidy schodkowe, ale nie ma żadnych śladów piramid o gładkich ścianach, porównywalnych z egipskimi.  
<sup>43</sup> Nie jest to jedyny przykład, scena w grobowcu Haja przedstawia rakietę w podziemnym silosie. Patrz Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 5, str. 88.

#### ROZDZIAŁ 5: ZADZIWIAJĄCA WIEDZA STAROŻYTNICHA

- <sup>1</sup> Flawiusz Filostratos z Aten (175-249 n.e.), *Life of Apollonius of Tyana*.  
<sup>2</sup> *The World's Last Mysteries*, Reader's Digest, *op. cit.*, str. 271.  
<sup>3</sup> Według Długiej Rachaby Majów, opierając się na cyklach zwanych baktunami, liczących 144 tysiące dni (395 lat), od Dnia Pierwszego upłynęło ponad 4 tysiące lat.  
<sup>4</sup> Magellan raczej wybrał krótszą drogę przez Cieśninę Magellana, niż okrążył Północną kółką Przylądka Horn.  
<sup>5</sup> Zmianie tej analogicznej mapy wydedukowano na podstawie dwóch innych map, które są podane i wyglądają na fragmenty większej całości.  
<sup>6</sup> C. Haggood, *Map of the Ancient Sea Kings*, Chilton Books, Philadelphia & New York 1966.  
<sup>7</sup> Uważa się, że lodowca cząpa Antarktydy uformowała się około 4000 roku p.n.e. Patrz C. Haggood, *op. cit.*, str. 56 i 98.  
<sup>8</sup> Po budźniach w roku 1957 (Mieczysławowski Roku Gerdziły) została w 1960 roku zorganizowana szwedzko-brytyjska ekspedycja.  
<sup>9</sup> Te niewielkie rozbieżności mogą wynikać z faktu, iż mapy były w ciągu wieków wielokrotnie kopiowane; wydaje się bardzo prawdopodobne, że istniała niezdybły oryginalny, doskonały sześciany mapy.  
<sup>10</sup> Trygonometria sferyczna jest metodą odzwierciedlenia kuli na płaską powierzchnię.  
<sup>11</sup> Pan Warren, organizator konferencji, cytowany w: E. von Dänken, *In Search of Ancient Gods*, Souvenir Press 1973, str. 136-7.  
<sup>12</sup> Fencjanizm mieszkali na terenach dalszego Libanu i Syrii; w czasie swoich podróży mieli dotrzeć do Korywalii i opłacać Afrykę.  
<sup>13</sup> C. Haggood, *op. cit.*  
<sup>14</sup> Pierwszy duży chronometr morski skonstruował w Anglii John Harrison; w 1761 roku chronometr ten został z powodzeniem zastosowany w drodze na Jamajkę.  
<sup>15</sup> Znaleziono sumeryjskie tablice astronomiczne, wskazujące na bardzo zaawansowaną wiedzę, pochodzącą sprzed prawie 6 tysięcy lat. Tablice te zawierają dane o ruchach Księżyca i Słońca z pięćdziesięciolokowym wyprzedzeniem.  
<sup>16</sup> M. Charalain, *Our Ancestors Come from Outer Space*, Pan Books 1979, rozdział 6, str. 116.  
<sup>17</sup> Astrolabium składa się po prostu z dysku z podziałką i ruchomego celownika. Było używane przez dawnych astronomów do ustalania wysokości gwiazd i planet.  
<sup>18</sup> D. de Sella Price, „*Natural History*”, marzec 1962.  
<sup>19</sup> *Ibid.*  
<sup>20</sup> Urządzenie to jest wystawione w Muzeum w Atenach, ma numer katalogowy X.15087.  
<sup>21</sup> R. Cleal, K. Walker i R. Montague, *Stonehenge in its Landscape: the 20th Century Excavations*, English Heritage 1995. Zobacz także: <http://www.eng-8.gov.uk/stoneh>  
<sup>22</sup> Samych jam nie można wydatować przez użycie żadnych metod.  
<sup>23</sup> Datowanie to opiera się na jednej próbie, ale oszacuj ją przekonał, że to konstrukcje były starsze od trytonów.  
<sup>24</sup> Sir N. Lockyer, *Stonehenge and Other British Stone Monuments*, 1906.

- <sup>19</sup> C. Newham, *The Enigma of Stonehenge*, 1964; *The Astronomical Significance of Stonehenge*, 1972; i później: *Supplement to the Enigma of Stonehenge and its Astronomical and Geometrical Significance*.
- <sup>20</sup> G. Hawkins, *Stonehenge Decoded*, 1965.
- <sup>21</sup> A. Thom, *Megalithic Sites in Britain*, 1967; także *Megalithic Lunar Observations*.
- <sup>22</sup> Sir F. Hoyle, *Stonehenge - An Eclipse Phenomenon, "Natura"*.
- <sup>23</sup> R. Muller, *Sonne, Mond und Sterne über dem Reich der Inka*, op. cit.; także: *Die Intsuwana (Sonnenworte) in allen Pflanz*.
- <sup>24</sup> D. Draheim i R. White, *Archaeoastronomy in Mecklenburg*.
- <sup>25</sup> Z. Sićhina, *When Time Began*, Avon Books 1993, rozdział 9, str. 226.
- <sup>26</sup> *Ibid.*, rozdział 9, str. 227 i 234.
- <sup>27</sup> Należy podkreślić, iż obliczenia zmian nachylenia osi ziemskiej w przeszłości nie są dokładne.
- <sup>28</sup> A. Kallala, *The Tivonians*, str. 57.
- <sup>29</sup> Bishop Diego de Landa, *Relación de las cosas de Yucatan*, 1562.
- <sup>30</sup> Lord Kingsborough opisał swoje podróże z lat 1830-1848 w *Antiquities of Mexico*. John Lloyd Stephens opisał ekspedycje przeprowadzone w latach 1839 i 1842 w *Incidents of Travel in Central America, Chiapas and Yucatan oraz Incidents of Travel in Yucatan*.
- <sup>31</sup> Do dzisiaj zostało przetłumaczonych około 70 procent tekstów Majów. Ostatnie postępy badań dr. David Sturwarta są zachwycające, ale i tak wiele glifów nie zostało odczytanych.
- <sup>32</sup> G. I. G. Stuart, *The Mysterious Maya*, National Geographic Society 1977, tekst na wyklepek.
- <sup>33</sup> Autentyzacja czwartej księgi jest kwestionowana, oprócz tego istnieją dwie księgi z legendami spisanyymi pismem łaciniżką: Chilan Balam („Wypowiedzi Balam”) i Popel Vuh („Księga Rady”).
- <sup>34</sup> Z. Sićhina, *The Lost Amlar*, rozdział 5, str. 97.
- <sup>35</sup> Ma to miejsce co 73 cykle po 260 dni i co 52 cykle po 365 dni.
- <sup>36</sup> *The World's Last Mysteries*, str. 271.
- <sup>37</sup> J. i O. Tiekell, *Tikal, City of the Maya*, Taurus Parke Books, Londyn 1991.
- <sup>38</sup> *Ibid.*, str. 16.
- <sup>39</sup> R. Temple, *The Sirius Mystery*, St. Martin's Press 1976.
- <sup>40</sup> M. Grimal i G. Dieterlen, *A Sudaneser Sirius System*, „Journal de la Societe des Africanistes”, XX, fasc. I, 1950; zobacz również książkę tychże autorów: *Le Renard Pale*, Paris 1965.
- <sup>41</sup> O istnieniu trzeciej gwiazdy, Syriusza C, Wielkiej Dogoi, ale współczesna astronomia jeszcze nie potwierdziła jej istnienia.
- <sup>42</sup> Syriusz A jest wyraźnie widoczny w gwiazdozbiornie Wielkiego Psa, tuż poniżej Oriena.
- <sup>43</sup> R. Temple, op. cit., str. 1.
- <sup>44</sup> Ten punkt na niebie nazywa się czasem bieżącym niebieskim, a gwiazdą znajdującą się najbliżej niego - Gwiazdą Polarną.
- <sup>45</sup> Taka jest oryginalna koncepcja zodiaku; obecnie zodiak jest używany w o wiele prostszy sposób, do określenia osmy orbit Ziemi na dwanaście miesięcznych dekad.
- <sup>46</sup> Radziogłowa metoda datowania daje się zastosować tylko wobec materiału organicznego, jest zatem bezużyteczna w odniesieniu do konstrukcji kamiennych. Często przyznają nieporozumień się substancje organiczne powstające w Świętych Długo po ich zbudowaniu.
- <sup>47</sup> „Kabbalah znaczy dosłownie „Ja, co zostało utrzymane”.

## ROZDZIAŁ 6: CYWILIZACJA - DAR BOGÓW

<sup>1</sup> *Splendors of the Past*, National Geographic Society 1981, str. 6.

<sup>2</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 48.

<sup>3</sup> *Splendors of the Past*, str. 39-40.

<sup>4</sup> A. Parnot, *Sumér*, wyd. 2, 1981.

<sup>5</sup> J. Campbell, *The Masks of God - Primitive Mythology*, rozdział 3.

<sup>6</sup> T. Jones (red.), *The Sumerian Problem*, Nowy Jork 1969; A. Parnot, *Archéologie Mésopotamienne*, II, str. 108-31, Paris 1946-53. Na taką sytuację złożyły się bez wątpienia utrudnienia w podróżowaniu do współczesnego Iraku i zły stan zachowania sumeryjskich zabytków.

<sup>7</sup> *The Times Atlas of World History*, wyd. 4, BCA/Times Books 1993, str. 52-5.

<sup>8</sup> *Splendors of the Past*, str. 41.

<sup>9</sup> G. Roux, *Ancient Iraq*, wyd. 3, Penguin Books 1992, rozdziały 4-5.

<sup>10</sup> *The Times Atlas of World History*, str. 52.

<sup>11</sup> Syriusz jest wspomniany w Księdze Rodzaju (11,2) jako miejsce incydentu z wieżą Babel.

<sup>12</sup> Obecnie Urak nazywa się Warka. Biblija (Rdz 10,10) wspomina o nim jako o Erech.

<sup>13</sup> Wiele współczesnych stosowanych zwrotów pochodzi z łaciny, na przykład *et coetero*; współczesnym przykładem zpodobnić może być słowo w języku polskim angielskiego słowa „zwetkadł”.

<sup>14</sup> S. Kramer, *Historia starożytności w Sumerze*, Warszawa 1981.

<sup>15</sup> Ukształtowanie geograficzne nie ułatwia transportu kamienia, a handel miedzi Sumerów koncentrował się raczej na cenniejszych i lżejszych przedmiotach materiałach.

<sup>16</sup> R. Forbes, *Studies in Ancient Technology*, I, Leiden 1955; R. Forbes, *Ironwork and Petroles in Antiquity*, Leiden 1936; L. Atchison, *A History of Metal*.

<sup>17</sup> O. Neugebauer, *Astronomical Cuneiform Texts*, 3 tomy, Londyn 1955.

<sup>18</sup> Z. Sićhina, *When Time Began*, rozdział 3, str. 72-3.

<sup>19</sup> Kalendarz sumeryjskiego 60 dziesiąt używają Żydzi, dla których rok 1996 jest rokiem 5756.

<sup>20</sup> Różnica wynosi dokładnie 10 dni, 21 godzin, 6 minut i 45,5 sekundy.

<sup>21</sup> Na przykład, według mezopotamskiego kalendarza święta „cofają się” o 1 miesiąc na 3 lata.

<sup>22</sup> Proszę skalendarze opierać się na zmieniających księżycowych (jak na przykład mezopotamski) lub na podziale roku słonecznego na 12 miesięcy, dających w sumie 365 dni.

<sup>23</sup> Th. Pinches, *Some Mathematical Tablets of the British Museum*; profesor H. Hilprecht, *The Babylonian Expedition of the University of Pennsylvania*.

<sup>24</sup> A. Jeremis, *The Old Testament in the Light of the Ancient Near East*, 1911.

<sup>25</sup> W. Andae, cytowany w: C. Walker, *Diagrams of the Ancient World*, Popular Press 1988, str. 44.

<sup>26</sup> S. Kramer, cytowany w: E. von Däniken, *Signs of Gods, Putnam's*, Nowy Jork 1980, rozdział 6, str. 190.

<sup>27</sup> Zaliczani lekko: S. Kramer, *Sumerian Mythology*, Nowy Jork 1961; T. Jacobsen, *The Treasure of Darkness: A History of Mesopotamian Religion*, Londyn 1976.

<sup>28</sup> Z. Sićhina, *When Time Began*, rozdział 1, str. 10.

<sup>29</sup> Z. Sićhina, *The Twelfth Planet*, rozdział 5, str. 170.

<sup>30</sup> *Ibid.*, str. 169.

<sup>31</sup> G. Raddeleb w *Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft* ponad sto lat wcześniej.

<sup>32</sup> Według Raddeleba babilończycy wzięli o tym, że król Dawid „uczynił serek”, aby upamiętnić zwycięstwo nad Aramejczykami, należy interpretować jako opisy stawiania pomnika wznoszącego się ku niebu.

<sup>33</sup> G. Barton, *The Royal Inscriptions of Sumer and Akkad*.

<sup>34</sup> Rdz 11,3-4.

<sup>35</sup> Z. Sićhina, *Divine Encounters*, Avon Books 1955, rozdział 4, str. 73.

<sup>36</sup> Rdz 6,1-4.

<sup>37</sup> Tegoe radzę wzmiarki potwierdzają, że orał (GIR) był czymś innym niż serek (MU).

<sup>38</sup> Z. Sićhina, *The Stairway to Heaven*, rozdział 10, str. 203.

<sup>39</sup> Z. Sićhina, *The Twelfth Planet*, rozdział 4, str. 103-105.

<sup>40</sup> Rdz 20,12.

<sup>41</sup> Perłowaj G. Roux, op. cit., rozdział 6, str. 88, z Z. Sićhina, *The Twelfth Planet*, rozdział 10, str. 297-298.

<sup>42</sup> Sumeryjskie słowo KUR oznacza górę; patrz: G. Roux, op. cit., rozdział 7, str. 105.

<sup>43</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 6, str. 89; Z. Sićhina, *The Twelfth Planet*, rozdział 10, str. 290.

<sup>44</sup> Stwierdzenie całkowicie było pomysłem linki, który nawet i według jednego z sumeryjskich tekłówn - zaprownował własną małżonkę, Ninki, jako boginię narodzin; cytowane w: Z. Sićhina, *Genesis revisited*, rozdział 8, str. 169.

<sup>45</sup> Sumeryjskimi słowami są NIN (pani), HAR lub HUR (inne określenie góry) i SAG (głowa).

<sup>46</sup> Cytowane w: Z. Sićhina, *The Twelfth Planet*, rozdział 12, str. 347.

<sup>47</sup> Pełna dyskusja nad szczegółowymi dowodami natury etymologicznej; Z. Sićhina, *Genesis revisited*.

<sup>48</sup> G. Roux, op. cit., przypis do rozdziału 5.

<sup>49</sup> Z. Sićhina, *The Stairway to Heaven*, rozdział 6, str. 111; Neter w języku akadymickim znaczy „straszny”.

<sup>50</sup> E. Wallis-Budge, *Egyptian Literature*, Volume I, 1912, str. xl.

<sup>51</sup> Z. Sićhina, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8.

<sup>52</sup> Terracoim Lwani określa się obszar dzisiejszej Syrii, Libanu, Jordani i Izraela.

<sup>53</sup> Z. Sićhina, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 6, str. 126-128.

<sup>54</sup> *Ibid.*, rozdział 7, oraz *The Twelfth Planet*, rozdział 15, str. 415, cytując: *Epos o Enanie*.

<sup>55</sup> Z. Sićhina, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8.

<sup>56</sup> J. Herz (red.), *The Pentateuch and Haftorahs*.

<sup>57</sup> Z. Sićhina, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8, str. 157.

<sup>58</sup> R. Faulkner, *The Ancient Egyptian Coffin Texts*, Volume II, op. cit., str. 2 (zakłucie 358).

<sup>17</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8, str. 160-161.

<sup>18</sup> Imię Kanaan, pochodzące od hebrajskiego określenia karna, znaczy „był skromnym”.

<sup>19</sup> Termin „zemicki” używany w odniesieniu do rasy wywodzącej się od Sema, syna Noego.

<sup>20</sup> Rdz 9,25-27.

<sup>21</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 10, str. 216-219.

<sup>22</sup> Postępują podobnego jak Demetrii dopieklili się północy Armon, która zgwałciła swoją przyrodnią siostrę Tamar, patrz 2 Sm 13.

<sup>23</sup> G. Rusa, op. cit., rozdział 6, str. 92-93.

<sup>24</sup> S. Kramer, *Inanna and Eridu*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 10, str. 221.

<sup>25</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 11, str. 232-233.

<sup>26</sup> Zaliczona lekarnia: Sir M. Wheeler, *The Indus Civilization*, wyd. 3, Cambridge Press 1968; S. Rao, *Lokai and the Indus Civilization*, Asia Publishing House 1973.

<sup>27</sup> *The World's Last Mysteries*, Reader's Digest, op. cit., str. 123.

<sup>28</sup> Możliwe było źródło egipskich twierdzeń pisałstwa, takich jak na przykład obchodzone każdego roku w Dendera.

<sup>29</sup> G. Rusa, op. cit., rozdział 6, str. 89. Lista obiektów ME: S. Kramer, *The Sumerians*, Chicago 1963, str. 116.

<sup>30</sup> Przez moment nie będziemy brać pod uwagę subtelnych opini, zawartych w każdym źródle historycznym – skonstruujemy się na podstawowym przesłaniu boga, będących naszymi stwórcami i naszczytelnymi.

<sup>31</sup> C. Sagan i I. Székely, *Intelligent Life in the Universe*, New York 1967.

## ROZDZIAŁ 7: SPĘDZAJĄC CZAS NA PLANECIE X

<sup>1</sup> G. Smith, *The Chaldean Genesis*, 1876. Najbardziej kompletną wersję *Enuata Eloh* odkrył przez Layarda w Nizwie spisaną po akkadyjsku; odnalazono również inne kopie zawierające fragmenty wcześniejszego, sumeryjskiego oryginału.

<sup>2</sup> Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 7.

<sup>3</sup> Terminy stosowane zwykle jako „swiaty” znaczy dosłownie „te, które są z boku”, czyli satelity.

<sup>4</sup> Apsa znaczy dosłownie „tam, który istnieje od samego początku”.

<sup>5</sup> Cytowane w: G. Rusa, op. cit., rozdział 6, str. 97.

<sup>6</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 7, str. 223.

<sup>7</sup> Ibid., str. 223-226.

<sup>8</sup> Ibid., str. 226-227.

<sup>9</sup> Ibid., str. 227.

<sup>10</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 3, str. 40-50. Informacje biblijne: Rdz 1,1-8.

<sup>11</sup> Koenig, 21,30.

<sup>12</sup> E. Larson i P. Birkeland, *Planets & Geology*, rozdział 5, str. 66.

<sup>13</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 5, str. 95.

<sup>14</sup> Ibid., str. 88-90. Słowo „geo”, a zatem także „geografia”, „geologia” itd. pochodzą od sumeryjskiego słowa Ki.

<sup>15</sup> J. Verwoot, „Nanane” 379:6566 (1996), str. 6242-7.

<sup>16</sup> R. Carlson, *Where has all the old cars gone?*, „Natura” 379:6566 (1996), str. 581-2.

<sup>17</sup> R. Hutchinson, *The Search for Our Rooting*, Oxford University Press 1983.

<sup>18</sup> O skali tych zdarzeń możemy świadczyć krater po meteorycie w Arizonie, o średnicy 1,6 kilometrów; krater Theopitulus na Kretyce ma średnicę ponad 100 kilometrów, a nieco są większy krater, Bailly, ma średnicę 200 kilometrów.

<sup>19</sup> T. Van Flinders, *Dark Matter Mixing Planes of New Cosmos*, North Atlantic Books, Berkeley, California 1993, str. 262. Oczywiście jest możliwe tylko wtedy, gdy w grę wchodzi inne ciało niebieskie o znaczących rozmiarach.

<sup>20</sup> Ibid., str. 264-265.

<sup>21</sup> P. Moor, *Guide to the Moon*, Letterworth Press, Guildford & Londyn 1976.

<sup>22</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 6, str. 125-131.

<sup>23</sup> P. Lacey, G. Taylor i E. Malaret, *Abundance and Distribution of Iron on the Moon*, „Science” (USA) 268:5214 (1995), str. 1150-1153.

<sup>24</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 264.

<sup>25</sup> Ibid., str. 157. Prawo Bode'a zostało sformułowane przez Daniela Titiusa, ale nazwane imieniem Johanna Bode'a, który opublikował je w 1778 roku, prawo objęło porządek poszczególnych i geometrycznego, pozwalające określić ze stosunkowo dużą dokładnością odległość planet od Słońca. Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, op. cit., rozdział 2, str. 39, cytując nieco zmodyfikowane prawo Bode'a, uświadcza Ziemię z jej szacunkiem narzuconej pozycji i osiągnięte jeszcze lepsze rezultaty w oparciu tylko o postępowanie geometryczne.

<sup>26</sup> W 1972 roku astronom Michael Ovenden przedstawił skomplikowane uśrednienie prawa Bode'a; doszedł on do wniosku, że zaginiona planeta w miejscu pustu słońca powinna być wielkości Saturna, a więc jej masa powinna być o wiele większa niż sama masa Saturna.

<sup>27</sup> Teoria francuskiego astronoma Louisa Lagrange'a, przedstawiona w 1814 roku.

<sup>28</sup> Charon Oortu został nazwana na cześć jej odkrywcy, holenderskiego astronoma Jana Oorta (1950).

<sup>29</sup> W. Hartmann, *Astrospace: The Cosmic Journey*, Wadsworth, California 1987.

<sup>30</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 179.

<sup>31</sup> Ibid., str. 179. Van Flinders doszedł do wniosku, że 3 miliony lat temu istnieć miało miejsce eksplozja (str. 159-160), ale jednocześnie przytoczył dowody, które nie pozwalają do tej daty (str. 234-236). Van Flinders wskazuje zidentyfikował więc, która doprowadziła do eksplozji planety.

<sup>32</sup> H. Brown i C. Patterson, *The Composition of Meteoritic Matter III: Phase Equilibria, Genetic Relationships and Planet Structure*, „Journal of Geology” 56, str. 85-111.

<sup>33</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 298-300. Również A. Brunsell, *A possible constraint to Uranus' great collision*, „Planetary and Space Science” (UK) 43:8, Sierpień 1995, str. 1019-1021.

<sup>34</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 293.

<sup>35</sup> Ibid., rozdział 13.

<sup>36</sup> Ibid., str. 252.

<sup>37</sup> Odnosząc do Charona patrz: T. Van Flinders, op. cit., str. 312; także H. Levinson & S. Stern, *Possible Origin and Early Dynamical Evolution of the Pluto-Charon Binary*, „Icarus” (USA) 116:2 (1995), str. 315-339. Odnosząc do innych satelitów: T. Van Flinders i Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 1-3.

<sup>38</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 213.

<sup>39</sup> Co rozumiemy pod pojęciem „życie”? Nie tylko samą egzystencję, ale też zdolność organizmu do rozmnażania.

<sup>40</sup> Na przykład, przyszyta bakteria E. coli składa się z prawie czterech tysięcy różnych genów!

<sup>41</sup> F. Crick i L. Orgel, „Jona”, wiersz 1973.

<sup>42</sup> F. Hoyle i C. Wickramasinghe, *Evolution from Space*, J. M. Dent & Sons, Londyn 1981; także F. Hoyle, *The Intelligent Universe*.

<sup>43</sup> Taki powiew uznawano niegdyś za niemożliwy z powodu nieprzystających warunków panujących w przestrzeni kosmicznej, ale obecnie naukowcy wiedzą o istnieniu mikroorganizmów na Ziemi w ekstremalnych warunkach, na przykład w warunkach skalnych na głębokości setek metrów lub w głębokich źródłach wulkanicznych w temperaturze bliskiej zeru.

<sup>44</sup> Zobacz: „Nature”, 9 listopada 1989.

<sup>45</sup> Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 14, str. 406 i 409.

<sup>46</sup> Wiele planet w Układzie Słonecznym ma temperaturę wyższą, niż można by wyhamować energią słoneczną. Na przykład, Neptun znajduje się o wiele dalej od Słońca niż Uran, ale ma podobną temperaturę. Naukowcy uważają, że źródło ciepła musi znajdować się wewnątrz planety i mieć związek z jej wielkością. Z naukowego punktu widzenia jest więc możliwe, że duża planeta, jakimi jest Nibiru, może mieć dostatecznie wysoką temperaturę, by stworzyć przyjazny klimat. Warto też zwrócić uwagę, że katalizator, który wyrzucił Nibiru daleko w przestrzeń kosmiczną posiada cztery miliony lat temu, mógł obdarzyć planetę wyjątkowo wewnętrznym ciepłem.

<sup>47</sup> R. Leakey i R. Lewin, *The Sixth Extinction*, Weidenfeld & Nicolson, Londyn 1996.

<sup>48</sup> S. Gould, *Dinosaur in a Haystack*, 1996.

<sup>49</sup> V. Alkovese, *A Cosmothepe in Space: 520 or 350 million years ago?* w: „Solar System Research” (USA), 29:5 (1995), str. 412-416.

<sup>50</sup> S. Luria i S. Gould, *A Flew of Life*, 1983, str. 638 i 649.

<sup>51</sup> D. Whitmore, w: „Newsweek”, 13 lutego 1987, str. 45.

<sup>52</sup> Tymczasem tym zajęł się dokładnie G. Hancock w: *Ślady polowań bogów*, str. 231-214.

<sup>53</sup> A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and Old Testament Parallels*, również W. Lambert i A. Millard, *Atu-Hasis. The Babylonian Story of the Flood*, Oxford 1969.

<sup>54</sup> G. Rusa, op. cit., rozdział 7, str. 111.

<sup>55</sup> *The Epic of Gilgamesh*, tabliczka XI, cytowana przez Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 14, str. 397.

<sup>56</sup> P. Martin i R. Klein (red.), *Quaternary Extinctions: A Prehistoric Revolution*, University of Arizona Press 1984, str. 160-161.

<sup>57</sup> Ibid., str. 358.

<sup>58</sup> D. Hopkins i inni, *The Paleontology of Beringia*, Academic Press, Nowy Jork 1982.

<sup>59</sup> F. Hibben, *The Lost American*, cytowany w: C. Haggood, *Path of the Pole*, str. 275.

<sup>60</sup> Ibid.



<sup>11</sup> E. Sanderson, *Riddle of the Quick-Frozen Giants*, w: „Saturday Evening Post”, 16 stycznia 1960, str. 82. Patrz też: prace C. Haggopda. Wymiaranie mamolite miało tak ogromny rozmiar, że rowując się nowymi prężnie funkcjonującymi łazdkami ich wykopywaliśmy kłami – patrz D. Patten, *The Biblical Flood and the Ice Epoch: A Study in Scientific History*, Pacific Meridian, Seattle 1966, str. 107-108.

<sup>12</sup> P. Martin i R. Klein (red.), op. cit., str. 357.  
<sup>13</sup> J. Imbrie i K. Palmer Imbrie, *Ice Ages: Solving the Mystery*, Enslow Publishers, New Jersey 1979. Również C. Langway i B. Lyle Hansen, *The Frozen Future: A Prophetic Report from Antarctica*, Quadrangle, New York 1973, również C. Haggopd, op. cit.

<sup>14</sup> A. Posnanski, *Tahavacae: The Cradle of American Man*, vol. 1, str. 28.  
<sup>15</sup> G. Phillips, *Titacaca – Cradle of Civilization?*, w: „Ancient Skies” 7:6 (1981).  
<sup>16</sup> C. Haggopd, op. cit. Patrz również I. Velikowski, *Earth in Upheaval*, Pocket Books, New York 1977, str. 63, oraz G. Price, *The New Geology*, 1923, str. 579.

<sup>17</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 14, str. 407.  
<sup>18</sup> 2 Sm 22,16, patrz też Ps 18,15.  
<sup>19</sup> A. Jeremiaś, *The Old Testament in the Light of the Ancient Near East*, cytowany w: Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 9, str. 268.

<sup>20</sup> Berosus, cytowany w: S. Burstein, *The Babyloniaca of Berosus*, w: *Sources for the Near East* 1:5, Malibu, California 1978.  
<sup>21</sup> Cytowany w: C. Kang i E. Nelson, *The Discovery of Genesis*, St. Louis, Concordia Publishing House 1979.  
<sup>22</sup> Naukowcy uważają, że Wenus przechodziła krótki okres intensywnego aktywności technologicznej i wulkanicznej między 500 a 300 milionami lat temu.

<sup>23</sup> J. Hoffin z University of Maine, cytowany w: Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 14, str. 402-405.  
<sup>24</sup> Rdz 7,11.  
<sup>25</sup> Cytowany w: Z. Sitchin, *When Time Began*, rozdział 11, str. 314. Many wiele dowodów potwierdzających takie zmiany – patrz I. Velikowski, *Worlds in Collision*, 1950.

<sup>26</sup> N. Mamer, J. Lasser i J. Hoopes, „New Scientist”, 6 stycznia 1972, str. 7.  
<sup>27</sup> F. Wulfov, *The Reversing Earth*, JM Dent & Sons, 1982.  
<sup>28</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 251.  
<sup>29</sup> S. Greenwood, *Babylonian Moon Observations*, „Ancient Skies” 19:5 (1992).

<sup>30</sup> Wenus często nazywa się „gwiazdą”, ponieważ jej atmosfera zawiera dużo dwutlenku węgla i odbija promienie słoneczne, dzięki czemu bardzo jasny efekt wizualny.  
<sup>31</sup> Należy powiedzieć, że kosmosowa synteza jądrowa pojawiła się około 1000 roku p.n.e. niekiedy niekiedy musi powiedzieć słoneczny, o którym pisalem w tym rozdziale; olbrzymi planet są oparte na współczesnych obliczeniach orbity, orbity te mogły zostać zaktualizowane przez przeloty Nibiru 13 tysięcy lat temu. Obecne związki między planetami nie są więc reprezentatywne dla ich pozycji tak przed spotkaniem z Nibiru.

<sup>32</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 8, str. 237-238.  
<sup>33</sup> Według interpretacji Z. Sitchina *Enkima Ekor* w *The Twelfth Planet*, rozdział 7, str. 206 i 214.  
<sup>34</sup> *Ibid.*, rozdział 8, str. 238.

<sup>35</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 2, str. 36-38.  
<sup>36</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 8, str. 247-248.  
<sup>37</sup> Na temat historii tych dawnych badań patrz: C. Tombaugh, *Pluto, Pluto and Planet X*, „Sky Telescope” (USA), 81:4 (1991), str. 360-361. Nazwa „Planeta X” zaproponował po raz pierwszy Lowell w *Memoir on a Dwarf-Neptunian Planet*, Mem. Lowell Observatory, 1915.

<sup>38</sup> R. Harrington i T. Van Flinders, *The satellites of Neptune and the origin of Pluto*, „Journ” 39 (1979), str. 131-136. Patrz też T. Van Flinders, op. cit., str. 305-314 i 1416.  
<sup>39</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 312.  
<sup>40</sup> NASA Press Release, Ames Research Centre, 17 czerwca 1982.

<sup>41</sup> „Washington Post”, 30 grudnia 1983.  
<sup>42</sup> R. Harrington w: „The Astronomical Journal”, październik 1988, patrz też: „Notes of the American Astronomical Society Meeting”, Arlington, Virginia, 16 stycznia 1990.  
<sup>43</sup> „Newsweek”, 13 lipca 1987, str. 45.

<sup>44</sup> Uważam tych ruchów jest interesujący, ale wyklucza poza myślę tej książki.  
<sup>45</sup> K. Crowell, *The Hunt for Planet X*, „New Scientist” (UK) 128:1748-9 (1990), str. 34-37.  
<sup>46</sup> M. Littman, *Where is the Planet X?*, „Sky Telescope” (USA) 78:6 (1989), str. 596-599.  
<sup>47</sup> E. Standish Jr., *Planet X: No Dynamical Evidence in the Optical Observations*, „The Astronomical Journal” (USA) 105:5 (1993), str. 2060-2066.

<sup>48</sup> D. Hughes, *Some cosmological reasons why Planet X does not exist*, „Quarterly Journal of the Royal Astronomical Society” (UK) 34:4 (1993), str. 461-479.  
<sup>49</sup> Stare dane są niezwykle istotne ze względu na czas obiegu Urana i Neptuna wokół Słońca. T. Van Flinders przystąpił dowody na poprawie wcześniejszych obserwacji, op. cit., str. 322.

<sup>50</sup> T. Van Flinders, op. cit., str. 312.  
<sup>51</sup> *Ibid.*, str. 322.  
<sup>52</sup> Planety przyciągają się szybkości, kiedy są bliżej Słońca; Planeta X może być w takim punkcie orbity, kiedy porusza się najwolniej.

<sup>53</sup> Warto zwrócić uwagę, że bogowie nie uważali Anu za istotę boską; był on wymieniany jako ostatni z dwudziestu jeden wladów rozciągających się na Nibiru.  
<sup>54</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*.

<sup>55</sup> Papirus w Muzeum Egipskim w Kairze, numer 30646.  
<sup>56</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 9, str. 261-262.  
<sup>57</sup> Dysk znajduje się w British Museum, w Galerii Północnoamerykańskiej, numer WA K 8538.  
<sup>58</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 9, str. 275.  
<sup>59</sup> *Ibid.*, str. 266-267.

<sup>60</sup> McGraw Encyclopedia of Astronomy z 1983 roku opisuje jak w pasie Asteroid, prawdopodobnie powstała w wyniku „katastroficznych zderzeń”. Patrz też T. Van Flinders, op. cit., str. 186-187.  
<sup>61</sup> Patrz na przykład R. Hoegland, *The Missions of Mars*, North Atlantic Books, Berkeley, California 1987.  
<sup>62</sup> M. De Petris, G. Mozzani i J. Brandenburg, *Unusual Mars Surface Features*, 1982.

<sup>63</sup> W. C.remo R. Thompson, *Forbidden Archaeology: The Hidden History of the Human Race*, San Diego, Bhaktivedanta Institute 1993.

## ROZDZIAŁ 8: DOWODY NA BOSKIE PRZEWODNICTWO

<sup>1</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 5, str. 88.  
<sup>2</sup> S. Kramer, cytowany w: Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 10, str. 250.  
<sup>3</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 10, str. 304.  
<sup>4</sup> *Ibid.*, str. 303. Lokalizacje są następujące: Szanghaj do Tall Fara, około 64 kilometrów na południowy wschód od Diwanji; Lank mogło znajdować się na terenie Tall al-Wilaj, niedaleko Kut al-Imam; Larsa to Sankara, 48 kilometrów na północny zachód od Nasrji; Bad-Tibira to Tall Madain w pobliżu Tulu, Lagasa to al-Hiba; Sippar – Abu Habba, około 32 kilometrów na południowy zachód od Bagdady i 10 kilometrów na wschód od Mahmadiji; Eriku zaś do Abu Szahinji, 19 kilometrów na południowy zachód od Ur (al-Magharji).

<sup>5</sup> G. Ross, *Ancient Iraq*, rozdział 5, str. 66.  
<sup>6</sup> *Ibid.*, str. 111.  
<sup>7</sup> *Epos o Gilgameszu*, tabliczka III, kolumna IV, wersja starobabilońska. Patrz A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and Old Testament Parallels*, str. 36.

<sup>8</sup> *Epos o Gilgameszu*, tabliczka IV, kolumna VI, wersja asyryjska. Patrz A. Heidel, op. cit., str. 44.  
<sup>9</sup> *Ibid.*, tabliczka V, kolumna I, A. Heidel, op. cit., str. 45.  
<sup>10</sup> *Ibid.*, tabliczka V, kolumna IV, A. Heidel, op. cit., str. 48.

<sup>11</sup> R. Rogers, *The Religion of Babylonia and Assyria*, Nowy Jork & Cincinnati 1908, str. 205. Także A. Heidel, op. cit., str. 256 i 259.  
<sup>12</sup> *The Middle East*, Hachette 1966, str. 209.  
<sup>13</sup> Rdz 9,20.

<sup>14</sup> S. Kramer, *Sumerische Literarische aus Nippur*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 6, str. 121.  
<sup>15</sup> M. Chatelain, *Our Ancestors Come from Outer Space*, rozdział 3, str. 73.

<sup>16</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 7, str. 143. Patrz także: A. Sjöberg i E. Bergman, *The Collection of the Sumerian Temple Hymns*.  
<sup>17</sup> *Zadani Bel Niewagi* (Wielkiej Pania Mądrości). Patrz: W. Lambert, *Babylonian Wisdom Literature*, Oxford 1960. Dobry Świat to południowa półkula.

<sup>18</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 7, str. 143.  
<sup>19</sup> *Ibid.*, str. 143-145.  
<sup>20</sup> *Ibid.*, rozdział 8.

<sup>21</sup> W ołpepniu Horusa mają bez wątpienia swoje źródło kultu „Waryskowidziącego Oka”, które jest przedstawione na przykład na odwróconej banknotu dolarego. Pojawia się także 1 Sm 11, gdzie Nabalus, król Ammonitów zgadza się zawrzeć pokój pod warunkiem, że każdą z jego wojen, które wygrał, będzie musiał oddać 100000 owiec.

- <sup>20</sup> „Śpiewam pieśń dla Matki Bogów”, patrz: P. Dhorme, *La Sumerivier des Dieux*.
- <sup>21</sup> „National Geographic” 178-5 (1990), str. 107.
- <sup>22</sup> G. Barton, *Miscellaneous Babylonian Texts*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8, str. 168.
- <sup>23</sup> Tabliczki 10-13 tekstu *Lugal-e Uš Melam-N*, znane jako także jako „Księga czynów i dokonań Nintury”. Patrz: S. Geller, *Altbabylonische Texte und Untersuchungen*; również: Barton, op. cit. Cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8.
- <sup>24</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8, str. 168.
- <sup>25</sup> *Ibid.*, str. 171.
- <sup>26</sup> *Ibid.*
- <sup>27</sup> *Ibid.*, str. 165.
- <sup>28</sup> *Ibid.*, rozdział 7, str. 145 (z poematu na cześć Ninturę).
- <sup>29</sup> Na terenie starożytnego Heliopolis znajdują się dzieł miedzionośne Matarija.
- <sup>30</sup> Twierdzi się, że linia poprowadzona przez południowo-wschodnie narożniki pierwszej i trzeciej piramidy w Gizie trafiła dokładnie w obłok w Heliopolis. W Nowym Jorku, Londynie i Rzymie znajdują się obeliski pochodzące z Heliopolis.
- <sup>31</sup> S. Mercer, *The Religion of Ancient Egypt*, str. 127.
- <sup>32</sup> Na przykład reliefy w świątyni Hathor w Dendera.
- <sup>33</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 9, str. 182.
- <sup>34</sup> Szczegółowa analiza w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*.
- <sup>35</sup> Bogowie podzielili powierzchnię Ziemi na trzy równoleżnikowe obszary: Drogę Anu, Drogę Enlila i Drogę Ea. Każdy z nich stanowił pas o szerokości 60 stopni, środkowy rozciągał się między 30 stopniem szerokości północnej a 30 stopniem szerokości południowej.
- <sup>36</sup> *Epos o Gilgamezu*, cytowany w: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 7, str. 131.
- <sup>37</sup> A. Heidel, op. cit., str. 65.
- <sup>38</sup> Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 11, str. 208.
- <sup>39</sup> *Epos o Gilgamezu*, tabliczka XI, kolonna II, cytowana w: A. Heidel, op. cit., str. 65.
- <sup>40</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 338.
- <sup>41</sup> M. Rice, *Egypt's Making*, Quaid Publishing 1990, str. 247-254.
- <sup>42</sup> Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 10, str. 197-207.
- <sup>43</sup> *Epos o Gilgamezu*; patrz: A. Heidel, op. cit., str. 105; również: M. Rice, op. cit., str. 247.
- <sup>44</sup> Według starożytnych tekstów do ucieśnienia latającego boga Zu zowało użyć TIL, zapisywane ideogramem przypominającym psocię; patrz: Z. Sitchin, *The TwoM Planet*, rozdział 4, str. 109.
- <sup>45</sup> S. Kramer, *Enki and Ninkurag: A Paradise Myth*, w: I. Prichard (red.), *Ancient Near Eastern Texts Relating to the Old Testament*, Princeton NJ 1950, str. 37-41.
- <sup>46</sup> *Aid to Bible Understanding*, Watchtower Publications 1971, str. 472.
- <sup>47</sup> *Ibid.*
- <sup>48</sup> J. Kinzler Wilens, *The Legend of Enos: A New Edition*, Westminster 1985. Zobacz także G. Roux, op. cit., rozdział 7, str. 114-115.
- <sup>49</sup> Właśnie dlatego wsceni znajdują szerzej: wzniesli o górze „Har Sag” na Syngaj.
- <sup>50</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 7, str. 145.
- <sup>51</sup> *Ibid.*, rozdział 9, str. 179.
- <sup>52</sup> Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 10, str. 194.
- <sup>53</sup> Był to ostatni etap „nocnej podróży” Mahometa (Koran, sura 17), w czasie której miał on wynurzyć z Mekki i zatrzymać się w drodze na górze Syngaj!
- <sup>54</sup> Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 14, str. 292.
- <sup>55</sup> *Ibid.*, str. 291.
- <sup>56</sup> *Aid to Bible Understanding*, op. cit., str. 633.
- <sup>57</sup> *Ibid.*, str. 908.
- <sup>58</sup> *Ibid.*, str. 909.
- <sup>59</sup> „Najwyższy Bóg” jest niezwykłym jak na Biblię określeniem Boga – wskazuje ono dosłownie na najwyższą postać w hierarchii; być może chodzi o samego Enlila.
- <sup>60</sup> Istnieje żydowska legenda, identyfikująca Melchizedeka z Semem, ale nie mamy żadnych dowodów historycznych, które mogłyby to potwierdzić.
- <sup>61</sup> Hebr. 7,1-12.
- <sup>62</sup> Księga Jubileuszów, cytowana w: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 14, str. 296-297.

- <sup>63</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, str. 36-37.
- <sup>64</sup> *The World's Last Mysteries*, str. 152.
- <sup>65</sup> Rola 28,12. Beth El nazywało się pierwotnie Luz, ale Jakub nadał mu nową nazwę, ujrawszy „drabiny”.
- <sup>66</sup> *Encyclopaedia Biblica*, tom I, kolonna 552.
- <sup>67</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 277.
- <sup>68</sup> Na przykład podejże przez Thotmes IV.
- <sup>69</sup> M. Rice, op. cit., str. 203.
- <sup>70</sup> Donosze spotkania Geological Society of America w 1991 i American Association for the Advancement of Science w 1992. Niemał 300 geologów popoło konkluzje Schocha.
- <sup>71</sup> M. Hoffman, *Egypt Before The Pharaohs*, Michael O'Mara Books 1991, str. 86-88.

## ROZDZIAŁ 9: WIELKA PIRAMIDA RAZ JEŚCZĘ

- <sup>1</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 9, str. 177.
- <sup>2</sup> Wapien tworzył się przez miliony lat z kolumny innych organizmów oceanicznych. Zawiera więc sól, która może się wydostać na powierzchnię, kiedy kamień jest naruszony na kontakcie z wilgocią. Ten sam proces ma miejsce w wypadku Sfinksa – patrz: „National Geographic” 179-4 (1991), str. 38.
- <sup>3</sup> S. Langdon, *The Death and Resurrection of Bel-Marduk*, 1923. Także: H. Zimmern, 1921.
- <sup>4</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*.
- <sup>5</sup> S. Kramer, *Inanna and Ebil*, w: *Sumerian Mythology*, New York 1961.
- <sup>6</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 10, str. 221-222.
- <sup>7</sup> *Ibid.*, str. 223, cytując fragment tekstu opublikowanego przez Sekcję Bibliolozką muzeum University of Pennsylvania.
- <sup>8</sup> Dyskusja w: G. Hancock, *Ślady palców bogów*, rozdział 37.
- <sup>9</sup> P. Lemesurier, *The Great Pyramid Decoded*, str. 49-51.
- <sup>10</sup> *Ibid.*, str. 86 i 88.
- <sup>11</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 10, str. 226.
- <sup>12</sup> A. Rutherford, *Pyramidology* (4 tomy), Institute of Pyramidology, od 1957 roku.
- <sup>13</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 10.
- <sup>14</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 69.
- <sup>15</sup> „The Independent”, 16 kwietnia 1993.
- <sup>16</sup> B. Hartmann, *The Great Pyramid – the way to the five wickets*, Alberta 1991.
- <sup>17</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 8, str. 164.
- <sup>18</sup> *Ibid.*
- <sup>19</sup> *Ibid.*, rozdział 7, str. 143.
- <sup>20</sup> *Ibid.*, rozdział 10, str. 223.
- <sup>21</sup> *Ibid.*, rozdział 8, str. 169.
- <sup>22</sup> R. Bauval i A. Gilbert, *Piramidy – brama do gwiazd*, Warszawa 1996, str. 97, cytując J. Gravesa, *Pyramidology*, 1646, str. 73.
- <sup>23</sup> P. Lemesurier, op. cit., str. 72, odnotowuje istnienie niewielkiego „głazera” (niewielkiego pitegowego występu) przy wejściu do Komory Królowej, na zachodniej ścianie. Na tej podstawie doszedł on do wniosku, że wejście to miało być zasypane w jakiś sposób zamknięcie.
- <sup>24</sup> R. Bauval i A. Gilbert, op. cit., str. 298-299.
- <sup>25</sup> Fotografując tego zalemania można zobaczyć w: R. Bauval i G. Hancock, *Szlaki tajemnic*, Warszawa 1997, pl. 16.
- <sup>26</sup> C. Smyth, *The Great Pyramid*, str. 248.
- <sup>27</sup> Potwierdza trzy z „srybów” Wielkiej Piamidy zostały uszkodzone (dwa zamknięte, z jednego wyjęty zawr), nie można wykluczyć, że również ten sryb został zniszczony, na przykład przez włanie do niego cementu. Niemniej, nie podjęto żadnych badań wykutego otworu.
- <sup>28</sup> P. Lemesurier, op. cit., str. 121.
- <sup>29</sup> R. Bauval i A. Gilbert, op. cit.; zobacz także wyjaśnienie R. Bauvala w: *American Astronomy & Space Science*, wydanie 4 (1996), str. 14.
- <sup>30</sup> R. Bauval podaje dwie daty (10-450 i 2450 p.n.e.), sugerując, że prace badawcze zostały rozpoczęte w 10 450 roku i trwały 8 tysięcy lat! (cytowane w: G. Hancock, op. cit., rozdział 49).
- <sup>31</sup> Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 13, str. 256.

## ROZDZIAŁ 10: KATASTROFA NUKLEARNA W 2040 ROKU P.N.E.

- <sup>1</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*.

<sup>7</sup> S. Kramer, *Lamentation over the destruction of Ur*, w: J. Pritchard (red.), *Ancient Near Eastern Texts Relating to the Old Testament*, Princeton NJ, wydanie 2, 1955, str. 455-463. S. Kramer, *Lamentation over the destruction of Sumer and Ur*, w: *ibid.*, str. 611-619. Również S. Kramer, *The weeping goddess: Sumerian prototype of the Mater Dolorosa*, „*Biblical Archaeologist*”, 1983, str. 69-80.

<sup>8</sup> *The Urak Lament*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 339.

<sup>9</sup> *The Eridu Lament*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 340.

<sup>10</sup> T. Jacobsen, *The Reign of Ibbi-Suen*, „*Journal of Cuneiform Studies*”, VII, 1953, str. 36-44.

<sup>11</sup> Artykuł P. Haupta w: „*Beiträge zur Assyriologie*”, 1918, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 313.

<sup>12</sup> Tekst sumeryjski K.5001, opublikowany w: *The Oxford Editions of Cuneiform Texts*, tom VI, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 330.

<sup>13</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 13 i 14.

<sup>14</sup> Dokonano dwóch przekładów poematu: P. Gossman, *Das Erro-Epos*, Warszawa 1955; oraz L. Cagni, *L'epopee d'Erra*, Rome 1969.

<sup>15</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 328.

<sup>16</sup> *Ibid.*

<sup>17</sup> *Ibid.*, str. 327.

<sup>18</sup> *Aid to Bible Understanding*. Warto zwrócić uwagę, że ERRA ma być „boga Ra”, co odzwierciedla skłonności bibliologicznego autoru tekstu.

<sup>19</sup> *Erra Epic*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 328.

<sup>20</sup> *Ibid.*, str. 327. Poświągaj Rdz 18,23-25.

<sup>21</sup> *Ibid.*, str. 329.

<sup>22</sup> Te bibliologiczne teksty opowiadają o czynach słynnego etruskiego wodza Kadrotloamersa.

<sup>23</sup> „Teksty Kadrotloamersa”, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 331.

<sup>24</sup> *Epou Ery*, cytowane w: *ibid.*, str. 329.

<sup>25</sup> *Epou o Gógomercu*, tabliczka X, kolonna IV, wersja asyryjska. Zobaczyć: A. Heidel, *The Gógomerc Epic and Old Testament Parallels*, op. cit., str. 77.

<sup>26</sup> Rdz 14,3. Dolina Soddim ma być „dolina piór”.

<sup>27</sup> Pwt 3,17. Znaczenie hebrajskie *an. Aid to Bible Understanding*. Nazwa Araba została później rozszerzona na całą dolinę. Ma ona też etymologiczny związek z Arabią, ale raczej ze względu na gorący klimat tej krainy.

<sup>28</sup> Rdz 19,26 (sól), Rdz 14,10 (bituminy), Rdz 13,10 (nawodnienie).

<sup>29</sup> L. Blake, *Joshua's Curse and Elisha's Miracle*, „*The Palestine Exploration Quarterly*”, cytowane przez Z. Sitchina.

<sup>30</sup> „Accuracy”, grudzień 1995, str. 34-35. Poziom Morza Martwego stale opada, jego powierzchnia skurczyła się o 30 procent.

<sup>31</sup> E. von Däniken, *The Gods of Mars*, Putnam's, Nowy Jork 1973, rozdział 5, str. 131.

<sup>32</sup> J. Siegel Scientists to Probe Dead Sea Bed, „*The Jerusalem Post*”, 30.10.93.

<sup>33</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, szczególnie pl. 105-107.

<sup>34</sup> N. Gharek, *Rivers in the Desert*, 1959, str. 236-238.

<sup>35</sup> E. Anati, *The Mountains of God*, Rizzoli, Nowy Jork 1986.

<sup>36</sup> Sumeryjskie teksty lamentacyjne, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 337-339.

<sup>37</sup> *Ibid.*

<sup>38</sup> Po hebrajsku Babel to Babilon.

<sup>39</sup> Rdz 11,4.

<sup>40</sup> Tekst akadzyjski, tabliczka K-3657, przekład w: G. Smith, *The Chaldean Genesis*, 1876; również przekład W. Bosuena, *Transactions of the Society of Biblical Archaeology*, tom V.

<sup>41</sup> *Ibid.*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 9, str. 199.

<sup>42</sup> Powstanie przynajmniej się rok 3100 p.n.e. jako data początku cywilizacji egipskiej za panowania Menesa O wczesniejszych 350 latach chaosu pisał Manethon.

<sup>43</sup> B. Lewis, *The Sargon Legend*, Cambridge, Mass. 1980.

<sup>44</sup> *Wonders of the Ancient World*, NIOS, op. cit., str. 52.

<sup>45</sup> A. Heidel, op. cit., str. 262: około 15 centymetrów opadów rocznie.

<sup>46</sup> Z. Sitchin, *When Time Began*, str. 311-314.

<sup>47</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 253.

<sup>48</sup> Naamnin ma być dosłownie „Ukochny Stąg”, G. Roux, *Ancient Iraq*, rozdział 9, str. 156.

<sup>49</sup> J. Hawka (red.), *Atlas of Ancient Archaeology*, str. 198.

<sup>50</sup> M. Rice, *Egypt's Making*, str. 226; również R. Bussard i A. Gilbert, *Piramidy – brama do gwiazd*, str. 214-215.

<sup>51</sup> Wysoko na 190 centymetrów stało się rzekomo przedmiotem zwycięstwa Naramsina nad Luthuba, jednym z muzułmańskich władców Zagros. Nie znam żadnej płyty, która by tak wyglądała.

<sup>52</sup> *The Curse of Agade*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 259; zobacz także: J. Cooper, *The Curse of Agade*, Baltimore/Londyn 1983.

<sup>53</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 258-259.

<sup>54</sup> J. Cooper, *The Curse of Agade*, cytowane w: Roux, op. cit., rozdział 9, str. 158-159.

<sup>55</sup> *Myths to Enrich*, w: J. Pritchard (red.), *Ancient Near Eastern Texts Relating to the Old Testament*.

<sup>56</sup> Co do przypuszczalnych lokalizacji Agade, patrz *Repertoire Geographique des Textes Cuneiformes*, I, str. 9 i II, str. 6. Wiesbaden.

<sup>57</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 9, str. 158.

<sup>58</sup> Zaliczona lektura na temat Gutów: C. Gadd, *Cambridge Ancient History* (Revised Edition), Cambridge, I, 2, str. 457-463.

<sup>59</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 9, str. 157-158.

<sup>60</sup> *Ibid.*, rozdział 10, str. 166.

<sup>61</sup> *Ibid.*, rozdział 5, str. 68 i rozdział 10, str. 161-165.

<sup>62</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 276.

<sup>63</sup> S. Kramer, *The death of Ur-Nammu and his descent to the Netherworld*, „*Journal of Cuneiform Studies*” XXI (1967), str. 104-122.

<sup>64</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 10, str. 168.

<sup>65</sup> *Ibid.*, str. 169.

<sup>66</sup> *Ibid.*

<sup>67</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, a 321-322.

<sup>68</sup> J. Hawka, op. cit., str. 141.

<sup>69</sup> Amarsin ma być dosłownie „bóg boga Sina”; G. Roux, op. cit., rozdział 10, str. 170.

<sup>70</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 280.

<sup>71</sup> Rdz 14. Według Biblii królem Sumeru (Sumeru) jest „Amrafel”. Z. Sitchin rozpoznał w nim Amarsina, a tym samym uznał, że rebelia miała miejsce za jego panowania, około 2046-2038 p.n.e.; zobacz: *The Wars of Gods and Men*, rozdział 13, str. 281-303.

<sup>72</sup> „Teksty Kadrotloamersa”, cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 13, str. 306-307.

<sup>73</sup> *Aid to Bible Understanding*.

<sup>74</sup> Rdz 14,5-7.

<sup>75</sup> Szczegółowe studium tego tematu: H. Trumbull, *Kadesh-Barnea* (koniec XIX wieku). Dla Trumbulla stanowił zagadkę cel organizowania wypłaty wojemski do odległej oazy na Syngju.

<sup>76</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 13, str. 308. Sitchin twierdzi, że rzeczywiście doszło do walki w centrum komicznych, gdzie panowała Abraham skutecznie bronili się przed napastnikami.

<sup>77</sup> Rdz 14,5-7.

<sup>78</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 10, str. 175. Sześciu synów dosłownie „zaletyją do boga Sina”.

<sup>79</sup> *Ibid.*, str. 176. Ibbi-sin ma być „bóg Sin wesław”.

<sup>80</sup> *Ibid.*, str. 175.

<sup>81</sup> *Ibid.*, str. 176-177. Zobaczyć także T. Jacobsen, *The Reign of Ibbi-Suen*, „*Journal of Cuneiform Studies*” VII, (1953), str. 36-44.

<sup>82</sup> P. Michalowski, *Foreign tribute to Sumer during the Ur III period*, „*Zeitschrift für Assyriologie*” LXVIII (1978), str. 34-39.

<sup>83</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 10, str. 177.

<sup>84</sup> *Aid to Bible Understanding*, oraz Rdz 10, zwłaszcza 10,15-16. Zaliczona lektura na temat Asyryjczyków: A. Haldin, *Who were the Amorites?*, Leiden 1971.

<sup>85</sup> Elamici wywodzili się od Seta – patrz Rdz 10,22.

<sup>86</sup> Chciał według „nowej chronologii” Davida Rohla „przewidywać okres przejściowy” zakreślony się około 1830 roku p.n.e.

<sup>87</sup> J. Hawka, op. cit., str. 146.

<sup>88</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 113, str. 298 oraz rozdział 14, str. 322; również: Z. Sitchin, *When Time Began*, rozdział 12, str. 339.

<sup>89</sup> Rdz 18,21.

<sup>90</sup> *The Middle East*, str. 573.

<sup>91</sup> A. Jorenin, *Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients*; także: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*.

<sup>37</sup> Imię Aham zostało zmieniło na Ahaman („Ojciec wielu narodów”) w czasie zawieszenia przysięgi i obroczenia, opisanego w Rdz 17.

<sup>38</sup> Termin *Ibri* jest użyty na przykład w Rdz 14,13.

<sup>39</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 13, str. 294-295.

<sup>40</sup> *Ibid.*, str. 295.

<sup>41</sup> *Ibid.*, str. 296; imię ojca Abrahama, Tenecha, oznacza w języku sumeryjskim „Przekazujący Wyrocznię”.

<sup>42</sup> Rdz 12-14.

<sup>43</sup> Harran był bliźniaczym miastem Ur, a Sin był bogiem obu tych ośrodków. Harran mógł zostać nazwany na cześć boga Abrahama, Harana (Rdz 11); co ciekawe, według *Aid to Bible Understanding*, *haran* znaczy „głęboki”.

<sup>44</sup> Rdz 12,4.

<sup>45</sup> Rdz 12,6-7.

<sup>46</sup> Rdz 12,9-10.

<sup>47</sup> Rdz 13,3-4.

<sup>48</sup> Rdz 21,5.

<sup>49</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 13, str. 301 i 307-308.

<sup>50</sup> Rdz 18,20-21.

<sup>51</sup> Rdz 19,30-32.

<sup>52</sup> Rdz 14.

<sup>53</sup> *The Middle East*, str. 560.

<sup>54</sup> *Ibid.*, str. 558.

<sup>55</sup> C. Walker, *Wonders of the Ancient World*, str. 48.

<sup>56</sup> I. Browing, *Petra*, wydanie 3, Jordan/Chatto & Windus 1989.

<sup>57</sup> S. Jones, *The Language of the Gnomes*, rozdział 9, str. 176.

#### ROZDZIAŁ 11: GWIEZDNY ZEGAR

<sup>1</sup> J. Sellers, *The Death of Gods in Ancient Egypt*, Penguin, Londyn 1992, str. 193.

<sup>2</sup> Cytowane w: M. Rice, *Egypt's Making*, str. 274.

<sup>3</sup> C. Jung, *Letters*, vol. 2, str. 255.

<sup>4</sup> Wraz z Byka prawdopodobnie na swoje źródło kult byków.

<sup>5</sup> Wystawiony w British Museum pod numerem WA 122200.

<sup>6</sup> A. Jeremia, *The Old Testament in the Light of the Ancient Near East*, 1911; patrz Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 7, str. 187.

<sup>7</sup> Berlin, Vorderasiatisches Museum, numer VAE.7847.

<sup>8</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 14, str. 409.

<sup>9</sup> *Ibid.*, cytując tabliczkę z Auzur, przetłumaczoną przez E. Ebelinga (*Tot und Leben*).

<sup>10</sup> Z. Sitchin sugerował, że znaki teńskie stosowano już przed potopem. Nawet jeśli tak (ale dowody, które przynajmniej nie są przekonujące), to chybotanie osi ziemskiej mogło być zupełnie inne niż dzisiaj.

<sup>11</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 9.

<sup>12</sup> *Ibid.*, str. 192.

<sup>13</sup> *Ibid.*, rozdział 8, str. 165.

<sup>14</sup> Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 6, str. 189.

<sup>15</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 5.

<sup>16</sup> Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 6, str. 189.

<sup>17</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 6, str. 127.

<sup>18</sup> Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 6, str. 189.

<sup>19</sup> A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and Old Testament Parallels*, str. 172 oraz Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 11, str. 322-323.

<sup>20</sup> J. Diamond, *The Rise and Fall of the Third Chimpanzee*, rozdział 1, str. 23 i rozdział 19, str. 322 i 334.

<sup>21</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 14, str. 325.

<sup>22</sup> Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 6, str. 189.

<sup>23</sup> *Epis o Gilgamezu*, tabliczka XI, kolumna II, wersja asyryjska. Patrz A. Heidel, str. 65. Sumeryjski król Amarsin ogłosił ogłoszenia skompilacja na Synagiu – patrz Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 12, str. 200.

<sup>24</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 11, str. 315-316.

<sup>25</sup> *Ibid.*, rozdział 1, str. 23-24.

<sup>26</sup> J. Sellers, op. cit., str. 205.

<sup>27</sup> Przypuszczam, że kąć 33 stopni mógł być zastosowany w tymczasowej latarni kierunkowej, pracującej obok nowej latarni w Helopolis około 8700 roku p.n.e.

<sup>28</sup> R. Cleal, K. Walker i R. Montague, *Stonehenge and its Landscape*, oraz <http://www.eng-8.gov.uk/stoneh>.

<sup>29</sup> Krógi Umuarthy, zwana też Papirusus Anu, cytowana w: Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 11, str. 308.

<sup>30</sup> Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 11, str. 308-309.

<sup>31</sup> Badania dowiodły, że najdawniejszy kalendarz egipski opierał się na cyklach Księżyca i składał się z dwunastu miesięcy liczących przeciętnie 29,5 dnia oraz trzynastego miesiąca dodatkowego.

<sup>32</sup> Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 11, str. 207.

<sup>33</sup> Też na temat Jan Aubrey wysunął jako pierwszy G. Hawkins.

<sup>34</sup> Pięćdziesiąt sześć Jan Aubrey zest grupowanych w sekcje: 10-22-7-10; pierwszy dziesięć Jan petuło funkcje ich dziesięć, od 1 do 10; następie trzydziesiąt sześć umiarkowanie odliczanie dziesięćkami do 360, pozostałe zaś powoli odliczanie jednostkami po 360 do 3600, był to uniwersalny mechanizm liczący, dający się zastosować do dowolnych jednostek – lat solarnych lub lunarnych.

<sup>35</sup> Dyskusja: Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 8 i 11.

<sup>36</sup> „Daily Mail”, 28 czerwca 1996.

<sup>37</sup> J. Reinhard, *Machu Picchu The Sacred Centre*, str. 33 i 49.

<sup>38</sup> *Ibid.*, str. 13-20 i 76.

<sup>39</sup> *Ibid.*, str. 33.

<sup>40</sup> *Ibid.*, str. 34 i 51.

<sup>41</sup> *Ibid.*, str. 49 i 53.

<sup>42</sup> *Ibid.*, str. 21-25; patrz także P. Frost, *Exploring Cusco*, str. 76-78.

<sup>43</sup> J. Reinhard, *Machu Picchu The Sacred Centre*, str. 20 i 22.

<sup>44</sup> *Ibid.*, str. 20.

<sup>45</sup> *Ibid.*, str. 20-21.

<sup>46</sup> *Ibid.*, str. 30.

<sup>47</sup> *Ibid.*, str. 45-46.

<sup>48</sup> Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 11, str. 308-309.

<sup>49</sup> F. Montenegro, *Memorias Antiguas del Peru*. Cytowane w: Z. Sitchin, *The Lost Realms*, rozdział 7, str. 138.

<sup>50</sup> Krógi Umuarthy, cytowane w: Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 11, str. 308.

<sup>51</sup> A. Thomsen, *Chinese Traditions in the Cultures of Asia*, „Ancient Skies”, 18, 3 (1991). Imię osłonił podjął datę 2852 p.n.e., patrz A. Christie, *Chinese Mythology*, Chancellor Press 1998, str. 15.

<sup>52</sup> C. Thornbor, *Behind the Veil*, Penguin 1988, rozdział 2, str. 55; również D. Maitland, *The Insider's Guide to Chaco*, Meredith Press 1987, str. 153-154.

<sup>53</sup> D. Maitland, *ibid.*

<sup>54</sup> Ningiszidzieła znaczy dosłownie „Pan Prześnioci Życia”; dyskusja na temat jego identyfikacji z Thotem: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 9, i *When the Time Began*, rozdział 6.

<sup>55</sup> Patrz G. Roux, op. cit., str. 165-168.

<sup>56</sup> Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 6, str. 164-166.

<sup>57</sup> Nazwa góry, która dominuje nad Machu Picchu, Salsabaz, pochodzi od słowa w języku keczua, *salpa* („dziki niewydziałony”). Bóg tej góry był bogiem burz, co wskazuje, że chodzi o Iskurra.

<sup>58</sup> Z. Sitchin, *When the Time Began*, rozdział 7, str. 196-197.

<sup>59</sup> M. Rice, op. cit., str. 261-262 i fotografie.

<sup>60</sup> *Mankind's Search for God*, Watchtower Publications, str. 58.

<sup>61</sup> Rdz 6,3.

<sup>62</sup> A. Heidel, op. cit., rozdział 8, str. 252.

<sup>63</sup> Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 12, str. 340.

<sup>64</sup> *Ibid.*, str. 251-252.

<sup>65</sup> Ta legenda jest prawdopodobnie błędem powielenia „czterdziestu dni i czterdziestu nocy”, oznaczającego bardzo długi odcinek czasu.

<sup>66</sup> „Który bogowie jak kadzie wykonywali pracę”, cytowane przez Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 12, str. 340; i do historycy w rozdziale 11.

<sup>67</sup> Patrz W. Lambert i A. Millard, *Ara-Harir: The Babylonian Story of the Flood*, 1970.

<sup>68</sup> Z. Sitchin, *The Twojth Planet*, rozdział 12, str. 340.

<sup>69</sup> Z. Sitchin, *Divine Encounters*, rozdział 2.

<sup>70</sup> F. Raaf, *What was the secret of Mesopotamia's Longevity?*, „Ancient Skies” 17, 3 (1990).

<sup>71</sup> D. Fosdick, *The Ark of Noah*, Wynwood, New York 1988, str. 61.

<sup>11</sup> Ryby, o których wspomniał Z. Sitchin, najprawdopodobniej stanowią nawiązanie do łagodzenia bogów w wodach oceanu (podobnie jak łagodnił miłgi Apollo).

<sup>12</sup> Desmond Clark, *African and Asian Perspectives on the origins of Modern Humans*, w: Aitken, Stringer i Mellars, *Origins of the Modern Humans and the Impact of Chronometric Dating*.

<sup>13</sup> M. Aitken, C. Stringer i P. Mellars, op. cit.

<sup>14</sup> R. Cann, M. Stoneking i A. Wilson, *Mitochondrial DNA and Human Evolution*, *Nature* 325 (1987), str. 31-36.

<sup>15</sup> Niestety, mitochondrialne DNA nie może nam nie powieścić o linii męskiej, jednak są prowadzone badania nad ustaleniem męskiego przodka w oparciu o chromosomy Y.

<sup>16</sup> M. Stoneking, S. Sherry, A. Redd i L. Vigilant, *New Approaches to Dating Suggest a Recent Age for the Human mtDNA Ancestor*, w: Aitken, Stringer i Mellars, *Origins of the Modern Humans and the Impact of Chronometric Dating*.

<sup>17</sup> R. Dawkins, *River Out of Eden*, str. 52.

<sup>18</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 11, str. 334.

## ROZDZIAŁ 12: GENY TWÓRCY ADAMA

<sup>1</sup> Rdz 5,2.

<sup>2</sup> Rdz 2,8.

<sup>3</sup> *Ara-Nasi*, cytowane w: A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and the Old Testament Parallels*, str. 115. Ponieważ tabliczki są uszkodzone, sądzono mylnie, iż akt stworzenia miał miejsce po potopie (Heidel, str. 259).

<sup>4</sup> S. Kramer, *The Myth of the Pictas*. Cytaty ze: Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 5, str. 105 i Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 12, str. 360. ALANI znaczą *dołowanie*, *sielisko*, *konie dają moc*.

<sup>5</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 12, str. 349-350.

<sup>6</sup> W. Davis, *The Serpent and the Rainbow*, Collins, London 1986, str. 177.

<sup>7</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 240-241.

<sup>8</sup> Jazyki zamieszkują północny region Dżabal Sindjar na północ i wschód od Mossulu. Patrz *The Middle East*, str. 705 i 717.

<sup>9</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 214.

<sup>10</sup> C. Singer, E. Ashworth Underwood, *A Short History of Medicine*, wyd. 2, Oxford at the Clarendon Press 1962, str. 25.

<sup>11</sup> Na temat pochodzenia tego symbolu patrz: Schworer, *The rod and serpent of Asclepius*.

<sup>12</sup> *Splendors of the Past*, NGS, op. cit., str. 148, 151, 166. Rozwinięty „National Geographic”, 178-5 (1990), str. 99.

<sup>13</sup> Rdz 3,14-15.

<sup>14</sup> D. Morris, *The Naked Ape*, rozdział 8, str. 204.

<sup>15</sup> S. Kramer, *Enki and the World Order w: Sumerian Mythology*, str. 59-62. Cytowane w: Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 10, str. 59-62.

<sup>16</sup> Podkreślę baga Eridu mogą stanowić wskazówkę na temat pochodzenia przodka Enki - E.A. - o masyw „Tem, którego domem jest woda”.

<sup>17</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 13, str. 371.

<sup>18</sup> *Art and History of Egypt*, Bonachi 1994, str. 5.

<sup>19</sup> R. Buxvald i A. Gilbert, *Piramidy - brama do gwiazd*, str. 10.

<sup>20</sup> Magazyn „Accountancy”, październik 1995.

<sup>21</sup> Herodot, II,5.

<sup>22</sup> Czytelnicy powinni pamiętać, że podziału ludów dokonano po potopie; Enki, a później Marduk odwoławali swoje miasto w Mesopotamii, ale nie wycofali się z Afryki, która była wyłącznie ich terytorium.

<sup>23</sup> *Epos o Gilgamezu*, wersja staurobilidzka, tabliczka III, kolumna IV, linie 6-8; przekład E. Speisera w: J. Pritchard (red.), *Ancient Near Eastern Text Relating to the Old Testament*, str. 79.

<sup>24</sup> A. Heidel, op. cit., str. 143.

<sup>25</sup> Czasem twierdzi się, w oparciu o dosłowną interpretację Biblii, że fragment Rdz 1,28 wskazuje na wcześniejsze istnienie seksualności. Jednak, mając na świadomości różnic biblijnych, możemy przypuszczać, że fragment Rdz 1,28 został skrócony z pierwotnego miejsca, Rdz 9,1, gdzie niemal identyczne sformułowanie zostało użyte w odniesieniu do czasu po potopie. Warto też zwrócić uwagę, że termin „początek”, użyty we fragmencie dotyczącym Edenu, jest tutaj używany w Biblii w odniesieniu do zblżenia seksualnego.

<sup>26</sup> Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział VIII, str. 160.

<sup>27</sup> S. Jones, *The Language of the Genes*, rozdział 4, str. 93.

<sup>28</sup> „Daily Mail”, 29 stycznia 1996.

<sup>29</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 4, str. 87; D. Dennett, *Darwin's Dangerous Idea*, str. 194; M. Eigen, *Steps Towards Life*, Oxford University Press 1992, str. 26.

<sup>30</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 4, str. 87.

<sup>31</sup> *Ibid.*, str. 93.

<sup>32</sup> *Ibid.*, str. 91; kilka przykładów przytocza J. Diamond, *The Rise and Fall of the Third Chimpanzee*, rozdział 7, str. 109.

<sup>33</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 4, str. 87.

<sup>34</sup> *Ibid.*, str. 91 i 93.

<sup>35</sup> „National Geographic”, 187,6 (1995), str. 2-41.

<sup>36</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 4, str. 94.

<sup>37</sup> Komórki ludzkie w warunkach laboratoryjnych przestają się dzielić po około stu latach; po kolejnych dwóch dniach następuje ich śmierć.

<sup>38</sup> „The Sunday Times”, 10 grudnia 1995; „Nature”, grudzień 1995.

<sup>39</sup> „Daily Mail”, 29 stycznia 1996.

<sup>40</sup> Na przykład, jak zarękuje ludzki system immunologiczny za wprowadzenie obcych genów?

<sup>41</sup> „The Sunday Times”, 22 października 1995; patrz też S. Jones, op. cit., rozdział 15, str. 291-298.

<sup>42</sup> „Daily Mail”, 29 stycznia 1996.

<sup>43</sup> S. Kramer, *Enki and Ninurta*, op. cit. Wydaje się, że znawca wchodziło w grę zapłodnienie „in vitro”?

<sup>44</sup> Penetrował stalejność stworzenia za ich podobieństwo, nie powiniemy się doceniać naszej zdolności do przewidywania ich zachowań. Zbliża tekstone wskazują, że wydzi bogowie traktowali bogów szeregownie nie lepiej niż ludzi.

<sup>45</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 6, str. 127.

<sup>46</sup> Rdz 20,12.

<sup>47</sup> A. Heidel, op. cit., str. 164-165.

<sup>48</sup> *Epos o Gilgamezu*, tabliczka XI, wersja asyryjska. Patrz A. Heidel, op. cit., str. 91.

<sup>49</sup> G. Roux, *Ancient Iraq*, rozdział 7, str. 105-107.

<sup>50</sup> Rdz 3,1-5.

<sup>51</sup> Wątkowość angielskich słowników, podaje tę archaiczną definicję słowa „wiedza”.

<sup>52</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 13, str. 370.

<sup>53</sup> S. Jones, op. cit., rozdział 6, str. 128.

<sup>54</sup> Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 12, str. 336-337.

<sup>55</sup> *Ibid.*, str. 349.

<sup>56</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 5.

<sup>57</sup> Rdz 3,8.

<sup>58</sup> Rdz 3,24.

<sup>59</sup> Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 5, str. 107-108.

<sup>60</sup> Rdz 4,1.

<sup>61</sup> W Egipcie Ninurta była znana pod imieniem Hathor. W świątyni Hathor w Dendera odprawiano w starożytności „amsterium narodzin”.

<sup>62</sup> Z. Sitchin, *Divine Encounters*, rozdział 1, str. 18.

## ROZDZIAŁ 13: NOWA CHRONOLOGIA

<sup>1</sup> M. Coc, *The Maya*, Thames and Hudson, Londyn 1991, str. 108-109.

<sup>2</sup> Chronologia wersji maseoreckiej różni się od Septuaginty, która przewiduje 2242 lata od Adama do potopu. Powierzchni akceptowane jest chronologia maseorecka. If *Closely and Strong's Cyclopaedia*, tom II, str. 299, stwierdza: „Mamy wszelkie powody, by sądzić, że rabini byli skrajnie skrupulatni przy dokonywaniu zmian, natomiast Septuaginta musi być bezwzględnie niedokładna, umożliwiającej zmiany”. Co więcej, *The Critical Doctrinal and Historical Commentary Schaffa-Luzengo* głosi: „Tekst hebrajski ma najlicznie powody, by zostać uznany za oryginalny, a powody doskonalie znanej skrupulatnej, wręcz przesadnej, troski z jaką był przekazywany”.

<sup>3</sup> Rdz 4,25-26.

<sup>4</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 971, patrz także Kpl 25.

<sup>5</sup> Hebrajski termin użyty w Rdz 11,30-25 na określenie ojcowstwa znaczy *dołowanie*, „stać się przodkiem”.

<sup>6</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 279.

<sup>7</sup> *Ibid.*, str. 1233 i 1235.

<sup>8</sup> Prawa kolumna Tabeli C, począwszy od daty potopu - 10 983 p.n.e.

<sup>9</sup> *Knights Jubilees*, cytowane w: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 6, str. 109.

<sup>10</sup> Rdz 6,2 i 6,4.

<sup>11</sup> Księga Enocha, cytowana w: Z. Sitchin, *The Stairway to Heaven*, rozdział 6, str. 110.

<sup>12</sup> *Ibid.*

<sup>13</sup> *Ara-Hasi*, fragment nr IV, kolumna III. Cytowane w: A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and the Old Testament Parallels*, str. 113.

<sup>14</sup> Ród 5.5.

<sup>15</sup> *Ara-Hasi*, fragment nr IV, kolumna III. Cytowane w: A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and the Old Testament Parallels*, str. 114.

<sup>16</sup> *Ibid.*, str. 112.

<sup>17</sup> A. Heidel, op. cit., str. 231-232.

<sup>18</sup> Zwłaszcza ostatni i broń: patrz „National Geographic” 189, 1 (1996), str. 30.

<sup>19</sup> *Ibid.*

<sup>20</sup> S. Jones, *The Language of the Genes*, str. 70, 82, 83.

<sup>21</sup> J. Diamond, *The Rise and Fall of the Third Chimpanzee*, rozdział 6, str. 96.

<sup>22</sup> Koran, sura Hof, cytowane w: D. Faald, *The Ark of Noah*, str. 80.

<sup>23</sup> A. Heidel, op. cit., str. 237.

<sup>24</sup> *Ibid.*, str. 110 i 238-239.

<sup>25</sup> J. Diamond, op. cit., rozdział 6, str. 97-105.

<sup>26</sup> Jedną z poglądy religijnych głosi, że potop zdarzył z wodnej kupy w górnej części atmosfery, która przed potopem chłodziła się przez skądosiwym promieniowaniem.

<sup>27</sup> Biblia niestety nie podaje dokładnej liczby Chama i Jafeta.

<sup>28</sup> Epon o Gilgamecie, tabliczka XI, wersja asyryjska, cytowane w: A. Heidel, op. cit., str. 80-81.

<sup>29</sup> Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 10, str. 290, oraz Z. Sitchin, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 7, str. 131.

Warto tu zwrócić uwagę na wzianku o SUD w imieniu ZIU:SU:RA, które jedna z legend o potopie nadejście Noama.

<sup>30</sup> Sugerowane, że Noe miał gem abiznasia, nie jest to możliwe, gdyż jeliby tak było, to abiznasia byłoby drżiżi o wiele lżejszei.

<sup>31</sup> Cytowane w: Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 13, str. 385-386.

<sup>32</sup> *Ara-Hasi*, cytowane w: G. Reus, *Ancient Iraq*, rozdział 7, str. 113. Patrz także A. Kilmer, *The Mesopotamian concept of overpopulation and its solution reflected in mythology*, „Orientalia” XLI (1972), str. 146-177.

<sup>33</sup> Ród 3,16. Poprzeźni fragment, Ród 3,15, „możemy zwrócić głowę, a ty zmiażdżysz mi pięć” wydaje się nie pasować do kontekstu i ma niewiele sensu. Wyjdzie mi się, że jest to zakamuflowane powiększenie fragmentu 3,16, wskazujące na narastające trudności z porodami i dominację mężczyzny nad kobietą. Oba fragmenty należą do okresu po potopie, nie do okresu w Edenie. Fragment Ród 3,14 należy prawdopodobnie do Ród 2,19-20.

<sup>34</sup> Ród 5,32.

<sup>35</sup> Ród 11,10.

<sup>36</sup> Cytowane w: Faald, op. cit., str. 38-39.

<sup>37</sup> Ród 25,8.

<sup>38</sup> Ród 11,26.

<sup>39</sup> A. Polybistot, cytowany w: Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 8, str. 248.

<sup>40</sup> T. Jacobson, *The Sumerian King Lists*, Chicago 1959. Cytowane w: E. von Däniken, *Signs of the Gods*, str. 201-202; patrz także G. Reus, op. cit., rozdział 7, str. 108-109.

<sup>41</sup> Z. Sitchin, *The Tenth Planet*, rozdział 8, str. 250, pierwszy akapit.

<sup>42</sup> *Ibid.*, rozdział 10, str. 295.

<sup>43</sup> Do dzieła Manethona odwoływali się: Sekstus Africanus i Eusebiusz z Cezarei w III-IV wieku n.e.

<sup>44</sup> Z. Sitchin, *The Lost Realms*, rozdział 4, str. 76.

## ROZDZIAŁ 14: TRUD BÓGÓW I LUDZI

<sup>1</sup> Ród 2,5.

<sup>2</sup> *Splendors of the Past*, NGS, op. cit., str. 56.

<sup>3</sup> Ród 10,8-12, uważa się, że Kalach to miasto nazwane później Ninradd. Położenie Kalach nie jest znane, nazwa ta może oznaczać po prostu „swętyściło”.

<sup>4</sup> *Aid to Bible Understanding*, księga sfiykologiczna oświadczenia w Księdze Rodzaju (rozdział 10) związane z Charonem. *International Standard Bible Encyclopedia*, vol. IV, wydanie z 1939 roku, str. 2147, cytowane w: *Aid to Bible Understanding*, str. 179.

<sup>5</sup> *Clivastock and Strong*, *Cyclopaedia*, vol. 7, s. 109, cytowane w: *Aid to Bible Understanding*, str. 1227.

<sup>6</sup> Na przykład Iyph-neh w Lb 16,2 i 1 Krl 14,8; historyk Hofef Flawiusz w *Deiurech Dziejach Izraela* również skłania się ku takiej interpretacji.

<sup>7</sup> A. Hissop, *The Two Babylons*, uważa się wręcz, że samo imię Ninradd oznacza „zbuntowany się”.

<sup>8</sup> Taki wniosek nie powinien nikogo szokować; niewielkość tysiące lat temu było powszechną praktyką. Na przykład, Izraelici zostali zamordowani do wzniesienia miast Pitihom i Ramzes da faraona (Wj 1,11), a później Salomon wziął do niewoli plemię kananejskie (1 Krl 9,20-21).

<sup>9</sup> Archeolodzy datują istniejącą świątynię Ishtar w Niniwie na około 2300 rok p.n.e.

<sup>10</sup> Nazwa „Ołmekowie” znaczy „Ludzie Kaczkow” i nawiązuje do drzew kaczkowych rosnących nad Zatoką Meksykańską.

<sup>11</sup> Kolejne sześć gwałt można zobaczyć w Museo de Arqueologia w Xalapa.

<sup>12</sup> N. Davis, *The Ancient Kingdoms of Mexico*, Penguin Books, Londyn 1990, str. 55; S. Fiedel, *The Prehistory of the Americas*, Cambridge University Press 1992, str. 267-268.

<sup>13</sup> „National Geographic”, 184,5 (1995).

<sup>14</sup> M. Coe, *Breaking the Maya Code*, Thames and Hudson, Londyn 1992, str. 61.

<sup>15</sup> J. O. Ticklell, *Tikal, City of the Maya*, str. 16.

<sup>16</sup> Nie ja pierwszy dokonują takiego porównania. Patrz J. Soustelle, *The Olmecs*.

<sup>17</sup> W. Krichberg, *ÄltesteMenschliche Kulturen*, Berlin 1875, przekład: H. von Däniken, *The World's Last Mysteries*, „Reader's Digest”, str. 259.

<sup>18</sup> *The World's Last Mysteries*, „Reader's Digest”, str. 259.

<sup>19</sup> Nazwa Zapoteków pochodzi od olmekskiego miasta Tzu Zapotec; uważa się też, że główne miasto Zapoteków, Monte Alban, nawiązuje się z wcześniejszą osadą Olmeków.

<sup>20</sup> Czy Ołmekowie byli górnictwami? Nie jest to końca jasne, co mogli właściwie wydobywać, ale kultury Ołmeków nigdy nie badano z takiej perspektywy. Możliwe, że byli grupą górniczą, którzy przemieścili się nad Zatoką Meksykańską z innego miejsca, gdzie wcześniej prowadzili prace wydobywcze.

<sup>21</sup> Nie ja pierwszy sugeruję istnienie związków między Afryką a starożytną Mezopotamią. Oprócz pisanego popularyzowanych do takich samech wniosków dochodzili naukowcy, np. A. von Wuthenau, *Unexplored Faces in Ancient America*, 1920; oraz L. Wierner, *Africa and the Discovery of America*, 1920; niestety, naukowy establishment ignoruje wszelkie tego rodzaju sugestie.

<sup>22</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 14.

<sup>23</sup> Zwłaszcza IV i V wiek n.e. w Tikal i Copac; jedna z budowli w Tikal jest na wpół żartobliwie nazywana „Ambasadą Teotihuacina”.

<sup>24</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 25.

<sup>25</sup> Teotihuacina miasto Tula jest po części wzorowane na Teotihuacina, a jego rozwój przypada na okres stopniowego upadku Teotihuacina.

<sup>26</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 7.

<sup>27</sup> Z. Sitchin, *The Lost Realms*, rozdział 3, str. 45.

<sup>28</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 11-12.

<sup>29</sup> H. Harleston Jr., *A Mathematical Analysis of Teotihuacan*, XLI International Congress of Americanists, 3 października 1974.

<sup>30</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 18, 22, 14.

<sup>31</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 25.

<sup>32</sup> *Encyclopaedia Britannica*, 8, 90.

<sup>33</sup> Z. Sitchin, *The Lost Realms*, rozdział 7, str. 151-154.

<sup>34</sup> *Ibid.* 10,12-13.

<sup>35</sup> Z. Sitchin, *Lost Realms*, rozdział 7, str. 153.

<sup>36</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 262, w oparciu o daty z Cuiflo uzyskane metodą radiowęglową.

<sup>37</sup> „National Geographic”, 188, 6 (1995), str. 20.

<sup>38</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 259.

<sup>39</sup> *Ibid.* 10,14.

<sup>40</sup> J. de Mesa i T. Gilbert, *Akapana, la Piramide de Teotihuacan*; zwróćli oni uwagę, że Akapana i piramidy Teotihuacina miały podobny plan – prostokąt z wysuniętym wejściem – i podobne wymiary podstawy.

<sup>41</sup> Istnieją też ślady produkcji złota, ale prawdopodobnie wyłącznie dla celów rytualnych.

<sup>42</sup> A. Kelso, *The Teotihuacan*, str. 108-111.

<sup>43</sup> Z. Sitchin, *The Lost Realms*, rozdział 11, str. 236.

<sup>44</sup> A. Kelso, op. cit., str. 238-240. Una określiła szesnastkę nazwą Kot'wans, co znaczy „ład jesion”. Zobaczyć także „National Geographic”, luty 1971.

<sup>20</sup> To założenie opiera się na wzniościach Poznański'ego, iż złoto produkowano w Tiwanaku wcześniej niż brąz, oraz: Sticha, *in fine* produkcji złota była współczesna Kallasa (około 4050 p.n.e.), co miało związek ze spodiową węgla Amu-Nibru w 3800 roku p.n.e.

<sup>21</sup> Badania Carnegie Institute w Waszyngtonie, cytowane w: C. Haggard, *Master of the Ancient Sea Kings*, str. 98.  
<sup>22</sup> Termin barbarus został użyty w I Liście do Koryntian 14,11; został on w tym miejscu przeformułowany jako „czudzoziemiec”.

<sup>23</sup> Z. Sticha, *The Lost Realm*, rozdział 11, str. 243-244.  
<sup>24</sup> G. Roux, *Ancient Iraq*, rozdział 15, str. 246.  
<sup>25</sup> *The Middle East*, str. 941.  
<sup>26</sup> *The New Fossil & Hipsallid Encyclopaedia*, tom XII, 1950-1, str. 4199-4200; zobacz także: *The International Standard Bible Encyclopaedia*, tom II, str. 918.

<sup>27</sup> *Journal of Near Eastern Studies*, tom XVIII nr 1 (1959), str. 49-53.  
<sup>28</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 14, str. 225 oraz rozdział 15, str. 247.  
<sup>29</sup> R. Charoux, *The Candelabra of the Andes*, *Ancient Skies* 5, 1 (1978).

<sup>30</sup> Grecy znali tego boga burzy jako Zeusa Helipolitańskiego.  
<sup>31</sup> Makrobis, *Saturnalia* 1.23.10-12, cytowane w: R. E. J. Beal, *Reallexikon der Assyriologie*, str. 17.  
<sup>32</sup> Ramman pochodzi od hebrajskiego słowa *raam*, znaczącego „grzmot”, „tycno”.

<sup>33</sup> Stela Raymadi znajduje się obecnie w Museo Nacional de Arqueología Antropología w Lizbie. Uważa się, iż pierwotnie stała na zagłębionym placu w Chavin de Huantar.

<sup>34</sup> Trójgłęb w Puranas nie jest zorientowany na lewą stronę oblicz.  
<sup>35</sup> G. Hancock, *Fingerprints of the Gods*, rozdział 4, str. 38.  
<sup>36</sup> *Ibid.*, str. 41.

<sup>37</sup> G. Lang, *More on Easter Island*, *Ancient Skies* 14, 4 (1987).  
<sup>38</sup> G. Phillips, *Ancient Skies* 17, 6 (1991). Najlepsze przykłady maszek i Wypły Wielkanocnej można zobaczyć w Aka Tabua w Vitapu na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy.

<sup>39</sup> F. Montezinos, *Memorias Antiguas del Peru*, cytowane w: Z. Sticha, *The Lost Realm*, rozdział 9, str. 177-179.  
<sup>40</sup> Z. Sticha, *The Lost Realm*, rozdział 9, str. 177-179.  
<sup>41</sup> „National Geographic” 184, 5 (1993).

<sup>42</sup> *Ibid.*  
<sup>43</sup> Zasadą ta brzmi: „Jytów nie należy mnożyć bez konieczności”; została sformułowana przez Wilhelma Ockhama, angielskiego filozofa żyjącego w latach 1300-1349.

<sup>44</sup> I Sm 17,4.  
<sup>45</sup> I Kol 20,5.  
<sup>46</sup> I Kol 20.  
<sup>47</sup> Jr 9,10; 12,4.

<sup>48</sup> Ps 3,11.  
<sup>49</sup> Jr 9,10.  
<sup>50</sup> Jr 12,4.  
<sup>51</sup> Ps 3,11.  
<sup>52</sup> II Sm 21,16; I Kol 20.

<sup>53</sup> A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and Old Testament Parallels*, str. 195; również *Aid to Bible Understanding*.  
<sup>54</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 259.  
<sup>55</sup> *The World's Last Mysteries*, str. 258-259.

<sup>56</sup> Lb 13,22.  
<sup>57</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 105.  
<sup>58</sup> Lb 13,33.

<sup>59</sup> Oprócz przytoczonej wcześniej legendy istnieje podanie ludu Mechia o gigantach, którzy wydłabali na wybrzeżu i porwali miejscowe kobiety; cytowane w: Z. Sticha, *The Lost Realm*, rozdział 9, str. 195.

<sup>60</sup> Można się wydawać dziwne, że mimo długiego czasu zasiedlenia Tiwanaku, Wyspy Wielkanocnej i trytykarni Oholofów w Mesoameryce nie znaleziono tam żadnych grobów ani szkieletów.

<sup>61</sup> Cytowane w: „Ancient Skies” 7, 6 (1981).  
<sup>62</sup> A. Posnansky, *Tiwanaku: The Cradle of American Man*, tom I, str. 39.  
<sup>63</sup> Z. Sticha, *The Twelfth Planet*, rozdział 11, str. 319.

<sup>64</sup> *Ibid.*  
<sup>65</sup> Z. Sticha, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 5, str. 102-106.  
<sup>66</sup> *Ibid.*, rozdział 4, str. 85.

<sup>67</sup> *Ibid.*, rozdział 5, str. 107-108.  
<sup>68</sup> E. Wallis-Budge, *The Gods of the Egyptians*; również Z. Sticha, *The Lost Realm*, rozdział 12, str. 271.  
<sup>69</sup> Angielskie słowo „abyss” (otchłaz, głębia) wywodzi się z sumeryjskiego ABZU, poprzez akadyjskie *apsu* i greckie *abyssos*.

<sup>70</sup> Z. Sticha, *The Twelfth Planet*, rozdział 11, str. 318.  
<sup>71</sup> R. Shepherd, *Prehistoric Mining and Allied Industries*, Academic Press, 1980.

<sup>72</sup> Jeden z przykładów, w Suszi, jest datowany na 60 tysięcy lat. Anglo-American Corporation, jedna z półdziwojczyńskich kompanii górniczych, pozwoliła archeologom zbadać starożytnie szafy górnicze w Suszi i na innych terach; doszli oni do wniosku, iż wydobywano tam miedź „przez większą część okresu po 100 000 roku p.n.e.” (cytowane w: Z. Sticha, *The Twelfth Planet*, rozdział 11, str. 324).

<sup>73</sup> Cytowane w: Z. Sticha, *The Twelfth Planet*, rozdział 12, str. 358.  
<sup>74</sup> R. Cass, M. Stoneking, A. Wilson, *mDNA and Human Evolution*.

<sup>75</sup> L. Cavalli-Sforza, *Genes, Peoples and Languages*, „Scientific American”, listopad 1991.  
<sup>76</sup> M. Atkinn, C. Stringer, P. Mellan, *The Origin of Modern Humans and the Impact of Chromosomic Dating*.

## ROZDZIAŁ 15: BÓGOWIE NOWEGO PORZĄDKU

<sup>1</sup> D. Rebl, *Faznosowie i Irdlowie*, Warszawa 1996.  
<sup>2</sup> Według: J. Hawks (red.), *Atlas of Ancient Archaeology*, Kasselos było kwitującym ośrodkiem miedzi takim jak w 6000 roku p.n.e. i „przekształciło się krótko po 3000 roku p.n.e. dzięki wprowadzeniu obłoki metali...” (str. 113 i 124) Patrz także: S. Hood, *The Minos: Crete in the Bronze Age*, London 1971.

<sup>3</sup> Nowa stela została znaleziona w Memphis – starożytna nazwa tego miasta brzmiała *Heliopolis*, „Dzień Ka (słoń) Pała”; była to najstarszy ośrodek religijny w Egipcie.

<sup>4</sup> O Minosie, od którego pochodzi nazwa kultury minojskiej, pisali Homer, Herodot i Arystoteles.  
<sup>5</sup> Według Rdz 10,13-14 Minim był ojcem Kalforty. Według *Aid to Bible Understanding*, str. 491, Kalforty należały identyfikować z Kretczykami (Egipcjanie określili ich podobną nazwą, *Kefib*). Arabika nazwa Egiptu brzmiała *Mior*, w tabliczkach z Amarna Egipt jest określany nazwą *Miwr*, w hebrajskim używana jest nazwa *Mitorajim*; wszystkie one nawiązują wyraźnie do Miranira, drugiego syna Chama.

<sup>6</sup> Starożytne teksty potwierdzają rolę Indusu w dostarczaniu zboża, podobnie jak znaleziska archeologiczne – w Harappa i Mohendro-Daro odkryto ogromne magazyny nad brzegiem rzeki.

<sup>7</sup> S. Rao, *Lothal and the Indus Civilization*, str. 55.  
<sup>8</sup> Archeologia potwierdza istnienie wymiany handlowej między regionem Indus a Sargonec; zobacz: S. Rao, op. cit., str. 163.

<sup>9</sup> Termin „Amoryci” oznaczał dla mieszkańców Mesopotamii po prostu ludzi z Zachodu. Króla Rodajja (10,15-16) zalicza Amorytów do Kanajczyków, wśród których byli prawdopodobnie dominującym plemieniem. Jednak mimo iż byli pochodzenia kanajczycy, położenie geograficzne zmiasło ich do zbawienia Jerozolimę semickim, czego dowodzi litwizacja, a jaką porozumiewał się z nimi Abraham.

<sup>10</sup> S. Rao, op. cit., str. 18, 58-61, 73, 179-180.  
<sup>11</sup> *Ibid.*, str. 180; zobacz także: B. Rothenberg, *The Egyptian Mining Temple at Timna*, Institute of Archaeology, University College, London 1988. Timna znajduje się na północ od Zafki Akaba; Rothenberg napisał, że „latem 1976 roku zostały ukończone badania geologiczne i geochemiczne tego terenu, które dostarczyły niezaprzeczalnych dowodów na intensywne przemiany geochemiczne na dużą skalę w okresie między starożytnymi działalnościami górniczą (trudnie tysiącletnie p.n.e.) a czasami współczesnymi [...]”. Zobacz także: E. Anati, *The Mountains of God – Anati zwiędli uszyje*, ile głos Działal Idaj na Synaju stopniowo się rozpada, co również stanowi dowód geologiczny kataklizmu.

<sup>12</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 148-150; zobacz także: W. Watson, *China*, opisujący „tajemniczo nagłe przeminie”.

<sup>13</sup> J. Hawks, op. cit., str. 215; zobacz także R. Forbes, *Studies in Ancient Technology*, datujący epokę brązu w Chinach na 1800 roku p.n.e.

<sup>14</sup> C. Ball, *Chinese and Sumerian*, Oxford University 1913; jest to podstawowa praca, zestawiająca ponad sto par piktogramów; sumeryjskie dźwięczności daje się zauważyć w wielu współczesnych chińskich terminach. Na przykład, Tizannam w języku sumeryjskim brzmiał TLAN.AN.MEN (Zycie-Niebo-Niebo-Pokój).

<sup>15</sup> P. Kolomoj, *Timeless Earth*, Buzan 1975, rozdział 7, str. 68-70.  
<sup>16</sup> S. Langdon, *The Babylonian Epic of Creation*; również Z. Sticha, *When Time Begins*, rozdział 13, str. 352-356.

<sup>17</sup> Akadyjska nazwa *Bab-ili* znaczy „Brama bogów”.  
<sup>18</sup> G. Roux, *Ancient Iraq*, rozdział 24, str. 395.  
<sup>19</sup> M. Dunand, *Byblós*, Beirut 1973, str. 23-6.

- <sup>19</sup> Wj 1,11; Piłkon znaczą „Brama Tem” – tym imieniem określano czasem Marduka. Ulicę późniejszej nazwy Ramzes w odniesieniu do miejscowości, która wówczas nazywała się Inaczej, jest jednak anachronizmem.
- <sup>20</sup> Nub po egipsku znaczą „ziemia” – stąd nazwa Nubii.
- <sup>21</sup> Wykawał na temat pochodzenia Dogonów może stanowić ich język, należący do grupy sabaryjsko-nubijskiej, oraz rola Syriasa, którego cykl stanowił dla starożytnych Egipcjan podwójną rolę łożyska i wytwórcy Nila.
- <sup>22</sup> Późniejsza obecność tych dawnych Asyryjczyków w kraju Egiptu w Anatolii została potwierdzona w 1950 roku w Kaltepe; patrz J. Hawkes, op. cit., str. 136. Asyryjczyków łączy się z nimi z osobą Aszura, syna Sema, uważanego za ich przodka. Na temat pochodzenia Asyryjczyków patrz D. Oates, *Studies in the Ancient History of Northern Iraq*, Londyn 1968, str. 19–41.
- <sup>23</sup> Zaliczani literatury dotyczący Hetytów: O. Gurney, *The Hittites*, Londyn 1980; J. MacQueen, *The Hittites and their Contemporaries in Asia Minor*, Londyn 1986.
- <sup>24</sup> Biblijści Hetyci z Rdz 10,15 byli prawdopodobnie pierwszymi mieszkańcami Anatolii.
- <sup>25</sup> Zaliczani literatury dotyczący Hetytów: I. Gelb, *Hebrews and Sumerians*, Chicago 1944; G. Wilhelm, *The Hittites*, Warszawa 1989.
- <sup>26</sup> J. Diamond, *The Rise and Fall of the Third Chimpanzee*, rozdział 15, str. 225.
- <sup>27</sup> Językami semickimi mówili potężni królowie, którzy osiedlili się na terenie Mezopotamii.
- <sup>28</sup> J. Mallory, *In Search of the Indo-Europeans*, Londyn 1989.
- <sup>29</sup> J. Diamond, op. cit., rozdział 15, zwłaszcza str. 237–9.
- <sup>30</sup> S. Kramer, *Emerkar and the Lord of Aratta: a Sumerian Epic: Tale of Iraq and Iran*, Philadelphia 1952.
- <sup>31</sup> Z. Siłcha, *Divine Encounters*, rozdział 6, str. 130. Anata została zidentyfikowana z miastem Harappa nad Indusem – patrz Z. Siłcha, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 11, str. 231–236.
- <sup>32</sup> Pierwsza hetycka świątynia w Kaltepe została poświęcona bogini „Aaita” – żnie to znaczą „Ukończona Anu” i jest dobrze znana przynajmniej literaturze. Hetyci królowie często przyjmowali podobne imiona na cześć bogini; zobacz: G. Roux, op. cit., rozdział 14, str. 233, oraz J. Hawkes, op. cit., str. 136.
- <sup>33</sup> Z. Siłcha, *The Lost Realms*, rozdział 7, str. 150.
- <sup>34</sup> O kulcie Teusza u Hurytów może świadczyć nazwa ich późniejszej stolicy, Teiszubini (współczesne Karabulur).
- <sup>35</sup> Eksplozja na Santorini była niegdyś chronologicznie łączona z kataklizmami na Krecie, około 1450 roku p.n.e. W 1989 roku, na trzecim międzynarodowym kongresie poświęconym Thera, uzgodniono, że wybuch miał miejsce około 1680–1670 roku p.n.e. W 1995 roku uściślono datę – 1628 p.n.e.
- <sup>36</sup> D. Rohl, op. cit., str. 335–342.
- <sup>37</sup> Ostatnio wyszczególnić ten, iż ustala to datę bliższej głodu przeprowadzonego przez Jafeta. Twierdzenie takie nie ma podłoża, gdyż w ciągu swojej długiej historii Egipt w pewnym stopniu przetrwał kilkęd kilkadziesiąt lat.
- <sup>38</sup> Powstanie Hammarabiego świadczy także na temat „drednej chronologii” na lata 1792–1750 p.n.e.; jednak D. Rohl datuje je na lata 1656–1522 p.n.e. (op. cit., str. 247). Możliwe jednak, że było dwóch władców o imieniu Hammarabi i tutaj mamy do czynienia z Hammarabim II. Jego imię znaczą „Bóg Hamaru jest uwadzieliem” (tj. Roux, op. cit., str. 195); elementy *ham* i *su* sugerują etymologiczne związki z haitajskimi pojęciami z Afryki!
- <sup>39</sup> Kodex Hammarabiego odwołuje się do boga Samaru, co na pierwszy rzut oka może się wydać dziwne, ale Sippar od samego początku było miastem Samaru. Istnienie Kodeksu w Sippar tłumaczy, dlaczego tego boga uważano później za boga sprawiedliwości.
- <sup>40</sup> G. Roux, op. cit., rozdział 12, str. 204.
- <sup>41</sup> Cytowane w: Z. Siłcha, *The Wars of Gods and Men*, rozdział 1, str. 13.
- <sup>42</sup> *The Middle East*, str. 34; D. Rohl, op. cit., str. 247; J. Hawkes, op. cit., str. 176.
- <sup>43</sup> Niegdyś sugierowano, że przyczyną kataklizmu na Krecie było trzęsienie ziemi lub fala przypływu wywołana przez wybuch na Santorini, ale teoria ta została obalona po ustaleniu daty wybuchu.
- <sup>44</sup> *The Times Atlas of World History*, str. 66.
- <sup>45</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 78.
- <sup>46</sup> *Ibid.*, str. 157.
- <sup>47</sup> Str M. Wheeler, *The Indus Civilization*, str. 131. Childé doszedł do podobnego wniosku w *New Light on the Most Ancient East*, Londyn 1952.
- <sup>48</sup> S. Rao, op. cit., rozdział XVI.
- <sup>49</sup> D. Davenport i E. Vincent, 2000 *AC Dictionnaire Atomica*, Milano 1979; zobacz także I. Mowin, R. Furdzi i C. Burgansky, *An Ancient Enigma*, „Soviet News” 14.7.88. Później w dalszym rozwoju uweźli geolog, mineralog i historyk.
- <sup>50</sup> Wyklucono możliwość erupcji wulkanicznej w Mohendzo-Daro, ponieważ nie ma tam żadnych śladów lawy ani popiołów wulkanicznych.
- <sup>51</sup> Cytowane przez R. Collins, „Ancient Skies” 21,3 (1994).

- <sup>52</sup> *The World's Last Mysteries*, „Reader's Digest”, str. 122; *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 156.
- <sup>53</sup> Handel miedzi, od którego była uzależniona dolna Indos, zaczął około 1900 roku p.n.e.; zobacz M. Wheeler, op. cit., str. 129.
- <sup>54</sup> Jak powiedział wcześniej, niektórzy spóźniali datują miasto Majów Dzibilchaltan na około 2000 roku p.n.e. Datowanie to nie jest jednak dokładne i również dobrze może chodzić o rok 1500.
- <sup>55</sup> *Ier 47,4; Am 9,7.*
- <sup>56</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 395.
- <sup>57</sup> M. Damaud, op. cit., str. 30; *The Middle East*, str. 40.
- <sup>58</sup> D. Rohl, op. cit., str. 203.
- <sup>59</sup> O potęgę militarną tych najpóźniej świadczą wykopane grobowców, w których znaleziono znacznie ukończoną broń; zobacz M. Damaud, op. cit., str. 28.
- <sup>60</sup> Nazwa „Feniksja” może mieć swoje źródło na Krecie, gdzie istniał niegdyś port Phoenix, patrz Dz 27,12; według greckiego pisarza z IV-III wieku p.n.e., Theophrasta, charakterystyczne dla tego regionu były drzewa paltozow.
- <sup>61</sup> Rdz 10,15.
- <sup>62</sup> A. Kolata, *The Twowats*, str. 58.
- <sup>63</sup> Wskazanie ksiągki o historii Amaryki Południowej nie potrafi wyjaśnić, dlaczego około 1500 roku p.n.e. pojawiło się tak wiele podobnych kultur. Najlepiej można poszukać problem odwiedzając Muzeum Antropologiczne w Lizbie.
- <sup>64</sup> W. Kriekberg, *Altamerikanische Kulturen*.
- <sup>65</sup> Cytowane w: Z. Siłcha, *The Lost Realms*, rozdział 12, str. 265–6.
- <sup>66</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 216. Nie wiadomo, kim był Atau (co znaczą po prostu „Pan”). Według jednej z legend jego syn wyruszył do Machu Picchu i założył nie-boską dynastię Inków. Wcześniej, od 2400 roku p.n.e., panowało według Montezuma sześćdziesiąt plemion królów; piętnastu spośród nich panowało około 1400 roku p.n.e., co może przypisać, iż nowa dynastia wstąpiła na tron około 1350 roku p.n.e. Zatem Atau mógł przybyć około 1400 roku p.n.e.
- <sup>67</sup> K. Armstrong, *A History of God*, rozdział 1, str. 30. Rdzeń Aiyah znaczą „Jyć”.
- <sup>68</sup> M. Damaud, op. cit., str. 27–8.
- <sup>69</sup> Wj 9,16.
- <sup>70</sup> Wj 3,21–22 i Wj 25.
- <sup>71</sup> Jafaw wiedział, że faraon nie wypowie ich tak łatwo; Wj 3,19.
- <sup>72</sup> Wj 5,2.
- <sup>73</sup> Wj 9,6 i 9,25 (zwierzęta); Wj 9,31 i 30,15 (zboże i drzewa owocowe). Możliwe, że Pascha była rzeczywistym wydarzeniem, plaga, która dotknęła młodych ludzi, być może na przykład za sprawą komarów; Wj 12 odnotowuje, że Izraelci otrzymali szczegółowe instrukcje odnośnie do umieszczenia trującej substancji na drzewach swoich domów, aby ochronić się przed plagą.
- <sup>74</sup> Wj 14. Ten „cał” można wyjaśnić naukowo, ponieważ Morze Czerwone można przejść po płyciznach, kiedy wzięte w odpowiednim kierunku. Istnienie takich płycizn potwierdziły badania prowadzone w 1867 roku w związku z budową Kanalu Sueskiego.
- <sup>75</sup> Wj 6,2–3.
- <sup>76</sup> Rdz 17,1–2.
- <sup>77</sup> Just to takie poglądy K. Armstrong, op. cit., rozdział 1, str. 21 i 29.
- <sup>78</sup> *Aid to Bible Understanding*, Fragment 1 Krł 20,28 wskazuje, że hebrajski bóg 3 tysiące lat temu był uważany za boga górnego, to potwierdza, iż Soudai pochodził z gór.
- <sup>79</sup> Imię Hadad pochodzi od hebrajskiego słowa *saasawdi*, które znaczą „potężny/silny” (*Degeer's Bible Dictionary*, str. 1000). Imiona Hadad i Et Saadai są zatem ze sobą etymologicznie powiązane.
- <sup>80</sup> Wj 9,23–24.
- <sup>81</sup> Sm 1, 7,10.
- <sup>82</sup> Wj 20,5.
- <sup>83</sup> Wj 33,3; zobacz także: Wj 32,33 oraz Kpl 26,14–19.
- <sup>84</sup> Lb 25,3–4; Wj 32,27–28.
- <sup>85</sup> Lb 11,1–3; Lb 14,37; Lb 16,35.
- <sup>86</sup> Wj 33,20.
- <sup>87</sup> Hebrajskie słowo przeznaczone jako „cwał” brzmiał *hadad*. Pochodzi ono od rdzenia KBD, znaczącego „Jyć/cięknąć”, zatem *hadad* znaczą „cięknąć/obieknąć”. Niewątpliwie chodzi o hitajęcy wyświatł Jafaw. Zobacz G. Sasso, *The Glory of the Lord*, „Ancient Skies” 17, 1 (1990).
- <sup>88</sup> Wj 13,21.



<sup>18</sup> Biblijny termin tłumaczony jako „anioł” brzmiał „actim i znaczą „wysłańców”. Zobacz Z. Sitchin, *Divine Encounters*, rozdział 11.

<sup>19</sup> Jz 6. Według Davida Rohla, op. cit., str. 304-305, archeolodzy szukali w sielwackim okresie, a zatem w sielwackich warstwach Jerycha.

<sup>20</sup> Pwt 20,16-18.

<sup>21</sup> G. Ross, op. cit., rozdział 14, str. 240. Słowo Hylkos pochodzi od egipskiego *Hepu chasut*.

<sup>22</sup> *Ibid.*, rozdział 15 str. 242-246.

<sup>23</sup> D. Robl, op. cit., str. 242.

<sup>24</sup> Archiwum z Anama tworzą prawie czterysta małych glinianych tabliczek, zostały tak nazwane od Tell el-Anama, miejsca, w którym zostały znalezione w 1887 roku. Zaliczana lektura na ten temat: S. Moret, *The Tell el-Anama Tablets*, Turento 1939.

<sup>25</sup> G. Ross, op. cit., str. 258-259.

<sup>26</sup> Sojusz został przypięcystawiony małżestwem w okresie 1060-1000 p.n.e., co zbliżyło się w czasie z próbą opuszczenia Egiptu przez Indonezjczyków za pośrednictwem Echmatona. W innym wypadku Huryci nie byłby sojusznikami Egiptu, ponieważ zwykle walczyli się z Hetytami przeciwko Egipcjom. Byli oni bardziej zainteresowani rozwojem handlu niż sprawami militarnymi, toteż gdy znaleźli się między dwoma mocarstwami – Egipcjanami i Hetytami na północy – zawarli takie sojusze, jakie mogły im przynieść najwięcej korzyści materialnych.

<sup>27</sup> D. Robl, op. cit., str. 200-202.

<sup>28</sup> Mardochaj, cytowany przez Józefa Flawiusza w *Przebieg Apolonów*. Warto zwrócić uwagę, że Józefowi kontrolowali Jerozolimą przynajmniej od czasów Iosefa (546 r.).

<sup>29</sup> 1 Kr 13,3 stwierdza, że „sprawdzący Skrypty Boga sauzego do siebie, gdyż w czasach Saala nie dbaliśmy o nie”. Ponadto w 1 Sm 14 128 Saal zwraca się do Pana nie za pośrednictwem arki przyczajana i nie otrzymuje odpowiedzi.

<sup>30</sup> 1 Sm 30 i 23. W Wj 39 jest wspomnienie o fiod jako specjalny ubiór, niebędący dla ludzi obsługujących arkę.

W czasach Dawida arka została uprowadzona przez Filistynów, po czym wrócił; wówczas ukryto ją w mieście Kiriat Jearim – patrz 1 Sm 7,1 i 1 Kr 13,5.

<sup>31</sup> 1 Kr 6; budowę świątyni rozpoczęto w 480 roku od Wyjścia z Egiptu (1433 p.n.e., patrz Załącznik A).

<sup>32</sup> 1 Kr 6, 14,25-26; zobacz D. Robl, op. cit., rozdział 7, na temat identyfikacji Ramozana z biblijnym Setymchem. Według 1 Kr 3,38 budowa świątyni trwała siedem lat.

<sup>33</sup> II Kr 19,35.

<sup>34</sup> III Kr 19,15-16.

<sup>35</sup> G. Ross, op. cit., str. 322-323.

<sup>36</sup> *The Interpreter's Dictionary of the Bible*, tom 1, str. 257.

<sup>37</sup> Imię Nabuchodonosor znaczy dosłownie „Nabu broni granic”. Zaliczana lektura: *The reign of Nebuchadnezzar II: a turning point in the history of Ancient Mesopotamian religion*, w: W. McCullough (red.), *The Sins of Wisdom*, Toronto 1964.

<sup>38</sup> Ez 40 „Duch” Pana mógł wznosić się nad głębinami – patrz Ez 11,23. Pierwszą wzniesienie uwagi na temat „Chwały” Pana, czyli łoboz.

<sup>39</sup> W. Langbein, *Earth's Spacemaker*, „Ancient Skies” 20, 3 (1993). Warto zwrócić uwagę na przykład na wzmiarki o „budowlach, które wyglądały jak miasto” (Ez 40,2). Langbein i inni twierdzą, że redaktorzy Biblii celowo tak zmienił tekst, by sprowadzić wracanie, że chodzi o Jerozolimą, i usłżyli czasu przyszłego.

<sup>40</sup> Zwalazca E. von Däniken, *The Gods and their Grand Design*, który wylicza sześćdziesiąt takich zbliżeń.

<sup>41</sup> Ez 43,10-11.

<sup>42</sup> N. Abanto de Hoogendoorn, *Chavita de Haastar – A Short Eternity*. Niektóre świątynie zbudowano około 900 roku p.n.e., ale większość budowli, między innymi zgłoszonych pilno, powstało po 500 roku p.n.e.

<sup>43</sup> Azteckie legendy nie muszą być autentyczne pochodzenia. Uwaga się, że Aztekowie wiele nauczyli się od Tolteków; Toltekowie z kolei mogli swoje tradycje odziedziczyć po wcześniejszych kulturach.

<sup>44</sup> Jz 10.

<sup>45</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 283.

<sup>46</sup> G. Phillips, *Quirigua*, „Ancient Skies” 19, 3 (1992).

<sup>47</sup> J. Hawkes, op. cit., str. 258.

<sup>48</sup> P. Farst, antropolog z University Museum w Filadelfii, w „National Geographic” 184, 5 (1993).

<sup>49</sup> *Berlitz Guide to Mexico*, Oxford 1992, str. 77.

<sup>50</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 278.

<sup>51</sup> N. Abanto de Hoogendoorn, op. cit., rozdział 1, str. 31-33.

<sup>52</sup> Imię Nabonid znaczy dosłownie „Bóg Nabu jest wywyższony”.

<sup>53</sup> K. Armstrong, op. cit., rozdział 1, str. 42.

<sup>54</sup> G. Hancock, *Ślady pałców bogów*, rozdział 19, str. 156.

<sup>55</sup> Z. Sitchin, *Lost Realms*, rozdział 5, str. 92.

<sup>56</sup> D. Reed, *The Rough Guide to Nepal*, Harmp-Columbus, Londyn str. 89.

## ROZDZIAŁ 16: BÓGOWIE NOWEGO TYŚCIALECIA

<sup>1</sup> Jeśli potęp miał miejsce w 10 983 roku p.n.e., to Nibiru musiał wrócić w 183 roku p.n.e., o ile okrążyła Słońce w ciągu dokładnie 3600 lat. Medlowe jest jednak, że liczba ta została zaakreślona. Jeśli na przykład wykonałaby 3590 lat, to powstałby planetą nastąpiłaby w 213 roku p.n.e. Zatem data 200 p.n.e. jest zupełnie prawdopodobna.

<sup>2</sup> *Wonders of the Ancient World*, NGS, op. cit., str. 283.

<sup>3</sup> Z. Sitchin, *Lost Realms*, rozdział 3, str. 283.

<sup>4</sup> Trzy okresy po 3600 lat – 10 800; pięć okresów po 2160 lat – 10 800.

<sup>5</sup> Magowie znaczy „śpiący”. Według Herodota Magowie byli plemieniem medyjskim. Jeśli tak, to musieli chodzić o pewnego dyplomacym, ponieważ Medlowie z pewnością nie oddawali caci senickiemu Mejsazowi.

<sup>6</sup> Mt 2, 1-2.

<sup>7</sup> Mt 2, 7 i 16.

<sup>8</sup> *Encyclopedia Judaica*, cytowana w: *Mankind's Search for God*, str. 233.

<sup>9</sup> M. Bagert, R. Leigh i H. Lincoln, *The Missionary Legacy*, Jonathan Cape, Londyn 1986, str. 111-115.

<sup>10</sup> K. Armstrong, *A History of God*, rozdział 3, str. 98.

<sup>11</sup> M. Bagert i inni, op. cit., str. 69.

<sup>12</sup> *Ibid.*, str. 71. Na przykład, w Biblii czytamy, że „grupa ludzi” przysłała do ogrodu Getsemani, aby aresztować Jkana; adaniem Bagertna chodzi o najwyżej kilkanaście żołnierzy; podczas gdy należałoby tłumaczyć ten fragment Jkana „żołnierz” – około pięćset żołnierzy (str. 46-50).

<sup>13</sup> K. Armstrong, op. cit., rozdział 4.

<sup>14</sup> *Mankind's Search for God*, str. 276.

<sup>15</sup> Islam znaczy poddanie się (woli Boga); rozumieniem to ten, który wyznaje islam.

<sup>16</sup> K. Armstrong, op. cit., rozdział 5, daje dodatkowo przegląd rozwoju islamu.

<sup>17</sup> *World Religions – From Ancient History to the Present*, cytowana w: *Mankind's Search for God*, str. 26.

<sup>18</sup> Rdz 1,7-8.

<sup>19</sup> Z. Sitchin, *Genesis Revisited*, rozdział 3 str. 50.

<sup>20</sup> Kozm 21,30.

<sup>21</sup> *Opowieści o Adapie*, cytowana w: Z. Sitchin, *The Twelfth Planet*, rozdział 6, str. 174.

<sup>22</sup> Komisja Doktryny Kościoła Anglikańskiego, „The Mystery of Salvation”, 11.1.96.

<sup>23</sup> Cytując Collier's *Encyclopedia*, 1965, tom 12, str. 27. Warto zwrócić uwagę, że „atrabid” w Septuagincie to greckie obywatel, co znaczy „niezmierny” lub „głębia woda”; jest to tłumaczenie słów rżak, będącego wzmianką o Tazant. Tazant otaczał a Apokalipsy nie znajduje się pod ziemią, lecz w kosmosie i nie można jej myśleć z terminami „nie” i „Hades”.

<sup>24</sup> A. Heidel, *The Gilgamesh Epic and the Old Testament Parallels*, str. 173. Twierdzi się, że według Dziejów Apostolskich 2,27 „nie” należy identyfikować z Hadesem.

<sup>25</sup> Pełna dyskusja: A. Heidel, op. cit., str. 173-223.

<sup>26</sup> III 17,36 i Iz 38,10.

<sup>27</sup> III 10,21-22.

<sup>28</sup> A. Heidel, op. cit., str. 185.

<sup>29</sup> Pwt 32,22.

<sup>30</sup> Cytowane w: A. Heidel, op. cit., str. 192.

<sup>31</sup> *Ibid.*, str. 171. Ewangeliczny znaczy „Pani Rigel” Rigel zaś to „wielkie miejsce w dół”.

<sup>32</sup> *Ibid.*, str. 172-173.

<sup>33</sup> G. Ross, *Ancient Iraq*, rozdział 6, str. 101.

<sup>34</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 446.

<sup>35</sup> Greckim terminem określającym zamierzytowanie jest *anastasis*; pojawia się on w Biblii czterdzieli dwa razy: *Mankind's Search for God*, str. 266.

<sup>36</sup> *Ibid.*, str. 250 i 265.

<sup>37</sup> Dalsza dyskusja: E.A. Wallis Dudge, *Osiris and the Egyptian Resurrection*, tom 1.

<sup>38</sup> Lk 21,24.

<sup>39</sup> Mt 28,18-20. Grecka Septuaginta używa terminu *aton*, oznaczającego długie odciążenie czasu.

<sup>40</sup> Greckie *katiro* oznacza określenie czasu: *Aid to Bible Understanding*, str. 94.

<sup>41</sup> Psalm 29.

- <sup>10</sup> 2 Pisto 3.  
<sup>11</sup> Kern.  
<sup>12</sup> Iz 24.  
<sup>13</sup> Zch 14,6-7.  
<sup>14</sup> Iz 65,17 i 66,22.  
<sup>15</sup> Iz 29,6.  
<sup>16</sup> Lk 21.  
<sup>17</sup> „Financial Times”, 7 grudnia 1995 i „Nature”, grudnia 1995.  
<sup>18</sup> M. Chatelein, *The Mosaic Mystery*, „Ancient Skies” 18, 4 (1991).  
<sup>19</sup> G. Phillips, „Ancient Skies” 14, 2 (1987).  
<sup>20</sup> *Wonders of Ancient World*, NGS, op. cit., str. 255.  
<sup>21</sup> „The Sunday Times”, 12 marca 1995; także „The Sunday Telegraph”, 1 stycznia 1995.  
<sup>22</sup> Zobacz doskonały artykuł G. Sassona w „Ancient Skies” 16, 4 (1989), również S. Knight, *The Brotherhood*, Granada, Londyn 1984, str. 168.

<sup>23</sup> G. Sasson, R. Dale, *The Manna Machine*, Sidgwick & Jackson, Londyn 1978.

<sup>24</sup> Telex Reuter, 16 kwietnia 1993.

<sup>25</sup> Patrz niezwykle szczegółowe „Kroniki Ziemi” Z. Sitchina.

<sup>26</sup> Obliczone w następujący sposób: 10 983 p.n.e. – 107 – 10 876 p.n.e. – (4 x 2148) = 2284 p.n.e.

<sup>27</sup> Długość cyklu precesyjnego – 25 747,5 roku – osiągnęłam zakładając, że czas obiegu Nibiru wokół Słońca jest wielokrotnością liczby 52, świętej dla Theta, egipskiego boga mądrości, ograniczonego obsesją na punkcie dokładnych pomiarów. Możemy więc przyjąć, że czas obiegu Nibiru wokół Słońca wynosi nie 3600, lecz 3588 lat. Według teorii z zasad szerszej teorii matematyki 3588 podzielone do kwadratu równa się pięćset cyklom precesyjnym. Zatem cykl trwa 12 873,744 podzielone na pięćset, czyli 25 747,5. Jeśli przyjmiemy, że odliczenie cykli rozpoczyna się 107 lat po powstaniu, czyli w 10 876 roku p.n.e., otrzymamy rok 1998 n.e.

<sup>28</sup> Muhammad al-Munazzar zniknął około 878 roku n.e. w grotcie przy wielkim meczecie w Samarrze.

<sup>29</sup> G. Hancock, *Ślady polców bogów*, przyjmując za punkt początkowy 3114 rok p.n.e. przepowiedni kosmicznej światła na 23 grudnia 2012 roku. Jednak inni specjaliści przyjmują podaną przez Mjafów datę 3113 p.n.e. i ustalają koniec cyklu na 2013 rok.

<sup>30</sup> „The Sunday Times”, 24 marca 1996.

#### ZALĄCZNIK A: Chronologia od Abrahama do Wyjścia z Egiptu

<sup>1</sup> Panowanie Amarna można datować w oparciu o całkowite zaćmienie Księgitycy, które miało miejsce za panowania jego następcy, Sutenama. Według współczesnych obliczeń zaćmienie to miało się wydarzyć w 2031 roku p.n.e.

<sup>2</sup> Z. Sitchin, *Lost Realms*, rozdział 7.

<sup>3</sup> Na trzydzieści lat Józefa składowa się; trzydzieści lat przed wstąpieniem na służbę do Faraona (Rdz 37,2 i 41,46), siedem lat dobrzyta, siedem lat głodu i jeszcze trzy lata, zanim dołączył do niego rodźina.

<sup>4</sup> J. Bimson i D. Livingston w *Biblical Archaeology Review*, wczesień-październik 1987.

<sup>5</sup> *Aid to Bible Understanding*, str. 541.

<sup>6</sup> *Ibid.*, str. 336-337.

## Podziękowania

Wiele osób umożliwiło mi dokonanie odkryć, które zaprezentowałam w tej książce. Szczególne podziękowania chciałabym złożyć: Johannowi Reichnowi, który zaprezentował mi do wglądu się na górę Hazyra Piccha, gdzie potwierdziłam moją teorię zgasną gwiazdowego; Berndowi Hartmannowi i Zechari Sitchinowi, którzy dostarczyli mi istotnych wskazówek na temat funkcji Wielkiej Piramidy; Zechari Sitchinowi za zwrócenie uwagi na sur, którego u podstaw mojej chronologii; Robertowi Bauwalowi za odkrycie, że trzy piramidy w Gizie odzwierciedlają układ gwiazd Pasa Oriona w 10 450 roku p.n.e.; Robertowi Schuchowi za zwrócenie uwagi na wiek Sfinksa; oraz wszystkim archeologom, lingwistom i innym naukowcom, których wyniki doprowadziły ludzką wiedzę do punktu, w którym możliwe jest zrozumienie tych tajemnic.

Na specjalną wzmiankę zasługuje Erich von Däniken, który jako pierwszy wzbudził moje zainteresowanie niezwykłą historią ludzkości. Również ważna jest moja wdzięczność wobec Ancient Astronaut Society i jego założyciela, Gene'a Phillipsa, za podziękowanie, a nawet podjęcie mojego zainteresowania. Adres tego stowarzyszenia zamieszczam poniżej, dla czytelników, którzy chcieliby zostać jego członkami.

Zawsze kiedy kwestionowałam moim rodzicom, którzy nigdy nie zmazali mi do przyjęcia naukideluickich idei i do najdłuższych lat zachęcali mnie do samodzielnego myślenia. Także zamieszkiwałam do wypraw zaciężnych rodzinom, którzy wywalił mnie w dwie podłogi, kiedy z pewnością nie było ich na to stać. Jestem im za to wdzięczny. Pisanie tej książki było wielkim przedsięwzięciem. Terminów, jakie sobie naraziłam, nigdy nie udało mi się dotrzymać bez pomocy innych ludzi. Chciałabym tu wspomnieć zwłaszcza Geoffa Bannistera i Neila Coullada, którzy pomagali mi w przygotowaniu tekstu do druku oraz sporządzeniu diagramów i okładek. Na podziękowania za dokonanie korekty manuskryptu oraz konstruktywną krytykę zasługuje również Eryl Powell.

Na koniec pragnę złożyć najserdeczniejsze podziękowania mojej żonie, Suzie, która wspierała moje niezręczne, nawet w ostatnich dniach, kiedy pracowałam sto godzin na tydzień. Jestem pewien, że bez tity charakteru Suzie *Bogowie nowego tyściała* nie ujrzałoby światła dziennego przed końcem drugiego tysiąclecia...

*Żółte fotografie:* 28, 29, 30 © Robert Bauwal; 34 © Muzeum Egipskie, Kair; 39 © Dea Conger, National Geographic Image Collection; 40 © Staatliche Museen zu Berlin – Preussischer Kulturbesitz Vorderasiatisches Museum; 41 © British Museum; 43 © Enrico Ferrelli o/w Colorific; 44 Landsat MSS, NIRS Limited; 45, 46 © WARA, Centro Cosmos di Studi Preistorici, 25044 Capo di Ponte, Włochy; 51 © Réunion des Musées Nationaux, Paryż; 52 © Photo Gato Nabuladjan; 54, 56, 57, 58 © Gene Phillips, Ancient Astronaut Society; 59, 61 © Wasia i Mark Liddell. Wszystkie pozostałe fotografie zostały wykonane przez autora.

*Żółte ilustracje:* 4 © Josef F. Blumrich; 14 © American Philosophical Society; 30 © Rudolf Gantenbrink; 40 © Wasia i Mark Liddell.

*Ancient Astronaut Society:* stowarzyszenie to jest nieodpłatowa, zwolniona od podatków organizacja, działająca wyłącznie w celach naukowych, literackich i edukacyjnych. Jego działalność obejmuje między innymi wydawanie dwumiesięcznika „Ancient Skies” i organizowanie wypraw na stanowiska archeologiczne i do innych interesujących miejsc. Informacje na temat członkostwa można uzyskać pod adresem: Gene Phillips o/w 1921 St Johns Avenue, Highland Park, Illinois, 60035-3178, USA.